

WYDAWNICTWA MUZEUM TATRZAŃSKIEGO
IM. DRA T. CHAŁUBIŃSKIEGO W ZAKOPANEM
Vol. II

ROCZNIK PODHALAŃSKI

TOM III



ROCZNIK PODHALAŃSKI
TOM III

**BIBLIOTHÈQUE DU MUSÉE DE TATRAS
DE TYTUS CHAŁUBIŃSKI
À ZAKOPANE
VOL. 11**

**ANNUAIRE DU PODHALE
3 VOL.**

**ZAKOPANE 1985
ÉDITÉ PAR LE MUSÉE DE TATRAS À ZAKOPANE**

WYDAWNICTWA MUZEUM TATRZAŃSKIEGO
IM. DRA TYTUSA CHAŁUBIŃSKIEGO
VOL. 11

**ROCZNIK PODHALAŃSKI
TOM III**

WYDAWNICTWO LITERACKIE KRAKÓW—WROCŁAW
MUZEUM TATRZAŃSKIE — ZAKOPANE
1985

Rada Wydawniczo-Naukowa Rocznika Podhalańskiego

Przewodniczący
ROMAN REINFUSS

MIECZYŚLAW JERZY ADAMCZYK ● JAN BUJAK ● ROMAN HENNEL — redaktor z ramienia Wydawnictwa Literackiego ● IRENEUSZ MAŚLARZ ● FRANCISZEK MIDURA ● JACEK WOŹNIAKOWSKI

BRONISŁAW CUKIER ● HENRYK JOST ● TADEUSZ STAICH ● STANISŁAW ŻYGADŁO

Zespół redakcyjny „Rocznika Podhalańskiego” w Muzeum Tatrzańskim

Przewodniczący
TADEUSZ SZCZEPANEK

Członkowie
JERZY DAROWSKI ● EWA GAWĄD ● ZOFIA STOJAKOWSKA-STAICHOWA ● JOANNA WĘGRZYNIAK sekretarz redakcji

Zdjęcia i reprodukcje fotograficzne wykonał w Pracowni Fotograficznej Muzeum Tatrzańkiego

RYSZARD BUKOWSKI

Tłumaczenia streszczeń w języku angielskim
MARIANNA ABRAHAMOWICZ

Tłumaczenia streszczeń w języku rosyjskim
WALERIA PAWŁOWICZ-HUDZIK



ISBN 83-08-01141-1

ISSN 0208-4155

Egz. ob. 56

ZAKOPANE 1985

MUZEUM TATRZAŃSKIE IM. DRA TYTUSA CHAŁUBIŃSKIEGO

85/06180

JULIUSZ ZBOROWSKI

Z DZIEJÓW RUCHU WYDAWNICZEGO W ZAKOPANEM DO ROKU 1899

Opracowanie tekstu, noty edytorskiej, bibliografii chronologicznej i aneksów

Witold H. Paryski

WSTĘP. — LISTY GOŚCI Z LAT 1888—1891. — „ZAKOPANE” 1891. — LISTA GOŚCI Z 1892 R. — „KURIER ZAKOPIAŃSKI” 1892. — „GAZETA ZAKOPIAŃSKA” 1893. — LISTA GOŚCI Z 1894 R. — „GONIEC TATRZAŃSKI” 1894. — „ALMANACH TATRZAŃSKI” 1894. — LISTY GOŚCI 1895—1899. — „ZAKOPIANIN” 1899. — „JEDNODNIÓWKA ZAKOPIAŃSKA” 1899. — NOTA EDYTORSKA. — ANEKSY (PRZYPISY, BIBLIOGRAFIA, INDEKS).

WSTĘP

Kilka razy pojawiały się zapowiedzi opracowania dziejów czasopiśmiennictwa podhalańskiego, przede wszystkim zakopiańskiego, to bowiem zarówno wiekiem, jak i ilością bibliograficznych pozycji góruje znacznie nad prasą Nowego Targu, stolicy Podhala. Tak np. w pierwszą rocznicę śmierci Dionizego Beka, redaktora „Przeglądu Zakopiańskiego”, czasopismo „Zakopane” (1, 1908, nr 9: 11) zapowiedziało druk monografii o Beku i rozprawy pt. *Dzieje prasy zakopiańskiej*. Ale skończyło się na obietnicy. Temat pozostał nietknięty.

Do historii kilkudziesięciu periodycznych wydawnictw zakopiańskich posiadamy zaledwie jeden jedyny, staranny lecz niewyczerpujący przyczynek o gazetach z lat 1891—1931, mianowicie w nrze 1 „Zakopanego” z 1938 r. napisała Lidia Kawicka (kryptonim Lid-Ka) artykuł pt. *Z dziejów prasy zakopiańskiej*. Jest to na podstawie moich notatek rzucony szkic o ważniejszych zdarzeniach z przeszłości zakopiańskiego czasopiśmiennictwa bez pretensji do wyczerpania choćby tylko w przybliżeniu tematu. Jeszcze zwięźlejszym przypomnieniem dawnych czasopism Zakopanego jest notatka pt. *Z dziejów czasopiśmiennictwa na Podhalu*. „ABC” pierwszym codziennym pismem zakopiańskim (w dzienniku „ABC”, wydanie zakopiańskie, nr 34 z 6 II 1927), podpisana literami Sg i oparta również

na moich materiałach. Podobnie ma się z artykułem W. S.: *Prasa zakopiańska* (w wydawnictwie „Giewont” 1924, nr 1: 52)¹.

Nie lepiej jest z dziejami prasy nowotarskiej: tylko nieliczne szczegóły długotrwałego życia „Gazety Podhalańskiej” są dotychczas znane z niewielu drukowanych wspomnień.

Jedynie o tej epoce, która obejmuje lata 1891—1899, posiadamy obszerniejsze opracowanie dziejów czasopism zakopiańskich. Mianowicie w „Przeglądzie Zakopiańskim” z 1899 r. w nrze 6 ukazała się najpierw kronikarska notatka z wyczeniem gazet poprzedzających wydawnictwo „Przeglądu Zakopiańskiego”. Anonimowym autorem informacji był Stanisław Eljasz-Radzikowski. Ten sam autor, nie podpisany zresztą i tym razem, zamieścił następnie w nrze 13 „Przeglądu Zakopiańskiego” obszerny i szczegółowy artykuł pt. *Czasopisma poświęcone sprawom Tatr polskich i Zakopanemu*.

Radzikowski nakreślił dzieje czasopism wydawanych w Zakopanem w latach 1891—1899, tj. pięciu periodycznych, ale zarazem i efemerycznych wydawnictw, których krótkotrwały żywot obracał się w granicach od trzech do dwudziestu dwóch numerów. Poprzedziły one ukazywanie się „Przeglądu Zakopiańskiego”, który zdołał utrzymać się przez kilka lat i wytrzymać nie sprzyjające redagowaniu regionalnej gazety warunki, które i w naszych czasach nie zmieniły się w niczym na lepsze.

Ale i te pierwsze zakopiańskie czasopisma miały, zdaniem Radzikowskiego, również poprzednika, mianowicie w „Zdrojowiskach”. Był to tygodnik kąpielowy, wydawany od 1871 r. w Krakowie. Kiedy w 1874 r. zaczęło działać świeżo założone Towarzystwo Tatrzańskie, jeden z jego założycieli, dr Bolesław Lutostański, redaktor „Zdrojowisk”, przeprowadził uznanie tego tygodnika za organ Tow. Tatrzańskiego².

„Zdrojowiska” zamieszczały artykuły, korespondencje i listy gości z uzdrowisk ówczesnej Galicji, m. in. ze Szczawnicy. Od 1874 r. zaczęły umieszczać także wiadomości o sprawach tatrzańskich.

[Autorem wszystkich przypisów do rozprawy Juliusza Zborowskiego jest on sam z wyjątkiem kilku oznaczonych: (Przypis WHP). Autorem tych ostatnich jest Witold H. Paryski.]

¹ (Przypis WHP.) O czasopiśmiennictwie zakopiańskim z lat 1891—1956, i w ogóle o różnorodnym czasopiśmiennictwie dotyczącym Tatr i Podtatrza z lat 1863—1973, istnieje też zwięzłe opracowanie W. H. Paryskiego w *Encyklopedii tatrzańskiej* Z. i W. H. Paryskich (Warszawa 1973) pod hasłem *czasopisma i roczniki* oraz pod hasłami tytułowymi *ważniejszych czasopism i roczników*.

² Oprócz Radzikowskiego podaje o tym wiadomość także „Tygodnik Ilustrowany” z 1875 r. (ser. 2, t. 16, nr 393, s. 19); w artykule *Towarzystwo Tatrzańskie* jest wzmianka, że organem Tow. Tatrzańskiego było dotąd czasopismo „Zdrojowiska”, wydawane podczas letnich miesięcy w Krakowie.

O Zakopanem — pisze Radzikowski — nie było jeszcze co pisać; była to sobie zwyczajna, bardzo rozległa wieś góralska; o klimatyce nikomu się jeszcze wtedy nie śniło; poczta była już w Kuźnicach i dwie restauracje istniały we wsi: w domu Krzeptowskiego koło starej plebanii i w domu Staszeczka, z którego wyłonił się potem Hotel pod Giewontem. Trzecia restauracja była w Kuźnicach, w budynku, w którym dziś mieści się zakład gospodyń wiejskich hr. generałowej Zamoyskiej. Z końcem lata, po wyjeździe szczupłej garstki gości letnich i turystów zwiedzających Tatrę, głucho się robiło w świecie górskim; czasem się spotkało w tej lub owej gazecie korespondencję o Zakopanem, ale o piśmie poświęconym wyłącznie tej miejscowości wtedy nie mogło być jeszcze mowy.

Radzikowski podnosi, że dobre artykuły o Zakopanem zaczęły się ukazywać dopiero w tygodniku „Zdrojowiska”, ale przyznaje, że były one bez echa wobec znaczenia Szczawnicy, Krynicy i Iwonicza.

Oczywista, że „Zdrojowiska” do zakopiańskiej prasy nie należą i sam Radzikowski tej przynależności bynajmniej nie uzasadnia. Wyznacza im jedynie rolę poprzednika regionalnych czasopism Zakopanego. Ostatecznie można się na to zgodzić, choć łączność między „Zdrojowiskami” a czasopiśmiennictwem pod Giewontem polega tylko na tym, iż ów kąpielowy organ był periodykiem, że sferą jego zainteresowania były wyłącznie miejscowości kuracyjne i że zamieszczał wiadomości o Zakopanem, pierwsze — jak chce autor — w ogóle dobre informacje o początkującym uzdrowisku.

Otóż z równym, a może i większym prawem można by wskazać także na „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”, wydawany regularnie od 1876 r. jako na awangardę, skoro to wydawnictwo już w całości było poświęcone górcom, a przede wszystkim Tatrom i Zakopanemu. A wreszcie znajdzie się jeszcze inny poprzednik regionalnego gazeciarnictwa — prawda, treścią znacznie odległy, ale przecież redagowany i wydawany już na gruncie zakopiańskim, mianowicie pominięte przez Radzikowskiego tzw. „Listy gości”, które były bądź co bądź pierwszym periodykiem na Podhalu, wcześniejszym o parę lat od najdawniejszej regionalnej gazety.

Jest jednak inny łącznik między „Zdrojowiskami” a najstarszą zakopiańską prasą. Oto współpracownikiem tego kąpielowego tygodnika i dostawcą artykułów tatrzańskich był Walery Eljasz, ojciec Stanisława, autora przytoczonego tu z „Przeglądu Zakopiańskiego” elaboratu³. Między

³ (Przypis WHP.) Trzeba tu zaznaczyć, że Walery Eljasz-Radzikowski (1841—1905) dopiero w ostatnich latach życia używał podwójnego nazwiska, natomiast jego syn Stanisław Eljasz-Radzikowski (1869—1935) tylko w swych najmłodszych latach używał nazwiska pojedynczego Eljasz, a potem stale podwójnego. Prawidłowa pisownia (ówcześnie i obecnie) owego nazwiska, to Eljasz (nie Eliasz!). Obszerniejsze życiorysy obu Eljaszów można znaleźć w *Polskim słowniku biograficznym* oraz w *Encyklopedii tatrzańskiej* Z. i W. H. Paryskich.



1. Walery Eljasz-Radzikowski. Fotografia z 1890 r.

publicystyczną działalnością Walerego Eljasza w „Zdrojowiskach”, potem zaś w „Pamiętniku Tow. Tatrzńskiego”, któremu poświęcał niemało i serca, i pracy, a powstawaniem prasy w Zakopanem zachodzi istotny związek. Bo inicjatorem założenia pierwszego miejscowego czasopisma w 1891 r.

Przy tej okazji warto też sprostować błędne utożsamianie dwóch różnych Stanisławów Eljaszów-Radzikowskich, co zdarza się w literaturze, np. w *Bibliografii polskiej XIX stulecia* K. Estreichera (wyd. 2, t. 6, r. 1967, s. 74—75) i w pracy pt. *Z przeszłości Rymanowa-Zdroju* J. Rossa („Wierchy”, t. 38, r. 1969, druk 1970, s. 192—196). Otóż oprócz wymienionego wyżej Stanisława (lekarza i tatrologa) był też drugi Stanisław Eljasz-Radzikowski (urodzony ok. 1845 r.), stryj poprzedniego i brat Walerego, z zawodu budowniczy. Ten budowniczy (a nie jego bratanek i imiennik, lekarz) jest autorem *Przewodnika dla chorych udających się do Rymanowa* (Sanok 1890) i broszury pt. *Ze Szczawnicy* (Sanok 1892) oraz to on był dyrektorem zakładu zdrojowego w Rymanowie i projektantem tamtejszego „dworca gościnnego” i kaplicy zdrojowej w r. 1888, kiedy jego bratanek (późniejszy lekarz) miał dopiero 21 lat. Stryj Stanisław (budowniczy) również był związany z Zakopanem, gdyż już w r. 1876 projektował tam pierwszy dom swego brata Walerego, a potem także i następny. W rozprawie Zborowskiego o dziejach czasopiśmiennictwa zakopiańskiego chodzi jedynie o młodszego Stanisława, lekarza.

jest właśnie Walery Eljasz. Współpracuje on potem z niejednym jeszcze wydawnictwem zakopiańskim, i to nie tylko w najdawniejszej epoce regionalnego czasopiśmiennictwa, ale i w późniejszych czasach. Jego osoba i jego literacka praca na tatrzańsko-zakopiańskie tematy jest rzeczywiście ogniwem między „Zdrowiskami” z lat siedemdziesiątych a narodzinami zakopiańskich gazet w dziewięćdziesiątych latach.

Gromadząc od 1919 roku notatki i materiały do dziejów regionalnej prasy podhalańskiej, zebrałem trochę nie spisanych szczegółów od osób, które mieszkając w ówczesnym Zakopanem znały jego ruch umysłowy i zakulisowe drobiazgi. Wiadomości o latach 1888—1906 udzielali mi przede wszystkim Maria Dembowska, Maria Jarnuszkiewiczowa (wdowa po Stanisławie, prezesie Towarzystwa „Muzeum Tatrzańskie” i gorliwym członku Związku Przyjaciół Zakopanego, którego organem był „Przegląd Zakopiański”), Kazimierz Brzozowski (artysta malarz i dyrektor „Kilimu”, przez pewien czas redaktor tegoż „Przeglądu Zakopiańskiego”), dalej Wincenty Regiec (profesor Szkoły Przemysłu Drzewnego i naczelnik zakopiańskiej gminy), wreszcie Jadwiga z Chałubińskich Surzycka (córka Tytusa). Oprócz nich liczne wiadomości podał mi Mieczysław Świerż, redaktor „Taternika”, na podstawie opowiadań swojego ojca Leopolda, długoletniego sekretarza Tow. Tatrzańskiego. Także inne osoby udzielały mi różnorodnych informacji. Uczuciowy stosunek moich informatorów do zdarzeń i ludzi — obojętny, życzliwy lub niechętny — pozwala uniknąć popadnięcia w jednostronność.

LISTY GOŚCI Z LAT 1888—1891

Reskryptem z dnia 3 października 1885 r. zatwierdziło lwowskie Namiestnictwo statut klimatyczno-leczniczej stacji w Zakopanem. Usilne zabiegi Tytusa Chałubińskiego i jego „galicyjskich” zwolenników, nie przez wszystkie koła opiekujące się Zakopanem chętnie widziane, doprowadziły do ogłoszenia góralskiej wsi już nie tylko *de facto*, ale i *de iure* miejscowością klimatyczną. Ta formalna nobilitacja do rzędu uzdrowisk jest jednym z najważniejszych zdarzeń w dziejach Zakopanego.

Na nowy zakopiański urząd, który miał odtąd gospodarować uzdrowiskiem, czyli na Wydział Stacji Klimatycznej, zwany potem Komisją Klimatyczną, a popularnie Klimatyką, spadły nowe powinności. Stacja miała wedle § XIII *Statutu klimatycznej stacji leczniczej w Zakopanem* (Kraków 1886) m. in. obowiązek pośredniczenia w wynajmowaniu mieszkań, oznaczania ich cen i utrzymywania ich spisu oraz pobierania taksy klimatycznej od sezonowych gości. W następstwie wynikła konieczność prowadzenia meldunków i ewidencji przyjezdnych wraz z całym aparatem

kasowym i kontrolnym. Za tą nowością poszło nieodłączne niemal od pojęcia ówczesnego uzdrowiska wydawanie tzw. „list gości”, czyli periodycznych spisów osób przybywających na czasowy pobyt.

Dość rychło po podniesieniu wsi do rangi miejscowości klimatycznej, bo już w trzy lata od tej nominacji, Zakopane wydało pierwszą „listę gości”⁴.

Ani treść tego rodzaju periodyków, ani ich wykaz bibliograficzny nie zaliczają się do zbyt interesującej lektury. W dziejach regionalnej prasy odegrały te suche spisy nazwisk, miejscowości i adresów skromną rolę pionierów gazety we właściwym tego słowa znaczeniu. Później, gdy zaczęła się ukazywać taka gazeta, wydawana niezależnie od niej lista gości jest niejako uzupełnieniem jej treści. W czasach zaś, w których efemeryczne pismo kończyło żywot po kilku lub kilkunastu numerach, na placu pozostaje ponownie tylko osamotniona lista gości. Niby ogniwo między świeżo upadłą efemerydą a już rodzącym się w niedługim terminie nowym i znów krótkotrwałym zjawiskiem prasowym. Jak gdyby chciała uwydatnić swą jednostajną i suchą treścią, ściśniętą w niewielu szablonowych rubrykach, że Zakopanemu należy się przecież bardziej interesująca periodyczna lektura.

Przychodzą wreszcie lata 1895—1898, czasy zupełnej rezygnacji z zakładania prasowych organów, z których każdy już z pierwszym numerem niesie śmierć w zarodku. I znowu wtedy jedynym przedstawicielem regionalnego gazeciarnstwa w Zakopanem staje się nasz spis gości i przeszło trzy lata czeka na nowego śmiałka, tytułowanego nieraz do końca życia „panem redaktorem”, pomimo wypuszczenia w świat aż kilku numerów czasopisma w ciągu jednego jedyne go sezonu⁵.

Nikła jest zatem rola tych list w dziejach zakopiańskiej prasy. Mają one za to nieco większe, ale również ograniczone znaczenie dla dziejów uzdrowiska. Przedstawiają one przede wszystkim wartość jako materiał, oczywiście nie zawsze kompletny i nie zawsze jedyny, do statystyki frek-

⁴ O wiele lat wcześniej spis „gości kąpielnych”, bawiących podczas „pory kąpielnej” w Krynicy, wydał zarząd tych zdrojów w 1859 r. Nie był to jednak oddzielny druk, lecz ogłoszenie w nrze 187 „Czasu” z 17 sierpnia 1859 r. Statystykę leczących się prowadzono w Krynicy już od 1856 r., bo w redagowanym przez siebie czasopiśmie „Krynica” zamieścił w 1876 r. dr Michał Zieleniewski przegląd frekwencji za lata 1856—1875.

⁵ W późniejszych czasach, od 1900 r., listy gości wychodziły często jako stały dodatek do wydawanych niezależnie od nich różnych zakopiańskich czasopism. Raz były osobną wkładką, sprzedawaną także oddzielnie, tj. nawet bez odnośnego numeru wydawnictwa, raz znów były ogłaszane wprost w czasopiśmie. Bywały jednak wypadki, że listy gości ukazywały się jako całkiem osobne wydawnictwo, podobnie jak w początkach ich istnienia. Bywało to wtedy, gdy w Zakopanem nie wychodził żaden prasowy organ.

wencji w Zakopanem. A więc do ustalenia ilości przyjezdnych, do określenia, kiedy w dawniejszych czasach bywało największe natężenie ruchu gości podczas sezonowych miesięcy, skąd rekrutowali się ówczesni letnicy, do jakich warstw społecznych lub zawodów należeli, a na koniec, kiedy zaczynał się i kończył sezon letni i kiedy są pierwsze zwiastuny tak świetnych obecnie sezonów zimowych.

Znajdziemy również w listach gości pomocniczy materiał do odpowiedzi na pytanie, jakie części dawnego Zakopanego bywały większym lub mniejszym sezonowym skupieniem przybyszów, jak się rozwijają arterie komunikacyjne i ulice, jak się mnożą domy budowane w związku ze wzrostem frekwencji, jak się rozmieszcza na ogromnej przestrzeni naszej miejscowości ruch budowlany, a wreszcie, jak stopniowo między góralskich właścicieli realności wciska się człowiek z miasta, stawiający willę albo dla własnego użytku, albo też dla jej wynajmu na sezon.

Jest i druga korzyść z list gości. Oto Zakopane, zwłaszcza od czasów Chałubińskiego, z niemałym wkładem jego zabiegów i propagandowej akcji, stawało się coraz bardziej „letnią stolicą Polski”, miejscem stykania się Polaków z trzech zaborów i terenów emigracyjnych. Stałymi gośćmi uzdrowiska stali się literaci, publicyści, artyści, ludzie nauki, działacze społeczni, oświatowi i politycy. Tu odbywała się wymiana myśli, powstawały nowe pomysły i kwitła konspiracja przeciw zaborcom. Spisy przyjezdnych przynoszą nam pewną ilość wiadomości, kto z umysłowej elity polskiej bywał w Zakopanem dla odpoczynku lub dla naukowych, artystycznych czy politycznych celów. Daty zaś ukazywania się list i dość ściśle daty przyjazdu do Zakopanego mogą nieraz posłużyć jako uzupełnienie życiorysu, do ustalenia szczegółów biograficznych danej osoby i do określenia czasu jej naukowej czy innej pracy na Podhalu i w Tatrach. A ponadto rubryka o miejscu zamieszkania w Zakopanem może posłużyć do wyjaśnienia, gdzie te osoby osiedlały się podczas sezonu i w jakim przebywały środowisku. Tak np. tylko na podstawie list gości mogłem ustalić, gdzie zamieszkał w Zakopanem Józef Piłsudski, przybywszy tutaj w 1901 r. po ucieczce z Petersburga.

Wartości tych druków nie należy, oczywiście, przeceniać, ponieważ nie jedyne to źródło informacyjne. W rzadkich wypadkach będą one istotnie taką wyjątkową, nigdzie indziej nie powtarzającą się wiadomością, na ogół jednak znaczenie ich jest podrzędne, pomocnicze i kontrolne. Do zagadnień, w których spisy przyjezdnych mogą być materiałem źródłowym, mamy przecież i inne, często o wiele cenniejsze wskazówki, np. w mapach katastralnych, aktach hipotecznych, spisach ludności, w sezonowych korespondencjach, pamiętnikach itd. Pomimo jednak istnienia bardziej wartościowych źródeł, korzystanie z tych zapomnianych i dotąd nie wyzyskanych list gości może być w pewnych wypadkach wcale pożyteczne.

Przejdziemy teraz do mniej barwnego wyliczenia tych wydawnictw. Z obowiązku bibliograficznego podaję je szczegółowo, tym więcej, że Muzeum Tatrzańskie, które zdołało zebrać największą, choć niestety daleką od kompletu ich ilość, jest prawie jedynym ich posiadaczem, a stąd też i najlepszym źródłem wiadomości o tych prawie nieznanach publikacjach⁶.

Rok 1888. W Zakopanem nie ma jeszcze drukarni. Nie ma jej również i w Nowym Targu. Nie ma jeszcze uzdrowisko kolejowego połączenia z Krakowem; linia kolejowa dochodzi do Chabówki, ale stamtąd furką tylko dociera się pod Tatry. Zatem wysyłka rękopisu z Zakopanego do krakowskiej drukarni i przywiezienie gotowego już druku z powrotem są dość kłopotliwe i połączone ze znaczną stratą czasu, gdy idzie o pośpiech w wydaniu czy afisza, czy też periodycznego wydawnictwa. Cały taki zabieg od chwili ekspedycji manuskryptu aż do odbioru drukarskiej roboty trwa co najmniej cztery dni. A lista gości ma o tyle wartość, o ile ukazuje się często, o ile jest aktualna i możliwie rychło zawiadamia sezonowych mieszkańców, kto świeżo przybył do Zakopanego i gdzie się osiedlił. Prócz tego dochody Klimatyki nie są jeszcze zbyt wielkie, a koszt druku wraz z niedogodnościami transportu obciążałby niepotrzebnie kasę początkującego uzdrowiska. Wreszcie eksperyment odbywa się po raz pierwszy: nie wiadomo, jak lista „pójdzie”, czy będzie się cieszyć pokupem i w jakiej ilości ją drukować.

Z tych wydawniczych kłopotów wybrnęło Zakopane dość prosto. Zrezygnowało z estetycznej postaci list, tj. z przyzwoitego druku, a zadowolilo się publikacją niezbyt wprawdzie graficznie nadobną, ale tanią, bo rozpowszechnianą za pomocą powielania. Tak w roku 1888, jak i w następnym, zakopiańskie listy gości nie są drukowane, lecz hektografowane.

Ile wydano tych spisów przyjezdnych podczas letniego sezonu 1888 roku? Nie wiemy. W bibliotece Muzeum Tatrzańskiego jest ich dziewięć. Wszystkie pochodzą z daru prof. Mieczysława Kowalewskiego. Ofiarodawca, wręczając mi dla Muzeum w 1918 r. kolekcję tych zakopiańskich „białych kruków”, zaznaczył, że kompletu ich nie zdołał zgromadzić. Wydobywał pojedyncze listy gości — z roku 1888 i następnych — od miejscowych lekarzy, od dawnych bywalców Zakopanego, z zakamarków Urzędu Klimatycznego, z krakowskiej drukarni Anczyca, a nawet ze strychów will i pensjonatów zakopiańskich.

Otóż ostatnia z 1888 r. lista kończy się na meldunkach do dnia 22 sierpnia i podaje liczbę przyjezdnych na 1495 osób (w oryginale wskutek myłki pisarza znajduje się liczba 1459). Tymczasem wiemy, że sezon

⁶ (Przypis WHP.) Duży zbiór zakopiańskich list gości, znacznie jednak skromniejszy od muzealnego, znajduje się w bibliotece Witolda H. Paryskiego w Zakopanem. Pochodzi przeważnie ze spuścizny po Stanisławie Eljaszu-Radzikowskim.

ówczesny trwał dłużej niż do 22 sierpnia i że do końca tego miesiąca wciąż jeszcze przybywali letnicy. Zresztą *Sprawozdanie Wydziału Gospodarczego*⁷ podaje za 1888 r. liczbę 1716 przyjezdnych. Różnica zatem między wykazem dziewiątej listy a *Sprawozdaniem* wynosi 221 osób. Przypuszczalnie suma ta rozkłada się na jakie trzy, cztery listy, brakujące w zbiorach.

Te i następne rozważania nad przypuszczalną liczbą nie dochowanych do naszych czasów list gości są oparte tylko na teoretycznym założeniu, iż Stacja Klimatyczna rzeczywiście te dalsze wykazy wydawała. Bo nasuwa się także inna możliwość. Pierwotne urzędowanie Stacji Klimatycznej było ograniczone jedynie do tzw. letniego sezonu, być zatem może, że pod koniec tego sezonu i jednocześnie pod koniec urzędowania Stacji, gdy tylko zaczynał się odpływ przyjezdnych, zawieszano wydawanie dalszych list, którymi nie miał się kto już interesować, a których wydawanie dla niewielkiej liczby przybyszów wprost się nie opłacało. Zresztą w jesiennym i zimowym czasie w miejsce władzy Stacji wchodziła znowu władza samorządowej gminy, która nie miała obowiązku publikowania drukiem frekwencji. W miarę rozwoju sezonów jesiennych i zimowych działalność Stacji zaczyna stopniowo rozciągać się na cały rok kalendarzowy. Ten przełom nastąpił wraz ze zmianą statutu uzdrowiskowego w 1893 r. Może kiedyś dokładniejszy wgląd w akta zakopiańskiej administracji, o ile w ogóle się jeszcze one zachowały, pozwoli ustalić dokładną liczbę druków i rozprószy także inne wątpliwości bibliograficzne.

Materiałem do powielania były połówki arkusza białego papieru nie najlepszej jakości. Tylko na jednej stronie umieszczano tekst, druga pozostawała nie zapisana. Pismo bladoniebieskie, typowe dla hektograficznego atramentu. Gdzie nie odbiło się wyraźnie, tam tu i ówdzie poprawiono je zwykłym, czarnym atramentem. Nie najpiękniejsze pismo kaligrafa, nie najzgrabniejsze obwódki dokoła tekstu, niekiedy brak linii oddzielających poszczególne rubryki od siebie. Zewnętrzny zatem wygląd wydawnictwa nieszczęśliwy.

Tytuły poszczególnych numerów i pod tytułami terminy zamknięcia numerów, formułowane zresztą nie wedle jednolitego szablonu, są np. następujące:

Pierwsza lista Gości w Zakopanem 1888. Do 25-go lipca przybyło 1057 osób. — od 25/7 do 29/7 przybyli P. T.

Druga lista Gości w Zakopanem. Od 29/7 do 31/7 przybyli P. T.

⁷ *Sprawozdanie Wydziału Gospodarczego Stacji Klimatycznej w Zakopanem odczytane na głównym posiedzeniu, odbytem dnia 27 lipca 1889 r. pod przewodnictwem c.k. Starosty z Nowego Targu. Zakopane 1889.*

Trzecia lista Gości w Zakopanem. Do 31/7 przyjechało 1137 osób. Od 31/7 do 3/8 przybyli P.T.

Lista dziewięta obejmuje terminy przyjazdów od 19 VIII do 22 VIII. A zatem Klimatyka za czerwiec i do 25 lipca wykazów jeszcze nie ogłaszała i dopiero w pełni sezonu przystąpiła do wydawnictwa. Przypuszczalnie dzień 30 lipca 1888 r. jest datą ukazania się pierwszej w ogóle listy gości w Zakopanem.

W pierwszych dwóch numerach były trzy rubryki: 1) nazwisko i imię letnika (często też zawód) wraz z nazwą miejscowości, w której stale zamieszkiwał; 2) liczba przyjezdnych osób; 3) mieszkanie w Zakopanem. Od trzeciego natomiast numeru włącznie przybywa na stałe czwarta rubryka, tj. numer porządkowy. W liście drugiej pod rubrykami u dołu znajduje się zapowiedź: „Trzecia lista ukaże się wkrótce”. Od trzeciego zaś włącznie numeru stale podawano na końcu, ile od początku sezonu przybyło w sumie osób do dnia zamknięcia danej listy, a więc: „Ogółem 1184 osób” itp.

Ponieważ listy gości wydawała Stacja Klimatyczna, przeto redagowanie ich należało do obowiązków sekretarza Wydziału. Faktycznie jednak redagował je urzędnik prowadzący ewidencję przyjezdnych. Siedzibą najdawniejszą Klimatyki był dom Józefa Sieczki przy ul. Kościeliskiej w pobliżu starego kościoła, jak mawiano „naprzeciw plebanii”, po przeciwnej stronie ulicy, z jedną obszerną salą na parterze. W „sali Sieczki” odbywały się w późniejszych latach tygodniowe zebrania towarzyskie z muzyką; zapraszają na nie zimowych gości listy ze stycznia i lutego 1896 r. Później mieściło się tutaj Towarzystwo Zaliczkowe, dziś zwane Bankiem Podhalańskim.

Ale w 1887 r. Klimatyka zmieniła swój urzędowy lokal i przeniosła się do domu Jana Krzeptowskiego przy ul. Krupówki, gdzie pozostała i w następnym roku, posiadając tu jeden pokój na cele kancelarii, drugi na czytelnię gazet dla sezonowych gości. W tym to domu, naprzód naprzeciw pokoi Klimatyki, a potem we wszystkich ubikacjach mieściło się ze swoimi zbiorami Muzeum Tatrzańskie od połowy 1888 r. aż do połowy 1892 r., tj. do czasu przeniesienia się do własnego budynku przy ul. Chałubińskiego. Potem na długie lata osiadła tu apteka F. Tabeau. Dziś w tym miejscu stoi murowany budynek nowotarskiej Kasy Komunalnej⁸.

Zatem w domu Krzeptowskiego była „redakcja” pierwszych list gości, a „redagował” je sekretarz kancelarii klimatycznej, Władysław Roszek, nauczyciel szkoły powszechnej na Olczy, który w 1890 r. z ramienia To-

⁸ (Przypis WHP.) Obecnie w budynku tym mieści się oddział Narodowego Banku Polskiego (ul. Krupówki 19).

warzystwa Tatrzańskiego był gospodarzem Kasyna, czyli Dworu Tatrzańskiego w Zakopanem („Sprawozdanie Tow. Tatrz.” 1890, s. 19).

A jak było w czasach, w których lista gości jest jeszcze nieznanym wynalazkiem, w czasach zanim powstała Klimatyka i jej meldunkowe biuro? W tej „przedhistorycznej” epoce, między 1872—1885, kiedy w letnim sezonie bywa w Zakopanem od 100 do 700 osób? Najlepiej odzwierciedla ówczesny wywiad, kto świeżo przybył do letniska, powieść Zofii Urbanowskiej *Róża bez kolców* (Warszawa 1902, s. 33). Letniczka, panna Katarzyna,

[...] posłyszała męskie kroki na ganku, potem w sieni, wreszcie delikatne do drzwi pukanie. — Proszę — odezwała się zaciekawiona, kto by to mógł być, bo nie mieli jeszcze znajomych w Zakopanem.

Wszedł młody człowiek i

[...] kłaniając się z uszanowaniem przemówił: — Szanowna pani daruje, że ją tak nie proszony nachodzę, ale dowiedziałem się dziś od księdza proboszcza o przybyciu pani do Zakopanego i pragnę przypomnieć się jej pamięci.

A panna Katarzyna nie jest jakąś dawną znajomością księdza proboszcza, lecz po raz pierwszy pod Tatry, i to całkiem świeżo, przybyłą letniczką.

Tym proboszczem jest ks. Józef Stolarczyk, pierwszy pleban pod Giewontem, jedna z legendarnych dziś postaci „przedhistorycznego” Zakopanego, który zna na pamięć wszystkie swoje owieczki i wie o wszystkich zdarzeniach w parafii, a wszyscy przyjeżdżający letnicy poczuwają się do obowiązku złożenia mu wizyty.

Rok 1889. Tegoroczny letni sezon reprezentują dwadzieścia trzy listy gości. I ten zbiór w Muzeum Tatrzańskim jest darem Kowalewskiego. Również i tym razem może nie ma kompletu. Ostatnia za ten rok, dwudziesta trzecia lista podaje do dnia 21 sierpnia liczbę 1605 przyjezdnych osób, zaś urzędowa statystyka za cały rok podaje 1875 gości⁹. Różnica 270 osób wskazuje, że ponad posiadaną przez Muzeum Tatrzańskie liczbę numerów mogło być jeszcze kilka list w tym sezonie. Ale można również przypuścić, że pod koniec sezonu, w miarę wyjazdu gości z Zakopanego, wydawnictwo przestało się ukazywać.

Listy są i tego roku hektografowane na papierze białym raz gorszego, raz lepszego gatunku. Tylko dwunasty numer powielono na niebieskim

⁹ Sprawozdanie Wydziału Gospodarczego Stacji Klimatycznej w Zakopanem odczytane na głównym posiedzeniu odbytem dnia 21 lipca 1890 roku pod przewodnictwem c.k. Starosty z Nowego Targu. Zakopane 1890.

papierze. Pierwsza i druga lista są czterostronicowymi arkuszami; w pierwszej zapisano jedynie trzy strony, w drugiej wszystkie cztery. Następne listy, od trzeciej począwszy, są znowu połówkami arkusza z tekstem tylko na jednej stronie. Wyjątkiem są numery 20 i 21; tu na odwrotnej stronie czytamy tej treści ogłoszenie:

Na dochód krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę 18 sierpnia br. w willi „Modrzejów”. Zabawa ludowa z programem nader urozmaiconym (wenta, muzyka i tańce góralskie itp.). Wstęp 20 ct., dla ludności góralskiej bezpłatnie ¹⁰.

Na tę odwrotną stronę zwraca uwagę w nrze 20 dopisek pod rubrykami: „Zwraca się uwagę na ogłoszenie umieszczone na drugiej stronie”. Jest to pierwsze w ogóle zakopiańskie ogłoszenie, które korzysta z listy

¹⁰ Z ramienia Towarzystwa Oświaty Ludowej działali wówczas w Zakopanem Maria i Bronisław Dembowski. Założyli oni w 1887 r. „Gospodę Ludową”, która miała zastąpić karczmę i dać góralom rozrywkę z wykluczeniem alkoholu. Była ona zarazem wypożyczalnią książek, czytelnią ludowych czasopism i salą na mniejsze zabawy. W czasie sezonów urządzali Dembowscy góralskie zabawy, będące jednocześnie pokazami tańca i muzyki podhalańskiej dla przyjezdnych gości, bodaj czy nie pierwsze w ogóle tego rodzaju imprezy dla sezonowej publiczności. Dochód z nich wpływał na utrzymanie gospody.

Prowadząc pracę oświatową, a od 1886 r. oddając się zbieraniu okazów sztuki ludowej Podhala, Dembowscy żyli się z wielu góralami i utrzymywali z nimi serdeczne stosunki, np. ze starym przewodnikiem Chałubińskiego, Wojciechem Rojem, w którego domu przy ul. Zamoyskiego, dawniej zwanej również Krupówkami, zamieszkiwali. Łączyła ich zażyła przyjaźń z Sabałą, którego kilka bajek spisał Dembowski i wydał w „Wiśle”. Wedle opowiadania Dembowskiej z 1921 r., Sabała często zaglądał do ich „Chaty”, a raz na miesiąc przychodził specjalnie w tym celu, aby czyścić zbójnickie noże w ich zbiorach. Zużywał na to mnóstwo masła. Po wyczyszczeniu kładł noże na stół z powrotem i błogosławił je znakiem krzyża. Była to dla niego nieomal religijna ceremonia.

Dom Dembowskich, zarówno za życia Bronisława Dembowskiego, jak i po jego śmierci (zmarł w 1893 r.), był przez pewien czas najważniejszym ośrodkiem kulturalnym w Zakopanem i miejscem spotykania się umysłowej elity. Stąd działał przyjaciel Dembowskich, Stanisław Witkiewicz, tu bywał Władysław Matlakowski, pracując nad zdobnictwem i budownictwem Podhala, tutaj spotykali się uczeni, artyści i politycy. Jeszcze w 1905 r. Józef Piłsudski w „Chacie” ma rozmowę z Witkiewiczem na temat skarbu narodowego i polskiej organizacji wojskowej. Bronisław Dembowski, „właściwy mistrz Witkiewicza i Matlakowskiego”, oprócz opowiadań Sabały opracował słownik gwary podhalańskiej, aż po dziś dzień nie zastąpiony pełniejszym i lepszym. Maria Dembowska (zmarła w 1922 r.) ma również poczesne stanowisko w dziejach stylu zakopiańskiego. Etnograficzne zbiory Dembowskich są dziś własnością Muzeum Tatrzańskiego. Materiały o działalności i zasługach Dembowskich nie są jeszcze należycie zebrane, stąd brak ich życiorysów w *Polskim słowniku biograficznym*.

gości, jedynego periodyku mogącego — oprócz ręcznie pisanego lub malowanego afisza — na czas donieść letnikom o przygotowywanej imprezie ¹¹.

Tytuły i podtytuły list z 1889 r. brzmią np.:

Pierwsza lista Gości w Zakopanem od 1° Czerwca do 1° Lipca 1889 r.

Druga lista Gości w Zakopanem. do 1/7 przyjechało 216 Osób, od 1/7 do 9 lipca br. przybyli P. T.

III lista Gości w Zakopanem. do 10/7 przyjechało 521 — od 10/7 przybyli P. T.

XXIII Lista Gości w Zakopanem. Do 18 sierpnia bawiło 1573 osób — od 18/8 przyjechali P. T.

A zatem, tak jak w pierwszym roku wydawnictwa, tytułowe napisy nie otrzymały jeszcze jednolitego, szablonowego brzmienia.

Daty ukazywania się poszczególnych numerów łatwiej w tym sezonie ustalić, bo wydawca wprowadza niemal w każdej liście oprócz nagłówkowego terminu „od — do” także dzień jej wydania. Wykaz z obu wskaźnikami czasu znajduje się w aneksie bibliograficznym na końcu niniejszej pracy. Gdzie dana lista nie wymienia w tytule terminu „do”, tam ten termin, uzupełniony na podstawie następnej listy, znajduje się w nawiasach prostokątnych.

Widać z dat, że sprawność w wydawaniu list znacznie się zwiększyła w porównaniu z poprzednim rokiem. Pierwszą wydano teraz już 1 lipca, w ubiegłym zaś sezonie dopiero w samym końcu tego miesiąca. Tym razem nazwiska wszystkich gości przybyłych od samego początku sezonu wymieniono wraz z innymi szablonowymi rubrykami; poprzednio nazwisk całkiem nie ogłoszono, jedynie ogólną liczbę przyjezdnych. Czas między ukazaniem się jednego a następnego numeru jest krótki; często spis wychodzi dzień po dniu. Niewątpliwie na sprawność wpłynął znaczny wzrost frekwencji, przede wszystkim jednak to, że listy kupowano, że zatem okazały się rzeczywiście niezbędnymi w sezonowym życiu. Co więcej: listę można było na cały sezon prenumerować.

Tegoroczne wykazy posiadały już pięć rubryk: 1) „Liczba rodzin”, czyli numer porządkowy meldunku. 2) „Imię, nazwisko i zatrudnienie przybывającego.” 3) „Skąd tenże przybywa.” 4) „Liczba osób.” 5) „Mieszka-

¹¹ W tych czasach wobec braku drukarni w Zakopanem i pobliskim Nowym Targu radzono sobie przy zawiadomieniach o zabawach, zebraniach i koncertach za pomocą ręcznie kaligrafowanych afiszów. Także pośmiertne klepsydry fabrykowano w ten sam sposób. Nawet w latach ok. 1900 r. i późniejszych programy wieczorków, przedstawień itd. ręcznej roboty, powielane na hektografie, są jeszcze dość pospolite. Często ozdabiano je ornamentami góralskimi i motywami w stylu zakopiańskim. W zbiorach Muzeum Tatrzańskiego po Zygmuncie Gnatowskim są takie programy bez podpisu autorów, wykonane przez Stanisława Witkiewicza, Kazimierza Brzozowskiego i innych.

nie w Zakopanem”. Z wyjątkiem numeru dziewiątego wszystkie listy mają po tych rubrykach sumaryczne zestawienie: „Ogółem osób...”

Z dodatków poza szablonowym schematem jest w liście szesnastej drobiazg dowodzący starania o poprawność, mianowicie sprostowanie źle podanego nazwiska z listy piętnastej. Z nru 20 przytoczyłem już dopisek zwracający uwagę czytelników na ogłoszenie o zabawie ludowej, umieszczone na odwrotnej stronie listy. W nrach 1 i 2 znajduje się koło nagłówka atramentem dopisany dodatek: „Cena 6 centów”, zaś w nrach 3—7, 14 i 15 u góry lub u dołu uwidoczniło hektografowaną cenę 2 centów. W liście piątej jest notatka: „Lista wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel. Prenumerata na cały sezon 1 zlr., pojedynczy numer 2 ct.” Wreszcie nry 16—21 ozdobił kaligraf u dołu, raz po prawej, raz po lewej stronie, swoim monogramem. Jednolitego zatem szablonu w układzie listy jeszcze nie ma.

Rok 1890. Łącznie z przemianą Zakopanego sprzed lat kilkudziesięciu w Zakopane współczesne, łącznie ze zmianą towarzyskiego życia w sezonie, przede wszystkim zaś w związku ze wzrostem frekwencji i ze sprawnie prowadzonym biurem meldunkowym, lista gości przestała w naszych czasach odgrywać dawną rolę. Sądząc z braku zainteresowania dla niej w ostatnich latach, można by ją uznać obecnie nawet za anachronizm. Zwiększona do stu tysięcy rocznie frekwencja¹² wymagałaby bardzo częstego wydawania wykazów, a każdy numer zawierałby po paręset nazwisk. Któż miałby ochotę kupować listę za listą i śledzić w sążnistych kolumnach za znajomymi lub wybitnymi osobistościami, skoro na poczekaniu za małą opłatą biuro meldunkowe poda żądane nazwisko wraz z adresem?

Był jednak czas, gdy zaopatrywanie się w listę po liście, a więc i prenumerata z odnośniami do domu należały w pewnych kołach do dobrego tonu. Przybywało do Zakopanego niemało osób z ówczesnej „elity”, znającej się już od dawna lub żyjącej z sobą w towarzyskich stosunkach. Przybywali i tacy, którzy tu dopiero korzystali z okazji zrobienia znajomości z ludźmi stojącymi na tym samym szczeblu urzędowym, społecznym czy umysłowym. Przybywało gości stosunkowo niewiele, rocznie najwyżej kilka tysięcy, więc spotykać się często na ulicach nie było trudno. Wille i pensjonaty nie były ani tak liczne jak dzisiaj, ani też nie zajmowały tak znacznej przestrzeni. Unikanie znajomych „dla świętego spokoju” podczas letniego odpoczynku, dziś ułatwione w tłumie przybyszów, nie było możliwe, a zresztą w „eleganckim świecie” nie było nawet dopuszczalne. Minęła już bowiem ta sielska epoka pod Giewontem, w której o strojach nikt nie myślał, w której „żyło się jak na wsi, a zatem nie

¹² (Przypis WHP.) Chodzi o lata przed II wojną światową.

Zakopane za 20 lat.



2. Wojciech Gerson, *Zakopane za 20 lat*, karykatura z 1890 r.

przestrzegano przepisów miejskiej etykiety”, i „wizyty wcale nie były obowiązkowe”¹³. Lata dziewięćdziesiąte ubiegłego stulecia zaczęły powoli usuwać dawne, patriarchalne obyczaje.

Z jednej strony żyje w pełni i lata jeszcze trwać będzie

[...] Zakopane z jego dawnym światem, w przedburzązajnym okresie, w długiej dobie braterstwa z tutejszym ludem, badania i tworzenia nowych wartości ze starego przedziwa odwiecznej sztuki ludowej (Stefan Zeromski: *Elegie*, Warszawa 1928, s. 166)

a z drugiej strony już się zarysowuje zaczątek modnego uzdrowiska. Stopniowo wkradał się ceremonialny obrządek miejski i nadał sezonowemu życiu nowe piętno na spory kawał czasu. W tych więc zmienionych już warunkach lista gości nie odgrywała roli jedynie adresowego informatora, ale była także łącznikiem towarzyskiego życia, była przypomnieniem obowiązku spotkania, wizyty i rewizyty oraz miłym zwia-
stunem obecności dobrych znajomych lub „wysoko postawionych” osób.

Pamiętam dobrze z lat dziecinnych ten snobistyczny kult dla listy gości u starszego pokolenia zakopiańskiej klienteli. Pamiętam — był to rok 1900 — jak krewny, który mnie zaprosił na pierwszy w życiu mój pobyt pod Tatrami, dzień w dzień oprócz uwielbianego „Czasu” z całym nabożeństwem studiował długie spisy nazwisk. Rozkoszował się tą lekturą i co parę nazwisk z wysokimi tytułami z uznaniem powtarzał: „Sami wybitni ludzie, sami wybitni ludzie!” Oczywiście, miał przy tym i siebie na myśli.

Nie tylko „elita” ceniła listę gości. I dla innych sfer społeczeństwa była ona łącznikiem towarzyskim, choć tu jej kupowanie nie było już tak związane z pojęciem dobrego tonu. Zachowała się np. w prywatnym posiadaniu taka charakterystyczna notatka z lat ok. 1893—1895 z wykazem zarzutów pod adresem ówczesnego gospodarza Dworca Tatrzańskiego w Zakopanem: zaraz na drugim miejscu po skardze na skąpe oświetlenie znalazł się wytyk w sprawie nieregularnego dostarczania list gości dla użytku członków Tow. Tatrzańskiego, a w owych czasach Dworzec odgrywa rolę kasyna i towarzyskiego klubu.

Jednak nie tylko gość zakopiański studiował listę. Nie jest ona bynajmniej obojętna również i tubylcom. Dla właścicieli will, sklepów i przedsiębiorstw, nawet dla służby pensjonatowej, była ona poniekąd informatorem o sezonowej giełdzie, wglądem w stopień zamożności dorocznego zjazdu, wskazówką przypuszczalnych zysków i doraźnym porównaniem

¹³ Ferdynand Hoesick: *Tatry i Zakopane*. IV. Warszawa 1931, s. 310—311, w korespondencji z 1898 r. o tych właśnie dawnych sielankowych czasach zakopiańskich.



Lista Gości w Zakopanem.

do dnia 15 czerwca 1890.

Nr. 2.

Nr. pism.	Nazwisko, imię, Godność	Miejsce zwykłego zamieszkania	Mieszkanie w Zakopanem	Liczba osób
110	Szczepański Ludwik, właśc. dóbr	Daleszów	u Kuliga	1
111	Pokiziak Edmund, właśc. dóbr	1
112	Podlewski Wincenty, ks. Dominikanin	Jarosław	Kasyno	1
113	Ciszewski Włodzimierz Zадара	Kraków	...	1
114	Majewski Stefan, c. k. porucznik inżyn.	...	u Kuliga	1
115	Berent Aleksander	Warszawa	Krupówki 27	1
116	Kisielewska Zofia	...	Krupówki 29	1
117	Storch Sara, właśc. posiadłości	Wolica	Stara Polana 18	1
118	Boczewski Justyn, ksiądz	Warszawa	Kasyno	1
119	Sawczyński Wład, ksiądz	1
120	Hr. Starzyński Witold	Dyszeczów	Krupówki 18	5
121	Mazek Ignacy, fotograf	Kraków	Krupówki 28	1
122	Brykożyński, ks. kanonik	Gaworowo (K. P.)	u Dra Chramca	1
123	Hailer Olga, właśc. dóbr	Jurzyce	...	1
124	Töpfer Szymon Michał, urzędnik kolei	Baszczowice	Kasyno	1
125	Grońńska Helena, żona dyr. kol. żel.	Warszawa	U. Chabubńskiego	6
126	Hewlett Emma, nauczycielka	London	...	1
127	Mikulska Aleksandra, właśc. dóbr	Litwa	Kasprucie	1
128	Hr. Tyszkiewicz Janusz	Kraków	Kościeliska 33	1
129	Rajkowska Magdalena, wdowa po urzęd.	Warszawa	u Kuliga	1
130	Bednarzewska Konstancya	1
131	Wysocki Wacław, artysta dram.	1
132	Wysocki Kazimierz, artysta dram.	1
133	Hłasek Cezary, Dr. med.	Wołyń	u Dra Chramca	2
134	Szezerbiński Ryszard	Warszawa	...	1
135	Popiel Michał, Dr. praw	Kraków	Kasprucie 8	1
136	Burmester Karol, prof. gimnaz.	Moskwa	Kasyno	1
137	Krüger Ant., Dr. filoz.	1
138	Kozubowska Anna	Kraków	Krupówki 18	2
139	Falkenhagen Zaleska Marya, obywatelka	...	Lukaszówka	3
140	Kojszor Anna	1
141	Kowalski Antoni, słuchacz praw	Baworów	Kościeliska 1	1
142	Peltz Teofil, ksiądz proboszcz	...	Krupówki 18	1
143	Michałewska Helena, żona urzęd. assek.	Lwów	Chramcówki 9	1
144	Pogaczkowska Helena, właśc. dóbr	...	u Dra Chramca	2
145	Ulmer Narycz, dyr. banku zaliczkow.	Stanisławów	...	1
146	Zubrzycki Edmund, student	Lwów	...	1
147	Harszymowicz Hil., kier. huc. ski. przem.	Kolomyja	S. wotarska 1	1

prosperowania własnego mieszkaniowego „interesu” ze stanem u konkurentów.

Otóż w początkach tych czasów, które proszą się jeszcze o niejeden opis, lista gości ma coraz większy pokup. Już rok 1889 to wykazał. Staje się powoli niezbędna, a w niektórych kołach nawet modna. Skoro tak, to nie wypada już dawać letnikom niezdarnie hektografowane świstki. Zakopane rośnie w ambicję i wstydzi się dotychczasowego prymitywizmu. A wpływów w kasie klimatycznej więcej, połączenia z Krakowem krótsze, choć do Chabówki nadal jeździ się jeszcze końmi. Na pewno posyłany do krakowskiej drukarni rękopis wyjdzie z opóźnieniem jednego, dwóch dni, ale będzie za to „reprezentatywnym” wydawnictwem. Może wydatek się nie zwróci, ale zmiana zewnętrznego wyglądu jest przecież konieczna.

Następuje więc w roku 1890 „historyczne” zdarzenie w dziejach regionalnych periodycznych publikacji: drukarnia W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie zastępuje zakopiańskiego kaligrafa i hektograficzną powielarkę, a pierwszy drukowany numer listy gości ukazuje się między 11 a 15 czerwca.

I znowu pytanie: ile wydano tych list w r. 1890? Zbiór Muzeum Tatrzańskiego (z daru Kowalewskiego) liczy trzynaście numerów. Ostatni podaje nazwiska przyjezdnych do dnia 18 sierpnia, a ogólna liczba gości do tego terminu wynosi 2508 osób. Natomiast Stacja Klimatyczna wykazała 3050 przyjezdnych za rok 1890¹⁴. Różnica obejmuje 542 osoby. Można przypuścić, że jeszcze po 18 sierpnia Klimatyka wydała pewną liczbę wykazów.

Listy miały tym razem o wiele poręczniejszy format niż poprzednie *in folio*, wymiar ich bowiem wynosił ok. 25×16 cm. Każdy numer ma dwie strony, obie zadrukowane. Ponad tytułowym nagłówkiem umieszczono jako winiętę drzeworyt Walerego Eljasza, przedstawiający Giewont od Krupówek. To ta sama rycina, która znajduje się w drugim i trzecim wydaniu tatrzańskiego przewodnika Eljasza z r. 1881 i 1886¹⁵. W lewym

¹⁴ „Zakopane” 1891, nr 1, w kronice. Można mieć różne zastrzeżenia w sprawie wiarygodności urzędowych statystyk z pierwszych lat istnienia Klimatyki, ale o tym przy innej sposobności.

¹⁵ W związku z ówczesną modą ozdabiania tatrzańskimi widokami arkuszy papieru listowego, sprzedawanego w Zakopanem, spotykamy ten sam *Giewont w Tatrach* w kolorze sepiowym lub czarnym w korespondencjach z lat 1886—1889. Modę umieszczania góralskich postaci i tatrzańskich widoków na papierze listowym zapoczątkował właśnie Walery Eljasz, zdaje się w r. 1882. Naśladował on w tym wypadku znacznie wcześniejsze zagraniczne wzory. Zachował się np. jego list z 1864 r., pisany do ojca z Monachium, z widokiem tego miasta, wykonanym techniką miedziorytniczą na wysokim poziomie graficznym.

dolnym rogu drzeworytu widnieje znak autora złożony z liter E i W. Jest to jeden z tych widoków, tak typowych dla Eljasza, a na równi charakterystycznych przez swój wertykalizm dla wszystkich jemu współczesnych malarzy górskich krajobrazów. Jeszcze z epoki poprzedzającej dzieła naszego autora datuje się ta maniera przeciągania w rysunku wysokości gór i robienia ich pochyłości niezwykle stromymi. Za pomocą tej sztuczki pejzażysta usiłował dać wyobrażenie o ogromie i grozie skalnych olbrzymów, a zarazem o niebezpieczeństwie wejścia na ich szczyty¹⁶.

Tytuł listy jest już stały: *Lista Gości w Zakopanem. do dnia...* oraz numer bieżący wydawnictwa. Tak samo ustaliło się pięć rubryk: „Nr. porząd.”, „Nazwisko, Imię, Godność”, „Miejsce zwykłego zamieszkania”, „Mieszkanie w Zakopanem” oraz „Liczba osób”. Pierwszych siedem numerów podaje po tych rubrykach liczbę osób ogłoszonych w danym tylko numerze, natomiast od listy ósmej włącznie podawano i sumarycznie liczbę osób ze wszystkich poprzednich numerów i liczbę osób ogłoszonych w danej liście, po czym następowała łączna suma obu tych pozycji. Jako nakładca figuruje na końcu tekstu Stacja Klimatyczna w Zakopanem.

Daty wydawania numeru tym razem nie zamieszczano, natomiast terminy zamknięcia poszczególnych numerów pozwalają ustalić częstość ukazywania się wydawnictwa (w pełnym sezonie co kilka dni).

Rok 1891. Z daru Kowalewskiego posiada Muzeum Tatrzańskie dwanaście list gości z tego roku. Pierwsza z nich ukazała się w kilka dni po 20 czerwca, do tego bowiem dnia podaje nazwiska przyjezdnych. Ostatnia wylicza gości po dzień 15 sierpnia, a liczbę meldowanych do tego terminu określa na 2365 osób. Natomiast Leopold Świerż („Pam. Tow. Tatr.” 15, 1894, s. 83) podaje za rok 1891 osób 3009. Niewątpliwie w różnicy ponad 600 osób mieści się kilka numerów wydanych w sierpniu, a brakujących do kompletu.

Wymiary list podobne jak w poprzednim roku. Winieta nad tytułowym nagłówkiem jest również dziełem Walerego Eljasza. W nrach 4—10 jest to ten sam drzeworyt, co poprzedniego roku (Giewont od Krupówek), natomiast w numerach pozostałych drzeworyt przedstawia widok szłaśców na Hali Gąsienicowej z otaczającym ją pasmem szczytów od Świnicy po Granaty. Znamy tę ostatnią rycinę z drugiego i trzeciego wydania przewodnika Eljasza z 1881 i 1886 r., widywaliśmy ją również na papierze listowym. I ten krajobraz, nawet i bez znaku autora w prawym dolnym rogu drzeworytu, zdradza od razu swego twórcę.

Tytuł *Lista gości w Zakopanem*, pięć takich samych rubryk jak w 1890 roku, w każdej liście suma osób ogłoszonych w tym numerze i suma z poprzednich numerów oraz łączna suma obu tych pozycji, wreszcie wymie-

¹⁶ Michał Pawlikowski: *Góry i człowiek*. Lwów 1939, s. 47.

nianie jako nakładcy Stacji Klimatycznej są już stale powtarzającym się szablonem. Dat wydania poszczególnych wykazów nie ma, tylko terminy ich zamknięcia.

„ZAKOPANE” 1891

Pierwszy sezon, w którym niezależnie od listy gości przyjezdna publiczność zakopiańska otrzymuje pierwsze, „prawdziwe” czasopismo! I znowu wypływa z nim nazwisko Walerego Eljasza, dawnego współpracownika „Zdrojowisk” i dostawcy artykułów o Zakopanem¹⁷.

Czytamy w „Pamiętniku Tow. Tatrzańskiego” (13, 1892, s. XVIII), że na posiedzeniu Wydziału Towarzystwa w dniu 2 czerwca 1891 r. Eljasz uzasadniał wniosek prezesa, Władysława hr. Koziembrodzkiego, w sprawie wydawania „pisemka turystycznego” w porze letniej wspólnie ze Stacją Klimatyczną w Zakopanem.

Wniosek prezesa był w rzeczywistości wnioskiem samego Eljasza. Że jednak Tow. Tatrzańskie miało już swój własny organ, tj. „Pamiętnik”, i łożyło nań znaczną kwotę, Wydział nie kwapił się zbyt do nowej imprezy. Bywały też tarcia między Eljaszem a członkami Wydziału i nie wiadomo, jak by przyjęto inicjatywę pochodzącą wprost od niego. A wreszcie projekt spółki z Klimatyką nie mógł być wówczas popularny, bo ogromna większość członków Towarzystwa jeszcze nie przeboleła narodzin owej Klimatyki, którą zwalczano jeszcze przed jej powstaniem jako wprost szkodliwą dla Towarzystwa i z którą nadal, jeszcze przez długie lata, stosunki były mocno naprężone¹⁸.

Od chwili swego założenia (1873 r.) przez dwanaście lat z rzędu Tow. Tatrzańskie było dosłownie nianką Zakopanego, początkującego uzdrowiska. Ono mu fundowało lampy naftowe dla oświetlenia ulic, ławki przy drogach spacerowych, zbudowało Szkołę Przemysłu Drzewnego, zabiegało o pocztę, kołatało o telegraficzny urząd, o drogi, o chodniki. Tymczasem od 1886 r. przyszedł nowy gospodarz: Stacja Klimatyczna; przejął kierowanie letniskiem i rolę Towarzystwa ograniczył do turystycznej gospodarki w górach. Miało wprowadzić Towarzystwo swojego przedstawiciela w Wydziale Klimatycznym, a zatem miało nadal pewien wpływ na rządy w uzdrowisku, jednak przez dobrych kilka lat czaiła się tłumiona niechęć ku nowemu urzędowi po utracie dominującego stanowiska.

¹⁷ Krynickie zdrojowisko znacznie wyprzedziło podtatrzański region w zakresie lokalnej prasy, bo już w 1876 r. ukazuje się czasopismo „Krynica”.

¹⁸ „Pam. Tow. Tatr.” 10, 1885, s. 106—107; 11, 1887, s. XVII; 12, 1888, s. VI; 18, 1897, s. 3; itd.



Lista gości w Zakopanem.

Od dnia 4 do 9 sierpnia 1891 r.

Nr. 11.

Nr porządk.	Nazwisko, Imię, Godność	Miejsce zwykłego zamieszkania	Mieszkanie w Zakopanem	Wzrost w cębach
1046	Ks. Konopacki Stanisław	Frysztak	E. Urban	1
1047	Ks. Filippek Michał, Coop.	Niewodna	"	1
1048	Dr Czermak Józef, kaud. notaryalny	Lwów	"Kasprusie 22	2
1049	Dr Smolka Franc., Jego ces. i król. apostoł. Mości rzeczywisty tajny Rada, Przewyd Izby poseł. Rady państw.	"	Krupówki za 57	1
1050	Krygowski Zdzisław, słucho. lil.	Kraków	Kościeliska przy 48	1
1051	Glaser Henryk, słucho. med.	"	"	1
1052	Iżówna Józefa	"	Krupówki 31	1
1053	Mianowski Julian, dyr. banku	Tarnów	Kościelna	1
1054	Kraśowska Stefania	"	"	1
1055	Noskowski Boł. sekret. b. resursu	Kraków	Urban	2
1056	Padlewski Szymon, właśc. ziemski	Perzpetniki	Lukaszówka	1
1057	Ehbert Emilia	Warszawa	Kościeliska 491	3
1058	Lewiecki Konstanty, Dr praw	Ksiestwo Pozn.	E. Urban	1
1059	Wiśniewski Józef, urzęd. magistr.	Kraków	"	1
1060	Fröhlich Paulina, żona przemysłowca	Warszawa	"	3
1061	Dr A. bar. Budwiński, c. k. radca nadw.	Wiedeń	"	2
1062	Sz. Rogoziński Stefan	Fernando Poo (Afryka)	"	2
1063	Lachner Fryd., prof. c. k. wyż. szk. real.	Kraków	ul. Chal. (Riegelh)	1
1064	Dr Finkel Ludwik, doc. uniw.	Lwów	"	1
1065	Makarowiczowa Hel., wdowa po insp. kol.	Kraków	Kościeliska 72	1
1066	Eljasz Wanda, nauczycielka	"	"	2
1067	Hahn Wład., radca sprawiedl.	Wągrowiec (Ks. P.)	Kościelna 15	3
1068	Krechowiecki A. c. k. star. i red. „G. lw.”	Lwów	ul. Chal. (Riegelh)	3
1069	Ks. Gajewski Ewaryst	Wolsztyn (Ks. P.)	Kościelna	1
1070	Czerwiński Seweryn, obywatel	Podole ros.	Kulig	1
1071	Dworzycka Julia, obywatelka	Warszawa	Kościelna	3
1072	Czarnostawska Sabina	"	"	1
1073	Morawska Stan., naucz.	"	"	1
1074	Groblewski Zygmunt, c. k. notaryusz	Winniki	Krupówki 21	1
1075	Limanowski Wład., zegarmistrz	Kraków	Dr. Piasecki	1
1076	Madeyski Edw., mag. nauk lek. c. k. prof.	Lwów	"	2
1077	Dr Majchrowicz Franc., prof. gimn.	Stanisławów	"	1
1078	Dr Piłkowski Maryan, lekarz	Lwów	"	1
1079	Sitkiewicz Leokadya	"	"	2
1080	Jakubowski Józef, c. k. adjunkt sąd.	Sambor	"	1
1081	Niewindomska D., wdowa po kupeu	Warszawa	"	1

4. Lista gości w Zakopanem z 1891 r.

Była to również jedna z przyczyn chłodnych stosunków między osobistościami nadającymi w poprzednich latach kierunek Towarzystwu a Tytusem Chałubińskim. Odczuwano żal do niego za inicjowanie Klimatyki wbrew zasługom i ambicjom Towarzystwa, nie chciano zaś zrozumieć jego założenia, że Towarzystwo przy najlepszej woli nie może podolać tym inwestycjom, jakich wymaga przemiana góralskiej wsi w nowoczesne uzdrowisko. W daleką przyszłość patrzący Chałubiński, gorący wielbiciel pierwotnej tatrzańskiej przyrody i pierwotnej góralszczyzny, chce jak najprędzej poświęcić prymitywizm zapadłej wsi, choćby najmilszej w swojej pierwotności — i chwilowo, m. in. właśnie dzięki tej pierwotności, nawet „modnej” — jeżeli Zakopane ma się stać kulturalnym leczniczo-turystycznym ośrodkiem. Ale taka przemiana wymaga pieniędzy wielokrotnie większych niż możliwości Tow. Tatrzańskiego, a nadto stałej, opartej o prawne podstawy administracji. Tą administracją nie mogła być jeszcze zakopiańska gmina. Jak z jednej strony Chałubiński wierzył, że w miarę postępu i oświaty sami górale, ujawszy w przyszłości rządy w uzdrowisku, będą dążyć do podniesienia go na najwyższy poziom, tak z drugiej strony przewidywał, że ówczesny samorząd gminny, złożony przeważnie z tubylców, konserwatywnych i bardzo dalekich od pojęć o kulturze uzdrowiskowej, jeszcze nieprędko dorośnie do zrozumienia obowiązków wobec nowoczesnego Zakopanego.

Cel, jaki kierował Chałubińskim w inicjowaniu Stacji Klimatycznej, wyraził on w liście do Eljasza z 11 grudnia 1885 r.¹⁹, już po zatwierdzeniu statutu Stacji, jakby zamykając definitywnie dyskusję z wybitnym działaczem Tow. Tatrzańskiego:

Mój Boże, ale czy to słychane rzeczy, aby tysiące ludzi przyjeżdżało gdzie zostawiać grube papierki i aby nie mieli zapewnionej opieki i porządku — jak u Zulusów.

A na obawy, że wprowadzenie taksy klimatycznej zahamuje frekwencję w uzdrowisku, odpowiada:

Owszem, tylko tym sposobem Zakopane może liczyć na zapewnioną przyszłość, kiedy pozostając w stanie dzikości mogłoby się doczekać, że jak dziś sposobem „mody” ludzie przyjeżdżają, tak za modą mogliby i przestać jeździć²⁰.

¹⁹ List w zbiorach Witolda H. Paryskiego w Zakopanem.

²⁰ Uwaga Chałubińskiego o ówczesnej „modzie na Zakopane” przypomina wzmiankę Henryka Hoyerera, że znaczna część gości przybywa do Zakopanego tylko dlatego, iż Chałubiński i inne znakomitości uznały Tatry za piękne (artykuł *Mózg i myśl. I. Rozmyślenia przyrodnika w turniach tatrzańskich*, we „Wszelchwicie” 12, 1894, s. 34). Kilka lat wcześniej charakteryzuje podobnie Stanisław Witkiewicz w *Na przełęcz* wpływ Chałubińskiego na zwiększenie liczby sezonowych gości i tu-

Otóż wszystko razem: i sprawa nowego wydatku na nowe czasopismo, i jakieś wewnętrzne nieporozumienia, i niechęć do Klimatyki, nie rokowało nadziei, że Wydział Towarzystwa przyjmie zyczliwie pomysł wydawania czasopisma na spółkę właśnie z Klimatyką. Wskutek tego właściwy inicjator ukrył się za autorytetem wpływowego i lubianego prezesa, który był zwolennikiem ścisłej współpracy Towarzystwa z klimatycznym urzędem. Ale pomimo tak walnego poparcia, zapалу nadał nie było. Zamiast doraźnej uchwały, potrzebnej chyba od razu, bo był to już czerwiec i zakopiański sezon już się rozpoczynał, wniosek odesłano do komisji. Wynik był w dalszym ciągu ujemny. Gdy na następnym zebraniu Wydziału Towarzystwa 22 czerwca Eljasz przedstawił kosztorys wydawnictwa, zamiar ostatecznie zarzucono.

Nieudana, wlokąca się trzy tygodnie próba zjednania Towarzystwa dla „pisemka” wprawdzie nie unicestwiła Eljaszowego planu, ale za to spowodowała znaczne opóźnienie w wydaniu pierwszego numeru. Projektowany już na początek lipca, ukazał się dopiero z końcem tego miesiąca, gdy z kolei Klimatyka skończyła się namyślać, czy przystąpić na własną rękę do wydawnictwa, i gdy projektodawca przy skutecznym poparciu Koziembrodzkiego zdołał nareszcie podtrzymać na duchu członków Klimatyki, w pierwszej chwili zniechęconych odmownym stanowiskiem Towarzystwa.

Zatem staraniom Eljasza zawdzięcza narodziny pierwsze zakopiańskie czasopismo, wychodzące podczas letniego sezonu równocześnie z listą gości, ale niezależnie od niej, jakkolwiek obie publikacje wydawała jedna i ta sama instytucja.

Gorliwego inicjatora spotkał jednak zawód. Właśnie ze strony tej Klimatyki, której z takim zapalem wbił ambicję posiadania własnego prasowego organu. Już to Walery Eljasz miał szczególniejsze szczęście! Poddał

rystów. Zresztą „o istnieniu mody, o warunkach dobrego tonu zajrzenia chociaż raz w Tatry” pisał już o wiele wcześniej Walery Eljasz w swych *Szkicach z podróży w Tatry* (1874, s. 63). A o wiele później znowu stwierdzi inne pióro, że snobów w dalszym ciągu co niemiara przybywa do Zakopanego. Bo czytamy: „Tymczasem to, co ujrzałam, dość mię zawiodło. Ale że to nie wypada, ażeby się nie zachwycać wszystkim, co jest w Zakopanem, więc i ja przyjadę do Warszawy ubrana w kapce, góralski serdak, z zakopańską [sic!] ciupagą w rękę i co dwa słowa powtarzać będę o Zakopanem: cudowne, niezrównane” (Gea Dobrzańska: *Z zakopańskich [sic!] tchnień*. Poznań 1914, s. 13).

Inna sprawa, jak następcy Chałubińskiego pojęli i wykonywali jego koncepcje administrowania uzdrowiskiem, ile w najstarszych dziejach Komisji Klimatycznej było rzutkości, a ile niedołęstwa. To wszystko należy do innego tematu, który czeka dotąd na opracowanie, do historii zakopiańskiego ustroju administracyjnego. Warto jednak przypomnieć charakterystyczny szczegół, że z biegiem lat Tow. Tatrzańskie stopniowo wychodzi z roli niechętnego krytyka Klimatyki i staje się często jej przymerzeńcem.

„ZAKOPANE“.

Niezwykłe szybki od lat kilku rozwój Zakopanego przypomina z wielu względów powstające osady na kresach północnej Ameryki. Jak tam tak i tutaj gorączkowy pośpiech, powstają domy pośród niewykarzowanych lasów, budowane nieraz dorywczo bez planu i symetrii, a niedokończone jeszcze. zamieszkałe przez rodziny zwabione jednak nie chęcią zysku, ani nadzieją wydobycia z ziemi złota lub nafty, lecz urokiem pysznych widoków, lecz balsamiczną wonią nieporównanego powietrza, lecz tą swobodą, tym czarem swojskiego życia, do którego zdaje się, iż Zakopane ma dla nas Polaków wyłączny przywilej.

Jak tam, buduje się przedewszystkiem kościół, tak i w Zakopanem wznoszą się coraz wyżej mury poważnej świątyni: jak tam zakładają się zaraz szkoły, tak i u nas jest już ich kilka, a do zupełnego podobieństwa brakuje jeno jeszcze dziennika, bez którego ufną w swój rozwój i w swoją przyszłość, żadna miejscowość w Ameryce obejść się nie może.

Lukę tę pragniemy zapelnąć w miarę sił naszych, bo wierzymy silnie w przyszłość Zakopanego i w coraz większy jego rozwój; wierzymy, iż Zakopane z rokiem każdym będzie się stawało coraz szerszem ogniskiem, do którego dążyć będą rodacy nasi z wszystkich dzielnic Polski, szukając tutaj odpoczynku, swobody, zabawy, sił i zdrowia. Wierzymy stanowczo, iż Zakopane stanie się wkrótce w lecie wspaniałym salonem polskim, otoczonym ścianami szczytów Tatrzańskich, a w zimie zbawienną stacją klimatyczną dla chorych.

Lecz aby się to stało, należy, aby Zakopane wyszło jak najprędzej z doby rozwoju dorywczego i gorączkowego, a przeszło w fazę rozwoju prawidłowego i normalnego. Należy, aby Zakopane nie tylko było ponętne i przyciągające wyjątkowem położeniem i zaletami, jakie posiada, lecz aby wygodami, porządkiem, swobodą, a niemniej tanioczną, zatrzymywało stale tych, którzy raz przybędą.

I w tym kierunku pracować zamierzamy.

Nieodwołanej pamięci i niezwykłych usług Dr. Chalubiński pierwszy podniósł i ocenił całą doniosłość i wartość Zakopanego i ostentacyjnie chwili

swego życia miejscowości tej poświęcił. Należy plany i zamiary jego dalej prowadzić i urzeczywistniać. A będzie to obecnie o tyle łatwiejszem, iż Zakopane przeszło w ręce jednego z najszlachetniejszych obywateli, który już samem zakupnem dowiódł, jak wielką doniosłość narodową przywiązuje do tej miejscowości.

A więc będziemy wspólnemi siłami Zakopane ulepszać, upiększać, podnosić.

W tym kierunku pragniemy działać, idąc z miejscowemi władzami i instytucjami ręką w rękę, nie wyrzekając się jednak przez to niezależnej krytyki, ani prawa udzielania rad i wskazówek. Do pracy tej zapraszamy również najmocniej wszystkich miłośników Tatr i Zakopanego, dla których łamy naszego dzienniczka będą zawsze otwarte.

Chocąc pismo nasze ożywić, będziemy podawać skrzętnie wiadomości bieżące dotyczące naszych Tatr i Zakopanego, jakoteż i wiadomości z innych zdrojowisk krajowych.

W roku bieżącym dzienniczek nasz będzie wychodził tylko przygodnie, a jeżeli znajdzie poparcie pośród Szanownej Publiczności i okaże się praktycznym, to w przyszłości zmienimy go na stały i periodyczny.

Grota w Goryczkowej.

Przez E. Paulego.

Już oddawna znana była grota w Goryczkowej, naprzeciw Kolatówek, lecz nie zapuszczano się dalej, jak tylko do miejsca, gdzie się korytarz dzielił na dwa ramiona, z których jedno prowadziło na lewą stronę bystrym spadem, drugie zaś szczytną wąską prostopadłą w dół na prawo.

Zwiedzając takową, zapuszczalem się we wszelkie na tej przestrzeni znajdujące się „komuny“ czyli korytarze, samem spuściłem się najpierw korytarzem prowadzącym na lewo. Jest to korytarz dość obszerny, cylindrowy, o gładkich ścianach starych, ozdobnych młokiem wapienizem, z którego tworzą się już stęplaktyty i stalagnity, lecz jeszcze bardzo małych rozmiarów. Dostawmy się na dno tegoż, natrawiliśmy, że pomiędzy powstała z wzniesionych drobnych ka-

nieraz myśl dobrą, ogólnie nawet się podobającą, nakreślał pedantycznie i zbożnie plan jej urzeczywistnienia, tymczasem inni ten projekt przejmowali, przemyśleli inaczej, lepiej lub mądrzej, z większym rozmachem, i wykonywali na swój sposób. A właściwy projektodawca szedł w zapomnienie, nawet bez tej pociechy, iżby mu przyznano choć pierwszeństwo inicjatywy. Inna rzecz, iż Eljasz, typowy małomieszczanin w codziennym życiu, miał pretensje do dożywotnich, i to nie byle jakich honorów za wyznaczenie najmniejszej nawet tatrzańskiej ścieżynki lub za poruszenie sprawy zasypania starego koryta Wisły.

W razie zmian w poddanym przez siebie planie łatwo obraźliwy Eljasz albo od razu rezygnował ze współdziałania, albo też burzył się i groził permanentnie rezygnacją. Tak bywało przede wszystkim wewnątrz Tow. Tatrzańskiego, a zatem dookoła spraw tatrzańskich. Niewątpliwie Walery Eljasz był wybitnie zasłużony dla Tatr w pewnej epoce, ale swoje zasługi uważał z biegiem czasu za tak wielkie, iż w końcu uwierzył, że jest niemal we wszystkich zakopiańskich i górskich sprawach jedyną i nieomylną wyrocznią, że innym wolno tylko to robić, co on sam łaskawie wyznaczy. Ta *megalomania tatrensis acuta*, choroba także dziś znana pod Giewontem, przeszła i na syna Stanisława, któremu również nikt nie odmówi wybitnej pozycji w dziejach badań Tatr i Podhala.

Obaj Eljasze, ojciec i syn, utwierdzali się wzajemnie w przekonaniu, iż właściwie tylko oni mają coś do powiedzenia na tutejszym terenie. Toż przecie w przytoczonym na początku zarysie dziejów najstarszych zakopiańskich czasopism Stanisław bezimiennie nie komu innemu, tylko ojcu laurów przysparza twierdzeniem, że jego artykuły w „Zdrowowiskach” są pierwszymi w ogóle wartościowymi korespondencjami o Zakopanem²¹.

Ale że autorytet Walerego nie był powszechnie uznawany, że w miarę lat i pojawiania się nowych „gwiazd” blednął, coraz więcej było niepowodzeń, a stąd coraz więcej rozgoryczenia i obraz. Cóż zresztą mówić o odbieraniu inicjatywy przez obcych, skoro to samo potrafił mu urządzić własny syn. Najzabawniejsze, że ten syn wprost uwielbiał ojca i nawzajem był przez ojca uwielbiany.

Oto co pisze z goryczą Walery Eljasz w swoim pamiętniku (s. 205—206) pod datą 24 września 1904 r., a więc w 61 roku życia:

Nakreśliwszy gorącą odezwę w sprawie obrony granic nad Morskim Okiem, którą rozdrukowały dzienniki, miałem na wiecu w Zakopanem wygłosić referat dla

²¹ Stanisław podpisywał artykuły i kronikarskie drobiazgi pełnym nazwiskiem (Stanisław Eljasz-Radzikowski), albo literami St. E., S. E. R. i St. E. R., albo wreszcie pseudonimami Ster lub Ogończyk. Natomiast te artykuły i wzmianki, w których pisał o zasługach ojca, ogłaszał bezimiennie. Tak np. anonimowo ogłosił w „Naszym Kraju” (1906, rocz. 1, t. 2, nr 6) życiorys pt. *Walery Eljasz Radzikowski. (Garść wspomnień.)*

umotywowania rezolucyj do władz, tymczasem syn, przybywszy ze Lwowa, narobił tyle hałasu, że się zajmuję sprawami publicznymi, że to mi na zdrowiu zaszkodzi, i sam zajął moje miejsce ogłosiwszy na wiecu, że stan mojego zdrowia nie pozwala mnie tu przemawiać.

Publicznie ogłoszony przez syna za emeryta, któremu tylko wegetować wolno, stałem się mimo woli wypuszczonym poza nawias w społeczeństwie do tego stopnia, że nawet przeze mnie doprowadzone wydanie pamiętników Andrusikiewicza z dostarczeniem ilustracji oraz wynalezienie nakładcy we Lwowie w redakcji Kuriera Lwowskiego mi odjął syn²². Cóż się tu dziwić, że dla majątku robią ludzi niedoświadczonymi, kiedy dla jakiejś ambicji odsunął mnie syn od udziału.

Toteż rozżalony pamiętnikarz święcie sobie postanawia, że to wszystko, co odtąd wykona, będzie jego absolutną własnością,

[...] bo nawet przed wykonaniem nie mogę wspomnieć o tym w domu, aby znowu nie ogłoszono na drugim wiecu, że dla zdrowia nic mi robić nie wolno i że wszystko za mnie wykonuje syn, a ja się tylko podpisuje.

Współczując z pokrzywdzonym ojcem nie mamy pomimo wszystko żadnych wątpliwości, że obrona Morskiego Oka wyszła tylko dobrze na zastępstwie, gdyż w zestawieniu z solidnym, ale przeciętnym Walerym, Stanisław o wielkiej inteligencji i bujnym temperamencie był nie tylko nie lada znawcą zagadnienia, lecz i mówcą świetnym i porywającym. Na pewno zyskała również na zamianie książka o chochołowskim powstaniu, bo znowuż ten wszechstronny Stanisław miał przygotowanie naukowe i zmysł historyczny bez porównania lepsze niż Walery. Ale fakt pokrzywdzenia pozostaje.

Można sobie trochę dworować z chronicznych lamentów Walerego Eljasza nad mniej lub więcej prawdziwymi krzywdami, z nieustannych żalów do poważnej krytyki za postponowanie jego malowideł, bo przecież malarzem był miernym, a tylko w grafice ma niezłą kartę, ale trudno również zaprzeczyć, że jego istotnych zasług naprawdę nie doceniano. Stąd pochodzi niezrozumiały fakt, iż po śmierci człowieka tak związanego z górą „Pamiętnik Tow. Tatrzańskiego” nie zdobył się na porządny nekrolog z oceną jego działalności w turystyce.

Niemniej dziwne, że człowiek o tych zasługach nie był honorowym członkiem Tow. Tatrzańskiego, któremu złożył naprawdę wiele sił, czasu i serca, czy jako redaktor „Pamiętnika”, czy jako kierownik robót w Tatrach, jeden z obrońców Morskiego Oka, jeden z założycieli Tow. Tatrzańskiego itd., podczas gdy inne, całkiem przeciętne osobistości darzono tym zaszczytem.

²² Odnosi się ta skarga do dzieła Stanisława Eljasza-Radzikowskiego *Powstanie chochołowskie* (Lwów 1900).

Również Stanisław Eljasz, pomimo dobrego nazwiska w dziedzinie wiedzy o Tatrach, miał znowuż swoich „przyjaciół”, którzy starali się pomniejszać jego znaczenie, odwdzięczając się za zacepliwy i wszystkich nieomal krytykujący charakter. Np. podczas sporu o Morskie Oko Stanisław dał ze siebie dużo, tak w kierunku propagandy, jak i w zakresie wygrzebywania historycznych materiałów, niezbędnych w wywodzie o polskich prawach do spornego terytorium. Jako dobry znawca starszej tatrzańskiej literatury i łowca pamiątek dostarczył ze swoich zbiorów m.in. księgę gości w leśniczówce bukowińskiej z 1841 r., w którym to zabytku znalazły się oprócz podpisów i rysunków także mapki okolicy Morskiego Oka. A jednak, gdy po wygranym procesie składano podziękowania zasłużonym w obronie, o osobach obu Eljaszów jakoś zapomniano.

Od tych dygresji, które wytłumaczą nam niejedną wielką burzę w małych redakcjach późniejszych zakopiańskich wydawnictw, wracamy do czasopisma z 1891 r.

Mówiliśmy o zawodzie, jaki sprawiła Klimatyka inicjatorowi. Otóż Walery Eljasz wyobrażał sobie to wydawnictwo jako „turystyczne pi-semko”, w którym można by drukować długie artykuły o wycieczkach górskich, wskazówki i porady turystyczne, opisy historycznych miejscowości itd. — coś w rodzaju „Pamiętnika Tow. Tatrzańskiego” w mocno zredukowanych rozmiarach. Ale nie takiego organu potrzebowała Klimatyka. Nie odrzucając w zasadzie zagadnień turystycznych i krajoznawczych, chciała ona za swoje pieniądze reklamować przede wszystkim Zakopane — no i własną działalność. Podczas gdy Eljasz na pierwszy plan wysuwał sążnistą część artykułową, Klimatyka biła na obfitą kronikę o ruchu sezonowym, postępie w uzdrowisku, działalności miejscowych towarzystw itd.

Wynik sprzecznych dążeń był taki, iż projektodawca czuł się dotknięty i nie przystąpił do redakcji. Nie przeszkadzało to mu jednak zamieścić w kronice krótkich wiadomości o Tow. Tatrzańskim, podpisanych literami W. E. Nie ma również w czasopiśmie współpracy Stanisława Eljasza, który debiutował jako pisarz tatrzański w 1888 roku²³. Może i on się obraził, bo ofiarowywał za pośrednictwem ojca anonimowy artykuł²⁴, a tymczasem redakcja wydrukowała elaborat innej ówczesnej „powagi”. Cały udział Stanisława, który już wtedy miał wiele do powiedzenia, ogranicza się do dwóch zaledwie kronikarskich notatek, sygnowanych kryptonimem S. E. R., oraz do bezimiennej reklamy dla czwartego wydania przewodnika swego ojca.

²³ Artykuł *Szarota alpejska*, podpisany literami St. E., w „Pamiętniku Tow. Tatr.” 12, 1888, s. 121—122.

²⁴ List Stanisława do ojca z 15 lipca 1891.

Pierwsze zakopiańskie czasopismo otrzymało nazwę „Zakopane”²⁵. Ten sam tytuł powróci jeszcze kilka razy w dziejach miejscowej prasy.

Wymiary „Zakopanego” wynosiły ok. 30×23 cm. Wydawcą była Komisja Klimatyczna, nakładcą Jan Gadowski, będący zarządcą krakowskiej drukarni Anczyca, w której drukowano gazetę. Nazwiska redaktora nie wymieniono i nie wiadomo, kto nim był faktycznie. Już w osiem lat później nie umie go wskazać nawet Stanisław Eljasz-Radzikowski, autor przytoczonego artykułu o najdawniejszych miejscowych czasopismach. Stąd wniosek, że nawet tak zainteresowany narodzinami wydawnictwa Walery Eljasz nic nie wie o redaktorze²⁶.

Komplet „Zakopanego” jest niewielki: składa się zaledwie z trzech numerów. Każdy miał po cztery strony, trzeci zaś ponadto dwustronicowy dodatek. Wydawca nie zobowiązał się do regularnego wydawania pisma, przeciwnie, z góry zapowiedział przygodne wychodzenie. Daty ukazywania się numerów: 26 VII, 8 VIII i 24 VIII 1891. Komisja Klimatyczna obiecywała sobie coroczne wydawanie pisma podczas sezonu, bo w nagłówku zaznaczyła, że jest to rok I wydawnictwa.

Program redakcji ogłoszono w pierwszym numerze. Zaczęto tutaj od stwierdzenia faktu, że rozwój Zakopanego jest od kilku lat niezwykle szybki i przypomina rozwój amerykańskich osad. Tak w nich, jak i w Za-

²⁵ Muzeum Tatrzańskie posiada komplet z zapisu Zygmunta Gnatowskiego, prezesa towarzystwa muzealnego w latach 1903—1906. Gnatowski, zamożny ziemianin z Ukrainy, właściciel Jakimówki w powiecie taraszczańskim, wielki miłośnik Tatr, zamiłowany w góralszczyźnie, człowiek o wielkiej kulturze umysłowej i towarzyskiej, posiadał bardzo cenne i z wielkim zapałem gromadzone podhalańskie zbiory etnograficzne oraz pokaźny zbiór wydawnictw w polskim języku o Tatrach i Podhalu. Były to książki, broszury, czasopisma, nuty, wycinki z gazet, druki lotne i pocztówki widokowe — całość świadcząca o dużym zrozumieniu zbieracza dla regionalnego księgozbioru. Po jego śmierci (6 czerwca 1906) cała ta spuścizna dostała się drogą zapisu Muzeum Tatrzańskiemu. Nazwisko Gnatowskiego jest dobrze znane w dziejach stylu zakopiańskiego. On pierwszy odważył się powierzyć Stanisławowi Witkiewiczowi budowę willi dla własnego użytku w nie praktykowanej dotąd architektonicznej konstrukcji. Jest to „Koliba”, pierwsza w ogóle budowla w stylu zakopiańskim, dziś po wielu przeróbkach dość niepodobna do pierwotnej postaci z 1892 r. Również kaplica w parafialnym kościele zakopiańskim, zdobiona polichromią na zakopiańską modłę przez Witkiewicza, jest związana z nazwiskiem Gnatowskiego. I o tej osobistości, odgrywającej ongiś znaczną rolę w kulturalnym ruchu Zakopanego, dotąd zebrano niewiele biograficznych szczegółów.

²⁶ Całkiem błędnie podaje Stanisław Lewicki w *Bibliografii polskiego zdrojownictwa* („Pamiętnik Pol. Tow. Balneologicznego” 5, 1926, s. 355, poz. 91), że „Zakopane” w 1891 r. wychodziło pod redakcją dra Józefa Żychonia. Dr Żychoń redagował wprawdzie czasopismo, które także nazywało się „Zakopane”, ale to wychodziło w latach 1908—1914 i poza nazwą nie miało nic wspólnego z naszym pierwszym periodykiem zakopiańskim.

kopaniem budują się gorączkowo domy, kościoły i szkoły. Do zupełnego pobieństwa brak jednak czasopisma.

Łukę tę pragniemy zapełnić w miarę sił naszych, bo wierzymy silnie w przyszłość Zakopanego i w coraz większy jego rozwój; wierzymy, iż Zakopane z rokiem każdym będzie się stawało coraz szerszym ogniskiem, do którego dążyć będą rodacy nasi z wszystkich dzielnic Polski, szukając tutaj odpoczynku, swobody, zabawy, sił i zdrowia. Wierzymy stanowczo, iż Zakopane stanie się wkrótce w lecie wspaniałym salonem polskim, otoczonym ścianami szczytów tatrzańskich, a w zimie zbawienną stacją klimatyczną dla chorych.

Lecz aby się to stało, należy, aby Zakopane wyszło jak najprędzej z doby rozwoju dorywczego i gorączkowego, a przeszło w fazę rozwoju prawidłowego i normalnego. Należy, aby Zakopane nie tylko było ponętym i przyciągającym wyjątkowym położeniem i zaletami, jakie posiada, lecz aby wygodami, porządkiem, swobodą, a niemniej taniością zatrzymywało stale tych, którzy raz przybędą.

I w tym kierunku pracować zamierzamy.

Należy zatem kontynuować plany Chałubińskiego, który pierwszy podniósł i ocenił doniosłość i ważność Zakopanego i ostatnie lata swojego życia tej miejscowości poświęcił. Będzie to obecnie łatwiejsze, ponieważ Zakopane przeszło w ręce „jednego z najzacniejszych obywateli”, który dowiódł samym już kupnem, jak wielką doniosłość narodową przywiązuje się do tej miejscowości. „A więc będziemy wspólnymi siłami Zakopane ulepszać, upiększać, podnosić.” Współdziałać zaś będzie pismo z miejscowymi władzami i instytucjami, nie wyrzekając się jednak niezależnej krytyki i prawa udzielania rad i wskazówek. Do współpracy na łamach gazety wezwała redakcja wszystkich miłośników Tatr i Zakopanego. Celem ożywienia wydawnictwa zapowiedziano skrętne podawanie bieżących wiadomości tatrzańskich i zakopiańskich, a także z innych krajowych zdrojowisk. Kończy się programowy artykuł zapowiedzią przygodnego w tym roku wydawania pisma, a stałego i periodycznego na przyszłość, o ile znajdzie ono poparcie publiczności.

Pomińmy w tym wstępnym słowie naiwne porównanie Zakopanego z Ameryką. Z wyjątkiem tej przesady kredo redakcji, ujęte przez nieznanego autora, jest proste, realnie sformułowane i bez obietnic rychłych „cudów”. Jest to program działania Komisji Klimatycznej, zgodny z zadaniami, dla jakich ją powołano do życia, a tym samym — oczywiście tylko w ustępie o potrzebach uzdrowiska — program niedawno zmarłego Chałubińskiego (r. 1889), którego Komisja jest dzieckiem i następcą. I za spadkobiercę sama wyraźnie się uważa.

Charakterystyczną dla ówczesnych czasów jest już pełna świadomość roli Zakopanego jako łącznika między trzema zaborami. Niemniej typowa jest definicja miejscowości jako „salonu polskiego”, a więc letniska dla eleganckiego i zamożnego świata. Nie utrzyma się ta nazwa i rychło za-

stąpi ją nowy, bardziej usprawiedliwiony termin: „letnia stolica Polski”. Odpowiednikiem epoki jest również uważanie uzdrowiska za zimową stolicę suchotników, bo przecież wtedy o sportowym zimowym sezonie jeszcze się nie śniło.

Niemniej interesuje nas w tym słowie wstępnym o przyszłym „europejskim” Zakopanem, w związku z tzw. amerykańskim rozwojem, wołanie o planową rozbudowę, tj. o regulację. Nieśmiertelny to temat aż po obecne czasy, temat wielotomowego archiwum artykułów, korespondencji, programów, wieców, ankiet, krytyk i narzekań, zarzewie miejscowych zadrążeń i wojen, tajemnica przedziwnych nawet politycznych kombinacji na zakopiańskim podwórku i nie wysychające źródło „wierszowego” dla dziennikarzy. Nie najdawniejszy to wprawdzie głos o planowej rozbudowie, ale pierwszy w regionalnej prasie. Zważywszy, że ten wieczny zgryz burmistrzów, urbanistów, lekarzy, myślących tubylców i myślącej sezonowej klienteli poruszyło czasopismo z 1891 r., to minął już [w r. 1941] półwiekowy jubileusz z „amerykańskim tempem” wykonywanego postulat, o którym „marzył ongiś sam Janosik”, jak zapewnia Rafał Malczewski (*Od cepra do wariata*, Warszawa 1939, s. 26).

Ustęp o przejściu Zakopanego na własność „jednego z najzaciejniejszych obywateli” odnosi się, oczywiście, do Władysława hr. Zamoyskiego, który 9 maja 1889 r. kupił zakopiańskie dobra, niedawno posiadane przez Prusaków Eichborna i Pelza i przez nich doszczętnie zrujnowane, zagrożone ponownie dostaniem się w ręce niemieckie, a na pierwszej, unieważnionej rychło licytacji już nabyte przez Jakuba Goldfingera, żydowskiego przedsiębiorcę z Nowego Targu i dzierżawcę kuźnickich zakładów przemysłowych. Słowa redakcji pod adresem człowieka, który uratował znaczną część Tatr przed wrogimi i obcymi polskości nabywcami, swą propozycją współpracy nad rozbudową Zakopanego-uzdrowiska.

Spodziewano się wówczas po Zamoyskim, że dźwignąwszy kupiony majątek z ruiny, w jaką go wtrąciła rabunkowa gospodarka niemieckich właścicieli, zacznie inwestować kapitały w przemyśle uzdrowiskowym. Tym więcej, iż zakopiański dziedzic właśnie założył Spółkę Handlową, obliczoną pierwotnie na sezonowy użytek, i zaczynał brać żywy udział w publicznym życiu Zakopanego²⁷. Zamoyski początkowo istotnie zamierzał inwestować dochody z dóbr w willach, łazienkach, hotelach, elektrowni itd., ale zamiary uległy zmianie. Podyktowała ją sprawa Morskiego Oka, położonego w obrębie zakopiańskich dóbr Zamoyskiego, i proces o nie między Galicją a Węgrami. Proces wygrała Galicja w 1902 r., ale przecież od chwili kupna Zakopanego trzynaście lat zeszło na przygotowaniach

²⁷ O nadziejach pokładanych w Zamoyskim por. m. in. „Pam. Tow. Tatr.” 12, 1888, s. XXIV.

prawnych, na podjazdowej wojnie z węgierską żandarmerią i wielkich wysiłkach. A właśnie Zamoyski był tą główną, wielokrotnie nawet niewidoczną sprężyną całej akcji. Straciło Zakopane inwestycyjny kapitał, utrzymała jednak Morskie Oko cała Polska.

Jednocześnie oprócz oferty pod adresem „hrabiego z Kuźnic” jest w programie redakcyjnym uprzejma przestroga dla przeciwników Klimatyki: wzmianka o gotowości do współpracy z miejscowymi władzami i instytucjami, ale z zachowaniem prawa krytyki, rad i wskazówek, czyli stwierdzenie, że tylko Stacja Klimatyczna jest powołana do kierowania uzdrowiskiem. Redakcja piła tu przede wszystkim do samorządu gminnego, niechętnego Klimatyce, regulacji, planowości, inwestycjom i innowacjom, którego horyzonty i pojęcia o potrzebach uzdrowiskowych odbiegały wtedy o całe stulecie od poziomu, jaki przedstawiają współczesne nam władze samorządowe, od szeregu lat zresztą ostatecznie i z pożytkiem dla Zakopanego połączone z Klimatyką, dawną swoją antagonistką.

Należy jeszcze dodać, że w dwa lata później trzecie z rzędu regionalne czasopismo, „Gazeta Zakopiańska”, przedrukuję ten wstępny programowy artykuł i uzupełniwszy pierwotny tekst aktualnymi w 1893 r. dodatkami, ogłosi go również na naczelnym miejscu.

W jakiej mierze odpowiada „Zakopane” własnemu programowi i jaki dało publicystyczny wyraz swoim założeniom?

Spotyka nas zawód. W tych trzech numerach nie ma ani jednej krytycznej oceny miejscowych stosunków, ani jednego artykułu poświęconego problemom uzdrowiska, a to, co z tego zakresu poruszają kronika i drobne notatki, dotyczy spraw niewątpliwie ważnych, ale w porównaniu z zasadniczymi kwestiami rozbudowy, regulacji, inwestycji, urządzeń sanitarnych i udogodnień turystycznych przecieŜ całkiem drugorzędnych. Nie widać walki o nowe Zakopane, przeciwnie, widać obawę przed poruszaniem niemilej prawdy, iż stan obecny jest bardzo daleki od ideału. Wydawca ponad wątpliwość „ceni sobie spokój miły” i nie tyka drażliwych tematów. Można by myśleć, że poza zdzierstwem dorozkarzy i brakiem sprawnej straŜy poŜarnej na niczym Zakopanemu nie zbywa.

Przy zupełnym braku przewodniej myśli jest to piśmko bezbarwne, redagowane bez dziennikarskiego nerwu, przeciętnie, „wedle najlepszych chęci”, ze stałym podziałem na artykuły, kronikę i drobne informacje. Tylko w jednym wypadku, tj. w dziale wiadomości bieżących, redakcja jest w zgodzie z programem, bo ta część pisma jest rzeczywiście obfita i żywa, choć znowuŜ bardzo jednostronna. Ona teŜ najwięcej nam jeszcze daje fragmentów o dawnym, sezonowym życiu i zakopiańskich niedomaganiach.

W dziale artykułów sã dwa treści turystycznej, mianowicie Edwarda Paulego o Goryczkowej Jaskini i o zimowej wycieczce do Morskiego Oka

saniami²⁸ oraz nieznanego autora artykuł o Muzeum Tatrzańskim, liczącym sobie wówczas trzeci rok życia²⁹. Do działu sprawozdań o sezonie należą relacje o wiecu gości, które ujawniają niektóre zakopiańskie niedomagania, o wycieczce lekarzy i przyrodników polskich do Zakopanego oraz *Kronika*, umieszczana w każdym numerze w postaci sezonowej korespondencji, informująca przede wszystkim o pogodzie, zabawach i pożarach, a także o ruchu wycieczkowym i przyjazdach wybitnych osobistości. W tej *Kronice* można podejrzewać autora, któremu nie był obcy zawód literacki lub dziennikarski. W rubryce drobnych wiadomości są statystyki frekwencji uzdrowiskowej, mieszkalnych domów dla gości, latarni i ławek, informacje Walerego Eljasza o Tow. Tatrzańskim, wzmianki

²⁸ Edward Pauli, do 1892 r. nadleśniczy i rządcą dóbr szaflarskich Adama Uznańskiego, potem nadleśniczy w Lubieszce, interesował się szczególnie tatrzańskimi grotami. Odkrywa on 5 września 1889 r. Kasprową Jaskinię, po czym zwiedza tę nie znaną dotąd jaskinię razem z trzema członkami Tow. Tatrzańskiego, a jeden z nich, wiceprezes Towarzystwa Władysław Markiewicz, podaje wiadomości o odkryciu w „Gazecie Lwowskiej”, skąd przedrukowuje je „Kosmos” pt. *Nowa grot* (14, 1889, s. 352—353) oraz *W pieczarach Kasprowej w Tatrach* (tamże, s. 353—354). „Sprawozdanie Tow. Tatrzańskiego za rok 1889” (Kraków 1890, s. VI) krzywdzi odkrywcę, bo podając, że Towarzystwo wyłożyło skromny zasiłek na badania grot i że robiono poszukiwania w Kasprowej i w Małym Reglu przy Jaszczurówce, ani słowem nie wspomina, iż były to badania i odkrycia Paulego. Paulemu przypisano jedynie zasługę znalezienia kości łośia w Małym Reglu. W „Sprawozdaniu” za r. 1890 jest natomiast wzmianka, iż Pauli otrzymał 50 złotych reńskich na dalszą eksplorację jaskiń.

W nrach 1 i 2 „Zakopanego” Pauli sam dał obszerniejszy opis Goryczkowej Jaskini. Apeluje on do Tow. Tatrzańskiego i Stacji Klimatycznej o geologiczne zbadanie jaskini. Przypuszcza bowiem, że ta grot łączy się podziemnie z Kasprową Jaskinią, a nawet z Magurską Jaskinią. Jeżeli tak jest rzeczywiście, to podziemny świat tatrzański byłby, jego zdaniem, wielką turystyczną atrakcją.

Drugi artykuł tego autora, o wycieczce saniami do Morskiego Oka, odnosi się do wyprawy w kilka osób w dniu 28 lutego 1891 r. Był to na owe czasy „wyczyn” turystyczny, więc też podniosły go i „Sprawozdanie Tow. Tatrzańskiego za rok 1890” (Kraków 1891, s. 29), i artykuł Leopolda Swierza pt. *Wycieczka do Morskiego Oka zimową porą* w „Pamiętniku Tow. Tatrzańskiego” (13, 1892, s. 27). Pomiar grubości lodu na stawie i temperatury dokonane podczas tej wycieczki podaje Ludwik Birkenmajer w rozprawie *O stosunkach temperatury głębokich jezior tatrzańskich* („Rozprawy Akad. Um., Wydz. Mat.-Przyr. 40, 1901, s. 263).

Ten sam Pauli jest autorem artykułu *Drzewostany tatrzańskie w lwowskim „Sylwaniu”* (8, 1890, s. 78—83, 127—129).

²⁹ Jest to wyciąg z artykułu Antoniego Ślósarskiego, umieszczonego również bezimiennie we „Wszechświecie” pt. *Muzeum Tatrzańskie imienia dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem* (10, 1891, s. 449—453 w nrze 29 z 19 lipca). Artykuł Ślósarskiego ukazał się pod tym samym tytułem jako osobna broszurka, także bez podpisu autora, nakładem Muzeum Tatrzańskiego (Kraków 1891, ss. 16, drukiem W. L. Anczyca i Spółki).

Stanisława Eljasza-Radzikowskiego z Tatr spiskich i reklama przewodnika Walerego Eljasza, notatka Józefa Morozewicza o materiałach tatrzańskich do wyrobów kamieniarskich, relacja Leona Kryńskiego o badaniach bakteriologicznych³⁰, wiadomość o nowej gospodzie w Kuźnicach, sprawa mięsa, a na koniec drobne ogłoszenia.

Takie było powstanie pisemka i taka treść. Trzy zaledwie numery, niezbyt ciężarne zawartością i znaczeniem, a tyle dokoła nich zebrało się poważnych spraw i zakulisowych plotek dawnego Zakopanego, terenu wielkich zdarzeń, a zarazem zabawnego, prowincjonalnego podwórka.

LISTA GOŚCI Z 1892 R.

Z trzynastu list z 1892 r., które Kowalewski ofiarował Muzeum Tatrzańskiemu, pierwsza z rzędu podaje nazwiska przyjezdnych od 15 do 25 czerwca, ukazała się zatem tuż po tym terminie. Ostatnia zawiera meldunki po dzień 25 sierpnia i wykazuje razem z poprzednimi 2754 gości. Czy ten numer zakończył w ogóle wydawanie list w tym sezonie, czy też ogłaszano je i później, znowu nie wiadomo. Z drugiej strony liczba tegorocznych list w zbiorach W. H. Paryskiego wynosi również tylko trzynaście numerów. W każdym razie między liczbą przyjezdnych podaną w listach a stanem stwierdzonym za r. 1892 w „Gazecie Zakopiańskiej” (1893, nr 1) jest różnica 561 osób.

Wymiary wydawnictwa wynoszą 25×16,5 cm. Każdy numer ma dwie strony zadrukowane. Nadal odbija je drukarnia Anczyca. Winiety tym razem nie ma. Bez zmiany w porównaniu z 1890 r. pozostał tytuł, rubryki, sumowanie meldowanych osób i nakładca. Dat wydania poszczególnych numerów nie ma, jedynie terminy ich zamknięcia.

„KURIER ZAKOPIAŃSKI” 1892

Wydając w 1891 r. po raz pierwszy czasopismo, obiecywała Komisja Klimatyczna czytelnikom, że i w następnym sezonie uruchomi gazetkę, o ile będzie poparcie publiczności. Tymczasem w 1892 r. z własnym organem nie występuje. Wniosek prosty: pismo nie poszło. Mniejsza o przyczyny. Mogły być nimi brak tradycji regionalnego czasopiśmiennictwa, bezbarwność „Zakopanego” i obojętność na uzdrowiskowe bolączki, brak dobrych piór pisarskich itd. Dość, że w podtrzymywaniu wydawniczej

³⁰ Obszerniej o nich napisał Kryński pt. *Wyniki badań bakteriologicznych powietrza w Zakopanem w „Pamiętniku Tow. Tatr.”* (13, 1892, s. 1—12).

działalności zastępuje Klimatykę przedsiębiorstwo prywatne, niezależne od kasy klimatycznej.

Drugie z kolei czasopismo ma tytuł „Kurier Zakopiański”³¹. Format wynosi 25×18 cm. Jako odpowiedzialny redaktor i wydawca występuje

³¹ W Muzeum Tatrzańskim jest komplet ze zbiorów Zygmunta Gnatowskiego. W związku z tytułem czasopisma przypomina się idąca już w zapomnienie nie tak znów dawna kampania przeciw poprawiaczom góralskiej gwary o brzmienie przymiotnika od nazwy miejscowej Zakopane. Góral znał tylko formę *zakopiański*. Starsza literatura podróżnicza i naukowa wbrew ludowemu i jedynie obowiązującemu brzmieniu używa niemal bez wyjątku przymiotnika *zakopański*. Cóż jednak można było wymagać od dziennikarzy, turystów czy geologów, skoro nawet językoznawca Adam Antoni Kryński pisze w 1884 r. w bardzo słabej rozprawie dialektologicznej, wbrew rzeczywistości, o gwarze *zakopańskiej*. Jednym z pierwszych popularyzatorów poprawnej postaci przymiotnikowej jest Walery Eljasz. Że nowe czasopismo nazwali wydawcy „Kurierem Zakopiańskim”, a nie „Zakopańskim”, jest jego zasługą.

Ponieważ na upór nie ma lekarstwa, przeto do dziś dnia *zakopański* przypomina się od czasu do czasu. Tak np. w latach 1922—1924 wychodziły w Zakopanem „Bał Zakopański”, „Młot Zakopański”, „Karykatury Zakopańskie” itd. Redaktor tych piśmideł chciał być koniecznie lepszym znawcą gwary Podhala niż Maciej Gąsienica, „woyt Zakopiański”, podpisany na akcie z 1805 r. (w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego).

Walkę przeciw niczym nie usprawiedliwionej *zakopańskości* rozpoczyna Jan Czubek już w 1893 r. nie podpisaną notatką w „Gazecie Zakopańskiej” (w kronice nr 1); w argumenty się nie wdaje, stwierdza tylko wbrew przyczynom poprawiaczy gwary, że jedynie *zakopiański* ma uprawnienie. Natomiast pierwszą argumentację ogłosił Stanisław Eljasz-Radzikowski w „Tygodniku Ilustrowanym” (1896, s. 750). Wycinek z tego pisma naklejony na tablicy umieścił dla propagandy poprawnego brzmienia w przedsiönku Muzeum Tatrzańkiego, podówczas zajmującego drewniany budynek przy ul. Chałubińskiego (o tym m. in. Roman Zawiliński w „Poradniku Językowym” 1, 1901, s. 38). Ponownie występuje Radzikowski w „Kraju” (1899, nr 27, s. 151). Walcząc o słuszną sprawę posługiwał się nasz autor niezbitymi dowodami historycznymi i najniepotrzebniej argumentami językoznawczymi; w tych ostatnich nie bardzo okazał się fortunny, jak oględnie wyraził się Aleksander Brückner („Poradnik Językowy” 2, 1902, s. 45). Jeszcze raz odezwał się Radzikowski na swój ulubiony temat w „Ludzie” (12, 1906, s. 323—325) i tym razem ściągnął na siebie druzgoczącą krytykę Henryka Ułasyna („Poradnik Językowy” 9, 1909, s. 113) i nazwę jednego „z najwytrwalszych i zarazem najgorzej orientujących się w sprawach językowych obrońców”. Okazało się jednak, że Ułasyn, zwalczając językoznawczy dyletantyzm „najwytrwalszego z obrońców”, zwalczając jednocześnie rozpowszechnianie formy *zakopiański* i oświadcza się zdecydowanie za jakoby bardziej poprawnym *zakopański*; co więcej, w polemicznym zapale zaryzykował niemal prorocstwo, iż właśnie *zakopański* wyjdzie cało z kampanii i raz na zawsze się ustali. Tymczasem wbrew uczonym wywodom i prognostykom Ułasyna stało się odwrotnie: na placu zajadłego boju i licznych polemik, w które — jak zwykle bywa — wszędzie palce wsadzali dyletanci, pozostał przymiotnik *zakopiański*, ten sam, jaki spotykamy już w 1670 r. w przywileju króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

Nr. 8.

Sobota 27. sierpnia

1892

KURJER ZAKOPIAŃSKI.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Przyjechali: E. Schönfeld z żoną i dziećmi z Warszawy, A. Ziemiński inżynier z Warszawy, S. Przyłuski c. k. zast. prokuratora państwa ze Lwowa, O. Mochnacki c. k. rada wyższego sądu kraj. ze Lwowa, K. Saczalski kupiec z Radomska, S. Szostkiewicz urzędnik z żoną z Warszawy, G. Grzybowski prof. szkoły realnej z żoną i córką z Tarnopola, D. Opatowicz c. k. nadziżynier z Przemysla, S. Opatowicz urzędnik bankowy, A. Graymerowa, żona lekarza z córkami z Warszawy, W. Jodłowski urzędnik rady powiatowej z Wieliczki, K. Gacezł urzędnik sali z Wieliczki, H. Kubicka z córką ze Lwowa, S. Kowalski obywat. z gubernji kieleckiej, W. Surowiecki, K. i B. Stawiascy, J. Pauczykowski urzędnik z żoną z Warszawy, J. Engelmann urzędnik z Warszawy, J. Poninski z Krakowa, W. Chmielewski urzędnik z Warszawy, J. Jużwicki urzędnik z Warszawy, J. Jedynak urzędnik z Krakowa, E. Poraj-Koterla c. k. inżynier z Myślenic, dr. W. Lechowski z Drobobyca, W. Szpakowski z Krakowa, J. Kurek c. k. insp. podatkowy z Brzezowa, A. Konarska z Dubiecka, M. Ekielska z Krakowa, A. Jeziernski c. k. sekr. sądu obwodowego z Tarnowa, W. Piekłewska-Kozłowa obywat. z Król. pol. z siostrą Pauliną z Litwy, J. Wilga obywatel ziemski z Podola rosyjskiego, D. Krzyżkowski architekt z Krakowa, H. Słizien student agronomji

z Hall, C. Zebrowska z dziećmi z Podola ros., M. Markuszewska właśc. ziemska z córkami z Król. pol., J. A. Surzycki dyrektor Sosnowieckiego Towarzystwa kopalni, z żoną i córką z Król. pol., E. Winkłowski obywat. z Poznańskiego, dr. F. Stefczyk prof. z Czernichowa, L. Heller z żoną i dziećmi z Krakowa, Z. Habinski dyr. dóbr i dr. K. Habinski z Gumnisk, A. Drużbański właśc. ziemski z żoną i synem z Król. pol., ks. L. Błoński z Król. pol., A. Kohlhepp nadziżynier c. k. kolei państw. ze Lwowa, W. Nowicki prof. ze Lwowa, P. Rozenfeld, żona doktora z Krakowa, K. Pauli z żoną z Król. pol.

Przes Tow. tatrzańskiego poseł hr. W. Koziembrodzki, przybył na kilkotygodniową kurację do zakładu dra Chramca.

Pamięci dra T. Chalubinskiego. Staraniem rodziny odprawione zostało we wtorek na tutejszym kościełku nabożeństwo żałobne za sp. Tytusa Chalubinskiego, zmarłego w d. 4. listopada 1889 r. w Zakopanem. Szeptym kościółek, przybrany w kaptalki i portret zmarłego, nie mógł pomieścić licznie zebranych znajomych i przyjaciół wielkiego lekarza-obywatela. Po nabożeństwie dokonał ks. proboszcz Stolarczyk poświęcenia marmurowego pomnika, postawionego w rb. na tutejszym cmentarzu n.

Z opowiadań Sabaty.

IV.

Opowiedzieć? Zje coś by tu ik miłośnikom opowiedzieć, kiej oni syćko umiąm. Heba cohy sie ctek zabrał, bo to przecie ik miłoście na książkak mówie umiąm, haj!

Nalepij by ta byto, kieby my sie wybrali kany we wierchy, haj. Tam by my se watre (ogień) nakładli i opowiadali, bo tu to ta człowiekowi jakoś ciasno, a tam to sie i lepiej dycha.

Jako padacie, te gadecke o Gadeju? Zjedyj spróbujem opowiedzieć, ale jak nie podzie dobrze, to sie ticz (prosem ik pieknie) niek nie temu śmiejąm, ze gádka głupia, jeno temu, ze ona i ja, haj!

Raz zagrzmiato i tysto sie i pau! pierón, haj! I wybiel wiecie pol ściány

w chatupie i zabiel starego Gadeje. Jeno nie tego co zyje, bo to byl syn tego, co on juz dawno umar. Kaśka, tego baba, pada mu, hybaj bo budzie zle, haj!, ale on sam obronic niemóg, i chatupisko sie hetki do imentu spalilo. Ludzie lutościwi biadkali nad nim, ale mu ta ani sjajnego glajcarzyka nik nie dal. Haj.

Zje, coś tu bedzies robiel, pedziat se Gadeja, kie cie baba nie rada widzi i ludziska z niechęcią patrzam a pan Bóg pokaral, haj! I poseł. No idzie, idzie i natokal jakiegoś chłopa, pozdrowkal „Niek budzie pochwalany” — a ten (chtop) nie. Kce sie przygadać do niego, a ten nie.

Myśli se, no kie ty pana Boga nie znas, to ty ta nie daleko zandzies, haj!, a kie dysz honorny i nie kces z drugim slowa przepedziec, toś głupi jak masło w lecie, haj!

No i Gadeja sie nie namyslal i poseł dalej a nie nie pedziat, bo coś ta budziec

Zygmunt Jeleń, znany dawniej w zachodniej Małopolsce księgarz i nakładca, właściciel księgarni w Tarnowie. Jest to protoplasta śmiałków i szlachetnych utopistów, którzy lokowali kapitały w niewdzięcznym zakopiańskim prasowym interesie. Naczelnym, ale tylko tytularnym redaktorem był Leopold Świerż, gimnazjalny profesor z Krakowa i sekretarz Tow. Tatrzańkiego. Jego udział miał nadawać „Kurierowi” posmak taternicki i uwidocznic dobre stosunki z Towarzystwem, potrzebne dla jednania czytelników. Z tego samego powodu adresem redakcji było Kasyno TT przy Krupówkach. Rzeczywistym redaktorem był Sebastian Będzikiewicz, korespondent różnych pism krakowskich. On też był duszą przedsiębiorstwa, a przez jego udział całkiem przeciętna gazetka zdradza pewną znajomość reporterskiego rzemiosła.

Komplet „Kuriera Zakopiańskiego” przewyższa prawie trzykrotnie zeszłorocznego poprzednika liczbą numerów i stron druku. Numerów jest osiem, a nr 4—5 podwójny. Pierwszy ukazał się z datą 22 lipca, ostatni 27 sierpnia. Pierwszy numer zamiast arabskiej jedynki posiada w nagłówku: „Numer na okaz”. Wydawca nie umieścił rzymskiej jedynki na oznaczenie roku wydawnictwa ani też nie wspomniał o terminach pojawiania się gazetki; wolał widocznie nic nie obiecywać bez ogniowej próby. Drukuje się „Kurier” w Nowym Sączu.

Programu nie ogłosiła redakcja żadnego. Nie miała go całkiem, nie obchodziły jej wielkie zagadnienia zakopiańskie, a ambicje nie sięgały poza służbę informacyjną, która najwięcej jeszcze popłacała u sezonowej publiczności. Pisemko było obliczone na zarobek, a aktualność i ogłoszenia miały być źródłem jego utrzymania. Dlatego główne zainteresowanie wydawnictwa zwróciło się ku zdarzeniom i potrzebom sezonowym. Jako letnia kronika i informator bije „Kurier” ruchliwością poprzednie „Zakopane”. Na tym polega jego ówczesna wartość w oczach zakopiańskiego gościa. Większego znaczenia w dziejach miejscowej prasy czasopismo nie ma.

Przejrzyjmy jego treść, zaczynając od najistotniejszego działu, tj. od kronik, kalendarusza, czyli informatora, i dłuższych sprawozdań z życia Zakopanego w letniej porze. Wiadomości o przyjazdach i odpoczynkowych pobytach wybitnych osobistości i osób „z towarzystwa” zajmują poczesne miejsce, m. in. o odwiedzinach dwóch cudzoziemców: czeskiego literata, Edwarda Jelinka, przyjaciela Polaków, ku którego czci urządzone przy współudziale Sienkiewicza uroczystość i wręczenie daru z adresem, oraz Stephana, generalnego dyrektora niemieckich poczt i telegrafów, osobistości bardzo znanej; cudzoziemski gość odwdzieczył się Zakopanemu za miło spędzone chwile pochwalnym wierszem, umieszczonym w oryginale i w polskim przekładzie wśród kronikarskich drobiazgów (nr 1). Ze zbiorowych przyjazdów zasługuje na przypomnienie sierpniowa wycieczka

Klubu Czeskich Turystów z Pragi (nr 4—5), która ufundowała tablicę z napisem:

W góry, w góry miły bracie,
Tam swoboda czeka na cię!
Na zdar!
Klub Českých Turistů v Práze.
1892.

Ta cynkowa tablica wymiarów 142×88 cm z biegiem czasu niszczała; Tow. Tatrzańskie własnym kosztem dało ją odlać na nowo i umieściło na Pisanej Skale w Dolinie Kościeliskiej („Pam. Tow. Tatr.” 23, 1902, s. XV). Tablica zniknęła dopiero w 1918 lub 1919 r. w związku z czeskim najazdem na Śląsk Cieszyński, Spisz i Orawę.

Do kategorii turystycznej zaliczają się jeszcze w kronice wiadomości o pogodzie, ruchu wycieczkowym i notatka Kazimierza Tetmajera w nrze 7 o wejściu na Staroleśny Szczyt z Klimkiem Bachledą w dniu 14 sierpnia 1892 r. Do tej samej grupy wypada zaliczyć kalwaryjskie wierszydła, wpisywane przez turystów w księdze schroniskowej nad Morskim Okiem, z której najlepsze kwiatki przytacza nr 8.

Są dalej wzmianki o ruchu towarzyskim, zabawach, koncertach, odczytach i zebraniach, o frekwencji i nowych pensjonatach, są wieści z gminy i Klimatyki, informacje o urzędach i instytucjach, godzinach urzędowania itd. W tym nawale podrzędnych zdarzeń trafiamy na opis poświęcenia grobowca Tytusa Chałubińskiego na starym cmentarzu i poświęcenia nowo zbudowanego drewnianego budynku Muzeum Tatrzańskiego przy ul. Chałubińskiego. Obie uroczystości odbyły się 23 sierpnia 1892 r. i obu aktów religijnych dokonał ks. Józef Stolarczyk (nr 8).

Stałym składnikiem sezonu jest od czasu utworzenia Stacji Klimatycznej wiec gości, który ocenia gospodarę uzdrowiskową i poddaje projekty jej ulepszenia. I ten doroczny, nieraz burzliwy sejmik znajduje odzwierciedlenie w kronikarskim sprawozdaniu (nr 4—5), a tytuł jednego z ustępów relacji, *Klimatyka w opałach*, dowodzi, że redaktor chętnie przyczyniłby się do tych opałów w swojej gazecie, gdyby miał więcej odwagi. Istotnie bardzo ostrożnie i oględnie wprowadza on w pisemko element krytyki, umieszczając głosy czytelników pod alarmującymi tytułami jak: *Wody!*; *Światła!* Można sobie wyobrazić, jaką niechęć ściągnął na siebie „Kurier Zakopiański” ze strony miejscowej władzy za zuchwałe wykrzykniki.

Wreszcie jedyna notatka treści przyrodniczej o szarocie alpejskiej, podpisana literami St. E., jest dosłownym przedrukiem artykułiku Stanisława Eljasza-Radzikowskiego z „Pam. Tow. Tatr.” (12, 1888, s. 121—122).

W dziale artykułów mamy sprawozdanie Stacji Klimatycznej za r. 1891

z interesującymi uwagami o pierwocinach zimowego sezonu. Artykuł o Muzeum Tatrzańskim, podobnie jak w czasopiśmie „Zakopane”, jest wyciągiem z broszury Ślósarskiego (wyżej już wspomnianej). Do krajoznawczych przyczynków należy rzecz o Jaszczurówce i Walerego Eljasza o Dolinie Roztoki, której wodospady Tow. Tatrzańskie w 1891 r. nazwało Wodospadami Mickiewicza na pamiątkę pochowania zwłok poety na Wawelu (w 1890 r.). Treści turystycznej są artykuły Mieczysława Karłowicza i Janusza Chmielowskiego o Kościelcu, a Karłowicza o Kominach; oba te najwcześniejsze, młodociane opisy wycieczek Karłowicza przytacza bibliografia w zbiorowym wydaniu jego pism taternickich (M. Karłowicz: *W Tatrach*, Kraków 1910). Felieton Leopolda Świerza o narciarstwie jest przedrukiem wyjątku z jego *Wycieczki do Morskiego Oka zimową porą*, drukowanej w „Pam. Tow. Tatr.” (13, 1892, s. 19—32).

Po raz pierwszy w regionalnej prasie pojawia się temat ludoznawczy, mianowicie w góralskiej gwarze zapisane opowiadania Sabały. Zebrał je Andrzej Stopka, tu nie podpisany pod felietonowym odcinkiem. Jak sam Stopka mówił, są te cztery teksty pierwszymi jego notowaniami Sabałowych wspomnień i bajek, które zaczął zbierać ok. 1890 r. wskutek zachęty Jana Czubka, znanego polonisty i filologa. Sabała, któremu przyniósł zapisywacz odnośne numery „Kurieria Zakopiańskiego” i odczytał, „był rod” (zadowolony) z odwiedzin, ale — jak zawsze obojętny na honory, pochwały i komplementy — i tym razem zdumiał nawet dobrze znającego go Stopkę najzupełniejszą obojętnością wobec nowej drogi do rozgłosu³².

Oprócz kroniki, artykułów i felietonu, „nadesłane” i ogłoszenia wypeł-

³² Sabała, jak charakteryzowała go Maria Dembowska, wiedział, że ma w całej Polsce znajomych, którzy go „radzi widzom” (lubią), rysują, malują i słuchają, ale w swym pierwotnym umyśle nawet nie zdawał sobie sprawy, że jest sławny i legendarny, a jeszcze mniej się orientował, iż z tej sławy można by mieć materialne korzyści. Najobojętniej przyjmował mniej lub więcej mądre i szczerze pochwały dla swoich opowiadań lub myśliwskich czynów, a jedynym autorytetem, który sobie naprawdę cenił, był „wielgomozny pon”, dr Chałubiński.

Obszerniejszy zbiór opowiadań Sabały wydał Stopka już po jego śmierci w osobnym tomiku (*Sabała. Portret, życiorys, bajki, powiastki, piosenki, melodye*. Kraków 1897). W tym wydaniu powtórzył z nr 3 „Kurieria Zakopiańskiego” opowiadanie o grze Sabały na organach w Chochołowie (s. 67—69) i o polowaniu na dziką świnię (s. 18—20), a z nr 6 weszło do książki wspomnienie o kumotrowaniu z Modrzejewską (s. 74—77). Ale nie są to dosłowne przedruki, lecz dwie odmienne redakcje tych samych opowiadań z małymi i stylistycznymi, i rzeczowymi różnicami. Wiadomo, że obdarzony wybitnym darem retorycznym Sabała nigdy jednej i tej samej rzeczy jednakowo nie opowiedział, lecz za każdym razem używał innych zwrotów, porównań, obrazów, a nawet i szczegóły treściowe zmieniał lub nowe dodawał. Stopka kazał sobie dwukrotnie te same zdarzenia opowiedzieć. Natomiast ogłoszonej w nrze 8 „Kurieria Zakopiańskiego” powiastki o zbójniku Gadei nie ma w książce, a sam Stopka nie umiał mi wyjaśnić, dlaczego ją pominął; może po prostu przez zapomnienie.

niają ramy czasopisma. Jest jeszcze w pierwszym numerze tzw. „kącik humorystyczny”, nie odnoszący się jednak do spraw zakopiańskich, i, oczywiście, zupełnie pozbawiony dowcipu.

W porównaniu z „Zakopanem” przedstawia „Kurier Zakopiański” pewien postęp, choćby tylko przez obfitszy materiał informacyjny, stąd jego znaczenie dla kronikarza jest większe. Poza tym jednak wywiera zabawne wrażenie swoim prymitywizmem zamierzchłych czasów. I ten produkt spółki księgarza z reporterem znajduje się w takim stosunku do nowszej regionalnej gazety, jak wieś Zakopane z lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku do współczesnego uzdrowiska.

„GAZETA ZAKOPIAŃSKA” 1893

Gdy się kończył letni sezon 1892 r., już było wiadomo, że wydawca „Kuriera Zakopiańskiego” nie myśli odnawiać na następne lato niewdzięcznego przedsięwzięcia. Wówczas w sprawę prasową wdaje się Władysław hr. Koziembrodzki, który już poprzednio starał się związać Klimatykę z Tow. Tatrzańskim ku wspólnej akcji wydawniczej w myśl projektu Walerego Eljasza i który nawet uchodził w opinii zakopiańskiej za inicjatora pierwszego lokalnego czasopisma.

Koziembrodzki, któremu serdeczne wspomnienie pośmiertne poświęcił Eljasz w „Pam. Tow. Tatr.” (14, 1893, s. LXV—LXX), autor licznych i swego czasu popularnych komedii, w literaturze tatrzańskiej znany z artykułu („Kłosa” 1875) o polowaniu na kozice i przejściu z ks. Stolarczykiem i Homolacsami już w 1861 r. przez Mięguszowiecką Przełęcz, działacz społeczny i poseł do parlamentu austriackiego, przybywa do Zakopanego po raz pierwszy na dłuższy sezonowy pobyt w 1890 r. i od razu okazuje duże zainteresowanie jego rozwojem, zwłaszcza sprawą regulacji i udogodnień dla letników. W niedługim czasie wybrany prezesem Spółki Handlowej założonej przez Zamoyskiego, zyskał sobie rychło popularność i znaczenie wśród stałych i czasowych mieszkańców letniej stolicy. W 1891 roku Tow. Tatrzańskie wybiera go swoim prezesem. Na tym stanowisku okazuje dużo inicjatywy i zapobiegliwości, dużo zapału dla sprawy sporu granicznego o Morskie Oko, a dbając z zasady o dobre stosunki z władzami dąży do wyrównania niechęci między Tow. Tatrzańskim a Klimatyką. Słusznie rozumuje Koziembrodzki, że pomimo istnienia Komisji Klimatycznej Towarzystwo jest nadal powołane do odgrywania wybitnej roli w życiu uzdrowiska. Bo kto ma w swoim ręku gospodarkę turystyczną w górach, mającą tak doniosłe znaczenie dla rozwoju Podtatrza, ten nie mniej musi ważyć w gospodarce u stóp tych gór. A ponadto skład Towarzystwa jest tego rodzaju, iż może ono uchodzić za wyraz opinii ogółu o Zakopa-

nem-uzdrowisku. Stąd Klimatyka powinna się opierać przede wszystkim na autorytecie i poparciu Towarzystwa.

Jednym z łączników współdziałania miało być czasopismo. Choć nie udało się spółka w 1891 r., Koziębrodzki nie daje za wygraną. Już w jesieni 1892 r. staje układ między Klimatyką a członkami Tow. Tatrzańskiego, że od początku następnego letniego sezonu zaczną wychodzić gazетка wydawana wspólnymi siłami. Nad jej poziomem, który musi przewyższać obie mizerne efemerydy, będzie czuwać sam Koziębrodzki, a nawet piórem wspomagać. Ustalono naczelnego redaktora z ramienia Towarzystwa (miał nim być Walery Eljasz), ustalono finansowanie przez Stację Klimatyczną i zasiłek ze strony Towarzystwa. Układ miał być oficjalnie zatwierdzony przed letnim sezonem przez obu współników.

Tymczasem w lutym 1893 r. umiera niespodziewanie Koziębrodzki. Przetrwał go jednak projekt czasopisma, które ukaże się niedługo po jego zgonie pod nagłówkiem „Gazeta Zakopiańska”. Już w pierwszym numerze, w artykule programowym, nazywa redakcja zmarłego prezesa swoim założycielem, a w nrze 21—22 w rubryce „Z chwili” powtórzy się wzmianka o objęciu spuścizny po Koziębrodzkim. Wolno jednak przypuszczać, że wraz z zejściem założyciela zniknęła gwarancja wyższego poziomu nowego wydawnictwa. Znika również koncepcja ścisłej współpracy Klimatyki z Towarzystwem Tatrzańskim. Nowa gazeta nie jest tym, czym być miała wedle pierwotnych postanowień.

Jest przede wszystkim znowu przedsiębiorstwem prywatnym, tym razem samego Sebastiana Będzikiewicza, znanego nam już z dziejów „Kurieria Zakopiańskiego”. Ale jest jednocześnie organem Komisji Klimatycznej. Jak informuje Stanisław Eljasz-Radzikowski w zarysie o najstarszych czasopismach, „Gazeta Zakopiańska” otrzymuje z kasy uzdrowskiej subwencję na druk listy gości, statutu klimatycznego i urzędowych rozporządzeń. Po raz pierwszy spotykamy się z tego rodzaju finansowymi podstawami miejscowego pisma i po raz pierwszy oficjalna lista gości wchodzi w ramy prywatnego wydawniczego przedsiębiorstwa. Inna rzecz, że pod koniec sezonu przerwał się przyjacielski stosunek między „Gazetą Zakopiańską” a Klimatyką.

Wspomina również Radzikowski, że pismo dlatego najdłużej wychodziło ze wszystkich pięciu najdawniejszych, ponieważ miało właśnie poparcie Komisji Klimatycznej, a także Tow. Tatrzańskiego. Ale o roli Towarzystwa głucho w jego „Pamiętniku”. Może była to również pieniężna pomoc, a nie tylko firmowanie wydawnictwa przez wybitnego członka Towarzystwa, Walerego Eljasza, ale dowodu na to nie ma.

Można by przypuścić, że Koziębrodzki także złożył jakiś fundusz na założenie czasopisma, którego nie doczekał się z powodu nagłej śmierci. Uniżone i niezgodne z faktami wspomnianie zmarłego przez „Gazetę Za-

Rok III.

Zakopane, dnia 25 Maja 1893 r.

Nr. 1 (okazowy).



1893

GAZETA ZAKOPIAŃSKA.



Pierwszy polski organ dla spraw

turystycznych, klimatycznych i komunikacyjnych.

Wychodzi co tydzień.

Cena pojedynczego numeru 10 ct. — 10 Kop.
Abonament na sezon letni wynosi 2 złr. — 2 rs.

Preumerat przynosi, jeżeli podziurze umiara sprzedaż, w Krynicy: Kasparyn G. Gielbintner i Sp. oraz Kasparyn Spółki Wydawniczej Polskiej, w Jaszowie: Kasparyn H. Altenberg, w Wąroczynie: Kasparyn Gielbintner i Wólf.

Ogłoszenia przynosi się za opłatą z złr. od 10 cm. a 4 złr. od 60 cm. 4 kolumny.
„Nadzwyczajne” od wierzchołka 50 ct.

Redaktor naczelny: WALECY ELIĄSZ
Wydawca: S. S. BĘDZIKIEWICZ.

Adres redakcji i administracji: S. S. Będzikiewicz w Zakopanem obok dnia 5 Czerwca w Krakowie ul. Słowackiego 131.



Niezdłżyko szybko od lat kilka rozwój Zakopanego przypominają z wielu względów osady powstałe na króbach południowej Ameryki. Jak tam tak i tutaj parokrotnie pospiesi, powstają domy wśród niewykarzowanych lasów, budowane nieraz dozwolone bez planu i symetrii, a niedokładnie jeszcze, zamieszkałe przez rodziny zwalone jednak nie chcą ryzyka, niż nadlegną wydobycia z ziemi złota lub srebra, lecz wznikają przy nich wioskowce, lecz budującą wienią nieporównanego powiatu, lecz ją swobodą, tym czarem swojskiego życia, do którego zdaje się, iż Zakopane ma wylaczny przywiec.

Jak tam buduje się przedewszystkiem kłopot, tak i w Zakopanem wzrosnąć się dozwolone widać przywodzić świętym: jak tam zabudują się zraz szkoły, tak i u nas jest ich już kilka, a do zupełnego podobieństwa brakowało jeno jeszcze gazety, bez której ufa w swoją rozwój i w swoją przyszłość, żadna miejscowość w Ameryce obawie się nie może.

Lękliwie pragnieniem dalej zapędzić, bo wzrosły silnie w przyszłość Zakopanego i w coraz większy jego rozwój wierzycy, iż Zakopane z rokiem każdym będzie się sławilo coraz szerszym ogniskiem, do którego dążyć będą wszyscy, szukając tutaj odpochnięcia, zabawy, sił i zdrowia. Wierzymy stanowczo, iż Zakopane stanie się w lecie wspaniałym saloniem, ołozdowym strażniami szczytów Tatrzaskich, a w zimie zbawioną stacją klimatyczną dla chorob.

Lecz aby się stało, należy, aby Zakopane wyszło jak najprędzej z doby

rozwoju słorywego i górzekowego, a przezwilo w fazy rozwoju prawidłowego i normalnego. Należy, aby Zakopane nawiązało pełnym i przyciężonym węzłowym podobieństwo i zaletami, jakie posiada, lecz aby wygodami, porządkiem swobodą, a niemniej łagodnością, zatrzymywało ścieżki tych, którzy tu raz przybędą, i w tym kierunku pracować zamierzamy.

Nieodwołalną powinęć pełni naszemu meowicy: znakomity lekarz warszawski s. p. Dr. Tytus Chałubiński oraz h. prezes Towarzystwa Tatrzaskiego i założyciel naszego pisma s. p. Hr. Władysław Koziembrotzki pierwsi podnieśli i ocenili całą doniosłość i ważność Zakopanego i osłanili sławie swego życia miejscowości tej poświęcić. Należy plany i zamiary ich dalej prowadzić i urzeczywistnić. A byłoby to obojętne o tyle łatwieższym, iż stacja klimatyczna przynosiła właśnie w stadium reorganizacji, a zarząd w ręce nowej komisji, na której czele stoi mąż szerokiego poglądu i pełen energii i żywiołowości dla naszego uzdrowiska.

A więc będziemy wędrowniemi śladami Zakopane ulepszać, upiększać, podnosić. W tym kierunku pragnieniem dążyć idąc z miejscowymi władzami i instytucjami ręką w rękę, nie wystrękając się jednak przez to niezależnej krytyki, ani prawa udzielenia rad i wskazówek. Do pracy zapraszamy również najmocniej wszystkich miłośników Tatr i Zakopanego, dla których łamy nasze będą zawsze otwarte.

Chęć pisma nasze odzwiać, podawać będziemy wiadomości bliższe dotyczące Tatr i Zakopanego, urzędową listę hiszpanię

gose, artykuły naukowe i turystyczne, wiadomości z innych zdrojowisk, wreszcie zamieszczamy bezpłatnie opisy i rozprawy napisane opolnie zwiazek z podrocznictwem. Klimatologią i sprawami komunikacyjnymi.

STATUT

uzdolnienia Zakopane, wydany rozporządzeniem ok. Namiestnika z dnia 12 Sycpnia 1893 i ogłosz na mocy ustawy krajowej z dnia 4 listopada 1891 (d. n. Nr. 80) i w porządku z Wydziałem Krajowym.

§ 1. Na mocy zatwierdzenia władzowego powołanego ok. Namiestnika z dnia 12 października 1893 i ogłosz na mocy ustawy krajowej z dnia 4 listopada 1891 (d. n. Nr. 80) i w porządku z Wydziałem Krajowym.

§ 2. Stacja klimatyczna obejmuje całą gminę katastralną Zakopane i, z tak wielką wprost jak obszar stacji klimatycznej, obszar nabyty od posiadłości dworskiej, który tworzy osobną część i obszar, do której jest przed wydzieleniem niniejszym stacja objęta były ok. st. klimatycznej.

§ 3. Organizacji stacji klimatycznej op. w kontyis klimatycznej, by lekarz klimatyczny.

§ 4. Komisja klimatyczna składa się z następujących członków: z delegatów ok. Namiestnika i Wydziału krajowego, przedstawionego obszaru dworskiego, naczelnika gminy, lekarza klimatycznego, oraz szesnastu takich z miejscowych mieszkańców.

Nadto w skład komisji klimatycznej deleguje Rada powiatu Zakopane, Towarzystwo Turystyczne, właściciel obszaru dworskiego, delegat powiat. Wymienie delegat właścicieli posiadłości ziemskich posiadających wydzierżawę w tym sposób, że delegata powiatu wybiera rada powiatu z wyjątkiem wydzierżawcy (z dnia 12 sierpnia 1893 d. n. Nr. 19) delegat Towarzystwa Turystycznego wybiera

kopiańską” nasuwa podejrzenie, że za darmo tak by nie kadzono ponad rzeczywiste zasługi.

„Gazetę Zakopiańską”³³ zdoła w nagłówku winieta Walerego Eljasza, podpisanego tym razem u dołu ryciny jako Walery Eljasz-Radzikowski. Przedstawia ona fragment Morskiego Oka z limbami na pierwszym planie oraz dwóch górali przewodników siedzących na tle turni; są to dwa oddzielne rysunki, zmontowane z sobą w całość. Tytuł czasopisma był w pierwszym numerze następujący: „Gazeta Zakopiańska. Pierwszy polski organ dla spraw turystycznych, klimatycznych i komunikacyjnych”. Od numeru drugiego począwszy jest jeszcze po tych słowach dodatek: „Z urzędową listą imienną gości”. Ze zdziwieniem czytamy w nagłówku: „Rok III”, co bałamuciło już nieraz poszukiwaczy regionalnych wydawnictw i bibliografów. Otóż ta rzymska trójka, dodana dla większej powagi, oznacza po prostu tylko to, iż „Gazeta Zakopiańska” jest trzecim z kolei po „Zakopanem” i „Kurierze Zakopiańskim” miejscowym czasopismem.

Ukazała się „Gazeta Zakopiańska” po raz pierwszy 25 maja 1893 r., zatem o wiele wcześniej niż poprzednie organy prasowe, które pojawiały się dopiero pod koniec lipca, tj. z nastaniem pełnego letniego sezonu. „Gazeta Zakopiańska” wychodzi już w samym początku uzdrowiskowej pory, która z roku na rok przesuwa się powoli ku wiosennym miesiącom. Od wymienionej daty do 12 lipca włącznie (nr 1—7) jest mniej więcej tygodnikiem, potem ukazuje się dwa razy na tydzień. Numerów jest 22, z tych ostatni (21—22) podwójny. Wyszedł on 30 sierpnia, zamykając i działalność czasopisma, i właściwy zakopiański sezon. Stron miał każdy numer cztery, podwójny sześć. W tej liczbie stron mieści się już i lista gości, wydrukowana w nrach 2—16 i 18—22. Drukuje się „Gazetę Zakopiańską” w Krakowie.

Począwszy zatem od finansowych podstaw, od połączenia z listą gości, od formatu znacznie większego i winiety, skończywszy na częstości wychodzenia, jest dużo zmian w porównaniu z poprzednimi pisemkami, jest pewien postęp i usprawnienie dziennikarskiej służby.

W składzie osób podpisujących z różnego tytułu „Gazetę Zakopiańską” zachodziły, jak na dwadzieścia dwa zaledwie numery, częste zmiany.

³³ Muzeum Tatrzańskie posiada komplet „Gazety Zakopiańskiej” ze zbiorów Zygmunta Gnatowskiego. I ta gazeta jest *zakopiańska*, a nie *zakopańska*, i zamieszcza w kronice pierwszego już numeru wyjaśnienie, dlaczego przymiotnik *zakopiański* jest jedynie poprawny. Anonimowym autorem tej notatki jest Jan Czubek. Dla charakterystyki ówczesnego *zakopańskiego* uporu zasługuje na przytoczenie koniec tej notatki: „Wobec tego uważamy tworzenie nowego przymiotnika o tym samym znaczeniu za szczere bałamuctwo i «Gazeta» nasza, jak i dotąd, tak i nadal pomimo wszystkich wykrzykników i pytańników, przypinanych do tytułu «Gazety» przez inne pisma, nazywać się będzie «Zakopiańska»”.

Zdarzyła się także rewolucja pałacowa, pierwsza w dziejach zakopiańskiej prasy.

Numer pierwszy podpisał jako redaktor naczelny Walery Eljasz, jako wydawca Sebastian S. Będzikiewicz i jako redaktor odpowiedzialny Zygmunt Turowicz. Faktycznie redaguje czasopismo przez cały czas Będzikiewicz; jest to jedyne nazwisko towarzyszące nieodłącznie „Gazecie Zakopiańskiej” od pierwszego do ostatniego poszytu. Jako adres redakcji i administracji podano wprawdzie Zakopane, ale dodatkowe objaśnienie zaznacza, iż do początków czerwca należy kierować korespondencję do krakowskiego mieszkania Będzikiewicza. A że Walery Eljasz, zajęty jako nauczyciel rysunków w seminarium żeńskim, również nie opuszczał w maju Krakowa, więc u samego zarania „Gazety Zakopiańskiej” obaj redaktorowie urzędowali *in partibus*. To poznać po treści pierwszego, zresztą poprawnego numeru: jest on typowym produktem wykonanym przy biurku, z dala od regionu. W ogóle zaś rola Eljasza jest bardzo mała i redaktorstwo zgoła tytularne.

W nrach 2—12 obok wydawcy Będzikiewicza figuruje Eljasz dla odmiany jako odpowiedzialny redaktor, brak za to nazwiska Turowicza. W nrze 13 wraca znowu Turowicz na miejsce odpowiedzialnego redaktora i pozostaje nim aż do samego końca wydawnictwa, natomiast nazwisko Eljasza całkiem odtąd znika. Będzikiewicz zaś, który od początku występował na zewnątrz tylko jako wydawca, tytułuje się w nrach 18—22 „wydawcą i redaktorem kierującym”. Mało tego: w kronice nru 8 czytamy, że skład redakcji został wzmocniony przez udział jednej z wpływowych osób spośród sezonowych gości. Tłum pracowników w redakcji, szumne ich tytuły, zmyślony „rok III” czasopisma, „pierwszy polski organ dla spraw turystycznych, klimatycznych i komunikacyjnych” — w każdym razie nie zbywało „redaktorowi kierującemu” na zdolnościach reklamowania małego dziennikarskiego kramiku, który z tytułu związku z Tow. Tatrzańskim rozgościł się od numeru ósmego włącznie w zakopiańskim biurze Towarzystwa.

W pierwszej fazie istnienia „Gazety Zakopiańskiej” stosunki między wydawcą-redaktorem a uzdrowiskowym urzędem były niemal sielankowe. Klimatyka dawała pieniądze, a Będzikiewicz za subwencję drukował listę gości, statut uzdrowiska i urzędowe ogłoszenia, drażliwe zaś sprawy miejscowe pomijał milczeniem. Tow. Tatrzańskie dawało miejsce redakcji w swoim Kasynie, dawało za pośrednictwem osoby Walerego Eljasza moralne poparcie, a może i jakiś pieniężny zasiłek. Wszyscy partnerzy żyli w miłej zgodzie i nikomu nawet się nie przyśniło, iż opłacane przez Komisję Klimatyczną pismo może się zbuntować. A zabezpieczenie przed atakami prasowymi przynajmniej na terenie samego Zakopanego było bardzo pożądane, bo — czy wiec sezonowych gości, czy korespon-

dencja to w „Kurierze Warszawskim”, to w krakowskiej „Nowej Reformie” — leciały gromy na kompromitującą się niedołęstwem Komisję Klimatyczną. Bieżyący zaś sezon był szczególnie gorący, gdyż z powodu zatargu o świadczenia za taksę klimatyczną, z powodu sprawy czytelnicy, muzyki itd., wybuchnął wprost strajk gości i szły zażalenia do samego namiestnika Galicji.

Redaktor „Gazety Zakopiańskiej” nie kwapił się do krytyki we własnym imieniu, a cóż dopiero do krytyki władzy finansującej jego przedsiębiorstwo. Ale już w „Kurierze Zakopiańskim” radził sobie przemyślnie i drukował pod alarmującymi wykrzyknikami głosy publiczne, niezadowolone z miejscowego reżimu. Tak i teraz postąpił.

Napięcie między Komisją Klimatyczną a sezonową publicznością urosło do takich rozmiarów, że szanująca się, choćby najskromniejsza gazeta nie mogła przejść milcząco nad zatargiem. Zaczął więc drukować Będzikiewicz całe szpalty zażaleń gości na Klimatykę, i to numer za numerem coraz ostrzejsze. I tutaj jeszcze raz pokazał pomysłowy redaktor, jak się robi reklamę pismu, a jednocześnie dał przemyślnie do zrozumienia Komisji, że ma w ręku rząd sezonowych dusz, że jednak swoich przemożnych wpływów nie obróci przeciw władzy; przeciwnie: użyje ich nawet ku jej obronie. Bo wydrukował ni mniej, ni więcej, iż tylko interwencja „Gazety Zakopiańskiej” odwiodła rozjątrzonych gości zakopiańskich od wysłania petycji wprost do cesarza austriackiego!

W Klimatyce powstało zamieszanie. Jeszcze trzeci z kolei atak zażądał z nru 10, ale jednocześnie w tym samym numerze ukazało się oświadczenie Walerego Eljasza: z powodu wycieczki w Tatry był dziesięć dni poza Zakopanem, wiadomości o zatargu drukowano bez jego wiedzy, nie przyjmuje odpowiedzialności za nie i ustępuje z redakcji. Ze względów formalnych jeszcze dwa następne numery podpisał Eljasz, potem jednak jego nazwisko znika z „Gazety Zakopiańskiej”.

Ale pomimo tej deklaracji na najbliższym wiecu zakopiańskich gości właśnie ten sam Eljasz wytacza skargi przeciw Komisji Klimatycznej i domaga się zmiany jej statutu, a chyba z dużą satysfakcją wysłuchuje wniosku jednego z uczestników, aby Tow. Tatrzańskie z powrotem ujęło w swoje ręce administrowanie uzdrowiskiem na czas sezonu. Krytyka Eljasza była jednocześnie opinią Towarzystwa o zatargu i tym się tłumaczy, iż Będzikiewiczowi cofnięto wprawdzie poparcie za „wybryk”, ale nie pozbawiono go siedziby redakcyjnej w lokalu Towarzystwa. Wszak niepodobna było i Towarzystwu uchylić się od obowiązku ostrego wytyku za nieudolną gospodarkę. A przy tej sposobności ulżył sobie Walery Eljasz, jeden z najstarszych członków Towarzystwa, wspominających zawsze czasy niepodzielnej niemal jego władzy w Zakopanem — Eljasz,

w którym w miarę wydarzeń odżywała przytłumiona niechęć do Klimatyki.

Z Komisji Klimatycznej dostał Będzikiewicz ostre napomnienie za zuchwałość. Przerwały się przyjacielskie stosunki, w oczach władzy jego zakopiańska „kariera” była skończona. Na swoje szczęście miał on umową zagwarantowaną subwencję na druk listy gości do końca pełnego sezonu, dobił więc jako tako z „Gazetą Zakopiańską” do ostatnich dni sierpnia.

Czasopismo, które z takim namaszczeniem wystąpiło na arenę, z takim tytułem i tytu redaktorami, nie mogło się obejść bez ogłoszenia programu. Mamy go istotnie w pierwszym numerze.

Ponieważ „Gazeta Zakopiańska” miała być organem Stacji Klimatycznej podobnie jak pismo „Zakopane”, wydawca sięgnął do wstępnego artykułu swego poprzednika z 1891 r. Pierwszą jego część przedrukował dosłownie, a tylko zakończenie nieco odmienił, dostosowawszy je do bieżącej chwili. I tak „Zakopane” podkreśliło w swoim czasie, że Chałubiński pierwszy ocenił ważność i znaczenie uzdrowiska, jemu ostatnie chwile życia poświęcił, i że jego plany należy urzeczywistniać. Będzikiewicz teraz umieszcza obok Chałubińskiego nazwisko zmarłego prezesa Tow. Tatrzańskiego, Władysława Koziębrodzkiego, i bez zająknięcia przypisuje mu identyczne zasługi dla Zakopanego, a więc, iż pierwszy ocenił jego znaczenie, jemu poświęcił ostatnie chwile życia itd. Ta zakłamana forma wdzięczności dla nieżyjącego już założyciela „Gazety Zakopiańskiej” wywołała, oczywiście, niesmak, a parę ciepłych słów prawdy od przyjaciół Chałubińskiego i świadków jego pracy musiał wysłuchać Bogu ducha winny „naczelnny redaktor”, Walery Eljasz. W głębi duszy solidaryzował się Eljasz do pewnego stopnia z Będzikiewiczem, choć sam jako świadek przeszłości nigdy by nie napisał niezgodnych z historyczną prawdą hołdów, ale bliższy mu był Koziębrodzki, prezes umiłowanego Tow. Tatrzańskiego, niż Chałubiński, którego nie rozumiał, który go przerastał, z którego entuzjazmem dla prymitywizmu górali nie mógł się pogodzić, a który pomimo sympatii do Eljasza trochę go lekcewał za małowieszczą horyzont. Zresztą Eljaszowi, prawdziwemu demokracie spod znaku krakowskiego „Sokoła”, ujadającemu pokątnie na magnaterię i stańczyków, wcale imponowały dobre stosunki z hrabią-prezesem, więcej niż przyjazny kontakt z Chałubińskim, „białym” w 1861 r. na terenie Warszawy, ale zbyt „czerwonym” dla niektórych sfer na terenie Galicji. W podobny sposób przecież kruszał raz w raz srogi antyklerykalizm Eljasza przy rozmówieniach na kościelne obrazy ze strony księży, właśnie z tego powodu mile widzianych.

Czasopismo „Zakopane” z 1891 r. wyraziło nadzieję, że podniesienie Zakopanego będzie ułatwione, bo zakopiańskie dobra zakupił Zamoyski,

jeden z najlepszych obywateli kraju, natomiast Będzikiewicz w „Gazecie Zakopiańskiej” przerabia w programowym artykule ten ustęp znowu mniej fortunnie i spodziewa się rozwoju uzdrowiska po reorganizacji Stacji Klimatycznej i po stojącym na jej czele „mężu szerokiego poglądu”, pełnym energii i życzliwości dla Zakopanego. Tym opatrnościowym mężem miał być zwyczajny sobie starosta nowotarski, z urzędu przewodniczący Klimatyki, który już w tym samym sezonie zda egzamin z nieporadności. Po uniżonym komplementcie znowu następuje dosłowny przedruk wezwania do współpracy z władzami i instytucjami i zastrzeżenie sobie prawa krytyki. Na koniec jest zapowiedź, jaka będzie treść czasopisma. Ma ono podawać wiadomości bieżące z Tatr, Zakopanego i innych zdrojowisk, listę gości, artykuły naukowe i turystyczne, a wreszcie opisy i rozprawy z zakresu podróznictwa, klimatologii i spraw komunikacyjnych.

Zanadto dobrego wrażenia odgrzewane i niesmacznie uzupełnione słowo wstępne nie wywarło.

Z treści „Gazety Zakopiańskiej” trzeba naprzód wyodrębnić część urzędową, opłacaną przez Komisję Klimatyczną. Do niej należą: nowy statut uzdrowiska, wprowadzający już dwa sezony, letni i zimowy, następnie rozporządzenia i ogłoszenia władzy, sprawozdania z jej posiedzeń i pracy, a przede wszystkim listy gości. Razem jest ich 19; znajdują się w każdym numerze z wyjątkiem nrów 1 i 17. W czerwcu ukazały się trzy, za lipiec dziewięć, w sierpniu siedem. Nic szczególnego nie ma o nich do powiedzenia, chyba to, iż tytuł brzmi tym razem: *Lista gości Stacji Klimatycznej w Zakopanem*, i że do nru 7 włącznie podawano tylko liczbę meldunków, a od nru 8 liczbę przyjezdnych osób.

Drugi chlebobawca „Gazety Zakopiańskiej”, Tow. Tatrzańskie, korzysta bez porównania mniej z jej świadczeń. Niezbyt liczne komunikaty o sprawie Morskiego Oka, o składzie Towarzystwa, jego wiecu, wydawnictwach, obserwacjach meteorologicznych, robotach w Tatrach — i to wszvstko.

Niewysoki był poziom pisma, ale nie można mu odmówić pewnego postępu także i w zakresie treści w porównaniu z poprzedzającą go prasą. Redaktor stara się, jak umie, aby tę treść urozmaicić. Są więc artykuły, felietony, nawet — dopiero drugi raz w zakopiańskich pisemkach — wierszowany utwór, odpowiednio oczywiście mizerny, są głosy publiczne, które sprawiły tyle zamętu, są — po raz pierwszy — osobne recenzje o tatrzańskich wydawnictwach, jest kronika i reporterskie sprawozdanie, informator, rubryka „nadesłane”, czasem kącik humorystyczny, próbujący niekiedy, z małym powodzeniem, lokalnych dowcipów, i dosyć dużo ogłoszeń.

Poszczególne numery bywają dość nieporadne i nieurozmaicone, inne

zaś żywsze — świadectwo, iż zawartość teki redakcyjnej zależała od przypadku. Pomimo tej nierównomierności całość rocznika robi przecież wrażenie, że trzymano się jakiegoś programu i że obowiązywała obietnica dana w słowie wstępnym oraz w tytule. Tak np. w artykułach felietonowych są tematy turystyczne i balneologiczne; w kronice, zgodnie z zapowiedzią w programowym artykule, są wzmianki i korespondencje z innych miejscowości leczniczych, tj. ze Szczawnicy i Krynicy. Co prawda, wszystkie niemal lepsze lub poważniejsze felietonowe odcinki nie są oryginalnymi zdobyczami, lecz przedrukami z innych czasopism. Są wśród oryginalnych prac opisy podróźnicze, i to znanego wówczas podróźnika (Jana Grzegorzewskiego), ale nie odnoszą się do Tatr, jednak i nietatrzańskie tematy zapowiedziała redakcja w tym dziale.

Gdy w następnych epokach miejscowego czasopiśmiennictwa rozrosną się zakopiańskie gazety i gdy głównym celem ich istnienia będzie nie informowanie o zdarzeniach, rzecz prosta nieodłączne od dobrej prasy, lecz wywalczenie zasadniczych poglądów, wówczas mniejsze zainteresowanie przypadnie treści poszczególnych działów pisma, a większe samemu programowi i jego wykonaniu. W najstarszej dobie gazetarskiej, w której programowe założenia albo w ogóle nie istnieją, albo są w znacznej mierze od parady, zwłaszcza gdy idzie o drażliwe problemy uzdrowiskowe, z konieczności główną stroną rozważań o danym piśmie jest treść działów sama dla siebie. W „Gazecie Zakopiańskiej” możemy już w każdym razie dopatrzeć się po raz pierwszy jakiegoś związku między treścią a zapowiedzianym przez redakcję kierunkiem.

Przejdziemy ważniejsze działy czasopisma.

Kronikarska część i dłuższe wiadomości sprawozdawcze zawierają — oprócz już wspomnianego wkładu Komisji Klimatycznej i Tow. Tatrzańskiego — szablonowe informacje o pogodzie, pobytach wybitnych osób, wycieczkach zagranicznych, wskazówki dla przyjezdnych, wieści sezonowe, teatralne, koncertowe, zabawowe itd. Bieżące zdarzenia dorzucają, oczywiście, nowy materiał w postaci wzmianek o budowie parafialnego kościoła, śmierci ks. Józefa Stolarczyka, pierwszego zakopiańskiego proboszcza, o projektach linii kolejowej z Chabówki do Zakopanego, o nowych ulicach, o powodzi itd. W kronice umieszczono również korespondencje szczawnickie, notatki o zabytku kościelnym z XVI wieku w Sromowcach Niżnich i o wylewie Morskiego Oka w 1846 r., wieści z Tatr Stanisława Eljasza-Radzikowskiego, zapiski o niedźwiedziach oraz bezceremonialny przedruk artykułiku Leona Kryńskiego o badaniach bakteriologicznych, nie podawszy ani podpisu autora, ani też czasopisma „Zakopane”, które ten artykułik ongiś ogłosiło.

Z dłuższych elaboratów tego samego działu jest tradycyjne już sprawozdanie o wiecu gości — zawsze miła sposobność wylania żółci na Kli-

matykę za pośrednictwem odpowiedniego wyboru przemówień wiecowników. Są wiadomości o sezonie w Jaszczurówce za 1892 r. oraz pierwsza korespondencja o zimowym sezonie w Zakopanem (1892/93 r.). W kilku numerach zamieszczony artykuł Adama Bieńkowskiego *U podnóża Tatr* jest reportażem o Spółce Handlowej, obu szkołach zawodowych: przemyśle drzewnego i koronkarskiej, oraz o związanym z nimi internacie dla niezamożnych uczniów, o przemyśle artystycznym i pamiątkarstwie, o szkole gospodarczej w Kuźnicach, na koniec o kaplicy przy zakładzie leczniczym na Chramcówkach. Zabiera również głos jako recenzent teatralny i koncertowy Jan Grzegorzewski (pod kryptonimem Ew-an), znany ongiś podróżnik, orientalista, etnograf i dziennikarz, niecodzienny oryginał, z którym spotkamy się jeszcze w dziejach zakopiańskiej prasy. Sili się on w recenzji na dowcip, a swoją osobę przed występem literackim na raurcie mocno z talentem reklamuje. Korespondencja ze Szczawnicy i relacje o powodzi należą również do tego działu, przyznać trzeba, obfitego i mającego często wartość historyczną.

Następna grupa, to artykuły i felietony. Ograniczenie ich tematów do balneologii, krajoznawstwa i podróżnictwa jest zapewne celowe i wiąże się z programowymi zapowiedziami. W tej grupie najwięcej pożywia się „Gazeta Zakopiańska” przedrukami, nie zawsze poczuwając się do obowiązku podania źródła, z którego korzysta.

Do zagadnień uzdrowiskowego leczenia należą rozważania profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Stanisława Ponikły, o odwiedzaniu miejscowości klimatycznych przez ludzi zdrowych. Drugi artykuł związany z nazwiskiem tegoż autora jest albo przedrukiem, albo streszczeniem gdzie indziej umieszczonej rozprawy o leczeniu terenowym systemem Oertla w Zakopanem. Natomiast uwagi dra Jasińskiego o fizjopsychoterapii, nie wiadomo: oryginalne czy przedrukowane, w niczym nie nawiązują do zakopiańskich stosunków. Za to częściowo Zakopanego dotyczy dłuższy, w kilku numerach wydrukowany artykuł dra Michała Zieleniewskiego, znanego balneologa, o krajowych uzdrowiskach. Jest to wyjątek z przygotowanego do druku *Ilustrowanego opisu krajowych zakładów zdrojowo-kąpielowych* (wyd. 2 w 1894 r.), a tylko przedmowę do tego wyjątku napisał autor specjalnie dla „Gazety Zakopiańskiej”. Jej też nakładem ukazał się ten artykuł w odbitce pt. *Krajowe uzdrowiska czyli miejscowości klimatyczno-lecznicze* (recenzuje tę odbitkę krakowski „Świat” 6, 1893, s. 520).

Podróżnicze tematy są pióra Jana Grzegorzewskiego, ni przypiął, ni przyłatał do regionalnej gazety i do polskiego uzdrowiska, aż znad Nilu i ze stepów mongolskich. Tatrzańskie i pienińskie turystyki krajoznawczej dotyczą felietony Damazego Miśki i poety Franciszka Nowickiego: pierwszy, dobrze napisany, o wyprawie saniami po Dunajcu (nry 11—13),

drugi, na dobrym poziomie literackim i barwny, o wili nad Morskim Okiem (nry 14, 17—20). Ten utwór Nowickiego uważa Stanisław Eljasz-Radzikowski w przeglądzie najstarszej prasy zakopiańskiej za ozdobę „Gazety Zakopiańskiej” i za jej zasługę. Bibliograf musi jednak zasługę pomniejszyć: Radzikowski nie zauważył, że „Gazeta Zakopiańska”, znowu bez ceremonii przemilczając źródło, przedrukowała Nowickiego z tygodniowego dodatku do „Kuriera Lwowskiego”, redagowanego przez Bolesława Wysłoucha, pt. „Tydzień”. Zawierający dość dużo tatrzańskich przyczynków „Tydzień” zamieścił opis Nowickiego w pierwszym roczniku (1, 1893, nry 2—4). Z tego samego tomu przedrukowała „Gazeta Zakopiańska” również i felieton Miński (1, 1893, nry 14—15), także przemilczawszy korzysztanie z cudzej własności.

Z kolei beletrystyka. Reprezentuje ją wierszowany produkt, podpisany imieniem Szczęśna. Zdaje się, że ta sama właśnie Szczęśna grasowała ze swymi utworami także w lwowskiej prasie. Pierwszy raz takie rymowane zjawisko pojawia się w zakopiańskich pisemkach jako pionier chorobliwych objawów grafomanii o Giewoncie, Morskim Oku, Dolinie Kościeliskiej, wietrze halnym i o innych ciężko rymami dotkniętych regionalnych tematach. W „Gazecie Zakopiańskiej” są poszkodowane w ten sposób piosnki górskie i Dolina Kościeliska.

Więcej niż ubogi jest dział recenzyjny, jednak zwraca o tyle uwagę, iż redakcja stara się go podawać w osobnej rubryce, a nie wśród kronikarskich wszelakiego rodzaju informacji.

Numerem 21—22 zamyka Będzikiewicz „trzeci rocznik” pisemka. W pożegnalnym artykule, zawierającym przegląd dorocznego postępu w Zakopanem, pisze on o swojej „Gazecie Zakopiańskiej”:

[...] w tym okresie czasu tyle mieliśmy jednak do zwalczenia trudności, że gdyby nie zachęta i przyrzeczone poparcie od małego grona przyjaciół Zakopanego, nieraz bylibyśmy się zachwiali, czy rozpoczęte dzieło dalej prowadzić mamy.

Można przyjąć, iż podobnym zwierzeniem mógłby zamykać wydawnictwo każdy redaktor czy wydawca każdego z zakopiańskich czasopism aż po nasze czasy³⁴.

³⁴ Sebastian Stanisław Będzikiewicz, krótkotrwały redaktor czasopism zakopiańskich („Kuriera Zakopiańskiego” w r. 1892 i „Gazety Zakopiańskiej” w 1893 r.), do Zakopanego widać przywiązał się i na starość co roku tu jeździł, budząc zaciekawienie staromodnym ubraniem i sztywnym kołnierzykiem oraz monologowaniem nad gazetami w kawiarniach. Zdziwaczał na starość i wydał w r. 1946 w Krakowie własnym kosztem broszurę będącą stekiem nonsensów pt. *Nazwy geograficzne obu półkul ziemi jako wynik uniwersalnego Prawa Natury i drogowskaz do nowych odkryć w zakresie elektrycznej natury wszechświata*.

LISTA GOŚCI Z 1894 R.

Znowu powraca oddzielnie wydawana lista gości. Na początku sezonu, który zaczyna się oficjalnie od 1 czerwca, nie zanosi się na jakieś nowe czasopismo, a zresztą Komisja Klimatyczna na razie nie tęskniła do ewentualnej z nim spółki po zeszłorocznych doświadczeniach z buntowniczym Będzikiemowiczem.

List gości jest z tego roku 14, a Muzeum Tatrzańskie ma je również od Kowalewskiego. Pierwsza podaje nazwiska przyjezdnych od maja do 8 czerwca, ostatnia po dzień 26 sierpnia. Czy to komplet? Nie wiadomo; przecież letni sezon trwał dłużej, oficjalnie (tj. w myśl statutu uzdrowskiego z 1893 r.) nawet do 30 września, a był już od kilku lat i zimowy. Listy wykazują 3035 osób meldowanych, oficjalna zaś statystyka za cały rok 3411.

Format wydawnictwa jest nieco większy niż w poprzednich latach. Pierwszą z kolei listę drukuje się we Lwowie; ta lista jest bez winiety. Od nru 2 włącznie wydawnictwo wraca tradycyjnie do drukarni Anczyca w Krakowie. Od tego samego numeru wraca również na naczelne miejsce przed tytułem winieta rysunku Walerego Eljasza; jest to widok z Gubałówki na Tatry i Zakopane. Powrót winiety do list gości spowodował Stanisław Eljasz-Radzikowski, wówczas lekarz Stacji Klimatycznej w Zakopanem³⁵.

Porównując wydawnictwo z drukami z 1890 r. stwierdzamy ten sam tytuł, te same rubryki i sumowanie meldowanych osób oraz tego samego wydawcę, Stację Klimatyczną. Dat wydania poszczególnych numerów nie ma (jak i poprzednio), są zaś (podobnie jak przedtem) tylko terminy ich zamknięcia.

„GONIEC TATRZAŃSKI” 1894

Chronologicznie powinno się naprzód omówić rocznik „Almanach Tatrzański”, wydany również w 1894 r., gdyż ukazał się on o miesiąc wcześniej od „Gońca Tatrzańskiego”³⁶. Ponieważ jednak oba wydawnictwa redaguje ta sama osoba, ponieważ oba wiążą się z sobą i uzupełniają, a wreszcie ponieważ kierująca nimi wspólna myśl przewodnia występuje

³⁵ Wiadomość z korespondencji Stanisława do ojca z 24 czerwca 1894 r.

³⁶ Notatka kronikarska w nrze 6 „Przeglądu Zakopiańskiego” z r. 1899 mylnie podaje rok 1896 jako datę wydania „Gońca Tatrzańskiego”. Wskutek myłki korektorskiej tenże „Goniec Tatrzański” figuruje jako trzecie, a nie czwarte z rzędu czasopismo zakopiańskie w moim przyczynku o Bartusiu Obrochcie w „Ziemi” (14, 1929, s. 89).

6 Sierpnia 1894.

Nr. 1.

GONIEC TATRZAŃSKI I-szy

ilustrowany

w życiu, literaturze i sztukach pięknych.

Wychodzi 2 razy miesięcznie w Zakopanem.

Pod kierunkiem literackim

Eu-ana.

35 cent.



Od Redakcyi.

Goniec nasz, gotowy do wędrowki po świecie jeszcze przy końcu czerwca, został zaraz na pierwszym kroku zaproszony w gościnę do Starostwa w Nowym Targu tudzież Namiestnictwa we Lwowie i tak tam sowiec a długo podejmowany a goszczony, że dopiero teraz był w stanie wyruszyć w dalszą drogę. Żędnych więc jego wiciei przepraszamy za tę niezależną od nas i od niego zwłokę.

Dokąd dążymy?

Koniec wieku za lat niespełna sześć! za nadto nadużyto mętów hasła tego, abyśmy nie mieli jasno i wyraźnie dać mu nasz własny odzew.

Nie łatwiejszego — powiedzą nam — jak na tle obrazu kresowego 2000-lecia snuć przedzę słowną posłannictwa nowej ery.

Prawda. Stoimy wszakże u złomu dwóch epok nie tylko rachunkowo, ale w ideach, uczuciach i wręcz społecznym, stoimy w literaturze, sztuce i życiu. Niedawno wszechwładny naturalizm już nie zadawalnia pragnień i aspiracji myśli i serca, zwalczany wagneryzmem w muzyce, impresjonizmem w malarstwie, dekadentyzmem w beletrystyce. Ten ostatni zaledwo się wynurzył na powierzchni fal twórczości, już zatapiający

bywa symbolizmem, neobudaizmem, to znów ten ostatni mesyanizmem i tłoczącymi się coraz to nowymi bałwanami polsektyzmu.

W stosunkach społecznych i politycznych obok walk narodościowych i antagonizmów politycznych z jednej strony wyrasta społeczne państwo dające do pochłonięcia całego jestestwa jednostki i zawładnięcia bodaj nawet jej uczuciem i myślami; a z drugiej wszechwładne w aspiracjach masy roboczej, tłoczące się naprzód pod sztandarami soecyalizmu, komunizmu i anarchizmu, pragnące bądź w drodze ewolucyi przekształcić podstawy bytu ekonomicznego, bądź w powszechnej katastrofie obalić i zdruzgotać wszelkie organizmy społeczne, polityczne i bodaj nawet rodzinne. Słowem w oczekiwaniu niepewnej przyszłości, nowych ideałów i nowych form bytu, w jednej dziedzinie hasła i sztandary co chwila się mieniają, w drugiej na wzburzonych falach życia wynurzają się i dominują dwie tylko chorągwie: biała i czerwona. W jednym i drugim razie każdy sztandar, każda chorągiew znaczy i wskazuje sobą dość jasnkawo właściwy jej prąd.

Prądy w literaturze i sztuce narwijmy kulturalniami, w politycznych i społecznych stosunkach — życiowemi. Oczywiście mowa tu tylko o świecie chrześcijańskim. W innych cywilizacyjnych, jak w muzumtańskiej lub budaistycznej dawno podobne hasła przebrzmiały i prądy przedrgały, a jeśli w ogóle na Wschodzie głucho się odzywają, to w innej formie, w innym charakterze i z odmiennem nastęzeniem lub ekspansywnością. Jeśli o nich

wyraźnie nie w „Almanachu Tatrzańskim”, lecz w „Gońcu Tatrzańskim”, odstąpimy od zasady chronologicznej: naprzód będzie mowa o czasopiśmie, potem o roczniku.

Pisał w 1874 r. Seweryn Goszczyński do swego znajomego, że poleca mu do redakcyjnych zajęć „młodego człowieka zdolnego i uczciwego, wprawnego już w roboty dziennikarskie. Zowie się Grzegorzewski, jest rodem z Wołynia”. (Stanisław Pigoń: *Listy Seweryna Goszczyńskiego (1823—1875)*, Kraków 1937, s. 465)³⁷. Jest to ten sam Grzegorzewski, z którym spotkaliśmy się w „Gazecie Zakopiańskiej”, gdzie nie szczędził sobie reklamy. Wiązą się z nim krótkie dzieje czwartego z rzędu zakopiańskiego czasopisma, „Gońca Tatrzańskiego”.

Wykaz tatrzańskich pozycji w pisarskiej działalności Grzegorzewskiego jest na pewno niekompletny. Pisywał on w niektórych latach wcale dużo do różnych czasopism, zdaje się także anonimowo, np. w petersburskim „Kraju”. Przydałaby się pełna bibliografia, ale nie o nią tu idzie, tylko o ogólny zarys pracy na Podtatrzu. A zresztą interesuje nas teraz jedynie rok 1894, rok wydawania „Gońca Tatrzańskiego”.

Czy Grzegorzewski pozostał w Zakopanem po letnim sezonie 1893 r., w którym pisuje do „Gazety Zakopiańskiej”, czy wyjechał — obojętne. Spotykamy go tutaj znowu w styczniu 1894 r., gdy robi zimową wycieczkę przez Zawrat do Morskiego Oka. Wiosną przygotowuje „rocznik tatrzaństwa” zatytułowany „Almanachem Tatrzańskim”, który ma się corocznie ukazywać. Ale oprócz tego „syntetycznego”, jak mówi, wydawnictwa potrzeba mu czasopisma pojawiającego się przynajmniej jako miesięcznik dla omawiania spraw bieżących.

Pozostałe w zbiorach W. H. Paryskiego zakopiańskie listy Grzegorzew-

³⁷ Między wiekowym Goszczyńskim a młodym Grzegorzewskim nawiązał się we Lwowie serdeczniejszy stosunek. Grzegorzewski nieraz się nim szczycił w swoich opowiadaniach, trudnych do skontrolowania, tyle bowiem zawsze zawierały rzeczywistych faktów i jawnie urojonych. Kiedy 7 marca 1875 r. obchodzono we Lwowie półwiekowy jubileusz Goszczyńskiego, Grzegorzewski brał bardzo czynny udział w komitecie obchodowym i podczas uczy wygłosił przemówienie do jubilata. Przemawiał wówczas w imieniu Ukrainy na temat braterstwa Rusi z Polską i narodowych ukraińskich dążeń, nawiązując do słów Goszczyńskiego i ukraińskich motywów w najdawniejszej jego twórczości, podczas gdy o Tatrach, drugim motywem literackim jubilata, wspominał w ruskim przemówieniu poeta Platon Kosteczki (A. G. i J. P. [Agaton Giller i Józef Poliński]: *Pamiętka uroczystości półwiekowego jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego we Lwowie dnia 7 marca 1875 roku*, Lwów 1875). W kilka lat potem Grzegorzewski powędrował szlakiem Goszczyńskiego na Podhale, które — na wzór mistrza — stało się osobnym rozdziałem w jego pisarskiej działalności. A zachęcił go do tej wędrowki, jak opowiadał, sam Goszczyński, który w 1872 i 1873 r., przybywszy po raz drugi i ostatni w życiu w tatrzańskie strony, przeżywał wspomnienia dawnej swojej podróży z 1832 r.

skiego do Walerego Eljasza odnoszą się do prac przygotowawczych. A więc w czerwcu zwrócił się Grzegorzewski do Stanisława Witkiewicza z prośbą o tytułową winiętę dla pisemka, które nazwał „Gońcem Tatrzańskim”. Witkiewicz miał obiecać rysunek, ale nie zobowiązał się do żadnego terminu.

Trochę inaczej opowiadała o tym Maria Dembowska, kopalnia wiadomości o tubylcach i sezonowych gościach dawnego Zakopanego, a odnośnie do Witkiewicza encyklopedia informacji. Witkiewicz nic nie obiecywał, chciał naprzód widzieć choć jeden numer pisemka; uznając dobre chęci Grzegorzewskiego, nie traktował go poważnie.

Tak samo z rezerwą, a potem z jawnym lekceważeniem odnosił się do niego Stanisław Eljasz-Radzikowski pomimo komplementów, jakimi jego prace obdarzał inicjator „Gońca Tatrzańskiego”. Wobec odpowiedzi Witkiewicza Grzegorzewski w tym samym liście z 15 czerwca 1894 r. prosi Walerego Eljasza o winiętę; ten był zawsze skłonny do reprodukcji swoich rysunków i łatwo go było nabrać apelem do społecznych obowiązków, zwłaszcza w związku z Tatrami. Grzegorzewski daje wskazówki na temat treści winiety, wybiera, odrzuca lub przyjmuje propozycje Eljasza, który ofiarowuje mu rysunki już gdzie indziej reprodukcji, a nie kwapi się do nowego pomysłu za dobre słowo. W każdym razie wydawca przygotowującego „Gońca Tatrzańskiego” jest tak zadowolony z życzliwego przyjęcia jego wydawniczej inicjatywy przez Eljasza, że z miejsca obarcza go załatwianiem swoich zleceń dla drukarni. Więc uczynny Eljasz biegnie w sprawie czcionek, umieszczenia i rozmiarów tytułowego napisu, umieszczenia winiety, wysyła rysunek do zakładu reprodukcyjnego itd.

Czytamy również o planach dla wydawnictwa. Wydawca wyjaśnia autorowi winiety, że pisemko ma się zajmować sprawami turystycznymi, towarzyskimi, listą gości itd., ale o tyle tylko, o ile to jest niezbędne w lokalnym organie. Jednak głównym jego zadaniem będzie „utrzymać i regulować prąd tatrzański (tatrzaństwo) w literaturze (pośrednio w nauce) i sztukach pięknych”. Od czasu do czasu ma się zamieścić ilustracje.

Pismo to ze względu na swoje założenie i na stosunek jego do innych prądów, przebiegających teraz w społeczeństwach europejskich (realizmu, dekadentyzmu, symbolizmu tudzież najnowszych orientalnych: mesjanizmu, neobudaizmu etc.) będzie miało szersze znaczenie.

Grzegorzewski jest przygotowany na ofiary: porachował się ze swymi funduszami, trochę pożyczył od rodziny i przyjaciół. Musiał „dobrze w sobie przetrwać zadanie pisma i stosunek jego w naszej i obcej literaturze, aby wystąpić praktycznie”. Dlatego, zanim wszystkiego nie przemyślał, nie mówił o tym z Eljaszem, „dopóki rzecz była w obłokach”.

I teraz jeszcze trudno mu wyjaśnić stosunek edycji ludowej do wydania dla inteligencji; na to potrzebuje kilku godzin i kilku arkuszy pisma. Na koniec prosi o dyskrecję, bo nie chce pisma podpisywać: „niech rzecz mówi, nie osoba”.

„Bujal oczywiście, jak tylko on potrafi”, napisał Stanisław Eljasz w jednym z listów o Grzegorzewskim, którego ochrzcił mianem „tatrzanisty”. Nic dziwnego, iż wróg frazesu Witkiewicz odmówił rysunku wobec nawału samych „-izmów”.

W każdym razie „Goniec Tatrzański” zapowiadał się na tle dotychczasowych czasopiśmienniczych wysiłków jako całkiem nowe zjawisko. Aby skończyć z jego zadaniami, przejdziemy do programu redakcji zawartego we wstępnym artykule pierwszego numeru pt. *Dokąd dążymy?*

Znowu przełom dwóch epok, naturalizm, wagneryzm, impresjonizm, dekadentyzm, Wschód itp. A następnie Grzegorzewski stwierdza, że obok zasadniczego prądu w polskiej kulturze, wynikającego z właściwości etnograficznych i historycznych, powstaje prąd drugi, uboczny, w pełni do datni.

Poczęty w skalnych czy obłocznych kresach ziemi naszej, na płonych kamieńcach najuboższego w kraju ludu, splywa w niziny i z siłą wartkiego potoku górskiego wylewa się na bogate płaszczyzny ziemicy. Odślonięty w promykach piękna przyrody górskiej i oryginalnych przejawach garstki czuhowej [tj. ubranej w cuchy] ludu miejscowego, promienieje coraz silniej zarówno w silnych świadomością tworcach cywilizacyjnego ducha ludzkiego, jak w wykwintnych aspiracjach życia i obyczajowości towarzyskiej.

Prądem tym jest prąd tatrzaństwa.

Z kresów nieraz splywały strumienie ożywcze do organizmu naszego, wsiąkały weń, podsycaly jego siły, aby tak wzmożone odświeżyć soki jego. Lecz jeśli szkoła litewska lub ukraińska odegrała swą rolę w literaturze, a w życiu tylko pośrednią, pierwsza w kierunku pogłębienia charakterów, druga przez ideę rycerskości ludowej, to trzecia, tatrzańska, z naturalnym biegiem czasu musi być bardziej pogłębiającą i już teraz staje się czymś więcej niż szkołą literacką. W literaturze naukowej tworzy ona dzieła będące chlubą naukowości, w nadobnej wyciska piętno oryginalności, w muzyce daje motywa pierwszorzędnym talentom, w architekturze i rzeźbie ma swój styl, a w życiu, jak rzuciła na tę glebę insolacyjną, czy to gniazdo hetmańskie, ofiarujące mu ideały swego życia i pracy³⁸, czy tysiące inteligencji szukającej tu uzdrowienia ciała i ducha, tak też snuć zaczyna przedzę do takich pojęć towarzyskich, które stać się mogą cenną tkaniną społeczną wobec innych wyrobów społecznych.

Tego tatrzaństwa organem jest *Goniec Tatrzański*.

³⁸ Te słowa odnoszą się do rodziny Zamoyskich, której członek zakupił dobra zakopiańskie. Grzegorzewski był szczególnie Władysławowi Zamoyskiemu zobowiązany za interwencję u austriackich władz powiatowych w sprawie swego wydawnictwa. Opowiadał, co i inni potwierdzali, że już w tych czasach Zamoyski napomykał o stworzeniu jakiejś narodowej fundacji, ale tak skonstruowanej, aby jej „Austriacy, Szwaby i żydy” nie mogli zagarnąć.

Pismo „obok szarawej przędzy życia codziennego w Tatrach” pragnie snuć „złocistą — ideałów tatrzańskich w życiu, literaturze i sztukach pięknych”, po czym po tej zapowiedzi znowu czytamy parę frazesów o statyce i dynamice „tatrzaństwa”, o „Gońcu Tatrzańskim” jako regulatorze prądów tatrzańskich itd. Będzie się pismo ukazywać także w drugim, odmiennym wydaniu, przeznaczonym dla górali. Ten „Goniec Tatrzański II” ma omawiać potrzeby ludu, jego troski, dawać rady, przynosić wieści z Polski, dawać rodzinne opowiadania itp. Nadto raz na rok ma się ukazywać rocznik „Almanach Tatrzański”.

Grzegorzewski trafił do Zakopanego w chwili mającej wielkie znaczenie i dla góralszczyzny, i dla ogólnopolskiego kulturalnego życia. W tej epoce napisał Nowicki sonety tatrzańskie, Paderewski komponował utwory oparte na góralskich melodiach, wyszło dzieło Matlakowskiego o ludowym budownictwie pod Tatrami, Dembowski ogłosił w gwarze bajki Sa-bały i słownik gwary, zbierali okazy sztuki podhalańskiej Róża i Adam Krasińscy, Dembowscy i Zygmunt Gnatowski, powstało Muzeum Tatrzańskie, wychodził regularnie cenny „Pamiętnik Tow. Tatrzańskiego”, mnożyły się naukowe przyczynki przyrodnicze i etnograficzne, a przede wszystkim i ponad wszystkim zagórował twórca regionalizmu, „ewangelista Tatr”, Stanisław Witkiewicz, kapitalną książką *Na przełęczy* i wprowadzeniem stylu zakopiańskiego do architektury i zdobnictwa. Literacki i artystyczny ruch dokoła góralszczyzny zwrócił znowu uwagę społeczeństwa na Podhale. Wiemy, jak przyjęto książkę Witkiewicza, wiemy, ile patriotycznego sentymentu związało się ze stylem zakopiańskim.

Nie pierwszy Grzegorzewski orientuje się w tym zainteresowaniu, z jakim cała Polska patrzy na Podhale, jak przyjmuje wszystko, co ma piętno z tego regionu. Za to on pierwszy wpada na pomysł założenia czasopisma, które by towarzyszyło bieżącym objawom artystycznym, literackim i naukowym w Zakopanem oraz śledziło i rejestrowało zdobycze w tych zakresach. Myśl zupełnie zrozumiała i uzasadniona, szkoda tylko, iż podjął się jej wykonania człowiek chaotyczny, zastępujący głębszą wiedzę „-izmami” i nie mający żadnego zaufania u ludzi. A tak samo zasługuje na uznanie pomysł pisemka dla górali, aby podtrzymywać wśród nich świadomość o wartości regionalnych tradycji w gwarze, tańcu, stroju i zdobnictwie, aby zainteresować ich samych tym, co się pisze o ich ziemi i jaki ona wpływ wywiera na resztę kraju.

Odrzućmy frazesy nieodłączne od wystąpień Grzegorzewskiego, a pozostanie jako cel wydawnictwa ścisły związek z prądem podhalańskiego regionalizmu, który ma swoje źródło w działalności Witkiewicza. I tak powstaje pierwsze zakopiańskie czasopismo, gdzie ideowe założenia mają odgrywać główną rolę, wszystkie zaś niezbędne w gazecie dodatki — podrzędną; pierwsze czasopismo założone pod hasłem góralskiego regio-

nalizmu, czyli „tatrzaństwa”, a zarazem pierwsze z tą samą przewodnią myślą dla Podhalan.

Ścisłą konsekwencją pomysłów Grzegorzewskiego było zaproszenie górala, aby dał swoje nazwisko jako firmę wydawniczą. Oba „Gońce Tatrzańskie”, dla inteligencji i dla ludu, podpisuje jako symbol udziału górali w ruchu „tatrzaństwa” Bartuś Obrochta, słynny *muzyka* i przewodnik tatrzański, także człowiek *ślebodny* i cygan, najbardziej przypadający do serca Grzegorzewskiemu, którego m. in. prowadził zimą przez Zawrat do Morskiego Oka.

Drobną, ale w tym wypadku zasadniczą myłkę robi Jan Gwalbert Pawlikowski w „Wierchach” (7, 1929, s. 208—209) w informacji, jakoby Obrochta był jedynie odpowiedzialnym redaktorem, „od siedzenia” w areszcie, bo takim był jakiś Józef Ryś. Bartusiowi przypadło honorowe stanowisko wydawcy i przedstawiciela góralskiej ludności w prądach regionalizmu. A inna sprawa, że Obrochta nie doceniał całkiem misji, do jakiej go powołano, i na zaszczyt patrzył tylko pod kątem obawy, czy nie wypadnie kiedy odpokutować w kozie za jakiś dziennikarski wybryk Grzegorzewskiego.

Niepokój Bartusia dobrze oddaje jego opowiadanie, które ogłosiłem w „Ziemi” (14, 1929, s. 88—90). Pochodzi ono z 1918 r., z czasów, kiedy w Nowym Targu objąłem redakcję regionalnej „Gazety Podhalańskiej”. Zapisałem je wówczas jako jeden z gwarowych tekstów, a nie jako notatkę do dziejów prasy, bo tym tematem jeszcze się nie interesowałem³⁹.

Bartuś odwiedzał mnie wtedy bardzo często, a zawsze ze skrzypcami. Wiadomo, *muzyka*, człowiek *ślebodny*, wrywał mimo trajkotania baby *poza usy* z chałupy w Kościeliskach i puszczał się w beztroską włóczęgę. Moje mieszkanko w Nowym Targu bywało nieraz punktem oparcia w wędrówkach. Zawsze grzmiał z Bartusio wych skrzypków *zbójnicki* lub *krzesany*, zawsze zawodziły nie kończące się, wirtuozowskie warianty *wirhowej*. I zawsze, oczywiście, znalazła się u gospodarza *graniatka* (flaszka), bo to już należało do muzykanckiego „ceremoniału”. Grywał Bartuś raz sobie i mnie na uciechę, raz do fonografu, który ochrzcił mianem *niegłupiej tromby*. Zawsze się chwaliłem, że pierwsze w Polsce fonografem zapisane melodie ludowe były właśnie bogatym repertuarem staroświeckich nut Bartka Obrochty.

Nasłuchiwałem się w tych czasach mnóstwa kapitalnych opowieści, wspomnień, legend i dykteryjek i nigdy nie mogłem się zgodzić z Janem

³⁹ (Przypis WHP.) Następujący tu tekst związany z „redaktorstwem” Bartusia Obrochty tylko częściowo pokrywa się ze wspomnianym opowiadaniem w „Ziemi” (przedruk w *Pismach podhalańskich* Zborowskiego, t. 1, Kraków 1972, s. 490—494), częściowo zaś stanowi jego uzupełnienie.

Gwalbertem Pawlikowskim, który odmawiał Bartusiowi talentu narratorskiego („Wierchy” 7, 1929, s. 208—209). W jakich warunkach Obrochta był dużej miary opowiadaczem, podałem w „Ziemi”.

Dowiedział się Bartuś o moim zajęciu w „Gazecie Podhalańskiej” i nuż ubolewać:

— Jo przecie wiem, co to za robota. Dyj to ino kłopot takie redakcyjne. Jo ta z tym narobił, niby z gazetom, to mi nie nowina.

Dowiedziałem się i ja wielu rzeczy o „Gońcu Tatrzańskim” i jego inicjatorze w zabawnym naświetleniu Bartkowego światopoglądu. I o tych jego redaktorskich „kłopotach”. Polegały one na konieczności paru wyjazdów do nowotarskiego starostwa, aby wypełnić urzędowe kawałki i podania o pozwolenie na wydawnictwo. „Kłopot”, bo sądu, starostwa i urzędu podatkowego zawsze lepiej unikać. Ale nie tylko szło o spotkanie z nie-miłą władzą.

— Bo i to jesce, zek się boł, cý mnie ta kie nie zamknom w hereście, bo jo ta przecie nie wiedziol, co taki światowiec [obieżyświat, włóczący się po świecie] bedzie pisał i cý ta nie bedom na niego krzywi w starostwie. Ale mnie pon Grzegorzkeski upytoł [uprosił], a jo mu obiecoł, no to se myślołek: niekze ta: co bedzie, to bedzie. Ale nie beło nic, ino te piśmoki [pisma] w starostwie. Powiado mi ftej starosta i pon Grzegorzkeski: nie bójcie sie, Bartłomiejju, nic, bo to nie weksel, ino podanie. Jo sie tego nie boł, bo skondze! Telo ino, ze nie wiedziolek, co ón tam bedzie opisować. Bo to beł taki światowiec, tyn Grzegorzkeski, i na miejscu nie usiedziol długo. Ale beł fajny cłowiek i dobry pon.

Były to czasy austriackie, wojenne, więc cenzorzy używali sobie na dziennikarstwie. Nieraz nawiedzał „Gazetę Podhalańską” tzw. „tyfus plamisty”; to były te puste szpalty, skreślone przez cenzurę. Otóż Bartuś, otrzymujący „Gazetę Podhalańską” bezpłatnie, trafił na pierwszą białą plamę za mojego redaktorstwa. Zatrzymował:

„Wiyecie, wiyecie, mnie ta nigdy nie skreślili nic!” — oświadczył z godnością. „No, ale ftej wojny nie beło” — dodał łaskawie po chwili, jakby chcąc załagodzić akcent wyższości.

Obrochta w kryminale się nie przesiedział, bo Grzegorzewski do tego powodu nie dał, ale góralskim instynktem kierowany Bartuś dobrze weszyl, że władza nie zachwyca się jego współnikiem. Sam Grzegorzewski na naczelnym miejscu swojego pisemka zamieścił takie zawiadomienie dla czytelników:

„Goniec” nasz, gotowy do wędrówki po świecie jeszcze przy końcu czerwca, został zaraz na pierwszym kroku zaproszony w gościnę do Starostwa w Nowym Targu tudzież do Namiestnictwa we Lwowie i tak tam sownie a długo podejmowany a go-szczony, że dopiero teraz był w stanie wyruszyć w dalszą drogę.

Zakopane, punkt sezonowego zetknięcia się Polaków z wszystkich zaborów, już w swojej uzdrowiskowej młodości było pod czułym nadzorem wszelkich austriackich władz bezpieczeństwa, a kontrolowały je również rosyjska „ochrona” i pruski wywiad⁴⁰. Sądząc z opowiadań i wspomnień dawniejszej generacji bywających pod Tatrami konspiratorów, polityków i społecznych działaczy, a nawet przeciętnych osób, tajne akta policyjne trzech państw zaborczych, gdyby się znalazły, dałyby niezwykle bogaty materiał do nieznanych dziejów Zakopanego od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku.

Grzegorzewski nie podobał się sferom urzędowym, które robiły mu chętnie trudności. Usuwał je swoimi wpływami Władysław Zamoyski, sam śledzony przez Prusaków, przez nich przecież zmuszony do opuszczenia Kórnika w Wielkopolsce. To bratanie się Grzegorzewskiego z góralami, inne niż modne w tych czasach u snobów, to wciąganie ludu w jakieś „tatrzaństwo”, nie wiadomo, czy nie w polityczną robotę, ten chłop wybrany na wydawcę gazetki, która dla wspólnego celu ma jednozyć inteligenta i górala, te niejasne odezwy i programy, może kryjące w sobie niebezpieczną konspirację, i ta włóczęga po Wschodzie, podmi-

⁴⁰ Zresztą konspiracja polska z okresu zaborów ma za sobą stare zdrojowiskowe tradycje. Politykowano w Bardiowie na Węgrzech, konspirowano w Karłowych Warach, ba, nawet pod nosem Habsburgów w Baden pod Wiedniem. Już w 1793 r. wprowadziła policja austriacka w Karlsbadzie specjalne listy gości polskich dla celów policyjnych, a burmistrzowie pod osobistą odpowiedzialnością dostarczali co tydzień lub co dwa odpowiednie raporty lokalnej władzy politycznej. Stąd szły one do namiestnictwa w Pradze, a z kolei do wiedeńskiego ministerstwa policji z opiniami. Kontrola policyjna była stała, a odpieczętowywanie listów na porządku dziennym. (Aleksander Hajdecki: *Kuracjusze polscy z czasów Kościuszkowskich*, „Nasze Zdroje” 1, 1910, nr 18—19).

Po zagranicznych „badach” dziedzictwo spiskowania przeszło na najmłodsze z polskich letnisk, Zakopane. A tak samo władze polityczne w spadku otrzymały mandat troskliwej opieki nad ruchem obcych. Szczególnie u Prusaków miało Zakopane jak najgorszą markę, co wyraźnie z naszej prasy przebija.

Tradycja Zakopanego jako miejscowości nadającej się dobrze dla celów konspiracyjnych przetrwała aż do końca pierwszej światowej wojny. Pomijając różne zjazdy i spiski po rewolucji w Kongresówce w 1905 r., zjazdy młodzieży akademickiej i partii politycznych — trzeba przypomnieć, że tu w 1907 r. odbył się zjazd posłów polskich z trzech parlamentów, tworzący niejako sejm trzech zaborów, i że tu 25 sierpnia 1912 r. uchwalono założenie Skarbu Narodowego, aby tworzyć kadry polskiego wojska i kursy wojskowe. W grudniu 1914 r. w czasie wojny wśród zbiegłej z całej ówczesnej Galicji inteligencji i kilku stałych mieszkańców Podhala powstaje tajne koło, złożone z osób różnych przekonań politycznych, które dąży do jednej wspólnej linii polskiej w polityce ogólnej i zmierza do popierania sprawy polskiej tak po jednej, jak i po drugiej stronie europejskich państw. Koło to zataczało coraz większe kręgi, wykryły je jednak władze austriackie. Rozproszeni potem uczestnicy tajnych zebrań rozsiadli ten program po dalekich stronach Galicji.

nowanym przeciw Rosji przez Anglię, po Bałkanie, przedmiocie austriackich pożądań, a wreszcie, już po upadku „Gońca Tatrzańskiego”, jakieś odrodzenie społeczeństwa przez góralszczyznę — nie, to wszystko razem nie mogło zachwycić ani pana starosty, ani panów z lwowskiego namiestnictwa. Dla bywalców i tubylców zakopiańskich, tak inteligentów, jak i górali, był Grzegorzewski dziwakiem, a dla policyjno-administracyjnej biurokracji osobnikiem politycznie podejrzanym⁴¹. Nie dziwny się; rzecz działa się pod rządami Austrii, państwa, o którym powiedział zagraniczny publicysta, że na każdym jego granicznym słupie powinien wisieć napis: „Tutaj panuje bezmyślność”. Dzięki tej bezmyślności intelektualne Zakopane miało trochę urozmaicenia: śmiano się z dziwactw założyciela „Gońca Tatrzańskiego” i bawiono się równie dobrze niepokojem biurokratów nie mogących rozgryźć „zagadki Grzegorzewskiego”.

„I co sie nie robi, dobrze nie bardzo”, jak by powiedział Sabała. Grzegorzewski uskarża się na starostwo i namiestnictwo, nie orientując się zupełnie, gdzie powód trudności, choć o nich mówi się z uciechą tu i ówdzie wskutek niedyskrecji starościńskiego urzędniczka, zatroskanego poważnie aferą „tatrzaństwa”. I nagle wśród mniej bystrego światka, który chciał się łudzić i celował łatwowiernością, dziwaczno redaktora „Gońca Tatrzańskiego” zaczyna na krótko otaczać nowy nimb tajemniczości, zmieszany z pewną sympatią: dziwak bo dziwak, ale patriota prześladowany przez zaborców; może emisariusz zakonspirowanego gdzieś rządu polskiego? I jak w nieco późniejszych latach krakowscy gimnazjaliści ze wzruszającą wiarą, „w tajemnicy” (która była publiczną tajemnicą) podawali pensjonarkom, a pensjonarki mamom i ciociom, że podobno Walery Eljasz jest jednym z tych, którzy wiedzą, gdzie ukryto przed zaborcami koronacyjny Szczerbiec, a ojciec Wacław podobno należy do wtajemniczonych w przechowywanie polskich insygniów królewskich, tak i o Grzegorzewskim szerzyła się przez krótki czas po Zakopanem na ucho opowiadana plotka na temat jego zagadkowej misji.

Po opisie narodzin „Gońca Tatrzańskiego” teraz o nim samym, już gotowym i znajdującym się w rękach czytelnika⁴².

„Goniec Tatrzański I-szy illustrowany w życiu, literaturze i sztukach pięknych. Wychodzi 2 razy miesięcznie w Zakopanem. Pod kierunkiem literackim Ew-ana.” To jest pełny tytuł numeru dla inteligencji, który

⁴¹ Trzeba tu przypomnieć, że czujność władz zaborczych wzmożła się znacznie od 1892 r. Jest to data zjazdu w Paryżu, na którym pod przewodnictwem Bolesława Limanowskiego powstała Polska Partia Socjalistyczna. Już w następnym roku program Partii rozchodził się w Polsce z łamów „Przedświtu”.

⁴² Muzeum Tatrzańskie posiada oba numery „Gońca Tatrzańskiego” z zapisu Zygmunta Gnatowskiego.

ukazał się 6 sierpnia 1894 r. w objętości 16 stron. Ew-an to kryptonim Grzegorzewskiego. Obok tytułu jest winieta rysowana przez Walerego Eljasza, z podpisem autora, przedstawiająca Dolinę Białej Wody spod Młynarza.

Grzegorzewski starał się zrobić pisemko jak najwięcej żywym i urozmaiconym organem, wprowadził więc niemało działów, niektóre zaopatrując w osobne tytuły; znać dziennikarską rutynę. Są dwa artykuły, jeden o sporze granicznym o Morskie Oko, nawet ze szkicową mapką i ilustracją (co notujemy znowu jako postęp w miejscowej prasie), drugi z fragmentem opisu zimowej wycieczki przez Zawrat do Morskiego Oka, powtórzonym rychło w „Pamiętniku Tow. Tatr.” (15, 1894, s. 85—107). Są dwa sprawozdania z bieżących wydarzeń, z tych jedno nie ukończone ze szkoda dla nas, bo omawiało dział tatrzański na Wystawie Krajowej we Lwowie.

Jest dalej statut uzdrowiska i nieurzędowa lista gości, oczywiście przedruk urzędowej, zajmująca aż pięć stron druku, za czas od wiosny do końca lipca. Dla urozmaicenia znalazło się kilka powiedzeń Sabawy. Jest i utwór rymowany: tłumaczenie wiersza Sully Prudhomme'a, oczywiście nie mającego nic wspólnego z „tatrzaństwem”, a niezbyt mądry komentarz redakcji wyjaśnia, dlaczego go tu zamieszczono.

Ponadto są działy zbiorowe z osobnymi tytułami: mało ciekawa kronika z głupim dowcipkowaniem, personalia o przyjazdach wybitnych osobistości, „wieści od gońców z naszych gór” o turystycznym ruchu, wiadomości artystyczne i literackie, lakoniczne notatki z innych zdrojowisk, informator miejscowy, na koniec nieliczne ogłoszenia.

Poziom „Gońca Tatrzańskiego” dla inteligencji jest, oczywiście, niewysoki, a jedynym autorem — z wyjątkiem nietatrzańskiego wiersza — jest od pierwszej do ostatniej strony sam Grzegorzewski. Gazetka jest w pełniejszym znaczeniu regionalna niż jej poprzedniczki, już choćby ze względu na rozmaitość tematów w jednym numerze; co prawda, ten numer jest objętościowo największy ze wszystkich wydanych dotąd od 1891 r., a więc miejsca na urozmaicenie było w nim na szesnastu stronach dosyć.

Wyszedł tylko ten pierwszy numer z wydania dla inteligencji z zawrotną natenczas ceną 35 centów i na nim skończył krótkie życie „Gońiec Tatrzański I”.

Nie lepsze przyjęcie zgotowali górale „Gońcowi Tatrzańskiemu II”, choćby tylko z powodu takiej samej ceny (35 centów z dodatkami, 15 centów bez dodatków)⁴³. I z tego ludowego wydania ukazał się tylko jeden numer.

⁴³ Były jednak ceny zniżkowe. I tak góral jadący „w ogólnej cyrniawie”, tj. w zbiorowej wycieczce organizowanej przez Grzegorzewskiego na lwowską Wystawę

Miał tytuł: „Goniec Tatrzański II-gi góralski, obrazkowy. Wychodzi 2 razy na miesiąc w Zakopanem. Pod kierunkiem literackim Ew-ana”. Ukazał się „24 Bartłomiejskiego miesiąca 1894”, czyli 24 sierpnia. Ofiarował mu Walery Eljasz winiętę z podpisem autorskim; jest to rysunek szalasu na Hali Kondratowej. Format góralskiego „Gońca Tatrzańskiego II” ten sam, jak i pierwszego. Stron jest osiem, a nadto „Dodatek” ma ich sześć, a „Dodatek II” dwie, razem znowu szesnaście. Od początku do końca prawie cały numer wypełnia sam Grzegorzewski, to bez podpisu, to pod różnymi kryptonimami. Nawet listy od górali są jego robotą.

„Od Pana Boga i Jego Rodzicy rozpoczynamy gwarę z wami” — takie są pierwsze słowa komentarza do trzech zwrotek *Bogurodzicy* umieszczonych na samym początku ludowego wydania obok reprodukcji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej; w komentarzu jest ustęp o śpiących rycerzach w Babiej Górze z aluzją do przyszłej niepodległości.

Następuje długi artykuł z wezwaniem górali, aby jak najliczniej wzięli udział w zbiorowej wycieczce, inicjowanej i organizowanej przez redakcję „Gońca Tatrzańskiego” na lwowską Wystawę Krajową. Apel stara się trafić do honoru góralszczyzny, która musi godnie wystąpić. Jest tu podkreślenie, że nie tylko Podhale zalicza się do góralszczyzny. Jest cała Nowotarszczyzna i Sądeczyzna, „są Tatry, Babia Góra i Pieniny, ludzi chłop w chłopą — od Orawy poza Spiż, poza Dunajec, poza Poprad, od Wadowic aż do turni tatrzańskich”. Niech mieszkańcy tych górskich krain jadą do Lwowa w góralskich strojach, niech jadą młodzi i starzy, mężczyźni, kobiety i dzieci. Redakcja, która już od wiosny agitowała za wycieczką, doprowadziła do zawiązania komitetu złożonego z samych górali; odezwa komitetu jest w artykule przedrukowana. Sam redaktor, który wylicza swoje zabiegi i prace wydawnicze, nie może prowadzić wycieczki z powodu nawału redaktorskich zajęć, radzi zatem wyszukania odpowiedniego przewodnika. Artykuł uzupełniają dwie ilustracje z Wystawy.

Dziś po latach mało nas interesuje zbiorowa wycieczka góralska na Wystawę Krajową, czy też starania Grzegorzewskiego o dojście jej do skutku. Natomiast godnym zapamiętania jest jego sięganie po całą góralszczyznę, po wszystkie odłamy polskiego góralskiego osadnictwa dla „tatrzaństwa”, tj. dla regionalnych prądów, wśród których przecież dominująca rola ma przypadać rdzennemu Podhalu. „Goniec Tatrzański” przekonuje samych górali, że bez względu na różne siedziby pod Karpatami Zachodnimi, bez względu na podrzędniejsze odrębności plemienne są jedną i tą samą wielką rodziną, jednym z licznych szczepów Polski.

wę Krajową, płacił połowę ceny. Juhas lub uczestnik wycieczki w białej cusze otrzymywał „Gońca Tatrzańskiego” za jedną trzecią ceny.

W tej ekspansji jest Grzegorzewski poprzednikiem czy to akcji Jana Bednarskiego na Orawie i Spiszu, akcji akcentującej jedność góralszczyzny z tej i tamtej strony Karpat bez względu na przynależność państwową do byłej Austrii i byłych Węgier, czy też regionalnych haseł Związku Podhalan, które zmierzały niejako do „podhalańszczenia” całej góralszczyzny (por. J. Zborowski: *Regionalizm podhalański*. „Wierchy” 8, 1930, s. 204—223). Również w głoszeniu podniety, aby nie zarzucać góralskiego stroju, znajdzie się po Grzegorzewskim niejeden następca; weźmy np. usiłowania Związku Podhalan, „Gazety Podhalańskiej”, Związku Podhalan Ameryki Północnej, a ostatnio [w okresie międzywojennym] tendencje tzw. Święta Gór czy Tygodnia Gór, pomyślanego zupełnie dobrze, jakkolwiek nieco spaczono zbyteczną domieszką naleciałości natury wewnątrzpolitycznej i partyjnej.

Potem idzie w „Gońcu Tatrzańskim” opis obchodu stuletniej rocznicy Kościuszkowskiej w Zakopanem, gwarowe opowiadanie o ks. Stolarczyku, kronika zawierająca tylko dwie pozycje, z tych jedna o uczczeniu pamięci Chałubińskiego, oraz gwarą pisane dwa listy górali z Łopusznej i Chochołowa w sprawach serwitutów i dróg.

Numer ma dwa dodatki. Pierwszy reprodukuje na froncie w dużym formacie portret Sabały z gęślikami; ten rysunek Walerego Eljasza z 1892 r. jest obecnie własnością Muzeum Tatrzańkiego. Następują artykuły o robotach Tow. Tatrzańkiego w górach, o regulacji Zakopanego i notatka ze sporu granicznego o Morskie Oko, potem zaś drobne wiadomości o wypadku w górach, przyjazdach wybitnych osób itp., informator miejscowy, lista gości od 8 lipca oraz cała strona ogłoszeń.

„Dodatek II” zaczyna się gwarową bajką Sabały o świni i chłopie, przedrukowaną z „Wisły” (6, 1892, s. 141) i zapisaną przez Bronisława Dembowskiego. Po niej czytamy artykuł o tatrzańskich przewodnikach i o konieczności założenia towarzystwa wzajemnej pomocy przewodników. Ostatnią pozycją są *Nowiny ze świata wielkiego*, w których Grzegorzewski omawia wojnę japońsko-chińską, sięgając do porównań z zakresu sąsiedzkich nieporozumień wśród górali.

O ile „Goniec Tatrzański” w wydaniu dla inteligencji jest pisemkiem mizernym, a jedyna jego zaleta to regionalny program i wykonywanie tego programu, o tyle góralski „Goniec Tatrzański” robi wrażenie dodatnie; jest redagowany starannie i dla chłopskiego czytelnika zajmująco. I tu wykonanie odpowiada zapowiedzianemu programowi, a podrzędne wykolejenia, jak np. zbyteczna w ludowym wydaniu lista gości, nie rażą. „Goniec Tatrzański II” stara się zainteresować górala jego własną „bliższą ojczyzną”, stara się mu pokazać, co inni robią dla jego regionu, i próbuje być jego orędownikiem, np. w sprawie serwitutów lub przewodnictwa. Chce rozbudzić w góralu dumę z powodu odrębności etnograficznej, stąd

zamieszczanie gwarowych opowiadań czy listów i apel o wystąpienie w góralskich strojach na wyprawie do Lwowa. A jednocześnie traktuje piśmko ten regionalizm jako jedynie zewnętrzną, formalną odrębność, gdyż wewnętrznie jest ona integralnie polską, jest tylko jedną z wielu odrębności, w których wszędzie objawia się jedna i ta sama Polska.

Założenie góralskiego, ludowego czasopisma z regionalnym programem zaliczymy w poczet zasług Grzegorzewskiego dla Podhala. Aż do 1913 r., tj. do powstania nowotarskiej „Gazety Podhalańskiej”, jego „Goniec Tatrzański II” jest jedynym tego rodzaju zdarzeniem.

Po upadku piśmka jego założyciel jeszcze długo łudził siebie i innych, że je wznowi, i podtrzymywał fikcję, iż redakcja jest nadal czynna. Jako „redaktor” przyjmuje deputację górali w sprawie budowy drogi i interweniuje listownie u Walerego Eljasza; jako „redaktor” przemawia na pogrzebie Sabały. Siedzi przez jesień i zimę w Zakopanem, gdzie „okropnie stracił na opinii, pije razem z góralami, śmieją się wszyscy z niego i wcale na serio nie biorą”, jak gorszy się w liście do ojca Stanisław Eljasz-Radzikowski, noszący się wtedy z godnością lekarz klimatyczny, sam na razie jeszcze słaby konsument alkoholu.

Grzegorzewski nie dawał za wygraną. Chciał na Podhalu działać, wydawać manifesty i pisma, chciał szerzyć nowe idee, „zawiłe i nielogiczne, jak on cały”, „ot, po orientalnemu”⁴⁴. Była to znowu koncepcja „tatrzaństwa”, ale nie ta, którą głosił program „Gońca Tatrzańskiego”, lecz fantastycznie rozszerzona i upstrzona najmętniejszymi frazesami o demokracji i narodowej kulturze. Założeniem był także podhalański regionalizm, tylko absurdalnie pojęty, zaaplikowany całemu narodowi i przesiąknięty mistyczną wiarą, że „tatrzaństwo” odrodzi uniwersalnie całą Polskę i że jest lekarstwem na wszelkie dolegliwości⁴⁵. Nie dziwota, że Grzegorzewski apostołował nowe objawienie przyodziany w góralskie portki. Można sobie wyobrazić, co za zamęt siał w głowach zakopiańskich tubylców.

Nie tylko góralom mącił nieskomplikowane myślenie mistyk w podhalańskim wydaniu. Płoszył równie dobrze pensjonatowe „paniusie”. Z humorem pisze Jan Gwalbert Pawlikowski, jak w zimie 1894/5 Grzegorzewski, chcąc wznović „Gońca Tatrzańskiego”, wziął za cel swojej propagandy zakopiańskie pensjonaty („Wierchy”, 7, 1929, s. 208—209). Warto przytoczyć te wspomnienia naocznego świadka narodzin i apostołowania „wielkiej idei tatrzańskiej”:

⁴⁴ Z listu Stanisława Eljasza-Radzikowskiego z dnia 17 lutego 1900 r.

⁴⁵ Przypomina się tutaj wiara Władysława Orkana w „odrodzeniowy program” polskiego regionalizmu, który ma się wzorować na przykładzie Podhala. Również i Orkanową koncepcję o związku ziem z 1926 r., oczywiście w niczym niepodobną do absurdalnych pomysłów Grzegorzewskiego, owiewa swoista mistyka (por. J. Zborowski: *Regionalizm podhalański*, „Wierchy” 8, 1930, s. 204—223).

Strzeliła mu [Grzegorzewskiemu] do głowy jakaś myśl, o zakroju zupełnie mesjanicznym, że Tatry stać się mają źródłem odrodzenia narodowego i że stąd wyjdzie zmartwychwstanie Polski. Polska musiała się niejako zgóralścić, począwszy od ducha, a skończywszy na stroju. Toteż Grzegorzewski, dając z siebie przykład, przyodział się po góralsku. Chadzał zresztą w różnych przebraniach, spotkałem go bowiem później na Wysokim Zamku we Lwowie w jakichś opankach bułgarskich, w burce czy guni brązowej obcego kroju i w dziwnym nakryciu głowy. Strój góralski, ażeby być przyjętym przez inteligencję, miał być zmodyfikowany: sukno miałoby być cienkie i śnieżnobiałe, kierpce zastąpione trzewikami w rodzaju „kierpców orawskich”, koszula wyrzucana starym obyczajem na portki nie wydawała się dość przyzwolita: zastąpił ją Grzegorzewski czerwonym trykotem. W tym to przyodziewku poznałem go — pięknego, wysokiego pana o słowiańskim wąsie — w salonie właścicielki pensjonatu, p. Makswaldowej⁴⁶.

Spotkanie to było zresztą umyślnie zaaranżowane. Kilka dni przedtem p. M. dała mi do czytania memoriał, doręczony jej przez Grzegorzewskiego, który memoriał ten obnosił po pensjonatach, szukając w ten sposób zwolenników dla „wielkiej idei tatrzańskiej”. Oczywiście chodziło i o zebranie środków na wydawnictwo „Gońca Tatrzańskiego”, który miał tę ideę propagować, zadając ją zrazu z wolna, ostrożnie, po łyżeczce, dopóki by nie rozbłysła nareszcie w pełnym, mesjanicznym blasku. Właścicielki pensjonatów, pod obuchem tego mistycznego memoriału zastraszone i niepewne, skupały się jak spłoszone gęsi, cicho i żałośnie gęgając. Hasło było „podaj dalej”, a chodziło przy tym o zasiągnięcie zdania „ludzi kompetentnych”. Tak to trafiło i do mnie.

Wspomnienie Pawlikowskiego uzupełnię dodatkiem podanym przez Marię Dembowską. Grzegorzewski był pierwszy raz w Tatrach na kilkanaście lat przed „pantatrzańską” epoką swego koczowniczego życia. Od tam co pewien czas pojawiał się na Podhalu, Orawie i Słowaczynie, a gdzieś w latach 1888—1890 paradował po Zakopanem w góralskim stroju. Był to autentyczny, nienaganny ubiór góralski, a nie ten opisany przez Pawlikowskiego, będący już symbolem mesjanicznego „tatrzaństwa”. W stroju góralskim chodziło wówczas więcej miejskich ludzi, ale wyłącznie na górskie wycieczki. Taka była moda, podyktowana nie snobizmem, lecz stosunkowo największą praktycznością miejscowej odzieży w ówczesnych warunkach wycieczkowania. Tak chodzili w góry np. Bronisław Dembowski, Pawlikowski i inni⁴⁷. Nikomu jednak nie przyszło na myśl używanie podhalańskich portek i cuchy bez wycieczkowej konieczności, np. na ulicznej promenadzie lub przy składaniu wizyt, i nikt nie narażałby się na śmieszność. Tymczasem Grzegorzewski przełamał zwyczaj i od kościoła do restauracji, od spaceru do wizyty obnosił się wszędzie w gó-

⁴⁶ Wówczas pensjonat „Maria”, dziś dom zwany „Porajem” przy Krupówkach.

⁴⁷ Bronisław Rejchman w *Wycieczce do Morskiego Oka z 1877 r.*, drukowanej w tym samym roku w „Ateneum”, wylicza wśród górali chodzących z Chałubińskim na gromadne górskie wyprawy Jana Sabałę młodszego, krawca, który szyje „zakopianom i gościom odzież góralską”. Jeden zaś z uczestników opisywanej wycieczki, p. W., ma na sobie „pantalony góralskie”, które z góry przeznaczył dla

rajskim stroju. Z miejsca zaczął go naśladować bogaty kupiec krakowski o wydatnych semickich rysach, jakiś warszawski elegant i jeszcze jeden, drugi nudzący się snob. Sezonowi goście mieli temat do dowcipkowania z maskarady. I z tych to właśnie czasów pochodzi karykatura z datą 21 lipca 1890 r., darowana Muzeum Tatrzańskiemu przez Wojciecha Gersona w 1891 r., rysunek tegoż malarza, z podpisem: *Zakopane za 20 lat* (nr inw. S/54/MT). Przedstawią ona miejskiego eleganta w pseudogóralskim stroju i w kamaszkach, a górala boso, za to w długich spodniach i fraku.

Obchodzi więc w zimie 1894/5 Grzegorzewski pensjonaty z postrach budzącym memoriałem. Jednak przyziemne „paniusie” nie doceniły nowej ery w duchowym i materialnym życiu narodu, jaką zwiastował czerwony trykot wciśnięty za góralskie portki. Skończyło się pomimo usilnej propagandy tylko na tych dwóch numerach „Gońca Tatrzańskiego” wydanych w lecie, a twórca nowego systemu, „złożywszy swój przyrodziewek przyszłości, po pewnym czasie powędrował na Bałkany”. „Orientalny próżniak” i „chaotyczny łeb”, jak się o nim wyraża Stanisław Eljasz-Radzikowski. A tak się jakoś złożyło po latach, gdy Radzikowski odgrywał swój popisowy kawałek jako „hetman” z nieprawdziwego zdarzenia i organizował wśród obfitych libacji po śniadankowych lokalach tzw. „konfederację chochołowską”, która także miała odrodzić Podhale i całą Polskę, iż były „tatrzanista” Grzegorzewski nazwał go „chochołowskim próżniakiem” i „chaotycznym łbem”⁴⁸.

„ALMANACH TATRZAŃSKI” 1894

Już wyjaśniłem, dlaczego wcześniejsze od „Gońca Tatrzańskiego” wydawnictwo, pierwszy w dziejach zakopiańskiej prasy rocznik, otrzymuje w tym przeglądzie miejsce dopiero po późniejszym od niego czasopiśmie.

Teatru Wielkiego w Warszawie, aby Jontek w *Halce* mógł prawdziwie po góralsku występować na scenie. Odzież regionalna była zatem tylko turystycznym ubiorem wśród taterników i turystów.

Inne znów motywy kierowały Janem Gwalbertem Pawlikowskim, jak wynika ze streszczenia jego odczytu *Tatry i Zakopane przed 40 laty* („Zakopane” 6, 1913, nr 18): „Chodząc po górach odświeżał tradycje zbójnickie; chciał utożsamić się całkowicie z góralami. Chodził ubrany w portki, kierzce i czuhę”. Grał na basach i zabierał je na szczyt, a czasem chodził z gęślikami w rękawie cuchy.

⁴⁸ (Przypis WHP.) Dużo dodatkowych informacji o Janie Grzegorzewskim i Stanisławie Eljaszu-Radzikowskim (a także o Walerym Eljaszu) można znaleźć w książce Jana Reychmana *Peleryna, ciupaga i znak tajemny* (Kraków 1971, wyd. 2 w 1976), jednakże pewne niewątpliwe dziwactwa tych osób są tam nieco przejaszkrawione. W książce tej jest też mowa o „Gońcu Tatrzańskim” i poprzedzających go czasopiśmie zakopiańskich.

„Goniec Tatrzański” wyszedł 6 sierpnia 1894 r. i już zawiadania o ukazaniu się „Almanachu Tatrzańskiego”, którego słowo wstępne ma datę lipcową.

Jest to znowu jeden z tych pomysłów, które są dobre i pożyteczne, ale których wykonanie nie stoi na spodziewanym i możliwym do osiągnięcia poziomie. „Almanach Tatrzański” musiał nakładcę sporo kosztować: około dwustu stron druku na dobrym papierze, ilustracje i mapa; za te same pieniądze można by wydać rocznik o wiele cenniejszy. Niewątpliwie jednak przyjęto wydawnictwo życzliwie i czytelnicy byli zadowoleni. Dla dzisiejszego dnia jest ten tom pokaźnym zbiorem licznych wiadomości o dawniejszym Zakopanem, jakkolwiek w korzystaniu z nich nie zawadzi czasem kontrola na podstawie innych źródeł.

Gdyby szło o konieczność zaszeregowania „Almanachu Tatrzańskiego” do jednego z wydawniczych typów, odnoszących się do podhalańskiego regionu, wyznaczylibyśmy mu miejsce pośrednie między informatorami uzdrowiskowymi, regionalnymi kalendarzami a rocznikami „Pamiętnika Tow. Tatrzańskiego” lub raczej „Wierchów”; jest bowiem w „Almanachu Tatrzańskim” i część kalendarzowa, i dział informacyjny, i artykuły, i przegląd niektórych wydarzeń ubiegłego roku.

Zadania wydawnictwa określa Grzegorzewski w przedmowie pt. *Do Czytelnika*, przemawiając miejscami swym mętnym, rzekomo naukowym stylem. Nazywa on „Pamiętnik Tow. Tatrzańskiego” statyką tatrzaństwa, a „Almanach Tatrzański” jego dynamiką; w ten sposób obie publikacje sobie nie przeszkadzają, przeciwnie, uzupełniają się wzajemnie. „Goniec Tatrzański” ma „odzwierciedlać, wzmacniać i uświadamiać... prądy tatrzańskie w życiu, literaturze i sztuce — w częstszych odstępach czasu, tygodniowych lub miesięcznych”. „Almanach Tatrzański” jako rocznik musi „bardziej syntetycznie spełniać to zadanie, sumując całoroczne wyniki tych prądów, kontrolując i wzmagając regulatywę onych”.

Zastrzega się Grzegorzewski, że obecne wydanie nie jest ani zupełne, ani doskonałe; w części informacyjnej podał tylko część zakopiańskich instytucji; w literackim i artystycznym dziale również musiał się ograniczyć. Na przyszłość zapowiada rozszerzenie zakresu informacji aż po Pieniny i pogłębienie kierunku literackiego i artystycznego.

Rocznik ma na okładce tytuł „Almanach Tatrzański. Rocznik 1894/95”. Ponadto zimowy widok Mięgoszowieckich Szczytów, Cubryny i Mnicha z kawałkiem Morskiego Oka; ten sam widok powtarza się w tekście, ilustrując opis wycieczki. Na tylnej okładce jest widok zakładu leczniczego dra Chramca, znajdujący się również w tekście jako ilustracja do opisu zakładu. Na karcie tytułowej napis jest obszerniejszy: „Almanach Tatrzański pod kierunkiem literackim Ewana. Rocznik tatrzaństwa 1894/95. Ilustrowany (z planem terytorium stacyi klimatycznej w Zakopanem i 9-ciu

widokami)." Wydano we Lwowie, nakładem dra J. Gażka, czcionkami Drukarni Polskiej, 1894.

Należy sprostować błąd drukarski: nie „Gażka”, tylko „Gaika”. Dr Jan Gaik to lekarz zakopiański; jego nazwisko wypłynie w dziewięć lat później w głośnym swego czasu procesie Stanisława Witkiewicza o „bagnó” w zakopiańskim samorządzie gminnym. Jednak nie dr Gaik finansował „Almanach Tatrzański”, lecz — jak mnie o tym powiadomił Grzegorzewski w liście z 12 lipca 1921 r. — dr Andrzej Chramiec, właściciel znanego ongiś zakładu leczniczego przy Chramcówkach, powód ostrych wystąpień Witkiewicza i wspomnianego procesu. Koszt nakładu był propagandowym wydatkiem lecznicy, której reklamę robił i widok na okładce, i dłuższy pochwalny artykuł z ilustracjami; nakładcy i jego społecznej działalności dostało się również sporo reklamowych komplementów.

Grzegorzewski wkłada w rocznik sporo własnej roboty. Sam wypełnia całą część informacyjną, prawie cały dział o ruchu naukowym, literackim i artystycznym, całą kronikę z ubiegłego roku, a nadto daje artykuł i uzupełnienie do niego. Gdzie może, nie szczędzi sobie komplementów o własnych zasługach dla nauki i turystyki oraz propagandy Tatr i Zakopanego. „Almanach Tatrzański” zaczyna się streszczoną powyżej przedmową. Po niej idzie kalendarz na rok 1894 (s. I—XXV). Część informacyjna (s. 1—38) jest dwojaka: są informacje, ale są również artykuły, które dają zarys historyczny i opis kilku zakopiańskich instytucji. Do działu czysto informacyjnego należy przede wszystkim *Spis domów na obszarze stacyi klimatycznej w Zakopanem*; do niego odnosi się mapa rozmiarów 88××59 cm pt. *Plan Stacyi klimatycznej w Zakopanem*, nie wiadomo czyjej roboty. Mapa nie jest kartograficznym arcydziełem, ale ma swoją wartość jako dokument podający dokładnie stan zabudowania znacznej części Zakopanego w 1894 r. Potem są: taryfa dla woźniców, spis przewodników tatrzańskich i ich taryfa, wyciąg z rachunków Komisji Klimatycznej, zestawienie frekwencji uzdrowiskowej za lata 1886—1893, wreszcie statystyczne dane o frekwencji w 1893 r.

Opisowe artykuły części informacyjnej odnoszą się do szkoły gospodarczej w Kuźnicach, zakładu leczniczego dra Chramca (z 3 ilustracjami), Spółki Handlowej, Klimatyki, Szkoły Koronarskiej i Szkoły Przemysłu Drzewnego. Te artykuły podają nie tylko współczesny stan danych instytucji, ale i zarys ich dziejów i rozwoju.

Następuje część naukowo-literacka (s. 1—142). Zaczyna ją nowela Jana Zachariasiewicza *Przy Morskiem Oku* z ilustracją przedstawiającą Morskie Oko w lecie; autor napisał ten utwór w lutym 1894 r. podczas pobytu w Zakopanem specjalnie dla „Almanachu Tatrzańskiego”. Potem idzie artykuł zakopiańskiego lekarza dra Władysława Florkiewicza: *Zakopane jako stacya klimatyczna na Podhalu tatrzańskim*, napisany

w kwietniu 1894 r. dla „Almanachu Tatrzańskiego”. Ta praca powstała na marginesie odczytu, który autor przygotowywał na letni zjazd lekarzy i przyrodników we Lwowie, i łączy się z jego rozprawą o klimacie Podhala, drukowaną po zjeździe w tym samym roku w „Medycynie”⁴⁹.

Dalsza pozycja jest pióra Grzegorzewskiego i zawiera opis zimowej wyprawy przez Zawrat do Morskiego Oka, ozdobiony zimowym widokiem znad tego stawu, powtórzonym również na okładce „Almanachu Tatrzańskiego”. W odmiennej redakcji i pod nieco innym tytułem zamieścił Grzegorzewski opis tej samej wycieczki w „Pamiętniku Tow. Tatr.” (15, 1894, s. 85—107), skąd fragment przedrukował w „Gońcu Tatrzańskim”. Była to odważna, trzydniowa wyprawa, zaczęta 20 stycznia 1894 r. Oprócz Grzegorzewskiego brali w niej udział jeden turysta, turystka i trzech przewodników z Bartkiem Obrochtą na czele. Oczywiście, wycieczka nie odbywała się jeszcze wtedy na nartach. W dziejach zimowego taternictwa ma ona historyczne znaczenie⁵⁰.

Dalej dochodzimy do zbiorowej rubryki pt. *Ruch naukowy, literacki i artystyczny*. Tu omówiono najnowsze wydawnictwa o Tatrach i Podhale (m. in. Stanisław Eljasz-Radzikowski recenzuje dzieło Czołowskiego w sprawie sporu granicznego o Morskie Oko). Tu zebrano wiadomości o willach zbudowanych w stylu zakopiańskim od 1892 r., o działalności Stanisława Witkiewicza, rzeźbiarza Jana Nalborczyka, o Szkole Przemysłu Drzewnego itd. Do rozdziału o stylowym budownictwie należą dwie ilustracje „Koliby” i domu Chrostowskiego przy ul. Chałubińskiego.

Ostatnią częścią działu literacko-naukowego jest *Kronika z roku ubiegłego*. W niej są wspomnienia o ks. Stolarczyku i Bronisławie Dembowskim, wiadomości o sezonie, o pożarach, obchodach narodowych itd. I ta część ma dwie ilustracje z uroczystości kościuszkowskich w Zakopanem.

Trzeci dział „Almanachu Tatrzańskiego” nazywa się dodatkiem (s. 143—168). Jest w nim naprzód artykuł Grzegorzewskiego na temat jego meteorologicznych spostrzeżeń z zimowej wycieczki w Tatry. Mianowicie redakcja „Pamiętnika Tow. Tatrzańkiego”, drukując jego opis wyprawy do Morskiego Oka, zrobiła w przypiskach zastrzeżenia odnośnie do wniosków i danych Grzegorzewskiego w zakresie klimatologii. Anonimowym autorem krytycznych uwag był Daniel Wierzbicki, gorliwy członek za-

⁴⁹ O klimacie górskim Podhala tatrzańskiego i stacji klimatycznej w Zakopanem. Rzecz osnuta na uwagach przeznaczonych dla Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie. Też jako odbitka.

⁵⁰ Jenő Serényi w artykule *Wycieczki zimowe w Tatrach* („Taternik” 3, 1909, s. 134) podał, że Grzegorzewski z towarzyszami pierwszy wszedł w zimie na Miedziane, 22 stycznia 1894 r. To omyłka; z opisu samego Grzegorzewskiego droga wycieczki jasno wychodzi. Błąd sprostował Janusz Chmielowski (*Wycieczki zimowe w Tatrach*, tamże, 4, 1910, s. 6).

rządu Tow. Tatrzańskiego i asystent Obserwatorium w Krakowie, autor meteorologicznych zestawień w „Pamiętniku Tow. Tatr.” W odpowiedzi Grzegorzewski stara się obronić swoje stanowisko i naukową wartość własnych wniosków. Drugim przyczynkiem, pt. *Zakopane na Powszechnej Wystawie Krajowej we Lwowie 1894-go roku*, jest zestawienie eksponatów zakopiańskich i tatrzańskich na owej wystawie. Tu są dane o przedmiotach etnograficznych ze zbiorów Dembowskich i Muzeum Tatrzańskiego, o udziale Szkoły Przemysłu Drzewnego i Szkoły Koronkarskiej, o eksponatach z dóbr Zamoyskiego, z zakładu dra Chramca itd. Reszta dodatku przypada na ogłoszenia i kalendarz na rok 1895⁵¹.

Powtarzamy jeszcze raz ogólne wrażenie dzisiejszego czytelnika po przeglądnięciu „Almanachu Tatrzańskiego”: bezwzględnie pożyteczny zbiór wiadomości i danych o dawnym Zakopanem; bezwzględnie wierny założonemu programowi rocznika, zredagowany całkiem nieźle i z dużym pietyzmem, pomimo zalet nie osiąga spodziewanego poziomu; z małymi wyjątkami opanowała „Almanach Tatrzański” przeciętność.

Po tym roczniku i „Gońcu Tatrzańskim” nazwisko Grzegorzewskiego znika z dziejów wydawniczego ruchu w Zakopanem.

LISTY GOŚCI 1895—1899

I znowu przez parę lat w Zakopanem nie ma czasopisma; wychodzą tylko listy gości.

Rok 1895. Wydawnictwo ma winiętę Walerego Eljasza tę samą, jak w poprzednim roku, drukuje się w Krakowie. Muzeum Tatrzańskie posiada po Kowalewskim jedenaście list (nry 1—11) oraz cztery w darze od W. H. Paryskiego (nry 12—15). Z dat ostatniej listy (od 23 VIII do 30 VIII) można wnosić, że to komplet za rok 1895.

Poza tym widzimy znowu postęp: nazwiska meldowanych gości podane w liście nr 1 sięgają wstecz nie jak w ubiegłych latach do początku letniego sezonu, lecz do pierwszego dnia w roku. Zatem wykazy zaczęły obejmować po raz pierwszy także i zimowy sezon.

Rok 1896. Po raz pierwszy spotykamy w jednym i tym samym roku dwojaki wydanie list gości, z których każde ma inny zewnętrzny wygląd i inny układ wewnętrzny. Jedno jest wydaniem zimowym, drugie wiosennym i letnim. I tu widzimy postęp i ulepszenia służby meldunkowo-informacyjnej, skoro za styczeń i luty wychodzą listy osobne, a nie dopiero gdzieś na wiosnę już łącznie z wiosennymi meldunkami.

⁵¹ W obu egzemplarzach „Almanachu Tatrzańskiego”, które posiada Muzeum Tatrzańskie (z tych jeden po Zygmuncie Gnatowskim), brak tego kalendarza. Był on bez paginacji i luźno tkwił na samym końcu wydawnictwa.

Oba wydania mają jednakowy format (ok. 26×17 cm), oba drukują się u Anczyca w Krakowie i obu nakładcą jest Komisja Klimatyczna w Zakopanem. Nowy typ (zimowy) składa się z dwóch list po cztery strony druku; listy te są bez numeracji porządkowej. U góry pierwszej strony jest data: „W Zakopanem, w styczniu 1896 r.”, oraz: „W Zakopanem, w lutym 1896 r.” Tytuł krótki: „Lista gości”. Nie ma całkiem tradycyjnych już rubryk z lat poprzednich, nie ma bieżącego numerowania meldunków. Nie ma również rysunkowej winiety, która zresztą po raz ostatni występuje w listach z poprzedniego roku i odtąd nigdy się już nie pojawia w tych publikacjach. Nazwiska gości są zgrupowane wedle zakładów leczniczych i will, w których w Zakopanem zamieszkali. Przy każdym nazwisku wymienia wykaz zajęcie meldowanego, miejsce stałego zamieszkania i liczbę towarzyszących osób. Idzie więc naprzód zakład wodolecznicy dra Chramca ze spisem przebywających w nim pacjentów czy „odpoczynkowiczów”, potem „Osobita” ze swoimi sezonowymi mieszkańcami, „Zagórze”, „Jordanówka”, „Maria”, „Jerzewo” itd., a na końcu są nazwiska osób mieszkających w różnych niepensjonatowych domach przy Krupówkach, Kościeliskiej, Łukaszówce (która pierwotnie zwała się zawsze Łukaszówką, a nie jak obecnie Łukaszówkami) itd. Po wykazie gości umieszczono parę komunikatów dla ich wygody: o godzinach otwarcia czytelniki gazet, wypożyczalni książek, o zebraniach raz na tydzień z muzyką u Sieczki naprzeciw plebanii i o ślizgawce w parku klimatycznym, tj. u stóp Antałówki. Następnie zawierają obie listy *Postrzeżenia meteorologiczne*: styczniowa za grudzień 1895 r., lutowa za styczeń 1896 r. Są one oparte na obserwacjach stacji meteorologicznej Muzeum Tatrzańskiego, a obliczał je lekarz klimatyczny, dr Stanisław Eljasz-Radzikowski; lista styczniowa nie wymienia autora tych obliczeń, lutowa podaje jego nazwisko. Oprócz notowań z Muzeum Tatrzańskiego są także dane o „słońcowaniu”, czyli insolacji, które zapisywał sam Radzikowski, obrawszy za punkt obserwacyjny swoje mieszkanie przy ul. Kościeliskiej.

Następne wydawane w 1896 r. listy (wiosenno-lotnie) upodobniają się do druków z lat ubiegłych i są numerowane (nry 1—18). Naprzód mają tylko cztery rubryki (nry 1—3), tj. liczbę porządkową meldunku, nazwisko z godnością i towarzyszącymi osobami, miejsce zwykłego zamieszkania i mieszkanie w Zakopanem. Od nru 4 wraca z powrotem pięć rubryk, tj. liczba osób należących do danego meldunku otrzymuje jak dawniej osobny przedział. Nry 1—3 nie mają w zakończeniach sumarycznego zestawienia liczby osób przybyłych do Zakopanego od początku roku aż po dzień zamknięcia danej listy. Dopiero nr 4 podaje obliczenie, ile przyjechało razem rodzin i ile osób, ponadto ilu dokładnie przyjezdnych pochodzi spod zaboru rosyjskiego i skąd przybywa pozostała reszta. Dla tej reszty nie prowadzi się już tak szczegółowej ewidencji, nie ma więc dokładnych cyfr,

ilu meldowanych przybyło np. z Poznańskiego, a ilu z Galicji lub Ameryki; ściśle liczbowe dane utrzymują się odtąd na stałe przy obywatelach państwa rosyjskiego. Od listy nr 5 statystyka znowu się ulepsza: wykaz podaje nie tylko liczbę rodzin i osób, ale i ilość kobiet i mężczyzn. Wreszcie nr 16 ma jeszcze jedną nowość: liczbę przybyszów podaje na 5172 osoby i rozróżnia w tej sumie 3443 gości od 1729 służby. Nr 17 także rozróżnia gości od służby.

Tych list, które w typie zewnętrznym i w układzie wewnętrznym są podobne do wydań z lat poprzednich, jest w bibliotece Muzeum Tatrzańskiego osiemnaście⁵². Każda ma po dwie strony druku. Zdaje się i tym razem, że są to wszystkie listy i że więcej w 1896 r. nie wydano.

R o k 1 8 9 7. Tegoroczne listy gości mają znowu typ dawniejszy, z pięcioma rubrykami, i liczą po dwie strony druku. Na końcu każdego numeru jest zestawienie, ile razem od początku roku przybyło osób, ile w tym mężczyzn i kobiet. Zestawień, skąd goście pochodzą, nie ma.

Biblioteka Muzeum Tatrzańskiego posiada po Kowalewskim nry 3, 4, 6, 8—15 i 17, a od W. H. Paryskiego nr 7, brak więc nrów 1, 2, 5 i 16 oraz wydanych po nrze 17 (o ile takie listy w ogóle wydano).

R o k 1 8 9 8. Pięciorubrykowe listy gości z tego roku nie różnią się niczym od zeszłorocznych. Wszystkie są dwustronicowe. Muzeum Tatrzańskie ma osiemnaście numerów: nry 1—11 darowane przez Marię Jarnuszkiewiczową w 1923 r., oraz nry 12—18 ze zbiorów Witolda H. Paryskiego, ofiarowane jak wszystkie poprzednio wymienione jego dary w 1944 r.

W nrze 8 daty są mylne: od 8 VII do 13 VII; miały być: od 13 VII do 16 VII. Na egzemplarzu w zbiorach W. H. Paryskiego, należącym pierwotnie do Eljaszów, poprawiono ten błąd atramentem.

R o k 1 8 9 9. Tego roku nie zmieniło się pięć tradycyjnych rubryk, pozostały bez zmiany końcowe zestawienia ogólnej liczby przybyłych od 1 stycznia, zestawienia liczby mężczyzn i kobiet, a każdy numer poprzestał na dwóch stronach druku. Za to zmienił się format, który urósł do wymiarów 34×21 cm, zmieniła się krakowska drukarnia Anczyca na nowotarską I. Borka, a ponadto w każdym numerze wprowadzono układ nazwisk gości alfabetyczny, a nie wedle kolejności meldunków, jak zawsze dotąd bywało.

Muzeum Tatrzańskie ma po Marii Dembowskiej nry 1—16 i 18—20 z 1899 r.; brakują nr 17 oraz (o ile je wydano) listy od września do końca roku⁵³.

⁵² Nry 1—16 z 1896 r. otrzymało Muzeum Tatrzańskie od Kowalewskiego. Nry 17 i 18 ofiarował ze swojej biblioteki Witold H. Paryski.

⁵³ (Przypis WHP.) Nr 20 był jednak ostatni w tym roku, jak można wnioskować z faktów podanych w następnym przypisie.

Oprócz tej urzędowej listy gości wydawanej przez Komisję Klimatyczną wychodziły jeszcze druki zatytułowane „Spis Gości w Zakopanem”, z których zachowały się dwa w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego po Marii Dembowskiej. To wydawnictwo ma format 23,5×15 cm i drukuje się u Anczyca w Krakowie. Zachowane dwa numery mają po cztery strony druku. Rubryk jest tylko trzy: nazwisko zameldowanego z towarzyszącymi osobami, miejsce stałego pobytu i mieszkanie w Zakopanem. Ani numery nie mają porządkowej liczby, ani też meldunki nie są liczbowane. Na końcu druku wymieniono liczbę osób zamieszczonych w danym numerze, liczbę mężczyzn i kobiet, a ponadto ogólną sumę meldowanych od 1 stycznia 1899 r. do dnia zamknięcia numeru. Jeden ze „Spisów Gości w Zakopanem” podaje nazwiska od 4 lipca do 12 sierpnia, drugi od 28 lipca do 5 sierpnia.

Kto był nakładcą? Jego nazwisko czy firmę zamieszczono petitem na końcu obu numerów, jednakże potem zamazano starannie atramentem czy tuszem. Może ktoś nielegalnie wydał te „Spisy Gości w Zakopanem”, przedrukowawszy je z oficjalnej listy gości i zacierając nazwisko chciał uniknąć odpowiedzialności? A może wprost podszył się pod firmę Komisji Klimatycznej? Charakterystyczne, że takie samo zatarcie wydawcy znajduje się na egzemplarzach w posiadaniu W. H. Paryskiego⁵⁴.

⁵⁴ (Przypis WHP.) Sprawę tych dwóch „Spisów Gości w Zakopanem” z 1899 r. udało się jednak rozszyfrować. Były to po prostu dodatki do nrów 2 i 3 „Przeglądu Zakopiańskiego” z dnia 10 i 17 sierpnia 1899 r. W nrze 1 tego czasopisma (z 3 sierpnia 1899 r.) wydrukowano spis gości od 26 do 28 lipca w samym czasopiśmie na s. 7, natomiast dwa następne spisy (z powodu ich obszerności) wydano jako osobne dodatki: pierwszy za okres od 28 lipca do 5 sierpnia 1899 r., drugi od 4 sierpnia (omyłkowo wydrukowano 4 lipca) do 12 sierpnia 1899 r. Więcej podobnych dodatków chyba wtedy nie było i w samym „Przeglądzie Zakopiańskim” też chwilowo zaprzestano drukowania spisów gości (zob. notatkę w jego nrze 5 z dnia 31 sierpnia 1899 r. na s. 7). Dopiero w nrze 6 z dnia 7 września 1899 r. na s. 8—9 pojawił się w tym czasopiśmie znowu spis gości, tym razem pt. „Lista gości w Zakopanem”, i to za okres od 26 sierpnia do 2 września. Druk tej listy kontynuowano w „Przeglądzie Zakopiańskim” do końca roku. Łącznie więc z omówioną już wyżej „Listą Gości w Zakopanem” (nry 1—20), wydawaną przez Komisję Klimatyczną, stanowi to pierwszy chronologicznie kompletny za cały rok spis gości w Zakopanem.

Warto też wspomnieć, że na niektórych egzemplarzach cytowanych dodatków można jednak mimo zamazania odczytać rzekomego nakładcę, mianowicie Komisję Klimatyczną w Zakopanem, skoro jednak na wszystkich znanych egzemplarzach owych dodatków zamazano Komisję Klimatyczną, widocznie nakładcą nie była. Przy okazji, choć wykracza to poza ramy czasowe niniejszej rozprawy, warto zwrócić uwagę, że w następnym roku (1900) „Przegląd Zakopiański” kontynuował drukowanie spisów gości częściowo w samym czasopiśmie, a częściowo w formie osobnych dodatków, już liczbowanych (nry 1—36) i podających właściwego nakładcę, tj. redakcję „Przeglądu Zakopiańskiego”.

„ZAKOPIANIN” 1899

Piąte z rzędu zakopiańskie czasopismo zaczęło wychodzić po długiej przerwie w dziejach miejscowej prasy, bo trwającej od 1894 r. aż do 1899 roku; od upadku „Gońca Tatrzańskiego” wydawano w Zakopanem tylko listy gości. Teraz zabrał się do dziennikarskiego rzemiosła niejaki Feliks Doerfler, były urzędnik skarbowy, występujący jako wydawca i odpowiedzialny redaktor, a co gorzej, naprawdę redagujący sam swoje pisemko, które otrzymuje tytuł „Zakopianin”. Czasopismo poświęcone literaturze, sprawom ekonomiczno-społecznym, a zarazem informacyjno-lokalny dwutygodnik sezonowy⁵⁵. Oczywiście, był i napis „Rok I”. Obok tytułu znalazła się winieta rysunku Walerego Eljasza, mianowicie znana już od 1876 roku z okładek „Pamiętnika Tow. Tatrzańskiego” postać górala na skale z napisem: „W góry, w góry, miły bracie, Tam swoboda czeka na cię”.

Doerfler ogłosił program redakcyjny w pierwszym numerze. Stwierdza, że w Zakopanem od dawna brakuje pisma, które by popierało miejscowe interesy, krytykowało niedomagania, informowało gości i dążyło do zespolenia towarzyskiego życia podczas sezonu. Obecnie, gdy Zakopane ma otrzymać kolejowe połączenie ze światem, organ prasowy jest konieczny. Zrobiono dla uzdrowiska już wiele, ale jeszcze więcej do zrobienia pozostało. „Zakopianin” ma się ukazywać 7 i 22 dnia każdego miesiąca i będzie zawierać artykuły „dające pogląd na rozwój życia w Zakopanem”, ilustrowane opisy zakładów i lecznic, dział literacki, o ile możliwości w związku z sezonowym życiem, krytykę braków i niedomagań, spis gości i kronikę miejscową. Redaktor zdaje sobie sprawę z trudnego zadania, więc prosi o pobłażliwość i uwzględnienie ciężkich warunków, w jakich rozpoczyna swoją pracę.

Już w drugim numerze sięga Doerfler do dalszych argumentów dla zjednania czytelników, tym razem do patriotycznych komunałów. „W imię boże” puścił w świat pierwszy numer „Zakopianina”, który spotkał się „z dość łaskawą i pobłażliwą oceną”. Przyznaje, że nie sprostał wszystkim wymaganiom, jednak prosi

[...] o troszkę tolerancji, jest to bowiem pierwsza nasza praca publicystyczna, i to praca jednostki, która niebaczną na straty, jakie ponieśli nasi poprzednicy, zawodowi redaktorzy na tej arenie Zakopanego, puściła się na bystrą wodę, powodowana jedynie miłością naszej najukochańszej Ojczyzny, której wrogowie bytu istnienia odmawiają.

Zakopane jest punktem zbornym braci spod trzech zaborów, a zatem nie wątpmy w odrodzenie, kochajmy się, a literaci bawiący w Zakopanem

⁵⁵ Muzeum Tatrzańskie posiada komplet „Zakopianina” po Zygmuncie Gnатовskim.

niech przyczyniają się do świetności „Zakopianina”, aby zmanifestować gotowość bronięcia sprawy narodowej.

Te wyjątki wystarczają dla scharakteryzowania umysłowości wydawcy-redaktora, który z niewiadomych powodów poświęca się dla dobra ojczyzny i Zakopanego i jest przekonany, że jego piśmiennictwo ma znaczne zasługi i wpływy. Tak np. w nrze 4, znowu prosząc o pobłażliwą ocenę, zaznacza, że wprawdzie rezultat działalności „Zakopianina” nie jest na razie widomy, że jednak pismo położyło „kres bezwstydnemu egoizmowi rejdowodzących jednostek”, że stanęło w obronie płacących takse gości, że czytelnicy oświadczyli się po stronie redakcji, która nie stoi na żołądźce Klimatyki itd. Doerfler zapewnia, że „Zakopianin” jest pracą jednostki „bez poparcia moralnego i materialnego” i że w bieżącym sezonie poniesie znaczne straty materialne, które go jednak nie odstraszą od prawdomówności i kroczenia tą samą drogą.

Zabawny typ prowincjonalnego wydawcy, który kaja się ciągle przed czytelnikami zamiast zlikwidować mizerne piśmiennictwo, który cierpi za naród i Zakopane własną kieszenią i wyplakuje się nad stratami, ale ma dwie duże, pełne ogłoszeń strony w każdym numerze, nie licząc reklamowych notatek w kronice. Dziennikarzem i literatem rzeczywiście pan redaktor nie był, za to niezłym, okazuje się, rachmistrzem.

Pierwszy numer dwutygodnika wyszedł 22 czerwca, a ostatni, szósty, ma datę 10 września⁵⁶.

Nieświatne były dotąd zakopiańskie piśmiennictwa, zwłaszcza dwa najdawniejsze. Wyjątkowo tylko chłopskie wydanie „Gońca Tatrzańskiego” jest na ogół nienaganną pozycją, ale właśnie przez swoje przeznaczenie dla ludu ta gazetka nie jest bezpośrednią kontynuacją „Zakopanego”, „Kuriera Zakopiańskiego”, „Gazety Zakopiańskiej”, „Almanachu Tatrzańskiego” i „Gońca Tatrzańskiego I”, tj. wydawnictw przeznaczonych dla inteligencji, znajduje się zatem na boku wyliczonego szeregu, zajmując odrębne stanowisko. Patrząc jednak porównawczo na najdawniejszą miejscową prasę, stwierdzamy obiektywnie raz w raz pewien stały, choć niewielki i powolny postęp od pisma do pisma w tym czy owym zakresie. Dlatego też od następnego ogniwa w wydawniczym szeregu można by się spodziewać znowu choćby małej poprawy, oczywiście przede wszystkim w treści. Tymczasem „Zakopianin” jest objawem znacznego obniżenia się zakopiańskiego piśmiennictwa, nawet pod względem etyki, bo jeszcze żadna gazetka nie żyła tak jawnie cudzym kosztem, jak wydawnictwo byłego urzędnika skarbowego.

⁵⁶ Mylnie podaje Stanisław Eljasz-Radzikowski w „Przeglądzie Zakopiańskim” (1, 1899, nr 13) w artykule o najstarszych zakopiańskich czasopismach, że „Zakopianin” miał tylko pięć numerów.

A więc naprzód w dziale artykułów. Władysława Florckiewicza *Zakopane jako stacja klimatyczna na Podhalu tatrzańskim* jest samowolnym, bez podania źródła przedrukiem pierwszego rozdziału tej rozprawy z „Almanachu Tatrzańskiego” (s. 43—48); tylko ilustracja jest oryginalnym dodatkiem, oczywiście również znanym skądinąd. Artykuł o zakładzie leczniczym dra Chramca jest tak samo przemilczanym przez wydawcę rabunkiem reportażu Grzegorzewskiego z tegoż „Almanachu Tatrzańskiego”; wszystko Doerfler dosłownie przedrukował w skleconych z sobą wyjątkach oryginału; jedynie ilustracja jest oryginalna, nie powtórzona z pierwowzoru. Również ani słowem nie napomknął „Zakopianin”, iż umieszczone w trzech numerach *Opisanie gór karpackich albo Tatrów, w których się znajdują skarby, kruszce i drogie kamienie*, razem z komentarzem I. Kopernickiego, dosłownie wypożyczył sobie bez pozwolenia z „Pamiętnika Tow. Tatr.” (8, 1883, s. 1—8).

Idźmy dalej: beletrystyka, a raczej tzw. beletrystyka. Beznadziejne, nietatrzańskie „utwory” prozą lub w kalwaryjskich rymach: nowela, impresja, wierszydła. A jedyna wartościowa pozycja: przedruk jednego z tatrzańskich sonetów Franciszka H. Nowickiego, oczywiście również bez podania źródła. Tylko na reprodukcję dość znanego *Widoku Tatr* Walerego Eljasza z 1891 r. uzyskał Doerfler pozwolenie autora, poza tym niko się nie prosił.

Trzecim działem pisemka jest kronika i dłuższe wiadomości o bieżących zdarzeniach. Otóż tutaj „Zakopianin”, nie omieszkawszy przy sposobności podnieść swojej odwagi i zasługi, „wojuje” z Komisją Klimatyczną. W kronikarskich wzmiankach zarzuca to fałszowanie statystyki sezonowych gości, to brak udogodnień w zamian za taksę klimatyczną, a więc chodników, oświetlenia, czystości, kanalizacji itd., to skarży się na uliczne awantury, włóczęgostwo, swawolę rowerzystów, to znowu przedrukowuje złośliwą korespondencję o zakopiańskich stosunkach z krakowskiego dziennika.

To w zasadzie pozytywne krytykowanie nie wnosi nic nowego i powtórza zarzuty już poprzednio wiele razy poruszane w polskiej prasie, nie zajmuje się podstawowymi powodami niewłaściwej gospodarki w uzdrowisku i nie tyka sedna zła, które w niedługim czasie otrzyma od Witkiewicza długo popularną nazwę „zakopiańskiego bagna”. Ale „Zakopianin” poruszać zasadniczych spraw nie mógł, bo pomimo zaklęć o swojej niezależności stał na usługach kliki, a szablonowa krytyka była tylko niezgrabnym zacieraniem wynagrodzeń za reklamę. Niedwuznacznie wskazał na tę podwójną grę „Przegląd Zakopiański”.

Poza tą treścią numerów „Zakopianina” są jeszcze wykazy gości sezonowych, wykazy gości w zakładzie Chramca i liczne ogłoszenia. Rekla-

mują się również różne firmy w kronice, a nawet we wstępnym artykule jednego z numerów.

Wobec nastania martwego sezonu i stracenia celu wydawnictwa zamknął Doerfler swoje piśmko. Nic na tym nie straciło umysłowe życie zakopiańskie. Poleciał na pożegnanie swoim czytelnikom wychodzący w Nowym Targu dwutygodnik „Podhalanin”, który przekształca się w tygodnik i będzie się zajmować sprawami Zakopanego. Z tekstu artykułu pożegnalnego wynika, że Doerfler był albo wydawcą tego „Podhalanina”, albo też przynajmniej współwydawcą.

Kończący niechlubny żywot „Zakopianin” gorąco polecił nowotarską gazetkę, ale ani słowem nigdy nie wspomniał, że już od 3 sierpnia 1899 r. wychodziło w samym Zakopanem drugie pismo. Przez cały sierpień ma uzdrowisko po raz pierwszy w dziejach swego czasopiśmiennictwa aż dwa organy prasowe. Tym drugim organem jest „Przegląd Zakopiański”, do dziś dnia najcenniejszy dokument zakopiańskiej prasy, reprezentant jednej z najżywoźniejszych epok w historii nowoczesnego Zakopanego.

„Zakopianin”, który nie miał nawet tyle zasług, ile sam sobie przypisywał, którego ostatnim trzem numerom już towarzyszyło nowe czasopismo, przemilczał całkowicie powstanie tego czasopisma. „Przegląd Zakopiański” ignorował również gazetkę kliki z innych powodów i dopiero w nrze 6 wspominał o „Zakopianinie”, wymieniając go wśród swoich poprzedników. Charakterystykę zaś organu Doerflera podał *spiritus movens* „Przeglądu Zakopiańskiego”, Dionizy Bek, podsunąwszy ją Stanisławowi Eljaszowi-Radzikowskiemu do parokrotnie tu przytaczanego artykułu o najdawniejszych zakopiańskich czasopismach:

Wobec tego, że już pierwsze numera *Zakopianina* z treści swej pozwalały wnosić, że pismo to mało się interesuje sprawami miejscowymi ogólniejszej natury [...]

obudziło się wśród osób niezależnych i dobrze życzących Zakopanemu poczucie potrzeby wydawnictwa,

[...] które by dawało oryginalne i gruntowne prace oraz bezstronne sprawozdania o sprawach miejscowych, mogące służyć rozstrzygającym czynnikiem za materiałem rzetelny, nie podszyty żadną reklamą⁵⁷.

„Zakopianin” zamknął pierwszy, najstarszy okres miejscowego czasopiśmiennictwa, który nietrudno scharakteryzować jako epokę mniej lub więcej niedołęznego niemowlęstwa. „Przegląd Zakopiański” zaczyna nowy rozdział nie tylko lokalnej prasy, ale i samego Zakopanego.

⁵⁷ „Przegląd Zakopiański” 1, 1899, nr 13, s. 6.

„JEDNODNIÓWKA ZAKOPIAŃSKA” 1899

Najmniej potrzebny z dotychczasowych druków ukazał się w 1899 r., zdaje się, w zimie. Nic a nic nie łączy tej „Jednodniówki Zakopiańskiej” ani z najstarszym okresem zakopiańskiej prasy, ani też z następnym, zapoczątkowanym przez „Przegląd Zakopiański”. Nie znajduje się w najmniejszej łączności z dziejami i rozwojem uzdrowiska, a ówczesny ruch umysłowy pod Tatrami jedynie kompromituje. Wydrukowano ją i to jest jedyny powód, iż wchodzi do bibliografii.

Format ma to wydawnictwo 30×23 cm, stron 20, z czego jedna przypada na stronę tytułową, a druga na spis treści. Na stronie tytułowej: „Jednodniówka Zakopiańska. Zakopane. Skład główny w Księgarni L. Zwolińskiego. 1899.”

Nazwiska redaktora nie ujawniono, a jego artykuł wstępny *Od Redakcyi* brzmi następująco:

Wydawnictwo *Jednodniówki* podjęliśmy nie w grzesznym zamiarze zrywania laurów literackich — myśl ta daleką była od nas. Chcieliśmy jedynie choć w części przyczynić się do ożywienia towarzystwa, może zanadto zagłębionego w rozpamiętywaniu własnych ułomności. W tym celu zawezwaliśmy do wspólnej pracy jak najliczniejsze koła przyszłych, być może, geniuszów literackich, lecz niestety, wyjątkowe warunki, w jakich przygotowywaliśmy niniejsze wydawnictwo, nie pozwoliły nam wykonać w całości nawet zamiarów tak skromne zakreślających granice. Żniwo nasze, powtarzamy, nie osiągnęło upragnionych rezultatów — wszystko to jednak, cośmy zdołali zebrać w ciągu kilku dni, oddajemy do rąk znajomej publiczności w przekonaniu, że nawet ta skromna *Jednodniówka* spełnić może swoje zadanie.

Po przeczytaniu „Jednodniówki Zakopiańskiej” i zestawieniu z tym wstępnym słowem wnioskujemy, że całe szczęście, iż tylko tyle objawów grafomanii wydrukowano. Usprawiedliwia ją jedynie to, że wydawnictwo było przeznaczone dla „znajomej publiczności”. Jest zatem „Jednodniówka Zakopiańska” niejako towarzyską zabawą w kole znajomych, którzy z nudów podczas kuracji płuc zapadli na inną chorobę, objawiającą się psuciem papieru, dobieraniem częstochowskich rymów, zamienianiem atramentu w „felietony”, „impresje”, „złote myśli” itd. A jednak wydrukowanie na tytułowej stronie wiadomości o składzie głównym w zakopiańskiej księgarni dowodzi, iż dobrane towarzystwo grafomanów miało przecież ochotę dotarcia do szerszej publiczności.

Że „Jednodniówkę Zakopiańską” i w dniach jej narodzin uznano za poronione zjawisko i że nawet na nudzących się śmiertelnie zimowych kuracuszów żadnego wrażenia nie wywarła, dowodzi już to, iż nie mogłem się dowiedzieć od zakopiańskich bywalców i tubylców ani o dokładnej dacie druku, ani o redaktorze, ani o autorach, ani też choćby o jednym pseudonimie otrzymać wskazówki. Na szczęście bez szkody dla dziejów piś-

miennictwa. Wszyscy zresztą autorzy, oprócz jednego podpisanego nazwiskiem, ukryli się pod pseudonimami i kryptonimami.

Wiersze i proza, impresje, felietony, utwory patriotyczne, rozważania społeczne, migawki, wspomnienia, nowela, refleksje itd. Z tego na 21 wyrobów literackich tylko siedem związanych z Zakopanem i Tatrami. Ale powtarzam: chwała losowi, że tylko tyle. Mogłoby być znacznie gorzej⁵⁸.

Juliusz Zborowski

⁵⁸ Znajdujący się w bibliotece Muzeum Tatrzańskiego egzemplarz „Jednodniówki Zakopiańskiej” pochodzi z daru Karola Benniego z 1899 r. Nie wspomina o niej ani „Zakopianin”, ani „Przegląd Zakopiański”, pisma wydawane również w 1899 r. Jedynie Tomasz Janiszewski wymienia ją w swojej *Bibliografii zakopiańskiej*, ale zaopatruje w datę wydania 1898 r. („Przegląd Zakopiański” 2, 1900, nr 10, s. 83).

NOTA EDYTORSKA

Praca Juliusza Zborowskiego pt. *Z dziejów ruchu wydawniczego w Zakopanem do roku 1899* została zasadniczo napisana w czasie II wojny światowej, z nielicznymi wstawkami późniejszymi. Zachowała się w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem w postaci maszynopisu roboczego, częściowo pociętego (dla przedstawienia fragmentów), oraz pliku dodatkowych zapisków, m.in. szeregu propozycji o ostatecznym kształcie pracy i o jej uzupełnieniach.

Cały ten materiał przygotowałem do druku, szanując możliwie jak najbardziej styl i tekst autora oraz znane z jego notatek zamierzenia redakcyjne (chodzi głównie o przedstawienia niektórych fragmentów tekstu). Na własną rękę wprowadziłem jedynie kilka poprawek bibliograficznych oraz najkonieczniejsze zmiany czysto redakcyjne (zresztą drobne i nieliczne), których potrzeba wynikała przeważnie z dopasowywania przedstawionych fragmentów tekstu, a w innych przypadkach z braku ostatecznej kontroli brulionu przez samego autora.

Jedyną istotną zmianą, jaką wprowadziłem w stosunku do pozostawionego brulionu Zborowskiego, jest opuszczenie pewnych fragmentów, co uczyniłem zgodnie z metodą stosowaną przez Zborowskiego w wielu jego brulionach, mianowicie zbyt rozrośnięte dygresje nieraz wycinał z głównego trzonu jakiegoś artykułu, przeznaczając je albo do odrębnej publikacji, albo do włączenia w sposób właściwszy w innej pracy. Stosując tę metodę i kierując się zresztą zapiskami samego Zborowskiego, oddzieliłem od opublikowanej tu rozprawy:

a) materiały do życiorysu Mieczysława Kowalewskiego (do osobnego opublikowania);

b) materiały nie wiążące się z głównym tekstem obecnej pracy: osobiste wspomnienia Zborowskiego o Janie Grzegorzewskim, uwagi o przewodniku tatrzańskim Walerego Eljasza, opis dawnych zwyczajów towarzyskich wśród gości w Szczawnicy, niektóre drobne notatki.

Układ ogłoszonej tu rozprawy Zborowskiego wyjaśnia spis jej rozdziałów i dodatków, podany na początku pracy. Chronologiczny spis bibliograficzny zakopiańskich czasopism, list gości, jednodniówek i almanachów za lata 1888—1899 — zgodnie z zamiarem samego Zborowskiego — wydzieliłem w osobny aneks, uzupełniając ten spis m.in. brakującymi szczegółami bibliograficznymi, które autor w swym brulionie opuścił, ale zamierzał dopisać na podstawie egzemplarzy znajdujących się w Muzeum Tatrzańskim. Również zgodnie z intencją Zborowskiego dodałem indeks, gdyż wymaga tego duży zasób wiadomości biograficznych i innych, rozsianych w tej pracy.

Rozprawa, jaką się tu publikuje, stanowi pierwsze szczegółowe opracowanie dziejów najdawniejszego ruchu wydawniczego w Zakopanem (w latach 1888—1899), równocześnie przynosząc dużo wiadomości o ludziach i sprawach z tym ruchem związanych, wydatnie też uzupełniając dotychczasowy obraz rozwoju życia umysłowego w Zakopanem w okresie tak ważnym w jego historii. Rozprawa ta daje więc znacznie więcej, niż zapowiada jej tytuł.

BIBLIOGRAFIA CHRONOLOGICZNA
ZAKOPIAŃSKICH LIST GOŚCI, CZASOPISM, ROCZNIKÓW I JEDNODNIÓWEK
Z LAT 1888—1899

Opracował
Witold H. Paryski
na podstawie materiałów Juliusza Zborowskiego i własnych

Skróty po wykazie wydanych numerów oznaczają biblioteki, w których znajduje się dana pozycja bibliograficzna (skrót w nawiasach oznacza, że biblioteka posiada duże braki w owej pozycji). Poza bibliotekami zakopiańskimi i Centralną Biblioteką Górską informacje te nie są kompletne.

BJ: Biblioteka Jagiellońska w Krakowie. — BN: Biblioteka Narodowa w Warszawie. — BO: Biblioteka Ossolineum we Wrocławiu. — BZ: Biblioteka Miejska w Zakopanem. — CBG: Centralna Biblioteka Górską Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Krakowie. — MT: biblioteka Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. — Pozn. TPN: biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. — WHP: biblioteka Witolda H. Paryskiego w Zakopanem.

LISTA GOŚCI W ZAKOPANEM. 1888.

Tytuły kolejnych numerów: Pierwsza lista Gości w Zakopanem, Druga lista Gości w Zakopanem, [...] Dziewiąta lista Gości w Zakopanem.

Miejsce wydawania: [Zakopane].

Ukazywała się nieregularnie co kilka dni, tylko w sezonie letnim. Zawiera jedynie spis przyjezdnych do Zakopanego w danym okresie. Pierwsze zakopiańskie wydawnictwo periodyczne.

Format pierwszej listy: cm 32,5×21,2; następne: cm 34,0—34,3×21,0. Każda lista na jednej karcie z tekstem tylko po jednej stronie. Powielane (na hektografie, z poprawkami atramentem).

Wydano:

1888: nr 1 (ze spisem przybyłych od 25 do 29 VII), nr 2 (29—31 VII), nr 3 (31 VII—3 VIII), nr 4 (3—5 VIII), nr 5 (5—8 VIII), nr 6 (8—10 VIII), nr 7 (10—15 VIII), nr 8 (15—19 VIII), nr 9 (19—22 VIII). Uwaga: data roczna 1888 tylko na pierwszej liście.) MT

Redaktor: [Władysław Roszek].

Redakcja, administracja, wydawca i druk (powielanie): [Komisja Klimatyczna w Zakopanem].

LISTA GOŚCI W ZAKOPANEM. 1889.

Tytuły kolejnych numerów: Pierwsza lista Gości w Zakopanem od 1° Czerwca do 1° Lipca 1889 r., Druga lista Gości w Zakopanem, III lista Gości w Zakopanem, [...] XXIII Lista Gości w Zakopanem.

Miejsce wydawania: [Zakopane].

Ukazywała się codziennie lub co kilka dni, tylko w sezonie letnim. Zawiera jedynie spis przybyłych do Zakopanego w danym okresie, a wyjątkowo także ogłoszenie.

Format nru 5: cm 29,0×23,5; pozostałe nry: cm 33,5—34,3×20,6—21,2. Nry 1 i 2 mają po cztery strony (w nrze 1 strona czwarta pusta), pozostałe nry są dwustronnicowe z drugą stroną pustą, a jedynie nry 20 i 21 mają na odwrocie ogłoszenie. Powielane (na hektografie) na białym papierze, tylko nr 12 na niebieskim.

Wydano (po numerze, bez nawiasów, data dzienna wydania, o ile ją podano, a w nawiasach okres, jakiego dotyczy dana lista):

1889: nr 1 (1 VI—1 VII), nr 2, 10 VII (1—9 VII), nr 3, 11 VII (10 VII), nr 4, 12 VII (11 VII), nr 5, 13 VII (12 VII), nr 6, 15 VII (od 13 VII [do 14 VII]), nr 7, 16 VII (15 VII), nr 8, 17 VII (16 VII), nr 9 (od 17 VII [do 18 VII]), nr 10 (19 VII), nr 11, 23 VII (od 20 VII [do 22 VII]), nr 12, 26 VII (od 23 VII [do 25 VII]), nr 13, 29 VII (od 26 VII [do 28 VII]), nr 14, 30 VII (29 VII), nr 15, 1 VIII (od 30 VII [do 31 VII]), nr 16, 3 VIII (od 1 VIII [do 2 VIII]), nr 17, 5 VIII (od 3 VIII [do 4 VIII]), nr 18, 7 VIII (od 5 VIII [do 6 VIII]), nr 19, 9 VIII (od 7 VIII [do 8 VIII]), nr 20, 12 VIII (od 9 VIII [do 11 VIII]), nr 21, 14 VIII (od 12 VIII [do 13 VIII]), nr 22, 18 VIII (od 14 VIII [do 17 VIII]), nr 23, 22 VIII (od 18 VIII [do 21 VIII]). (Uwaga: data roczna 1889 tylko na nrach 1—8 i 11—23, a na nrach 9 i 10 tylko data dzienna.) MT

Redakcja, administracja, wydawca i druk (powielanie): [Komisja Klimatyczna w Zakopanem].

LISTA GOŚCI W ZAKOPANEM. 1890.

Miejsce wydawania: Zakopane.

Ukazywała się nieregularnie w sezonie letnim co kilka dni lub rzadziej. Zawiera tylko spis przybyłych do Zakopanego w danym okresie.

Format: cm 24,8—25,3×16,1—16,7. Każdy numer ma dwie strony, obie zadrukowane. Winieta (cm 6,8×9,9): rycina Walerego Eljasza (Giewont widziany z Zakopanego).

Wydano (nry i terminy ich zamknięcia):

1890: nr 1 do 11 VI, nr 2 do 15 VI, nr 3 do 6 VII, nr 4 do 9 VII, nr 5 do 11 VII, nr 6 do 16 VII, nr 7 do 19 VII, nr 8 do 21 VII, nr 9 do 25 VII, nr 10 do 29 VII, nr 11 do 5 VIII, nr 12 do 11 VIII, nr 13 do 18 VIII. MT

Nakładem Stacji Klimatycznej w Zakopanem. Drukarnia Wł. L. Anczyca i Spółki, Kraków.

LISTA GOŚCI W ZAKOPANEM. 1891.

Miejsce wydawania: Zakopane.

Ukazywała się w sezonie letnim co kilka dni lub rzadziej. Zawiera tylko spis przybyłych do Zakopanego w danym okresie.

Format: cm 24,6—25,0×16,1—16,7. Każdy numer ma dwie strony, obie zadrukowane. Winieta w nrach 4—10 ta sama, co poprzedniego roku (rycina Walerego Eljasza z Giewontem), a w nrach 1, 2, 3, 11 i 12 jest to rycina też Walerego Eljasza (cm 6,8×10,4): widok szafasów na Hali Gąsienicowej i Hali Królowej.

Wydano (nry i terminy spisów):

1891: nr 1 (od maja do 20 VI), nr 2 (21 VI—1 VII), nr 3 (1—7 VII), nr 4 (8—9 VII),

nr 5 (9—16 VII), nr 6 (15—20 VII), nr 7 (20—24 VII), nr 8 (24—28 VII), nr 9 (28—31 VII), nr 10 (1—4 VIII), nr 11 (4—9 VIII), nr 12 (9—15 VIII). MT

Nakładem Stacji Klimatycznej w Zakopanem. Drukarnia Wł. L. Anczyca i Spółki, Kraków.

ZAKOPANE. 1891.

Miejsce wydawania: [Zakopane].

Czasopismo poświęcone sprawom Zakopanego i Tatr. Pierwsze czasopismo zakopiańskie. Ukazywało się mniej więcej co dwa tygodnie.

Format (także dodatku): cm 29,4×22,5. Numery po cztery strony, dodatek dwie strony.

Wydano:

1891: rok I, nr 1 (26 VII), nr 2 (8 VIII), nr 3 (24 VIII) i dodatek nadzwyczajny do nru 3. BJ — (CBG) — MT

Redaktor: nieznany.

Wydawca: [Komisja Klimatyczna w Zakopanem]. Nakładem Jana Gadowskiego (Kraków). Drukarnia Wł. L. Anczyca i Spółki, Kraków.

LISTA GOŚCI W ZAKOPANEM. 1892.

Miejsce wydawania: Zakopane.

Ukazywała się w sezonie letnim co kilka dni lub rzadziej. Zawiera tylko spis przybyłych do Zakopanego w danym okresie.

Format: cm 25,0×16,5. Każdy numer ma dwie strony, obie zadrukowane. Winiety nie ma.

Wydano (numery i terminy spisów):

1892: nr 1 (15—25 VI), nr 2 (25 VI—3 VII), nr 3 (3—7 VII), nr 4 (7—10 VII), nr 5 (10—13 VII), nr 6 (13—17 VII), nr 7 (17—22 VII), nr 8 (22—26 VII), nr 9 (26—31 VII), nr 10 (1—4 VIII), nr 11 (4—9 VIII), nr 12 (9—14 VIII), nr 13 (14—25 VIII). MT—WHP

Nakładem Stacji Klimatycznej w Zakopanem. Drukarnia Wł. L. Anczyca i Spółki, Kraków.

KURIER ZAKOPIAŃSKI. 1892.

Miejsce wydawania: Zakopane.

Tygodnik poświęcony sprawom Zakopanego i Tatr.

Format: cm 25×18. Nry 1, 2 i 8 po cztery strony; nry 3, 6 i 7 po sześć stron; nr 4—5 ma osiem stron.

Wydano:

1892: nr [1] („Numer na okaz”) (22 VII), nr 2 (29 VII), nr 3 (4 VIII), nr 4—5 (10 VIII), nr 6 (17 VIII), nr 7 (21 VIII), nr 8 (27 VIII). BJ — (CBG) — MT

Redaktor naczelny: Leopold Świerz. Redaktor [rzeczywisty]: Sebastian Stanisław Będzikiewicz. Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Zygmunt Jeleń.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

GAZETA ZAKOPIAŃSKA. 1893.

Podtytuł: Pierwszy polski organ dla spraw turystycznych, klimatycznych i komunikacyjnych. Uzupełnienie tego podtytułu od nru 2: Z urzędową listą imienną gości. [Organ Komisji Klimatycznej w Zakopanem.]

Miejsce wydawania: Zakopane.

Czasopismo poświęcone sprawom Zakopanego i Tatr, a w pewnej mierze także Podhala i zdrojowisk małopolskich.

Ukazywało się mn. w. co tydzień (nry 1—7), potem dwa razy na tydzień (od nru 7).

Format: cm 38,5×25. Nry 1—20 po cztery strony, nr 21—22 ma sześć stron. Każdy numer z winiętą tytułową Walerego Eljasza (cm 16,0×11,5): dwaj górale na tle gór i limba nad Morskim Okiem.

Wydano:

1893: rok III, nr 1 (25 V), nr 2 (7 VI), nr 3 (17 VI), nr 4 (24 VI), nr 5 (1 VII), nr 6 (5 VII), nr 7 (12 VII), nr 8 (15 VII), nr 9 (19 VII), nr 10 (22 VII), nr 11 (26 VII), nr 12 (29 VII), nr 13 (2 VIII), nr 14 (5 VIII), nr 15 (9 VIII), nr 16 (12 VIII), nr 17 (16 VIII), nr 18 (19 VIII), nr 19 (23 VIII), nr 20 (26 VIII), nr 21—22 (30 VIII). Rocznik nazwano trzecim, gdyż do numeracji wliczono rocznik „Zakopanego” (1891) i rocznik „Kuriera Zakopiańskiego” (1892). BJ — (BZ) — (CBG) — MT

Redaktor naczelny: Walery Eljasz (nr 1).

Redaktor odpowiedzialny: Zygmunt Turowicz (nry 1 i 13—22), Walery Eljasz (nry 2—12).

Wydawca (nry 1—22) i od nru 18 zarazem redaktor kierujący: Sebastian Stanisław Będzikiewicz [był faktycznym redaktorem nrów 1—22].

Adres redakcji i administracji: S. S. Będzikiewicz w Zakopanem (do dnia 5 VI w Krakowie, ul. Stolarska 13), od nru 2: Biuro Stacji Klimatycznej w Zakopanem, od nru 8: Biuro Towarzystwa Tatrzańskiego w Zakopanem.

Drukarnia Związkowa w Krakowie.

LISTA GOŚCI W ZAKOPANEM. 1894.

Miejsce wydawania: Zakopane.

Ukazywała się w sezonie letnim co kilka dni, na początku i końcu rzadziej. Zawiera jedynie spis przybyłych do Zakopanego w danym okresie.

Format nru 1: cm 26,4×17,5; dalszych numerów: cm 26,3—26,8×17,2—17,4. Każdy numer ma dwie zadrukowane strony, nr 10 wyjątkowo cztery. W nrze 1 nie ma winiety. Winieta w nrach 2—14: rysunek Walerego Eljasza (cm 4,0×12,0), przedstawiający widok z Gubałówki na Zakopane i Tatry.

Wydano (nry i terminy spisów):

1894: nr 1 (od maja do 8 VI), nr 2 (9—23 VI), nr 3 (24 VI—1 VII), nr 4 (1—8 VII), nr 5 (8—11 VII), nr 6 (12—15 VII), nr 7 (16—19 VII), nr 8 (19—24 VII), nr 9 (25—26 VII), nr 10 (26 VII—2 VIII), nr 11 (2—7 VIII), nr 12 (8—10 VIII), nr 13 (10—16 VIII), nr 14 (16—26 VIII). MT — WHP

Nakładem Stacji Klimatycznej w Zakopanem. Druk nru 1: I Związkowa Drukarnia we Lwowie; nrów 2—14: Wł. L. Anczyc i Spółka, Kraków.

ALMANACH TATRZAŃSKI. 1894.

Podtytuł: Rocznik tatrzaństwa 1894/95.

Miejsce wydania: Lwów.

Rocznik poświęcony sprawom Tatr i Zakopanego. Miał się ukazywać corocznie, ale wyszedł tylko raz.

Format: cm 22,3×15,0. Ss. nłb. 6, XXV, 38, 168, il., tabl. 9, m. 1, okładki też il. Na końcu tkwił luźno kalendarz na r. 1895 (w znanych egzemplarzach nie ma go).

Wydano:

1894: rocznik 1894/95. Data przedmowy: Zakopane, w lipcu 1894 r. BJ — BO — CBG — MT — WHP

Kierownik literacki [redaktor]: Ewan [Jan Grzegorzewski].

Nakładem Dra J. Gażka [Jana Gaika!]. Faktycznym wydawcą był dr Andrzej Chramiec (Zakopane).

Drukarnia Polska we Lwowie.

GONIEC TATRZAŃSKI. 1894.

Pełny tytuł jednej serii: Goniec Tatrzański I-szy ilustrowany w życiu, literaturze i sztukach pięknych. Pełny tytuł drugiej serii: Goniec Tatrzański II-gi góralski, obrazkowy.

Miejsce wydawania: Zakopane.

Czasopismo poświęcone sprawom Zakopanego i Tatr oraz tatrzaństwa (prądu tatrzańskiego) według koncepcji Jana Grzegorzewskiego.

Miało wychodzić dwa razy miesięcznie.

Format (także dodatków): cm 31×23. Kolejne numery i dodatki mają stron: 16, 8, 6, 2. Winieta „Gońca Tatrzańskiego I’’: rysunek Walerego Eljasza (cm 10,7×8,0) przedstawiający widok z Doliny Białej Wody na otoczenie Doliny Kaczej. Winieta „Gońca Tatrzańskiego II’’: rysunek Walerego Eljasza z szalaszem na Hali Kondratowej (cm 5,0×5,0).

Wydano:

1894: Goniec Tatrzański I, nr 1 (6 VIII); Goniec Tatrzański II, nr 1 (24 VIII) dodatek [I] (24 VIII); dodatek II (24 VIII). (BN) — (BO) — (CBG) — MT — Pozn. TPN

Kierownik literacki [redaktor]: Ew-an [Jan Grzegorzewski].

Redaktor odpowiedzialny: Józef Ryś.

Wydawca: Bartłomiej Obrochta [faktycznie Jan Grzegorzewski].

Redakcja i administracja: dom J. Krzeptowskiego na Krupówkach w Zakopanem. Drukarnia Związkowa w Krakowie.

LISTA GOŚCI W ZAKOPANEM. 1895.

Miejsce wydawania: Zakopane.

Ukazywała się w sezonie letnim zrazu rzadziej (nry 1 i 2), potem co kilka dni. Zawiera jedynie spis przybyłych do Zakopanego w danym okresie.

Format: cm 26,4—26,7×17,0—17,3. Nry 1 i 2 mają po cztery strony, następne po dwie. Winieta (w nrach 1—15) ta sama, co w poprzednim roku: rysunek Walerego Eljasza przedstawiający widok z Gubałówki na Zakopane i Tatry.

Wydano (nry i terminy spisów):

1895: nr 1 (1 I—9 VI), nr 2 (9 VI—1 VII), nr 3 (1—5 VII), nr 4 (5—10 VII), nr 5 (10—15 VII), nr 6 (15—18 VII), nr 7 (18—21 VII), nr 8 (22—25 VII), nr 9 (25—28 VII), nr 10 (28 VII—3 VIII), nr 11 (3—7 VIII), nr 12 (7—12 VIII), nr 13 (11—18 VIII), nr 14 (18—23 VIII), nr 15 (23—30 VIII). MT — WHP

Nakładem Komisji Klimatycznej w Zakopanem. Druk W. L. Anczyca i Spółki, Kraków.

LISTA GOŚCI W ZAKOPANEM. 1896.

Nie liczbowane nry za styczeń i luty mają tytuł: Lista Gości. Nry 1—18 są zatytułowane: Lista Gości w Zakopanem.

Miejsce wydawania: Zakopane.

Ukazywała się nieregularnie od stycznia do września, w pełnym sezonie letnim co kilka dni. Zawiera zasadniczo tylko spis przybyłych do Zakopanego w danym okresie, ale numery nie liczbowane podają też różne informacje oraz obliczone przez Stanisława Eljasza-Radzikowskiego *Postrzeżenia meteorologiczne*.

Format: cm 26×17. Numery nie liczbowane (zimowe) mają po cztery strony, liczbowane (1—18) po dwie; różnią się też układem. Winiety nie ma.

Wydano (nry i terminy spisów):

1896: numer bez liczby porządkowej (za styczeń), drugi numer bez liczby porządkowej (za luty), nr 1 (za marzec, kwiecień i maj), nr 2 (1—15 VI), nr 3 (15—22 VI), nr 4 (22—28 VI), nr 5 (28 VI—3 VII), nr 6 (3—8 VII), nr 7 (8—11 VII), nr 8 (11—15 VII), nr 9 (15—18 VII), nr 10 (18—23 VII), nr 11 (23—26 VII), nr 12 (26—30 VII), nr 13 (30 VII—3 VIII), nr 14 (3—7 VIII), nr 15 (7—13 VIII), nr 16 (13—20 VIII), nr 17 (20—27 VIII), nr 18 (27 VIII—15 IX). MT — WHP

Nakładem Komisji Klimatycznej w Zakopanem. Druk W. L. Anczyca i Spółki, Kraków.

LISTA GOŚCI W ZAKOPANEM. 1897.

Miejsce wydawania: Zakopane.

Ukazywała się nieregularnie co kilka dni lub rzadziej. Zawiera tylko spis przybyłych do Zakopanego w danym okresie.

Format nrów 1, 2, 5 i 16: nieznan; nrów 3, 4, 6—15: cm 26,0×17,1; nru 17: cm 37,6×18,5. Każdy znany numer ma dwie strony.

Wydano (nry i terminy spisów):

1897: nr 1 (od ? do ?), nr 2 (od ? do ?), nr 3 (15 V—21 VI), nr 4 (21—28 VI), nr 5 (od ? do ?), nr 6 (3—7 VII), nr 7 (7—12 VII), nr 8 (12—18 VII), nr 9 (18—20 VII), nr 10 (20—21 VII), nr 11 (22—26 VII), nr 12 (26—30 VII), nr 13 (30 VII—4 VIII), nr 14 (4—10 VIII), nr 15 (10—19 VIII), nr 16 (od ? do ?), nr 17 (23 VIII—8 IX). MT — (WHP)

Nakładem Komisji Klimatycznej w Zakopanem. Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

LISTA GOŚCI W ZAKOPANEM. 1898.

Miejsce wydawania: Zakopane.

Ukazywała się w pełnym sezonie letnim co kilka dni, poza tym rzadziej. Zawiera tylko spis przybyłych do Zakopanego w danym okresie.

Format: cm 26,0×17,0. Każdy numer ma dwie strony.

Wydano (nry i terminy spisów):

1898: nr 1 (1 I—1 V), nr 2 (1 V—15 VI), nr 3 (15—26 VI), nr 4 (26 VI—2 VII), nr 5 (2—5 VII), nr 6 (6—8 VII), nr 7 (8—13 VII), nr 8 (13—16 VII [jest omyłkowo 8—13 VII]), nr 9 (16—20 VII), nr 10 (20—24 VII), nr 11 (24—28 VII), nr 12 (28—31 VII), nr 13 (1—5 VIII), nr 14 (5—8 VIII), nr 15 (8—13 VIII), nr 16 (13—17 VIII), nr 17 (17—22 VIII), nr 18 (22—26 VIII). MT — (WHP)

Nakładem Komisji Klimatycznej w Zakopanem. Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

LISTA GOŚCI W ZAKOPANEM. 1899.

Miejsce wydawania: Zakopane.

Ukazywała się w pełnym sezonie letnim co kilka dni, a w pierwszej połowie roku rzedziej. Zawiera jedynie spis przybyłych do Zakopanem w danym okresie.

Format: cm 34,0×21,0. Każdy numer ma dwie strony.

Wydano (nry i terminy spisów):

1899: nr 1 (1 I—28 IV), nr 2 (28 IV—12 VI), nr 3 (12—23 VI), nr 4 (23—30 VI), nr 5 (1—4 VII), nr 6 (4—7 VII), nr 7 (7—11 VII), nr 8 (11—14 VII), nr 9 (14—17 VII), nr 10 (17—20 VII), nr 11 (20—23 VII), nr 12 (23—25 VII), nr 13 (25—28 VII), nr 14 (28 VII—2 VIII [omyłkowo jest 2 VII]), nr 15 (2—5 VIII), nr 16 (5—8 VIII), nr 17 (od ? do ?), nr 18 (12—16 VIII), nr 19 (16—21 VIII), nr 20 (21—26 VIII). MT — (WHP)

Nakładem Komisji Klimatycznej w Zakopanem. Drukarnia Ignacego Borka w Nowym Targu.

SPIS GOŚCI W ZAKOPANEM. 1899.

Miejsce wydawania: Zakopane.

Ukazały się tylko dwa nie liczbowane numery, jako dodatki (czego nie ujawniono drukiem) do „Przeglądu Zakopiańskiego”, który poza tym ogłaszał podobne listy gości na szpaltach samego czasopisma. Zawiera jedynie listę gości przybyłych do Zakopanem w danym okresie.

Format: cm 23,5×15,0. Każdy numer ma cztery strony.

Wydano:

1899: numer nie liczbowany [jako dodatek do nru 2 „Przeglądu Zakopiańskiego”] (za okres od 28 VII do 5 VIII), drugi numer nie liczbowany [jako dodatek do nru 3 „Przeglądu Zakopiańskiego”] (za okres od 4 VIII [omyłkowo jest 4 VII] do 12 VIII). MT — WHP

Na końcu obu numerów wydrukowano informację: „Nakładem Stacji Klimatycznej w Zakopanem”, ale zamazano to starannie tuszem czy atramentem na wszystkich znanych egzemplarzach. Rzeczywistym (nie ujawnionym) nakładcą była redakcja „Przeglądu Zakopiańskiego”. Druk. W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

ZAKOPIANIN. 1899.

Podtytuł: Czasopismo poświęcone literaturze, sprawom ekonomiczno-społecznym, a zarazem informacyjno-lokalny dwutygodnik sezonowy.

Miejsce wydawania: Zakopane.

Czasopismo poświęcone sprawom Zakopanego i Tatr. Ukazywało się dwa razy w miesiącu, zasadniczo 7 i 22 każdego miesiąca.

Format: cm 41,5×29. Nry 1, 2, 3 i 5 po sześć stron, nr 4 ma osiem stron, nr 6 tylko cztery strony. Każdy numer z ozdobnym tytułem oraz winiętą Walerego Eljasza (cm 13,0×11,6): górą na skale i orzeł na tle Tatr oraz wstęga z napisem: „W góry, w góry, miły bracie, Tam swoboda czeka na cię.”

Wydano:

1899: Rok I, nr 1 (22 VI), nr 2 (7 VII), nr 3 (22 VII), nr 4 (7 VIII), nr 5 (22 VIII), nr 6 (10 IX). BJ — (CBG) — MT

Jako dodatek abonenci mieli otrzymywać bezpłatnie dwutygodnik „Podhalanin” wychodzący w Nowym Targu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny [oraz redaktor faktyczny]: Feliks Doerfler. W kosztach wydawania zapewne uczestniczył anonimowo dr Andrzej Chramiec.

Redakcja i administracja: Zakopane, Chramcówki 33, co podano tylko w nrze 1. Ponadto w nrach 2 i 3 podano administrację jak wyżej. Drukiem Józefa Pizsa w Tarnowie.

JEDNODNIÓWKA ZAKOPIAŃSKA. 1899.

Miejsce wydania: Zakopane.

Jednodniówka napisana i wydana przez grupę zakopiańskich kuracjuszy (w zakładzie leczniczym dra Andrzeja Chramca?). Zawiera utwory literackie prozą i wierszem, artykuły o tematyce społecznej itd. Niektóre utwory i artykuły dotyczą Zakopanego i Tatr, inne nie.

Format: cm 30×23. Stron 20.

Wydano jednorazowo: 1899 (zapewne na początku roku). BJ — MT — WHP

Redaktor nie znany. Nakładem i czcionkami Drukarni Związkowej w Krakowie. Skład główny w Księgarni L. Zwolińskiego w Zakopanem.

Dodatkowo podane są niżej skrócone dane bibliograficzne o jeszcze jednym czasopiśmie zakopiańskim, chronologicznie następnym po wydawnictwach wymienionych wyżej.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI. 1899—1906.

Podtytuł: Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym; od r. 1904: Czasopismo poświęcone sprawom Tatr i Podhala. W latach 1900—1903: Organ Związku Przyjaciół Zakopanego.

Miejsce wydawania: Zakopane.

Czasopismo zajmujące się tematyką zakopiańską i tatrzańską; ogłaszało też prace literackie. Było zasadniczo tygodnikiem, ale w niektórych okresach wychodziło nieregularnie.

Format: cm 29×23. Numery mają stron od 6 do 12. Winięta Walerego Eljasza-Radzikowskiego (cm 8,0×10,6), góralka rozdająca gazety na tle Giewontu, tylko od nru 1 z r. 1899 do nru 16 z r. 1900 włącznie.

Wydano:

1899: rok [1], nry 1—22 (nr 1: 3 VIII 1899).

1900: rok 2, nry 1—52.

1901: rok 3, nry 1—52.

1902: rok 4, nry 1—52.

1903: rok 5, nry 1—40.

1904: rok 6, nry 1—4.

1905: rok 7, nry 1—20.

1906: rok 8, nr 1 (10 I 1906).

BJ — BZ — (CBG) — MT — WHP

W latach 1899—1903 nie ujawnionym, ale faktycznym redaktorem był Dionizy Bek. Redaktorami odpowiedzialnymi byli kolejno: Walery Eljasz (w r. 1899), Henryk Bogdani (1899—1901), Florian Gruzewski (1901—1902), Leonard Mataszewski (1902—1903), Marcin Wojczyński (1903), Kazimierz Brzozowski (1903), po czym w r. 1903 Mateusz Małek był redaktorem odpowiedzialnym i Bronisław Dobek redaktorem kierującym, a po przerwie redaktorami odpowiedzialnymi byli kolejno: Kazimierz Brzozowski (1904—1905) i Wenanty Piasecki (1905—1906).

Wydawca: w latach 1900—1903 był nim Związek Przyjaciół Zakopanego, poza tym różne osoby i zespoły.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie (1899—1905), potem Drukarnia Literacka w Krakowie (1905—1906).

ON THE PUBLISHING ACTIVITIES AT ZAKOPANE UP TO 1899

(edited by W. H. Paryski)

The first detailed presentation of the publishing activities carried out at Zakopane, since their beginnings in 1888 up to 1899. The author has included in his discussion the lists of visitors to Zakopane from 1888 to 1899, the papers and reviews "Zakopane" (1891), "Kurier Zakopiański" (1892), "Gazeta Zakopiańska" (1893), "Gонец Tatrzański" (1894) and "Zakopianin" (1899) as well as the publications "Almanach Tatrzański" (1894) and "Jednodniówka Zakopiańska" (1899).

These various periodicals and publications, the role they had played towards the end of the nineteenth century and their value as source records for present researchers have been presented in the light of social, cultural and political relations at Zakopane, formerly a highlanders' village, which since 1885 began developing as a climatic station, playing a part of growing importance on a national scale. The author has also supplied abundant biographical information on the persons connected with the questions at issue, the annexes bringing a detailed chronological bibliography of the Zakopane publications in the years 1888—1899.

**ИЗ ИСТОРИИ ИЗДАТЕЛЬСКОЙ ДЕЯТЕЛЬНОСТИ В ЗАКОПАНЕ ДО 1899 Г.
(ОБРАБОТКА В. Г. ПАРИСКОГО)**

Это первая, до сих пор не опубликованная, подробная обработка истории всеобщей издательской деятельности в Закопане с 1888 до 1899 г. Здесь обсуждены письма гостящих в годы 1888—1899 людей, журналы „Закопане” (1891), „Закопнянский Курьер” (1892), „Закопнянская Газета” (1893), „Татжанский Гонец” (1894) и „Закопнянин” (1899), а также одноразовые издания „Татжанский Альманах” (1894) и „Закопнянское разовое издание” (1899).

История этих публикаций, их тогдашняя роль и нынешняя историческая ценность представлены на фоне общественных, культурных и политических отношений в Закопане — древней гуральской деревне, которая в 1885 г. стала развивающейся климатической станцией и начала играть всё большую роль в общепольской народной жизни. Автор привел также много биографических данных о людях, связанных с вышеупомянутой деятельностью, а в приложениях находится подробная хронологическая библиография закопнянских печатных текстов периода 1888—1899 гг.

NIEZNANE DOKUMENTY DO DZIEJÓW PODHAŁA (1650—1914)

O potrzebie ratowania dokumentów do dziejów wsi znajdujących się w rękach prywatnych, a zwłaszcza u chłopów, pisano już u nas dawno i wiele. Problem ten mimo upływu lat nie stracił swojej aktualności. Przykładem tego mogą być chociażby wsie podhalańskie, gdzie mimo przeprowadzanych dotąd inwentaryzacji, połączonych z przejmowaniem co cenniejszych źródeł, w dalszym ciągu w kufrach i składach starożytności wielu górskich chat przechowywane są (często bez należytej troski) dokumenty o dużej wartości badawczej.

Wykazała to m. in. kwerenda źródłowa przeprowadzona w latach 1969—1970 przez autora niniejszego artykułu na terenie południowej części województwa nowosądeckiego. Objęto nią wsie: Chochółów, Czarny Dunajec, Ciche, Dzianisz, Witów, Kościelisko, Podczerwone, Stare Bystre, Ratułów, Zubsuche i Biała Wyzna. W trakcie kwerendy natrafiono na szereg nie znanych dotychczas dokumentów, będących w posiadaniu osób prywatnych. Najbogatsze okazały się zbiory Wincentego Maryniarczyka w Cichem koło Czarnego Dunajca, Józefa Krzysiaka w Kościelisku-Kirach nr 618 oraz Józefa Dziedziala zamieszkałego w Białej Wyznej nr 204. Dość cenne są również dokumenty znalezione w Cichem u Reginy Maryniarczyk „Rejusi”, u Jana Michnika „Jawolcyka”, w byłym sołectwie Mię-

tusów i u Józefa Tyliki „Symciura”, potomka Grzegorza Tyliki, gazdy na ponad 1000 morgach gruntu, zmarłego w 1709 roku. Niemalą wartość źródłową przedstawiają także akta przechowywane w Zarządzie Wspólnoty Leśnej w Witowie, u rodziny Romaniszyna z Czarnego Dunajca (byłego urzędnika sądowego) oraz u innych górali posiadających przeważnie pojedyncze dokumenty¹.

Większość źródeł odkrytych w czasie poszukiwań terenowych związana jest z historią poszczególnych rodzin chłopskich i ich gospodarstw. Inny rodzaj dokumentów reprezentują jedynie zbiory Józefa Krzysiaka i Wincentego Maryniarczyka. Pierwszy z nich był długoletnim nadleśniczym witowskiej wspólnoty leśnej. Rozmiłowany w burzliwych dziejach dóbr czarnodunajeckich, gromadził skrzętnie różne stare dokumenty. Stanowiły one głównie szczątkowe pozostałości akt byłego dworu dzianiskiego oraz urzędu dominikalnego i Sądu Powiatowego w Czarnym Dunajcu².

Drugi zbiór jest dziełem Jana Maryniarczyka rodem z Cichego. Będąc z zawodu prawnikiem w Tarnowie, posiłkował on adwokata Feliksa Gaczyńskiego z Jasła, który w imieniu 7 gmin czarnodunajeckich prowadził w latach 1891—1901 proces o lasy witowskie. Zbierając materiały do procesu, sporządził on odpisy szeregu dokumentów oraz skarg kierowanych przez chłopów po 1819 roku do władz administracyjnych i sądowych. Zgromadził też wiele oryginalnych dokumentów.

Po przegraniu sprawy wysegregował część z nich z akt sądowych wraz z niektórymi innymi dokumentami dotyczącymi terenów byłego cyrkułu sądeckiego. Spory zbiór tych akt, pochodzących z lat 1650—1914, zdeponował u swej rodziny w Cichem, z poleceniem ich pieczołowitego przechowywania, na wypadek gdyby ktokolwiek kwestionował w przyszłości uprawnienia chłopów do gruntów obecnej Wspólnoty Leśnej w Witowie.

Niestety życzeniu jego nie stało się w pełni zadość. Duża część materiałów zaginęła lub też została bezmyślnie zniszczona (m. in. oprawiano nimi książki i zeszyty szkolne). Reszta, przechowywana w nieodpowiednich warunkach, niszczeje nadal lub jest rozkradana przez różnych turystów-kolekcjonerów³. Ponieważ obecny właściciel nie chce nawet odpłatnie

¹ Część dokumentów przejętych od chłopów przekazał już autor Muzeum Tatrzańskiemu w Zakopanem, a operaty parcelowe mapy katastralnej 3 wsi podhalańskich z 1846 r. Archiwum Państwowemu w Krakowie (za pośrednictwem WAP w Nowym Targu).

² Akta te po śmierci inż. J. Krzysiaka w sierpniu 1974 r. przejęła jego rodzina, tj. państwo Sokołowscy zamieszkali w willi „Ornak” przy ulicy Grunwaldzkiej w Zakopanem. Życzeniem zmarłego było jednak przekazać je w całości i nieodpłatnie Muzeum Tatrzańskiemu.

³ Autor za każdym swoim pobytem na Podhalu stwierdza zmniejszającą się ilość dokumentów w zbiorze W. Maryniarczyka, a ich posiadacz nie potrafi powiedzieć, co się z nimi stało.

przekazać ich któremuś z archiwów, zachodzi pilna potrzeba przynajmniej ich zmikrofilmowania. Archiwa Państwowe w Nowym Targu i Nowym Sączu oraz Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem powinny przy tym wydatniej niż dotychczas penetrować wsie góralskie na swoim terenie (głównie poprzez miejscową inteligencję — a zwłaszcza nauczycieli — gdyż góral bywa często nieufny i obcemu dokumentów nie pokaże), celem ostatecznego zewidencjonowania cenniejszych przekazów źródłowych pozostających jeszcze w posiadaniu osób prywatnych i ich przejmowania (tam gdzie to jest możliwe) do swoich zbiorów. Coraz częstsze są bowiem wypadki, że dokumenty te dostają się w ręce różnych niepowołanych osób lub, co gorsze, wraz z budową nowych domów (a na Podhalu buduje się obecnie dużo), bywają łącznie ze starymi szafami i kuframi wyrzucane z mieszkań i niszczone bezpowrotnie. Młodsze pokolenie gazdów, a zwłaszcza jego mniej uświadomiona część, nie przywiązuje już tyle wagi do przetrzymywania w swych domach różnych staroci, co ich ojcowie i dziadowie.

Ze względu na rodzaj i przydatność badawczą odkryte dokumenty można by podzielić na następujące grupy:

1. przywileje gospodarcze nadawane chłopom w różnych okresach czasu przez władzę patrymonialną
2. dokumenty dotyczące stanu posiadania majątkowego chłopów i obrotu gruntami
3. dokumenty dotyczące gospodarstwa dworskiego i funkcjonowania dominiów podhalańskich
4. dokumenty dotyczące różnorodnych zatargów między chłopami a dworem
5. akta procesów o dobra czarnodunajeckie
6. korespondencja (dziedziców i chłopów)
7. inne.

Do pierwszej grupy należą m. in. stare przywileje na użytkowanie hal, polan i gruntów rozparcelowanych folwarków (w Czarnym Dunajcu i Zubsuchem). W grupie tej znajdują się również dokumenty dotyczące dawnych służebniczych uprawnień leśno-pastwiskowych chłopów, uprawnień propinacyjnych oraz zezwolenia na budowę jazów wodnych, młynów i tartaków. Najstarsze z nich (przeważnie confirmacje nadanych już uprzednio przywilejów, z których spora część nie dotrwała do naszych czasów) pochodzą z 2. połowy XVII wieku. Spotykamy tu dokumenty dotyczące hal: Biały Potok, Miętusia, Kryta, Przysłop Miętusi, Dudowe Kominy, Tomanowa i Chochołowska. Dość ciekawe są również przywileje na hale: Jaworzyna, Uplaz i Pisana (własność Reginy Maryniarczyk i Józefa Tyłki w Cichem). Dalej mamy do czynienia z kilkunastoma nadaniami starościńskimi na polany śródleśne i grunty karczowiskowe, pochodzącymi z lat

1668—1749. Dotyczą one m.in. takich polan, jak: Guzałówka, Ostrysz, Miotłówka, Podhrackie, Siwa, Molkówka, Dziedzicówka, Skoruszówka, Płaszówka, Kiera i Międzypotoki.

Dokumenty tej grupy dostarczają badaczowi cennych informacji dotyczących m. in. chłopskich praw do ziemi, uprawnień gospodarczych podanych i przemysłu wiejskiego.

Znacznie liczniejsza jest druga grupa dokumentów. Należą do niej testamenty, kontrakty kupna—sprzedaży (w tym kontrakty zakupne od dworu), kwity zastawne, cesje, ugody, kontrakty na dzierżawę gruntów i obiektów dworskich, wyciągi z metryk gruntowych: józeffińskiej (z lat 1785—87) i franciszkańskiej (z r. 1820), wyciągi z operatów parcelowych mapy katastralnej z 1846 r. oraz rezolucje i wyroki rozsądające spory między chłopami o posiadanie gruntów. Pochodzą one głównie z lat 1711—1885 i stanowią własność szeregu osób.

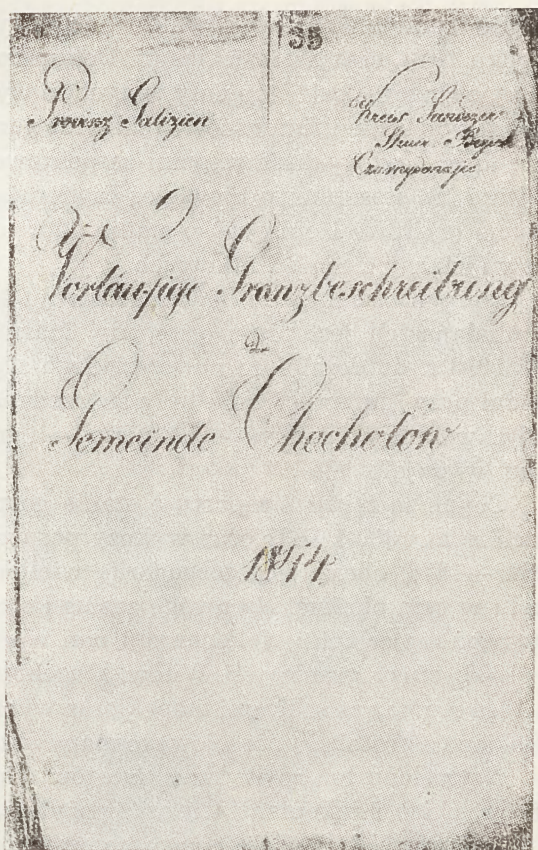
Szczególnie bogaty jest tu zbiór rodziny Kochanów vel Dziedziaków z przysiółka Podchełmie w Białej Wyżniej, będący w posiadaniu spadkobierców Józefa Dziedziaka „Kubasiaka”. Składa się on z kilkudziesięciu różnego rodzaju aktów majątkowych pochodzących z wieków XVIII—XX, w tym 2 z 1707 r., 5 z II połowy XVIII w., 22 z I połowy XIX wieku oraz po jednym z 1855 i 1877 roku. Można na ich podstawie odtworzyć dzieje majątku chłopskiego w Sądeckiem na przestrzeni ponad dwu i pół wieku jego istnienia oraz spisać prawdziwą sagę tego skądinąd ciekawego rodu, który przybył z Moraw, a był węgierskiego pochodzenia.

Niemalą wartość źródłową posiada również księga gruntowa wsi Podczerwone z lat 1806—1879. Wchodzi ona w skład spuścizny aktowej po byłym Sądzie Powiatowym w Czarnym Dunajcu. Spośród 17 prowadzonych przez ten sąd ksiąg gruntowych, w nie wyjaśnionych bliżej okolicznościach zaginęły 4 księgi, tj. wsi Chochołów, Międzyczerwienne, Ratułów i Podczerwone. Odnalezienie tej ostatniej w zbiorze Józefa Krzysiaka stanowi zatem cenne odkrycie.

W sumie więc podczas poszukiwań w wioskach podhalańskich autor natrafił na szereg chłopskich dokumentów majątkowych. Wspólnie z 5 podhalańskimi księgami kameralnymi z lat 1784—1805 oraz z 32 księgami gruntowymi poszczególnych wiosek z lat 1800—1888, znajdującymi się w Archiwum Państwowym w Krakowie (sygn. HGZ 298 do 324), jak również księgami znajdującymi się w Dziale Rękopisów Biblioteki PAN w Krakowie, zawierają one kapitalny materiał m. in. do poznania zwyczajów spadkowych, mechanizmu obrotu gruntami, stanu ówczesnych gospodarstw, zamożności górali, ich zadłużeń, emigracji i kształcenia dzieci chłopskich w szkołach.

Do trzeciej grupy należą dokumenty dotyczące gospodarstwa dworskiego i funkcjonowania administracji dominiów podhalańskich. Do szcze-

9. Karta tytułowa dokumentu:
Vorläufige Gränzbeschreibung der
Gemeinde Chochołów 1844.



gólnie cennych należy tu m. in. 6-stronicowy raport z 7 VII 1789 r. o stanie i pracy kameralnego dominium nowotarskiego, sprawującego nadzór nad czterdziestu kilku wsiami podhalańskimi, o którego działalności wiemy dotąd stosunkowo niewiele.

Godny uwagi jest również dwutomowy protokół parcelowy z pomiarów przeprowadzonych w dobrach kameralnych nowotarskich w latach 1811—1813. Pierwotnie sądzono, że zaginął on wraz ze sporządzoną wówczas tzw. mapą kameralną. Protokół ten, obok metryki józefińskiej, franciszkańskiej i operatów mapy katastralnej z 1864 roku, stanowi podstawowe źródło do badania stosunków agrarnych na wsi nowotarskiej okresu poddańczego powłaszczeniowego. W aktach Zarządu Wspólnoty Leśnej w Witowie znajdują się także odrisy polan tatrzańskich, dokonane w oparciu o zaginioną mapę kameralną z 1811—13 r.

Do cennych należy również urzędowy opis dóbr czarnodunajeckich z roku 1818 wraz z załącznikami. Dokumenty takie, sporządzone dla celów licytacyjnych, posiadać miały wszystkie wystawiane na sprzedaż publiczną dobra skarbowe i funduszowe (zlikwidowane majątki kościelne). Zarządzenie to nie było jednak w pełni respektowane, a do naszych czasów przetrwało ich stosunkowo niewiele. Zawierają one dość wszechstronne informacje (cyfrowe i opisowe) o stanie dóbr oraz o sytuacji poddańczej chłopów i ich zajęciach dodatkowych.

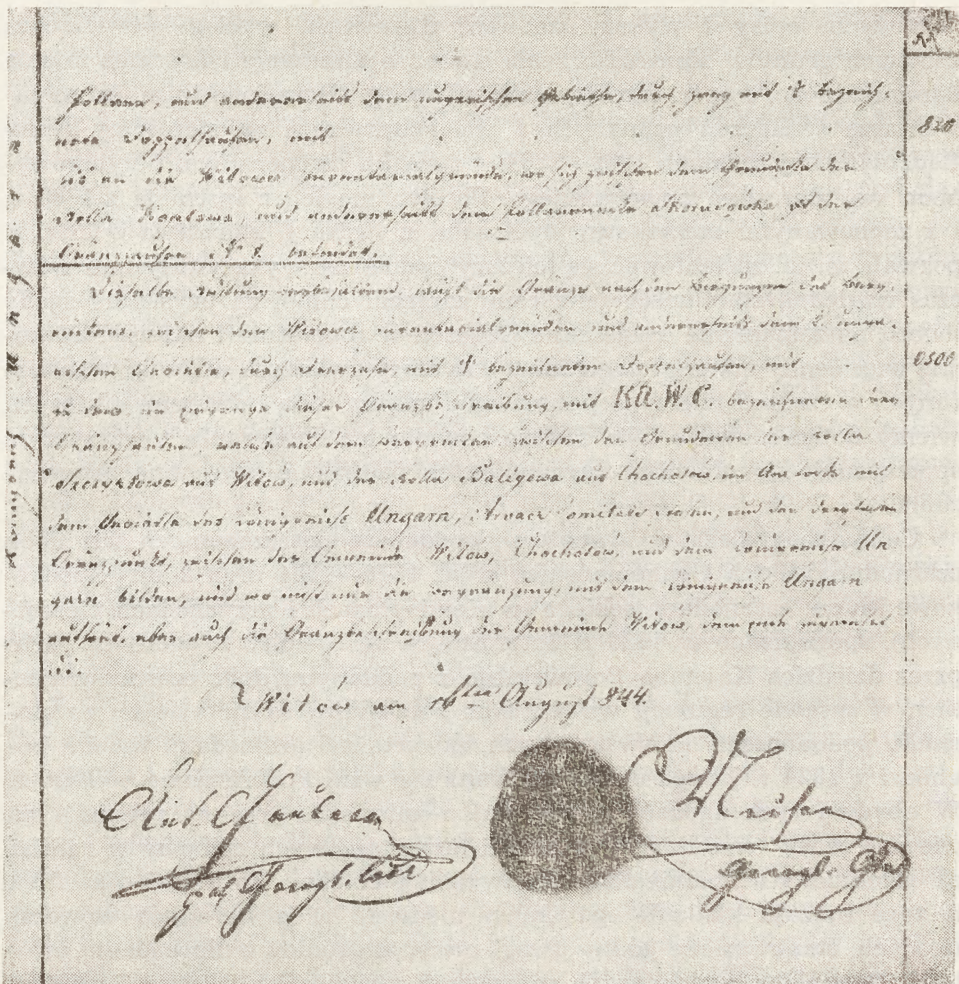
Cennym źródłem do badania rozwoju świadomości społecznej chłopów podhalańskich jest pismo gromady Czarny Dunajec i Podczerwone z 18 IV 1818 r. do dominium nowotaraskiego z prośbą, aby wioski te pozostały nadal przy kamerze i „nie były zaprzędane we władanie prywatnych panów, w których rządy — jak piszą — „gorsze mąk piekielnych bydz się nam wydają”.

Cenne są także 2 raporty o stanie gospodarczym dóbr czarnodunajeckich z lat 1830 i 1833 oraz wykazy gospodarze dóbr zakopiańskich z lat 1825—1876, obrazujące gospodarkę wielkiej własności ziemskiej na Podhalu w tym okresie. Na uwagę zasługują również: wyciąg tabularny dóbr czarnodunajeckich z dokonanymi nań wpisami hipotecznymi z lat 1819—1838, opisy granic wsi Witów, Chochołów, Podczerwone i Wróblówka z 1844 r. wraz ze szkicami mapek oraz wyciąg powierzchni wójtostwa działniskiego z protokołu parcelowego mapy katastralnej z 1846 r.

Natrafiono też na wykazy gruntów dominikalnych w dobrach czarnodunajeckich i zakopiańskich oraz pożytków z nich płynących, pochodzące z II połowy XVIII wieku. Są to przeważnie wyciągi z metryki józeffińskiej z 1787 r. Ze względu na to, że oryginały metryk józeffińskiej i franciszkańskiej (z 1820 r.) znajdują się obecnie poza granicami kraju (metryki we Lwowie, a sumariusze w Wiedniu), dokonane na ich podstawie odpisy i wyciągi, którymi dysponujemy obecnie w kraju, zyskują siłą rzeczy na znaczeniu.

Znaleziono też okólniki dominiów: zakopiańskiego i czarnodunajeckiego (w liczbie 12), kierowane do urzędów wiejskich tamtejszych gromad. Dotyczą one różnych spraw, m. in. funkcjonowania administracji dominialnej, zarządzeń gospodarczych, porządkowych, policyjnych (nadzór nad wszystkimi obcymi i podejrzanymi osobami), trybu ściągania zaległych świadczeń, dostarczania do kancelarii dominikalnych opornych chłopów, zasad korzystania z uprawnień służebniczych itp. Pozwalają one poznać szereg spraw, którymi żyły wówczas dominia i poddani.

W sumie więc dokumenty tej grupy rzucają sporo cennego światła na stan posiadania i rozwój gospodarki dworskiej na Podhalu oraz na działalność tamtejszych dominiów pod rządami austriackimi.



10. Karta dokumentu: Vorläufige Gränzbeschreibung der Gremeinde Witów 1844.

Czwarta, również liczniejsza grupa dokumentów dotyczy zatargów między chłopami a dworem o zabór gruntów (zwłaszcza śródleśnych i tzw. przylasków), ograniczanie lub likwidowanie służebniczych uprawnień leśno-państwowych, samowolne zawyżanie świadczeń, narzucanie nowych ciężarów i innych przejawów samowoli wobec poddanych. W grupie tej znajdują się m. in. skargi chłopów, wyciągi z lustracji z 1711 i 1765 r., fasje podatkowe, książeczki i kwity podatkowe, wykazy świadczeń inwen-

tarzowych, opisy i wykazy nadużyć dworskich, wyciągi powierzchni spornych gruntów, kontroskarżenia dworu o niszczenie i kradzież mienia dominikalnego, o opór, tumulty poddanych itp. Natrafiono tu m. in. na inwentarze świadczeń poddanych 6 wsi sporządzone za starościny Anny Radziwiłłowej w latach 1762—1764 w związku z generalnym oczyszczaniem wsi starostwa nowotarskiego. Porównanie ich z lustracją z 1660 r. i z zachowanymi szczątkowo wyciągami z lustracji starostwa z 1711 r. pozwala m. in. zorientować się (ciężary poddańcze wykazywały tam wówczas względną stabilność), jaką cenę zapłacili chłopci za uzyskanie zgody dworu na zastąpienie czynszem świadczeń w robociźnie i naturze. Stanowią więc cenny materiał poglądowy dotyczący zwłaszcza warunków zawieranych w czasach Rzeczypospolitej ugód między wsią i dworem, o których wiemy dotąd niewiele. Nie zawsze bowiem ich zawieraniu towarzyszyło sporządzanie dokumentów precyzujących na piśmie wzajemne zobowiązania.

Cenne są znalezione inwentarze poddańcze poszczególnych wsi dóbr czarnodunajeckich i zakopiańskich z lat 1818—1824 oraz 2 fasje podatkowe klucza czarnodunajeckiego (w ziemiopłodach i przychodach pieniężnych), sporządzone w 1820 r. Interesujące są również 2 ugody zawarte przez dziedzica Kajetana Borowskiego z poddanymi dóbr czarnodunajeckich w sprawie regulacji wzajemnych zobowiązań wynikających ze stosunku poddańczego. Pierwsza z nich, zawarta z 5 gromadami klucza, pochodzi z 1824 r. Druga doszła do skutku z wsią Podczerwone w 1826 r. W obydwu tych ugodach mowa jest o zniesieniu „raz na zawsze i na wieczne czasy” wszelkich powinności inwentarzowych chłopów w zamian za uzgodniony obopólnie stały ekwiwalent pieniężny. Ze względu na fakt, iż tego rodzaju klauzule spotykamy nieczęsto w zawieranych wówczas ugodach, stanowią one godny uwagi materiał źródłowy dla badania ewolucji stosunków poddańczych w zaborze austriackim okresu I połowy XIX wieku.

Cenny dla badań nad pasterstwem i terenami pastwiskowymi w Tatrach jest wykaz chłopskiego pogłowia hodowlanego, wypasanego w 1827 r. w obrębie lasów pańskich dóbr Zakopane oraz pobieranego przez dwór czynszu spaśnego. Uzupełnia on tego rodzaju wykazy opublikowane dotychczas w naszej literaturze⁴. Natrafiono również na układ o regulacji pańszczyzny i innych powinności inwentarskich wsi Witów z 1846 r. Stanowił on przed wojną własność witowskiej wspólnoty leśnej. Analogiczne dokumenty dla 6 pozostałych wsi czarnodunajeckich uległy zniszczeniu podczas ostatniej wojny.

⁴ Porównaj np. Z. Hołub-Pacewiczowa, *Osadnictwo pasterskie i wędrowniki w Tatrach i na Podtatrzu*, Kraków 1931, s. 376—379.

Natrafiono także na szereg załączników do protokołów parcelowych mapy katastralnej w 1846 r., które w nie wyjaśnionych bliżej okolicznościach znalazły się w posiadaniu chłopów. Należą do nich m. in. opisy granic 3 wsi podhalańskich (Chochołów, Podczerwone z Koniówką i Wróblówka), wykazy parcel gruntowych we wsiach Chochołów, Wróblówka, i Czarny Dunajec według ich przynależności do poszczególnych posiadaczy, wykazy numerów domów i ich posiadaczy, alfabetyczne wykazy posiadaczy gruntów, wykazy ról i sumaryczne zestawienia areалу gruntów w tychże wsiach. Ponadto w zarządzie wspomnianej już wspólnoty witowskiej znajdują się dekrety serwitutów dotyczące regulacji służebności chłopów na terenie Tatr. Ciekawy jest również odnaleziony opis granic sekcji zakopiańskiej dóbr kameralnych nowotarskich z 1824 r. Godny uwagi jest także dokument z 1860 r., wywodzący dzieje sporów o halę Mała Łąka w Tatrach między sołecką rodziną Budzów, a władzą starościńską, kameralną i kolejnymi prywatnymi dziedzicami dóbr zakopiańskich. Był to jeden z najdłuższych i najdramatyczniejszych zatargów własnościowych między dworem, a poddanymi, jakie znają Karpaty Polskie okresu pańszczyźnianego. Dokumenty tej grupy stanowią w sumie wartościowy materiał, zwłaszcza do dziejów gospodarczych i społecznych oraz antyfeudalnego oporu chłopów podhalańskich.

Najliczniej reprezentowana jest grupa piąta, czyli akta procesów o dobra czarnodunajeckie. Dzieli się ona na dwie części. Do pierwszej należą dokumenty związane z zabiegami chłopów o przekazanie im dóbr, których posiadania zostali podstępnie pozbawieni. Znajdują się tu m. in. rejestry zaciągniętych długów i kwot, jakie wpłacali chłopci swemu plenipotentowi na wykup dóbr. Zachował się też protokół z licytacyjnej sprzedaży klucza przez kamerę Janowi Pajączkowskiemu ze Lwowa oraz kontrakt kupna dóbr z 7 VI 1819 r. Dalej mamy szereg skarg chłopów do władz administracyjnych i sądowych, zwłaszcza z lat 1826—1857, oraz odpowiedzi instancji różnego szczebla na interwencje chłopskie.

Od 1845 r. zwiększa się ilość pism urzędowych zawiadamiających gromady czarnodunajeckie o wszczęciu i przebiegu nakazanego przez władze postępowania w sprawie spornych lasów dominikalnych. Ostatnie z tej grupy jest pismo Sądu Krajowego w Krakowie z 1864 r., zawiadamiające chłopów, że Sąd Najwyższy w Wiedniu przyznał im ostatecznie sporne grunty, w których fizyczne używanie weszli dopiero w 1867 roku.

Zachowała się również kopia wyroku Sądu Gubernialnego we Lwowie z 15 VIII 1835 r., skazującego pierwszych dwu dziedziców klucza (Józefa i Andrzeja Szczurkowskich) na karę po trzy lata więzienia za oszustwa popełnione przy nieprawnym nabyciu dóbr czarnodunajeckich.

Druga część dokumentów odnosi się do lat 1880—1901 i jest związana ze sporem, jaki wynikł między władzami państwowymi, a chłopami 7 gmin na tle form zarządzania i eksploatacji odzyskanych lasów witowskich, których powierzchnia wynosiła w 1818 r. 5719 morgów 579 sążni⁵. Znajduje się tam m. in. kopia pisma Wydziału Krajowego we Lwowie z 30 III 1880 r. zawieszająca w urzędowaniu pełnomocników 7 gmin i zaprowadzająca przymusową administrację lasami. Decyzja ta spowodowała energiczne interwencje u władz chłopów domagających się jej cofnięcia. Zachowała się część tych skarg oraz odpisy protokołów komisji urzędowych, jak również odpowiedzi instancji administracyjnych i sądowych różnych szczebli.

W dniu 31 VII 1891 r. adwokat dr Feliks Gaszyński z Jasła przedkłada sądowi w imieniu 901 mas spadkowych chłopów, którzy w 1819 r. wykupili dobra Jana Pajęczkowskiego, wniosek o podział fizyczny w terenie lasów witowskich między indywidualnych posiadaczy. Opracowane przez niego obszernie artykuły dowodowe do wniosku znajdują się w zbiorze J. Krzysiaka (niestety bez załączników, na które się często powołują). Wspólnie z obszernym, bo obejmującym gruby tom, oryginalnym kontrwnioskiem adwokata Juliusza Chodackiego, (który z polecenia rządu bronił przed sądem zasady niepodzielności lasów), stanowią one prawdziwą kopalnię wiadomości o dobrach czarnodunajeckich, a zwłaszcza o historii długotrwałych zatargów o lasy witowskie⁶.

Zachowało się wreszcie pismo Wydziału Krajowego we Lwowie z 12 III 1901 r. zawiadamiające administrację lasów witowskich, że Sąd Najwyższy w Wiedniu wyrokiem z 28 XII 1900 r. zatwierdził wyroki sądów w Nowym Sączu i Krakowie. Odrzucały one skargę chłopów o podział lasów między indywidualnych posiadaczy i utrzymywały ich nadal we wspólnocie posiadania. Stan ten trwa aż do dnia dzisiejszego.

Do grupy szóstej należy korespondencja. Są tu przeważnie listy emigrantów z końca XIX wieku oraz z wieku XX (aż do naszych czasów), pisane do krewnych w rodzinnych stronach. Zawierają one cenny materiał do dziejów stałej, okresowej i sezonowej emigracji górali, która zwłaszcza w latach 1880—1914 przybrała masowy charakter. Jeśli chodzi o USA, trwa ona na Podhalu aż po dzień dzisiejszy. Listy te mówią często o kierunkach i charakterze emigracji podhalańskiej oraz ukazują losy poszczególnych osób i rodzin, które podjęły próbę urzędzenia się na obczyź-

⁵ Opis VI sekcji dóbr kameralnych nowotarskich z 15 VI 1818 r., cz. II, par. 8.

⁶ Władze galicyjskie sprzeciwiały się temu podziałowi w obawie, że lasy witowskie padną wtedy łupem żydowskich handlarzy drzewem, co zuboży znacznie krajobraz Tatr Zachodnich.

nie. Wśród blisko 60 takich listów, na które natrafił autor, 29 posiada niewątpliwą wartość badawczą.

Oprócz chłopskich, w zbiorze W. Maryniarczyka znalazły się również 3 obszerne listy wspomnianego już Kajetana Borowskiego do nieznanego adresata. Pochodzą one z lat 1827, 1828 i 1830 r. Opisuje w nich baron m. in. realizowane przez siebie plany aktywizacji gospodarczej dóbr czarnodunajeckich i plany budowy ośrodka górniczo-hutniczego w Tatrach. Wspomina też o trudnościach, na jakie natrafiał ze strony poddanych, niezadowolonych z jego polityki gospodarczej, których — jak pisze — „nawet srogie kary do posłuszeństwa nie przywodzą, bo za poprzednich właścicieli nadzwyczaj uzuchwaleni zostali ci z natury swej zuchwali i krnąbrni mieszkańcy tutejszych okolic”. Listy te zawierają sporo cennego materiału, zwłaszcza do mniej znanych dotychczas prób, jakie podejmowali dziedzice dóbr galicyjskich okresu 1. połowy XIX wieku, celem zmodernizowania gospodarki własnej i przestawienia jej na tory racjonalnej produkcji rynkowej.

I wreszcie siódma grupa dokumentów. Należą do niej m. in.:

a) dokumenty (w liczbie 7) w zbiorze W. Maryniarczyka poświęcone początkom ruchu leczniczego, wczasowego i turystycznego na terenie dawnego cyrkułu sądeckiego (obszar obejmujący większość byłych powiatów: sądeckiego, nowotaraskiego i limanowskiego). Są to przeważnie pisma do władz. Pochodzą z lat 1814—1867. Trzy z nich dotyczą Krynicy, 2 Szczawnicy, a 2 pozostałe kuracji ziołoleczniczej, żętycowej oraz wzmianek o znamienitszych osobach odwiedzających tę część Karpat w celach leczniczych i wczasowo-turystycznych. Ponieważ chodzi tu o okres dość wczesny, dokumenty te posiadają wręcz bezcenną wartość dla badacza tych zagadnień⁷.

b) inne dokumenty (w liczbie kilkunastu), wśród których na szczególną uwagę zasługują przede wszystkim: kronika opisująca wydarzenia w Cichem i okolicy w latach 1819—1867, a więc w okresie, kiedy się toczył zatarg z dworem o tamtejszą własność dominikalną. Jej autorem był chłop Jan Palenica, pełniący przez pewien czas funkcję pisarza wiejskiego w Cichem. Ten dość obszerny dokument (51 stron pisma na kartach dużego formatu) zawiera szereg bardzo interesujących faktów i opisów, o których inne ówczesne źródła oficjalne mówią przeważnie niewiele. Sam wygląd rękopisu oraz rodzaj pisma i papieru, a nade wszystko konfrontacja

⁷ Podczas kolejnych odwiedzin u W. Maryniarczyka autor miał niestety możliwość stwierdzić, iż większość tych dokumentów w nie znanych bliżej okolicznościach zniknęła w międzyczasie z jego zbioru. Jeśli więc nie ujawni kiedyś ich posiadania jakiś turysta-szperacz, ich treść może pozostać znana tylko z odpisów poczynionych przez autora niniejszego artykułu.

zawartych w nim danych z innymi ówczesnymi przekazami źródłowymi wykazują, iż kronikarskie zapisy w dokumencie poczynione zostały w okresie do 1870 r., a podane w nich fakty są zwykle autentyczne.

Dokonany przez nas przegląd ważniejszych dokumentów pod kątem ich wartości źródłowej dla badacza ma oczywiście charakter bardzo po- bieżny.

Zachodzi pytanie, na ile odkryte przez nas dokumenty uzupełniają istniejące luki w podstawie źródłowej do dziejów południowej części obecnego województwa nowosądeckiego, a zwłaszcza Podhala Nowotarskiego. Luki te — jak wiadomo — są dość znaczne. Burzliwe dzieje naszego kraju zubożyły bowiem bardzo mocno polskie zasoby archiwalne. Jeśli chodzi o dzieje Podhala, to te akta (do 1914 r.), które zdołano uratować od zagłady, znajdują się głównie w:

1. Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie;
2. tekach A. Schneidera oraz w księgach grodzkich i ziemskich na Wawelu;
3. aktach starej registratury starostwa w Nowym Targu i włączonych tam aktach Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu, starostw powiatowych w Czarnym Dunajcu i Krościenku, 11 urzędów dominikalnych oraz magistratu miasta Nowy Targ (w Archiwum Państwowym w Krakowie);
4. aktach Hipoteki Galicji Zachodniej (w AP Kraków);
5. aktach Komisji Ministerialnej dla Zniesienia Ciężarów Gruntowych w Krakowie (w AP Kraków);
6. aktach Wydziału Geodezyjnego byłego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie (obecnie w AP Kraków);
7. aktach Sądu Karnego w Wiśniczu (w AP Kraków);
8. *Variae civitates et villae* (w AP Kraków);
9. Dziale Rękopisów Biblioteki PAN w Krakowie;
10. Dziale Rękopisów Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, a zwłaszcza w zbiorach A. Czołowskiego;
11. aktach kurii diecezjalnych w Krakowie i Tarnowie;
12. zbiorach kórnickich;
13. aktach archiwum podworskiego Homolaczów i Wł. hr. Zamoyskiego (obecnie w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Nowym Targu);
14. różnych zespołach aktowych WAP w Nowym Targu;
15. Dziale Rękopisów Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem;
16. aktach kamery starsądeckiej w Archiwum Państwowym w Nowym Sączu.

Oprócz tego luźne dokumenty rozsiane są po różnych zbiorach znajdujących się w poszczególnych archiwach i bibliotekach naukowych kraju.

Sporo cennych materiałów do dziejów Podhala (do 1914 roku) znajduje

się także poza granicami kraju, a zwłaszcza w aktach byłego Gubernium (1772—1848) Rządu Krajowego, Sądu Krajowego, Tabuli Krajowej, Ministerstwa Policji we Lwowie oraz w aktach Najwyższej Kamery, Kancelarii Nadwornej, Sądu Najwyższego, Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Sprawiedliwości w Wiedniu. Ogromna większość źródeł dotyczących dziejów Spisza i Orawy oraz część dokumentów odnoszących się do handlu chłopskiego, emigracji i osadnictwa Podhalań na południowej stronie Karpat, jak również do kształcenia młodzieży podhalańskiej w szkołach węgierskich, znajduje się także w różnych archiwach słowackich, czeskich i węgierskich. W sumie więc spuścizna aktowa, którą dysponujemy do omawianego okresu w zbiorach krajowych i zagranicznych, może na pierwszy rzut oka wydać się dość imponująca. Faktycznie jednak sprawa nie przedstawia się aż tak dobrze.

Jeśli chodzi o okres do 1784 r., to podstawa źródłowa do dziejów Nowotarszczyzny prezentuje się dość skromnie. Pożar Nowego Targu w 1784 r. strawił doszczętnie bogate ongiś archiwum starościńskie i wczesnokameralne. Duże luki w spuściznie aktowej do tego okresu spowodował również pożar Archiwum Skarbu Koronnego w Warszawie podczas ostatniej wojny. Dość skromnie przedstawia się także spuścizna aktowa z lat 1785—1817. Większość dokumentów z tego okresu uległa zniszczeniu po rozsprzedaży tamtejszych dóbr skarbowych prywatnym dziedzicom (w latach 1812—1824).

W następnych latach ilość dokumentów wzrasta wydatniej, a Podhale ma ich nawet więcej od szeregu innych okolic Karpat. Jest to jednak często materiał dość jednostronny pod względem treści i rodzaju przekazu źródłowego. I tak np. w latach 1819—1848 przeważają w nim zdecydowanie dokumenty poświęcone antyfeudalnej walce chłopów podhalańskich oraz zatargom własnościowym między samymi chłopami. W latach 1849—1875 przeważają natomiast dla odmiany zatargi serwitutowe, a po 1875 r. dokumenty poświęcone różnym planom i zamierzeniom gospodarczym. Szereg innych zagadnień, jak np. gospodarka wielkiej własności ziemskiej, rzemiosło, przemysł wiejski, handel chłopski, emigracja, rozwój oświaty ludowej, górnictwo i hutnictwo podhalańskie, organizacja i działalność dominiów, komplancje zawierane tam częściej między wsią i dworem czy początki ruchu leczniczego, wypoczynkowego i turystycznego, jest natomiast znacznie słabiej udokumentowanych źródłowo. Znajdujące się w prywatnych rękach dokumenty lukę tę niewątpliwie w jakimś stopniu wypełniają. Jeśli chodzi o dobra czarnodunajeckie, których dotyczy spora część odkrytych źródeł, to zasługują one niewątpliwie na szczególną uwagę, gdyż stanowią swoisty ewenement w historii Galicji.

Tamtejsi chłopci, jako wielowiekowi poddani panującego, byli bardzo

zaniepokojeni faktem ich przejścia w poddaństwo prywatnych panów gruntowych. Wykorzystując fakt, że nowy właściciel klucza nie był zadowolony z jego nabycia od kamery, postanowili odkupić grunta zbiorowo (za niebagatelną sumę 17 750 złr monety konwencyonalnej) i w pół roku później zamiar ten urzeczywistnili. Tym sposobem już na 29 lat przed oficjalnym zniesieniem pańszczyzny wykupili od swego pana za pośrednictwem obranego przez siebie plenipotentą całe dobra z myślą o pozbyciu się władzy zwierzchniej dziedzica, uzyskaniu tak potrzebnych im lasów dominikalnych i ostatecznym uwolnieniu się od poddańczych świadczeń inwentarzowych. Był to wypadek bez precedensu w dziejach Galicji zachodniej, który wywołał zdumienie i podziw wśród współczesnych i potomnych. Trudności, jakie napotykali następnie w realizacji swoich śmiałych zamierzeń, stanowią doskonałe odzwierciedlenie sytuacji poddańczej chłopów pod rządami austriackimi.

Dramatyczne zatargi górali z dziedzicami klucza czarnodunajeckiego trwały z nie słabnącą siłą od 1821 do 1867 roku, a w latach 1880—1900 przerodziły się z kolei we wspomnianą już walkę o formę zarządzania i eksploatacji odzyskanych lasów witowskich⁸.

Wieloletnie zatargi zgromadziły olbrzymią ilość akt, które już w 1835 roku w samym tylko Sądzie Karnym w Wiśniczu zajmowały aż 80 przegród na półkach archiwalnych⁹. Sprawa przechodziła wielokrotnie przez krajowe instancje administracyjne, sądowe i fiskalne różnych szczebli, a także przez Wiedeń. Akt tych nie udało się niestety odnaleźć. Istnieją poszlaki, że dwie duże skrzynie zawierające dokumentację z ostatniego procesu prowadzonego przez F. Gaszyńskiego, wśród których znajdowały się najważniejsze dokumenty także i z procesów poprzednich, zostały zdeponowane w archiwum byłego Wydziału Krajowego we Lwowie. Nie odnaleziono ich tam jednak w okresie międzywojennym. Nie udało się również odnaleźć akt zatargów o dobra, które prowadzili między sobą prywatni dziedzice dóbr czarnodunajeckich. Chodzi tu zwłaszcza o proces między Józefem Wilczkiem a baronem Hieronimem Borowskim, który w oparciu o obszerny materiał dowodowy zgromadzony przez obydwie strony toczył się w latach 1839—1843 przed Sądem Szlacheckim w Tarnowie. W aktach sądu pozostał tylko sam wyrok z roku 1843, przyznający sporne dobra Józefowi Wilczkowi.

⁸ Sam konflikt rozpoczął się już wkrótce po nabyciu dóbr przez chłopów (w dniu 17 XII 1819 r.), lecz pierwsze skargi do władz chłopie zanieśli dopiero w 1821 r.

⁹ Archiwum Państwowe w Krakowie. Akta Sądu Karnego w Wiśniczu. Orzeczenie merytoryczne z 10 III 1835 r. w sprawie Józefa i Andrzeja Szczurkowskich, Kajetana Borowskiego i innych. Sygn. SKW 151, ark. 2.

W sumie więc akta o podstawowym znaczeniu dla procesu czarnodunajeckiego bądź zaginęły, bądź też znajdują się poza granicami kraju. To, czym dysponujemy dotychczas, ogranicza się głównie do protokołów Sądu Karnego w Wiśniczu z 1835 r. oraz stosunkowo niewielkiej ilości skarg, odpowiedzi władz i protokółów z dochodzeń komisji badających zażalenia chłopskie. Znalezione u osób prywatnych dokumenty stanowią więc bardzo cenne uzupełnienie istniejącej w archiwach podstawy źródłowej.

Czy dokumenty te były już wykorzystywane w dotychczasowych opracowaniach? Otóż do niewielkiej części z nich, znajdującej się na terenie Chochołowa, dotarł przed I wojną światową J. Górka. Nie zainteresowały go one jednak bliżej. Nie znalazł w nich bowiem poszukiwanych przez siebie materiałów o życiu i działalności księdza Wojciecha Blaszyńskiego. We wstępnej części swej monografii o budowniczym obecnego kościoła chochołowskiego powołuje się on jednak na odbite w drukarni tzw. „Artykuły dowodowe”, opracowane przez adwokata Gaszyńskiego, które wówczas jeszcze znajdowały się licznie w posiadaniu tamtejszych chłopów, oraz na bezimienną kronikę, która jednak — wnosząc z jej treści — nie była cytowaną tu przez nas kroniką Cichego¹⁰. Także piszący o historii konfliktu czarnodunajeckiego dotychczasowi badacze (sam konflikt nie doczekał się jeszcze większej publikacji naukowej) powoływali się głównie na pamiętnik Jana Andrusikiewicza, współprzywódcy Powstania Chochołowskiego z 1846 r.¹¹ Wątpliwe, aby dotarli do nich pracownicy Biblioteki Oddziału PAN w Krakowie, którzy dokonywali kwerendy i zakupów cenniejszych źródeł we wschodniej części Podhala (okolice Białki, Bukowiny, Gronkowa i Ostrowska). Do części odkrytych przez nas źródeł dotarł natomiast prawdopodobnie w latach sześćdziesiątych A. Jaszczolt, prowadzący poszukiwania w niektórych wsiach podhalańskich, m. in. w Czarnym Dunajcu¹². Wiadomo, że wywiózł on z Podhala sporą ilość znalezionych u chłopów dokumentów, które prawdopodobnie po dziś dzień pozostają w jego zbiorach prywatnych. Interesowały go jednak głównie dokumenty z 1. połowy XVII wieku i stąd pozostałych nie wykorzystał — jak wolno sądzić — w swych dotychczasowych opracowaniach.

Wspomniany już inż. Józef Krzysiak z Kościelisk przygotował monografię dziejów witowskiej wspólnoty leśnej, w której zamierzał wyko-

¹⁰ J. Górka, *Ks. Wojciech Blaszyński, proboszcz w Sidzinie, Tarnów 1914*, s. 8 i n.

¹¹ Wydany ostatnia przez R. Gerbera. *Powstanie Chochołowskie z 1846 roku. Dokumenty i materiały*, Wrocław 1960, s. 203—232.

¹² Zbierał wówczas materiały do swej pracy o Podhalu (*Walka ludu podhalańskiego z uciskiem feudalnym 1625—1633*. Warszawa 1959).

rzystać szerzej część omawianych przez nas przekazów źródłowych. Niestety śmierć przerwała jego wysiłki i pracy nie ukończył. Ze sporej części owych przekazów korzystał autor niniejszego artykułu w swej pracy o dobrach czarnodunajeckich¹³. Nie została ona jednak dotąd ogłoszona. W sumie więc autorzy dotychczasowych prac o Podhalu nie korzystali z większości odkrytych przez nas dokumentów. Ich drobiazgowo wyszczególnienie wraz z nazwiskami i adresami posiadaczy zabrałoby zbyt wiele miejsca. Najwięcej ich przetrzymują u siebie te rodziny, które uchodziły tradycyjnie za zamożniejsze w danej wsi. Mamy tu zwłaszcza na myśli rodziny najkorzystniej uposażone w wysokogórskie grunty leśno-pastwiskowe (głównie w Tatrach, Gorcach i Pieninach). Ich przedstawiciele pełnili też zwykle różne funkcje w gromadzie, jak np. sołtysów, wójtów, przysiężnych, sędziów, pisarzy wiejskich, tzw. dziesiętników rolowych, baców i plenipotentów gromad). Dzięki temu mieli możliwość wejść w posiadanie różnych dokumentów, które potem były przechowywane z pokolenia na pokolenie. Zainteresowany nimi badacz, po zasięgnięciu opinii w danej wsi, będzie mógł dotrzeć bez trudu do ich właścicieli (choć nie zawsze bez trudu do samych dokumentów). Dlatego też ograniczymy się jedynie do podania ważniejszych dokumentów w 4 najznacześniejszych zbiorach stanowiących własność W. Maryniarczyka, J. Krzysiaka, Wspólnoty Leśnej w Witowie oraz autora, który zdołał przejąć część z nich od chłopów.

WYKAZ WAŻNIEJSZYCH DOKUMENTÓW

A. ZBIORY W. MARYNIARCZYKA W CICHEM, JÓZEFA KRZYSIAKA W KOŚCIELISKU I ZARZĄDU WSPÓLNOTY LEŚNEJ W WITOWIE¹⁴

1. Wykaz gruntów dominikalnych w dobrach czarnodunajeckich i użytkiwanych z nich dochodów (wyciągi z metryki józefińskiej z 1787 roku).
2. Raport o stanie i pracy kameralnego dominium nowotarskiego z 7 VII 1789 r.
3. Pismo Macieja Szaflarskiego z Czarnego Dunajca do kameralnego dominium nowotarskiego z 16 III 1805 r.
4. Księga gruntowa wsi Podczerwone z lat 1806—1879.
5. Pismo Michała Kojasa z Chochołowa do kameralnego dominium nowotarskiego z 28 XI 1807 r.

¹³ M. Adameczyk, *Wspólnota siedmiu wsi czarnodunajeckich w I połowie XIX wieku*, Nowy Targ 1971, Dział Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie.

¹⁴ Ponieważ w zbiorze J. Krzysiaka znalazło się sporo dokumentów należących pierwotnie do W. Maryniarczyka i Wspólnoty Leśnej w Witowie, traktujemy je w wykazie jako jedną całość.

6. Pismo Jana Michniaka z Cichego do kameralnego dominium nowotarskiego z 17 II 1811 r.

7. Protokół parcelowy mapy kameralnej nowotarskiej z lat 1811—1813 t. I—II.

8. Odrisy polan w witowskim rewirze lasów tatrzańskich, sporządzone na podstawie mapy kameralnej z lat 1811—1813.

9. Pismo gromad Czarny Dunajec i Podczerwone do kameralnego dominium nowotarskiego z 18 IV 1818 r. w sprawie dalszego pozostawienia ich wsi pod zarządzeniem kameralnym.

10. Pismo nieznanego autora do cyrkułu (pd. sądeckiego) z 8 X 1814 r., w sprawie kąpieli krynickich wraz z wykazem znamienitszych kuracjuszy. Dokument niekompletny (zachowane 3 strony).

11. Kronika wsi Ciche i okolicy, opisująca wydarzenia lat 1819—1867.

12. Wykazy pieniędzy pobranych przez plenipotentę chłopów ks. Józefa Szczurkowskiego od delegata 7 gromad Jana Banieckiego na wykup dóbr

— z 19 VIII 1819 r.

— z 29 IX 1821 r.

13. Rejestr długów zaciągniętych w latach 1819—1824 na wykup dóbr czarnodunajeckich przez chłopów zamieszkałych w gminie Ciche.

14. Kontrakt kupna dóbr czarnodunajeckich przez Jana Pajączkowskiego w dniu 7 VI 1819 r. Kopia z 19 III 1830 r.

15. Protokół z licytacyjnej sprzedaży dóbr czarnodunajeckich (VI sekcja kameralna) z 7 VI 1819 r.

16. Metryka gruntowa wsi Czarny Dunajec, zdekompletowana (pd. z 1787 r.).

17. Fasja rocznych przychodów pieniężnych dóbr czarnodunajeckich (w ziemiopłodach i w wartości pieniężnej) z 30 IV 1820 r. cz. I—II.

18. Rezolucja dominium czarnodunajeckiego z 18 X 1822 r. w sprawie sporu o grunt na roli Kojaszowej w Chochołowie.

19. Pismo gromad wsi Podczerwone i Wróblówka do cyrkułu sądeckiego, z 29 VIII 1824 r.

20. Komplanacja zawarta między Kajetanem Borowskim a 5 gromadami klucza czarnodunajeckiego z 22 VII 1824 r. w sprawie regulacji wzajemnych zobowiązań.

21. Rezolucja dominium czarnodunajeckiego z 16 V 1824 r.

22. Komplanacja zawarta między Kajetanem Borowskim a wsią Podczerwone z 13 VII 1824 r. w sprawie regulacji wzajemnych zobowiązań.

23. Memoriał do Gubernium Lwowskiego o stanie i potrzebach kąpieli krynickich z 18 VIII 1826 r.
24. Listy barona Kajetana Borowskiego do nieznanego adresata —
— z 29 IX 1827 r.
— z 17 XII 1828 r.
— z 17 VIII 1830 r.
25. Pismo dominium czarnodunajckiego do cyrkułu z 27 XI 1829 r.
26. Pismo cyrkułu sądeckiego do gminy Podczerwone z 10 XI 1830 r.
27. Pismo 7 gromad czarnodunajckich do Gubernium z 27 IX 1830 r. z przedstawieniem historii zakupu dóbr i oszustw popełnionych przez samozwańczych dziedziców.
28. Pismo gromady Podczerwone do cyrkułu z 10 XI 1830 r. w sprawie nadużyć dominium czarnodunajckiego.
29. Różne wykazy dotyczące cyrkułu sądeckiego z lat 1830—1846.
30. Skarga chłopów 7 wsi czarnodunajckich do Sądu Karnego w Wiśniczu z 18 VI 1830 r. na dominium.
31. Raporty o stanie gospodarczym dóbr czarnodunajckich:
— z 13 XI 1830 r.
— z 29 X 1833 r.
32. Kopia wyroku Sądu Gubernialnego we Lwowie z 15 VIII 1835 r. nr 12 743 skazującego Józefa i Andrzeja Szczurkowskich na karę po 3 lata ciężkiego więzienia za oszustwa popełnione przez nich przy nieprawym nabyciu dóbr czarnodunajckich.
33. Wyciąg tabularny dóbr czarnodunajckich z 21 VI 1838 r.
34. Pismo W. Pola do nieznanego adresata z 12 VII 1840 r. w sprawie rozpowszechniającej się w górach kuracji żętycowej, ziołowej i olejarskiej dla przybyszów z nizin.
35. Pismo właściciela dóbr J. Sallaya do cyrkułu sądeckiego z 8 VI 1842 r. w sprawie pomocy władz przy odpowiednim urządzeniu zakładu zdrojowego w Szczawnicy.
36. Pismo Izby Prokuratorskiej we Lwowie z 12 II 1845 r. do Sądu Krajowego o wniesienie skargi przeciwko Szczurkowskim, Borowskim i Józefowi Wilczkowi w sprawie zwrotu 7 gminom czarnodunajckim spornych lasów witowskich.
37. Pismo Wojciecha Ciszka do Magistratu Nowotarskiego z 30 I 1846 r. w sprawie zwrotu pieniędzy pożyczonych na wykup dóbr.
38. Pismo cyrkułu sądeckiego do gromad czarnodunajckich z 5 VIII 1846 r. w sprawie zwrotu chłopom spornych lasów witowskich.
39. Powierzchnia wójtostwa Dzianisz. Wyciąg z protokołu parcelowego mapy katastralnej z 1846 r. Kopia z 8 XII 1885 r.
40. Układ o regulacji pańszczyzny i innych powinności inwentarskich wsi Witów według okólnika gubernialnego z 25 XI 1846 r.

41. Pismo cyrkułu sądeckiego do Prezydium Rządu Krajowego we Lwowie z 4 VIII 1849 r. w sprawie stanu kąpielii krynickich.

42. Pismo 7 gromad czarnodunajeckich do cyrkułu sądeckiego z 14 VIII 1851 r.

43. Wypisy źródłowe adwokata J. Maryniarczyka na temat lecznictwa kąpieliskowego, klimatycznego, ziołowego, olejarskiego i żętycowego w byłym cyrkułe sądeckim (około 1880 roku).

44. Pismo Sądu Obwodowego w Nowym Sączu z 19 III 1857 r. wyznaczające na dzień 17 IV 1857 rozprawę przed Sądem Powiatowym w Czarnym Dunajcu w sprawie zatargu 7 gromad z dziedzicem dóbr ks. Józefem Wilczkiem.

45. Pismo Urzędu Obwodowego w Nowym Sączu do 7 gromad z 19 VIII 1857 r.

46. Pismo do Starostwa Powiatowego w Krościenku z 17 V 1856 r. w sprawie stanu i potrzeb zakładu zdrojowego w Szczawnicy.

47. Odpis dekretu cyrkułu sądeckiego z 8 II 1859 r. do gminy Czarny Dunajec zawiadamiające go, że Prokuratura Finansowa w Krakowie została na mocy decyzji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych upoważniona do zakończenia procesu 7 wsi z dziedzicami dóbr czarnodunajeckich.

48. Pismo Sądu Obwodowego w Nowym Sączu z 19 V 1859 r. do gminy Podczerwone, stanowiące odpowiedź na skargi 7 gromad czarnodunajeckich o ucisk ludności przez dziedzica dóbr Jana Wilczka.

49. Pismo Urzędu Powiatowego w Czarnym Dunajcu z 24 X 1859 r. zawiadamiające, że Prokuratura Krajowa obejmuje wytoczony proces o lasy tatrzańskie rewiru witowskiego.

50. Kopia pisma Sądu Krajowego w Krakowie z 15 X 1864 r. zawiadamiającego 7 gmin czarnodunajeckich, że Sąd Najwyższy wyrokiem z 31 VIII 1864 r. zatwierdził wyrok Sądu Obwodowego w Nowym Sączu z 1862 r. przyznający chłopom lasy witowskie.

51. Dekrety serwitutowe z lat 1870—1875 dotyczące regulacji służebności byłych poddanych dóbr czarnodunajeckich.

52. Pismo Wojciecha Ciszka z Czarnego Dunajca z dnia 22 XI 1875 r. do Komisji Indemnizacyjnej w sprawie wyrównania należności na wykup dóbr w 1819 r.

53. Kopia pisma Wydziału Krajowego we Lwowie z 30 III 1880 r. w sprawie odebrania zarządu byłymi lasami dworskimi wójtom i pełnomocnikom 7 gromad czarnodunajeckich i zaprowadzenia przymusowej administracji dobrami.

54. Sprawozdanie Komisji Petycyjnej dla Sejmu Krajowego we Lwowie rozpatrującej prośby gmin czarnodunajeckich o oddanie im administracji lasami, odebranej reskryptem Wydziału Krajowego z 30 III 1880 r.

55. Kopia pisma do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Wiedniu z 9 VI 1880 r. stanowiąca odwołanie 7 gmin od decyzji o odebraniu delegatom gmin praw do zarządzania lasami witowskimi.

56. Pisma Jana Zycha, Jana Toczka i Pawła Folfasa jako pełnomocników chłopskich do wydziału Krajowego we Lwowie i Wydziału Powiatowego w Nowym Targu (z lat 1887—1890) w sprawie przywrócenia chłopom praw do lasów oraz doniesienia ówczesnych wójtów o zniszczeniu lasów witowskich.

57. Pismo pełnomocnika Józefa Kędzierskiego do Ministerstwa Sprawiedliwości w Wiedniu z 10 I 1889 r. wniesione za pośrednictwem Prezesa Rady Państwa, prof. Franciszka Smolki, z prośbą o przyspieszenie ukończenia sporu w sprawie przywrócenia chłopom należnych im uprawnień do korzystania z lasów witowskich.

58. F. Gaszyński, Artykuły dowodowe do skargi sądowej o podział fizyczny w terenie lasów witowskich między indywidualnych posiadaczy z 31 VII 1891 r.

59. Pismo z 29 IV 1892 r. dotyczące zgłoszenia praw własności do 29/96 części byłych dóbr tabularnych Czarny Dunajec. Jest to odpowiedź Sądu Obwodowego w Nowym Sączu na prośbę chłopów z 29 IV 1892 r. (dokument częściowo zniszczony).

60. Pismo Sądu Obwodowego w Nowym Sączu do pełnomocnika 7 wsi czarnodunajeckich Kazimierza Maźnika z 10 V 1893 r. w sprawie pełnomocnictw dla adwokata dra Barbackiego i plenipotentów gromad.

61. Protokół Sądu Obwodowego w Nowym Sączu z 31 VIII 1893 r. w sprawie sprostowania wpisu prawa własności w wykazach hipotecznych dóbr Czarny Dunajec.

62. J. Chodacki, Argumenty przeciwko fizycznemu podziałowi w terenie lasów witowskich między indywidualnych posiadaczy. Wersja I (częściowo zniszczona), opracowana około 1894 r.

63. Pismo Wydziału Powiatowego w Nowym Targu z 27 X 1894 r. do zwierzchności w Czarnym Dunajcu w sprawie proponowanego przez gminy czarnodunajeckie podziału kapitałów przypadających za zniesione prawo propinacji i kapitału z obligacji indemnizacyjnych.

64. Pismo Sądu Obwodowego w Nowym Sączu z 5 I 1898 r. do adwokata F. Gaszyńskiego w sprawie zatargów o własność lasów między gminami 7 wsi a mieszkańcami tychże wiosek.

65. Pismo rzecznika gmin adw. J. Chodackiego do Sądu Krajowego w Krakowie o utrzymanie w mocy wyroku sądowego przyznającego ponownie gminom prawo własności do lasów witowskich, sporządzone około 1898 r.

66. Pismo J. Chodackiego do Sądu Najwyższego w Wiedniu o utrzymanie w mocy wyroków sądów niższych instancji, przyznających ponow-

nie gminom prawo własności do lasów witowskich, sporządzone w latach 1899—1900.

67. Pismo Wydziału Krajowego we Lwowie z 12 III 1901 r. zawiadaniające administrację lasów witowskich o zatwierdzeniu przez Sąd Najwyższy w Wiedniu wyrokiem z 28 XII 1900 r. wyroków zapadłych w Nowym Sączu i Krakowie.

68. Zezwolenia na budowy młynów i tartaków oraz przywileje na używanie gruntów pastwiskowych w Tatrach dla poddanych 7 wsi czarnodunajeckich (8 dokumentów z lat 1786—1847).

B. DOKUMENTY STANOWIĄCE WŁASNOŚĆ AUTORA¹⁵

1. Sumariusz świadczeń inwentarzowych wsi Czarny Dunajec, Międzyczerwienne, Ratułów, Ciche, Stare Bystre i Chochołów sporządzony za starościny Anny Radziwiłłówny w latach 1762—1764 w związku z generalnym oczyszczaniem wsi starostwa nowotarskiego.

2. Wykaz należności poddanych wsi Zakopane za dzierżawione od dworu kameralnego w Nowym Targu grunty dominikalne z 1 VII 1789 r.

3. Wykaz hal i polan rustykalnych (chłopskich) w kameralnym rewirze lasów witowskich oraz ich posiadaczy i szalaśców pasterskich z 18 X 1806 r.

4. Urzędowy opis VI sekcji dóbr kameralnych nowotarskich z 15 VI 1818 r. (klucz czarnodunajeczki) wraz z opisem budynków dominikalnych i wykazem gruntów na terenie klucza należących do chłopów z innych sekcji dóbr kameralnych.

5. Wyciągi z metryki gruntowej franciszkańskiej z 1820 r. Wykazy gruntów dominikalnych i pożytków z nich płynących:

1. na terenie wsi Białka
2. na terenie wsi Brzegi
3. na terenie wsi Bukowina
4. na terenie wsi Dębno (2 wykazy)
5. na terenie wsi Waksmund.

6. Pismo cyrkułu sądeckiego z 19 VI 1823 r. zawiadaniające dominium Czarny Dunajec, że oświadczeniem z 12 VI 1819 r. gromady Czarny Dunajec, Stare Bystre, Międzyczerwienne, Wróblówka, Podczerwone i Zubsuche zobowiązały się uiszczać po 4 kr od każdego numeru domu na szkołę ludową i że z zobowiązania tego nie wywiązują się.

¹⁵ Autor mieszka przy ul. Zachodniej 19 m. 8, we Wrocławiu.

7. Opisanie granic sekcji zakopiańskiej dóbr kameralnych nowotar-
skich z września 1824 r.

8. Wykaz świadczeń poddańczych na rzecz dworu zakopiańskiego
z 1825 r. Wsie: Zakopane, Zubsuche, Stare Bystre, Maruszyna, Między-
czerwienne, Ratułów, Białka, Leśnica, Groń, Brzegi, Bukowina, Ostrow-
sko, Waksmund, Dębno, Gronków i Poronin.

9. Inwentarze świadczeń poddańczych 15 wsi dóbr Zakopane z 1825
roku (wsie: Olcza, Zakopane, Ratułów, Zubsuche, Międzyczerwienne, Ma-
ruszyna, Stare Bystre, Białka, Groń, Bukowina, Brzegi, Leśnica, Waks-
mund, Dębno i Ostrowsko).

10. Wykaz chłopskiego pogłównia hodowlanego wypasanego na past-
wiskach w obrębie lasów dominikalnych dóbr Zakopane wraz z wykazem
pobieranego czynszu spaśnego z 1807 r.

11. Zestawienia wszystkich dochodów i wydatków dominium Koście-
lisko Ludźmierz (b.d. około 1830 r.). Wsie: Zakopane i Olcza, Zubsuche,
Ratułów, Międzyczerwienne, Maruszyna, Stare Bystre, Białka, Groń, Leś-
nica, Bukowina, Brzegi, Ostrowsko, Gronków, Dębno, Waksmund, Ludź-
mierz, Krauszów i Rogoźnik.

12. Wykaz gospodarczy dóbr Zakopane z 1 IV 1831 r.

13. Opisy granic wsi: Witów, Wróblówka, Chochołów i Podczerwone
z 1844 r. wraz ze szkicami mapek.

14. Załączniki do protokołów parcelowych mapy katastralnej z 1846
roku:

- a) Opisy granic wsi: Chochołów, Podczerwone z Koniówką i Wró-
blówką
- b) Wykaz parceli gruntowych i ich powierzchni we wsi Wróblówka
- c) Wykazy parceli gruntowych we wsiach: Chochołów, Wróblów-
ka i Czarny Dunajec
- d) Wykazy numerów domów i ich posiadaczy we wsiach jw.
- e) Alfabetyczne wykazy posiadaczy gruntów we wsiach: Czarny
Dunajec, Chochołów, Wróblówka i Podczerwone
- f) Wykaz ról we wsiach: Wróblówka, Chochołów i Podczerwone
- g) Sumaryczne zestawienie areału gruntów we wsiach: Chochołów,
Podczerwone i Wróblówka.

15. Dzieje sporu o halę Mała Łąka w Tatrach między sołecką rodziną
Budzów z Gronia, a dominiami: starościńskim i kameralnym w Nowym
Targu oraz kolejnymi dziedzicami prywatnymi dóbr zakopiańskich, z 16 VI
1868 r. wraz z pismem do Dyrekcji Funduszków Uwolnienia Gruntów od
Ciężarów z datą Zakopane 2 I 1861.

16. Sumaryczny wykaz wartości gotówkowej świadczeń wymuszo-
nych przez dwór zakopiański od ludności 13 wsi po zniesieniu poddań-
stwa (b.d. około 1870 r.).

17. Rozliczenie rocznych dochodów z lasów państwa Kościelisko z 17 III 1870 r.

18. Inwentarze świadczeń poddańczych 7 wsi VI sekcji dóbr kame-ralnych nowotarskich z 1818 r. (wsie: Wróblówka, Czarny Dunajec, Podczerwone, Chochołów, Witów, Dzianisz i Ciche).

UNKNOWN RECORDS TO THE HISTORY OF THE PODHALE REGION (1650—1914)

It was a deeply rooted tradition with the highlanders of the Podhale and Sącz regions to keep all sorts of old documents at home, without throwing anything out. In the years 1969—70 the author made an inquiry in the southern part of the present-day Voivodship of Nowy Sącz, and came across a number of valuable source records ranging from the second half of the 17th century till recent times. Among the most precious finds he includes the papers of the Dziadziak family from Biała Wyżna, of Wincenty Maryniarczyk of the village of Ciche, and of Józef Krzysiak of Kościelisko. The rediscovered documents consist chiefly of privileges of economic nature granted to the peasants by the patrimonial authorities, writs concerning peasant farm property and land purchases, documents on manorial economy and the way in which manorial dominions were functioning, reports on litigations and conflicts between the village and the manor, those about the Czarny Dunajec estate being the most prominent and, finally, letters from Polish immigrants, who wrote about their fortunes and misfortunes in foreign lands. The author has tried to assess their value as a source record and the use which can be made of it in research. He has been able to show that they fill an important gap in the war-devastated collections of old documents in Polish archives. He thinks it also an urgent necessity to take these records from private hands; as the young generation does not preserve them with the same accuracy as their ancestors had done, they are easily destroyed.

The author winds up with the presentation of a few score documents he had found during his search in the above-named region.

НЕИЗВЕСТНЫЕ ИСТОРИЧЕСКИЕ ДОКУМЕНТЫ ПОДГАЛЯ (1650—1914)

Гурали Подгаля и Сондецкого округа традиционно хранят в своих домах разные старые документы. Автор этой статьи провел в годы 1969—1970 поиски в южной части нынешнего новосондецкого воеводства, находя много ценных исторических источников со времен от конца XVII в. до наших дней. К важнейшим принадлежат документы семьи Дядяков из Белой Выжной, Винцента Марынярчика из Тихого и Юзефа Кжысыка из Костелиск. Найденные акты содержат прежде всего тексты экономических привилегий, полученных крестьянами от родовых властей, записи, касающиеся наличного имущества крестьянских хозяйств и оборота грунтами, документы, иллюстрирующие помещичью экономику и сельскохозяйственную деятельность здешних землевладельцев, документации конфликтов между деревней и помещичьей усадьбой, в особенности спора из-за чернодунаецких земель, а также ценную корреспонденцию эмигрантов из Подгаля и описание их судеб. Автор оценивает историческую и исследовательскую стоимость этих документов, доказывает, что они в большой степени заполняют пробелы в основе исторических источников и потерпевших во время войны актов, находящихся в государственных архивах. Затрагивается также накопившаяся проблема заимствования документов от частных лиц: молодое поколение не хранит их так бережно, как это делали их предки, а в связи с этим бумаги часто пропадают.

Статья кончается комплектом резюме нескольких десятков самых ценных документов, найденных во время проведенных поисков.

**JULIUSZ ZBOROWSKI I ADOLF CHYBIŃSKI —
DZIEJE PRZYJAŹNI LISTAMI PISANE**

Współczesna historiografia, dążąca do możliwie obiektywnego przedstawiania zdarzeń i zjawisk, coraz częściej sięga po materiały epistolograficzne, jako do autentycznego źródła, którego wartości trudno nie doceniać. Zwłaszcza listy osób wywierających swym życiem wpływ na rozwój wydarzeń społecznych, naukowych czy kulturalnych są bogatym i ważnym elementem wiedzy o przebiegu tych zjawisk, rzucającym niekiedy jasny snop światła na fakty dotąd mało znane.

Taką rolę można przypisać zachowanej w całości pełni — lecz niestety dotąd nie opublikowanej — korespondencji Juliusza Zborowskiego, wieloletniego dyrektora Muzeum Tatrzańskiego im. T. Chałubińskiego w Zakopanem, ze znakomitym muzykologiem, profesorem Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie i Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu, Adolfem Chybińskim¹. Ich korespondencja z lat 1920—1952 jest

¹ Adolf Chybiński ur. 1880 w Krakowie — zm. 1952 r. w Poznaniu. Po studiach muzykologicznych osiadł we Lwowie, gdzie stworzył Zakład Muzykologiczny przy tamtejszym Uniwersytecie. Lwów opuścił w roku 1944, aby po drugiej wojnie światowej osiąść w Poznaniu, gdzie go powołano na stanowisko kierownika Zakładu Muzykologicznego. Był naukowcem o wszechstronnych zainteresowaniach, autorem wielu cennych publikacji, redaktorem oraz inicjatorem wydawnictw muzycznych, zasłużonym pedagogiem, wychowawcą wielu znakomitych muzykologów. Znał się na muzyce podhalańskiej jak rzadko który muzykolog; wrósł w pejzaż kulturalny Zakopanego.



12. Adolf Chybiński i Juliusz Zborowski w Zakopanem, lata trzydzieste.

bogatym przyczynkiem do historii Muzeum Tatrzańskiego, kroniką rozwoju Zakopanego, opisem specyfiki tego środowiska, żywą relacją o wydarzeniach politycznych, naukowych i kulturalnych nie tylko w Zakopanem, ale i we Lwowie i Poznaniu, gdzie jeden z respondentów przebywał. Przede wszystkim jednak listy ich są pięknym świadectwem przyjaźni, która łączyła te dwie wielkie i niecodzienne osobowości. Już sama ilość zachowanych listów może świadczyć, że była to przyjaźń niezwykła, skoro mimo licznych zajęć i obowiązków obaj tak często szukali wspólnych kontaktów, traktując wymianę korespondencji jak uroczą gawędę z kimś naprawdę bliskim.

Kiedy i w jakich okolicznościach Juliusz Zborowski poznał Adolfa Chybińskiego, trudno dziś ustalić. Sami autorzy listów, kiedy po wielu latach starali się odtworzyć ten „fakt historyczny”, mieli kłopoty — pamięć zawodziła. W roku 1943 pisał Zborowski:

Ongiś mało dbałem o zachowywanie korespondencji prywatnej, jedynie muzealną skrupulatnie chowałem. [...] Najgorzej odbiła się moja niedbałość z pierwszych lat pobytu w Zakopanem na braku materiałów do ewentualnych wspomnień

czy innych biograficznych zamierzeń. Wskutek tego muszę od czasu do czasu zwracać się z prośbami o wzmocnienie mojej pamięci. Tym razem Ciebie proszę o przypomnienie sobie drobnych faktów z naszego życia. Nie mam pewności, czy je dobrze chronologicznie ustalam. Czy pamiętasz, kiedy — mniej więcej choćby — zaczęłeś mnie odwiedzać w Nowym Targu? Jaka to była pora roku? Pamiętam dobrze, jak w niektóre dni wyłaniałeś się z mgły na nowotarskim rynku w dość chudawym paletku. A czy pamiętasz, żeśmy jadali obiady w kasynie urzędniczym, zaś na tzw. „czarną” chodziliśmy do kawiarni na rogu ul. Waksmundzkiej? A co robiłeś podczas następnych wakacji, zanim zaczęłeś zamieszkiwać ów Grand Hotel MT?² Na razie tyle. Ciekawe, jako próba pamięci, czy Twoja odpowiedź będzie zgodna z moimi wspomnieniami. W każdym razie przyda się na chronologiczne uporządkowanie kopy listów od Ciebie³ [...].

Odpowiedź przyszła zgodnie z tradycją natychmiast:

„Nie było nás, ino dwa”..

Lwów 17 XII 1943.

Drogi mój Julku, moje złote Chłopisko, jak widzisz z „motta”, żyją we mnie nowotarskie wspomnienia, o które zapytujesz w dzisiejszym liście. Nowotarska polka, którą mi wówczas śpiewałeś, gdy w chudym paletku wyłaniałem się z mgły na rynku nowotarskim, a Ty stawałeś na rogu rynku czy ulicy i wypatrywałeś mnie. Co prawda nie nudziło Ci się podczas tego czekania... Obiady w kasynie (za darmo niemal) pamiętam świetnie, czarną kawę też, w tej cukierni na Waxmundzkiej, gdzie i za czasów wojny czekałem wczesnym rano na kawę lub kakao podawane „zaraz” za godzinę. To była dopiero ohyda! Ale było strasznie miło, nie ma co gadać. Cóż, kiedy pamięć zaczyna zupełnie durnieć. Odkąd ja do Ciebie zajeżdżałem do miasta? W każdym razie Nowy Targ był w robocie w roku 1920. To jest „sichirowo”, jak tu gadają na peryferiach. A kiedy w r. 1920? Albo już z końcem sierpnia, albo z początkiem września, byłem zaś co najmniej do połowy października, jako że było przy końcu mego pobytu już bardzo zimno. Tyle z tego czasu pamiętam. Mieszkałem u Karpia w „Sporcie”⁴ [...].

Rzeczywiście zawiodła nieco pamięć obu przyjaciół. Jak wynika bowiem z dat zachowanych listów, ich korespondencja zaczęła się w końcu sierpnia, ale pobyt Chybińskiego w Nowym Targu nastąpił dopiero w drugiej połowie września 1920 roku. Zapoczątkował współpracę list muzykologa do Muzeum Tatrzańskiego, którego treść nie jest nam znana, ponieważ nie zachował się w zbiorze, ale możemy wnioskować o nim na podstawie odpowiedzi podpisanej przez Juliusza Zborowskiego.

Ponieważ pierwsze listy wyjaśniają dobitnie, co połączyło dozgonnym

² „Grand Hotel” Muzeum Tatrzańskie (por. art. Zborowskiego w *Pismach podhalańskich* t. I, s. 231, 1972 r.).

³ Biblioteka PWM w Krakowie, syg. Z—7, list z dnia 14 XII 1943 r.

⁴ Biblioteka Muzeum Tatrzańskiego, syg. ZR/No/104. U Karpia w „Sporcie” — w hotelu należącym do Jana Karpowicza, przytykającym do jego restauracji.

węzłem przyjaźni obu różniących się profesjami ludzi, zacytujemy je w całości:

Nowy Targ 30 sierpnia 1920.

Szanowny Panie!

W odpowiedzi na list Szan. Pana w sprawie muzyki podhalańskiej, skierowany do naszej instytucji, podaję:

1. Nie posiadamy w Muzeum żadnego zbioru melodii ludowych.

2. Swego czasu, zdaje się w 1916 r., bawił w Zakopanem p. Starczewski czy Starszowski Feliks z Warszawy⁵, który kilkanaście melodii spisał. Był raz u mnie w Nowym Targu, gdzie mu przedstawiłem swoje zbiory fonograficzne. Zamierzał kiedyś powrócić w te strony i zająć się tutejszą muzyką, czego jednak dotąd nie zrobił. Adresu jego obecnego w Warszawie nie znam, może łatwiej Panu będzie się o nim wywiedzieć, bo to muzyk. Z rękopisu p. Starczewskiego odpisałem wszystkie (coś 15) melodie. Notował tylko tzw. prym, czyli właściwą melodię, dodatki zaś, jak basy, drugie skrzypce itd., opuszczał.

3. Oprócz bardzo licznych skrzypków na Podhalu trafiają się jeszcze ostatki kobziarzy. Niedawno zmarł jeden w Zakopanem. Podobno jeszcze w Zakopanem jest jakiś, mieszkający na Gładkiej czy na Uboczy. W Białym Dunajcu, a raczej na granicy Białego Dunajca i Poronina, żyje kapitalny kobziarz, którego portret robił Jarocki (reprodukowany w Tygodniku Ilustrowanym tego- lub tamtegorocznym). Mam zamiar wyekspluatować tego kobziarza w najbliższych zimowych miesiącach.

4. W muzeum posiadamy w zbiorach kobzy, gęśliki, fujery i piszczałki. Na ogół na Podhalu niewiele tych rzeczy znajduje się poza Muzeum. Zdaje mi się u Matlakowskiego są podobizny, nadto w „Wiśle” swego czasu. Gdyby Szan. Panu zależało na bliższych wskazówkach, gdzie tych reprodukcji poszukiwać, podam dokładne tomy.

Łączę wyrazy poważania

Juliusz Zborowski⁶

Rymanów Zdrój 3.9.1920.

Szanowny Panie!

Jestem Sz. Panu b. zobowiązany za Pańskie informacje co do kwestii dotyczących melodii podhalańskich. Dysponuję 120 melodiami, z których pewna część wymaga jakiegoś sprawdzenia i porównania. Potrzebne mi są też liczne uzupełnienia podawane w zakresie relacji instrumentalnych i temp oraz towarzyszenia. Oczywiście jest ważną rzeczą posiadać choćby melodie, ale jeśli się ktoś tylko tą stroną zajmuje, to dokumentacja harmonicznego towarzyszenia melodii podhalańskich jest tak ciekawa jak niewiele w Polsce. Dlatego właśnie wkrótce mam zamiar przybyć na Podhalę i zgłosić się u Szan. Pana celem korzystania z Jego zdjęć fonograficznych, o ile Sz. Pan nie będzie miał nic przeciwko temu. Mam już obmyśloną pracę o melodiach podhalańskich, jednakże szereg uzupełnień jest nie-

⁵ Chodzi o Feliksa Starczewskiego (1868—1945), kompozytora, pianistę, literata i historyka muzyki, który od 1903 r. był bibliotekarzem Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego i kustoszem sekcji im. St. Moniuszki. (*Słownik muzyków polskich* — PWM 1967, s. 200, t. II.)

⁶ Bibl. PWM, sygn. Z — 7, list z dnia 30 VIII 1920 r.

zbędny, aby praca mogła być gotowa. Będę też u Obrochty w Roztoce, ewentualnie w Kościeliskach, i u wspomnianego kobziarza. Instrumenty w Muzeum Tatrzańskim zbadam dokładnie, jakkolwiek o instrumentach muzycznych na Podhalu mam bardzo obfite informacje. Przede wszystkim zjawię się u Sz. Pana w Nowym Targu około 15 bm. Łączę wyrazy pozdrowienia

A. Chybiński.⁷

Nowy Targ 6/9 1920.

Szanowny Panie!

Za list dziękuję. Bardzo się cieszę, że nareszcie ktoś zajmie się naukowo sprawą góralskiej muzyki. Co się tyczy moich zbiorów, stoją do pełnej dyspozycji Szan. Pana. Przecież ja jestem tylko zbieraczem, naukowe opracowanie do mnie nie należy. Byłbym niezmiernie rad, gdyby Pan wszystko, co mam, wydał. Szkoda tylko, że w naszym kochanym społeczeństwie ani rusz wydobyć monetę na sprawienie cynkowych odlewów, gdyż przecie wałki się niszczą. Tym więcej chciałbym wydania zbioru. Mam prawie cały repertuar Bartka Obrochty oraz trochę śpiewanych melodii.⁸ Tak Obrochtę, jak i kobziarza możemy w razie potrzeby (ostatni — konieczni!) ściągnąć przed fonograf; mam jeszcze około 25 pustych wałków, które skupowałem z trudem podczas wojny. Jeszcze jedno: pisze Szan. Pan o harmonicznej stronie melodii podhalańskich. Otóż ja, zbierając melodie, nie ściągałem nigdy przed fonograf całej muzyki, jakkolwiek wydawało mi się to potrzebne. Ale proszę sobie przypomnieć, że podczas Pańskiego pobytu w Zakopanem prosiłem o wskazówki, wtedy stał Pan na stanowisku, że towarzyszące instrumenty są dowolnym dodatkiem, melodia zaś jedynie powinna być utrwalona na wałku. Żałuję, że kierując się tą wskazówką, wyrzekłem się myśli zasadzenia i basisty przed „trąbą”, jak Bartuś Obrochta zwie „niegłupi” fonograf. Może jednak choć w przyszłości uzupełni się braki. Dodaję, że w Nowym Targu będę z powrotem dopiero 23 bm, gdyż w tych dniach jadę na tydzień, dwa do Krakowa.

Łączę wyrazy poważania

J. Zborowski⁹

Rymanów Zdrój 12.9.1920.

Wielce Szanowny Panie!

List Pański, w którym Sz. Pan tyle wyrozumiałości wykazałeś wobec mej pracy, był mi niezmiernie miłym, gdyż, otwarcie mówiąc, już dawno gotowałem się do zamachu na Pańskie zbiory, ale nie wiedziałem, czy Sz. Pan nie zarezerwował ich dla siebie. Z tym gorętszą gotowością podążę do Zakopanego, gdzie może Sz. Pan da mi łaskawie znać (poste restante) o swym powrocie do Nowego Targu, dokąd bezzwłocznie przybędę. Naturalnie i kobziarza rad bym bardzo odwiedzić w Pańskim towarzystwie. Co do fonograficznych zdjęć melodii bez głosów niższych porozmawiamy jeszcze (zaszło bowiem nieporozumienie), braki łatwo wyrównamy. Ja pozostanę w Krakowie do soboty celem porobienia odpisów w Archiwum, po czym jadę do Zakopanego. Zapewne zamieszkać kilka dni w Nowym Targu, aby wykorzystać gruntownie Pańskie cenne zbiory. Bardzo możliwe, że towarzyszyć mi będzie moja asystentka, dr Wójcikówna, ponieważ zabieram z sobą potrzebne

⁷ Bibl. MT, sygn. ZR/No/22, list z dnia 3 IX 1920 r.

⁸ Juliusz Zborowski pierwszy w Polsce nagrywał na wałki fonograficzne melodie ludowe już w roku 1914 (por. *op. cit.* t. I, s. 231).

⁹ Bibl. PWM, sygn. Z — 7, list z dnia 6 IX 1920 r.

aparaty kontrolne przy zdejmowaniu i reprodukowaniu melodii. Tetmajer obiecał mi udzielić wiele innych informacji. Łączę wyrazy wysokiego poważania
Pański A. Chybiński.¹⁰

Lwów 24.10.1920.

Drogi Panie!

Idąc za dyktatem sentymentu piszę pierwszy stąd list do Pana, używając zaś słów Kasprowicza, dodaję: „słodkiego Pana”, co pod każdym względem (duchowym i materialnym) jest prawdą. Wiedziałem, że Pan jest mi bardzo życzliwym, ale Pańskie „słodkie” 9-kilowe postąpienie¹¹ ze mną przeszło granice fantazji, a ośmielę się przyznać, że nie mogę się pozbyć uczucia przykrego, które zdradziłem wobec zacnego Dra Mroza, że mianowicie uczynił Pan to z nieogłędną krzywdą Swoją. I wie Pan co? Żona moja, mimo że na zasobach gospodarskich Jej z pewnością bardzo zależy, tego samego uczucia doznała. Niechże więc Pan będzie przygotowany na to, że zarówno tyle duchowych, jak i materialnych przysług przyjacielskich, na które kompletnie nie zasłużyłem i nie wiem, czy kiedykolwiek zasłużyć, zmusza mnie do godnego Pana rewanżu. Nie będę mógł wprawdzie powiedzieć: „Masz więc byka za indyka”, ale powiem jasno: proszę zawsze i we wszystkim liczyć na mnie i nie wzgardzić moją przyjaźnią, którą pragnę Panu ofiarować, i proszę zwłaszcza, abyśmy mogli razem raz na zawsze współpracować dla naszego nad wszystko kochanego Podhala. Jakiegokolwiek by Pan miał sprawy we Lwowie, proszę zwrócić się do mnie, a załatwię wszystko jak najlepiej i jak najszybciej. A w swoim i mej Żony imieniu najserdeczniej i z głębi serca dziękuję za wszystko. Wczoraj przyjechałem i od razu mimo licho spędzonej nocy w wagonie wziąłem się do przepisywania melodii, korzystając z świeżej pamięci i zarazem wielkiej muzycznej pamięci, jaką mnie losy obdarzyły. Śpiewam sobie i gwizdam tak jak Pan, gdziekolwiek idę, „nasze” kochane piosenki, świeże jak woda źródłana, jak świerk rano. Naprzód załatwię śpiewane melodie i od razu je Panu prześlę. Pewnie za 2—3 dni będę gotów, po czym utonę w świecie kolorowym Bartusia, konserwatora „honoris causa” wirchowych i zbójnickich. Oby gorzałka dała mu najdłuższe lata; boję się zaś ciągle o Mroza, że mimo swego zdrowia z jego muzyką będzie „knapp”-czykowo. Gdybym był jakimś radcą szkolnym, przeniósłbym go choćby do Zaleszczyk lub Brodów, byle muzycznego narzędzia na Podhalu nie psuł. Ledwie przyjechałem, już szare życie rozpoczęło się. Od jutra, tj. od poniedziałku, zaczynam naukę konserwatoryjną. Korespondencję zastałem obrzydliwie wielką, ale nie spieszy mi się wcale. Siedzę przy fortepianie i przemyślam nad tym, jak by niektóre melodie (śpiewane) opracować na chór — „prymitywnie”, a więc trudno, bo nie wedle reguł szkolnej harmonii oficjalnej. Stylu nie można rozpisać na torturach reguł, te ostatnie wypływają z pierwszego, nie zaś na odwrót. Boję się, że pospolity „słuch” muzyczny i rutynierstwo naszych chórów nie ułatwią zrozumienia tego, co jest najpiękniejszego w ludowej muzyce. A to najpiękniejsze jest dla ugrzecznionych uszów ludzi wylizanych muzycznie — rzeczą najtrudniejszą. Dziś zacząłem pisać dla „Gaz.[ety] Wiecz.[ornej]” długi felieton pt. *Z Podhala*. Nie wiem, kiedy skończę, ale chcę jak najprędzej, aby czas nie zatarł świeżości wrażeń i sentymentu¹².

¹⁰ Bibl. MT, syg. ZR/NO/22, list z dnia 12 IX 1920.

¹¹ Zborowski przesłał Chybińskiemu 9 kg cukru, dowiedziawszy się, że używa sacharyny do herbaty.

¹² Artykuł prawdopodobnie nie został ukończony, bowiem nie wymieniają go opublikowane bibliografie prac Chybińskiego.

Tymczasem dłoń Kochanego Pana ściskam mocno i czule, łącząc wyrazy szczerzej przyjaźni i wysokiego poważania wraz z wdzięcznością za tyle miłych chwil współpracy.

Pański A. Chybiński.

Wszystkim Przyjaciółom z Kasyna pięknych pozdrowień moc zasylam¹³.

Nowy Targ 27.10.1920.

Kochany Panie!

Za list dziękuję. Po przeczytaniu wydałem okrzyk: „precz ze sentymentem!” — albowiem naprawdę nie jestem wcale poszkodowany pod względem aprowizacyjno-cukrowym. Proszę więc bez wyrzutów sumienia używać nie sacharynowanych herbat.

Przede wszystkim ja jestem Panu wdzięczny za zrobienie użytku z moich wałków i z powodu ich kruchości, może nawet za uratowanie od zagłady. Obecnie tym łatwiej opęta mnie myśl ciągłego uzupełniania zbiorów. [...] Za obietnicę kopii melodii, które przeznaczam oczywiście dla Muzeum, bardzo dziękuję. Truchleję tylko na wieść o felietonie. Czy Pan pamięta o przyrzeczeniu nierobienia mi nieśluszonej „reklamy”, na którą zasługuje tylko „niegłupio tromba” i wałki? Skoro Pan ofiarowuje się być moją ekspozyturą na Lwów — (obawiam się, że tego pożałujecie, gdyż ja wiecznie o coś nudzę), w takim razie już mam na razie jedną prośbę. Zamówiłem w administracji „Gazety Lwowskiej” wszystkie tegoroczne zeszyty „Przewodnika Naukowego i Literackiego”, o ile w nich jest dalszy ciąg rozprawy Hoesika o Zakopanem (w 1919 wyszła tam 1-sza część) lub cokolwiek o Podhalu, Spiszu i Orawie. Proszę więc o łaskawe zbadanie, czy te rzeczy w zeszytach tegorocznych drukowano, i polecenie administracji wysyłki pod moim adresem, najlepiej za zaliczką lub przynajmniej czekiem pocztowym. Inne sprawy odkładam na później. Od 1.12. mniej będę Pana nudził, gdyż w tym czasie częściowymi funkcjami ekspozyta obdarzę mego kolegę, który jako bibliotekarz osiadzie w Ossolineum. Moc pozdrowień dla Pana z Podhala, które dzisiaj nawet na nowotarskim terenie otrzymało w prezencie brzydki deszcz ze śniegiem. Do rychłego zobaczenia nad „trombom”!

Zborowski Juliusz¹⁴.

Ta początkowa faza znajomości przekształciła się niebawem w bardziej bezpośredni stosunek dwóch przyjaciół, który sprawił, że już po paru latach Juliusz Zborowski wyzna: „Jesteś naprawdę rzadkim w Rzeczypospolitej człowiekiem, który nie zawodzi”¹⁵. Trapiiony stałymi kłopotami finansowymi, ciągle czekający na „monetę”, która „w tych dniach” ma nadejść, ustawicznie zaciągający długi na rzecz Muzeum Tatrzańskiego, zwierza się szczerze:

[...] Ja mam od urodzenia przedziwne usposobienie: brak monety wpływa na mnie absolutnie destrukcyjnie w sprawach pisaniny naukowej. Do wszystkiego jestem

¹³ Bibl. MT, syg. ZR/22, list z dnia 12 IX 1920.

¹⁴ Bibl. PWM, syg. Z—7, list z dnia 27 X 1920.

¹⁵ Bibl. PWM, syg. Z — 7, list z dnia 14 IV 1924 r.

zdolny, tylko nie do pisania poważnych rzeczy. Każdy, najdrobniejszy nawet mój artykuł naukowy lub pseudonaukowy pochodzi tylko z tych chwil, kiedy miałem trochę grosza. Dlatego tak mało dotąd pisałem i drukowałem, gdyż od kilkunastu lat rzadko miałem lepsze momenty. Cała moja działalność odbywa się stale na tle braku funduszy i zbierania funduszy dla danej instytucji. Potrafię zarobić monetę dla takiej instytucji, pisać korespondencje, urządzać bale, rauty i zbiórki, forsować bez grosza, administrować, organizować — tylko mowy nie ma o artykule naukowym. Natomiast potrafię w najgorszych tarapatkach gromadzić nieskończone materiały. Obawiam się, że o ile nadal będę wiecznie ujadął się o monetę, nigdy nie wyzyskam tego, co uzbierałem [...] ¹⁶.

Wzajemne zaufanie pozwoliło im na wymianę swego dorobku pisarskiego i przesyłanie go sobie do „korekty” czy „sprawdzenia”. Adolf Chybiński chętnie prosił o taką korektę, zwłaszcza prac dotyczących umiłowanej ziemi podhalańskiej. Ufając w obiektywne, rzeczowe, bez niepotrzebnej egzaltacji spojrzenie przyjaciela, posyłał mu nawet prace o charakterze polemicznym, nie związane z Podhalem. Niekiedy Zborowski oblewał jego niepotrzebną agresywność zimnym tuszem rozsądnej perswazji:

Zasadniczo nie wiem, dlaczego się z taką irytacją odnosić chcesz jako poważny uczony do niewinnie głupiego dyletanta-inżyniera? Jakkolwiek każda głupota, a nie mniej złośliwość, irytuje i podrażnia, to chyba nie powinienes właśnie, jako poważny i trzeźwy uczony — dać się ponieść. Ani nic nie zyskasz ze zrywania znajomości, przeciwnie, będą sobie tylko pokpiwać ludzie z obraźliwości profesora uniwersytetu — ani też nic nie zyskasz na rozdrażnionym tonie odpowiedzi. Napisz to samo, ale spokojnie i bez żadnych wycieczek pod czyimś adresem. Co Tobie lub komukolwiek z czytelników przyjdzie akurat z irytacji? Jak np. można polemizować z dyletantem i wyrażać się, że jego poglądy godzą w Twoje poglądy? Już to jest zbytnim zaszczytem ¹⁷ [...].

Na tak otwartą perswazję mógł sobie pozwolić tylko ktoś, kto szczerze oddany był przyjacielowi i troszczył się o jego dobro. Ktoś, kto w przyływie radości z powodu otrzymanej wreszcie dotacji finansowej dla Muzeum wyzna:

Jesteś pierwszym, o którym pomyślałem, czytając ów upragniony akt. Czy jest w tym coś dziwnego? Ani trochę. Inaczej być nie mogło nawet. Bez przesady i komplementów, bez lezki w oku i wzruszeń sentymentalnych: z nikim nie jestem tak żyty jak z Tobą, choć natura moja niekoniecznie zawsze potrafi to okazać. No, a z Twojej strony chyba aż nadto mam dowodów niezwyklej, tak życzliwej, a tak nie ciężkiej i prostej, a tak nieckliwej i niekrepującej przyjaźni. Nie wytrzymałem i bodaj kilka słów wysłałem pod wpływem pierwszej — przyznam się — radości ¹⁸ [...].

¹⁶ Bibl. PWM, syg. Z — 7, list z dnia 17 IV 1924 r.

¹⁷ Bibl. PWM, syg. Z — 7, list z dnia 29 XII 1927 r.

¹⁸ Bibl. PWM, syg. Z — 7, list z dnia 27 VI 1928 r.

W konsekwencji tej „radości”, uspokojony zapewnionymi na pewien okres dotacjami, wraca do „naukowych zajęć na większą skalę”, wywołując niekłamany entuzjazm przyjaciela:

Lwów 31 VIII 1929.

Kochany Julku,

Sprawileś mi nie lada uciechę tą *Karczmą na Ustupie*¹⁹. Fischer, który właśnie wrócił z Kosowa, jest zachwycony: kilka razy wracał do zachwytu i powiedział, że mu się jeszcze nie zdarzyło spotkać tak świetnie zanotowanych tekstów. Drukujże, Człeku, więcej takich kawałków, bo po prawdzie wszystko to, co Tetmajer, Stopka, Brzega i inni wydali, już się na pamięć umie i chce się czegoś nowego, choć starego, a w tak wzorowej formie, jak Ty chyba tylko umiesz jeszcze robić. Wszyscy ustali pisać na Podhalu. Po Jasiu Pawl.[ikowskim] nie ma się czego spodziewać. Więc powiedz, kto? Orkan? Ten przecież poszedł robić śląską góralszczyznę. Więc tylko Ty. Ty znasz i pamiętasz kupę rzeczy: spisz i wydawaj, potem zrób książkę. Każda nawet maleńka rzecz będzie droga i pożądana. Ty jesteś podobny do portrecisty. Pejzażów nigdy nie malował, co najwyżej sceny rodzajowe. Ale „portrety” (nie tylko portery) — to Twoja rzecz. Tak by się człek wybrał do Was, tak mi góralszczyzną zapachniało po Twojej *Karczmie*, że aż się tu życie przykrzy. Dziś wzięłam pensję: niecałe 1000 złotych, bo dodatek dziekański już obrzeczali, a oprócz tego odcięli ratę zaliczkową. Jedź tu do Ciebie!!! Wiesz co? ja sobie nieraz tak myślę, że przyjdzie czas, kiedy będziemy płakać nawet za budami na Krupówkach i Kościeliskiej i Nowotarskiej. Budy te są jeszcze bliższe temu, czego już nie ma. Nie o budy chodzi, tylko o to, czego nie ma i już nie będzie. To się tak tylko mówi, gdy się klnie na budy i żąda czego innego, ale to coś innego, to — przyznaj — nie arcydzieła i nie to, co by powinno być. Zawsze to duszy bliżej do drzewa niż do cegły i wapna. Niby ohydne i plugawe te budy, ale dlaczego człeka ciągnie do nich, zwłaszcza wieczorkiem i zimą? No, ale dość tych sentymentalnych mazgajstw! Wystarczy to, że nie mogę się stąd wyrwać, a to chwilami boli i na nic się nie zdadzą wszelkie wniebowzięcia, gdy chandra dusi. Najpiękniejsze wniebowzięcia były na Podhalu. Ale niech nie narzekam i nie bluźnię, bo Podhale może nie uciec, a lata uciekają. Trzeba grać na piszczałce, zanim z człeka zrobi się stara, wyscyrbana trombita. Ale co Ci powiem, to Ci powiem: jesse nie cas, nie bójmy sie! [...] ²⁰

Takie listy pełne sentymentu do Podhala, do Zakopanego, wzbudzały w Juliuszu Zborowskim nie tylko radość, ale i troskę. Czuł, że przyjaciel jest przepracowany i potrzebuje dłuższego wypoczynku. Toteż odpisywał natychmiast:

Bardzo chciałbym, żebyś tutaj teraz na kilka dni lub kilkanaście przyjechał. Weź ze sobą jakąś robotę i spokojnie odetchnij. U nas spokój i cisza, pustki w Zakopanem. Jakaś robota nie zawadzi na wszelki wypadek. Ale niezależnie od ewentualnej obrony przed nudami — tak chciałbym, żebyś odpoczął. I bez Twoich listów

¹⁹ W *starej karczmie na Ustupie* — „Ziemia” 1929, nr 17, s. 298—300. Przedr. w *Pismach podhalańskich Zborowskiego*, 1972, t. 1, s. 485.

²⁰ Bibl. MT, syg. ZR/No/22, list z dn. 31 VIII 1929.

wiem, jak umiesz pracować. Pomyśl o tym, mój Drogi, i osiądź tu u nas. Dawno tego nie robiłeś, ostatni raz — patrz archiwum MT *Księga protokołów i sprawozdań* tom V — od 14/3 do 29/4 1928. Potem to się nie liczy: 2/6 — 9/6, 18/6 — 19/6, 29/10 — 3/11 1928 i 31/5 — 1/6 1929. To są odpoczynki?! Wiesz, przygotowując obecnie artykuł pt. *Grand Hotel Muzeum* (do „Ziemi”, ew. fragmenty do „Wierchów”, a całość jako podanie do Dep. Nauki o flotę), niezależnie od zadowolenia, że się sporo przez posiadanie tego hotelu naukowym kieszeniom ulżyło, przeżywam i inne rzeczy. Tak zwane wspomnienia. Nasze spotkania w Nowym Targu, Twoje przyjazdy, wspólne życie w kancelarii i tyle, tyle przeżyć. Nie bój się, chłopce, jesce ik kiela bedzie! Jesce cosi zdojemy. Jedna rzecz tylko się popśniła, tj. nerwy. Poza tym jesce cosi kajsi worcemy. Hej!

[...]Ja się bardzo cieszę tą przysłą Twoją chałupiną pod Giewontem, ale nie chciałbym, żebyś dla niej zdrowie rujnował lub w naukowej pracy opuścił. Czyżbyś Ty tak nie pojawił się kiedy w Zakopanem w lutym lub marcu na urlop, lub w maju i czerwcu? Podsuwam Ci miesiące najpewniejsze co do pogody oraz spokoju w budzie? Pomyśl o tym. Boję się, że się przepracujesz we Lwowie²¹. [...]

[...] Nie wiem dlaczego, ale ciągle się boję, abyś czego w nastroju obecnym nie palnął niepotrzebnego. W każdym razie cokolwiek się dzieje, w sprawach własnych, trzymaj się, chłopie, i nie strać panowania i głowy. Nie sytuacja Ciebie, ale Ty sytuację musisz opanować i siebie przede wszystkim nie stracić. Tak sobie czasem o Tobie myślę, jako że i ja w przeszłości dawałem się ponosić, a nie ponosiłem sam. Egocentryczny punkt widzenia i twarde trzymanie się tego, co Twoje „ja” i Twoją wartość stanowi, Twój program i Twoje zamiłowania — to konieczna sprawa przy wszelkich innych, nawet najmilszych pociągnięciach. Nie jest to wcale megalomania, gdy człowiek sam sobie powie, że przecież coś warta jest jego praca, jego zamiary, plany itd. Może to wiele sensu nie posiada, co wypisuję. Ale wybac: cosi mnie przecie z Tobą łączy²².

Troska o dobro przyjaciela była więc tak samo ważna, jak sprawy Muzeum i całego Podhala. Z wielkim żalem obaj przeżywali śmierć Bartka Obrochty i innych piewców tej ziemi: „skwasilo mi humor porządnie. Co ja temu winien, że te resztki starego Podhala, tak nieliczne już, siedzą w głowie²³” [...] — pisał Juliusz Zborowski poruszony faktem odejścia Bartka, pierwszego, którego nagrywał na swych prymitywnych warkach. A Chybiński zareplikował dosadniej:

Skończyło się Podhale: Bartek umarł, Orkan umarł, Tetmajer też jakby umarł, nie ma już nikogo. Wszystko w porządku. Życie ustało, teraz tylko zostaje Muzeum i muzyka. Ale to wszystko legendy i lamusy, bo lud przestał żyć, a jego miejsce zajmie jazzband. Tylko czekać na chwilę, kiedy skończy się stary Jan Gwalbert i Barabasz²⁴. Nowego Podhala nikt nie stworzy. Całe szczęście, że nie potrzeba

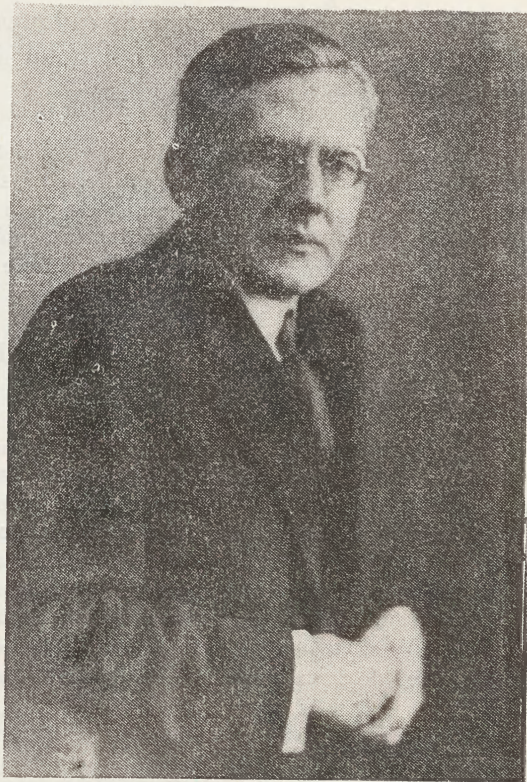
²¹ Bibl. PWM, syg. Z — 7, list z dnia 14 10 1929.

²² Bibl. PWM, syg. Z — 7, list z dnia 22 XII 1929.

²³ Bibl. PWM, syg. Z — 7, list z dnia 3 V 1926, pisany po śmierci B. Obrochty.

²⁴ Jan Gwalbert Pawlikowski i Stanisław Barabasz.

13. Adolf Chybiński w 1929 r.



robić nowych Tatr, choć kto wie? Ale może przyjdą inni ludzie, którzy zmienią niejedno, co może nam się nie będzie podobało, bo my w każdym razie nie żyjemy (mimo pozorów) tym, co teraz, tylko tym, co było, a już nie jest. Jedyne ratunek to Tatry i ta odrobina wyobraźni, bo inaczej byłoby cierpko²⁵. [...]

Największą radością dla obu przyjaciół była wspólna praca badawcza nad pieśniami i instrumentami ziemi podhalańskiej. Wieloletnie trudy, wspomniane zresztą w listach z wielkim sentymentem, uwieńczone zostały licznymi publikacjami, m. in.: *Instrumenty muzyczne ludu polskiego na Podhalu*²⁶, *O muzyce górali podhalańskich*²⁷ czy *O źródłach i rozpo-*

²⁵ Bibl. MT, syg. ZR/No/22, list z dnia 15 maja 1930, pisany po śmierci Orkana.

²⁶ „Prace i Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne Polskiej Akademii Umiejętności w 1924 r.”, s. 3—141. Także odbitka. Przedruk: *Z pism Adolfa Chybińskiego* — PWM 1961, t. II.

²⁷ Wydawnictwa Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, 1927, nr 3, s. 30. Przedruk: jw.

wszechnieniu dwudziestu melodii ludowych na Skalnym Podhalu²⁸. W roku 1936 planował Chybiński przygotowanie drugiego wydania pierwszej z wymienionych tu publikacji pisząc:

Mój Złoty! Raz nareszcie będziemy musieli coś postanowić w tym lecie co do pieśni podhalańskich. Będziemy musieli też skończyć z tym inwentarzem instrumentów. Po co się to ma tak długo ciągnąć? Chcę także definitywnie zrobić pomiary innych, nowszych nabytków instrumentów, i to raz dwa trzy, aby nie marudzić, lecz przygotować 2. wydanie. Przyniesie ono sporo nowych rzeczy i niespodzianek²⁹. [...]

Jednakże Juliusz Zborowski nie był optymistycznie nastawiony do tych zamiarów:

Nie mam, niestety, wiary, abyśmy podczas lata mogli w całości wykonać wspólne „dzieło” o pieśniach i melodiach. Raczej omówimy, a może nawet część popchniemy, ale całość — to rzecz raczej niemożliwa. Po pierwsze: obaj będziemy zmachani dobrze, po drugie: ja mam sezon podczas lata, po trzecie: musimy skończyć inwentarz instrumentów muzycznych, skoro planujesz drugie wydanie, a nadto mnie bardzo zależy na wykończeniu, po czwarte: ja mimo sezonu marzę o wypadach w teren, choćby na krótko i rzadko. Sądzę, że obmyślimy wszystko dokładnie, zrobimy zarys, co trzeba, a czego nie trzeba — no i przygotujemy powoli, tak aby na przyszłe lato rzecz wyszła. A może na wiosnę³⁰. [...]

Obaj byli w tym okresie bardzo przepracowani, tak bardzo, że nawet kontakty listowne stają się trochę rzadsze. Adolf Chybiński zauważa to z żalem:

Dawno już nie miałem wiadomości od Ciebie, ale nie napieram się, bo albo jesteś zapracowany, albo „nastrojony”, albo jedno i drugie, a może co trzeciego, bo nigdy przyjemności luzem nie chodzą. Nie chcę mieć obaw o twoje zdrowie, jakoś, mimo że nieraz się o nie boję, nie chce mi się nigdy przypuszczać, że Ci coś poważniejszego może się przydarzyć. A może piórowstręt *progressivus*?! Ja coraz cięższy jestem do pióra. A może tylko jestem zmęczony bardzo, a jest czym. Pewnie i Ty musisz też się czuć niespreżystym. Pociaszajmy się, że to minie. Czy u mnie — w to bardzo wątpię. Ale te rzeczy nie nadają się do pisania. Żałuję, że nie mogę wyrwać się stąd na dzień, a z niejednego bym Ci się wypowiedział i o niejną radę poprosił³¹. [...]

Budzi się we mnie, a raczej ustala pragnienie, aby stać się jednak emerytem na Podhalu, mniejsza o to, czy w Zakopanem, czy gdzie indziej. Właściwie wszystko zaczynam traktować z tego punktu widzenia. Kupuję tylko takie książki, które później miałbym przy sobie i nie pozbywałbym się ich już. To samo nuty. I inne in-

²⁸ „Kwartalnik Muzyczny” 1933, nr 17/18, s. 48—63. Także odbitka. Przedruk: jw.

²⁹ Bibl. MT, syg. ZR/No/22, list z dnia 23 IV 1936 r.

³⁰ Bibl. PWM, syg. Z — 7, list z dnia 21 IV 1936 r.

³¹ Bibl. MT, syg. ZR/No/22, list z dnia 25 III 1938 r.

14. Juliusz Zborowski w karykaturze Zofii Stryjeńskiej.



szości. Czy ja jednak będę jeszcze mógł poznać to dalsze Podhale, powiedzmy za Gubałówką ku dalszej Orawie lub po przeciwnej stronie drogi Zakopane—Nowy Targ? A tak bardzo bym pragnął. Za parę lat będzie mi już może trudniej⁸². [...]

Z tego nastroju minorowego, w który z biegiem lat coraz częściej wpadał Chybiński, potrafił jednak wyrwać go zawsze z utęsknieniem oczekiwany list przyjaciela. Nie tylko dodawał bodźca i otuchy, ale niekiedy mobilizował go do bardziej osobistych wynurzeń względnie do udzielenia konkretnych rad, starając się z kolei podbudować zachwianą równowagę własną Zborowskiego. To wzajemne wspieranie się w trudnych chwilach codziennego życia przebija z niejednego ich listu:

Lwów (psiakrew) 10 V 1938.

Drogi mój i bardzo Kochany Juleczku,

Już nie wiem, jak Ci mam dziękować za obszerne, kochane liścisko, jedno z takich, które na pewien czas mnie po prostu stawiają na nogi, nawet wtedy, gdy nie zawierają zbyt przyjemnych wiadomości. W takich chwilach gdybym miał trochę wolnego grosza, nie namyślałbym się, tylko wsiałbym na pociąg i jazda ku Tobie. Muszę Ci powiedzieć coś szczerze, bo nie miałbym spokoju w sumieniu: otóż bałem się, że Twoje milczenie długie miało za powód jakiś żal do mnie czy coś w tym rodzaju. Teraz widzę, że albo się już nie boczysz, albo w ogóle się nie boczyłeś. No bo co? Przecież poza Bronkiem⁸³ nie mam żywej duszy na tym świecie. Cała reszta się zupełnie nie liczy. Prawie bez wyjątku. [...] Słuchaj słodki Juleczku! Nie martw się finansami muzealnymi i nie przybieraj sobie zanadto do głowy swoich niedyspozycji włosiano-nożnych, bo nie warto. Nogą się opiekuj, trzymaj w cieple, ale finanse... no trudno, nie da się — to się nie da. Powtarzać dezyderaty i czekać. No bo co innego powiedzieć na to? Wymaga budynek reparacji, no to też trudno. Reparować, a że ucierpi biblioteka, nie poradzisz. Nie warto, moim

⁸² Bibl. MT, syg. ZR/No/22, list z dnia 31 IV 1938 r.

⁸³ Chodzi o Bronisława Romaniszyną.

zdaniem, głowę mordować tymi sprawami. Robisz wszystko, co do Ciebie należy i nie należy, więcej od siebie nie żądasz. Wiesz co? staraj się teraz robić dudki, ale dla siebie. Pisz różne drobiazgi na prawo i lewo, a w wolnych chwilach poruszaj naprzód pracę o podróżnikach w Tatry itp., co tam do tego tematu należy. Na wszystko bądź obojętny i zleniwiwały, tylko nie na to, bo należy Ci się niejedno. Powiedz sobie: robiłem, co mogłem, najmniej myślałem o sobie, ale teraz stop! Tylko o sobie będę myślał. To Ci się należy od dawna. A przede wszystkim wybij sobie z głowy jakąś ukrytą chorobę w Twoim cielsku. Nic Ci nie brakuje z pewnością. Ale na nogę uważaj. To najważniejsze. Kup jakiej soli cudownej i kąp nóżkę co dnia. Innym pomaga, Tobie też pomoże. Wracam do pisaniny: wiesz, że mało kto miałby tyle do zarobienia pisaniną, co Ty. Gdzie ręką w Tatry czy Podhale dawniejsze czy dzisiejsze sięgniesz, rozporządzasz skarbami, i to ciekawymi. Wyzyskaj to i powiedz sobie: mogli inni zarabiać dobrze, niech i ja zarobię. Jestem pewny, że byłbyś rozrywany przez pisma. [...] Prześlij mi koniecznie swoją fotografię z owych — Julku najdroższy — naszych lepszych czasów, co to i na wozie, i pod wozem się bywało, ale piknie było. Wiesz, ja z tych czasów zapamiętałem nawet kilka starych już szlagierów jazzbandowych i dziwna rzecz, jak one mnie mało rażą. Nocą, gdy zgaszę światło, „każe” je sobie (samemu) reprodukować w pamięci, słucham ich i widzę Ciebie i innych ludziaszków zacnych i jest mi dobrze. To posiadę u Trzaski, to znowu idę na Górę przez hol muzealny, to wdepnę trochę do kancelarii, to znowu wyglądam oknem z pokoju Dłuskiej, a księżyc świeci i górale się wydzierają, a cień od Giewontu się kładzie ku Żywcańskiemu, a sanatorium w Kościeliskach świeci, a Dańcowa piekarnia dymi, a itd., td. Działa to jak stary miód na głowę. I tak się zasypia, a jest to jedyny moment spokoju w dzień. A ile razy — niech Cię to nie gniewa — zaglądam do Zagórza, ile razy z Tobą gdzieś się włóczę po nocy, ile razy popijamy na starej werandzie u Trzaski, walimy przez Krupówki, ile razy jesteśmy razem w salach muzealnych z rumowiskiem pod ścianami i jak wtedy pachną (naprawdę pachną) ledwo pobielone ściany w pokojach muzealnych, a to jeden z moich najmilszych zapachów. (Czułem go w przeszłym roku w moim obecnym pokoju na Ujejskiego 12). Roztkliwia się i rozkleja człowiek, ale trudno (*Verbleibe doch, du bist so schön...*)³⁴ No, dajmy temu spokój, bo gotówem się ozeźlić, a mam dziś parę egzaminów po południu i kandydaci albo gotowi oblać, albo zdać za darmo na bardzo dobrze [...] ³⁵.

Jak wielkim zaufaniem musiał cieszyć się Zborowski, jak bardzo był bliski Chybińskiemu, skoro tak szczerze pisał doń o rzeczach najważniejszych dla niego. Sam Zborowski w żadnym liście tak szeroko o sprawach osobistych nigdy nie pisał. Być może jego natura — zupełnie inna — nie skłaniała go, aby otwarcie okazywać uczucia. Za to w znakomity sposób — stylem telegraficznym — relacjonował wszelkie wydarzenia zakopiańskie:

Zakopane 11 marca 1939 r.

Kochany Dolku!

Za list i kartkę dziękuję. Na razie jeszcze nie miałem czasu zastanawiać się nad sprawą Muzealnego Kuratorium, gdyż stale natłok ludzi, spraw i listów. Ra-

³⁴ *Verbleibe doch...* (niem.) — Pozostań jednak, jesteś tak piękna...

³⁵ Bibl. MT. ZR/No/22, list z dnia 10 V 1938 r.

czej zastanawiam się, czy nie ratować resztki własnego życia, tzn. zamiast myśleć o Muzeum i sprawach innych ludzi, nie pomyśleć o sobie i wycofać się, póki jeszcze czas, z tego interesu.

Stary Sokołowski bardzo zgnębiony stale. Nic dziwnego: nie tylko syn zmarł, ale i następca na katedrze i kontynuator jego pracy. Podwójna tragedia tego starca.

Departament obiecał w marcu dopłacić urwane 500 zł oraz dodać coś na gabloty. Odetchnąłem. Za to w kwietniu nie otrzymamy nic, dopiero w maju. Cierpnę na myśl, jak maj przeorzemy. Akurat wiosna, kiedy najwięcej pieniędzy trzeba.

Wczoraj pogrzebaliśmy Jana Gwalberta (Pawlikowskiego) na starym cmentarzu w śnieżny dzień. Grób jest w pobliżu krzyża Dembowskiego, niekoniecznie w tym miejscu, które ja polecałem. Stąd robimy z Bogdanem Treterem w najbliższym czasie plan ewentualnych dalszych grobów, aby cmentarza nie psuto. A już z zabrany przez niewłaściwe umieszczenie grobu Stopki i Krzeptowskiego. Przydała się bardzo odnowiona w lecie staraniem Muzeum stara murowana kapliczka przy drewnianym kościółku. Ładnie odnowił Meyer, jak może wyczytałeś z notatki mojej w „Wierchach” z br. Tam leżały zwłoki aż do nabożeństwa. (Nb. kapliczka była w rozpaczliwym stanie przed remontem, jeden dobry tydzień deszczowy, a leżałaby w gruzach). Było na pogrzebie mnóstwo wieńców, ludzi sporo, **górali mało; nie** dziwnego, jego góralska generacja niemal cała wymarła, młodzi nie mieli z nim nic wspólnego, raczej mogli mu być niechętni z powodu projektów rezerwatowych: inna rzecz, że mało znów kto z górali wie, że nie Szafer czy Goetel są pionierami ochroniarstwa. [...] W „Warszawskim Dzienniku Narodowym” życzyła recenzja Rytla, choć jest aluzja do nadmiaru materiału biograficznego (nr 70 z 11 marca). Poradziłem Seeliebowi przedrukować, opuściwszy to i owo. W „Muzyce Polskiej” nr 2 za luty dedykowany Tobie artykuł Młodziejowskiego.

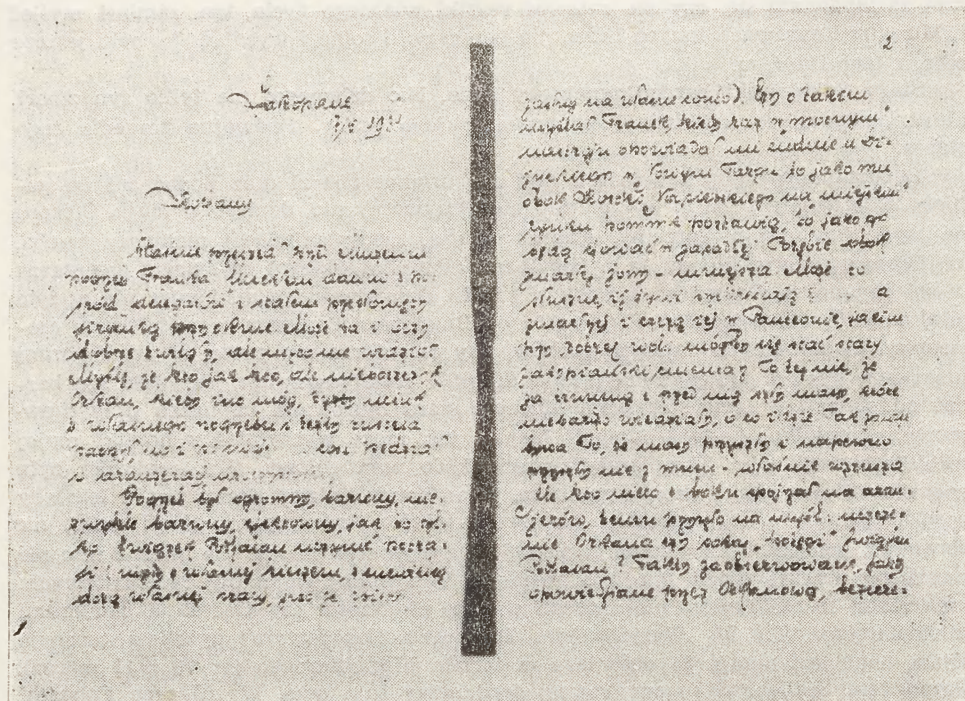
Dom zdrowy na ogół, tj. Maciup całkiem, Irma powoli i z przeszkodami zdrowieje. Niesłuchanie łatwo nieraz się zaziębia. Koniec, idę spać. Do widzenia

J. Zborowski ³⁶.

Z cytowanego listu wynika typowa cecha autora — zawsze wiele pisał o innych, siebie usuwając w cień, o sprawach osobistych napomykał niemal na marginesie. Niestety te szczegółowe relacje z Zakopanego zostały na dwa lata brutalnie przerwane przez wydarzenia wojenne 1939 roku. Kontakt listowny mogli nawiązać dopiero po zajęciu Lwowa przez okupanta hitlerowskiego.

Pierwszy list Chybińskiego na umiłowane Podhale doszedł dopiero 3 VIII 1941 roku, natomiast korespondencja do Lwowa musiała chyba ginąć, bo pierwszy zachowany list Zborowskiego nosi datę 21 stycznia 1942 roku. Mimo trudnych warunków okupacyjnych obaj przyjaciele nie zrezygnowali z planowanych prac naukowych. Pozbawieni licznych funkcji administracyjnych, redaktorskich i dydaktycznych, nie próżnują: opracowują zebrane dotąd materiały, przygotowując je do druku, gdy tylko nadejdzie odpowiednia pora i możliwość. — „Robię niepohamowane

³⁶ Bibl. PWM, syg. Z — 7, list z dnia 11 III 1939 r.



15. List Juliusza Zborowskiego do Adolfa Chybińskiego z 17 V 1931 r.

plany na przyszłość — pisze Zborowski — kieby ino były dudki i zdrowie, to na 10 lat mam program robót, wydawnictw, badań itd.³⁷ [...]”.

Obaj wyraźnie się śpieszą, jakby w obawie, że później nie będą mieli już czasu ani sił na wykończenie rozpoczętych prac. W tym czasie piszą bardzo częste i długie listy. Pełno w nich opisów spraw środowisk, w których przebywali, niekiedy zbyt śmiało wyrażanych na ten temat opinii w sytuacji okupacyjnej, wiele wiadomości o losach wspólnych znajomych, ale ponad wszystkim, na pierwszym planie, jest w nich zawarta wspólna troska o własny dorobek naukowy, o zebrane materiały, o przyszłość polskiej nauki i badań naukowych.

Chybiński radzi przyjacielowi:

[...] Piszesz, że jedynym ocaleniem Twojej pracy osobistej byłoby porzucenie Muzeum Tatrzańskiego. Ani na chwilę nie kwestionuję słuszności tego poglądu. Czas najwyższy, abyś zaczął być egoistą i myślał o swych planach i pracach. Piszesz dalej, że osiadłbyś w Zakopanem nawet po pożegnaniu się z MT. Znowu racja, bo tego wymagają bezwzględnie Twoje prace i ich tematy. Piszesz wreszcie, że dochody swoje czerpałbyś z współpracownictwa w czasopiśmiech wzgl. dziennikach. Zupeł-

³⁷ Bibl. PWM, syg. Z — 7, list z dnia 21 stycznia 1942 r.

nie w porządku, bo zawsze zdradzałeś tendencje w tym kierunku i wiem, że dziennikarstwo Cię pociągało (nie darmo byłeś sam redaktorem). Ale od tego miejsca zaczynają się moje ujemne refleksje. Byłoby to wszystko w porządku, gdybyś miał 30 lub nawet 40 lat. Ludzie nie tylko w moim, ale i w Twoim wieku (a kiedy się wojna skończy?) dążą raczej ku realnej stałej wygodzie niż do życiowej improwizacji, jaką byłoby utrzymanie się z pisywania do czasopism i dzienników, o którym już tyle razy wspominałeś, że Ci idzie zawsze bardzo powoli. Wiem doskonale, że jesteś energiczny, pomysłowy i przedsiębiorczy, pióro masz doskonale, stosunki wyrobione. Znakomite warunki świetnego zarabiania, ale w młodszym wieku, albo zarabiania na boku, na marginesie stałego zajęcia choćby (albo zwłaszcza) przy innych niewielkich, ale stałych dochodach. Jak jest z Twoim ubezpieczeniem? Chyba rozumiesz, co mam na myśli? Nie wiem, jak się to ukształtuje w przyszłości. Ale z różnych powietrznych zapowiedzi wynika, że będzie przymus pracy i stosowne do tego przekształcenie ubezpieczenia. Nie wiadomo, jak ono wypadłoby dla Ciebie. Chorowanie — a trudno sobie powiedzieć, że ono będzie wykluczone — jest zawsze korzystniejsze przy stałym niż przy niestałym zajęciu”⁸⁸.

Zborowski referuje:

[...] Jeżeli zyska na tym Twoja naukowa eksploatacja i samopoczucie, nie wahałbym się głosować za przeniesieniem do Warszawy. Trochę trudno będzie się w tym wieku przyzwyczaić do odmiennego środowiska; byle nie zawałano Cię materiałami, posiedzeniami, przyjęciami, nadmiernym bywaniem itd. — pod tym względem na prowincji spokojniej i łatwiej się wykreścić. [...] Nieraz zastanawiamy się, jak powiększyć po wojnie dochody, ale wszystko rozbija się o zdrowie. Coś trzeba koniecznie wymyśleć, aby się zagospodarować po wyprzedkach. — Nie ulega wątpliwości, że wszyscy mniej lub więcej, prędzej czy później, odpokutujemy zdrowotnie za te lata. Ja np. mam stałe powroty egzemy, a może artretycznych objawów. Diabli wiedzą, jak długo człek będzie urzędować na tym świecie, a to jest najgorsza niepewność, bo projektów moc w zapasie. Tylko wiary w wykonanie jeszcze nie ma mimo pocieszających listów. — Co do „podróżników”, dawno zrezygnowałem z obszernego i ciągłego dzieła; będą to znowu przyczynki i przyczynki. Po pierwsze za dużo mam materiału do wszelkich tematów, po drugie dotychczasowe warunki nie pozwolą nigdy na napisanie dużej rzeczy. Tak było i to się już nie zmieni”⁸⁹. [...]

Wzajemne wymienianie doświadczeń i rad co do przyszłości, przemysłowanie o zmianach, które ich czekają, i całe mnóstwo drobiazgów z życia mieszkańców Zakopanego, które zawsze i niezmiennie wywoływały u Chybińskiego entuzjazm i radość wypełniają najbliższą korespondencję:

Drogi mój i Kochany Julku! Za list z 23—27 tm. mocno Cię ściskam i dziękuję. Jest to jeden z tych listów, które mi zbliżyły Zakopane. Wierz mi, że mnie w nim wszystko bez wyjątku zainteresowało. I gdybyś mi napisał, żeś widział kota przelatującego przez Krupówki, też by mnie to zainteresowało. Jestem czasem zły na siebie i śmieję się, że mam takie zainteresowania, jakie przystałyby kumoszcze

⁸⁸ Bibl. MT, syg. ZR/No/104, list z dnia 19 kwietnia 1943 r.

⁸⁹ Bibl. PWM, syg. Z — 7, list z dnia 23 IX 1943 r.

z budy na dawnych Krupówkach. Ale trudno, tak się zżyłem z Zakopanem, że jest to jedyna miejscowość nasza, która mnie interesuje i o której ciągle myślę⁴⁰.

Nawiązując do wypowiedzi Zborowskiego na temat zamierzonej publikacji o „podróżnikach”, snuje Chybiński głębokie refleksje:

Nie będzie miał nikt do Ciebie pretensji, aby MT miało lepszy wygląd, niż warunki pozwoliły, pozwalają i pozwolą. Nie będzie pokoi gościnnych więcej niż 3, no to nie będzie. Ale za to każdy w łapę weźmie Twoją wielką robotę o podróżnikach. I będzie się zażerał tą robotą jak delikatesami. Po co masz być w drobiazgach i drobiażdżkach aż tak bardzo wyczerpującym, aby to utrudniało Ci postępowanie w robocie? Zostaw trochę przyczynkarzom. Oni i tak prędko się zjawiają. Bądź spokojny. Takie skrupuły, jak te Twoje, znam bardzo dobrze. Zmarnowałem dla nich wiele lat. Taki był skutek. A teraz zdążyć mi trudno. Żeby nie to, dawno wydałbym *Muzykę Podhala*, a teraz taki skutek, że nie wiem, czy będę miał dość czasu na dokończenie tego nowego opracowania. Bo ostatecznie na czymże ma polegać postępowanie w nauce? Czy na drobiazgach? Pewnie, że przykro, że się nie ma 20 lat mniej, ale czy masz z tych straconych lat mało wspomnień miłych i pięknych itd.? Ja czasem też myślę z przykrością o straconych latach (liczę je mniej więcej na 10), ale jest w tym coś, co mi nie każe się tym przejmować, a gdy się zaczynam przejmować, zaraz się pytam: „ale przykre te lata nie były, co?“, i zaraz mi lepiej. Nie dyrektor MT ma pisać o podróżnikach, lecz Juliusz Zborowski. [...] ⁴¹

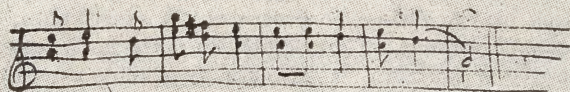
Współpraca obu przyjaciół nie ograniczała się w tych latach do pisanie listów i wymiany poglądów i rad, ale polegała także na konkretnej pomocy. Chybiński przysyłał do Zakopanego wszelkie wiadomości dotyczące tego ośrodka, wypisując je z archiwów i dostępnych czasopism. Zborowski odwzajemniał się wycinkami dotyczącymi zainteresowań muzycznych i muzykologicznych Chybińskiego. Ten ostatni kopiował także wszystkie swoje prace i oddawał do depozytu Muzeum Tatrzańskiemu, ufając, że tam przechowane, nie zginą podczas zawieruchy wojennej. Robił to także z nadzieją, że gdy tam będzie mógł pojechać, zostanie gotowy warsztat swej pracy. Zapewne wtedy jeszcze nie przypuszczał, że już w 1944 roku, po opuszczeniu Lwowa, będzie szukał schronienia w „Muzeumie” (jak obaj nazywali tę instytucję), że spędzi tu aż 225 dni, bez wiedzy i zezwolenia okupanta⁴². Gościnne progi, ulubione widoki, a wreszcie obecność przyjaciela mobilizowały do pracy mimo nie sprzyjających warunków. Był to jednak ostatni dłuższy pobyt Chybińskiego w Zakopanem. Lata powojenne narzuciły mu inne obowiązki — kierownika katedry muzykologii w Poznaniu — z dala od Podhala. I mimo że nieraz

⁴⁰ Bibl. MT, syg. ZR/No/104, list z dnia 29 września 1943 r.

⁴¹ Bibl. MT, syg. ZR/No/104, list z dnia 16 września 1943 r.

⁴² J. Zborowski — *Grand Hotel Muzeum Tatrzańskie, Pisma podhalańskie*, s. 273, t. 1, 1972 r. Z relacji zawartych w tym artykule wynika, że w okresie do 1939 r. Chybiński korzystał z pokoju gościnnego MT łącznie przez 1068 dni.

PS. Od paru dni brzmi mi ciągle:



Słuchając tego "głosu wewnętrznego" myślę o Kasprusiach i Atnie, potem idę przez kościelisk, wreszcie zasypiam. Rano znów brzmi to samo.

16. Fragment listu Adolfa Chybińskiego do Juliusza Zborowskiego z 17 XII 1943 r.

będzie narzekał: „strasznie mi brak Ciebie i Zakopanego, czasem aż się skręcam z wściekłości”⁴³, albo: „otrzymałem Twój list z 26 grudnia, za który Cię mocno ściskam, proporcjonalnie do obfitości różnych wieści. Jestem stale od dłuższego czasu tak spragniony pogwarki z Tobą, że odkładam wszystkie 9 listów otrzymanych z różnych stron i gwarzę...⁴⁴ [...]” — to jednak coraz rzadziej mógł odwiedzać te strony. Oddalenie, wiek, a przede wszystkim przepracowanie obu przyjaciół było głównym powodem. Zmieniły się także warunki w Muzeum — niebawem zostały zlikwidowane w nim wszystkie pokoje gościnne. Juliusz Zborowski doniósł o tym z niemałym żalem:

Z dniem wczorajszym uważam pokój gościnny za zlikwidowany. Wprawdzie stoją tam jeszcze łóżka, ale już pracują dwie niewiasty z personelu. Niesłychanie zadowolone z tego pomieszczenia, nie mogą odczuć, co mnie ta likwidacja kosztuje. Oczywiście nie finansowo. Definitywny koniec przeszłości. A coś była warta!⁴⁵ [...]

Parę miesięcy później napisze zawiedziony:

No tak! Gdy zacząłem się wiązać z Muzeum, a potem w nim osiadłem, wyobrażałem sobie, że lada rok będzie moneta na centralne ogrzewanie i że za jakie 10—15 lat powstanie nowy muzealny budynek, który pozwoli nareszcie urządzić muzeum w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Nic z marzeń! Ale odżyły one w 1945 roku. Nie spełniły się dotychczas. Czy doczekają się realizacji?⁴⁶ [...]

W pierwszych trudnych latach powojennego zniszczenia kraju nie mógł Zborowski liczyć jeszcze na pomoc w realizacji swych marzeń. Nadal żył kłopotami finansowymi, brakiem funduszy na węgiel, zmartwieniami osobistej natury. Zwierza się Chybińskiemu z tych kłopotów, a przyjaciel natychmiast donosi z wyrzutem:

⁴³ Bibl. MT, syg. ZR/No/104, list z dnia 6 VI 1946 r.

⁴⁴ Bibl. MT, syg. ZR/No/104, list z dnia 30 XII 1946 r.

⁴⁵ Bibl. UAM, bez syg., list z dnia 14 X 1950 r.

⁴⁶ Bibl. UAM, bez syg., list z dnia 2 XII 1951 r.

Pisałem w swoim czasie z zapytaniem, czy potrzebujesz pomocy w ciężkiej opresji, w jakiej się znajdujesz, i że jedno Twoje słowo wystarczy, abym Ci pomógł, uważając to za zwykły obowiązek przyjacielski i po prostu objaw sentymentu. Niestety nie odpowiedziałeś na pytanie, co sprawia mi przykrość. Bo jakże ja Ci jestem zobowiązany za te tyloletnie pobyty w Muzeum, za najpiękniejsze moje czasy? I ciągle uważam się za Twego dłużnika. Staraj się to trafnie zrozumieć: przyjaźń za przyjaźń. Każdy „odprzyjaźnia” się tym, czym może. To nie sama wdzięczność, ale coś daleko więcej. Napisz zupełnie szczerze, a wtedy będę wiedział, że jesteśmy przyjaciółmi na 102! Na to może zasłużyłem? ⁴⁷ [...]

Widocznie jednak nie czekał na odpowiedź, wysłał pieniądze tak potrzebne, bo Zborowski wnet napisał:

Wprawileś mnie w wielkie zakłopotanie. Jestem Ci bardzo zobowiązany za niespodziankę zupełnie nieoczekiwaną, która bardzo ulży w kłopotach. Ale jak ja Ci to zwrócę, nie zanadto przewlekając zwrot? Serdecznie Ci dziękuję za tą nieocenioną pomoc ⁴⁸. [...]

Była to niestety jedna z ostatnich przysług, jakich mógł udzielić Adolf Chybiński swemu najbliższemu przyjacielowi. Niebawem ciężko zachorował. W dniach lepszego samopoczucia pisał:

Nic nowego nie piszesz odnośnie Twojej pracy dla Muzeum. My najbliżsi dobrze to wiemy. Nie pamiętam, kto wyraził się, że Ty nie pracujesz dla siebie, tylko dla następców. A jak ja koło Twojej roboty chodziłem „na palcach”? O moim zwariowanym sentymencie dla Muzeum wiesz dobrze. Nawet myśl o „OO” mnie wzrusza. Tak sobie nieraz podczas nocy księżycowej myślę, jak też tam na III piętrze do korytarza zaglądamy promienie księżyca. E, dajmy pokój tym miłym pamiątkom. Każde miejsce w Muzeum, każdy kąt i kącik miał swój nastrój. Jeśli przyjadę tego lata do Zakopanego, to sfotografuję pewne strony Muzeum ⁴⁹ [...].

Nie pojechał już do Zakopanego. Ale mimo własnej choroby stale troszczył się o przyjaciela. Gdy w początkach czerwca 1952 roku otrzymał list, w którym Zborowski zwierza się: że „od pewnego czasu ani śniadania, ani na kolację poza herbatą nic nie jadałem. A czułem się znakomicie, choć istnienie tylko obiadem, herbatami i czarną kawą trwało już dobre parę miesięcy” ⁵⁰, natychmiast odpisuje:

Za parę dni przysię Ci trochę forsy, bo już mnie przeraża Twoje menu i myśl o tym, że w takiej sytuacji Twoje zdrowie znajdzie się szybko poniżej właściwego poziomu. Ja nawet nie wiem, czy mimo Twojego „znakomitego” samopoczucia (oczy-

⁴⁷ Bibl. MT, syg. ZR/No/104, list z dnia 12 I 1952 r.

⁴⁸ Bibl. UAM, bez syg., list z dnia 10 lutego 1952 r.

⁴⁹ Bibl. MT, syg. ZR/No/104, list z dnia 5 maja 1952 r.

⁵⁰ Bibl. UAM, bez syg. list z dnia 6 czerwca 1952 r.

wiecie złudzenie) jest u Ciebie wszystko w porządku. Daruj, ale nie chce mi się wierzyć⁵¹ [...]

Jeszcze w okresie kilkomiesięcznego pobytu w szpitalu stale niepokoił się:

Lekarz twierdzi, że jeszcze nie mógłbym pojechać do Zakopanego, a w ogóle nie wiada, jak z tym będzie. To mnie martwi najbardziej. — To tak, jakby mi dużo lat ostatnich przekreślono⁵². [...]

Zmarł 31 października 1952 roku — do ostatniej chwili wierząc, że zobaczy jeszcze ukochane Podhale, ulubione widoki, że będzie obcował z tamtejszą cudowną przyrodą, że wreszcie odwiedzi w Muzeum Tatrzańskim swego przyjaciela, któremu całe życie ufał i nigdy nie doznał zawodu.

Juliusz Zborowski zapewne głęboko odczuł odejście człowieka, z którym był „tak zżyty jak z nikiem innym”. Przeżył Adolfa Chybińskiego o trzysta lat, w nieustannej pracy dla swego „Muzeum”.

Od śmierci obu przyjaciół minęło już wiele lat, a pamięć o ich twórczej działalności, o zasługach dla polskiej kultury i nauki trwa u nas nieustannie. Nie wszystko bowiem zamyka wieko trumny — pozostały ich dzieła, z których korzysta współczesna historia i następne pokolenia, oraz nasza wdzięczna myśl, zawsze pełna podziwu dla ich zapału i pracowitości.

Lektura listów, ujawniająca dzieje tej niepospolitej przyjaźni, utwierdza nas w przekonaniu, że byli to także ludzie o wielkim sercu — dwie niecodzienne osobowości, godne szacunku i naszej pamięci.

Niniejszy artykuł został napisany wyłącznie na podstawie zachowanych listów Zborowskiego i Chybińskiego. Ze względów technicznych nie wszystkie listy mogły być opublikowane w całości. Wykorzystano w pracy tylko te fragmenty listów, które w sposób jasny ilustrowały dzieje przyjaźni obu respondentów. Wszystkie materiały są tutaj pierwszy raz publikowane, z zachowaniem podkreśleń zgodnych z oryginałami. Dokonano jedynie korekty pisowni zgodnie z obowiązującymi obecnie zasadami.

Omawiana korespondencja przechowywana jest w trzech instytucjach. Listy Chybińskiego, obejmujące 701 kart dwustronnych, są własnością Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem. Korespondencja Zborowskiego z lat 1920—1943 jest własnością Biblioteki Polskiego Wydawnictwa Muzycznego w Krakowie, zaś z lat 1943—1952 znajduje się w Bibliotece Głównej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Ogółem obejmuje ona 970 listów.

⁵¹ Bibl. MT, syg. ZR/No/104, list z dnia 12 czerwca 1952 r.

⁵² Bibl. MT, syg. ZR/No/104, list z dnia 30 czerwca 1952 r.

Za udostępnienie tych materiałów składam serdeczne podziękowanie Dyrekcjom wyżej wymienionych instytucji.

Wykaz materiałów, wykorzystanych w artykule:

1. Listy Juliusza Zborowskiego z lat 1920—1952.
2. Listy Adolfa Chybińskiego z lat 1920—1952.
3. J. Zborowski, *Pisma podhalańskie*, 1972, t. I i II.
4. K. Michałowski, *Bibliografia prac naukowych i publicystycznych A. Chybińskiego*, [w:] *W czasach Straussa i Tetmajera*, Warszawa 1959. Wspomnienia A. Chybińskiego.

**JULIUSZ ZBOROWSKI AND ADOLF CHYBIŃSKI AND THEIR
CORRESPONDENCE: A RECORD OF A LIFE-LONG FRIENDSHIP**

The letters exchanged between Juliusz Zborowski, the Director of the Tatra Museum at Zakopane, and Adolf Chybiński, musicologist, professor at the Lvov and Poznań Universities, covering the period 1920—1952, constitute a valuable contribution to the history of the Museum and the town of Zakopane and, in addition, bring abundant information about the political and cultural events of that time as well as the recent achievements in science and research. Their letters are a vivid testimony to the friendship which had united these two eminent men. Their impressive number, c. 1700 letters in all, bears sufficient witness to the unusual character of that friendship, in which continuous mutual contact was a deep-felt need and necessity.

In her article the author has concentrated on those letters mainly which illustrate the friendship between them and the great passion they shared: their love of the Tatra and the Podhale culture, their common wish to extend and develop the Tatra Museum collections, and the collecting and recording of folk tunes popular among the highlanders. A strong tie uniting them was the research they had together undertaken on the songs and instruments of the Podhale mountaineers; they also published a number of works on that subject. Absolute mutual trust, a critical approach to their own publications, an exchange of experience and advice, and even mutual financial aid consolidated this friendship. They were always waiting impatiently for new letters; during difficult periods, these letters provided solace and support, as well as a stimulus for further scholarly pursuits. Chybiński gave valuable advice to his friend who had to face various troubles of personal nature and in museum work, while Zborowski brought his friend closer to his beloved Podhale for which he cherished a nostalgic feeling.

**ЮЛИУШ ЗБОРОВСКИЙ И АДОЛЬФ ХЫБИНСКИЙ — ИСТОРИЯ ДРУЖБЫ,
РАССКАЗАННАЯ В ПИСЬМАХ**

Переписка Ю. Зборовского, директора Татжанского Музея в Закопане, с А. Хыбинским, музыковедом, профессором львовского и познанского университетов, датирующаяся годами 1920—1952, является богатым источником знаний не только по истории Музея и Закопане, но также живым описанием политических, научных и культурных происшествий того времени. Эти письма свидетельствуют о дружбе, которая соединяла необычных людей. Уже само количество материала (около 1700 писем) доказывает, что дружба эта была редкостной, постоянно нуждающейся в контактах, понимающей переписку как душевную необходимость.

Статья использует лишь фрагменты некоторых писем, особенно тех, содержание которых иллюстрирует историю связи обоих приятелей и их общие увлечения: любовь к Татрам и подгальянской культуре, заботу о развитии Татжанского Музея, а также коллекционирование народных гуральских мелодий. Их объединяли совместные исследования песен и инструментов Подгала, увенчанные многочисленными публикациями. Глубокое доверие, критическое отношение к своим работам, обмен советами и опытом, а также финансовая взаимопомощь —

вот плоды этой дружбы. Письма всегда были долгожданной вестью, иногда единственной поддержкой в тяжелые времена или же стимулом к дальнейшему творчеству. Хыбинский помогал советами своему другу, который боролся с осложнениями на работе и в личной жизни, Зборовский „приближал” приятелю любимое им Подгале.

TEATR W ZAKOPANEM W LATACH 1870—1939

I. LATA OD OKOŁO 1870 DO 1900 R.

Początki teatralnego rozwoju Zakopanego są bardzo skromne. Przyjeżdżający w tym okresie goście usiłują stworzyć w małej góralskiej wiosce przynajmniej namiastkę „duchowych” rozrywek. Ośrodkami skupiającymi życie towarzysko-kulturalne stały się przede wszystkim Dworzec Tatrzański (jeszcze drewniany), zakłady wodolecznicze dra Chramca i dra Dłuskiego, a od 1899 roku sala teatralna w hotelu Sieczki. Imprezy, jakie ogląda się w tym czasie w Zakopanem, to: organizowane zazwyczaj na cele dobroczynne wieczory deklamacyjne przeplatane koncertami znanych pianistów, skrzypków, czy też artystów scen operowych. W wieczorach brały udział sławy ówczesnej sceny: Helena Modrzejewska, Antonina Hoffman czy Adolfina Zimajer. Koncerty dobroczynne będą w Zakopanem dość długo jedynym przejawem aktywności kulturalnej rodzącego się tu środowiska. Pierwsze przedstawienie amatorskie odegrano w Zakopanem w 1855 roku (jednoaktówkę A. Fredry *Dwie blizny* — „Czas” 1855, nr 195, s. 2). Następnie pojawiają się jednoaktówki, w których ozdobą są sławne aktorki. Bywały też przedstawienia amatorskie wspierane występami zawodowych aktorów.

Pierwsze zawodowe zespoły występujące w Zakopanem to: w sezonie 1892 r. zespół sformowany przez Emila Derynga i zespół Adama Müllera grający w sezonie 1898 roku.

Znaną i cieszącą się powodzeniem imprezą są odczyty wygłaszane między innymi przez Henryka Sienkiewicza, który stale odwiedza Zakopane. Koncerty, wieczory deklamacyjne, odczyty połączone były z balami, wieczorami tańczącymi czy kiermaszami — wspierały przede wszystkim różnorakie cele dobroczynne, jak np.: budowę kościoła czy szkół: koronkarskiej i snycerskiej. Ich szlachetny cel niejako zmuszał przebywających w Zakopanem artystów do wzięcia udziału w takiej czy innej imprezie.

Podstawę repertuarową przedstawień amatorskich stanowiły francuskie farsy i polskie jednoaktówki — najczęściej Aleksandra Fredry. Zawodowe zespoły aktorskie wystawiały sztuki patriotyczne znane krakowskiej publiczności, ale będące atrakcją dla letników z dwóch pozostałych zabiorów. Sztuki te, np.: *Tamten G. Zapolskiej* czy *Kościuszek pod Racławicami* W. L. Anczyca, chociaż wystawiane na nie najwyższym poziomie, przyciągały znaczną liczbę żądnej rozrywki publiczności, szczególnie jeśli w danym sezonie nie dopisywała pogoda.

Inną rozrywką udanego lata były występy chórów, które dość licznie odwiedzały Zakopane.

Przygotowanie amatorskiego przedstawienia stanowiło na pewno atrakcję zarówno dla występujących w nim osób, jak i dla oglądających ich znajomych. Świetność sezonu podnoszą zwykle znakomite nazwiska ze świata artystycznego i naukowego — Paderewski, Solski, Singer, Zalewski, Matejko, Wyczółkowski, Mehofffer, Axentowicz, Jeske-Choiński, Estreicher, Koźmian, Pawlikowscy, Tetmajer, Rydel, Witkiewicz i wielu innych. Zakopane stanie się niebawem nieomal salonem literackim Młodej Polski i drugim obok Krakowa, przynajmniej w lecie, ośrodkiem skupiającym ówczesną artystyczną cyganerię.

II. LATA 1900—1918

Lata 1900—1918 to okres pełnego rozwoju Zakopanego jako uzdrowiska. „Mało kto może zwrócić dotąd uwagę, jak doniosłą w prądach umysłowych tej epoki w Polsce rolę odegrały dwa czynniki: z jednej strony Orient, z drugiej Tatry”¹. Zachwycono się wszystkim, co zakopiańskie. Zakopane skupia całe ówczesne pokolenie literackie. Atmosfera młodopolska utrzymuje się tu najdłużej, sięga nawet w okres dwudziestolecia międzywojennego:

Jak Tatry były wciąż pożywką dla niejasnych teorii filozoficzno-kosmogonicznych — pisze Reychman — tak Zakopane stało się skupiskiem ich autorów. Gdy cyganeria

¹ J. Reychman *Peleryna, ciupaga i znak tajemny*, Kraków 1971, s. 71.

„Zielonego Balonika” przemijała w Krakowie, gdy gasła już atmosfera Młodej Polski, wyludniała się „Jama Michalikowa”, letnia stolica Polski stała się ośrodkiem działania różnych apostołów, wieszczów, fantastów, reformatorów ludzkości, zbawców narodu².

Było to niewątpliwie jedyne w swoim rodzaju środowisko, z niepowtarzalną atmosferą, która dzisiaj przeszła do legendy. Na tle znaczącej roli Zakopanego jako pewnego ponadzaborowego centrum kultury rodzi się pomysł stworzenia tu właśnie teatru ludowego. U podstaw leżały koncepcje nieco idylliczne i, co charakterystyczne dla epoki, bardzo patetyczne w tonie. Wydział Krajowy ogłasza ankietę na ten temat — odpowiadają na nią: Karol Estreicher, Marian Gawalewicz, Stanisław Koźmian, Gabriela Zapolska, Adolf Neuwert-Nowaczyński. Autorzy ci na łamach prasy wypowiadają się na temat repertuaru takiego teatru, jego dydaktycznej roli, problemów pomieszczeń i cen biletów. Gawalewicz i Nowaczyński widzą taką scenę właśnie w Zakopanem. Także Z. Gargas w swej książce *Teatry chłopskie w Galicji*, wydanej w 1903 roku, uważa, że właśnie górale przez swoją wyobraźnię i fantazję najbardziej nadają się na aktorów i w związku z tym najłatwiej w Zakopanem będzie można utworzyć teatr ludowy. „Zakopiańcy to właśnie sfera, z której można najprędzej zrobić synów Melpomeny”³.

Życie teatralne Zakopanego w tym okresie sprowadza się przede wszystkim do prób utworzenia stałej sceny amatorskiej, jako że mieszkańcy Zakopanego zaczynają coraz dotkliwiej odczuwać brak rozrywek kulturalnych poza sezonem. Teatr amatorski działa istotnie przez całe pięć lat (1900—1905). Zespół ten powstał z inicjatywy Związku Przyjaciół Zakopanego, działalność jego ocenia miejscowy „Przegląd Zakopiański”, który podkreśla znaczne powodzenie wystawianych sztuk wśród publiczności. Apel „Przeglądu Zakopiańskiego” o podniesienie poziomu repertuaru pozostaje bez echa, ciągle grane są farsy i komedie, chociaż recenzent gazety uważa, że zespół stać na przedsięwzięcia poważniejsze. Dla teatralnego rozwoju Zakopanego istnienie pierwszej stałej sceny amatorskiej jest niezwykle ważne. Świadczy o rozwoju miejscowego środowiska kulturalnego i o tym, że aktywność Zakopanego rozciąga się także poza sezonem. Fakt, że teatr działa głównie w miesiącach posezonowych, jest najlepszym tego dowodem. Publiczność — stali mieszkańcy Zakopanego — odczuwają wyraźną potrzebę rozrywek kulturalnych. W dodatku domagają się, by proponowane imprezy stały na możliwym do przyjęcia poziomie. Często widowiska nieciekawe przyjmowane są salą świecącą pustkami.

² J. Reychman jw., s. 152.

³ Z. Gargas, *Teatry chłopskie w Galicji*, Lwów 1903, s. 124—125.



17. Kazimierz Sichulski, *Dante Baranowski*, karykatura.

Liczne amatorskie przedstawienia organizują zakopiańskie towarzystwa filantropijne. Dochód z tych spektakli przeznaczają się wówczas zwykle na jakiś cel charytatywny względnie na korzyść danego towarzystwa. Najwięcej takich przedstawień organizuje towarzystwo „Bratnia Pomoc” i „Schronisko Nauczycielek”, wreszcie miejscowy „Sokół”. Jeszcze inny rodzaj teatrów amatorskich to przedstawienia rzemieślników organizowane przez towarzystwo „Gwiazda” czy przedstawienia regionalne urządzone przez Związek Górali.

Zakopane w tych latach posiada dwie sceny teatralne. Jedną, która służyła wiernie już w poprzednim okresie — w hotelu Sieczki (w nie istniejącym dziś budynku przy ulicy Zamoyskiego), drugą, nową, otwartą w 1901 roku w hotelu „Morskie Oko”. Wnętrze jej zaprojektował Stanisław Witkiewicz. Wydawało się, że to nowe pomieszczenie rozwiąże problem sali teatralnej w Zakopanem. Niestety właściciel sali pobierał bardzo wysokie opłaty za jej wypożyczenie. Warto zauważyć, że sala teatralna hotelu „Morskie Oko” służyła do niedawna wszelkim imprezom teatralnym, bez względu na ilość słów krytycznych, apelujących czy protestu-

jących, jakie na jej temat wypowiedziano (obecnie od paru lat w nieustającym remoncie).

Sala teatralna hotelu Sieczki przerobiona została z sali balowej, nie posiadała garderoby i odpowiedniego zaplecza.

[...] aktorzy mający grać z drugiej sceny przechodzili podczas dialogu innych grających na drugą stronę, jakby duch Hamletowego ojca. Nie psuło to złudzenia, jak również, gdy strażak przystawiał drabinę i poprawiał kurtynę lub przykręcał lampę, na środku sceny stale wisząca...⁴

A jednak te dwie sceny, mimo olbrzymich sum płaconych za wynajęcie ich, wiernie służyły zawodowej i amatorskiej działalności teatralnej.

Pozostający w lecie bez pracy aktorzy teatru krakowskiego organizowali się w zespół, który występował w znanych uzdrowiskach. W owym czasie był to teatr uważany za czołową polską scenę, zarówno ze względu na swój ówczesny zreformowany kształt, jak i ze względu na repertuar, obejmujący prócz wielkiej romantycznej klasyki — sztuki współczesnych autorów, m. in. Wyspiańskiego. Dzięki temu mogła zakopiańska publiczność oglądać u siebie najwybitniejsze spektakle epoki.

Aktorzy teatru krakowskiego występują w Zakopanem w sezonach letnich 1901, 1902, 1904 r. (pod kierunkiem Aleksandra Zelwerowicza) i w 1912 r. zimą. Wystawiają w Zakopanem w niezwykle trudnych warunkach między innymi takie sztuki, jak: *Księża Marka*, *Dziady*, *Wesele*, *Wyzwolenie*, *Bolesława Śmiałego*, *Tamtego* i inne. Grają znani aktorzy: Marian Jednowski, Andrzej Mielewski, Maria Przybyłkówna, Stanisława Wysocka, Józef Sosnowski, Aleksander Zelwerowicz, Adolf Zalewski.

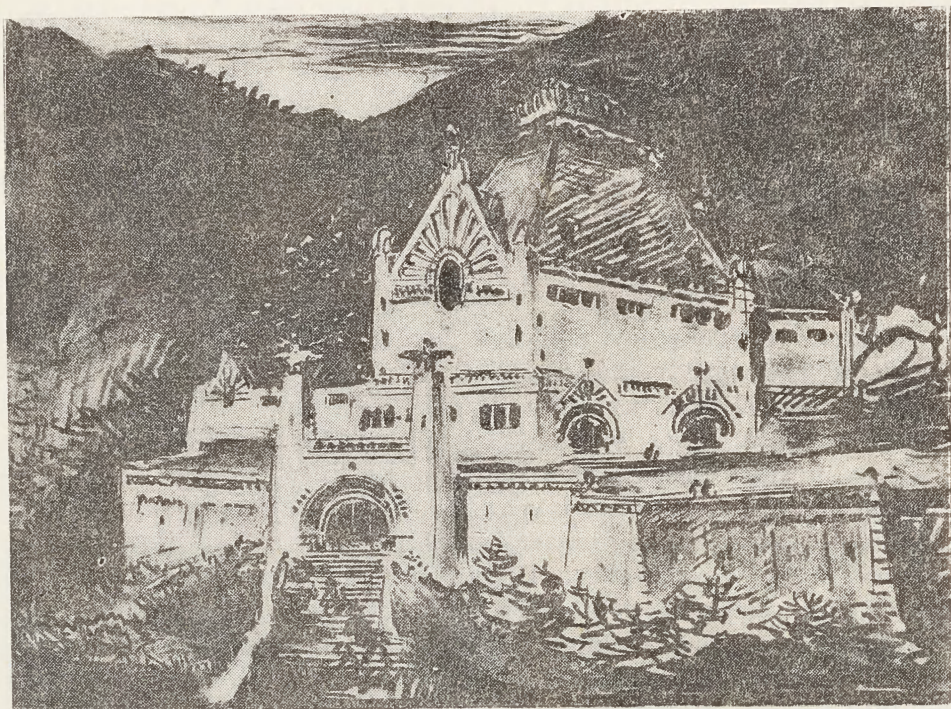
[...] jeśli się zważy trudności, z jakimi walczyć trzeba wystawiając na tak nieodpowiedniej, jak nasza scena, rzeczy wymagające ogromnej staranności w każdym szczególe wystawy, jeśli wziąć pod uwagę, że artyści własnymi rękami tworzyć tu muszą wszystko, aż do zmian dekoracji, które przykrawać trzeba do opłakanych wprost warunków sceny, to doprawdy podziwiać należy poświęcenie tych ludzi, wytłumaczyć je sobie można istotnie tylko wysokim kultem sztuki...⁵

— pisał recenzent „Przeglądu Zakopiańskiego”.

Z sezonowych wędrownych zespołów odwiedza najczęściej Zakopane trupa Müllera (1900, 1903, 1909, 1910). Sam Müller mieszka w Zakopanem w latach 1907—1908. Zajmuje się zakopiańskimi amatorskimi teatrami i wypożycza kostiumy. Zespół Müllera wystawia repertuar patriotyczny, by w ten sposób pozyskać publiczność. Są to: *Sen srebrny Salomei*, *Koś-*

⁴ K. Estreicher, *Teatr w Zakopanem*, s. 1—7, odbliska „Czas” 1900 nr 224 (10 IX).

⁵ „Przegląd Zakopiański” 1902, nr 2, s. 299.



18. Projekt teatru w Zakopanem niewiadomego autora.

ciuszko pod Raclawicami, Zaczarowane koło, Kraj, Tamten, Rok 1861. Gościnnie występują w zespole Müllera aktorzy teatru krakowskiego — Michalina Siennicka, Olga Teodorowiczówna, Andrzej Mielewski, Marian Jednowski, Aleksander Zelwerowicz. Zespół Müllera znany jest w Zakopanem, ale występy przyjmowane są przez publiczność ze zmiennym powodzeniem.

Inne zespoły teatralne odwiedzające Zakopane w tym okresie to: Teatr Ludowy z Krakowa kierowany przez Tadeusza Pilarzkiego (1905), Teatr Ludowy Stanisława Knake-Zawadzkiego, również z Krakowa (1905), Teatr Krotochwila (1907), aktorzy teatru poznańskiego pod kierownictwem Edmunda Rygiera (1908), Teatr Czajkowskiego (1901), lwowski Teatr Ludowy (1911), tzw. Teatr Polski — złożony z artystów teatru lwowskiego i krakowskiego (1914) — i inne.

W czasie I wojny światowej powstaje w Zakopanem stały zawodowy zespół aktorski kierowany przez Dante Baranowskiego, tzw. Teatr Zjednoczonych Artystów Scen Polskich. Zespół ten działa w Zakopanem w latach 1914—1916. Podczas trudnych lat wojennych scena ta umożliwia zdobycie stałych dochodów przebywającym w Zakopanem aktorom zawodowym.

[...] wyborny zespół teatru, doskonała reżyseria, a wreszcie repertuar ogromnie urozmaicony i wielostronny — oto walory sceny podhalańskiej, która w tych smutnych czasach jest dla nas wszystkich prawdziwą pocieszycielką...⁶

— pisze felietonista „Głosu Narodu”. Zarówno repertuar, jak i poziom gry aktorów tego zespołu zyskały mu wierną publiczność. Była to pierwsza stała scena teatralna w Zakopanem, niestety jej działalność zamyka się okresem niepełnych trzech lat. Niewątpliwą zasługą dyrektora zakopiańskiego teatru było to, że jednocząc przygnanych tu losami wojny aktorów, czy to teatru lwowskiego, czy krakowskiego, dawał im możliwość zarobkowania i pracy na scenie. Repertuar Teatru Zjednoczonych Artystów Scen Polskich był urozmaicony — grano farsy, komedie i sztuki poważne o narodowym charakterze. Trzeba podziwiać niezwykłą energię dyrektora tego teatralnego zespołu, który był w stanie pokonać liczne trudności związane z nie najlepszą sceną i zapleczem sali teatralnej hotelu „Morskie Oko”. Nie było też z pewnością łatwo kierować zespołem złożonym z ludzi zebranych z różnych scen polskich. Nie zawsze zespół ten odnosił sukcesy, ale większość przedstawień starannie przygotowywano i cieszyły się powodzeniem u publiczności, która szczególnie wyróżniała swoich ulubieńców — Stefanię Michnowską, Józefa Chmielińskiego, Władysława Helenkiego i dyrektora Baranowskiego. Z teatrem tym związali się bracia Andrzej i Zbigniew Pronaszkowie, którzy zajmowali się scenografią i projektowaniem kostiumów.

Ważny ośrodek życia kulturalnego w Zakopanem stanowił zawsze zakład dra Chramca. Tu odbywały się często urządzone przez kuracjuszy przedstawienia amatorskie. Tutaj też występował zespół teatralny złożony z uczniów szkoły dramatycznej Gabrieli Zapolskiej (1903). Znane były w całej nieomal Polsce koncerty i rauty literacko-artystyczne urządzone w zakładzie.

Dużym powodzeniem cieszą się zorganizowane między innymi z inicjatywy Stefana Żeromskiego tzw. Kursy Wakacyjne, prowadzone od 1904 roku.

Liczne bywają odczyty, wieczory literackie, rauty. Organizowanie tych imprez jest tym łatwiejsze, że w sezonie letnim bawi zawsze w Zakopanem grupa przedstawicieli świata literackiego, a także oczywiście pisarze miejscowi, którzy wybrali Zakopane na swą siedzibę. Powstaje założona z inicjatywy Żeromskiego Biblioteka Publiczna. Pisarzowi zawdzięcza Zakopane bardzo wiele. Zajmuje się np. również działalnością teatralną — reżyseruje *Różę* w 1914 i sceny z *Lilli Wenedy* w 1915 roku.

Oprócz prelegentów można w Zakopanem usłyszeć wiele znakomitość-

⁶ „Głos Narodu” 1915, nr 192 (17 IV), s. 3.

ci ze świata muzycznego. Koncertuje często znany skrzypek Stanisław Barcewicz (1903, 1905, 1910, 1913), także znany pianista Egon Petri, który chętnie spędza wakacje w Zakopanem. Ma tu nawet willę, w której w końcu się osiedli na stałe.

Często odwiedzają Zakopane chóry akademickie ze Lwowa i Krakowa. W 1910 roku przyjeżdża tutaj po raz pierwszy opera i operetka poznańska. Dużym powodzeniem cieszą się zawsze występy Adolfiny Zimajer, odwiedzającej Zakopane dość często w latach 1904—1917. Z objeżdżających Polskę monologistów oglądało uzdrowisko Gustawa Fiszera (1908) i Artura Zawadzkiego (1900, 1904). Występowały też w Zakopanem liczne zespoły kabaretowe — słynny krakowski Zielony Balonik w 1910, kabaret Wesoła Buda (kierowany przez Jerzego Żuławskiego) w 1911 i kabaret Bi-Ba-Bo w 1914 roku.

Są to lata, kiedy przez Zakopane przewija się tłum sławnych postaci polskiego świata artystycznego. Lata bujnego rozwoju życia kulturalnego w Zakopanem, jego niczym nie przyćmionej sławy. Sezony bywają bogate w wydarzenia artystyczne niepośledniej miary. Z reguły mała sala teatralna w „Morskim Oku” bywa wypełniona po brzegi publicznością, chociaż zdarzają się też wieczory, gdy świeci pustkami.

Zakopane może liczyć na wdzięczną widownię. Prócz artystów i intelektualistów przyciąga ono przecież także i zwykłych śmiertelników. Porwani młodopolską „modą na Zakopane”, przybywają tutaj — pełni zachwytu, jeśli pogoda dopisuje, nad urokami Tatr, Zakopanego, a przede wszystkim — zafascynowani prostym ludem góralskim, który z biegiem lat podlega nieuchronnym przemianom.

[...] Mijały lata, górale w Zakopanem „szli z prądem”, posiadali powoziki i auta, pensjonaty, byli dyrektorami banków, ze zbójników wielu zrobiło się złodziejzaskami, potrafili kręcić filmy i brać łapówki. Wydali najwspanialszych narciarzy w Polsce, paru dzielnych i świątłych ludzi, doktorów i inżynierów⁷.

Zakopane zmienia się w latach 1900—1918 bardzo szybko. Nie jest to już mała wieś, rozrasta się w małe miasteczko o indywidualnym charakterze, znane w Polsce i poza krajem.

III. LATA 1918—1939

W 1918 roku wraz z odzyskaniem niepodległości zaczęła się dla Zakopanego zupełnie nowa epoka. Pierwsze powojenne lata były bardzo trudne, nie starcza środków do życia, panuje głód. Powoli jednak wraz z całą

⁷ R. Malczewski, *Pępek świata*, Warszawa 1960, s. 23.

ARTYŚCI TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

Dnia 5-go Lipca 1902

w sali hotelu „Morskie Oko”

KOLACYJKA
komedia w 3 aktach A. W. W.

Nieko P. Sobociński
 Agnieszka P. Sobociński
 Aniel P. Sobociński
 Ignacy P. Wójcicki

Wszystkie bilety są w kasie hotelu „Morskie Oko”

Z DOBREGO SERCA
komedia w 3 aktach A. W. W.

Nieko P. Sobociński
 Agnieszka P. Sobociński
 Aniel P. Sobociński
 Ignacy P. Wójcicki

Wszystkie bilety są w kasie hotelu „Morskie Oko”

WARSZAWIANKA
operka w 1 akcie H. G. W.

Chłopiec P. Sobociński
 Młoda pani P. Sobociński
 Złoty P. Sobociński
 Młody P. Sobociński
 Aniel P. Sobociński
 Jan P. Sobociński
 Ludwik P. Sobociński
 Michał P. Sobociński
 Sędzia P. Sobociński
 Złoty P. Sobociński

Wszystkie bilety są w kasie hotelu „Morskie Oko”

Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem

ARTYŚCI TEATRU MIEJSKIEGO W KRAKOWIE.

Dnia 6-go Lipca 1902

w sali hotelu „Morskie Oko”

PONAD WODAMI
komedia w 3 aktach A. W. W.

Nieko P. Sobociński
 Agnieszka P. Sobociński
 Aniel P. Sobociński
 Ignacy P. Wójcicki

Wszystkie bilety są w kasie hotelu „Morskie Oko”

CAR JEDZIE
operka w 1 akcie H. G. W.

Chłopiec P. Sobociński
 Młoda pani P. Sobociński
 Złoty P. Sobociński
 Młody P. Sobociński
 Aniel P. Sobociński
 Jan P. Sobociński
 Ludwik P. Sobociński
 Michał P. Sobociński
 Sędzia P. Sobociński
 Złoty P. Sobociński

Wszystkie bilety są w kasie hotelu „Morskie Oko”

Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem

19. Zbiorowy afisz przedstawień w sali hotelu Morskie Oko, 1902 r.

Rzeczpospolitą zaczyna wracać do normalnego życia. Nie traci nic na swojej popularności; na Krupówkach pojawiają się goście, znowu jest gwarno w zakopiańskich kawiarniach i restauracjach. Zmienia się jednak charakter samej miejscowości. Wraz z odzyskaniem niepodległości nie jest już potrzebna ponadzaborowa stolica kulturalna, która gromadziłaby najwybitniejszych przedstawicieli świata artystycznego i naukowego. Nie przyjeżdża się do Zakopanego na całe dwa lub trzy miesiące. Nowa sytuacja społeczno-ekonomiczna sprawia, że zmienia się przekrój społeczny letników spędzających tu wakacje. Teraz zresztą już nie tylko letników gości Zakopane. Objawia się coś zupełnie innego i nowego, co dawało o sobie znać jeszcze w latach przedwojennych — odkrycie sezonu zimowego i całkiem nowego szaleństwa, jakim były narty. Modnie jest teraz jeździć na nartach i spędzać zimę w Zakopanem, które wydaje najślawniejszych polskich narciarzy. Wszystko to zmienia charakter miejscowości i nie pozostaje bez wpływu na rozwój życia teatralnego.

Bogaty jest miejscowy ruch teatralny, rozwijający się w dwóch kierunkach: teatru miejscowej inteligencji (Związek Przyjaciół Zakopanego) i teatru regionalnego (Związek Górali).

W roku 1925, dzięki staraniom dra Marcelego Staroniewicza, powstaje Towarzystwo Teatralne. Działa jeszcze ono w roku następnym. Początek nowej teatralnej inicjatywy był niezwykle okazały, zainaugurował ją bowiem wielki bal w „Kresach”. Pierwsze dwie sztuki, jakie wystawiono, to: *Wariat i pielęgniarka* (w tekście zakonnica) i *Nowe wyzwolenie* Stanisława Ignacego Witkiewicza. Występowali w tym teatrze — jak wspomina Rafał Malczewski — dentyści, malarze, urzędnicy.

[...] Najważniejsi byli ci, którzy mówili z trudem po polsku, z akcentem angielskim, białoruskim lub rosyjskim. Wykonawcy byli opętani rolami, jakie musieli grać lub już je odtwarzali⁸.

Wkrótce potem nastąpił w zakopiańskim Towarzystwie Teatralnym rozłam i powstały dwa zespoły: „Realiści” pod nazwą Towarzystwo Teatralne i „Formiści” jako Sekcja Teatru Formistycznego Towarzystwa „Sztuka Podhalańska”. Kolejne sztuki, jakie wystawiają „realiści”, to: *R. H. Inżynier* B. Winawera, *Szykretowy grzebień* R. Kesslera, *Spadkobierca* i *Sublokatorka* A. Grzymały-Siedleckiego, *W gołębniku* I. Nikorowicza.

Teatr Formistyczny, prowadzony przez S. I. Witkiewicza, działa w latach 1925—26 i po długiej przerwie w 1938 r. Pierwszą premierą 27 sierpnia 1925 roku była sztuka *W małym dworku* S. I. Witkiewicza, następnie inscenizacja *Pragmatystów* S. I. Witkiewicza i *Sonata widm* A. Strindberga. *Metafizyka dwugłowego ciełęcia* S. I. Witkiewicza pozostaje w stadium prób. W zespole powstają tarcia, i to nie tylko ideologiczne, ale także finansowe, które powodują całkowity koniec formistycznego teatru. Witkiewicz w liście do Edmunda Wiercińskiego pisze:

[...] Zależność od wynajęcia sali, brak lokalu na próby. Obskurne środki techniczne. W sezonie bywa hołota, która nigdzie nie chodzi [...] Nasz teatrzyk dogorywa — już ostatnie podrygi. Nikt z tego żyć nie może. Nasi aktorzy mają wszyscy inne zajęcia i są bezpłatni. A o wyżyciu z teatru mowy nie ma⁹.

Mimo wszystko Witkacy nie rezygnuje ostatecznie z teatru w Zakopanem. W 1938 roku zakłada Towarzystwo Teatru Niezależnego, które jednak nawet nie rozpoczyna prób. Liczne trudności, z jakimi zmagają się Witkiewicz w swych pierwszych teatralnych działaniach, są dla niego znakomitą szkołą. Dzięki nim powstaje — jak pisze Janusz Degler¹⁰ — najlepszy utwór sceniczny Witkacego — *Szewcy*. Mimo swego krótkiego żywota teatr Witkacego jest jednym z najciekawszych wydarzeń tego okresu w życiu kulturalnym Zakopanego.

⁸ R. Malczewski, *iw.*, s. 83.

⁹ „Pamiętnik Teatralny” 1969, z. 3, Aneks, s. 301.

¹⁰ J. Degler, *Witkacy w teatrze międzywojennym*, Warszawa 1973, s. 101.

Teatr ludowy góralski działa przy Związku Górali od około 1919 roku. Jest to najpierw zespół kierowany przez Marię Córusiównę i wystawiający jej góralskie sztuki. W 1933 roku małżeństwo Helena i Jerzy Rytardowie organizują własny Teatr Regionalny im. Wł. Orkana. Oba zespoły prowadzą ze sobą zaciętą rywalizację. Rozwija się zatem zakopiański ruch amatorski i widać już teraz wyraźnie, jak postępuje rozwój Zakopanego i jak zmieniła się jego wewnętrzna struktura od czasów, kiedy wszystkie imprezy kulturalne organizowali przyjeżdżający goście.

Ma też Zakopane własny ruch koncertowy — koncerty Egoną Petriego, Karola Szymanowskiego i miejscowego chóru Echo Tatrzańskie, a także organizowane z inicjatywy Zarządu Miejskiego letnie występy Opery Góralskiej od 1932 roku.

Znane są też wystawy w salach Bazaru Polskiego, gdzie zakopiańscy plastycy dwa razy w roku (w sezonie letnim i zimowym) przedstawiają swój dorobek. Ciekawa jest też działalność Klubu Zakopiańskiego założonego w 1933 roku, który skupia inteligencję miejscową i przyjezdną. Lokal klubu to pomieszczenia na pierwszym piętrze znanej restauracji Trzaski.

Ważną inicjatywę stanowi projekt wybudowania w Zakopanem gmachu jako siedziby ośrodka życia kulturalnego, posiadającej wreszcie odpowiednią salę teatralną, której brakuje w Zakopanem. Plany powstają w 1924 roku.

[...] Jeszcze wiosną tego roku na ręce przewodniczącego p. dra Diehla złożone zostały plany gmachu teatralnego obejmującego, jak załączone plany wskazują, całokształt rozrywek, tak niezbędny dla rozwoju Zakopanego ¹¹.

Gmach ten nie został nigdy wybudowany, ponieważ podobno nie można było znaleźć odpowiedniej parceli. Trudno dzisiaj ustalić prawdziwą przyczynę fiaska tej inwestycji, na którą swoje pieniądze zadeklarowali łódzcy przemysłowcy. Sprawę budowy i zatwierdzenia planów przesunięto na rok 1925, niestety później już nic nie słychać o tej sprawie. Dziwnie ugrzęzła w miejscu mimo dużego zainteresowania inwestycją samych obywateli miasta. Coś ważnego musiało przeszkodzić tej budowie, skoro zupełnie o niej zapomniano. Czy był to problem zakupu odpowiedniego terenu, czy też zainteresowani wycofali przeznaczone kapitały, nie można już dzisiaj ustalić.

Jak zwykle w czasie zakopiańskich sezonów przyjeżdżają tu gościnnie zespoły teatralne i sławni aktorzy. Niewątpliwie najciekawsze są występy Reduty z Juliuszem Osterwą na czele w kolejnych latach 1927, 1930, 1931 (dwukrotnie), 1933. Występują doskonale znani zakopiańskiej publiczności

¹¹ „Giewont” 1924, nr 1, s. 24—26.

Program.

- I. *Polonez, odegra orkiestra.*
 II. *Dla przyszłych pokoleń —*
 wygości dr. W. hr. Tyszkiewicz.
 III. *Marsz Tadeusza hr. Tyszkiewicza, odegra orkiestra*

PRZED WYCIECZKA

obrazek sceniczny w I akcie przez dra W. hr.
Tyszkiewicza

OSOBY.

<i>Zofia</i>	<i>St. hr. Kar.</i>
<i>Marylka</i>	<i>M. Gut.</i>
<i>Felicja</i>	<i>J. Sz.</i>
<i>Helena</i>	<i>R. Grzes.</i>
<i>Karol Wierzbński</i>	<i>Zygm. Niem.</i>
<i>Jan Chodnicki</i>	<i>Mar. Bog.</i>
<i>Zygmunt Dylski</i>	<i>Rom. Bog.</i>
<i>Justysia (służąca)</i>	<i>J. Ustyz.</i>
<i>Wojtek (przewodnik)</i>	<i>Em. Pajm.</i>
	<i>Górale — pomocnicy.</i>

Rzecz dzieje się w Zakopanem w sezonie letnim.

ZABAWA TANCUJĄCA

początek przed godziną 10-tą wieczór, strój balowy
nieobowiązuje. W czasie zabawy: ŻYWY OBRAZ
pod tytułem:

PRZEMIANA WIEKU i ROKU.

Drak i. Bress w Nowym Targu.

20. Program jednoaktówki W. hr.
 Tyszkiewicza pt. *Przed wycieczką.*

ci Karol Adwentowicz w 1924 r. i Irena Solska w 1931 i 1939 roku. Poza tym przyjeżdża teatr lwowski (1929, 1930), teatr krakowski (1930), Teatr Lotny H. Barwińskiego (1930, 1931), teatr Ateneum ze Stefanem Jaraczem. Można też zobaczyć na skromnej scenie w „Morskim Oku” prawie wszystkie sławne gwiazdy warszawskich kabaretów — Hanke Ordonównę, Zule Pogorzelską, Lopka Krukowskiego, Ludwika Sempolińskiego, Adolfa Dym-szę, Mirę Zimińską i wielu innych.

Wiele imprez, dużo sławnych nazwisk, interesujące wieczory o charakterze artystycznym, towarzyskim i intelektualnym, liczne koncerty, bale, odczyty — wszystko to tworzy barwny obraz przedwojennego Zakopanego. Jest to jeszcze jedna epoka w dziejach miasta, którą z łezką w oku wspomina wielu starszych jego mieszkańców.

Zestawiając okres młodopolski z okresem międzywojennym trzeba stwierdzić, że zmieniła się przede wszystkim publiczność uczestnicząca w zakopiańskich imprezach kulturalnych i artystycznych. W okresie międzywojennym widzowie są z reguły bardziej wybredni, samych imprez

jest bardzo dużo i dawno minęły czasy, gdy jedyną rozrywką był z nie-małym trudem organizowany wieczór deklamacyjny. Łatwiej też można było dawniej wskazać ośrodki życia kulturalnego, gdzie gromadzono się wieczorami. Były to znane pensjonaty czy też zakłady wodolecznicze. W nich bawiono się na rautach, wieczorach tańczących, spotykano na koncertach. W okresie międzywojennym spotkania artystyczne i towarzyskie przestały mieć już tak kameralny charakter. Życie towarzyskie przenosi się do modnych nocnych lokali. Do Zakopanego przyjeżdżają tłumy gości — w 1936 roku 49 790 osób. Wśród nich gubią się, niegdyś widoczne, postacie ze świata artystycznego czy naukowego, które dawniej nadawały ton całemu uzdrowisku.

Przed rokiem 1918 dorywczo skompletowane na sezon letni zespoły teatralne spędzały w Zakopanem dwa, trzy miesiące, zarabiając w ten sposób na życie. Wynikało to z ówczesnej organizacji teatru. W dwudziestoleciu odwiedzają Zakopane również znane zespoły teatralne, ale dają one najwyżej jedno, dwa przedstawienia. Niestety żaden z tych dwu okresów nie może poszczycić się stałą sceną amatorską lub zawodową. Jeżeli nawet są próby utworzenia takiego teatru, to trwają one z reguły nie dłużej niż dwa, trzy lata. Następnie zespoły z różnych przyczyn ulegają rozpadowi. Jednocześnie w żadnym z tych okresów nie zostaje w Zakopanem wybudowana sala teatralna z prawdziwego zdarzenia. Zmieniło się jednak samo Zakopane, dynamicznie rozrosło, bardziej spauperyzowało, stało się dostępnejsze, straciło równocześnie swą młodopolską „mistyczną” atmosferę, która ustąpiła miejsca atmosferze modnego kurortu i stolicy sportów zimowych.

Rozważania niniejsze są syntezą pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem doc. dra Jerzego Gota w 1975 roku w Zakładzie Teatrolologii Wydziału Filologii Polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, zatytułowanej *Teatr w Zakopanem w XIX i XX wieku* (maszynopis: s. 151 plus aneks s. 59).

Podział na okresy za Karolem Estreicherem, *Środowisko artystyczne Zakopanego w okresie Młodej Polski (1900 do 1914)*, s. 129, [w:] *Sztuka około 1900 — Materiały sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki* — Kraków, 1967.

KALENDARIUM ZAKOPIAŃSKICH IMPREZ KULTURALNYCH

1870. Recenzja *Ilustrowanego przewodnika do Tatr, Pienin i Szczawnic* przez Walerego Eljasza („Kr.” 23 VII, nr 166 s. 1).

1871. Liczba gości przybyłych z różnych stron wynosi 140 osób, założono restaurację i zaczyna funkcjonować poczta. („Kr.” 1 VII, nr 173, s. 1).

1881. Liczba gości wynosi przeszło 700 osób, rozpoczęto budowę Dworca Tatrzańskiego. Odbywają się też dwa zjazdy: Towarzystwa Pedagogicznego i Lekarskiego. („G.P.” 10 VII, nr 176, s. 2).

1884. Przybywa Zakopanemu wygodne Kasyno, Szkoła Przemysłu Drzewnego i Szkoła Koronkarska, wznosi się fundamenty nowego kościoła. Odbył się koncert A. Górskiego i I. Paderewskiego, wieczór deklamacyjny J. F. Rychtera. („G.K.” 13 VIII, nr 186, s. 1—2).

1885. 9 VIII raut muzykalno-deklamacyjny na dochód szkół koronkarskiej i snycerskiej, w którym udział biorą: H. Modrzejewska, H. Ładnowska, K. Michałowski, Z. Singer. („Cz.” 22 VIII, nr 190, s. 2). 21 VIII

koncert G. Czernickiego, A. Zimajer, K. Michałowskiego, Z. Singera („Cz.” 22 VIII, nr 190, s. 2, 28 VIII, nr 195, s. 2). 22 VIII w sali Dworca Tatrzańskiego zespół amatorski wystawia jednoaktówkę A. Fredry *Dwie blizny* („Cz.” 28 VIII, nr 195, s. 2).

1886. 7 VII koncert na cele dobroczynne z udziałem: W. Seideman — śpiew, J. Kotarbiński — deklamacja. („N.R.” 11 VIII, nr 181, s. 3; 17 VIII, nr 186, s. 3).

1887. 20 VIII występują na cele dobroczynne: Antonina Hoffman w komedii *Ciężka próba* P. Bertona, Adolfina Zimajer i Władysław Seideman w koncercie na budowę kościoła. A. Zimajer, A. Hoffman i kilku aktorów teatru krakowskiego występuje w *Przysłudze* L. Moranda, A. Delacoura (tłumaczenie z francuskiego) i w *Kawalerze marcowym* J. Blizińskiego. („Cz.” 25 VIII, nr 193, r. 2).

1888. 14 VIII koncert i przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne z udziałem: H. Weychertowej — śpiew, Szukiewiczówny — fortepian, a grupa amatorów występuje w komedii *Bibiński* M. Gawalewicza (koncert powtórzony). („N.R.” 11 VIII, nr 183, s. 3; 15 VIII, nr 186, s. 3; 19 VIII, nr 189, s. 4), („E.K.”, „Cz.” 22 VIII, nr 191, s. 2). Koncert na budowę kościoła z udziałem: A. Towiański — śpiew. M. Lorentowicz — fortepian i żywe obrazy W. Eljasza Radzikowskiego. („Cz.” 22 VIII, nr 191, s. 2).

1889. Przedstawienia amatorskie na cel dobroczynny z udziałem aktorów scen warszawskich: J. Tatarkiewicza, E. Wolskiego, J. K. Galasiewicz; wystawiono dwie komedie: *Fortepian Berty* Th. Barrière’a, J. Lorina i *Stryj przyjechał* W. Koziembrodzkiego. („N.R.” 14 VIII, nr 185, s. 3; „Cz.” 18 VIII, nr 188, s. 2; „Św.” 15 VII, nr 16, s. 383 „Kronika”). Dwa koncerty Friemana i śpiewaczki Szawłowskiej, także na cele dobroczynne. („N.R.” 14 VII, nr 185, s. 3).

1890. W zakładzie dra Chramca koncert na budowę kościoła połączony z przedstawieniem, w którym udział biorą: A. Zimajer, A. Hoffman, Myszuga, Friderici (śpiew), Z. Noiretówna, A. Rapacki, M. Tarasiewicz. Wystawiono dwie komedie: *On będzie moim* K. Kaszewskiego i *Broń niewieścia* R. Benedixa. („K.P.” 19 VIII, nr 228, s. 1).

1892. W sierpniu bawi w Zakopanem Teatr Polski pod dyrekcją E. Derynga. („K.Z.” 17 VIII, nr 6), 16 VIII przedstawienie amatorskie z wieczorem tańczącym w sali Kasyna (Staszczkówka przy ulicy Krupowki). Wystawiono jednoaktówkę J. Blizińskiego *Zięć dla parady*. („K.Z.” 21 VIII, nr 7).

Dwa wieczory deklamacyjne: S. Dziurytówny z teatru krakowskiego i S. Konopki. („K.Z.” 26 VII, nr 2). Koncert chóru Towarzystwa Muzycznego w Krakowie z występem Domaniewskiego. („K.P.” 29 VII, nr 209, s. 1). Odwiedzają też Zakopane dwaj artyści teatru krakowskiego: E. Rygier i H. Wójcicki. („K.P.” 21 VII, nr 201, s. 2).

1893. Znany monologista, aktor teatru lwowskiego, G. Fiszer, występuje w Zakopanem w sali Towarzystwa Tatrzańskiego. („G.Z.” nr 12, s. 2). Koncertuje znany skrzypek S. Barcewicz. („G.Z.” nr 13, s. 2).

1894. Koncert chóru akademickiego w Zakładzie dra Chramca. Odczyt H. Sienkiewicza na dochód budowy kościoła. Bawiący w Zakopanem aktorzy: A. Zimajer (z córką), A. Rapacki, A. Siemaszko, H. Leszczyńska, Z. Czaplńska dają przedstawienia na cel dobroczynny. („G.P.” 6 VIII, nr 1, s. 9; „Dodatek nr 1, s. 4).

1898. Koncert chóru akademickiego z Krakowa, występującego wraz z A. Górskim. („G.N.” 7 VII, nr 153, s. 3). W Jaszczurówce urządzono przedstawienie amatorskie, wystawiając dwie komedie: *Świeczka zgasła* A. Fredry i tłumaczoną z francuskiego *Dwaj nieśmiali* A. Michela, E. Labiche'a. Udział wzięli: Lebenszteinówna, Lisowska, Gutowska, Danidowski, German, Nowak. („G. N.” 11 VIII, nr 183, s. 3—4). Koncert z udziałem pianisty A. Melcera, śpiewaczki M. Pilarskiej i skrzypka H. Opieńskiego. („Zd.” 15 VII, nr 8, s. 5).

1899. Odczyt S. Przybyszewskiego *O metafizyce Chopina* wygłoszony w sali Dworca Tatrzańskiego. Odczyt J. Żuławskiego *O „Królu-Duchu”* J. Słowackiego; Z. Daszyńskiej-Golińskiej *O filozofii „Anhellego”*; prof. dr. Fr. Piekosińskiego *Z prastarych dziejów ojczyzny naszej* w sali Zakładu dra Chramca.

Wykład J. Zielińskiego *Upadek czy odrodzenie Francji?* — także w Zakładzie dra Chramca. Odczyt K. Przerwy-Tetmajera w hotelu Sieczki, w czasie którego poeta czyta fragmenty *Otchłani*.

W sali Kasyna koncert skrzypka S. Barcewicza i drugi pianisty K. Michałowskiego. Występy teatru pod dyrekcją A. Müllera, dającego szereg przedstawień: *Kościuszek pod Racławicami* W. L. Anczyca (w tej sztuce statystowali górale), *Tamten* G. Zapolskiej, *Kraj* K. Zalewskiego, *Królowa przedmieścia* K. Krumłowskiego, *Rewizor* M. Gogola. Przedstawienie w każdy czwartek i piątek tygodnia. Wieczór humoru A. Zawadzkiego w sali Kasyna. S. Konopka recytuje fragmenty dzieł J. Słowackiego, dochód przeznaczony na sprowadzenie zwłok poety do kraju. („Z.” 22 VII, nr 3, s. 3; „P.Z.” nr 2, s. 7, 9; „Cz.” 8 VI, nr 128, s. 1—2; K. Estreicher —

Drużyny teatralne; F. Hoesick — *Tatry i Zakopane List III, Sezon w Zakopanem*, s. 359—363; *Wspomnienia aktorów (1800—1925)*, opr. S. Dąbrowskiego i R. Górskiego, Warszawa 1963, s. 275—279; S. Turski — *Rzemienym dyszlem do Zakopanego*).

1900. Występy teatru pod dyrekcją A. Müllera w hotelu Sieczki przy ulicy Zamoyskiego (budynek dzisiaj nie istniejący). Wystawiono: *Tamtego G. Zapolskiej*. („P.Z.” nr 29, s. 245), *Kościuszkę pod Raclawicami* W. L. Anczyca, *Sen srebrny Salomei* J. Słowackiego, ze współudziałem N. Sienickiej, O. Teodorowiczówny, A. Mielewskiego i M. Jednowskiego, a także *Konfederatów barskich* A. Mickiewicza, *Kraj* K. Zalewskiego (z tymi samymi aktorami). („P.Z.” nr 30, s. 58). Powtórne wystawienie *Tamtego G. Zapolskiej* — świetne kreacje A. Foltys i Z. Müllerowej, następnie *Kraj* K. Zalewskiego i *Miejsca kobietom* A. Valabreque’a, M. Hennequina, („P.Z.” nr 34, s. 310). Wystawiono także: *Zaczarowane koło* L. Rydla, *Ki-łińskiego* M. Bałuckiego i G. Fiszera, *W Dąbrowie Górniczej* G. Zapolskiej, *Rok 1861* L. Starzeńskiego, *Ofiary 1863* H. Stromli. Grają w zespole: W. Krajewska-Turska, A. Folta, F. Grafczyńska, S. Turski, J. Protasiewicz, A. Müller. (K. Estreicher — *Teatr w Zakopanem*, s. 1—7, odbitka „Cz.” 10 IX, nr 224).

Rozpoczyna działalność teatr amatorski pod opieką Towarzystwa Przyjaciół Zakopanego i „Przeglądu Zakopiańskiego”. Zespół przygotowuje *Dachówkę* W. Okońskiego, której nie wystawia, prezentuje natomiast *Gramatykę* S. Koźmiana i farsę *Deszcz i pogoda*, następnie: *Barkarolę* M. Gawalewicz, *Iskierkę* E. Paillerona, *Dziewiczy wieczór* G. Zapolskiej. („P.Z.” nr 45, s. 422; nr 51 s. 477). Przygotowują sztukę *Przed wycieczką* W. Tyszkiewicza, w programie wieczoru tańce, a o północy żywy obraz *Dwa wieki*. Udział biorą: S. Karlicka, M. Gutowska, J. Szczuma, R. Grzesiewicz, Z. Niemirowski, M. Bogdany, R. Bogdany, J. Ustrzycka. („P.Z.” nr 52, s. 487; program wieczoru — zbiory Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem). W sali Hotelu Turystów na budowę szpitala wystawiają *Teatr Amatorski* M. Bałuckiego i jednoaktówkę *Przysięga Horacego* H. Murgera. („P.Z.” nr 8, s. 66). Na budowę internatu Szkoły Rzemiosł odbywa się przedstawienie trzech jednoaktówek, w tym jeszcze raz *Dziewiczego wieczoru* G. Zapolskiej. („P.Z.” nr 12, s. 98). Na dochód szpitala klimatycznego ponownie *Dziewiczy wieczór* G. Zapolskiej i *Po kweście*, po przedstawieniu tańce. („P.Z.” nr 33, s. 295). Na dochód towarzystwa Bratnia Pomoc odgrywa zespół *Barkarolę* M. Gawalewicz i *Stryj przyjechał* W. Koziembrodzkiego, przedstawienie bardzo starannie przygotowane. („P.Z.” nr 35, s. 32). Zakopiańscy rękodzielnicy wystawiają obraz W. L. Anczyca *Łobzowanie*. („P.Z.” nr 11, s. 90). Występuje też monologista A. Zawadzki („P.Z.” nr 35, s. 323).

1901. Najważniejszym wydarzeniem jest otwarcie w pierwszych dniach lipca w hotelu „Morskie Oko” sali teatralnej i balowej. Główną atrakcją tej sali są łoże zaprojektowane przez S. Witkiewicza. („P.Z.” nr 24, s. 212). W dalszym ciągu działa zespół amatorski, który wystawia sztukę kierownika zespołu W. Tyszkiewicza *Przed wycieczką*. („P.Z.” nr 7, s. 53). W czasie świąt wielkanocnych zespół wystawia dwie sztuki: L. Rydla *Z dobrego serca* i M. Gawalewicza *Z rozpaczy*. („P.Z.” nr 24, s. 212). Przedstawienie amatorskie organizuje Towarzystwo Czytelni Zakopiańskiej, dając trzy komedyjki: *Bzy kwitną* Z. Przybylskiego, *Uroki nagrody*, *Podejrzana osoba* S. Dobrzańskiego. („P.Z.” nr 6, s. 45). Na dochód internatu Szkoły Rzemiosł Towarzystwo Pomocy Naukowej organizuje przedstawienia amatorskie. Wystawia: *Posażną jedynaczkę* J. A. Fredry i *Korę i kamień*. („P.Z.” nr 11, s. 92). 3 VII w zakładzie dra Chramca goście wystawiają pierwszą odsłonę z *Kordiana* J. Słowackiego i farsę *Stryj przyjechał* W. Koziebrodzkiego. Następnie na dochód gimnazjum polskiego w Cieszynie *Śluby panięskie* A. Fredry. („P.Z.” nr 28, s. 260). Występują w Zakopanem artyści krakowscy: S. Jutkiewiczówna, M. Przybyłkówna, A. Mielewski, M. Jednowski. Na dochód Bratniej Pomocy odegrano: *Broń niewieścią* R. Benedixa, *U tancerki*, *Guzik* M. Gawalewicza. A. Mielewski deklamuje fragmenty cz. III *Dziadów* A. Mickiewicza. Po przedstawieniu raut. („P.Z.” nr 12, s. 102; nr 13, s. 111). Występujący w Krynicy i Szczawnicy aktorzy teatru krakowskiego dają dwa wieczory teatralne w Zakopanem — 30 VII i 1 VIII. W skład zespołu wchodzi: L. Senowska, W. Ordon, S. Jutkiewicz, B. Jeremi, L. Gawlikowska, A. Mielewski, J. Sosnowski, M. Jednowski, A. Zelwerowicz, B. Zawierski, J. Strycharski. Wystawiono: *Warszawiankę* S. Wyspiańskiego, *Odrodzenie* F. Schönthana i F. Koppel-Ellfelda. Drugi wieczór: *Dla szczęścia* S. Przybyszewskiego i *Bajka* A. Niemojewskiego. („P.Z.” nr 30, s. 280; nr 31, s. 289). W sierpniu odwiedza Zakopane zespół S. Czajkowskiego, który daje przedstawienia w sali hotelu „Morskie Oko”. Rozpoczynając występy *Tamtym* G. Zapolskiej, prezentuje kolejno: *Królowę Przedmieścia* K. Krumłowskiego, *Kraj* K. Zalewskiego, *Złote runo* S. Przybyszewskiego, *Gwiazdę Syberii* L. Starzeńskiego, *Rusina i Krakowiankę*. W *Złotym runie* S. Przybyszewskiego wyróżniają się grą: F. Grafczyńska, Sieniawski, A. Folta, Iwanicki. W *Gwieździe Syberii* L. Starzeńskiego gościnnie występuje M. Jednowski („P.Z.” nr 31, s. 289; nr 32, s. 301; nr 33, s. 313; „N.R.” 6 VIII, nr 178, s. 3). W Hotelu Turystów odbywa się konferencja literacka o S. Żeromskim, na której A. Znamierowski odczytuje studium *O epokowości Żeromskiego*, J. Pietrzycki impresję pt. *Istota poezji Żeromskiego*, A. Grzymała-Siedlecki szkic pt. *Żeromski jako typ społeczny*. W czytelni natomiast odbywa się raut literacko-muzyczny, w którym udział biorą: W. Reymont, A. Szymański, P. Chmielowski, W. Szukiewicz, J. Nowiński. („N.R.” 6 VIII, nr 178, s. 3).

1902. Trwa działalność zespołu amatorskiego, który nowy rok rozpoczyna wystawieniem *Złotego cielca* S. Dobrzańskiego i *Świeczka zgasła* A. Fredry. („P.Z.” nr 1, s. 7). Następne przedstawienia to: *Grube ryby* M. Bałuckiego (dwukrotnie), *Consilium facultatis* J. A. Fredry, *Dwóch nieśmiałych* A. Michela, E. Labiche’a. Ponownie *Grube ryby* M. Bałuckiego wraz z *Moją córeczką* E. Labiche’a. („P.Z.” nr 2, s. 17; nr 6, s. 56; nr 9, s. 89; nr 13, s. 125; nr 14, s. 133; nr 25, s. 223; program teatralny — zbiory Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem). Zarząd Towarzystwa Bratnia Pomoc na dwa wieczory zaprasza aktorów lwowskiego Teatru Miłośników Sceny, a mianowicie G. Morską i J. Popławskiego, a także artystę opery lwowskiej S. Tarnawskiego i pianistę Zbierchowskiego. W programie: recytacja *Janka muzykanta* H. Sienkiewicza, sceny z *Tkaczów* G. Hauptmanna i *Madame Sans-Gêne* V. Sardou i E. Moreau oraz z jednoaktówki *Broń niewieścia* A. Benedixa; S. Tarnawski — śpiew. („P.Z.” nr 10, s. 101). W kwietniu zespół lwowskiego Teatru Miłośników Sceny wystawia w Zakopanem *Mężczyznę* G. Zapolskiej w reżyserii J. Nowackiego, artyści teatru lwowskiego. („P.Z.” nr 15, s. 142). W lipcu odwiedzają Zakopane aktorzy teatru krakowskiego. Program występów: 3 VII *Mężczyzna* G. Zapolskiej, 5 VII *Warszawianka* S. Wyspiańskiego, dwie jednoaktówki — *Kolacyjka* A. Schnitzlera i *Z dobrego serca* L. Rydla z udziałem M. Jednowskiego, J. Sosnowskiego, W. Ordon-Sosnowskiej, W. Wolańskiego, A. Zelwerowicza, A. Bednarczyka, O. Teodorowiczówny, F. Wysockiego, Z. Poraja, A. Sokoliczówny, Zatarskiego. 6 VII, 30 VII *Ponad wodami* J. Engla i *Car jedzie* G. Zapolskiej z udziałem J. Sosnowskiego, A. Bednarczyka, S. Wysockiej, A. Sokoliczówny, W. Ordon-Sosnowskiej, O. Teodorowiczówny, F. Wysockiego, A. Zelwerowicza, Z. Poraja, M. Jednowskiego. („P.Z.” nr 26, s. 232; nr 27, s. 241; nr 28, s. 252; nr 31, s. 281; nr 32, s. 299, „G.” nr 2, s. 10, Programy teatralne — zbiory Muzeum Tatrzańskiego). Zakopiańska „Gwiazda” urządza przedstawienie amatorskie. Pierwsze złożone z dwóch sztuk ludowych: *Błażek opętany* W. L. Anczyca, *Wspomnienie Gryfity* i ponownie *Błażek opętany* i *Wigilia św. Andrzeja*. Kostiumy sprowadzone z teatru krakowskiego. („P.Z.” nr 11, s. 109; nr 45, s. 435; nr 46, s. 442).

1903. Odwiedza Zakopane zespół A. Müllera występujący w sali teatralnej „Morskiego Oka”. 7 VII pierwsze przedstawienie *Sprawy kobiet* M. Bałuckiego. („P.Z.” nr 28, s. 210—211, „T.Z.” nr 2, s. 21). 29 VII *Tamten* G. Zapolskiej, którego próbami kieruje sama autorka. Występują gościnnie aktorzy teatru krakowskiego: P. Czechowska i A. Zelwerowicz, a także utalentowany uczeń szkoły dramatycznej G. Zapolskiej — J. Krzewiński. („N.d.W.” 21 VII, nr 53, s. 3; 24 VII, nr. 56, s. 3; „T.Z.” nr 6, s. 43; „P.Z.” nr 31, s. 240—241). Grane jest również *Na zawsze* L. Rydla z A. Zel-

werowiczem w roli Księdza. Wyróżnia się grą młody aktor zespołu A. Müllera — K. Karliński. W przygotowaniu *Na dzień* M. Gorkiego. („T.Z.” nr 7, s. 55). Liczne koncerty chórów: 22 VII chór czeskiego Towarzystwa Smetany, 26 VII Chór Akademicki z Krakowa, 1 VIII Chór lwowskiego Echa, 2 VIII Chór Akademicki ze Lwowa, 3 VIII Chór krakowskiego Towarzystwa Muzycznego pod kierunkiem Barabasza. („N.d.W.” 21 VII, nr 53, s. 3, „T.Z.” nr 5, s. 35). Odczyt wygłoszony przez A. Grzymałę-Siedleckiego o najnowszych dramatach S. Wyspiańskiego *Wyzwoleniu* i *Bolesławie Śmiałym*, fragmenty dramatów recytuje A. Mielewski („P.Z.” nr 29, s. 226; „N.d.W.” 24 VII, nr 56, s. 3, „S.P.” 25 VII, nr 343, s. 3). Koncerty skrzypka B. Romaniszyna z Krakowa w Zakładzie dra Chramca, pianisty I. Friedmana na dochód Bratniej Pomocy. („T.Z.” nr 3, s. 19, „N.d.W.” 21 VII, nr 53, s. 3; 24 VII, nr 56, s. 3). Koncert skrzypka S. Barcewicza. („T.Z.” nr 6, s. 43; nr 8, s. 61). Wieczór wokalnie-muzykalny przy współudziale uczniów szkoły dramatycznej G. Zapolskiej. Wystawiają oni: *Przyjaciela* E. Pragi i *Precz z postępem* E. Goncourta („T.Z.” nr 9, s. 70; „N.d.W.” 24 VII, nr 56, s. 3; „N.R.” 29 VIII, nr 196, s. 2).

Występy znanych monologistów: A. Zawadzkiego („Cz.” 21 VIII, nr 189, s. 2) i W. Wróblewskiego („P.Z.” nr 38, s. 304). 22 VI zakopiańscy działacze społeczni na rzecz Schroniska Nauczycielek organizują przedstawienie amatorskie jednoaktówki *Dzieciaki* L. Świderskiego i koncert z udziałem M. Stamary, M. Witkiewiczowej i B. Romaniszyna. („T.Z.” nr 2, s. 11; „P.Z.” nr 26, s. 198).

1904. Odwiedzają Zakopane aktorzy teatru krakowskiego — prawie cały personel teatru krakowskiego, uzupełniony kilkoma wybitnymi aktorami z Poznania. Reżyseria A. Walewski, administracja A. Zelwerowicz, rekwizyty i dekoracje z teatru krakowskiego. Występy teatru od 15 VII do 16 VIII. Przedstawienia cztery razy na tydzień. Repertuar: *W katordze* E. Libańskiego, *Wódz* G. B. Shawa, *Nr 13* Najdonowa, *Ach, to Zakopane* A. Walewskiego (grą wyróżnili się: A. Zelwerowicz, W. Ordon-Sosnowska, H. Sulima), *Książk Marek* J. Słowackiego (S. Wysocka i A. Mielewski), *Dziady* A. Mickiewicza. Słowo wstępne przed spektaklem wygłosił prof. Odo Bujwid. Sceny dramatyczne w inscenizacji S. Wyspiańskiego (kaplica cmentarna, izba na plebanii, cela klasztorna przerobiona na więzienie stanu, sala przedpokojowa w mieszkaniu Senatora). Obsada: M. Jednowski, J. Strycharski, P. Czechowska, K. Sarnowski, B. Zawierski, Zenon B. Puchalski, L. Walewska, A. Walewski, G. Senowski, F. Frączkowski, W. Ordon, Frączyński, A. Mielewski, A. Zelwerowicz, Zielińska, Juliański, J. Krzewiński, J. Sosnowski, Karolkowski, S. Stefański, A. Kosmowska, M. Heleńska, H. Łazarewicz, K. Laskowska, A. Sokolicz, B. Bolesławski, Z. Mastalski. Grano: *Zmartwychwstanie* L. Tołstoja (z Mielewskim), *Wyzwo-*

TEATR AMATORSKI Z. P. Z.

We Wtorek 8-go b. m. jako w oktawę Nowego Roku w sali
„Hotelu Turystów“

PROGRAM

- I. Polonez, odegra orkiestra
- II. Dla przyszłych pokoleń, wygłosi dr. W. hr. Tyszkiewicz.
- III. Marsz Tadousza hr. Tyszkiewicza, odegra orkiestra.

IV. PRZED WYCIECZKA

obrazek sceniczny w I. akcie przez Dra W. hr. Tyszkiewicza

OSOBY

Zofia	St. hr. Kar.
Marycha	M. Gut.
Pelicya	J. Sz.
Helena	H. Grzes.
Karol Worobink	Zygm. Niem.
Jan Chudniak	Mar. Bog.
Zygmunt Dyak	Rosa Bog.
Justyna (służący)	J. Ustaz.
Wojtek (przenośnik)	Em. Powu.

Górnie — pomocnicy.

Rzecz dzieje się w Zakopanem, w sezonie letnim

V. Zabawa tańcząca

początek przed godziną 10-tą wiecz. Strój balowy nieobowiązuje

Wziasie zabawy: Żywy obraz pod tytułem

PRZEMIANA WIEKU I FOKU.

CENY MIEJSC: Łóżko (teatr i zabawy) po 8 kor. Krzesła w balkonowych korytarzach po 4 kor. Krzesła w żemi-
miejscach rzędach po 2 kor. Krzesła w dalszych rzędach po 1 kor. Słupki stojące (przez 1 godzinę) po 1 kor.
Bilety pojedyncze 2 kor. Bilet rodzinny 4 kor. Na bilety wstępu na zabawy

Wstęp na zabawę za zaproszeniami.

Początek przedstawienia o godzinie 7 wieczór.
zabawy tańczącej przed 10-tą

Bilety do nabycia wcześniej w księgarni W-go P. Zwolińskiego

ODBIĆ I WYKORZYSTAC
WYKORZYSTAC I WYKORZYSTAC
WYKORZYSTAC I WYKORZYSTAC

lenie (z Mielewskim i Wysocką), *Bolesława Śmiałego, Wesele i Warszawiankę* S. Wyspiańskiego, *Tamtego* G. Zapolskiej, *Mieszczan* M. Gorkiego (z K. Sarnowskim, W. Ordon-Sosnowską, L. Walewską, B. Zawierskim), *Kościuszkę pod Racławicami* W. L. Anczyca. („N.” VII, nr 186, s. 2; „S.P.” 23 VII, nr 345, s. 3; „K.W.” 28 VII, nr 207, s. 4; „N.R.” 7 VII, nr 153, s. 2; 5 VII, nr 160, s. 8; 24 VII, nr 168, s. 2; 5 VIII, nr 178, s. 2; „T.Z.” nr 43, s. 332; nr 45, s. 341; nr 46, s. 348; nr 47, s. 356 i 357; nr 49, s. 373, Program teatralny *Dziadów*, archiwum Muzeum Tatrzańskiego).

Odwiedza Zakopane teatr włościański z okolic Lwowa. („T.Z.” nr 48, s. 365; „N.R.” 13 VIII, nr 185, s. 3). Przebywa też w Zakopanem zespół Kicińskiego, który wobec konkurencji teatru krakowskiego musi zrezygnować z występów. („S.P.” 23 VII, nr 345).

Koncert I. Friedmana na cel dobroczynny — Dom Zdrowia Bratniej Pomocy. („S.P.” 23 VII, nr 345; „N.R.” 15 VII, nr 160, s. 8; „T.Z.” nr 45, s. 341).

9 VIII koncert A. Rubinsteina na cel dobroczynny. „T.Z.” nr 48, s. 364).

W Zakładzie dra Chramca odbywa się raut literacko-artystyczny na pogorzalców z Brzeska. („G.L.” 3 VIII, nr 176, s. 4; „N.R.” 9 IX, nr 201, s. 2). Odczyt T. Micińskiego *Dusza wobec wieczności*. („N.R.” 9 IX, nr 201, s. 2—3). Występy monologisty A. Zawadzkiego, aktorek A. Zimajerowej i E. Jacobi-Zawadzkiej. Na całość złożyły się dialogi, kuplety i komedyjka. („T.Z.” nr 52, s. 396; „N.R.” 2 IX, nr 201, s. 2). Amatorskie przedstawienie na dochód Schroniska Nauczycielek. Wystawiono: *Na przekór* i *Pomyłki pana Lambineta* oraz pantomimy *W pracowni malarza* i *Para Anglików zwiedzająca wystawę*. Monologi w wykonaniu T. Wesołowskiego. („P.Z.” nr 3, s. 23; „T.Z.” nr 42, s. 325). Przedstawienie amatorskie w sanatorium dra Dłuskiego na cele dobroczynne Bratniej Pomocy i Schroniska Nauczycielek. („T.Z.” nr 32, s. 275). Występy chórów akademickich z Krakowa i Lwowa. („N.R.” 15 VII, nr 160, s. 8; 7 VIII, nr 180, s. 3; „T. Z.” nr 46, s. 349; nr 47, s. 356).

1905. Koncert z udziałem S. Okuniewskiej — fortepian, W. Delange — śpiew, drowej Tyszkiewiczowej — deklamacja, oraz odegrano komedię J. A. Fredry *Consilium facultatis* („P.Z.” nr 14, s. 112). Wykłady Uniwersytetu Powszechnego gromadzą zawsze dużo młodzieży, zwłaszcza „zakordonowej”. („N.R.” 23 VIII, nr 191, s. 2). Najwięcej słuchaczy zgromadziły wykłady: Kryńskiego, Rakowskiego, S. Brzozowskiego i Jodko-Narkiewicza („N.” 8 VIII, nr 215, s. 3). Odwiedza Zakopane Teatr Ludowy z Krakowa prowadzony przez K. Gabryelskiego. 5 VII pierwsze przedstawienie, wystawiono *Kraj* K. Zalewskiego („P.Z.” nr 12, s. 93; nr 14, s. 111—112, „G.N.” 12 VII, nr 189, s. 4). Następne sztuki wystawione w Zakopanem: *Betlejem polskie* L. Rydla, *Terakoja* J. Żuławskiego, *Na dnie*

TEATR

Staraniem „ZWIĄZKU PRZYJACIÓŁ ZAKOPANEGO”

danem będzie we środę dnia 26 Lutego b. r. w Zakopanem
w sali hotelu „MORSKIE OKO”

PRZEDSTAWIENIE AMATORSKIE

DWÓCH NIESMIAŁYCH

Komedia w 1-ym akcie Alaire - Michela i Eug. Labiche'a

Osoby:

Thibaudier	Anatol Garadoux
Cecylia jego córka	Anusia służąca
Juliusz Fremisson	

Rzecz dzieje się w domu Thibaudiera

CONSILIUM FACULTATIS

Komedia w 1-ym akcie prozą Jaha Aleksandra i Luc. Fredra

Osoby:

Pan Kasper Bolbecki	Władysław Szacki
Margareta jego żona	Doktor Rzeszko
Amelia ich córka	Walus służący u pana
Zdzisław Morzycki	Joasia służąca Bolbeckich

Rzecz dzieje się na wsi u pana Bolbeckiego

Początek o godzinie 5-tej.

CENY MIEJSC:

Łóża	8 Kor.
Hół w 2-eh pierwszych rzędach	4 Kor.
Krzesła w 1, 4, 5, 6, 7 rzędach	3 Kor.
Krzesła w następnych rzędach	2 Kor.
Balkon w 1, 2 rzędach	2 Kor.
Balkon w 3 rzędzie	1 Kor. 50 hal.
Wejście (miejsce stojące)	1 Kor.

Biletów można dostać wcześniej w księgarni P. Zwolinskiego
i w cukierni P. Plonki

M. Gorkiego, *Wesele*, *Warszawianka* S. Wyspiańskiego, *Tkacze* G. Hauptmanna. Tę ostatnią sztukę przygotowali artyści Teatru Ludowego wraz z miejscowymi amatorami. Gościnnie wystąpił A. Mielewski, aktor teatru krakowskiego. W zespole występują: K. Gabryelski, J. Węgrzyn, F. Stradiot, J. Osterwa, M. Dulębianka. Z A. Mielewskim wystawiono także *Mażepę*, *Księża Marka* J. Słowackiego i *Dziady* A. Mickiewicza. W repertuarze teatru znalazła się również farsa *Pospolite ruszenie* A. Abrachamowicza i R. Ruskowskiego i *Mocarz* S. Brzozowskiego. Salę wypełniły tłumy przyjaciół S. Brzozowskiego przebywającego w Zakopanem i bardzo tutaj znanego. Przedstawienie uświetniła aktorka teatru krakowskiego, S. Wysocka. („P.Z.” nr 15, s. 122; nr 16, s. 133—134; nr 17, s. 141; „N.” 31 VII, nr 207, s. 1; 18 VIII, nr 225, s. 1—2). Nie bez kłopotów wystawiono ponownie *Tkaczy* G. Hauptmanna z udziałem aktorów krakowskich: S. Wysockiej, A. Mielewskiego, Umielińskiego, B. Zawierskiego, A. Walewskiego i z teatru lwowskiego J. Chmielińskiego i K. Adwentowicza. Zabronił wystawienia tej sztuki starosta nowotarski, przedstawienie jednak odbyło się na mocy ustawy o zgromadzeniach. Przed przedstawieniem przemawiał S. Brzozowski, a reżyserował je A. Mielewski. („N.” 8 VIII, nr 215, s. 3; 15 VIII, nr 222, s. 2).

1907. W lipcu odwiedza Zakopane Teatr Rozmaitości pod kierunkiem Krotocvilla, który daje przedstawienie kabaretowe i teatralne. Wystawiono: *Trójkę hultajską* J. N. Nestroya, *Człowieka o dwu głowach* H. Moulina, E. Delavigne'a, *Inteligenta* B. Gorczyńskiego, *Frania*, *Parodię miłości* B. Gorczyńskiego bawiącego w Zakopanem z występami gościnnymi artysty sceny lwowskiej K. Adwentowicza. Zespół Krotocvilla wzmacnia swe siły aktorami teatru lwowskiego: J. Chmielińskim, K. Adwentowiczem, i krakowskiego: S. Słubicką i M. Jednowskim. Każde przedstawienie wzmocnione jest częścią kabaretową i koncertową (występy artystów operowych i muzyków). („N.R.” 20 VII, nr 328, s. 1; 20 VII, nr 329, s. 3; 25 VII, nr 336, s. 2; 29 VII, nr 343, s. 2; 3 VII, nr 299, s. 2). Artysta operowy W. Szaniawski występuje wraz z kompozytorem B. Walewskim w sali koncertowej willi „Warszawianka” („N.R.” 3 VIII, nr 353, s. 4). 10 VIII w „Morskim Oku” występuje A. Zimajerowa z H. Zimajer-Rapacką oraz K. Karlińskim i H. Wójcickim. W programie jej najlepsze parodie, piosenki kabaretowe, jednoaktówka *Strach przed kijem* J. Courteline'a („N.R.” 29 VIII, nr 395, s. 2).

1908. Odwiedza Zakopane zespół teatru poznańskiego kierowany przez T. Rygiera. Występują w Zakopanem od 1 VII, dając starannie przygotowane spektakle. Zespół został zasilony siłami teatru krakowskiego, m. in. L. Barwińską. W zespole oprócz T. Rygiera występują: W. Arciszewska, E. Bogusińska, A. Mańkowska, Żmijewska, A. Siemaszko, A. Walew-



W sobotę dnia 28-go marca 1925 r.

— w sali „Morskie Oko” —

odbędzie się inauguracyjne przedstawienie Towarzystwa Teatralnego, w którym odegrane zostaną dwie sztuki

STANISŁAWA IGNACEGO WITKIEWICZA

(we wspólniej reżyserji całego zespołu wraz z autorem)

Warjat i pielęgniarka

czyli „Niema złego, choć na jeszcze gorsze nie wyszło”

Krótkie komedja w trzech aktach i 11. i 12. odsłonach, wystawiona po raz pierwszy w Teatrze Miejskim w Toruniu w r. 1924.

OSOBY:

Mieczysław Walpurg (poeta warjat)	M. Szymonowicz
Anna (pielęgniarka)	Jan Głowacki
Barbara (przelotna pielęgniarka)	Honorata Kuzina
Doktor Jan Burdygial (psychiatra normalny)	Paul Negris
Doktor Efraim Grün (psychoneurolog ze szpitala Friedla)	Geobald Kumber
Prof. Ernest Waldorff (dyrektor domu warjotów)	Hipistary Erower
Alfred (doktorzy szpitala Pafnucy)	guzaczki

Rzecz dzieje się w celi dla furjotów w domu warjotów pod „zdechłym zajęczkiem”

UWAGA! Przed czwartą odłożona scena z aktu

Przerwa 15 minut.



Nowe wyzwolenie

Lumedyjka w 1-ym akcie (nowosć, po raz pierwszy)

OSOBY:

Król Ryszard III, Angielski-ten z Saekspira	Hipostazy Prowca
Florestan Weymord lubek i wicedyrektor zakładów me-talurgicznych	Eloise Elmore
Josina Weymardowa, jego matka	Lady Aliza Esmore
Tatjana, starzejący się demon	Honorata Kuzina
Zahawiana dziewczątka	Magdalena Osterdowicz
Gospodyni, baba	Anna Desmure
Kłosa Nicznajomy	S. van Krystalski
Morderca Pater	Paul Negris
Morderca Rigi	nieznane dziewczki indywidualne
O drabach	

Rzecz dzieje się w nieznanym czasie podziemi

Początek punktualnie o godzinie 8:30 wieczorem.



Cena programu 30 gr.



Drukarnia J. Trybuley Zakopane

ski, S. Czerniak, J. Rygier, H. Barwiński, A. Bogusiński, W. Czerski i inni. Wystawiają: *Rok 1863*, *Warszawiankę* S. Wyspiańskiego, *Dziady* A. Mickiewicza, *Braci Lerche* A. Asnyka, *Tetmajera* L. Suesera (benefis Bogusińskich), *Kościuszkę w Petersburgu*, *System pani Matyldy* L. Szczepańskiego, *Elgę* G. Hauptmanna („N.R.” 3 VIII, nr 353, s. 2; 8 VIII, nr 363, s. 3; 20 VIII, nr 381, s. 3; 28 VIII, nr 295, s. 2; F. Hoesick, *Tatry i Zakopane*, s. 386—387, list VI). 8 VIII występy A. Zimajer — wieczór humorystyczny z udziałem jej córki H. Zimajer-Rapackiej i Kalinowskiego. A. Zimajer dyryguje symfonią Haydna oraz wykonuje swój popisowy monolog — wyjątek z operetki *Sposób na mężów* („N.R.” 3 VIII, nr 353, s. 2; 13 VIII, nr 373, s. 3). Wieczór autorów w hotelu „Morskie Oko” z udziałem: J. Kasprowicza, W. Reymonta, W. Orkana, J. Żuławskiego, L. Staffa, M. Markowskiej, R. Minkiewicza („N.R.” 20 VIII, nr 381, s. 3).

1909. W pierwszych dniach lipca odwiedza Zakopane zespół A. Müllera — występy w sali „Sokoła”. Wystawiono: 4 VII *Damy i huzary* A. Fredry, 7 VII *Dom wariatów* A. A. Ravriego, A. Décomberousse’a, 9 VII *Kraj* K. Zalewskiego („G.P.” 25 VI, nr 149, s. 6; „S. i Sz.” 10 VII, nr 28, s. 14). Na dwa miesiące przyjeżdża do Zakopanego Teatr Ludowy ze Lwowa pod kierunkiem T. Pilarskiego. Przedstawienia w sali teatralnej „Morskiego Oka”. Zespół złożony z dwudziestu osób, gościnnie występują: K. Bednarzewska, K. Adwentowicz, F. Feldman, A. Fiszer. 2 VII inauguracyjne przedstawienie — *Sędziów i Warszawianki* S. Wyspiańskiego. Następnie *Pani Walewska* I. Nikorowicza, *Panna Żozetta moja żona*, *Szczęście Frania* W. Perzyńskiego, *Tamten* G. Zapolskiej, *Zbrodnia i kara* wg F. Dostojewskiego, *Romeo i Julia* W. Szekspira. Występy K. Adwentowicza („Z.” 8 VII, nr 13, s. 5; 13 VII, nr 14, s. 5; 21 VII, nr 15, s. 7; 4 VIII, nr 17, s. 5). Dziesięć przedstawień operetkowych daje zespół poznański kierowany przez A. Lelewicza („Z.” 11 VIII, nr 18, s. 4; 8 IX, nr 21, s. 6). 19 VII występuje chór akademicki z Krakowa („Z.” 21 VII, nr 15, s. 7). 30 VIII na szpital i Bratnią Pomoc urządzono koncert, w którym udział wzięli: Osiński, F. Egerówna, W. Siemaszkowa, za której występ musiał komitet zapłacić T. Pilarskiemu 100 koron („Z.” 8 IX, nr 21, s. 6).

1911. 1 II amatorskie przedstawienie urządzone na dochód Bratniej Pomocy. Wystawiono: *Chateau Iquem*, *Preludium Chopina*, *Pokój do wynajęcia* („Z.” 15 II, nr 3, s. 6). *Wesoła Buda*, *Teatr Żartu*, *Satyry*, *Pieśni* pod artystycznym kierownictwem J. Żuławskiego. Daje przedstawienia cztery razy na tydzień w sali „Morskiego Oka”, co tydzień zmieniając program. Wśród wykonawców wyróżniają się G. Senowski i E. Wolski. Dyrektorem kabaretu jest J. Łopatka. Dużym powodzeniem cieszy się

rewiewka *Pod wściekłą turnią* napisana przez J. Żuławskiego i F. Gwiżdża. Gościnne występy dają L. Wyrwicz i L. Bończa („G. Pon.” 7 VIII, nr 18, s. 7; „N.” 17 VI, nr 136, s. 7; „N. K. I.” 19 VIII, nr 164, s. 10; „Z.” 31 VII, nr 16, s. 5). Występuje lwowski Teatr Ludowy. W *Ojcu* A. Strindberga gościnne występy K. Adwentowicza („G. Pon.” 7 VIII, nr 18, s. 7). Z dużym powodzeniem miejscowi amatorzy wystawiają *Dwóch głuchych* J. Moinaux, *Teatr amatorski* M. Bałuckiego i *Ciotkę Karola* T. Brandona — dwukrotnie („Z.” 11 XI, nr 25, s. 6; 2 XII, nr 26, s. 3).

1912. W zimie, co jest pewną nowością, odwiedzają Zakopane akto-
rzy teatru krakowskiego — spektakle w sali hotelu „Morskie Oko”. 3 I wystawiają *Echo* K. H. Rostworowskiego z L. Solskim, I. Solską, E. Weychertem, Zagórką (amatorka). Następnie: *Śluby panieńskie* A. Fredry z I. Solską, S. Leszczyńskim, L. Bończą i S. Stanisławskim oraz amator-
kami Zagórką i S. Newestiukową, *Siostrę Beatrix* M. Maeterlincka i wy-
jątki z *Mizantropa* Moliera — kreacje I. Solskiej. („Z.” 16 I, nr 1, s. 6; 15 II, nr 3, s. 4; 1 IV, nr 6, s. 5). Latem występuje w Zakopanem lwowski Teatr Nowości w sali teatru „Morskie Oko”, który rozpoczyna występy *Panną Maliczewską* G. Zapolskiej. Następnie: *Szczęście Frania* W. Perzyńskiego, *Żywy trup* L. Tołstoja, *Upiory* H. Ibsena, *Ojciec* A. Strindberga, *Na zawsze* L. Rydla, *20 dni kozy* M. Hennequina, *Wróg ludu* H. Ibsena. Występy K. Adwentowicza, ulubieńca publiczności. Pod koniec lipca rozpoczyna wy-
stępy I. Solska w komedii *Lady Frederck* Maughama. Występują też ak-
torzy teatru poznańskiego M. Olska i J. Boroński, ten ostatni w sztuce I. Nikorowicza *W gołębniku*. Wystawiają też *Tajfun* M. Lengyela z A. Zie-
lińskim („IKC.” 21 VI, nr 164, s. 10; „Z.” 9 VII, nr 13, s. 5; 16 VII, nr 14, s. 5; 23 VII, nr 15, s. 3; 30 VII, nr 16, s. 6 i 7; 6 VIII, nr 17, s. 4; 15 VIII, nr 18, s. 6—7). W. Orłowicz wygłasza odczyt o *Urodzie życia* S. Żeromskie-
go w sali Warszawianki. Dochód przeznaczony na Pomoc Bratnią („Z.” 16 XI, nr 25, s. 7; 28 XI, nr 26, s. 4).

1913. Wieczór humorystyczny W. Wróblewskiego w sali „Morskiego Oka” („G.M.” 29 VI, nr 26, s. 6).

1914. Szopka zakopiańska Towarzystwa Sztuka Podhalańska. Figurki autorstwa S. Sobczaka, recytacje Szmyta (artysta teatru krakowskiego), tekst F. Gwiżdża, akompaniament Gwozdeckiego. Była to szopka ściśle lokalna. Drugą szopkę przygotował S. Hirszel, ale z innym założeniem — Zakopane jako centrum Polski. S. Hirszel sam wykonał swoją szopkę i sam ją wystawił („Z.” 31 I, nr 1, s. 8; 20 II, nr 2, s. 4). 1 III *Królowę Przedmieścia* K. Krumłowskiego wystawia w „Morskim Oku” kółko ama-
torskie Związku Teatrów i Chórów Włociańskich („Z.” 17 III, nr 4, s. 7).

19 IV obraz sceniczny *Pan prezydent* J. Narzyskiego wystawia kółko dramatyczne, dochód przeznaczając na cele dobroczynne. Wystawia także *W małym domku* T. Rittnera („Z.” 9 IV, nr 5 i 6, s. 11). Zakopiańskie kółka amatorskie zrzeszają się w jedną organizację, by wspólnie wystawić *Wesele* S. Wyspiańskiego, które reżyseruje J. Ważny („Z.” 22 V, nr 9, s. 5). 14 VI kółko dramatyczne Sekcji Przyjaciół Zakopanego wystawia w „Morskim Oku” *Dom otwarty* M. Bałuckiego, przeznaczając dochód na Bratnią Pomoc („Z.” 18 VI, nr 11, s. 5). 11 VII tryptyk sceniczny J. Żuławskiego *Gra*. W pierwszym obrazie *Literat i aktorka* wystąpić ma sam autor („Z.” 7 VII, nr 13, s. 7). 18 VII zapowiedziano premierę trzech obrazów z *Róży* S. Żeromskiego w reżyserii autora. Kółko dramatyczne jednakże wystawiło tylko dwie odsłony dopiero 28 VII („Z.” 7 VII, nr 13, s. 7; 28 VII, nr 16, s. 8; „Ż. L.” 17 XII, nr 51, 1967, s. 6, A. Mianowska — *Prapremiera „Róży”*). 18 VII Teatr Polski złożony z artystów teatrów lwowskiego i krakowskiego wystawia *Brzydkiego Ferante* Lopesa z K. Adwentowiczem w roli tytułowej. Wyróżnili się grą Kamińska, Zagórska, Szarski, Miszułowicz, W. Czerski („Z.” 21 VII, nr 15, s. 7). 7 VII *Don Juan* T. Rittnera z I. Solską i K. Adwentowiczem („Z.” 23 VII, nr 16, s. 8). 16 VII w zakładzie dra. Chramca zorganizowano inauguracyjny wieczór skubania „szarpi” (opatrunków). Wystąpili: M. Frenkiel — deklamacje, E. Michalewska — fortepian („N. R.” 24 VIII, nr 363, s. 2).

1915. Działa w Zakopanem Teatr Zjednoczonych Artystów Scen Polskich pod dyrekcją D. Baranowskiego. Jest to pierwsza zawodowa scena w Zakopanem. Wystawiają: *Złote runo* S. Przybyszewskiego, *Wolną kobietę* A. Salacrou, *Grę serc* S. Kiedrzyńskiego, *Ich czworo* G. Zapolskiej, *Drogę do piekła* G. Kadelburga, *W sieci* J. A. Kisielewskiego, *Jesienią* L. Świdorskiego, *O człowieku, który redagował gazetę* F. Arnolda, E. Bacha, *Śluby panięskie* A. Fredry (występ gościnny J. Chmielińskiego), *Hiszpańską muchę* F. Arnolda, E. Bacha (występ gościnny A. Zimajer), *Pannę mężatkę* J. Korzeniowskiego, *Warszawiankę* S. Wyspiańskiego (wystawiona z okazji obchodów 3 Maja). Kostiumy dla tego teatru projektowali bracia Pronaszkowie. W rolach głównych wystąpili: S. Michnowska, J. Chmieliński, D. Baranowski. *Zażarty automobilista* (występ A. Zimajer), *Na rozdrożu*, *Lilith* J. Germana (występ I. Solskiej), *Tylko sen* L. Schmidta, *Małka Szwarcenkopf* G. Zapolskiej (występuje J. Warnecki), *Pan Geldhab* A. Fredry, *Ciotka Karola* T. Brandona, *Ciotunia* A. Fredry, *Betlejem polskie* L. Rydla. Wśród aktorów wyróżnili się: S. Michnowska, W. Heleński, W. Karski, Bieninow, W. Arciszewska, W. Walter, J. Szkudlewski, D. Baranowski („I. K. C.” 2 II, nr 26; s. 3; 27 III, nr 70, s. 4; 7 IV, nr 79, s. 7 i 8; 18 IV, nr 90, s. 7; „G. N.” 8 III, nr 121, s. 2; 11 III, nr 127, s. 3; 15 III, nr 134, s. 3; 28 III, nr 157, s. 2; 3 IV, nr 169, s. 7; 6 IV, nr 171, s. 3;

TOWARZYSTWO TEATRALNE W ZAKOPANEM.

W SOBOTĘ DN. 18 LIPCA 1925.

Sala teatr. „MORSKIE OKO”.

PAPIEROWY KOCHANEK

komedia w 3-ich aktach M. SZANIAŃSKIEGO.

OSOBY:

Nipolt	p. Kawraci	Krawiec	p. Lisowski
Melty, jego córka	p. Zrobleńska	LIBKA, muzyk	
Pierot	p. Mierowski	Doktor	
Apent	p. Górski	Kamerdyner	p. Sourek
Tauber, sekretarz	p. Zwolński	Amelia, pokojówka	

POCZĄTEK punktualnie o godz. 9-tej.

Z drabki podniesienia kartony wstępu na salę **POKRYWE WZBROJONY**.

NOWE DEKORACJE.

NOWE DEKORACJE.

Ceny miejsc: od 1 zł. do 3 zł.

Bilety wzięcia do nabycia w Kasaerni Nowej, ul. Krupówki.

24. Afisz sztuki Jerzego Szaniańskiego (na afiszu błędny inicjał imienia) pt. *Papierowy kochanek*.

17 IV, nr 192, s. 3; 23 IV, nr 203, s. 3; 1 V, nr 218, s. 3; 10 V, nr 233, s. 3; 14 V, nr 240, s. 3; 23 V, nr 256, s. 2; 19 VI, nr 306, s. 3; „G. P.” 21 XI, nr 46, s. 7; 19 XII, nr 50, s. 7; 26 XII, nr 51, s. 11; J. Warnecki, *Najdłuższy mój monolog*, Warszawa 1971, s. 45). Koncert artystów operowych: H. Łowczyńskiej, A. Szafrąńskiej, T. Łowczyńskiego, A. Langer, odbył się 10 VII w sali „Morskiego Oka” — kierownictwo artystyczne B. Wallek-Walewskiego („Cz.” 7 VII, nr 354, s. 2).

1916. Koncert M. Pilarz-Mokrzyckiej i Stępniewskiego. Program koncertu: arie i duety z *Halki* S. Moniuszki i *Madama Butterfly* G. Pucciniego („Cz.” 7 VIII, nr 395, s. 2; F. Hoesick, *Tatry i Zakopane* s. 466, list IX). Koncerty pianisty E. Petriego („Cz.” 8 VIII, nr 397, s. 2). Działła Teatr Zjednoczonych Artystów Scen Polskich wystawiając: *Męża z loterii* — farsę w wykonaniu S. Harasymowiczowej, Wielgardowej, W. Arciszewskiej, J. Szkudlewskiego, *Pana Jowialskiego* A. Fredry (dyrektor D. Baranowski w roli tytułowej), *Lekarza mimo woli* Moliera (także z dyrektorem Baranowskim („G. P.” 2 I, nr 1, s. 8; 20 II, nr 8, s. 8; 9 VII, nr 28, s. 8; „N. R.” 23 III, nr 149, s. 3). Następne przedstawienia teatralne po zakończeniu działalności zespołu Dantego Baranowskiego to: *Na zawsze* L. Rydla (I. Lichtensteinówna, J. Kozłowski, którym urządzono owację

kwiatową), *Mąż i żona* A. Fredry z udziałem J. Kozłowskiego i Żarneckiej („G. N.” 2 XI, nr 539, s. 2). Na rzecz młodzieży Towarzystwa Odrodzenie, leczącej się w sanatorium, wystawiono: *Dwie rady* J. Baffico, *Dwadzieścia dni kozy* M. Hennequina. Główne role odegrali: J. Tarnowski, K. Brzozowski, Żarnecka, J. Markowski, T. Wesołowski, Forterowa, Kozłowska, Kotoński, Terlecki, Jaroszówna. („G. N.” 22 XI; nr 563, s. 2).

1917. Wieczór artystyczny z udziałem I. Solskiej i Z. Noskowskiego. Wykonano fragment *Szkoły żon* Moliera i jednoaktówkę *Delikatne zlecenie*. W części muzycznej wystąpiła śpiewaczka S. Wieniawa-Długoszowska. („G. N.” 4 III, nr 54, s. 3). 29 VI koncert Ady Sari w sali teatralnej „Morskiego Oka” z udziałem wiolonczelisty. („I. K. C.” 27 VI, nr 205, s. 5). Przedstawienie amatorskie na rzecz Towarzystwa Katolickiej Młodzieży Polskiej Odrodzenie. Wystawiono trzy jednoaktówki: *Złotego cielca* S. Dobrzańskiego, *Pietra Caruso* R. Bracca, *Teodolinę* J. B. Schweitzera z udziałem: Zagórskiej, Korsak-Żarneckiej, Wielgard, Żywickiego, Skiubińskiego. Reżyseria Edmunda Rygiera. („G.N.” 20 III, nr 75, s. 2). Przedstawienia aktorów lwowskich, którzy wystawili: *Tęczę* S. Krzywoszewskiego, *Przebudzenie pierrota* M. Smolarskiego, *Niedźwiedzia* A. Czechowa, *Kołaczykę* A. Schnitzlera. Wyróżnili się grą: E. Rygier, Zielińska, J. Rygier jn., Załęska. Reżyserował wszystkie wymienione przedstawienia E. Rygier. („G. N.” 13 VI, nr 139, s. 2).

1918. W sali „Morskiego Oka” odbył się „Wieczór Karnawałowy” z udziałem: E. Minowicza, A. Rapackiego, A. Mielickiego, J. Kucharskiego, K. Berańskiego, Stefanii Harasymowicz. („N.R.” 15 I, nr 23, s. 2). 2 IV odbył się wieczór S. Turskiego w sali „Morskiego Oka” ze współudziałem Ady Zbigniewicz, artystki operowej („N.R.” 17 IV, nr 174, s. 2; „G.K.” 2 VIII, nr 31, s. 4). 29 IX odczyt prof. Lubertowicza o działalności literackiej K. Przerwy-Tetmajera („G.P.” 6 X, nr 40, s. 6).

1919. 25 VIII Związek Górali zorganizował „Wieczornicę góralską” w sali „Sokoła”. Słowo wstępne wygłosił Roj, następnie wystawiono obrazek z życia górali pod tytułem *Prządki*, deklamacje, gadki, muzykę i tańce góralskie („G.P.” 7 IX, nr 30, s. 4). 28 VI Teatr Powszechny wystawia farsę *Rodzina furiozów* („Cz.” 26 VI, nr 187, s. 2). 2 i 3 VI daje występy w Zakopanem operetka krakowska („G.K.” 4 V, nr 117, s. 5).

1920. 19 III koncertuje w Zakopanem Ignacy Dygas („G.K.” 19 III, nr 78, s. 5). Od 26 VII do 28 VIII odbywają się codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt Wakacyjne Kursy Uniwersyteckie („G.N.” 14 VI, nr 140, s. 2).

1921. Przedstawienie *Janosika*, góralskiego wodewilu napisanego przez H. Rojównę z Kościelisk, w którym udział biorą sami górale. Dają oni też dwa przedstawienia w „Bagateli” („G.N.” 27 IV, nr 95, s. 3; „G.P.” 29 IV, nr 97, s. 3; 21 VIII, nr 34, s. 6). 9 X Polski Związek Katolickich Uczniów Rękodzielniczych odegrał z dużym powodzeniem *Sobkową zagrodę* E. Błotnickiego („G.P.” 23 X, nr 43, s. 5). Wieczór pieśni Szalay-Paprockiej („G.Z.” 15 VIII, nr 7, s. 4). 25 VIII w „Morskim Oku” występuje znany humorysta Leon Wyrwicz, 26 VIII w sali Zakładu dra Dłuskiego („I.K.C.” 25 VIII, nr 229, s. 6). 15, 16 VII występy zespołu opery lwowskiej, która daje przedstawienia *Trubadura* G. Verdiego i *Żydówki* J. Halévy’ego („I.K.C.” 23 VII, nr 197, s. 6; „Z.” 30 IX, nr 1, s. 1, dodatek do „K.P.”).

1922. 3 VII w odnowionej sali koncertowej „Czerwonego Krzyża” śpiewa najpiękniejsze arie operowe ze swojego repertuaru Ada Sari („I.K.C.” 3 VII, nr 176, s. 8). Występują artyści opery krakowskiej: Jefimcera, Kniagin, Stępniewski, Walewski („N.D.” 9 VII, nr 180, s. 4, 5). Młodzież rzemieślnicza przygotowuje i wystawia *Zaczarowane koło* L. Rydla („G.P.” 3 XII, nr 48, s. 2).

1923. Od 5 do 11 VIII jubileuszowe obchody 50-lecia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego („I.K.C.” 18 VI, nr 170, s. 11; „Cz.” 30 VII, nr 168, s. 2).

1924. Teatr Zrzeszenia Związkowych Artystów Scen Polskich pod dyktando Dantego Baranowskiego rozpoczyna swoją działalność od wystawienia sztuki *Młody bohater* H. Lavedana. Na szczególne wyróżnienie zasługują: Z. Paszkowska, A. Plucińska, St. Głębińska, F. Stodolski, Piątkowski, K. Czyński. *Złodziej i mecenas* F. Molnara, A. Halma — gościnnie występ J. Nowackiego, oprócz niego występują w tej sztuce: F. Stodolski, K. Czyński, Piątkowski, Z. Paszkowska, Mirska, S. Głębińska. *Radcy pana radcy* M. Bałuckiego, *Żabusia* G. Zapolskiej. Występują: J. Nowacki, A. Plucińska, Z. Paszkowska, S. Głębińska, *Śluby panieńskie* A. Fredry (przedstawienie dla młodzieży z prelekcją prof. R. Hahna). Występują: J. Nowacki, Z. Paszkowska, A. Plucińska, K. Czyński, Piątkowski. *Chrześnik wojenny* Vebera i M. Hennequina w reżyserii K. Czyńskiego, *Szpieg Francji* H. Lavedana (grywany także pod tytułem *Obowiązek*) wystąpili: A. Plucińska, K. Czyński, Piątkowski, *Na scenie życia* z J. Kozłowską w roli głównej, *Czar munduru* S. Turskiego — przedstawienie na małej scenie „Sokoła” z udziałem: Z. Paszkowskiej, Piątkowskiego, A. Plucińskiej, S. Głębińskiej. Następna premiera to *Kochanek od serca* (farsa francuska) z Z. Paszkowską w głównej roli. *Dla szczęścia*

S. Przybyszewskiego — wykupiono tylko 7 biletów. Brak sali i przeprowadzki z miejsca na miejsce zniechęciły aktorów i spowodowały przerwanie działalności teatralnej. („G.Z.” 6 II, nr 11 s. 1; nr 12 i 13, s. 6; „Pr. Z.” (jednodniówka) nr 14 i 15, s. 3 i 5; „E.Z.” 21 VIII, nr 18, s. 2; nr 19 i 20, s. 2; nr 23 i 24, s. 2; nr 25, 26 i 27, s. 6; nr 28, s. 2; 26 VII, nr 30, s. 2; 16 VIII, nr 33, s. 2; 23 VIII, nr 34, s. 5, „W.” R. III, s. 277). 8 IX jeden wieczór teatralny daje w sali „Morskiego Oka” Karol Adwentowicz na dochód Pogotowia Ratunkowego, występując w *Ojcu A. Strindberga*. Niestety publiczność zawodzi zupełnie („G.Z.” 6 IX, nr 36, s. 4; nr 37, s. 2). Wieczór kabaretowy z udziałem I. Kozłowskiej, L. Sempołińskiego, O. Radwana, Złoteckiego, Sokołowskiego odbył się w sali „Morskiego Oka” („G.Z.” nr 37, s. 4). Koncertuje pianista Egon Petri i występuje śpiewaczka Kalinowska („G.Z.” 23 VIII, nr 34, s. 5, „Kr.Z.” 30 VIII). Koncert A. Didura („G.Z.” nr 28, s. 2; „W.” s. 277). Odczyt W. Sieroszewskiego pt. *Japonia na wulkanach* („W.” s. 276, „G.Z.” 2 VIII, nr 31, s. 2; „E.Z.” 21 VII). Odczyt T. Boya-Żeleńskiego pt. *Jak zostałem literatem* („G.Z.” 16 VIII, nr 33, s. 2; „E.Z.” 21 VIII jednodniówka, „W.” s. 276). 9 i 10 VIII dwa wieczory kabaretowe teatrzyku „Bagatela” ze Lwowa z Bronowskim na czele („W.” s. 277). S. Przybyszewski wygłasza odczyt pt. *Tajemnice kart do gry*, a J. Kasprowicz o *Salome* („W.”, s. 277). W salonie p. Szczeniowskich wystąpiła M. Samozwaniec, odczytując szereg swych satyrycznych utworów („W.” s. 276, „Kw.Z.” 11 IX).

1925. Grupa miejscowej inteligencji zakłada Towarzystwo Teatralne „wobec zupełnego braku rozrywek dla ludzi, którym dancing nie wystarcza” („G.Z.” nr 11 i 12, s. 4; J. Degler, *Witkacy w teatrze międzywojennym*, Warszawa 1973, s. 93—102). 21 III pierwsze przedstawienie Towarzystwa Teatralnego, wystawiono *Wariat i pielęgniarkę* S. I. Witkiewicza (późniejszy tytuł *Wariat i zakonnica*). W roli głównej miss W. Cooper. *Nowe Wyzwolenie* S. I. Witkiewicza we wspólnej reżyserii J. Rytarda, J. Fedorowicza, W. Cooper („I.K.C.” 10 VIII, nr 218, s. 19, Program — zbiory Muzeum Tatrzańskiego; S. I. Witkiewicz, *Dramaty*, Warszawa 1972, t. II, *Nota do drugiego wydania* — K. Puzyna, s. 730, 731, 734, 752). Towarzystwo Teatralne rozpada się na odłamy: Towarzystwo Teatralne i Teatr Formistyczny. Towarzystwo Teatralne działa nadal, wystawiając w sali teatru „Morskie Oko” *Papierowego kochanka* J. Szaniawskiego, 18 VII i 25 VIII, *R. H. Inżyniera* B. Winawera, *Roztwór dra Pytla* B. Winawera — połowa czerwca. Najważniejsze funkcje reżysera i wykonawcy głównych ról pełni zawodowy aktor S. Hierowski. 27 IX wystawia *Szybkrotowy grzebień* R. Kesslera, *Spadkobierców* A. Grzymały-Siedleckiego, z S. Hierowskim, M. Zwolińską, Szajkowską, Listkowskim i Nawrockim („G.Z.” nr 28, s. 5; nr 30, s. 5; nr 34, s. 4; nr 35, s. 3; nr 38, s. 4; nr 39, s. 3;

25. Afisz *Szopki zakopiańskiej*
z 1927 r.

Sekcja Plastyków i Sekcja „Teatr Eksperymentalny“
T-wa „Sztuka Podhalańska“.

Zapraszamy na „Szopkę”!
Jedynie prawdziwą!

Kto siał i orał, będzie zbierał zniwo.

Kto zaś wpadł piętnastego

Nie wpadnie we czwartek.

My nie czujemy z satysfakcyjnych kartek

Między Fox-trottem albo Charlestonem

Rzeczy spłodzonych na moment przed zgonem

Dlatego:

Ponieważ mamy kukielki i śliczny budynek

Sporo dowcipów trafiających w sedno

Więc nam miny nie zrzedną.—

A, mówiąc gwarą prasy

My zdobędziemy rynek!

Premjeral!

Premjeral!

PRAWDZIWEJ
„SZOPKI ZAKOPIAŃSKIEJ”

we czwartek dnia 20 stycznia

„w Morskim Oku” 1927

UWAGA!

Rezerwowanie stolików w zarządzie restauracji
„Morskie Oko”

Drak Fjehera, Grodzka 62.

nr 43, s. 2; J. Degler, j.w.; Afisze teatralne: R. H. Inżyniera, *Papierowego kochanka* — zbiory Muzeum Tatrzańskiego). Teatr Formistyczny 27 VIII wystawia: *W małym dworku* S. I. Witkiewicza — próby pod kierunkiem autora i M. Staroniewicza. Dekoracje pomysłu S. I. Witkiewicza, J. Kotarbińskiego, R. Malczewskiego. Obsada: J. Fedorowicz, Ustupska, Z. Pietrzkiwiczówna, Stachurska, W. Cooper, Waśkowski, M. Staroniewicz i inni. S. I. Witkiewicz, *Dramaty*, Warszawa 1972, t. II, s. 737; „G.Z.” nr 36, s. 4; Dr T. Mischke, *W małym dworku*; J. Degler, j.w.; „I.K.C.” 12 X, nr 40, s. IV; „Ż.T.” 11 XI, nr 41, s. 321—322; „C.” 3 X, nr 24; 17 X, nr 26, s. 1; S. I. Witkiewicz, *O teatrze czystej formy* (wywiad). *Pragmatyści* S. I. Witkiewicza, kostiumy i dekoracje sporządzone własnym przemyśleniem wg projektów autora, reżyseria M. Staroniewicza („K.P.” 16 XII, nr 347, s. 3; „K.L.-N.”, nr 1, s. IV; J. Degler, j.w.; S. I. Witkiewicz, *Dramaty*, j.w.). W 1926 r. wystawiono *Sonatę widm* A. Strindberga. Jest to

ostatnia premiera Teatru Formistów („Kr.Z.” 1 VIII, nr 3; 19 VIII, nr 4, s. 3; J. Degler, j.w.; S. I. Witkiewicz, *Dramaty*, j.w.).

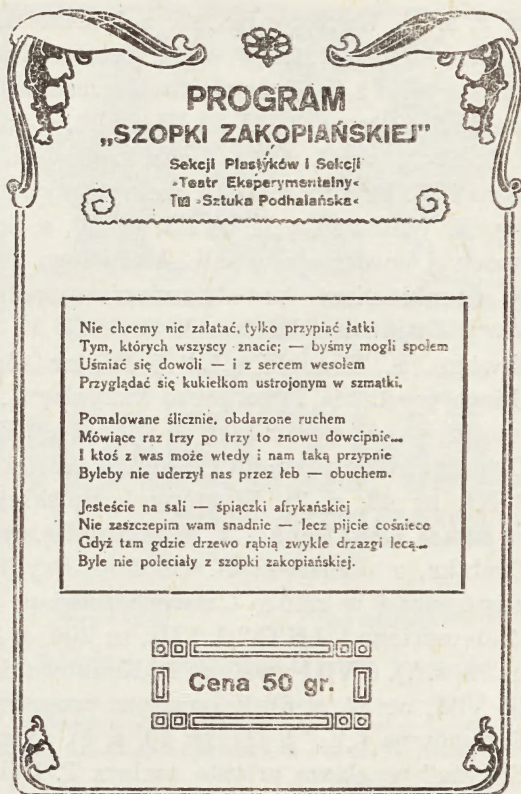
1926. U Trzaski trzy wieczory Szopki Warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych („G.Z.” nr 5, s. 5). 10—25 VII wakacyjny kurs akademicki im. S. Witkiewicza. Oprócz wykładów odbywać się będą wycieczki naukowe, dyskusje i posiedzenia („Cz.” 12 VII, nr 156, s. 2; „W.”, s. 176). Towarzystwo Teatralne wystawia jeszcze dwie sztuki: 19 VI *Sublokatorkę* A. Grzymały-Siedleckiego w sali „Morskiego Oka” i 29 VII *W gołębniku* I. Nikorowicza w wykonaniu Koniewicza, Rudnickiej, S. Hierowskiego, Gabryszewskiej, Listkowskiego („G.Z.” nr 20, s. 3. Afisz *Sublokatorki* — zbiory Muzeum Tatrzańskiego). Zespół amatorski „Sokoła” wystawia *Kościuszkę pod Racławicami* W. L. Anczyca („G.Z.” nr 10, s. 3).

1927. Ponowna unia dwóch towarzystw teatralnych daje Teatr Eksperymentalny, który wraz z sekcją plastyków przygotowuje szopkę na temat spraw miejscowych. Udane są koncerty E. Petriego i K. Szymanowskiego („W.”, s. 139).

1928. W przepelnionej sali „Morskiego Oka” wystawia zespół Związku Górali sztukę M. Córusiówny pt. *Piłsudski na Podhalu budzi rycerzy śpiących*. Autorce zgotowano owację. („G.P.” 18 XI, nr 47, s. 6). Działa klub dyskusyjny, którego prezesem jest dr T. Mischke („W.” s. 205—206). 6 VIII odbywa się koncert skrzypaczki Ireny Dubiskiej („T.Z.” nr 3, s. 3). 14 VIII w sali „Morskiego Oka” koncert pianisty E. Petriego („T.Z.” nr 4, s. 3). Występy artystów warszawskich scen *Qui pro Quo* i *Perskie Oko* — H. Ordonówny i L. Krukowskiego („T.Z.” nr 5, s. 3; nr 2, s. 3; nr 9 i 10, s. 3).

1929. 17 III amatorski zespół teatralny przy Związku Górali, prowadzony przez W. Krzeptowskiego, W. Kowalskiego, M. Córusiównę odegrał ponownie *Piłsudskiego na Podhalu* oraz nowe sztuki M. Córusiówny: *Dwóch głuchych wdowców, czyli nieudate namowiny* i *Na Skalnym Podhalu* („Z.” 28 III, nr 2/3, s. 5; 31 VIII, nr 23, s. 2). Wieczór klasyczny zorganizowali uczniowie gimnazjum. Wystawiono *Ifigenię w Aulidzie* Eurypidesa w przekładzie J. Kasprowicza. Dekoracje wykonał A. Rutkowski. Słowo wstępne przed sztuką wygłosił prof. Z. Mirłyński, reżyserował prof. J. Bielawa i prof. Z. Mirłyński („Z.” 22 VI, nr 9, s. 4; „W.” s. 202). Koncerty Egona Petriego w sali „Morskiego Oka” („Z.” 27 VII, nr 16, s. 4; 17 VIII, nr 20/21, s. 6; „W.” s. 202). Występy objazdowej opery warszawskiej pod dyrekcją T. Wierbickiego. Wystawiono: 3 VII *Żydówkę*, 4 VII *Halkę*, 5 VII *Fausta*, 6 VII *Pajace* („Z.” 6 VII, nr 11, s. 4; 13 VII,

26. Program *Szopki zakopiańskiej*. Tekst Rafała Malczewskiego.



PROGRAM
„SZOPKI ZAKOPIAŃSKIEJ”

Sekcji Plastików i Sekcji
Teatr Eksperymentalny
i Sztuka Podhalańska

Nie chcemy nie załatać, tylko przypiąć łatki
Tym, których wszyscy znacie; — byśmy mogli społem
Uśmieć się dowoli — i z sercem wesołem
Przyglądać się kukielkom ustrojonym w szmatki.

Pomalowane ślicznie, obdarzone ruchem
Mówiące raz trzy po trzy to znowu dowcipnie...
I ktoś z was może wtędy i nam taką przypnie
Byleby nie uderzył nas przez łeb — obuchem.

Jesteście na sali — śpiączki afrykańskiej
Nie zaszczipim wam snadnie — lecz picie cośnieco
Gdyż tam gdzie drzewo rąbią zwykle drzazgi leca...
Byle nie polecały z szopki zakopiańskiej.

Cena 50 gr.

nr 12/13, s. 6; „G.N.” 13 VII, nr 183, s. 4). Zespół artystów teatrów lwowskich wystawił sztukę *Kobieta, wino i dancing* S. Kiedrzyńskiego i *Papo, odstąp mi ją* Lothara („G.N.” 13 VII, nr 183, s. 4; „Z.” 13 VII, nr 12/13, s. 6; 20 VII, nr 14/15, s. 6). 3 VII koncert Ireny Dubiskiej („Z.” 10 VIII, nr 18/19, s. 6). 18 VIII rewia *Serwus Jarossy* z udziałem: F. Jarossy’ego, M. Rentgena, przy fortepianie Z. Górzynski („Z.” 10 VIII, nr 18/19, s. 6).

1930. 27 II założony z inicjatywy prof. A. Seelieba zespół amatorski przygotowuje i wystawia *Don Juana na wywczasach* K. Wroczyńskiego, w reżyserii Kaczanowskiego, z dekoracjami A. Mirskiego. Grą wyróżnia się Irena Paryska („W.” s. 229; „Z.” 22 II, nr 8, s. 6; 1 III, nr 10, s. 22). *Tamtego* G. Zapolskiej wystawia zespół amatorski Sokoła w rocznicę listopadową („Z.” 6 IX, nr 49, s. 5). 6 IV miejscowa Gwiazda wystawia *Zaczarowane koło* L. Rydla w reżyserii prof. A. Szumańskiego („Z.” 5 IV, nr 14, s. 4; 12 IV, nr 15, s. 5). Wieczornica góralska zorganizowana przez Związek Górali, na której odegrano *Podłazy* M. Córusiówny („Z.” 18, I,

nr 3, s. 7). Występy Reduty z J. Osterwą, która wystawia: *Marię Stuart* J. Słowackiego (dwukrotnie), *Kres wędrówki* A. C. Schriffa, *Magię* G. K. Chestertona z J. Osterwą, *Swierszcza za kominem* K. Dickensa w opracowaniu J. Osterwy („Z.” 22 III, nr 12, s. 4; 28 IV, nr 25, 26, s. 5; 11 X, nr 41, s. 3; 18 X, nr 42, s. 3). Teatr krakowski z Z. Chmielewskim, S. Hierowskim i W. Szymborską na czele odgrywa *Człowieka, który zmienił nazwisko* E. Wallace’a („Z.” 8 III, nr 10, s. 5; 15 III, nr 11, s. 2). 30 III teatr lwowski występuje w sali „Morskiego Oka”, dając *Ogniem i mieczem* wg H. Sienkiewicza (przedstawienie popołudniowe dla młodzieży), *Proces Mary Dugan* z udziałem I. Orskiej, M. Sarjusza, W. Orskiego, W. Brochwicza, S. Konopki („Z.” 5 IV, nr 14, s. 4). Teatr Lotny H. Barwińskiego wystawia *Egzotyczną kuzynkę* L. Verneuille’a z udziałem H. Barwińskiego, A. Łęczyckiej, J. Olańskiej, E. Kwiecińskiego, J. Orszy, 22 XI *Dzień październikowy* G. Kaisera („Z.” 11 X, nr 41, s. 3; 18 X, nr 42, s. 3; 8 XI, nr 48, s. 3). Występy I. Solskiej i warszawskiego teatru Studio w sztuce *Dom kobiet* Z. Nałkowskiej, w reżyserii Orlicza, z dekoracjami Drabika, z udziałem: H. Górskiej-Brylińskiej, W. Szczepańskiej, E. Bogusińskiej i w sztuce *Czterech ludzi w czterech ścianach* W. Jastrzębca-Zalewskiego („I.K.C.” 1 VIII, nr 204, s. 10; „Z.” 26 VI, nr 30, s. 8; 2 VIII, nr 31, s. 7). 6 VIII występy L. Krukowskiego w sali „Morskiego Oka” („Z.” 10 VIII, nr 32, s. 6). Z bogatym programem występuje popularna Hanka Ordonówna („Z.” 8 III, nr 10, s. 5). Odczyt o sztuce w sali „Czerwonego Krzyża” wygłasza artysta malarz T. Dąbrowski („Z.” 26 IV, nr 17, s. 4). 2 II zakopiański chór „Echo Tatrzańskie” pod dyrekcją prof. J. Mistrzyka daje koncert z udziałem śpiewaka R. Gabryszewskiego („Z.” 15 II, nr 7, s. 6). Zakopiańska orkiestra symfoniczna, wspierana występami E. Pietriego, daje koncerty w sali „Morskiego Oka” („Z.” 26 IV, nr 30, s. 8; 16 VIII, nr 33, s. 5; „W.” s. 229).

1931. 20 I teatr krakowski im. J. Słowackiego wystawia w Zakopanem *Roxy* B. Connorsa z J. Zaklicką, J. Leliwą, K. Fabisiakiem („G.N.” 17 I, nr 16, s. 5; 18 I, nr 17, s. 5; 20 I, nr 19, s. 5; „W.” s. 187—188; „Z.” 24 I, nr 4, s. 4; „E.Z.” 26 I, nr 1, s. 12). 31 I *Niebieskiego lisa* F. Herczego w obsadzie premierowej z Z. Jaroszewską, S. Hierowskim, M. Jednowskim, J. Pawłowskim („G.N.” 29 I, nr 28, s. 5; „W.” s. 187—188; „Z.” 3 II, nr 5, s. 5). 13 V zespół Reduty daje jedno przedstawienie w sali „Morskiego Oka”, wystawiając komedię *Ładna historia* G. Caillaveta, B. Flersa („Z.” 3 V, nr 18, s. 5). 8, 9, 10 VIII występy I. Solskiej i S. Wysockiej na scenie „Morskiego Oka” („E.P.” 4 VII, nr 6, s. 3; „W.” s. 187—188). 3 V zespół amatorski Sanatorium Wojskowego wystawia *Grube ryby* M. Bałuckiego („W.” s. 187—188; „Z.” 3 V, nr 18, s. 5). Uczniowie gimnazjum wystawiają *Słuby panięskie* A. Fredry („W.” s. 187—188). 1 I zespół Związku Górali

27. Afisz sztuki Heleny i Jerzego Mieczysława Rytdarów pt. *Karczma*, 1933 r.



SALA TEATR. „MORISKIEGO OKŁA”

SOBOTA 19 SIERPNIA 1933 r.

ORKANOWY TEATR REGIONALNY
pod kierunkiem HELENY RYTARDOWEJ

Patronule: Pol. Tow. Teatr. Oddz. Zakop., Związek Art. Plastyków w Zakopanem,
odgę sztuke w trzech aktach HELENY i JERZEGO MIECZYSLAWA RYTARDÓW p. t.:

KARCZMA
z HELENA RYTARDOWĄ
w roli głównej

Nowe dekoracje projektował
TADEUSZ MALICKI

Reżyseria
JERZY MIECZYSLAW RYTARD

Początek punktualnie o godz. 9 wiecz.

(UWAGA! Po rozpoczęciu przedstawienia wejście na scenę będzie zmierzona.)

Ceny miejsc: od 1.-3 zł. Bilety wznajdnie nabywają można w biurze teatr. „Moriskiego Okła”.

wystawia *Betlejem polskie* L. Rydla w reżyserii A. Krzeptowskiego i A. Korprowskiego („Z.” 3 I, nr 1, s. 4). Przedstawienie „Opery góralskiej” na powietrzu z inicjatywy kapelmistrza J. Schreyera. Dano *Halkę* S. Moniuszki i *Pomstę Jontkową* A. Walewskiego („W.” s. 187—188).

1932. Zakopiański Związek Plastyków zorganizował „Szopkę zakopiańską” — tekst R. Malczewski, figurki S. Sobczaka („G.P.” 17 I, nr 31, s. 11; „W.” X, s. 202). „Opera góralska” pod gołym niebem na stadionie przy ul. Kościuszki. Wystawiono *Straszny dwór* i *Halkę* S. Moniuszki i *Krakowiaków i górali* K. Kurpińskiego w reżyserii H. Zatheya, choreografii P. Zajlicha, w wykonaniu baletu warszawskiego z primabaleriną Szatkowską; 100-osobowy chór pod kierunkiem Ornckiego i J. Mistrzyka oraz 50-osobowa orkiestra prowadzona przez Schreyera. Soliści opery: Z. Żmigrud-Fedyczewska, W. Roessler-Stokowska, W. Lipowska, A. Gołębiowski, E. Maj, T. Szymonowicz, A. Mazanek, H. Majchrzakówna, K. Petecki, H. Zatheya. Chóry: chór krakowskiego Towarzystwa Operowego i zakopiański chór „Echo” („W.” X, s. 202; „G.P.” 7 VIII, nr 32,

s. 11—12; „G.N.” 6 VIII, nr 211, s. 4; 9 VIII, nr 214, s. 4; 10 VIII, nr 215, s. 4; 11 VIII, nr 216, s. 4; 12 VIII, nr 217, s. 4—5).

1933. Z inicjatywy Towarzystwa Tatrzańskiego i zakopiańskiego Związku Górali zostaje założony Teatr Regionalny im. W. Orkana, prowadzony przez Helenę i Jerzego Rytardów. Pierwszą wystawioną przez zespół sztuką jest *Podhale tańczy*, sztuka napisana przez H. i J. Rytardów, następnie *Karczma*, również napisana przez H. i J. Rytardów („W.” XI, s. 326; „G.N.” 3 IX, nr 236, s. 4; „Cz.” 17 VIII, nr 186, s. 2; Z. Leśnodorski, *Wspomnienia i zapiski*, Kraków 1959, s. 226; afisz teatralny *Karczmy* — zbiory Muzeum Tatrzańskiego). 16 VII zespół „Reduty” pod kierunkiem J. Osterwy i M. Limanowskiego wystawia w sali „Morskiego Oka” *Sprawę Moniki* M. Morozowicz-Szczepkowskiej w reżyserii Z. Modrzewskiej; 27, 28, 29 VII *Murzyna* J. Szaniawskiego („Cz.” 14 VII, nr 158, s. 2; 29 VII, nr 173, s. 3). W sztuce *Ja i Krystyna* Gerald’ego występują A. Węgierko i Romanówna („Cz.” 7 VII, nr 152, s. 2). Od 25 VII do 10 VIII występy „Opery Górskiej”, która wystawia: *Halkę*, *Straszny dwór* S. Moniuszki oraz *Wesele w Ojcowie* K. Kurpińskiego (balet), *Na kwaterze* i *Szopiniana* (balety); dyrekcja muzyczna majora J. Schreyera, orkiestra wojskowa, krakowski chór męski, warszawski balet pod dyrekcją P. Zajlicha („Cz.” 11 VII, nr 155, s. 2; „G.N.” 3 IX, nr 236, s. 4).

1934. Od 18 VIII do 23 IX „Rewia podtatrzańska”. W każdą sobotę i niedzielę imprezy o charakterze regionalnym („Cz.” 11 VIII, nr 219, s. 4). Związek Górali wystawia *Zaduszki pod Giewontem* S. Gąsienicy, w reżyserii J. Pawlicy, z okazji nadania W. Brzedze honorowego członkostwa Związku („Cz.” 7 XII, nr 337, s. 4).

1936. Występy P. Prokopieniego — bas baryton w miesiącach letnich w Zakopanem („I.K.C.” 16 VII, nr 196, s. 11).

1937. 15 III uroczyste obchody 10-lecia zakopiańskiego chóru „Echo” prowadzonego przez prof. J. Mistrzyka. Z tej okazji wystawiono *Verbum nobile* S. Moniuszki. 8 i 9 VIII na stadionie przy ul. Kościuszki występuje balet Parnella („Cz.” 14 VIII, nr 222, s. 6).

1938. Zespół teatru objazdowego T. Pilarskiego wystawia *Mięczaka*, „Reduta” natomiast *Lato w Nohant* J. Iwaszkiewicza. Występują też w wieczorze kabaretowym: M. Zimińska, S. Górka, L. Krukowski, L. Ławński, M. Rentgen, M. Fogg („Z.” 1 VIII, nr 5, s. 8).

SKRÓTY NAZW CZASOPISM

- Comoedia — „C.”
Czas — „Cz.”
Echa Kąpielowe — „E.K.”
Echo Zakopiańskie — „E.Z.”
Express Podhalański — „E.P.”
Gazeta Krakowska — „G.K.”
Gazeta Lwowska — „G.L.”
Gazeta Podhalańska — „G.P.”
Gazeta Polska — „G.P.”
Giewont — „G.”
Głos Mieszkański — „G.M.”
Głos Narodu — „G.N.”
Głos Zakopiański — „G.Z.”
Goniec Krakowski — „G. Kr.”
Goniec Poniedziałkowy — „G.Pon.”
Goniec Tatrzański — „G.T.”
Ilustrowany Kurier Codzienny —
„I.K.C.”
Kraj — „Kr.”
Kronika Zakopiańska — „Kr.Z.”
Kurier Literacko-Naukowy —
„K.L.-N.”
Kurier Polski — „K.P.”
Kurier Poranny — „K.Por.”
Kurier Warszawski — „K.W.”
Kwiatki Zakopiańskie — „Kw.Z.”
Naprzód — „N.”
Nasz Kraj Ilustrowany — „N.K.I.”
Nowa Reforma — „N.R.”
Nowy Dziennik — „N.D.”
Nowiny dla Wszystkich — „N.d.W.”
Prawda Zakopiańska — „Pr.Z.”
Przegląd Zakopiański — „P.Z.”
Słowo Polskie — „S.P.”
Świat — „Sw.”
Tygodnik Zakopiański — „T.Z.”
Wierchy — „W.”
Zakopane — „Z.”
Zakopianin — „Zak.”
Zdrojowiska — „Zd.”
Życie Literackie — „Ż.L.”
Życie Teatru — „Ż.T.”

THE THEATRE AT ZAKOPANE FROM 1870 TO 1939

Theatrical activities at Zakopane were developing along with the growth of the locality itself: from modest first beginnings, through amateur theatricals up to spectacles given by theatrical companies of outstanding renown.

It had begun with musical and recitation evenings arranged by the first visitors coming for a short stay to a small and then quite unknown highlanders' village. The proceeds of these concerts went in support of the poor. The great Helen Modjeska participated at one of them.

The years 1900 to 1918 witnessed a rapid growth and development in the cultural activities at Zakopane. The number of educated, enlightened inhabitants of the town was constantly growing and they, with the support of visiting holiday-makers, contributed to enliven the local cultural activities. An amateur theatrical stage was created which gave its performances out of season. In the summer season a number of Cracow actors, famous for their art, could be seen performing on the theatrical stage of the "Morskie Oko" Hotel. And even though the stage-setting conditions were less than modest there, the actors managed somehow to stage great spectacles, the Romantic repertoire included. During the First World War, 1914—1916, a permanent professional actors' company was established in the town, known as the Theatre of the Polish Stage-Artists Integrated, which provided means for subsistence to the actors staying at Zakopane.

Among the most prominent theatrical events of the interwar period was the activity of the Formistic Theatre (in the years 1925 to 1926 and then in 1938), directed by Stanisław Ignacy Witkiewicz (known as Witkacy) to whom his first theatrical essays were to serve as an experimental field for his subsequent dramatic creation. Another interesting event were the performances of Juliusz Osterwa's "Reduta" company. Finally, two ensembles of highlanders' theatricals were created, their animated activities bearing witness to the town's great resourcefulness in this field.

ТЕАТР В ЗАКОПАНЕ В ГОДЫ 1870—1939

Развитие театральной жизни в Закопане тесно связано с развитием самой местности — начиная от скромной артистической деятельности, через закопанское любительское движение до гастролей известных в Польше театральных трупп.

Начало театральной деятельности в Закопане положили музыкально-поэтические вечера, организуемые первыми отдыхающими в маленькой, малоизвестной гуральской деревне. Прибыли от этих концертов шли на благотворительные цели. В одном из таких вечеров принимала участие м.пр. Елена Моджеевская.

Годы 1900—1918 — это период расцвета культурной жизни в Закопане. Здесь формируется местная интеллигенция, которая вместе с приезжими вдохновляет организацию культурных предприятий. В Закопане возникает любительская сцена, действующая вне сезона. Во время летнего сезона на театральной сцене гостиницы „Морске Око” можно встретить известных актеров краковского театра, тогда одного из лучших в Польше. В очень скромных условиях они ставят м.пр. великий романтический репертуар. В годы I мировой войны (1914—1916) в Закопане рождается первая постоянная, профессиональная труппа, т.наз.

Объединенный Театр Артистов Польских Сцен, обеспечивающий средства к жизни пребывающим здесь актерам.

Одним из интереснейших театральных происшествий междувоенного периода является деятельность в годы 1925—1926 и в 1938 г. Формистского Театра, руководимого Станиславом Игнацым Виткевичем, для которого первые театральные репетиции стали опытным поприщем его драматургического творчества.

Большой интерес вызвали также гастроли „Редуты” Юлиуша Остервы. Еще одним доказательством динамичной жизни в Закопане служит факт возникновения двух актерских трупп гуральского театра.

IRENA WRONSKA

**OGRÓD ROŚLIN TATRZAŃSKICH PRZY MUZEUM TATRZAŃSKIM
IM. DR. TYTUSA CHAŁUBIŃSKIEGO W ZAKOPANEM**

CZEŚĆ I

Alpinarium, inaczej ogród roślin górskich, tatrarium lub ogród roślin tatrzańskich w Zakopanem, ma swoją wieloletnią historię — blisko 90 lat! Dzieje jego związane są ściśle z rozwojem Muzeum Tatrzańskiego im. dr. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem i nie sposób pisać o alpinarium, nie śledząc równocześnie rozwoju Muzeum.

Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem założyli w 1888 roku przyjaciele i uczniowie dr. Tytusa Chałubińskiego. Pierwotnie Muzeum mieściło się w małym domku Jana Krzeptowskiego przy ulicy Krupówki 7. Tu znalazły pomieszczenie pierwsze zbiory przyrodnicze pochodzące z darowizn, takie jak: zielnik mchów tatrzańskich Tytusa Chałubińskiego, jego zbiór skał oraz zakupiony od leśniczego z Orawic, Antoniego Kocyana, zbiór ptaków i ssaków tatrzańskich. W 1892 roku wybudowano obszerny drewniany budynek muzealny na półmorgowej parceli u zbiegu ulic Zamoyckiego i Chałubińskiego, ofiarowanej przez dzieci Tytusa Chałubińskiego.

Dział etnograficzny powstał później jako uzupełnienie działu przyrodniczego, tym samym Muzeum im. dr. T. Chałubińskiego przekształciło się w muzeum regionalne. Przy budynku muzealnym założono małe alpinarium.

W 1888 roku powstało również Towarzystwo Muzeum Tatrzańskie. Wśród założycieli Towarzystwa należy wymienić Ignacego Baranowskiego, Antoniego Ślósarskiego, Augusta Wrześniowskiego i Adolfa Scholtzego. Komitet Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie starał się o środki utrzymania instytucji, na które składały się wpłaty członków, jednorazowe ofiary i zapisy, bilety wstępu do Muzeum, na odczyty i na okolicznościowe koncerty. Pod zaborem austriackim Muzeum otrzymało jedną skromną subwencję od Wydziału Krajowego Galicji. Raz w roku zbierał się Komitet i składał sprawozdanie ze swej działalności.

Od początku swego założenia Muzeum było odrębną statutową prawną jednostką pod nazwą „Towarzystwo Muzeum Tatrzańskie im. dr. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem”. Towarzystwo składało się z członków zajmujących się badaniami naukowymi w Tatrach i na Podhalu oraz powoływanych naukowców wybitnie zasłużonych dla tych ziem, wreszcie z członków wspierających Muzeum. Członkowie czynni wybierali Kuratorium złożone z pięciu naukowców, był to rodzaj rady nadzorczej w sprawach naukowych i muzealnych oraz komisji rewizyjnej dla spraw pieniężnych. Bezpośrednio Muzeum kierował dyrektor o szerokich kompetencjach opartych o statut i doroczne uchwały walnego zgromadzenia członków.

W 1913 roku Zarząd Towarzystwa przystąpił do budowy murowanego gmachu muzealnego z funduszków społecznych wg projektu Stanisława Witkiewicza i Franciszka Mączyńskiego. Dawny budynek Muzeum sprzedano Polskiemu Towarzystwu Krajoznawczemu na dom wycieczkowy, który później spalił się. Na jego miejscu postawiono nowy dom turystyczny, nazwany schroniskiem im. Księdza Stolarczyka. I ono spłonęło w 1960 roku. W 1914 r. „Murowanica” była już pod dach wyciągnięta, gdy wybuchła I wojna światowa. Nastąpiła przerwa w budowie do 1918 roku, kiedy to ponownie przystąpiono do pracy. Muzeum ukończono w 1922 roku, jeszcze bez wewnętrznych instalacji. W lipcu tegoż roku odbyło się otwarcie zbiorów dla publiczności. Przy „Murowanicy” założono nowe alpinarium.

Po powstaniu Państwa Polskiego Towarzystwo Muzeum Tatrzańskie otrzymuje stałe subwencje rządowe, jednakże nie odpowiadają one istotnym potrzebom. Wskutek tego rozwój Muzeum idzie opornie. Na drugim i trzecim piętrze instytucja miała pokoje gościnne, żartobliwie nazywane „Grand Hotel Muzeum Tatrzańskie”, które były wynajmowane przyjezdnym pracownikom naukowym na czas ich badań. Około 20 000 godzin przemieszkano bezpłatnie. Niektórzy z gości Muzeum, zwłaszcza przyrodnicy, pracowali dla alpinarium. Specjalnie interesował się nim prof. Władysław Szafer.

W latach 1921—1938 jeden pokój Muzeum zajmowała stacja meteoro-

logiczna PIM mająca na dachu pomost dla przyrządów pomiarowych. Muzeum posiadało obszerną, nie zabudowaną parcelę, na której mieścił się wspomniany wyżej ogród skalny roślin tatrzańskich.

Lata okupacji hitlerowskiej zatrzymały całkowicie rozwój Muzeum. Niemcy zrabowali kilkadziesiąt okazów etnograficznych i innych przedmiotów. W Warszawie podczas bombardowania miasta w 1939 roku spaliło się około 6500 egzemplarzy wydawnictw naukowych i popularnonaukowych Muzeum Tatrzańskiego (składowanych przy ulicy Świętokrzyskiej). Od 1945 r., po II wojnie, Muzeum zostało podporządkowane Naczelnej Dyrekcji Muzeów Ministerstwa Kultury i Sztuki, skąd zaczęło otrzymywać stałe subwencje.

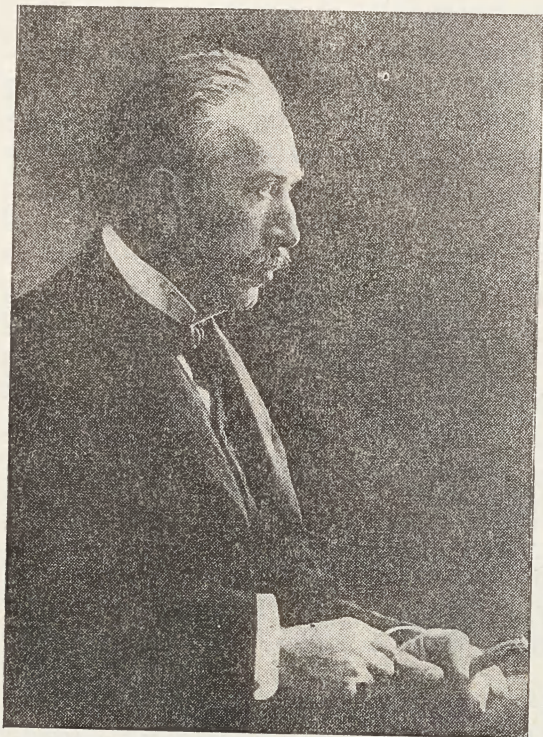
Z chwilą upaństwowienia Muzeum w 1950 roku zostało ono oparte o kredyty państwowe. Stała pomoc państwowa pozwoliła na znaczne powiększenie personelu naukowego i administracyjnego i na wewnętrzną pracę, o której przy dawnych subwencjach nie można było myśleć. Budynek muzealny, projektowany w czasach zaborów, wybudowany i urządzony dzięki ofiarności społecznej, obliczony na stosunkowo niewielką frekwencję zwiedzających, już w 1922 r. był ciasny, w czasach obecnych pęka w szwach. Zadania, jakie mają spełniać muzea, wymagają o wiele obszerniejszej przestrzeni.

W obecnej pracy posłużę się bogatym materiałem archiwalnym Muzeum, skrzętnie zbieranym i notowanym przez dyrektora Juliusza Zborowskiego, który kierował tą instytucją przez 43 lata. Nim doszło do aktu darowizny gruntu przez dzieci Tytusa Chałubińskiego na rzecz Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, nastąpiła wymiana listów między rodziną T. Chałubińskiego a członkami Towarzystwa Tatrzańskiego. W archiwum Muzeum zachowało się kilka listów. Dwa z nich, z dnia 18 lutego i 2 marca 1890 r., zostały napisane z Petersburga przez zięcia doktora T. Chałubińskiego, Jana Alfonsa Surzyckiego, i czytamy tam:

Zona moja [Jadwiga] i jej brat [Ludwik] czują się bardzo szczęśliwi, że dana jest im sposobność przyczynienia się choć w słabej mierze do uczczenia pamięci ich Ojca, i wyrażają przez moje pośrednictwo gotowość ustąpienia na rzecz Muzeum im. dr. T. Chałubińskiego odpowiedniego kawałka gruntu. [Wspomina o 18 000 metrach powierzchni]

W liście J. A. Surzyckiego do A. Scholtzego z dnia 3 i 14 czerwca 1893 r. z Sosnowic czytamy:

W odpowiedzi na list Szanownego Pana z dnia 12 bm. mam honor donieść, że akt darowizny gruntu dla Muzeum Tatrzańskiego im. T. Chałubińskiego podpisany został.



28. Prof. Marian Raciborski.

Z tego okresu zachował się dokument z dnia 20 grudnia 1893 r. do Wysockiego ck Sądu Obwodowego w Nowym Sączu z prośbą o zezwolenie na wydzielenie z parceli gruntowej wchodzącej w skład posiadłości tabularnej w Zakopanem „Swoboda” parceli zapisanej przez dzieci doktora T. Chałubińskiego na rzecz Towarzystwa im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem.

Dzięki ofiarności dzieci Tytusa Chałubińskiego Muzeum i ogród roślin tatrzańskich w Zakopanem otrzymały swoją ziemię. Znacznie później, bo w 1922 r., ówczesny dyrektor Muzeum Tatrzańskiego Juliusz Zborowski w „Gazecie Zakopiańskiej” (R. II nr 24) przedstawił historię alpinarium przymuzealnego w artykule pt.: *W sprawie ogrodu tatrzańskiego*. Już od dawna planowano utworzenie alpinarium. Prawdopodobnie poszukiwania w kronikach czasopism i archiwach miejscowych towarzystw rzuciłyby więcej światła na początki dziejów alpinarium w Zakopanem. Juliusz Zborowski opierał się w swej relacji na protokołach Muzeum Tatrzańskiego oraz na ustnych relacjach.

W 1891—1892 r. Towarzystwo Tatrzańskie ofiarowało 60 okazów roślin tatrzańskich dla botanicznego ogródka, który miał powstać przy Muzeum obok ulicy Chałubińskiego w Zakopanem. W 1895 r. z wiosną Za-

rząd Muzeum zwiózł materiały skalne: granit, wapień, łupek, które wkrótce potem spłukał czerwcowy wylew dzikiego potoku Bystra. Zarząd zbudował w następnym roku jaz ochronny na potoku. W 1896 r. nawieziono na teren przed Muzeum kamieni i szutru oraz ziemi, od strony ulicy Chałubińskiego wykarczowano pniaki i usunięto sterczące głazy. Na tak przygotowanym gruncie Stanisław Witkiewicz, pod kierunkiem znakomitego botanika Mariana Raciborskiego, zasadził pierwszych 40 okazów roślin tatrzańskich. W następnych latach kustosz Muzeum Walenty Staszel dodadzał rośliny tatrzańskie, dodając styryjskie cyklameny. Z sześciu pięknych limb zasadzonych w ogródku przymuzealnym pięć zniszczyła miejscowa ludność, szósta limba wyrosła na ładne drzewko, które poważnie uszkodził pożar sąsiedniego Domu Wycieczkowego. Z biegiem czasu małe alpinarium zamarło z braku funduszków i należytej opieki. Dopiero w 1912 r. Sekcja Przyrodnicza Towarzystwa Tatrzańskiego zaproponowała Muzeum Tatrzańskiemu założenie okazałego alpinarium przy projektowanym gmachu muzealnym przy ulicy Krupówki.

Wojenna przerwa w działalności zakopiańskich towarzystw nie pozwoliła na zrealizowanie planu. Niezależnie od tego z inicjatywy profesora Mariana Raciborskiego powstało wcześniej alpinarium na lewym brzegu Potoku Folsuszowego, obok Dworca Towarzystwa Tatrzańskiego (daty założenia nie znamy). Alpinarium to znalazło się pod zarządem profesora Galletha, Tyrolczyka, uczącego rzeźby w Szkole Przemysłu Drzewnego (mniej więcej w latach: 1890—1900). Alpinarium było marne, zniszczało ostatecznie w 1900 roku podczas pożaru drewnianego Dworca Tatrzańskiego (mieściło się na gruncie, gdzie dziś stoi budynek Muzeum Tatrzańskiego).

Trzecią, tym razem już udaną próbę założenia alpinarium podjął znakomity profesor botaniki, Władysław Szafer, jeszcze w czasach austriackich, w okresie wojennym. Dzięki jego staraniom i zebranych funduszom stanęła na gruncie Towarzystwa Tatrzańskiego wapienna skałka (obok Dworca Tatrzańskiego, od strony ulicy Kasprusie), zbudowana przez Edwarda Schnacka z Bielska, który już wcześniej założył parę alpinariów. Alpinarium zajął się profesor Konstanty Stecki, wybitny znawca flory górskiej, który zaczął obsadzać skałkę roślinami przyniesionymi z Tatr.

W 1921 roku Departament Oświatowy Ministerstwa z siedzibą w Warszawie [1919—1923] projektował nawet założenie stacji doświadczalnej w Tatrach, lecz skończyło się tylko na planach. Alpinarium w owych czasach potrzebowało pomocy finansowej rządu i społeczeństwa, na dalszą jego rozbudowę należało zwieźć łom granitowy, a ogród otoczyć stałą opieką. Wystąpiono z propozycją, aby jeden z adiunktów krakowskiego Ogródu Botanicznego zajął się alpinarium w Zakopanem.

W związku z konkursem na projekt regulacji Zakopanego Muzeum Tatrzańskie przygotowało memoriał, w którym domagało się, aby cały kompleks gruntów i parcel w otoczeniu Dworca Towarzystwa Tatrzańskiego i Muzeum został zarezerwowany na rozbudowę alpinarium. Miałoby ono w niedalekiej przyszłości stać się nie tylko placówką naukową, ale prawdziwą ozdobą Zakopanego.

Wróćmy do początków historii alpinarium. Szereg ludzi znanych i zasłużonych dla kultury i nauki polskiej, mieszkających stale lub czasowo w Zakopanem, związanych uczuciowo z tym pięknym zakątkiem naszego kraju, niosło ofiarną pomoc przy realizacji ogrodu roślin tatrzańskich. W archiwum Muzeum Tatrzańskiego można m. in. znaleźć korespondencję świadczącą o kłopotach i trudnościach związanych z powstaniem placówki botanicznej. Marian Raciborski zwraca się do Antoniego Ślósarskiego w 1892 roku:

Śmiem przeto udać się do Szanownego Pana Profesora z zupełnie prywatnym zapytaniem, czy Muzeum zamierza tworzyć alpinarium? Czy ja mógłbym być w takim razie użytecznym? Czy mógłbym liczyć w takim wypadku na jakiś zasiłek pieniężny? [...] i z tego powodu jadę.

Dr Władysław Florkiewicz donosi Adolfowi Scholtzemu, Zakopane, 27 I 1893 r.:

O alpinarium na serio myślę [...] Wyrobiłem pozwolenie od p. Uznańskiego zebrania piargu w Dolinie Jaworzynki i [nieczytelnie] pod Nosalem. P. Maniecki przyrzekł mi najać furmanki i ludzi do zwiezienia [...]. Gdyby były fundusze, należałoby cały ogród do porządku doprowadzić, aby zrobić z niego *rendez-vous* dla letników.

Z listu Władysława Florkiewicza do Adolfa Scholtzego z Zakopanego, 7 V 1893 roku, dowiadujemy się:

Na alpinarium już są zwiezione kamienie, ale z powodu, że od 10 dni mamy znów zimę zupełną [nic] zrobić nie można,

zaś z listu z dn. 9 VI 1893 r.:

Woda podchodziła pod samą szkarpę domu, gdybyśmy urządzili alpinarium w miejscu wskazanym przez p. W.[itkiewicza] byłoby poszło z wodą, któremu to losowi uległa część kamieni zwiezionych na alpinarium.

Z kartki dra Kazimierza Dłuskiego do Władysława Szafera, Zakopane, 12 I 1918 r.:

Pilnujemy sprawy alpinarium na miejscu.

Autor nieznanym, prawdopodobnie Konstanty Stecki, w liście do Bronisławy Dłuskiej, pisany z Zakopanego dn. 8 VIII 1918 r., pisze:

Posyłam [...] list i mapkę do prof. Szafera, którą proszę mu posłać wraz ze swoim na mapce zaznaczeniem projektu wymiany [gruntu] z Towarzystwem Tatrzańskim, które musi zrobić ofiary w tym kierunku.

Bronisława Dłuska donosi prof. Władysławowi Szaferowi listem z dn. 8 VIII 1918 r.:

Objaśniona przez pana Steckiego wysyłam mapkę terenu alpinarium. Sprawa może być aktualna w przyszłym roku, musi być załatwiona na miejscu, bo chodzi o wymianę gruntów z TT, chodzi o kawałek Krupówek (dzielnica Zakopanego z ulicą tej samej nazwy), aby uratować, co się da [...] przy planie regulacyjnym Zakopanego. Dlatego byłoby dobrze, gdyby W. Pan Profesor jako projektodawca zechciał [...] być tu, rozejrzeć się na miejscu, zaopiniować, no i zacząć odnośną kampanię w celu zmiany gruntu. Sprawie tej służę z całą gotowością.

Ta sama autorka informuje prof. dra Władysława Szafera listem z Zakopanego dn. 26 XII 1918 r.:

Sądzę, że byłoby doskonale, gdyby Szanowny Pan Profesor osobiście jak najprędzej w Warszawie załatwił [sprawę], bo zawsze byłoby dobrze skorzystać z obecności Praussa, który się przecież długo nie utrzyma [na stanowisku ministra oświaty w Odrodzonej Polsce], niezmiernie się cieszę, że Szan. Pan Profesor tak sprawę wziął do serca, bowiem wierzę, że obecnie pójdzie w szybkim tempie [...]. Zapewne już na jesieni opuścimy Zakopane na stałe, więc pośpiech bardzo leży nam na sercu.

Ludzie wpływowi zabiegają o fundusze na alpinarium. Stanisław Michalski, sekretarz do spraw naukowych Kasy Pomocy dla Osób Pracujących na Polu Naukowym im. dra J. Mianowskiego w Warszawie uskarża się w liście z dnia 30 IX 1918 r. (do p. Zygmunta, nazwisko nie znane):

Podanie o pieniądze na alpinarium będzie jutro na zebraniu Kasy rozpatrywane. Zły stan Kasy, chociaż projekt alpinarium prof. Szafera piękny.

Po żywej wymianie listów w 1918 r. (po odzyskaniu niepodległości) organizacja alpinarium wchodzi w fazę realnych poczynań. Idea utworzenia alpinarium w Zakopanem ma nareszcie być zrealizowana.

Adwokat zakopiański dr Józef Diehl przesyła do Krakowa na ręce prof. Władysława Szafera kopię mapy katastralnej parcel przy Dworcu Towarzystwa Tatrzańskiego i dwa wyciągi hipoteczne realności gminy Zakopane z 1919 r. Profesor Szafer otrzymuje pismo Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Sekcji Nauki i Szkół Wyższych z War-

szawy z dnia 6 III 1919 r. podpisane przez ministra Jana Łukasiewicza, adresowane do Rektoratu Uniwersytetu w Krakowie:

Przyjmując opracowany przez Pana Profesora, a przedłożony Ministerstwu przez Rektorat UJ pismem [...] projekt założenia Ogrodu roślin alpejskich w Zakopanem, Ministerstwo zaprasza Pana Profesora do podjęcia dalszych prac mających na celu urzeczywistnienie tego projektu. Jako pierwszy krok w tym kierunku należałoby stworzyć komitet organizacyjny ogrodu, w skład którego weszliby przedstawiciele nauki, miłośnicy Tatr i obywatele Zakopanego.

W odpowiedzi Władysław Szafer donosi listem z dn. 2 IV 1919 r.:

W myśl życzenia Ministerstwa wyrażonego w sprawie utworzenia Komitetu Organizacyjnego roślin alpejskich w Zakopanem poczyniłem natychmiast odpowiednie kroki i ustaliłem jego listę członków:

A. Wilusz — Dyrektor Gimnazjum prywatnego w Zakopanem

W. Regiec — Naczelnik gm. Zakopane

W. Szymborski — Zarządca dóbr Zakopane

prof. dr Wł. Szajnocha — Prezes Tow. Tatrzańskiego

K. Stecki — Prof. gimnazjum w Zakopanem

dr Br. Dłuska — Sanatorium w Zakopanem

Wł. Błocki — Komisarz Komisji Klimatycznej w Zakopanem

J. Uznański — Marszałek powiatu nowotarskiego, Jaszczurówka pod Zakopanem.

Równocześnie donoszę niniejszym Ministerstwu, że Wydział TT [...] postanowił drogą dzierżawy za czynszem 5 K[oron] odstąpić [...] trzy parcele swego gruntu o pow. 300 m², przez co budowa Alpinarium wejść może natychmiast na właściwą drogę [...]. Stosownie do polecenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przekazano mi przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową koron 7.500 tytułem subsydium na założenie Ogrodu roślin alpejskich w Zakopanem.

W styczniu 1919 roku Władysław Szafer opracował projekt alpinarium w Zakopanem, na który składały się:

1. Szkic planu alpinarium;
2. grządki z górkami z roślinami ozdobnymi;
3. skałka oparta o mur sześciometrowej długości, dająca przekrój geologiczny Tatr (ze skał odpowiednich zbudowana);
4. część granitowa skałki z roślinnością skał granitowych (4 m szer. × 6 m długości, 2 m wysokości);
5. część wapienno-dolomitowa, skałki z roślinnością skał wapiennych (4 m szeroka, 6 m długa, 2 m wysoka);

Do projektu dołączony był tekst omawiający następujące zagadnienia:

- a. potrzeba, znaczenie i zadania Ogrodu;
- b. Zakopane jako miejsce najdogodniejsze (do założenia alpinarium).
- c. plan organizacji Ogrodu jako instytucji rządowej, administracyjnie samodzielnej;
- d. związek Ogrodu z Muzeum Tatrzańskim im. dra T. Chałubińskiego.

Naukowe podporządkowanie Ogrodu Dyrekcji Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego;

- e. wydatki jednorazowe (na nabycie gruntu, prace regulacyjne, sieć wodociągową, zakup materiałów budowlanych, robociznę itd.);
- f. wydatki stałe, dotacja naukowa;
- g. spodziewane dochody (zasiłki instytucji publicznych, dochody ze wstępów, sprzedaży nasion i roślin żywych).

9 kwietnia 1919 r. Ministerstwo WRiOP, Sekcja Nauki i Szkół Wyższych, w Warszawie wystosowała do profesora list następującej treści:

Jako jedyne miejsce nadające się do założenia takiego ogrodu obrano Zakopane, ogród miałby powstać na gruntach gminnych [...] oraz na sąsiadujących z nimi gruntach Tow. Tatrzańskiego. Te właśnie grunta nadają się do tego celu ze względu na swe szczególne położenie [...]. Ministerstwo [...] nie rozporządza jednak odpowiednimi środkami budżetowymi na pokrycie wszystkich, bardzo znacznych kosztów z powstaniem takiego ogrodu złączonych, zwraca się do Zarządu Gminy Zakopane z prośbą, by w imię dobra Nauki Polskiej ofiarowała bezpłatnie powyższe grunta pod Ogród Roślin Alpejskich.

16 kwietnia 1919 r. Ministerstwo prosi profesora Szafera o wzięcie udziału w pracach Komitetu Organizacyjnego Ogrodu Roślin Alpejskich w Zakopanem, o udzielenie pomocy, równocześnie zawiadamia o wysłaniu do członków Komitetu pism nominacyjnych.

W ten sposób nowe alpinarium w Zakopanem weszło w fazę realizacji, o czym zawiadamia profesor kustosz Muzeum Tatrzańskiego Konstanty Stecki listem z dn. 9 V 1919 r.:

Po upatrzeniu tylko miejsca, w którym można będzie najłatwiej kamień zwozić, wapień z kamieniołomu w Krokwi, granit z bloków przy drodze do Kuźnic, koło wylotu toru bobsleigh'owego, oraz po uzyskaniu obietnicy od pani Dłuskiej, szuter wapienny pozostały od budowy Muzeum (obecnego murowanego gmachu), nic na razie nie przedsiębrałem, czekając na akcję Komitetu.

Jeszcze nie zostały unormowane sprawy gruntowe, a już zaczęto budować alpinarium.

Z odpisu uchwały Rady Gminnej w Zakopanem z dn. 11 V 1919 r. wynika, że Rada Gminna gotowa była swój grunt oddać pod alpinarium w sąsiedztwie budującego się Muzeum, pod warunkiem że Ministerstwo WRiOP wystara się o około 80 000 k na zakup przynajmniej 1,5 morga ziemi pod budowę Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem.

Od tego momentu zaczynają się przetargi między Gminą Zakopane a właścicielami terenów leżących w pobliżu Muzeum, jak: Towarzystwo Tatrzańskie, Muzeum Tatrzańskie oraz prywatni właściciele drobnych resztek o parcele pod kątem ich przeznaczenia i wyboru.



29. Budowa alpinarium przy budynku Muzeum Tatrzańskiego w ogrodzie PTT, 1919 r.

Profesor Szafer pisze 21 V 1919 r. do Komisji Klimatycznej w Zakopanem:

Mamy zaszczyt imieniem Komitetu Organizacyjnego prosić Szanowną Komisję Klimatyczną, ażeby raczyła przyczynić się do stworzenia i stałego utrzymania w Zakopanem ogrodu roślin alpejskich przez stałą subwencję pieniężną, która by powstać mogła przez podwyższenie specjalnie na ten cel taksy klimatycznej o 1 koronę od osoby.

Życzeniu profesora stało się zadość.

Władysław Szafer wysłał do Ministerstwa WRiOP, Sekcji Nauki i Szkół Wyższych pismo w sprawie założenia alpinarium w Zakopanem.

Po zorganizowaniu Komitetu budowy ogrodu roślin tatrzańskich Ministerstwo przyznało na ten cel 7500 k. Wtedy profesor Szafer zaangażował Edwarda Schnacka z Bielska do budowy wspomnianego obiektu. Po uzyskaniu części gruntu od Tow. Tatrzańskiego Komitet zajął się sprawą wyszukania i dostarczenia materiałów budowlanych, czym gorliwie kierował dr Konstanty Stecki (sekretarz Komitetu).

W rezultacie kilkomiesięcznej pracy wybudowane zostało wreszcie wapienne alpinarium. Związany z tymi pracami deficyt wynoszący 1.422 k



30. Alpinarium obok Dworca PTT w 1920 r. (rok po rozpoczęciu budowy).

pokryła Komisja Klimatyczna Zakopanego. Komitet w oparciu o fundusze, które planuje zdobyć, licząc także na dalsze subwencje rządowe (około 10 000 mp), projektuje w 1920 r. rozbudowę granitowego alpinarium, założenie części parkowej ogrodu, przystąpienie w gotowym już tatrarium do hodowli roślin tatrzańskich. Istniejące częściowe alpinarium wymagać będzie stałego fachowego dozoru, którą to funkcję wg profesora spełni znawca flory tatrzańskiej, K. Stecki, pozostający jednak pod naukowym kierownictwem Dyrekcji Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Konstanty Stecki pisze w dniu 26 IX 1919 r. z Zakopanego do prof. Szafera:

Przesyłam trzy odbitki zdjęć, które zrobił z budowy alpinarium Wigilew [...] całość dość podoba się inteligencji, a narażona jest na krytykę niepoehlebną górali i robotników, ale to trudno, wszystkim dogodzić się nie da [...]. Czekam, aż się pogoda trochę zepsuje, by nasadzić kosówki i większych ziół. Czekam też na postawienie ogrodzenia [...] Pieniądze częściowo da Tow. Tatrzańskie, tj. Goetel, który ma fundusze na budowy w Tatrach, część jednak musimy dać my [...]. Postanowiliśmy zapytać Pana Profesora, czy można przeznaczyć z funduszków alpinarium około 1.000 k aż do 1.500 k na budowę tego ogrodzenia, na które zresztą już materiał przygotowują w Kuźnicach [...]. Otrzymałem od p. Profesora 4.000 k i z Komisji Klima-

tycznej 2.000 k i jeszcze 1.433 k [...] uprosiłem Goetla, by przemawiał o alpinarium (na wiecu o ochronie Tatr), przygotowałem listy składek [...], osób było mało i ta sama publiczność nie rokująca pod tym względem nadziei.

W 1920 r. K. Stecki boryka się z budową alpinarium, jednak największą trudność sprawia mu budowa płotu długości 330 m i w tej sprawie piśsze dn. 1 VIII 1920 r. do prof. Szafera:

Proszę Pana Profesora o poparcie mego stanowiska, by nie zwiększać trudności i przykrości, które i tak są nadspodziewanie liczne [...] poprzez wszystkich gardłujących Józków Rojów etc., a na Lardemerze skończywszy.

Z listu tego samego autora z 10 IX 1920 r.:

Robotników zgodziłem uprzednio za 5.000 mp., ale potem grozili mi, że rzuca robotę, gdyż tanio obliczyli swą pracę, więc musiałem im podnieść do 6.000 mp., zabrakło mi tedy 152 mp., które zapłaciłem z własnych pieniędzy.

Prof. Wł. Szafer, przewodniczący Komitetu Budowy Ogrodu Roślin Alpejskich w Zakopanem, złożył sprawozdanie z postępów prac Ministerstwu WRiOP, Sekcji Nauki, datowane 9 VIII 1921 roku:

Ogrodzono alpinarium drewnianym, nie korowanym płotem, z pozostawieniem jednego wejścia od strony Dworca Tatrzańskiego. Budowy pilnował K. Stecki. Budowa kosztuje 15.096 mp. Wykończono budowę części wapiennej ogrodu, przeprowadzono ścieżkę dokoła alpinarium. Roboty te prowadził dr Wilczyński. Skalkę wapienną obsadzono roślinnością przyniesioną z Tatr. Zasadzono z krzewów: *Pinus mughus*, kosodrzewinę, jarzab mączny — *Sorbus aria*, irgę — *Cotoneaster vulgaris*, suchodrzew — *Lonicera nigra*, wierzby: *Salix reticulata*, *S. myrsinites*, i kilkadziesiąt roślin zielonych (Wilczyński i Stecki), kilka razy plewiono ogród z pomocą najętych robotników. Istnienie alpinarium jest oparte na subwencjach Ministerstwa WRiOP, Towarzystwa Tatrzańskiego, Komisji Klimatycznej Zakopanego. Budowa pochłonęła przeszło 50% subwencji.

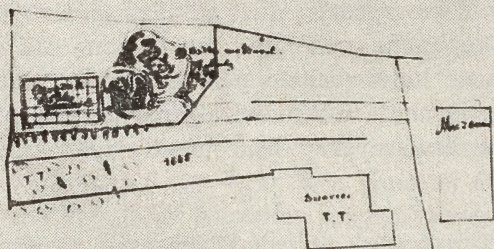
W planach na przyszłość przewiduje profesor: stałego ogrodnika-doradcę alpinarium, nawiezenie dużej ilości ziemi próchnicowej, zaprowadzenie wodociągu, dosadzenie nowych gatunków roślinności tatrzańskiej, wyetykietowanie roślin, otoczenie parkanu drutem kolczastym. Subwencje na alpinarium nie mogą być mniejsze niż kwota 50.000 mp.

Dziewięć dni później członkowie Zarządu Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie przyjęli rezolucję następującej treści:

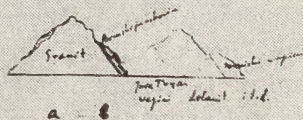
Zarząd uchwała zakredytować Komitetowi Budowy Alpinarium w Zakopanem kwotę do wysokości 20.000 mp potrzebną dla przeprowadzenia około 15 m bieżących rury wodociągowej do skałki alpinarium. Podpisani: Juliusz Zborowski, K. Brzozowski, K. Prauss, K. Stecki.

Szkic planu alpinarium w Zakopanem.

8
a-b



1. Grządki z górskimi roślinami rodzimymi, jak: *Follies europaeus*, *Balophytum alatum*, *oxy spalmus*, *Stemata*, *Torouicum rusticum* etc.
2. Skalka oparta o mur a-b - bieżni wzdłuż drogi, najwyższy przekrój połagony Tatry, w kształcie schodów, jak zachowane, niezmienionej w górnym. Inne, oprócz, opracowane by być później.



3. Część granitowa skalki z walcowatymi skalnymi formacjami: 9 m szeroka, do 1 m wysoka, 6 m długość.
4. Część wapienna dolnej części skalki z walcowatymi skalnymi formacjami: 9 m szeroka, do 2 m wysoka, 6 m długość.



Już 12 września 1921 r. Ministerstwo WRiOP przesłało kwotę 50.000 mp. W tym samym roku na terenie Zakopanego pojawił się Juliusz Zborowski, ówczesnie nauczyciel gimnazjum nowotarskiego, czynny członek Zarządu Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie, protokołujący zebrania tego Towarzystwa, który między innymi wydatnie przyczynił się do rozwoju alpinarium.

Księgi protokołów Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie im. dra Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem wykazują, jak owocne dla rozwoju instytucji było współdziałanie ludzi zasłużonych dla nauki i kultury polskiej. Dochodzi do prawnego uznania własności alpinarium: W protokole nr 84 z posiedzenia Zarządu Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie z dn. 15 VIII 1921 r. czytamy:

Sprawa intabulacji Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie na gruncie darowanym przez dr Dłuską jest już sądownie przeprowadzona.

W protokole nr 31 Zwyczajnego Zgromadzenia Członków Tow. Muzeum Tatrzańskie z dn. 17 VIII 1921 jest znamienne zdanie: „Otrzymano dar dr Bronisławy Dłuskiej 100.000 mp. i grunt.”

Zarząd wspomnianego Towarzystwa energicznie przeciwdziała ewentualnej zabudowie parcel Towarzystwa Tatrzańskiego między ulicą Ogrodową a brzeżkiem od ulicy Kasprusie, nadających się na alpinarium i ogród doświadczalny. Uwieńczeniem tych starań jest memoriał o wybudowaniu alpinarium w Zakopanem (z protokołu nr 96 z 17 I 1921). Dokument ten został opracowany przez B. Dłuską i J. Zborowskiego jeszcze w 1919 roku!

Juliusz Zborowski poparł sprawę artykułem pt. *W sprawie ogrodu tatrzańskiego*, w „Gazecie Zakopiańskiej”, R. II, nr 24 z dn. 1 maja 1922 r.

W związku z planami regulacji Zakopanego i pobytem w tym mieście ministra robót publicznych inż. R. Felińskiego i wiceministra Dudka zorganizowano sąd konkursowy nad przedłożonymi pracami. Na cztery prace nagrodzone trzy uwzględniały w swych rozwiązaniach urbanistycznych memoriał Muzeum.

Zebrania Zarządu Tow. Muzeum Tatrzańskie odbywały się zwykle w mieszkaniu J. K. Praussa w Zakopanem z udziałem Juliusza Zborowskiego, stałego, sumiennego protokolanta, oraz Konstantego Steckiego.

We wspomnianej „Gazecie Zakopiańskiej” z dn. 1 maja 1922 r. można znaleźć wiadomość o uroczystym otwarciu Muzeum Tatrzańskiego 23 lipca 1922 r. Z przemówień wygłoszonych na zgromadzeniu przyrodników zajmujących się Tatrami, zorganizowanym przez Dyрекcję Muzeum Tatrzańskiego, odnotować warto wypowiedź prof. B. Hryniewieckiego:

Alpinarium powinno być rozszerzone i podtrzymane, by można wymieniać nasiona z innymi ogrodami i dla utrzymania kontaktu z zagranicą. Powinien być czło-

wiek, który mógłby się temu wyłącznie poświęcić [...]. Muzeum jest przystanią dla botaników.

Uczestnikami zebrania byli znani specjaliści: H. Hoyer, B. Hryniewicz, W. Kuźniar, F. Kreutz, F. Rabowski, E. Romer, W. Roszkowski, St. Sołowski, St. Smreczyński, Wł. Szafer, K. Stecki, J. G. Pawlikowski, J. Zborowski, nadto J. K. Prauss, J. Ruszkowski i I. Sobolewski (z protokołu z dn. 22 VIII 1922 r.).

Stworzono Komitet Organizacyjny Ogrodu Roślin Górskich w Zakopanem, którego kierownictwo powierzono prof. Szaferowi. Zaraz na początku swej działalności mały ogród roślin tatrzańskich w Zakopanem zarejestrowany był aż w Lidze Narodów; Komitet Organizacyjny Komisji Współpracy Umysłowej Ligi Narodów przysłał kwestionariusz do dyrekcji Muzeum z prośbą o wypełnienie następujących rubryk: W jaki sposób zorganizowano alpinarium, jak przedstawia się jego rozwój, z jakimi organizacjami współpracuje.

Na Zjeździe Botaników Polskich w Warszawie, latem tegoż roku, Komitet reprezentował Konstanty Stecki.

W latach 1923—1925 alpinarium zakopiańskie powoli się rozwija mimo trudności gospodarczych kraju. Ludzie dobrej woli zabiegają o pieniądze na jego rozwój. Prof. W. Goetel, ówczesny prezes TT w Krakowie, zwraca się do Tymczasowej Komisji Uzdrawiskowej w Zakopanem o 1 milion mp¹ tytułem zaliczki na roboty w alpinarium (z listu z dn. 4 VI 1923 r.). Na tym samym liście dopisał K. Stecki: odebrałem 1 VIII 1923 r.

W sprawozdaniu z pracy Muzeum od roku 1922 jego dyrektor J. Zborowski pisze:

Zwrócono się do autora projektu regulacyjnego dla Zakopanego, dyrektora Karola Stryjeńskiego, o opracowanie szczegółowe terenu dookoła budynku Muzealnego, na którym ma być założony ogród botaniczny i pole doświadczalne.

(list z dn. 31 X 1924 r.).

Tymczasem dział przyrodniczy Muzeum stracił swego kustosa. Już w 1923 r. odszedł do Poznania Konstanty Stecki, a Juliusz Zborowski przejął w jakimś stopniu obowiązki przyrodnika Muzeum. Między innymi zajmował się alpinarium, starał się jednak usilnie o obsadzenie posady kustosa działu przyrodniczego w Muzeum (bezsukutecznie zabiegano o etat dla dr Jadwigi Wołoszyńskiej). Wreszcie w 1924 r. zniesiono etat przyrodnika w Muzeum.

¹ Na skutek załamania się wówczas gospodarki w kraju wartość marki polskiej (mp) znacznie zmalała.

W sprawozdaniach dyrektora Zborowskiego, wysyłanych regularnie do ministerstwa w ciągu 1925 r., dokumentowane są jego starania o rozwój alpinarium. Z protokołu Walnego Zebrania Członków Czynnych Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie, odbywającego się na werandzie Dworca PTT (10 IX 1925) dowiadujemy się:

Profesor Szafer zwraca uwagę, że w 1928 roku odbędzie się w Polsce Międzynarodowy Zjazd Botaników połączony z wycieczką do Zakopanego. Należałoby wobec tego w program muzealny włączyć [...] rozbudowę alpinarium [...] Pan Zborowski zwraca uwagę, że póki są długi do spłacenia, póty obecna dotacja nie wystarczy. Proponuje, aby poprosić pana Domaniewskiego o opiekę nad działem przyrodniczym [...] P. Szafer obiecuje interweniować w Departamencie Nauki o dotację dla kustosa.

Ze sprawozdania miesięcznego wynika:

Plac obok budynku muzealnego wydzierzawiono Szkole Przemysłu Drzewnego do wiosny 1926 roku z warunkiem opłaty 80 złotych dla stróża, który miał prawo zbierania na placu siana [...] jakkolwiek teren między Muzeum a Dworcem PTT jest własnością PTT.

W 1926 r. dyrektor Zborowski wnosi podanie do Tymczasowej Komisji Uzdrowskiej w Zakopanem o 500 zł na alpinarium z negatywnym wszakże skutkiem. Na ten sam cel prof. Szafer wygłasza odczyt z przeżościami pt. *U progu Sahary*.

Na Walnym Zgromadzeniu Członków Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie w dniu 14 IX 1926 r., pod nieobecność prof. Szafera, odbyły się narady na temat ostatecznego załatwienia sprawy parcel koło Muzeum i zapewnienia dalszego rozwoju alpinarium. St. Sokołowski, J. Zborowski i W. Brzega zgodni byli co do tego, by wszyscy zainteresowani przedstawiciele: Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, Muzeum i Szkoła Przemysłu Drzewnego, ustalili projekt zagospodarowania spornych terenów. Dyrekcja Muzeum wniosła memoriał do Zwierzchności Gminnej w Zakopanem, powołując się na oświadczenie posła Kozłowskiego, o darowiznę gruntu gminnego na cele Muzeum i alpinarium. W październiku odbyła się konferencja w kancelarii Szkoły Przemysłu Drzewnego z udziałem przedstawicieli Zarządu Głównego PTT: W. Goetla i B. Romaniszyna, kierownika Biura Państwowej Rady Ochrony Przyrody M. Sokołowskiego, reprezentanta miejscowego PTT I. Bujaka, dyrektora Szkoły Przemysłu Drzewnego K. Stryjeńskiego, przedstawiciela Muzeum Tatrzańkiego J. Zborowskiego oraz pani Boguckiej, byłej sekretarki Komisji Dokumentacyjnej Spisko-Orawskiej.

Z przedstawionej przez dyrektora Stryjeńskiego mapy katastralnej oraz ciekawszych jego wypowiedzi na temat planu regulacyjnego Zakopanego

dowiadujemy się, że spore parcele, należące do PTT, do Muzeum Tatrzańskiego, Szkoły Drzewnej oraz do pani Węclewskiej, stanowią całość i powinny być w przyszłości należycie i celowo zagospodarowane. Jednak alpinarium należałoby usytuować na Antałówce, gdzie są większe tereny i jest odpowiedniejsze położenie. Równocześnie dyrektor Stryjeński sugeruje, że w przyszłości, po przeniesieniu Szkoły Drzewnej oraz jej bursy obok drogi do Kuźnic, opróżnione parcele powinny być oddane lub wykupione do użytku Muzeum i alpinarium. Profesorowie Szafer i Sokołowski uznali jednak, że parcele przy Muzeum są dostatecznie duże dla alpinarium. Ustalono wspólny tekst uchwał: w planach przyszłościowych Dworzec PTT rozbuduje się wzdłuż Potoku Folszowego aż do ulicy Ogrodowej, Muzeum Tatrzańskie rozszerzy się w kierunku Szkoły Drzewnej, naprzeciw przyszłej ślepej ulicy na gruntach Pawliców. Na tyłach Muzeum powstanie zagroda góralska. Reszta parcel, własność PTT, Muzeum i Gminy, zostanie przeznaczona na alpinarium, na którego obszarze stanie tylko budynek zarządu alpinarium. Po zrealizowaniu zamierzonych postulatów postanowiono zwrócić się do inspektora Witkowskiego o opracowanie planu alpinarium, w porozumieniu wszakże z dyr. K. Stryjeńskim, celem należytego uwzględnienia strony architektonicznej i krajobrazowej otoczenia ogrodu.

Dnia 14 IX 1926 r., na posiedzeniu Kuratorium, Zborowski w sprawozdaniu z pracy w Muzeum oświadczył: Dział przyrodniczy bez osobnego kustosa nie może się rozwijać.

W końcowym sprawozdaniu z pracy w tym roku dyrektor wyraził prośbę do Departamentu Nauki o pieniądze dla zaangażowania kustosa przyrodnika, wysuwając kandydaturę Janusza Domaniewskiego. Sugeruje równocześnie, że z korzyścią dla alpinarium byłoby, gdyby małżonka Janusza Domaniewskiego, dr Irena Domaniewska, z wykształcenia botaniczka, zajęła się pracą w ogrodzie roślin tatrzańskich i zielnikami Muzeum.

W 1927 roku dyrektor Zborowski ponagla komisarza gminnego o oddanie terenów gminnych pod alpinarium, by pchnąć sprawę parcel na przód. Przesyła plany regulacji Zakopanego do profesora Szafera oraz do Wróblewskiego, funkcjonariusza Fundacji Kórnickiej, który podjął się pokierować rozbudową alpinarium, wyrażając w tym Witkowskiego.

W sprawozdaniu dyrektora Zborowskiego z pracy za marzec 1927 r. czytamy:

Kustoszem przyrodnikiem zostaje p. Janusz Domaniewski, którego żona p. Irena Domaniewska obejmuje jednocześnie jako wolontariuszka dział botaniczny oraz alpinarium.

W sprawozdaniu z Walnego Zgromadzenia we wrześniu br. czytamy:

Już fakt, że po raz pierwszy od czterech lat na naszych zebraniach przemówiła kierownik działu przyrodniczego, nadaje dzisiejszemu Walnemu Zgromadzeniu długo oczekiwany charakter [...]. Wydatki na alpinarium i propagandę ochrony przyrody [...] będą pokryte przez Komitet Budowy Alpinarium i Państwową Radę Ochrony Przyrody [...]. Na wiosnę 1928 roku rozpocznie się budowa drugiej grupy skał jeszcze na gruncie PTT [...]. O wydobyciu obecnie na cele alpinarium gruntu gminnego trudno myśleć [...]. Wystąpiłem w imieniu Muzeum [...] do komisarza klimatycznego [...] o ogłoszenie plakatami, o wyłożenie projektu regulacji tych terenów w gminie [...] wszystko bez skutku [...] aby w przedwyborczym okresie nie zrażać sobie wpływowych posiadaczy niewielkich skrawków ziemi. Kopii mojego pisma w gminie nie znaleziono [...], wystąpiłem znów o odstąpienie terenu w użytkowanie alpinarium [...]. I znowu nie dostaliśmy wcale odpowiedzi [...], nie pomogły interwencje [...]. Drobne lokalne niesnaski zaprzętały wszystkich znacznie intensywniej niż ogród mogący być prawdziwą ozdobą Zakopanego.

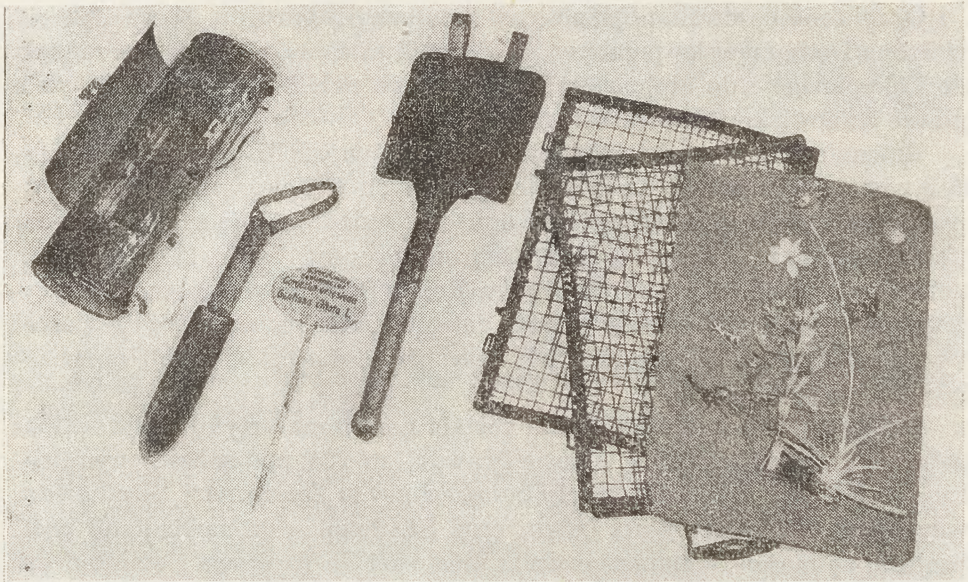
W alpinarium nawieziono tymczasem ziemi i szutru na skałkę wapienną. Profesor Szafer przysłał 237 zł jako zwrot za wydatki na ogród roślin górskich. Irena Domaniewska niezależnie od prac w alpinarium opracowywała zielniki tatrzańskie jako pomoce szkolne.

„Grand Hotel Muzeum Tatrzańskie” od kilku lat w lecie, a również i w zimie przyjmował naukowców opracowujących zagadnienia tatrzańskie, a dyrektor Zborowski starał się stworzyć im odpowiednie warunki mieszkaniowe i pracy. Co prawda, ze sprawozdania dyrektora za maj 1928 r. dowiadujemy się, że kustosz J. Domaniewski domagał się skutecznego przydziału jeszcze jednego pokoju na drugim piętrze, gdzie Muzeum miało pracownię przyrodniczą z widokiem na alpinarium.

Sprawozdania za następne dwa miesiące przynoszą wiadomość o V Międzynarodowym Zjeździe Botaników i o ich wycieczce w Tatry, podczas której zwiedzono alpinarium i zbiory przyrodnicze Muzeum, w którego pracowni uczestnicy Zjazdu konserwowali rośliny zebrane w Tatrach. Wycieczce towarzyszyła I. Domaniewska, która w czasie przyjęcia w Kuźnicach zorganizowała tańce i muzykę góralską.

Jeszcze w latach 1928 i 1929 sprawa parcel koło Muzeum nie została uregulowana. W dn. 21 VI 1929 r. dyrektor Muzeum napisał alarmujące listy do prof. Stanisława Sokołowskiego, do dra Emila Stolfy i do prof. Władysława Szafera:

Zatrzymawszy się w przejeździe w Warszawie, dowiedziałem się z numeru 168 „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, iż przedstawiciele Ministerstwa WRiOP oraz MRP (Ministerstwa Robót Publicznych) oświadczyli się za budową szkoły powszechnej na gruntach obok Dworca PTT w Zakopanem, i uważam zgodnie z opinią PTT, że decyzja zagraża poważnie interesom PTT. Cała akcja ma iść w tym kierunku, aby przedstawiciele Ministerstwa i MRP oświadczyli się za budową szkoły na Wilczniku (w Zakopanem).



32. Przybory botaniczne (m. in. puszka Tytusa Chałubińskiego) w zbiorach Muzeum Tatrzańkiego.

Zmobilizowany tą wiadomością prof. Szafer natychmiast, 24 VI 1929 roku, pisze do Ministerstwa WRiOP, Wydziału Departamentu Nauki i Szkół Wyższych, do Warszawy, jak również do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie, by nie pozwolono na zabudowanie parcel gminnych leżących na południe od organizującego się alpinarium, zgodnie zresztą z planem regulacyjnym Zakopanego.

Prof. Szafer skarży się:

[...] dnia 19 bm na komisji urzędowej (nie otrzymałem zaproszenia), w obecności przedstawicielstwa Ministerstwa WRiOP dowiedziałem się, iż na wspomnianej parceli ma być wybudowany gmach szkoły powszechnej. Wobec takiego stanu rzeczy proszę uprzejmie Wydział Nauki, aby zechciał interweniować w Departamencie II Ministerstwa w obronie zagrożonego alpinarium.

27 VI 1929 r. prof. Szafer zawiadomił dyr. Zborowskiego o odbytej konferencji z kuratorem i wizytatorami i o uzyskaniu zmiany stanowiska kuratorium, które odstąpi od budowy szkoły w pobliżu Muzeum. Nadto profesor proponuje, by K. Stryjeński zechciał osobiście upomnieć się w Ministerstwie Robót Publicznych o pełne zatwierdzenie alpinarium w jego planach regulacyjnych. Przy tej sposobności profesor zwraca się do pani Domaniewskiej z przypomnieniem, by jak najrychlej przystąpiła do budowy grupy granitowej.

Dyrektor Zborowski objaśnia prof. Szafera (listem z dn. 28 VI 1929 r.), że Irena Domaniewska przebywa w Poznaniu i z braku czasu nie zagląda do Zakopanego i do alpinarium, wobec czego należałoby ustanowić stałe płatne stanowisko pracownika ogrodu.

Równoległe z Muzeum wystąpił Zarząd Główny PTT w Krakowie przeciw postawieniu szkoły na gruntach gminnych w Zakopanem. Na wspólnym posiedzeniu przedstawiceli Komitetu Budowy Alpinarium, Muzeum Tatrzańskiego i Państwowej Rady Ochrony Przyrody w dn. 21 VIII 1929 r. uchwalono przedłożenie Ministerstwu Robót Publicznych memoriału wyrażającego sprzeciw wobec planu zabudowania wspomnianych parcel i wskazującego na konieczność ich wykupienia dla celów stacji meteorologicznej przy Muzeum.

Równocześnie opinia publiczna została poruszona artykułami w „Gospodarzu Polskim” nr 33, w „Głosie Prawdy” nr 224, pod sensacyjnymi tytułami: *Skandal z budową szkoły powszechnej w Zakopanem, Alpinarium ważniejsze od szkoły*. Wnet potem prof. St. Sokołowski zawiadomił prof. Szafera, że major Romaniszyn wziął memoriał do Krakowa i stamtąd ma go wysłać do zainteresowanych ministerstw.

Do twórców memoriału dołączyli: zarząd Państwowego Instytutu Meteorologicznego, prof. Eugeniusz Romer (interweniował w tej sprawie u dyrektora Departamentu Nauki i Szkół Wyższych Suchodolskiego), prof. Władysław Szafer wszczął starania w Ministerstwie WRiOP w Warszawie.

W październiku również zaczęły się układy ze zwierzchnością Gminy Zakopane o parcele.

Dyrektor Zborowski w sprawozdaniu za listopad 1929 r. informował:

Głównym zajęciem w listopadzie była sprawa wyszukania odpowiedniej parceli na wybudowanie siedmioklasowej szkoły powszechnej. Parcelę taką znaleziono przy ulicy Nowotarskiej należąca do kilku właścicieli.

J. Zborowski donosił Waleremu Goetlowi w dn. 22 XI 1929 r.:

Właściciele ci, obaj górale [...] domyślili się oczywiście od razu, że sprawa parceli na szkołę, i nawet nie pojawili się, aby podać cenę, i są głusi na wezwania [...] obaj są radcami gminnymi, grzeczni, cisi (nieprzyjaciele PTT).

Za pośrednictwem pewnej Żydówki znaleziono parcelę przy ulicy Nowotarskiej, za budynkiem dzisiejszej szkoły powszechnej. Dyrektor Zborowski prosił Bronisławę Dłuską o załatwienie w Ministerstwie przedłużenia terminu decyzji budowy szkoły.

W tym samym sprawozdaniu J. Zborowski notował:

Rada rodzicielska tutejszych szkół powszechnych powzięła decyzję sprzeciwienia się budowie szkoły powszechnej na parceli przy ul. Nowotarskiej ze względu na są-

siedztwo cmentarza [...]. Po porozumieniu się z burmistrzem i wpływowymi członkami rady gminnej kierownictwo Muzeum [...] zwróciła się do właściciela parceli (innej) na Wilczniku, Andrzeja Krzeptowskiego [...], ażeby parcelę sprzedał Muzeum Tatrzańskiemu [...], Zgodził się [...] i wyraził gotowość rokowań i sprzedaży.

J. Zborowski wyjaśnił listem do Zarządu PTT:

[...] przy sposobności badania aktów oraz protokołów posiedzeń tutejszej Rady Gminnej okazało się, że parcela na Wilczniku (inna, nie A. Krzeptowskiego) została w 1922 roku podarowana przez Radę Gminną Skarbowi Państwa na cele budowy gimnazjum, wskutek tego Zwierzchność Gminna w Zakopanem nie może uważać się za właściciela wspomnianej parceli [...], idzie teraz o to, aby Ministerstwo WRiOP wymogło na Skarbie Państwa [...], aby parcela na Wilczniku została użytkowana na budowę szkoły powszechnej.

Niezależnie od ustawicznych kłopotów z uregulowaniem sprawy parcel koło Muzeum, dyr. Zborowski i prof. Szafer są wielce zaangażowani w działania na rzecz alpinarium. Profesor w liście do dyrektora w lecie 1929 r. donosi o skierowaniu do Muzeum Tatrzańskiego Michała Chrobika, który zajmie się dalszą rozbudową alpinarium.

Dyrektor Zborowski zabiegał w różny sposób o życiodajną gotówkę dla alpinarium i dla Muzeum, liczył się nawet z przejęciem alpinarium przez kierowaną przez siebie instytucję.

10 XII 1929 r. w korespondentce pisze dowcipnie:

Jak na etnografa, nie najgorzej dbając o sprawy przyrodnicze, naciągnąłem bogobojną osobę płci żeńskiej na 1000 złotych na cele alpinarium.

W tym samym miesiącu dyr. Zborowski utrwała tę wiadomość w swoim sprawozdaniu, z tym jednak wyjaśnieniem, że pieniądze pani Mińskiej przeznaczył do lata 1930 r. na potrzeby Muzeum. Widocznie potrzeby samego Muzeum były pilniejsze w tym czasie niż sprawy alpinarium.

Tymczasem ze sprawozdania za styczeń 1930 r. wynika przykra wiadomość: Ministerstwo WRiOP zatwierdziło budowę szkoły powszechnej na parceli obok budynku muzealnego, ponieważ do wyznaczonego terminu, tzn. do 15 grudnia 1929 r., Muzeum Tatrzańskie i Polskie Towarzystwo Tatrzańskie nie dostarczyły innego placu pod budowę szkoły.

Wobec tak niepomysłnej decyzji Ministerstwa dykcja Muzeum wyśtosowała od razu swój sprzeciw, wysyłając odpowiednie pisma do Ministerstwa z wyjaśnieniem, że zwłoka powstała z braku uchwały Rady Gminnej w Zakopanem; do Burmistrza Zakopanego z zaznaczeniem, że winę za decyzję Ministerstwa ponoszą sami. Na skutek tego Zarząd Miasta zwołał ponownie zebranie Komisji Mieszanej dn. 11 I 1930 r. w składzie: Kuratorium Krakowskie, Powiatowa Rada Szkolna, miejscowa Rada

Szkolna, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Sprawozdanie z tych obrad odesłano do Ministerstwa WRiOP. Dnia 24 stycznia tegoż roku zawarto umowę notarialną z Gminą Miasta Zakopanego w sprawie zamiany parcel. Z ramienia Muzeum umowę podpisali kierownik Muzeum oraz Wojciech Brzega i Tadeusz Malicki.

Ministerstwo WRiOP (dn. 31 I 1930 r.) udzieliło Muzeum im. T. Chałubińskiego w Zakopanem zasiłku na nabycie parceli wymiennej, gminnej na Wilczniku dla potrzeb alpinarium za parcelę przy Dworcu Tatrzańskim.

Profesor Szafer w piśmie do Departamentu Nauki i Szkół Wyższych Ministerstwa WRiOP (dn. 6 II 1930 r.) zastrzegł sobie, by Muzeum pełniło tylko rolę opiekuna alpinarium, które powinno podlegać placówce naukowej kierowanej przez profesora. Prof. Szafer, o ile mu czas pozwala, sam dopilnowuje alpinarium zakopiańskiego.

W piśmie profesora do Departamentu Nauki i Szkół Wyższych Ministerstwa WRiOP z dnia 6 III 1930 r. donosi on, że 5 marca br. w czasie pobytu w Zakopanem zauważył, iż gmina wywozi śmieci i gnój na parcelę przeznaczoną na alpinarium, uniemożliwiając tym vegetację roślin tatrzańskich. Profesor spowodował wstrzymanie tej szkodliwej czynności.

Ze sprawozdania za marzec 1930 r. dowiadujemy się, że Muzeum z braku pieniędzy zaproponowało gminie m. Zakopanego zebranie siana z parceli w br. za naprawienie zniszczonego płotu koło alpinarium.

W październiku 1930 r. Janusz Domaniewski złożył rezygnację ze swej pracy w Muzeum, przenosząc się do Warszawy. Zastępstwo po mężu, na wniosek dyr. Zborowskiego, przejęła dr Irena Domaniewska za aprobatą Kuratorium Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie na okres do września 1931 roku.

Prof. Szafer w liście do Ministerstwa z dn. 10 III 1931 r. wnioskuje:

Przyjmując dr J. Motykę na etat Muzeum Tatrzańskie jako kustosa działu botanicznego, uczyniłoby, moim zdaniem, Ministerstwo Oświaty ważny krok w kierunku przemiany tej instytucji na [...] prawdziwie naukową. Podczas gdy uniwersytety takie jak: Wiedeń, Graz, Insbruck, Zurych, Genewa, Lozanna i inne, posiadają swe naukowe ekspozytury w Alpach w postaci ogródków górskich, to żaden z polskich uniwersytetów nie ma dotychczas stałego kontaktu z Tatrami [...]. Nasi sąsiedzi w Czechosłowacji posiadają po południowej stronie Tatr już dwie takie placówki i to powinno być jednym z powodów, aby przyspieszyć realizację tego postulatów również po stronie polskiej.

Prof. Szafer zwraca się do tego samego adresata w maju 1930 r.:

W związku z pismem Ministerstwa z dnia 17 kwietnia br. przesyłam akta odnoszące się do alpinarium w Zakopanem. Jak widać [...] alpinarium w Zakopanem istnieje już 11 lat, jednakże nie mogło dotychczas należycie rozwijać się [...]. W minionym roku została wybudowana druga grupa skał (granitowa) i [...] obecnie p. Ire-

na Domaniewska pracuje pod moim kierownictwem nad uzupełnieniem jej materiałem roślinnym. Środki na ten cel zdobyłem częściowo z dochodów odczytu mojego, jaki na ten cel wygłosiłem w Zakopanem, częściowo z darów instytucji i osób prywatnych [...] Muzeum Tatrzańskie i Fundacji Kórnickiej.

Dyrektor Zborowski boryka się z zasadniczymi trudnościami w utrzymaniu Muzeum, toteż jakże znamienny jest jego list do Ireny Domaniewskiej z dnia 30 V 1930 r.:

Niestety nie mam ani grosza i nie spodziewam się mieć prędko. Na alpinarium wydobyłem wprawdzie od p. Mińskiej tysiąc złotych w ziemie, ale musiałem je wydać [...] na węgiel i światło i inne rzeczy, chyba zamknąć budę. Zawiadomiłem o tym Szafera, że Muzeum odda tę kwotę w czerwcu, po otrzymaniu pieniędzy z Departamentu Nauki [...]. Na razie pożyczyc nawet nie mam skąd, bo aby utrzymać jako tako Muzeum przez kwiecień, maj, aby przynajmniej zaliczki na pensje wypłacić, musiałem pożyczyc od mojego szwagra, od prof. Chybińskiego i Bystronia. Zakopane jest już wypompowane (i przeze mnie). [...] Może na razie Pani o tym prof. Szaferowi napisze, czyby nie zdołał jakoś załatwić chwilowo jedną lub dwoma setkami złotych na pilniejsze potrzeby.

W październiku 1930 r. następuje wymiana korespondencji między prof. Szaferem a A. Chybińskim i profesorami W. Goetlem i St. Sokółowskim w sprawie zwołania Walnego Zebrania Kuratorium Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie celem omówienia reorganizacji Muzeum i ustalenia etatu pracownika naukowego dla alpinarium z powodu rezygnacji Ireny Domaniewskiej. W tym także czasie pisze dyr. Zborowski, że z powodu braku urlopu w ciągu 9 lat oraz z powodu kłopotów finansowych, które dopiero w tym roku ustały, jest tak przemęczony, że na październik nie może „wygotować” sprawozdania ani innych, niezbędnych na takie ważne zebranie materiałów, prosi o przeniesienie terminu Walnego Zgromadzenia na listopad.

W grudniu Irena Domaniewska pracowała jeszcze w zielniku tatrzańskim w Muzeum. Kuratorium pomyślnie załatwiło w Ministerstwie przedłużenie jej pracy do 31 marca, a później do września 1931 r. (ze sprawozdania Muzeum Tatrzańskie za grudzień).

W sprawozdaniu z 31 I 1931 r.:

Wśród nowych pożyczek i zwracań [...] przetrwaliśmy [...]. Alpinarium pozostające pod kierunkiem p. Domaniewskiej zostało znacznie rozszerzone [...] na koszt Instytucji Botanicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego i Muzeum. [...] Walne Zgromadzenie wyraża podziękowanie Departamentowi Nauki i Szkół Wyższych za zasilek na zakupienie parceli, tym samym za zapewnienie Muzeum możliwości [...] rozwoju [...], należy przygotować [...] PTT i Komitet Budowy Alpinarium do wspólnej obrony wspólnych interesów [...]. Estetyczne momenty i konfiguracja terenu oraz krajobrazowe wartości wymagają, aby zaplanowane alpinarium było zgodne z otoczeniem i piękne [...]. P. Domaniewska podaje, że w kwietniu mają się rozpo-

część roboty alpinaryjne na nowej parceli [...]. Rozplanowanie parceli wykonał p. Pawłowski [...].

P. Sokołowski podkreśla taniść dotychczasowych inwestycji alpinaryjnych.

Rok 1931 obfituje w poważne kłopoty finansowe oraz trudności związane z pracą Ireny Domaniewskiej w Muzeum, która prosi prof. Szafera o przedłużenie jej pracy w Muzeum do września tegoż roku ze względu na trudną sytuację materialną rodziny. Profesor uczynił zadość jej prośbie.

Ze sprawozdania za rok 1931 wynika, że Irena Domaniewska pracowała nad zielnikiem tatrzańskim, w alpinarium zasadziła kilkanaście gatunków roślin górskich w grupie skałki granitowej i wapiennej, dbała o czystość alpinarium. Dyrekcja Muzeum zabiegała o przedłużenie jej pracy w tatrarium.

Z protokołu z Nadzwyczajnego Posiedzenia Kuratorium, odbytego w kancelarii Dworca Tatrzańskiego w dn. 26 VIII 1931 r., któremu przewodniczył A. Chybiński, wynika, że Muzeum z braku funduszków znalazło się w krytycznej sytuacji, zatem i alpinarium zostało zagrożone. Profesorowie, jak Walery Goetel, Adolf Chybiński, Ferdynand Rabowski, postanowili przeciwdziałać zamknięciu Muzeum, a sam dyrektor J. Zborowski obiecał osobiście zająć się działem przyrodniczym i alpinarium. Doszło do tego, że z powodu nieuiszczenia opłaty stemplowej od kontraktu kupna parceli pod alpinarium naznaczono licytację jednej z gablot muzealnych, co jednak Departament Nauki uchylił. Pomimo dokuczliwych przeszkód dyrektor Zborowski nie tracił humoru.

Ostatniego marca 1932 roku pisze Zborowski do Szafera:

Tyle głupstw dla rozweselenia się w ciężkich czasach: Jak sobie Szanowny Pan Profesor przypomina może, w jesieni w „Przeglądzie Turystycznym” autor podpisany literami W. Mil., wychwalając jedzenie w restauracji Dworca, ni stąd, ni zowąd zaatakował alpinarium, jakoś zapominając, że przed umieszczeniem ataku w prasie dobrze byłoby odbyć nie tak trudną wycieczkę z restauracji dworcowej do samego alpinarium. Niemniej, zapominając o tym, że osobiście prosiłem go o interwencję w sprawie świni, właśnie z powodu owego alpinarium.

Dyrektor Zborowski w miesięcznych sprawozdaniach z 1932 r. podaje: W alpinarium zmieniono instalację wodociagową, grupy skalne wzmocniono cementem, zamówiono 200 tabliczek metalowych na nazwy roślin, Irena Domaniewska zasadziła kilkadziesiąt gatunków roślin, za którymi zrobiła kilka „ekskursyj” w Tatry, sporządziła spis już zasadzonych roślin (razem około 200 pozycji). Na pokrycie tych wydatków sprzedano siano z parceli.

Z dniem 31 sierpnia 1932 r. przestała pracować w Muzeum dr Irena

Domaniewska. Dyrektor Zborowski zwrócił się do prof. Szafera, by polecił studentom Instytutu Botanicznego w Krakowie, wybierającym się do Zakopanego, obsadzenie alpinarium nowymi gatunkami roślin tatrzańskich i wyznaczenie ich stanowisk przygotowanymi tabliczkami. W zamian za pomoc zobowiązano się udzielić bezpłatnych pomieszczeń w „Grand Hotelu Muzeum Tatrzańskie”.

W okresie wakacyjnym młodzi naukowcy-przyrodnicy, jak: B. Pawłowski, J. Walas, K. Wallisch i K. Stecki, pracowali dla alpinarium.

Zaczyna się rozprowadzanie nasion wyhodowanych w ogrodzie. J. Walas i J. Rafalski wysyłają np. nasiona do Ogrodu Roślin Lekarskich do Lwowa, następnie do Zakładu Dzieci Słabowitych w Małkini. Młodzi naukowcy poprawili napisy botaniczne na tabliczkach i rozmieścili je przy stanowiskach odpowiednich roślin, posadzili 21 nowych gatunków w grupie wapiennych i granitowych skałek.

We wrześniu opady śnieżne i wiatry halne wyrządziły znaczne szkody, między innymi obaliły płot obok alpinarium. W październiku nawieziono łąkę pod krokusy nawozem owczym.

Celem zwiększenia frekwencji zastosowano zniżkę wstępów dla wycieczek zbiorowych, rozwieszono ogłoszenia propagujące zwiedzanie Muzeum i alpinarium.

Z protokołu Walnego Zgromadzenia Członków Czynnych Towarzystwa im. dr. T. Chałubińskiego w Zakopanem z dn. 5 X 1932 r.: Adolf Chybiński prosi o wycofanie wniosku o pomoc dla alpinarium z braku pieniędzy, dlatego dyr. Zborowski przypomina o złożeniu podania o zasiłek dla alpinarium w roku budżetowym 1933—34, dziękuje również Polskiemu Towarzystwu Tatrzańskiemu za „krótkie pożyczki”, które ułatwiły Muzeum przetrzymanie trudnego finansowo roku, podobnie składa podziękowanie za pomoc materialną udzieloną instytucji przez A. Chybińskiego i T. Malickiego.

W protokole Kuratorium z dn. 4 IX 1932 r. J. Zborowski pisze, że rok budżetowy 1931—32 należał do najcięższych od 1918 r. Muzeum Tatrzańskie wprawdzie otrzymało od Ministerstwa podwyższone i regularne zasiłki, lecz i one nie wystarczyły na wszystkie potrzeby instytucji. J. Zborowski przypomniał wypowiedź A. Chybińskiego, w której stwierdza, że Muzeum nie zdoła utrzymać etatu przyrodnika. Przytoczył również wypowiedź J. G. Pawlikowskiego krytykującego pracę przyrodników-kustoszy w Muzeum, za małą w stosunku do czasu ich pobytu w instytucji. Powiadomił on również Kuratorium o swojej nieudanej interwencji u ministra Kozłowskiego, by uwolnić od opłaty stemplowej kontrakt kupna parceli alpinaryjnej. Dyrekcja Muzeum nie może również liczyć w tym roku na nagrodę im. dra Kazimierza Dłuskiego dla młodych przyrodników pracujących dla alpinarium.

W kwietniu 1933 r. pisze dyr. Zborowski do Adama Bursy list, w którym pod osłoną swoistego humoru przebija pretensja:

Pańska wzmianka o gotowości pomocy w alpinarium spowodowała zgrzyt moich własnych i przysłych sztucznych zębów. Mam rzeczywiście mały żal, że w ub.r. w zamian za bezpłatne pomieszczenie w Muzeum nie wykonał Pan mojej prośby [...]. Gdyby jednak Pan kiedy jeszcze raz korzystał z „Grand Hotel Muzeum Tatrzańskie”, zawrę materialną umowę o odwzajemnienie się zasadzeniem pewnej ilości roślin.

W liście do prof. Szafera (10 IV 1933 r.) pisze J. Zborowski:

Pan Profesor pozwolił dzierżawcy restauracji w Dworcu PTT założyć ogródek w pobliżu alpinarium, załuję bardzo, iż nic o tym nie wiedziałem [...], na ten teren restaurator zwiózł nawóz [...] dobrze się niepokoiimy, dokąd to sięgnie [...]. W tym celu potrzebne jest [...] ściśle określenie granic [...] warzywnego ogródka [...]. Po wielu targach z naszym woźnym i jego pomocnikami, miłośnikami kwiatów i alpinarium, którzy [...] z nie tajoną niechęcią do ogródka z warzywami, świń, kaczek i gęsi itd. się odnoszą, wykreśliłem na kartce papieru minimum, jakiego w interesie alpinarium musimy się domagać.

Z korespondencji J. Zborowskiego do prof. Szafera w kwietniu 1933 r. dowiadujemy się, że został wyznaczony pas ochronny między ogródkiem restauratora Dworca PTT, po którym chodzi nierogaczyna i drób, a alpinarium. Dyrektor donosi również o wysyłce szeregu podań z prośbą o choćby skromną pomoc pieniężną na dalsze wzbogacenie alpinarium w nowe gatunki roślin, nowe tabliczki itp.

J. Zborowski pisze:

Coraz ciężiej znajdować pieniądze na te wydatki. Proszę jednak [...] o zachęcenie botaników do pomocy przy rozwijaniu alpinarium. Czas na to w czerwcu przed wakacjami, aby im nie wywietrzało z głowy! dodaje, że ub.r. najwięcej zapłać i pracy włożył w alpinarium p. Wallisch, pomagali również pp. Pawłowski i Walas. Nadto zasłużył się Stecki oraz zoolog interesujący się botaniką [...] Jan Rafalski.

Nawet sam profesor Szafer znajduje czas, by pobotanizować dla alpinarium. Z listu do dyr. Zborowskiego z dn. 16 V 1933 r. pisze o oznaczonych przez niego roślinach dla tatrarium. Z końcem maja br. dyr. Zborowski zwraca się do prof. Szafera z prośbą o nazewnictwo botaniczne dla nowego transportu roślin tatrzańskich, przy tej sposobności donosi, że restaurator zrezygnował ze swego jarzynowego ogródka, a zwierzęta przez niego hodowane są nareszcie ogrodzone siatką, ścieżka koło alpinarium została poszerzona, nadto zrobiono nowe tabliczki z napisami roślin, natomiast koszta związane z robotami w ogródku skalnym wyniosły 160 zł.

Zborowski pisze również o odmowie na podanie o 300 zł na rozwój alpinarium przez Departament Nauki.

Przytaczam wyjątki ze sprawozdań dyr. Zborowskiego w 1933 r.:

Zwrócono się do profesora Szafera, że widać dużą życzliwość pracowników botanicznych dla alpinarium obok jednocześnie minimalnej z ich strony pomocy w dostarczaniu okazów i ich oznaczaniu [...]. W grupie skał odczyszczono pola po zimie, wiosną i latem trzykrotnie, ulepszono sadzawkę, 12 nowych gatunków roślin zasadzono w grupie skał wapiennych i oznaczono tabliczkami z napisami. Bogumił Pawłowski przyniósł i zasadził 7 roślin tatrzańskich, skontrolował oznaczenia roślin w alpinarium. W sumie przybyło 100 nowych tabliczek [...]. P. Ritterschildowa i ogrodnik muzealny przynieśli 11 nowych roślin. Podobne prace wykonał p. Stecki.

W tym samym czasie darowano jedną tekę zielnika tatrzańskiego Zakładowi Botanicznemu Uniwersytetu w Wilnie, szarotki Ogrodowi Botanicznemu w Krakowie. Dyrekcja Muzeum znowu stara się o pieniądze na rozwój Muzeum i alpinarium w Ministerstwie WRiOP, Departamencie Nauki i Sztuki.

Ze sprawozdania nieocenionego dyrektora Zborowskiego w 1934 r. wynika, że ogrodnik Stanisław Duchnik pracował z zamiłowaniem w alpinarium, w marcu zasadził około 400 bulwek krokusów, litwor i inne rośliny przyniesione przez niego z Tatr, wysiał trawę. Po zimie naprawiono płot oraz pracowano przy wodociągu. Do czerwca wykonywano prace podobne, z piękniejszych roślin wysadzono szarotki. W lipcu zjechał do Zakopanego prof. Szafer, który wraz z towarzyszącymi mu przyrodnikami wykonał wiele prac dla ogrodu roślin górskich. Podobnie pracowano w sierpniu. Przytoczę tekst dyrektora:

Prof. Szafer przy pomocy pp. Szaferowej, Kulczyńskiej, Wierzyńskiej i Paluszynskiej w dalszym ciągu kontrolował stan roślin, oznaczał okazy, sporządzał prowizoryczne tabliczki z napisami i zrobił ogólny spis roślin w alpinarium, wliczając w to 34 nowe gatunki zasadzone przez siebie i wymienione botaniczki: łącznie z limbami i cisem przed budynkiem muzealnym [...] znajdowały się w alpinarium w chwili ukończenia spisu 242 gatunki roślin. Wykonano dokładny plan alpinarium z oznaczeniem pólek i miejsc zasadzonych roślin, aby w braku botanika orientować się w stanie roślin i należyтым umieszczeniu tabliczek z napisami. We wrześniu B. Pawłowski i Walas zasadzili 11 nowych gatunków roślin.

W październiku z inicjatywy prof. Mariana Sokołowskiego zasadzono koło alpinarium 166 małych limb zakupionych w szkółce Fundacji Kórnickiej (na koszt LOP w Łodzi). Na ten temat napisał we „Wszechświecie”, z. 5, 1934, Maciej Zajączkowski artykuł pt.: *Popieranie hodowli limby w Tatrach*.

Jak co roku dostarczono zebrane w alpinarium nasiona roślin Instytutowi Botaniki UJ, ofiarowano zielnik tatrzański cz. I i cz. II szkołom sana-

toryjnym w Zakopanem. Podobnie jak w latach poprzednich, udzielono i w 1934 r. wstępów bezpłatnych szkołom celem przeprowadzenia lekcji poglądowych w alpinarium i w salach wystawowych Muzeum. Ofiarowano około 1000 biletów bezpłatnych.

Spór z restauratorem o ogródek przy alpinarium trwał nadal. Zborowski tak pisze do prof. W. Goetla jako członka zarządu PTT:

Szanowny Panie Walery! Z całą przykrością muszę Panu donieść, że p. Broński, restaurator Dworca, wypełniający zresztą obowiązki restauratora ku ogólnemu zadowoleniu, jest pod jednym względem niepoprawny [...] dziś akurat, gdy przyjechał prof. Szafer z włoskim gościem Negri, musiały być w alpinarium kaczki i kury [...] zniszczyły bardzo rzadkie rośliny tatrzańskie z trudem w br. przez prof. Szafera wyszukane i do alpinarium przyniesione [...]. Mimo bardzo częstej kontroli z mojej strony i ze strony naszego woźnego i jego pomocnika nie jesteśmy w stanie od rana do wieczora pilnować ogrodu i alpinarium. Więcej, niż robimy, i mniej spać, niż śpimy, niepodobna wymagać [...]. Może przyjdzie kiedyś do ostrego konfliktu, więc w przewidywaniu większych nieporozumień może Pan zechce z góry nieprzyjemnościom zapobiec.

W sierpniu 1934 r. odbywa się Międzynarodowy Zjazd Geografów w Polsce, na którym reprezentuje Muzeum Tatrzańskie prof. Jerzy Smoleński. Uczestnicy Zjazdu zwiedzili Muzeum i alpinarium w towarzystwie prof. W. Goetla, Z. Pacewiczowej, prof. J. Krzyżanowskiego, K. Brzozowskiego i dyr. J. Zborowskiego opiekującego się gośćmi.

Z miesięcznych sprawozdań z pracy dyr. Zborowskiego w Muzeum Tatrzańskim w 1935 r. dowiadujemy się, że w kwietniu zasadzono dokoła alpinarium kilkaset krokusów, wprowadzono nowe owalne tabliczki na oznaczenie roślin, naprawiono ponownie zniszczony płot koło ogrodu, z którego skradziono 120 sztachet, stwierdzono — co gorsze — kradzież 10 sadzonek limby, które jednak uzupełniono.

W maju odczyszczono alpinarium, łąkę przy nim podsiano trawą, zasadzono nasiona roślin zebrane jesienią w Tatrach. W czerwcu opielono alpinarium i wyszutrowano ścieżki. St. Duchnik uzupełnił kilku nowymi okazami stanowiska roślin, które wyginęły w ogrodzie (kosodrzewina, szarotka, litwor i inne). Do sadzawki wpuszczono pstrągi. W lipcu Duchnik obsadził skałki wapieniolubnymi gatunkami roślin. Nasionami roślin alpinaryjnych obdarowano kilku prywatnych właścicieli w Zakopanem. 20 sadzonek limb tatrzańskich ze szkółki drzewek przy alpinarium przesadzono na Halę Gąsienicową koło schroniska PTT.

Zbliżało się Święto Gór. Przy Muzeum miano pokazać wypas owiec. Przewidujący dyr. Zborowski zabezpieczył wtedy należycie alpinarium przed zniszczeniem

W listopadzie 1935 r. odczyszczono alpinarium przed zimą, nawieziono owczym nawozem, zmagazynowano tabliczki objaśniające dla roślin. Dy-

rektor obecnie z braku przyrodnika sam zajmuje się działem przyrodniczym.

Sprawa regulacji gruntów koło Muzeum jest ciągle nie załatwiona ostatecznie. Zaraz w styczniu 1936 r. dyrektor Zborowski sprzeciwił się skutecznie projektom PIM-u wybudowania na parceli mieszczącej alpinarium budynku meteorologicznego. Zwrócił się m.in. listownie o pomoc w tej sprawie do Ignacego Paderewskiego, dołączając fotografię Muzeum i powierzając uwadze wielkiego muzyka Muzeum zakopiańskie.

Jak co roku, dyr. Zborowski starał się o dodatkowe pieniądze dla Muzeum w Departamencie Nauki i Sztuki oraz kołatał o 10 tys. złotych od Funduszu Kultury Narodowej.

Z wiosną 1936 r. wykonano prace porządkowe w alpinarium: na łące zasadzono paręset bulwek krokusów, wymieniono rury żelazne na gliniane przewody odprowadzające wodę z sadzawki. W późniejszych miesiącach ogrodnik zasadził na skałkach wapiennych kilkanaście roślin, które oznaczyli Pawłowski i Walas, będący wówczas w Zakopanem. Ogród plewiono trzykrotnie. W dniu 1 października 1936 roku były w alpinarium 242 gatunki roślin tatrzańskich. Między Muzeum a Dworcem Tatrzańskim zaczęto sadzić żywopłot z kosodrzewiny. Przed zimą wykonano takie same roboty, jak w ubiegłym roku. Zgodnie z planem prof. Mariana Sokołowskiego zasadzono 130 młodych limb w Dolinie Strążyskiej, wyhodowanych w szkółce przy alpinarium. Sprowadzono 261 sadzonek (trzech i czteroletnich) limby wschodniokarpackiej z Nadleśnictwa w Rafajłowej (Karpaty Wschodnie) i zasadzono je na działce przy alpinarium. W planach Nadleśnictwa Lasów Państwowych nie przewidywano zaszczepienia limby karpackiej w Tatrach.

Z alpinarium dostarczono kilkadziesiąt roślin do ogrodów zakopiańskich oraz do dworu w Tomanowicach pod Przemyślem (litwor, gęsiówkę alpejską, rogownicę Raciborskiego, skalnicę).

Działalność Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie decydowała o rozwoju Muzeum i poniekąd alpinarium, dlatego warto odnotować, że w jesieni 1936 r. na Walnym Zebraniu wybrano honorowym członkiem Karola Szymanowskiego, członkami Kuratorium Towarzystwa zostali profesorzy: Walery Goetel, Stanisław Sokołowski, Władysław Szafer, J. Stanisław Bystroń, Adolf Chybiński oraz dr Bronisława Dłuska, prof. J. Gwalbert Pawlikowski, członkami czynnymi wybrano: prof. Juliana Krzyżanowskiego, Rafała Malczewskiego, Jana i Michała Pawlikowskich.

W 1937 roku prace w alpinarium kontynuowano na wzór lat ubiegłych: dosadzono, poza typową fioletową odmianą, białe krokusy z Cichego. Ogrodnik Duchnik sześciokrotnie udawał się po rośliny i nasiona limby do Doliny Białego (około 500 nasion). Zasadził kilka sztuk kosodrzewiny, trzy brzoisty darowane przez rzeźbiarza Wojciecha Brzege, w miejscu, gdzie

projektowano budowę kapliczki murowanej w alpinarium. Profesor Konstanty Stecki nadesłał dla ogrodu roślin tatrzańskich 21 cisów dwu- i pięcioletnich.

Tymczasem w Polsce utworzono Fundusz Pracy, który przeznaczył pewne pieniądze dla Związku Muzeów celem zatrudnienia bezrobotnych pracowników, przede wszystkim umysłowych. Na tej zasadzie dyr. Zborowski poprosił prof. Szafera o przydzielenie Muzeum Tatrzańskiemu „bezrobotnego” przyrodnika. Tą drogą uczennica profesora, absolwentka UJ, Maria Bremówna uzyskała okresowe zajęcie w Muzeum od dnia 31 maja. Podpisała umowę na cztery miesiące, otrzymując przy tym bezpłatny pokój w budynku Muzeum oraz dodatek specjalny na wycieczki botaniczne w Tatry. Zaczęła swą pracę wg harmonogramu zatwierdzonego przez prof. Szafera. M. Bremówna przerobiła gablotę botaniczną, skontrolowała zielniki tatrzańskie znajdujące się w Muzeum, spisała ich prowizoryczny inwentarz, rozpoczęła swe pierwsze próby z konserwacją roślin, uporządkowała okazy spirytusowe. W alpinarium uporządkowała cały teren, wzbogaciła w nowe gatunki, które oznaczyła nowymi tabliczkami. Z końcem roku alpinarium mogło poszczycić się 270 gatunkami roślin. Do cennych jej prac należało przygotowanie 311 arkuszy zielnika tatrzańskiego. W jesieni uporządkowano i nawieziono ogród przed zimą.

W tym roku alpinarium hojnie dostarczyło nasion i sadzonek roślin tatrzańskich: kilkadziesiąt bulwek krokusów i sadzonek limby karpackiej, kosodrzewiny i paproci odstąpiono ogrodom zakopiańskim, między innymi sanatorium w Kościelisku i Sanatorium Nauczycielskiemu, 10 limb tatrzańskich i 2 kosodrzewiny przesłano do Ogrodu Botanicznego w Krakowie, bulwki krokusów — szkołom na Górnym Śląsku w Niedobczycach i w Buczu, nasiona limby — Uniwersytetowi w Wilnie (profesorowi Witniewskiemu), Miss Gribble do Anglii wysłano nasiona goryczki trojeściowej.

Praca Bremówny w dziale przyrodniczym była również owocna. Ofiarowywano i sprzedawano komplety szkolne zielnika tatrzańskiego zawierające 75 arkuszy roślin każdy, nadto komplety geologiczne dla szkół; do zagranicznych odbiorców kompletów należało Muzeum Chicago-Illinois.

Dyrektor Zborowski przedłużył umowę z M. Bremówną do października, później do listopada. W 1937 r. Muzeum wydało około 1400 biletów bezpłatnych dla uczniów.

Wiosną 1938 r. dyrektor wysłał podanie do Funduszu Kultury Narodowej o zasiłek pieniężny na dział przyrodniczy i niestety już w czerwcu otrzymuje odpowiedź odmowną.

Po odejściu Bremówny prace w alpinarium w dziale przyrodniczym Muzeum odbywały się dawnym trybem.

Na Walnym Zgromadzeniu Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie w 1938

roku K. Stecki przypomniał o konieczności zaangażowania przyrodnika. W alpinarium tymczasem odnowiono tabliczki z nazwami roślin. Oprócz prac porządkowych ogrodnik sadił krokusy, limby tatrzańskie i limby wschodniokarpackie sprowadzone z Rafajłowej, przynosił rośliny z Tatr i obsadzał nimi alpinarium. Maria Bremówna w czasie swego urlopu w Zakopanem oznaczyła materiały przyniesione przez Stanisława Duchnika.

Nadal rozprowadzano z alpinarium nasiona i sadzonki roślin, dostarczając ich miejscowym ogrodom, wysyłano do Chyrowa, do Mikołowa na Górnym Śląsku, do Ogrodu Botanicznego w Krakowie, do Obserwatorium Astronomicznego UJ, na górę Luboń pod Mszaną Dolną. Roboty jesienne przebiegały tak samo, jak w roku ubiegłym.

Spór dyrektora z restauratorem Dworca Tatrzańskiego został pomyślnie dla alpinarium zakończony, co wynika z listu J. Zborowskiego do Państwowej Rady Ochrony Przyrody w Krakowie (1 VII 1938 r.):

Podkreślamy, że w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” [...] nie we wszystkim jest zgodne z prawdą, iżby świnie wyrządziły w alpinarium szkodę czy też zjadły alpinarium, prawdą jest natomiast wiadomość, że na skutek zarzutów wkroczył Urząd Sanitarny miasta Zakopanego, tak że chlew został zlikwidowany, świnie sprzedane, restauracja zamknięta.

I w tym roku Muzeum ofiarowało około 1400 biletów bezpłatnych dla zwiedzających alpinarium i wystawę przyrodniczą, gdzie niejednokrotnie odbywały się lekcje przyrody.

W związku z wydarzeniami 1938 r. na naszej południowej granicy dyrektor instruuje PTT w Krakowie, by zorganizowało służbę porządkową w Jaworzynie Spiskiej, gdzie zaczną grasować kłusownicy korzystający z chaosu przewidywanego przy usuwaniu czechosłowackiej straży granicznej.

W styczniu 1939 r. zmarł w Warszawie Marian Sokołowski — członek czynny Kuratorium Muzeum Tatrzańskiego, w kwietniu zmarła w Warszawie Bronisława Dłuska, członek Zarządu i Kuratorium; zamiast wieńca na jej grób złożono dar na Fundusz Obrony Narodowej. Śmierć tych dwojga wielce zasłużonych ludzi była wielką stratą dla Muzeum Tatrzańskiego.

Niepokój społeczeństwa wzbiera na sile wobec groźby wybuchu wojny. Rzeczowe sprawozdania z pracy dyr. Zborowskiego nie ujawniają grożącego niebezpieczeństwa. Prawdopodobnie przyczyną tego jest zakaz władz państwowych szerzenia paniki wśród społeczeństwa.

W alpinarium praca przebiega bez zakłóceń. Stanisław Duchnik sadi w paczkach „zabezpieczających przed myszami” 240 nasion limby tatrzańskiej. Na wiosnę wyszutrowano ścieżki, zrobiono przekop odwadniający,

odnowiono tabliczki botaniczne i ustawiono je przy odpowiednich roślinach. Duchnik przynosi z Tatr rośliny dla alpinarium. Szkołom ofiarowano komplety geologiczne, zestawy zielnika tatrzańskiego, prywatnym właścicielom ogródków w Zakopanem i Ferdynandowi Rabowskiemu w Warszawie sadzonki i nasiona roślin tatrzańskich z alpinarium.

Dyrektor wystosował pismo do Ministerstwa i Funduszu Kultury Narodowej z prośbą o zasiłek.

13 sierpnia wzięto udział w obchodzie ku czci Tytusa Chałubińskiego w pięćdziesięciolecie jego śmierci w Zakopanem.

Nastroje obaw wojennych ujawniają się dopiero w sprawozdaniu miesięcznym, gdzie dyrektor pisze: Zebranie Kuratorium wyznaczone na dzień 26 sierpnia nie odbyło się z powodu nieprzybycia członków. Walne Zgromadzenie nie doszło do skutku z powodu przyspieszonego wyjazdu członków z Zakopanego z obawy przed zaskoczeniem wojną, powołań do wojska itd.

Muzeum subskrybowało 100 zł na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. Wybucha II Wojna Światowa.

CZEŚĆ II

Dyrektor Zborowski obawia się o całość powierzonej mu placówki, o czym świadczy zachowana kopia listu Tymczasowego Zarządu Miasta Zakopanego z dnia 25 września 1939 roku:

Dyrekcja Muzeum Tatrzańskiego im. dr T. Chałubińskiego w Zakopanem godzi się na użytkowanie parceli będącej własnością Muzeum przez Tymczasowy Zarząd Miasta na ogród jarzynowy mający na celu zaoprowizowanie ludności Zakopanego [...] za opłatą symboliczną jednego złotego.

Już dnia 31 października Stadtkommissar Zakopanego dr St. Aulich, w poszukiwaniu opracowań regionu Podhala, głównie jego stosunków geograficzno-gospodarczych, polecił dyrektorowi Muzeum wydać interesujące go materiały. J. Zborowski zmuszony był wysłać z biblioteki muzealnej prace Instytutu Geograficznego UJ, redagowane przez Jerzego Smoleńskiego, i trzy egzemplarze *Planu regionalnego* Stanisława Leszczyckiego, które dostarczył kolaboracjoniście H. Szatkowskiemu w Zakopanem.

W piśmie do Funduszu Pracy pisze Zborowski:

Oдноśnie do miesiąca sierpnia 1939 roku [...] personel Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem nie otrzymał zupełnie wynagrodzenia [...]. Oдноśnie do miesięcy: wrzesień, październik, listopad i grudzień 1939 r. [...] to samo dotyczy miesięcy styczeń

i luty 1940. Dopiero na mocy rozporządzenia Władz Szkolnych Dystryktu Krakowskiego [...] personel Muzeum jest płatny z datą 1 marca 1940 [...]. Z wiedzą wyznaczoną przez Władze Szkolne Inspektora Petera, który objął kierownictwo tutejszej Szkoły Przemysłu Drzewnego wraz z Muzeum w poprzednim roku.

O beznadziejnym stanie finansów Muzeum w tym czasie świadczy zachowana kopia polisy L 380739. Dyrektor Zborowski pisze do Krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń „Florianka” Sp. Akc. w dniu 29 stycznia 1940 roku:

Dochody naszej instytucji pochodziły dotąd z 2 źródeł: 1) ze wstępów do Muzeum, 2) z dotacji stałej rządowej. W obecnym czasie ani jeden z tych dochodów do naszej kasy nie wpływa [...] nie mamy jakichkolwiek możliwości uregulować naszych należności. Jednocześnie zakaz otrzymany z Abteilung für Kunst und Unterricht G.G. w Krakowie zakazuje nam jak najostrzej sprzedawania jakiegokolwiek własności naszego zakładu.

W globalnych rachunkach Muzeum saldo w dniu 31 VIII 1939 roku wynosiło 1212 złotych, 11 groszy. W archiwum Muzeum mało zachowało się listów i pism urzędowych z tego okresu, niemniej zestawienie treści tych dokumentów rzuca światło na ciężkie warunki prowadzenia Muzeum.

W kwietniu 1940 roku pisze J. Zborowski do Heinza Petera, inspektora szkolnego w Nowym Targu, najbliższego szefa dyrektora, o przydatności Muzeum Tatrzańskiego odwiedzanego przez górali i żołnierzy niemieckich, na którego utrzymanie nie ma pieniędzy. Budynek jest nie opalany. Podobnie utrzymanie „małego ogródka” wymaga funduszy.

W piśmie urzędowym z dnia 15 lipca 1940 roku wspomniany wyżej Kreisschulrat z Nowego Targu ustala skład personalny Muzeum Tatrzańskiego: kierownika — Juliusza Zborowskiego, ogrodnika — Stanisława Duchnika, woźną — Zofię Michalską.

16 grudnia tegoż roku Stadtkommissar Zakopanego przydziela karty żywnościowe dla pracowników Muzeum.

W pismach urzędowych Niemcy przekręcają nazwisko Zborowskiego na: Sborowski, Sporowski.

Na wiosnę z biur Der Gouverneur des Distrikts Krakau, Abt. Wissenschaft u. Unterricht, otrzymuje Muzeum Tatrzańskie pismo, w którym zostaje wyznaczona wysokość uposażenia pracowników: dyrektora J. Zborowskiego — 500 zł za 10 godzin dziennej pracy, woźnej Z. Michalskiej — 156 zł za 10 godzin dziennej pracy, służącego-ogrodnika St. Duchnika — 195 zł za 10 godzin dziennej pracy.

Stanisław Duchnik, który pracował pod kierunkiem dyrektora Zborowskiego blisko 40 lat, który zwykł mówić: „Ja i pan dyrektor”, zajmował się sprzątaniami, paleniem w piecach, załatwianiem drobnych spraw

w urzędach, a przede wszystkim ulubionym ogrodnictwem w alpinarium przymuzealnym. Chodził w Tatry po rośliny, które pieczołowicie sadził. W okresie okupacji hitlerowskiej — jak sam opowiadał — kiedy był zajęty pracą w alpinarium, nadeszła grupa mundurowych Niemców, którzy podniesionym głosem żądali czegoś od niego. Stanisław podniósł się znad grządkki i stanął bezradnie, nie rozumiejąc mowy niemieckiej. Wtedy doskoczył do niego jeden z hitlerowców, potężnie go uderzył, obalił na ziemię i zaczął kopać gdzie popadło, rycząc przy tym donośnie. Po przyjsciu do przytomności obolały Stanisław nie mógł o własnych siłach podnieść się z ziemi i przechorował ten przykry wypadek, cierpiąc bardzo na nerki (opowiadał o tym autorce niniejszej pracy w 1960 r.).

Dyrektor Zborowski pisał o Stanisławie Duchniku, że w czasie okupacji niemieckiej pomagał ukrywać muzealne okazy i przechowywał niektóre przedmioty w swoim mieszkaniu.

Do Muzeum przyszło w tym czasie pismo z Goralische Volksschule w Zakopanem, podpisane przez Schulleiterin Hawranek, oraz pismo z Schulamtu z Nowego Targu, zawiadamiające o przyjsciu szkolnych wycieczek do Muzeum i alpinarium.

W znacznie późniejszym piśmie J. Zborowskiego do Zarządu Związku Muzeów w Polsce [2 V 1946 r.] znajduje się szkic historii Muzeum Tatrzańkiego w czasie okupacji hitlerowskiej:

Z wyjątkiem kilku tygodni 1940 roku, w czasie których władze okupacyjne zamknęły chwilowo Muzeum z powodu „opieki” gestapo nad dyrektorem instytucji, zbiory były przez cały okres okupacji otwarte, w dniu wkroczenia Niemców do Zakopanego kierownictwo Muzeum nie zamknęło instytucji [...] co miejscowe społeczeństwo dobrze rozumiało, iż Muzeum dobrowolnie działalności nie zaprzestanie. Dopiero w parę tygodni potem władze okupacyjne urzędowo zawiadomiły, iż godzą się na niezamykanie zbiorów. W pierwszych miesiącach 1940 r. Muzeum Tatrzańskie zostało uznane za Staatliche Tatra Muzeum i poddane nadzorowi Abteilung f. Wissenschaft u. Unterricht Distrikt Krakau. Godząc się na częściową działalność Muzeum [...] władze niemieckie kierowały się następującymi wytycznymi: 1. Muzeum Tatrzańskie jest muzeum regionalnym, a nie ogólnopolskim. 2. Zakopane miało się stać na czas wojny miejscem odpoczynku i urlopów oraz miejscowością leczniczą dla inwalidów i rannych, trzeba było zapewnić przyjezdnym różne atrakcje. 3. Robiąc specjalną politykę na Podhalu [...] próbach tworzenia Goralenvolku, zdawały sobie z tego sprawę władze miejskie, iż zamknięcie Muzeum góralszczyzny wywoła niezadowolenie wśród górali, którzy tym Muzeum się chlubią, z drugiej zaś strony, nie zamykając Muzeum, chciały tym podkreślić ważność góralszczyzny, opiekę nad góralami i ich ludową kulturą i wmówić odrębność tej kultury od ogólnopolskiej. Ten motyw ostatni nadał kierownictwu Muzeum linię działalności na cały czas okupacji, polegającą na obronie polskości instytucji oraz zwalczaniu separatystycznych pomysłów [...]. Władze niemieckie nie godziły się na angażowanie czasowych polskich pracowników [...] pozostawiając na stanowisku dyrektora Muzeum i dwoje służby [...]. Nie znajdując chętnych wśród Niemców, pozostawili „zur Zeit” kierownictwo bez zmiany [...]. Władze niemieckie mianowały niemieckich „Aufseherów”,

pod których kierunkiem miano przeistoczyć zbiory, na nowo urządzić sale itd. Zaden z nich nie był muzealistą i żaden nie wiedział, co ma robić [...], ostatecznie do końca 1942 r. instytucja „Aufseherów” zniknęła. To wszystko ułatwiało znakomicie dyrektorowi Muzeum niewykonywanie poleceń Abteilungu pod pozorem braku zgody „Aufseherów”. Był jednak bałagan i czasem aż kilku naraz rościło sobie prawa do kierowania Muzeum. Dochodziło do kłótni „Aufseherów”. [...] Personel Muzeum otrzymywał głodowe płace, np. 3.000 zł za pięć i pół roku, i to dopiero w 1942 roku, jak złoty był już zdewaluowany. [...] Od czasu do czasu pomagali instytucji małymi datkami przyjaciele Muzeum [...].

Dochodziły do Zakopanego wiadomości, iż subwencje [dla Muzeum] podejmowali „uczni niemieccy” na swoje badania [...], niełatwo było przetrwać w takich warunkach przez przeszło pięć lat, w czasie których okupanci świadomie chcieli doprowadzić instytucję do upadku. [...] Dzięki darom i małym zakupom powiększyły się nieznacznie i zbiory, i biblioteka, a co najważniejsze, instytucja żyła swoistym życiem [...]. Na brak opieki ze strony Gestapo nie mogliśmy się uskarżać. Aż 7 razy miało ono do nas różne pretensje, na szczęście zakończone pomyślnie [...]. Cała uwaga kierownictwa Muzeum musiała się skupić podczas okupacji na następujących sprawach: 1. W pierwszych miesiącach okupacji należało obronić budynek przed rekwizycją dla użytku Oberschule i przed wyrzuceniem zbiorów do innego lokalu. W następnych latach były różne zamachy na muzealny budynek, m. in. ze strony niemieckiej przetwórci soków owocowych. 2. Należało bronić zbiorów i książek przed wypożyczeniem [...] do urzędów, przed wywożeniem na wystawy propagandowe. 3. Ponieważ urzędnik niemiecki [...] postawił warunek, iż [Muzeum] ma być dostępne tylko dla Niemców [...] i dla górali, należało takie postanowienie interpretować tak, jakoby ono było jedynie osobistym poglądem jednego urzędnika, a nie rozkazem Abteilungu, zresztą nie wydany na piśmie, stąd też polska publiczność mogła zwiedzać Muzeum bez ograniczeń przez cały czas okupacji [...]. Należy dodać, iż Niemcy z rozkazu władz mieli wstęp bezpłatny; w konsekwencji kierownictwo Muzeum nie pobierało żadnych opłat od polskiej publiczności, aby nie dopuścić do uprzywilejowania „Herrenvolku”. 4. Ze strony okupantów wydano polecenie: „Die polnische Wissenschaft ist eingestellt”, należało tak urządzić, aby każdy [...] zainteresowany Tatrami i Podhalem mógł korzystać ze zbiorów i biblioteki [i alpinarium]. Toteż w bardzo krótkim czasie [...] rozpoczęli wolontariusze niektórych działów pisanie rozpraw, artykułów przeznaczonych dla pookupacyjnych czasów. [...] 5. Najtrudniejszą była obawa o polskie napisy i objaśnienia w salach wystawowych [...] natarczywość okupantów była znaczna [...] ostro wypowiedana, nakazywana [...] w postaci [...] pogróżek, m.in. ze strony osławionego hofrata Watzkego. Nacisk trwał niemal do końca 1944 roku [...]. Alpinarium, tj. ogród roślin tatrzańskich, ucierpiało znacznie, gdy w najbliższym sąsiedztwie obozowała Hitlerjugend.

Małżonka dyrektora, długoletnia towarzyszka jego życia, Irmina Zborowska, w swoich wypowiedziach o okresie okupacji hitlerowskiej uzupełniła braki w wiadomościach o historii Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. Dyrektor Zborowski nie miał zamiaru dobrowolnie ustąpić z zajmowanego stanowiska i wpuszczać Niemców do skarbnicy kultury góralskiej podhalańsko-spisko-orawskiej.

Muzeum ze swoimi zbiorami i z alpinarium pozostało bez zabezpieczenia. Wtedy Irmina i Juliusz Zborowscy przystąpili do stopniowej wyprzedazy swoich prywatnych zasobów, jak futer, srebra, biżuterii itd.

W ciągu sześćioletniej okupacji małżeństwo Zborowscy własną przemyślnością i ofiarnością utrzymali Muzeum Tatrzańskie. Irmina Zborowska jeździła po okolicy za opałem na zimę, by ogrzać mury budynku muzealnego. Małżeństwo Zborowskich zaopatrywało potrzebujących w ubrania i cieplejsze okrycia.

W Muzeum znajdowała się mapa przerzutów przez Tatry i zdaje się, że pierwsi kurierzy wyszli z Muzeum Tatrzańskiego i alpinarium przy-muzealnego.

Zborowscy ułatwiali uczonym zakonspirowaną pracę naukową, udostępniając archiwa, bibliotekę, stwarzając możliwość pracy w alpinarium, używając im przy tym mieszkania pod dachem Muzeum.

Z załącznika do umowy zawartej 16 kwietnia 1945 roku między Dyrekcją Muzeum Tatrzańskiego a Zarządem Miejskim w Zakopanem czerpiemy wiadomości, co działo się w czasie okupacji z parcelami przy alpinarium:

Po wybuchu wojny powstał w Zakopanem Tymczasowy Zarząd Miasta Zakopanego [...]. Zwrócił się on do Dyrekcji Muzeum Tatrzańskiego z prośbą, abyśmy zgodzili się na użytkowanie parceli będącej własnością muzealną na ogród jarzynowy. Ogród miał zaopatrywać w żywność kuchnię utworzoną dla głodujących ofiar wojny [na co zgodziła się Dyrekcja Muzeum, o czym świadczy pismo nr 554/39, z dnia 25 IX 1939 r.] Wkrótce potem Niemcy usunęły Tymczasowy Zarząd Miasta, a komisarzem miejskim został Niemiec. Z końcem marca 1940 r. oddał on na skutek interwencji dr. Henryka Szatkowskiego naszą parcelę w bezpłatne użytkowanie Wacławowi Krzeptowskiemu, krzywdząc Muzeum i kuchnię dla głodnych [...]. Krzeptowski przyszedł do Muzeum i oświadczył, że parcelę otrzymał na podstawie zlecenia komisarza miejskiego. Na zapytanie, czy parcelę otrzymał na własność, czy też tylko do użytkowania czasowego, dał odpowiedź wymijającą.

Dyrekcja Muzeum interweniowała [...] u urzędnika Abt. für Wissenschaft und Unterricht [...] i taki był tylko skutek [...], iż zaniepokojony Krzeptowski przybył ponownie do Muzeum i zapewnił, że parcela pozostaje nadal własnością Muzeum, on zaś będzie jej używał choćby dożywotnio [...]. Przez pięć lat Krzeptowski używał tej parceli bez żadnej opłaty i miał pokaźne dochody ze zboża, ziemniaków i koni-czyny. Płotu oczywiście nie postawił [...]. Sprawa bezpłatnego zagarnięcia naszej własności będzie przedmiotem zaskarżenia naszych pretensji do majątku po Wacławie Krzeptowskim.

Wacław Krzeptowski w lecie 1944 roku ofiarował dyrektorowi Zborowskiemu 2.000 zł, zamierzając widocznie zjednać go sobie na wypadek dochodzeń ze strony przyszłych władz polskich w sprawie kolaboracji z Niemcami. Dyr. Zborowski wspomniane 2.000 zł przeznaczył na rzecz zaniedbanego w czasie okupacji Muzeum (z zeznania złożonego przez Jerzego Czosnowskiego, asystenta Zakładu Botaniki Ogólnej Uniwersytetu Poznańskiego, dnia 29 VII 1949 r.).

Po okupacji hitlerowskiej w Polsce dyrektor J. Zborowski pisze do

Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Krakowie, Biuro Obwodowe na Miasto Zakopane, dnia 24 września 1947 roku:

Dyrekcja Muzeum Tatrzańskiego, natychmiast po ucieczce władz niemieckich z Zakopanego, objęła dnia 21 stycznia 1945 r. posiadaną własność gruntową Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie im. dr. T. Chałubińskiego w Zakopanem.

Po wojnie dyrektor Zborowski ma pełne ręce roboty, równie dużo kłopotów związanych z prowadzeniem Muzeum. Z listu dyrektora do Zarządu Miejskiego, Wydział Gospodarki w Zakopanem, z dnia 31 III 1945 r. dowiadujemy się o prośbie o przyznanie subwencji na rok administracyjny 45/46, ewentualnie o pomoc w naturze, oraz o udzielenie bezpłatnego prądu i wody. Muzeum otrzymało wtedy 5.000 zł zasiłku oraz prąd i wodę za darmo. Dyrektor informuje o odczyszczeniu budynku po okupacji niemieckiej, który w ciągu pięcioletniego okresu niewoli nie był remontowany, dyrektor pisze o braku drewna na płot, który obalili pijani żołnierze niemieccy. Wyjaśnia dalej:

Posiadamy obok naszego budynku parcelę przeznaczoną na ogród botaniczny i półka doświadczalne [...]. Byłoby naszym życzeniem, aby odtąd parcela była zużyta jak przed wojną wyłącznie na zasiew traw i koniczyny, ponieważ jest już do połowy zaorana i nawieziona jesienią 1944 r. przez bezprawnego jej użytkownika z czasów okupacji [W. Krzeptowskiego]. Na cokolwiek parcela byłaby obrócona [...] solidny płot jest niezbędny [...]. W tym wypadku Muzeum Tatrzańskie odda Zarządowi Miejskiemu parcelę na roczną dzierżawę za symboliczną opłatą jednego złotego.

Ze sprawozdania dyrektora do Inspektoratu Szkolnego w Nowym Targu w tym samym miesiącu:

Alpinarium straciło około setki gatunków roślin, w tym kilkanaście najrzadszych i najtrudniejszych do hodowli. Zniszczenie spowodowała przebywająca w sąsiedztwie budynku Hitlerjugend, spowodowało nadto wypasanie koni, a w równej mierze wypas krów, owiec i kóz przez niemieckiego zarządcę Dworca Tatrzańskiego w najbliższym sąsiedztwie alpinarium. Parcela należąca do Muzeum [...] bezprawnie oddana przez niemiecki Zarząd Miejski w używanie [...] Wacławowi Krzeptowskiemu, jest obecnie ogołocona z ogrodzenia [...]. Wskutek tego przechodzi tamtędy i przejeżdża wozami, kto tylko zechce, wydeptując ścieżki i przejazdy, niszcząc glebę. Taki stan zagraża jednocześnie zniszczeniem [...] tuż obok znajdującemu się alpinarium.

Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie przysłał najprzód nieregularnie pieniądze Muzeum Tatrzańskiemu, od 7 i 25 do 35 tysięcy w różnych odstępach czasu. Pracownicy otrzymali karty żywnościowe I kategorii.

Po wojnie ukonstytuował się ponownie Zarząd Kuratorium Towarzy-

stwa Muzeum Tatrzańskie z przewodniczącym Adolfem Chybińskim i jego zastępcą, Janem Stanisławem Bystroniem. Wśród członków Towarzystwa nie brakło wybitnych przyrodników: Władysława Szafera i Walerego Goetla. Wspomniane Towarzystwo podjęło taką samą działalność, jak przed wojną. Muzeum Tatrzańskie podlega Ministerstwu Kultury i Sztuki i należy do Związku Muzeów w Polsce. Po okupacji hitlerowskiej dyrektor Zborowski przeprowadził remont zaniedbanego budynku Muzeum, sama instytucja poniosła nieduże straty w okresie wojny: Niemcy zabrali kilkadziesiąt eksponatów etnograficznych i zoologicznych, aparat leikę i przybory fotograficzne, mapę plastyczną Tatr wartości około 2.500 zł, wywiezioną przez Niemców do Krakowa, wydawnictwa Muzeum, spalone przy bombardowaniu Warszawy w 1939 r., wartości 4.500 zł. Alpinarium przymuzealne poniosło duże straty, wynoszące 109 gatunków roślin, w tym gatunki rzadko spotykane w Tatrach. W Muzeum zabezpieczono zbiory, zaczęto katalogowanie eksponatów, przystąpiono do zbierania materiałów okupacyjnych, nawiązano kontakty z wieloma instytucjami w kraju. Dyrekcja Muzeum opracowała ankietę, jak udostępnić najlepiej zbiory i alpinarium społeczeństwu.

Już w 1945 roku, pomimo braku należnych funduszy, dr Zofia Radwańska-Paryska podjęła się pracy w dziale przyrodniczym Muzeum i opieki nad alpinarium. Z pisma J. Zborowskiego do Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków z dnia 12 I 1950 roku czytamy:

Doktor Zofia Radwańska-Paryska, urodzona w 1901 roku, kierowniczka działu botanicznego od 1945 r., uniwersytet, prace naukowe z zakresu botaniki i ochrony przyrody, także z zakresu taternictwa, przewodnik tatrzański I klasy [...], dobra znawczyni przyrody Tatr, zwłaszcza botaniki, miesięcznie 5.000 zł. Wynagrodzenie w tej wysokości pokrywało koszty wycieczek w góry oraz opracowanie zielnika.

Duchnik Stanisław, urodzony w 1900 roku, od połowy roku 1929 służący i ogrodnik przy alpinarium, szkoła powszechna, dobry i przywiązany do Muzeum pracownik, miesięcznie 10.000 zł, w letnich miesiącach po 2.000 dodatku za pracę w alpinarium.

Po II wojnie światowej taką obsadę pracowniczą ustalił dla alpinarium dyrektor Zborowski. Muzeum otrzymuje zaledwie zaliczki na pensje pracowników.

W zachowanych pismach dyrektora czytamy o jego prośbach do władz o 25.000 zł na pierwszy kwartał, a 89.000 zł na kwartał drugi. Dział Apropozycji i Handlu w Zakopanem przyznaje pracownikom Muzeum paczki UNRRA.

W kwietniu dyrektor wpisuje Muzeum do Polskiego Towarzystwa Geograficznego oraz do Polskiego Towarzystwa Botanicznego w Krakowie.

Ze sprawozdania z pracy skierowanego do Starostwa Powiatowego,

Referatu Polityczno-Administracyjnego w Nowym Targu, w dniu 23 III 1946 r., dowiadujemy się:

Wycieczki szkolne oprowadzali [...] Z. Radwańska-Paryska, będąca kierowniczką działu przyrodniczego naszego Muzeum, oraz Witold Paryski.

Dyrektor pisze do Zarządu Muzeów w Polsce do Krakowa dnia 2 V 1946 r.:

Wśród ludności chłopskiej zainteresowanie zbiorami jest duże, ale chłop nie przyzwyczał się jeszcze do wydatków na cele kulturalne [...]. W czasach, w których wstęp do Muzeum bywał bezpłatny, przybywało na zwiedzanie sal i [alpinarium] bardzo dużo górali, przede wszystkim młodzież szkolna ze szkół na całym Podhalu. [...], na lekcje geografii regionalnej, przyrody itd. [...] nie pomijam użytkowania zbiorów przez uczonych [...]. Muzeum Tatrzańskie swego czasu przygotowywało i sprzedawało do użytku nauki szkolnej zielniki tatrzańskie oraz komplety okazów geologiczno-mineralogicznych z Tatr [...] wykonywane przez specjalistów [...]. Wartość tych kompletów podkreślały notatki [...] w pismach przyrodniczych, zwłaszcza popularnonaukowych.

W sierpniu z Funduszu Popierania Nauki przyznano Muzeum 300 tysięcy złotych na opracowanie bibliografii tatrzańskiej i karpackiej [dzięki profesorowi Drewnowskiemu]. Instytut Botaniczny UJ w Krakowie potwierdził odbiór teczek z aktami dotyczącymi alpinarium [10 października 1946 r.].

Dyrektor Zborowski niestrudzenie zabiega o rozwój Muzeum. Z jego pisma do Ministerstwa Kultury i Sztuki, Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków, z dnia 11 listopada 1946 roku:

W porze od 1 maja do 30 września każdego roku potrzebna jest trzecia osoba [personel służbowy składa się z 2 osób], ponieważ w tym okresie dochodzi praca w alpinarium muzealnym, wskutek czego pełniący funkcję ogrodnika jest zaabsorbowany robotą ogrodniczą i wycieczkami w góry po rośliny.

Zachowały się zezwolenia na zbiór roślin na terenie całego Parku Narodowego w Tatrach dla alpinarium, wystawione na nazwiska: dr Zofii Radwańskiej-Paryskiej i Stanisława Duchnika, podpisane przez dyrektora Tatrzańskiego Parku Narodowego Marcelego Marchlewskiego.

Sumy przeznaczone przez Państwo na potrzeby Muzeum kształtują się w granicach od 20 do 50 tysięcy miesięcznie, przychodzą nieregularnie, np. pieniądze za lipiec i sierpień otrzymano dopiero w listopadzie. Pracownicy dostają zaliczki na pensje. J. Zborowski donosi w sprawozdaniach z pracy Muzeum, iż w miesiącach wiosenno-letnich Zofia R.-Paryska kompletuje zielnik tatrzański, chodzi w Tatry po rośliny, prowadzi

wycieczki botaniczne w góry, oprowadza po alpinarium i wystawie muzealnej, podejmuje wykłady dla różnych kursów.

Dyrektor Muzeum bierze udział w posiedzeniu organizacyjnym Stacji Doświadczalnej Wysokogórskich Roślin Leczniczych w Zakopanem pod przewodnictwem Władysława Szafera (w dniu 8 sierpnia 1947 roku). W skład Zarządu Stacji weszli: J. Zborowski, M. Marchlewski oraz Zofia R.-Paryska.

W sprawozdaniu z lipca 1947 roku czytamy: „Jak zwykle w porze letniej dużo czasu zabrało również należące do Muzeum alpinarium”. W sierpniowym sprawozdaniu: „Pracownik Muzeum jest zatrudniony intensywnie w alpinarium”.

Dyrektor pisze do Zarządu Głównego Polskiego Związku Zielarskiego do Krakowa:

[...] nie mogę pogodzić moich dotychczasowych zajęć z kierownictwem Stacji Doświadczalnej [...] Ponadto nie wykluczam mojego ustąpienia z Muzeum, którego przy obecnym stanie zdaje się nie potrafię prowadzić.

Treść niniejszego pisma jasno obrazuje przeciążenie pracą J. Zborowskiego.

Ze sprawozdania dyrekcji Muzeum do Starostwa Nowotarskiego z dnia 30 listopada 1947 roku:

W regionalnym Urzędzie Planowania Przestrzennego w Zakopanem odbyła się konferencja w sprawie uregulowania i zagospodarowania terenów i parcel w otoczeniu Muzeum Tatrzańskiego, Dworca Tatrzańskiego i Szkoły Przemysłu Drzewnego.

Dyrekcja Muzeum zapłaciła wtedy 1/3 wysokości kosztów pomiarów i niwelacji.

Na zwiększoną frekwencję w Muzeum w 1948 roku wpłynęły: wczasy pracownicze, obozy wakacyjne młodzieży na Podhalu, wycieczki szkolne. Lekcje przyrody i geografii odbywały się nadal w alpinarium i w sali wystawowej przyrodniczej. Zofia Radwańska-Paryska opracowywała w dalszym ciągu zielnik tatrzański i robiła wycieczki w Tatry celem zebrania roślin dla alpinarium i wspomnianego zielnika, raz w tygodniu oprowadzała zwiedzających po wystawie muzealnej i po alpinarium.

Tymczasem przygotowywały się duże zmiany dla samego Muzeum. Z inicjatywy ministra Wolskiego, ówczesnego prezaesa Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, w kwietniu 1948 roku odbyło się zebranie tej organizacji. Uchwalono wtedy, by Muzeum Tatrzańskie przyłączyło się do PTT jako autonomiczna sekcja tego Towarzystwa.

24 sierpnia minister kultury i sztuki wyraził zgodę na fuzję tych dwóch towarzystw, co pociągnęłoby za sobą opracowanie nowego statutu. Muzeum Tatrzańskie podlegałoby Zarządowi Głównemu Polskiego Towa-

rzystwa Tatrzańskiego w Krakowie. W skład Komisji Likwidacyjnej weszli: Juliusz Zborowski, Józef Diehl z Zakopanego i Kazimierz Dobrowolski z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W świetle zmian zachodzących wówczas w naszym kraju, jak między innymi reforma rolna, upowszechnienie oświaty, dyrektor Zborowski był zwolennikiem przyłączenia Muzeum do Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, uważając to za korzystne dla rozwoju podległej sobie instytucji. Wg tych planów połączone parcele Muzeum i PTT umożliwiłyby rozszerzenie alpinarium. W tym samym jednak czasie Ministerstwo zarządziło akcję oszczędnościową między innymi i w muzeach [co najmniej 2,30%].

Po wojnie sprawozdania dyrektora Zborowskiego z pracy w Muzeum są oszczędne, nadmiar prac administracyjnych zabiera mu czas, nie pozwala już na tak piękne, wręcz literackie opracowywanie swojej sprawozdawczości.

W planie oszczędnościowym z dnia 13 lipca 1949 roku dyrektor Zborowski podaje, iż pieniądze już otrzymał na urządzenie alpinarium i na prowadzenie administracji. Nie przeszkodziło to jednak w przystąpieniu Muzeum równocześnie do ogólnokrajowej akcji odbudowy Warszawy.

Ze sprawozdań tegorocznych dowiadujemy się, że dr Z. Radwańska-Paryska porządkowała w dalszym ciągu zielnik tatrzański, opracowała „Las tatrzański” do nowej ekspozycji muzealnej (współpraca z drem Stefanem Jaroszem). Pani Paryska, jako organizatorka i przewodnicząca aktywnego Oddziału koła Ligi Ochrony Przyrody w Zakopanem, miała wykłady dla instruktorów wycieczek i dla uczestników wczasów pracownicznych, brała udział w Komisji Gromadzenia Materiałów z zakresu ochrony przyrody. Z końcem 1949 roku Zofia R. Paryska zakończyła swą pracę w Muzeum Tatrzańskim, podejmując zorganizowanie placówki naukowej Zakładu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk na Antałówce w Zakopanem. Od tego czasu alpinarium jest pozbawione naukowego pracownika.

W sprawozdaniu rocznym wspomina dyrektor o pracy w alpinarium, z którego dostarczono nasion: Państwowemu Gimnazjum Ogrodniczemu w Ropczycach, do Dziegielowa w powiecie cieszyńskim, Komisji Zdrojowej w Kudowie-Zdroju. Dyrektor ma kłopoty związane z ogrodzeniem alpinarium, jak wynika z pisma do Zarządu Głównego PTT w Krakowie, w IV kwartale 1949 roku:

Proponujemy przywrócenie na parcelach PTT [łącznie z dawnymi muzealnymi] napisów zastrzegających czasowe pozwolenie przechodu, tak aby nie nastąpiło przedawnienie zakazujące niszczenia drzew i alpinarium, śmiecenia oraz przejazdu motocykli i rowerów. Byłoby wskazane, aby na ważniejszych drzewach ogrodu PTT umieścić drewniane tabliczki z nazwą polską i łacińską. W ten sposób łączyłby się ten ogród z alpinarium. Wprawdzie obecne alpinarium straci swoje znaczenie, gdyż

Ministerstwo Leśnictwa urządzi nowe i obszerne pod reglami, na dawnym kamieniołomie, jednak powinno zapewne w innej postaci istnieć. Zresztą cały ogród koło Dworca Tatrzańskiego powinien być ogrodem roślin i drzew tatrzańskich.

Należy nadmienić, że alpinarium w kamieniołomach nie zostało do tej pory założone.

Z pisma dyrektora Zborowskiego do Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków w Warszawie z 7 grudnia 1949 roku dowiadujemy się, że w związku z upaństwowieniem Muzeum Tatrzańskiego nastąpi oddzielenie się Muzeum od Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Dyrektor pisze:

Z Dworcem Tatrzańskim łączy się obszerny ogród złożony z zadrzewionej części i z dużej łąki. Część łąki zajmuje alpinarium, część przyrządy meteorologiczne, znaczna część jest zadrzewiona [...]. Parcela łączy się ściśle z budynkiem [...]. Prosimy uprzejmie o zwrócenie się do Zarządu Głównego PTT, Kraków [...] o rozpoczęcie starań o utrzymanie Dworca dla celów muzealnych.

W dniu 15 grudnia 1949 roku w siedzibie Muzeum Tatrzańskiego odbyło się przejęcie Muzeum przez Ministerstwo Kultury i Sztuki w zarząd i użytkowanie państwa (zarządzenie Ministerstwa Kultury i Sztuki nr 78 z dnia 9 grudnia 1949 r.).

Dyrektor Zborowski był zwolennikiem przyłączenia Muzeum do PTT, gdyż m. in. pisze:

[...] konieczność przyłączenia Muzeum do PTT liczebnie silniejszej, od 75 lat zajmującej się górami, zwłaszcza Tatrami, mającej wprawdzie charakter turystyczny, mającej jednak w swej tradycji popieranie nauki [...] o górach [nie ulega wątpliwości].

W Polsce upaństwowiono muzea 1 stycznia 1950 roku. Zestawienie nielicznych dokumentów z tego roku przedstawia problemy muzealne, z którymi musiał się borykać Zborowski.

W liście dyrektora do Naczelnej Dyrekcji Muzeów z lutego 1950 roku czytamy:

Dla części botanicznej [Muzeum Tatrzańskiego] stałym pracownikiem była [...] dr Zofia Radwańska-Paryska [...]. Prosimy o zatwierdzenie na stanowisku dotychczasowej kierowniczk. Jej wynagrodzenie powinno być podwyższone.

W listopadzie dyrekcja Muzeum wysłała pismo gratulacyjne dla II Kongresu Obrońców Pokoju na ręce prof. F. Joliot-Curie do Warszawy. Wycieczki tego Kongresu zwiedzają w tym czasie Muzeum i alpinarium przymuzealne w Zakopanem.

Prace w alpinarium w tym roku są podobne jak w latach ubiegłych. Od upaństwowienia Muzeum wstępy do alpinarium i do sal wystawowych są bezpłatne.

Rok 1951 jest rokiem oszczędności. Ministerstwo Kultury i Sztuki pismem z dnia 16 stycznia poleca wstrzymać obsadę nowych etatów pracowniczych, a zarządzeniem z dnia 7 kwietnia znosi Naczelną Dyрекcję Muzeów i Ochrony Zabytków i tworzy w jej miejsce Departament Muzeów w Zarządzie Centralnym Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Pomimo niesprzyjających okoliczności Juliusz Zborowski stara się o polepszenie warunków rozwoju powierzonej sobie placówki. W marcu 1951 roku w piśmie do Centralnego Zarządu Muzeów w Warszawie ponownie upomina się o etat przyrodnika dla Muzeum, w ostateczności godząc się na czasowe zaangażowanie specjalistów przyrodników do prac bieżących.

W alpinarium pracuje Stanisław Duchnik, kierowany przez dyrektora Zborowskiego, przygotowuje nasiona dla Tatrzańskiego Parku Narodowego oraz dla Instytutu Badania Surowców Roślin Leczniczych w Poznaniu. Towarzystwa naukowe zgłosiły Muzeum Tatrzańskiemu swój zamiar zapoznania się z jego zbiorami oraz chęć zobaczenia alpinarium przy-muzealnego.

Na początku 1952 roku z pisma dyrektora Zborowskiego do Referatu Kultury w Zakopanem [19 II] dowiadujemy się o pracach botanicznych wykonywanych w Muzeum:

Z działalności usługowej dla innych pozazakopiańskich instytucji wspomina się dostawę roślin leczniczych i nasion dla Farmacji Stosowanej w Krakowie, celem naukowej oceny ich skuteczności leczniczej, dostawę nasion z muzealnego alpinarium dla ogrodów botanicznych i zakładów botanicznych.

Botanicy przebywający w Zakopanem kontrolują stan alpinarium, oznaczają przyniesione nowe gatunki roślin. Z wiosną naprawiono w alpinarium grupy skalne.

25 kwietnia 1952 roku J. Zborowski pisze do PTTK w Dworcu Tatrzańskim w Zakopanem:

Muzeum naprawiło płot będący własnością PTTK, który w kilka dni później został ponownie zniszczony przez mężczyzn przebywających w Dworcu [...]. Dyrekcja Muzeum prosi o załatwienie tej sprawy z pracownikami PTTK, bo możliwym jest, że oni są sprawcami zniszczenia.

Ze sprawozdania dyrektora za miesiąc kwiecień:

Dostarczono około 100 sztuk sadzonek krokusów dla małych prywatnych alpinariów w: Zakopanem, Warszawie, Poznaniu.

Ze sprawozdania za III kwartał 1952 roku dowiadujemy się:

W III kwartale dostarczono nasion dla Tatrzańskiego Parku Narodowego, Ogrodu Botanicznego w Krakowie i Warszawie [okazy 8 gatunków zawiąził doc. W. Gajewski], Zakładowi Farmakologii Akademii Medycznej i Instytutowi Botanicznemu w Krakowie. Zakładowi Farmacji Stosowanej w Krakowie dostarczono pędy kosówki i nasiona jałowca. Nawieziono alpinarium ziemią torfową i materiałem kamiennym.

W piśmie TPN do dyrekcji Muzeum czytamy:

Zezwala się na wykopanie trzech kosówek dla celów naukowych na terenie będącym własnością Parku. Wykopaniem wymienionych kosówek ma się zająć woźny Muzeum Tatrzańskiego, ob. St. Duchnik, po udzieleniu wskazówek, że kosówki należy wykopać w miejscach jej gęstszego wyrastania, a nie luźno rozrzuconych w terenie.

W grudniu 1952 roku dyrektor Zborowski odpowiada odmownie Janowi Skowronkowi:

Muzeum nie posiada nasion i sadzonek do rozproszczenia, śniegi i gwałtowne wiatry zniszczyły rośliny w alpinarium.

Widocznie nie zdążono zebrać ostatnich nasion.

Od 1 września 1952 roku wstęp do Muzeum jest już płatny i przedłużony godziny zwiedzania.

Sprawa parcel przy Muzeum została nareszcie zakończona, jednak niepomyślnie, przekreślając plany rozszerzenia alpinarium. Czytamy bowiem w piśmie dyrekcji Muzeum do Centralnego Zarządu Muzeów w Warszawie z dnia 10 listopada 1952 roku:

Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem przesyła zawiadomienie dotyczące parceli będącej własnością Muzeum i Polskiego Towarzystwa Turystycznego w Zakopanem [...]. Na niedawno urządzanej w Krakowie wystawie projektów biur planowania SARP-u znalazł się projekt inż. Brzozy i inż. Kupca na budowę wielkiego domu PTTK w Zakopanem [...] rozmiar budynku jest tak wielki, iż tylko częściowo lokują go autorzy na parceli PTTK, a właściwie prawie cały budynek ma zająć parcelę muzealną [...] pokazany na krakowskiej wystawie projekt jest już wystarczającym dowodem, iż budowa nie liczy się z muzealną własnością.

Skrupulatnie rokrocznie obliczana i notowana przez dyrektora Zborowskiego frekwencja w Muzeum Tatrzańskim, począwszy od 1922 r., daje ciekawy obraz rozwoju tej wartościowej placówki kulturalnej na Podhalu. Niestety nie ma podanej ilości zwiedzających alpinarium, nawet odliczając miesiące zimowe, późnojesienne i okres przedwiośnia, kiedy alpinarium nie jest czynne.

Ogród roślin tatrzańskich przy Muzeum czeka prawdziwy kataklizm, alpinarium bowiem musi się przenieść na nową małą parcelę, ustępując miejsca rozbudowującemu się wielkiemu gmachowi nazwanemu Domem Turysty:

Z protokołu z wizji lokalnej i z konferencji odbytej w Zakopanem dnia 21 maja 1953 roku, w sprawie alpinarium, obok budującego się Domu Turysty, własności PTTK:

Obecni:

Władysław Szafer	— profesor UJ w Krakowie
Walery Goetel	— profesor AGH w Krakowie, w-ceprezes Zarządu Głównego PTTK
Wilhelm Brach	— inspektor Nadzoru PTTK w Krakowie
Zofia Radwańska-Paryska	— dr botanik, Zakopane
Antoni Nowotarski	— kierownik Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Zakopanem
Juliusz Zborowski	— dyrektor Muzeum Tatr. w Zakopanem
Pitrus	— inżynier, kierownik budowy Domu Turysty w Zakopanem
Stefan Myczkowski	— magister, asystent Zakładu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie

Po obejrzeniu placu budowy oraz alpinarium istniejącego obecnie w pobliżu Dworca Tatrzańskiego, studium planów budowy oraz przedyskutowaniu całości zagadnienia zebrani postanawiają co następuje: Celem zabezpieczenia przed zniszczeniem znajdujących się na terenie alpinarium roślin, z których wiele posiada wysoką wartość naukową, rośliny te należy [...] przesadzić [...] na terytorium wybrane obok Muzeum Tatrzańskiego. Obszar ten został ściśle oznaczony w terenie i ma objąć powierzchnię między ścieżką prowadzącą do Muzeum Tatrzańskiego na Kasprusie a linią między narożnikiem północno-zachodnim budynku Muzeum Tatrzańskiego, aż do granic parceli muzealnej. Obszar ten zostanie przez kierownictwo budowy [...] ogrodzony [...] celem zabezpieczenia terenu alpinarium przed wpadaniem piłek sąsiadującego boiska Szkoły Przemysłu Drzewnego.

Na teren ten nawiezie kierownictwo budowy [...] gruzu, względnie szutru, a w górnej części ziemi z łąki przylegającej do [...] alpinarium. W ogrodzeniu ma być umieszczona furtka zamykana na silną kłódkę, od której klucz będzie się znajdował stale u Dyrektora Muzeum Tatrzańskiego. Celem nadzoru naukowego nad przesadzeniem i przenoszeniem roślin z dzisiejszego alpinarium na wybrany teren prof. Szafer deleguje kierowniczkę Tatrzańskiej Stacji Naukowej Zakładu Ochrony Przyrody PAN w Zakopanem, dr Zofię Radwańską-Paryską, oraz asystenta Zakładu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie, mgr. inż. Stefana Myczkowskiego. Dalszymi osobami, które zajmą się przeniesieniem roślin i pielęgnowaniem ich na nowym terenie, będą: 1. Stanisław Duchnik, starszy woźny Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. 2. Odpowiednia ilość robotników, którą odda do dyspozycji kierownictwo budowy. 3. Stanisław Dziadosz, naczelny ogrodnik Referatu Terenów Zielonych MRN w Zakopanem, który dobrowolnie zgłosił swą bezinteresowną współpracę. 4. W takim samym charakterze inż. Józefa Wilamowska, Kierownik Referatu Terenów Zielonych MRN w Zakopanem.

Równocześnie z przenoszeniem roślin, nasypywaniem ziemi odbywać się będzie

rozbiórka skalnych części dzisiejszego alpinarium i przeniesienie całego materiału skalnego na nowy teren przy Muzeum Tatrzańskim. Wszelkie koszty związane z powyższymi pracami pokryje PTTK.

Podpisani: osiem osób wyszczególnionych na początku.

Z pisma Juliusza Zborowskiego do Centralnego Zarządu Muzeów, z dnia 23 maja 1953 roku cytujemy:

Muzeum Tatrzańskie zawiadamia, że z powodu lokalizacji Domu Turystycznego PTTK w Zakopanem w najbliższym sąsiedztwie muzealnego budynku i rozpoczęcia tej budowy wchodzące w skład działu przyrodniczego alpinarium musi być na razie usunięte. Alpinarium założone w 1919 roku kosztem Zakładu Botanicznego UJ w Krakowie i prawnie do tegoż Zakładu należące powstało na parceli będącej własnością PTT [...] obecnie PTTK [...]. Za zgodą i przy pewnej pomocy byłego PTT zostało oddane w zarząd i opiekę Muzeum Tatrzańskie jako część działu przyrodniczego. Muzeum przy pewnej finansowej pomocy Zakładu Botanicznego i Państwowej Komisji Ochrony Przyrody pokrywało koszty utrzymania tego ogrodu tatrzańskiej roślinności. [...] W 1952 r. Komitet Ochrony Przyrody PAU wyznaczył pewne kredyty na wyrównanie reszty szkód. Pomimo że alpinarium nie powróciło jeszcze do przedwojennego stanu, przedstawiało się dobrze i zawierało wiele roślin unikatów. Stroną od chwili założenia ujemną była konfiguracja całości wzorowana na przestarzałych obecnie przykładach, nie dostosowana do krajobrazu i do charakteru muzealnego budynku.

Jakkolwiek PTTK już w ub. roku uzyskało lokalizację na budowę domu turystycznego na parceli własnej i na parceli, którą Muzeum uważa za własność muzealną, dopiero w połowie kwietnia zwróciło się do Muzeum z żądaniem, aby do dwóch tygodni alpinarium zostało usunięte. Muzeum skierowało PTTK do Zakładu Botanicznego UJ jako właściciela alpinarium. Dnia 21 bm. odbyło się w Zakopanem zebranie i wizja lokalna [...]. Ponieważ prof. Szafer zgodził się na przeniesienie alpinarium i zrobienie prowizorium na sąsiedniej parceli, Muzeum ma jedynie obowiązek dopilnowania przenosin.

Tymczasem alpinarium pracuje w dalszym ciągu systematycznie, między innymi dostarczone Katedrze Systematyki i Geografii Roślin Uniwersytetu Łódzkiego siedem roślin tatrzańskich.

Ze sprawozdawczości dyrektora Zborowskiego z czerwca 1953 roku zacytujemy:

Wystarczy zaznaczyć, że do 1939 roku włącznie frekwencja w Muzeum liczyła 20.000 zwiedzających [...], w 1951 roku wyniosła 142.000, czyli przeszło siedem razy tyle [...]. Personel muzealny dzięki kredytom jest dwa razy większy [...] są potrzebni czasowo zatrudnieni przyrodnicy.

Zofia Zwolińska na wniosek dr Zofii Radwańskiej-Paryskiej zaczęła razem ze Stefanem Myczkowskim przenosić rośliny tatrzańskie z alpinarium na nowe miejsce koło budynku Muzeum — przyszły ogród roślin wysokogórskich. Mgr Stefan Myczkowski był jakiś czas asystentem Ta-

trzańskiej Stacji Naukowej Zakładu Ochrony Przyrody PAN i pracował z Zofią Radwańską-Paryską, prowadzącą Doświadczalny Ogród Naukowy Roślin Tatrzańskich na Antałówce w Zakopanem.

W lipcu 1953 roku kierownik Zakładu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie, prof dr Władysław Szafer, podpisał umowę o pracę w alpinarium z Zofią Zwolińską, która po kilku miesiącach została pracownikiem etatowym Zakładu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie. Od tego czasu alpinarium przeszło spod długoletniej opieki Muzeum Tatrzańskiego pod wyłączny zarząd Zakładu Ochrony Przyrody PAN w Krakowie. Zofia Zwolińska pracowała dla alpinarium do 1969 roku, czyli do czasu przejścia na emeryturę. Pani Zofia Zwolińska, jako przyrodnik amator, wykonywała również fotografie roślin w Tatrach i w samym alpinarium, tak że jest obecnie w posiadaniu prawdopodobnie największego archiwum roślin tatrzańskich w Polsce, publikowanego w wielu wydawnictwach. Przy końcu pracy w alpinarium została jej asystentką botaniczka, mgr Irena Copińska, która uprzednio pracowała pod kierownictwem dr Zofii Radwańskiej-Paryskiej w doświadczalnym ogrodzie na Antałówce. Pani Paryska otrzymała propozycję z Zakładu Ochrony Przyrody w Krakowie [doc. dr Jadwiga Gawłowska] objęcia opieki naukowej nad alpinarium. W latach jej pracy: 1969—1971, pomagał asystent Benedykt Ciebiera, którego potem zastąpiła nauczycielka, mgr Anna Łobarzewska, mianowana później, po odejściu dr Zofii Radwańskiej-Paryskiej na emeryturę, kierownikiem alpinarium.

Pracom w alpinarium do końca swego życia, czyli do 1965 r., patronował dyrektor Juliusz Zborowski. Zofia Zwolińska zostawiała klucze od alpinarium w kancelarii Muzeum, by umożliwić zwiedzanie tego ogrodu, głównie przyrodnikom, w dni, w których ogród był zamknięty.

Sam dyrektor, a później kierownik działu przyrodniczego mgr Irena Wrońska [od 1955 roku stały pracownik Muzeum] chętnie oprowadzali zwiedzających po ogrodzie roślin tatrzańskich.

W okresie zimowym Muzeum przechowywało tabliczki metalowe z nazwami roślin z alpinarium, jak również sprzęt ogrodniczy. W magazynie przyrodniczym do zimy 1978 roku mieściło się podłączenie do studzienki alpinarium. Taki stan utrzymywał się do 1972 roku, wtedy nowa kierowniczka alpinarium oddzieliła ogród roślin tatrzańskich od Muzeum, zabierając klucz z kancelarii. W ten sposób zostały zerwane wieloletnie więzy Muzeum Tatrzańskiego z alpinarium przymuzealnym.

Jeżeli regionalne Muzeum w Zakopanem stało się powszechnie znaną w Polsce instytucją naukową i naukowo-oświatową, to w głównej mierze dzięki pracy i wysiłkom jej długoletniego dyrektora Juliusza Zborowskiego, zwanego przez górali „Julijeuszem”. I alpinarium przymuzealne zawdzięcza mu bardzo wiele.

A N E K S

Z uwag nad stanem roślin w alpinarium przymuzealnym w latach 1934—1945.

„Spis roślin z jesieni 1934 roku wg gatunków wykonał prof. Władysław Szafer (Instytut Botaniczny UJ w Krakowie). Uzupełniono ów spis o pominięte rośliny, poprawiono błędy z dnia 31 marca 1935 roku. Poprawek dokonała dwa razy Maria Bremówna. Ten spis podpisany przez Juliusza Zborowskiego.

Spis roślin z jesieni 1936 roku wg gatunków został wykonany 31 października 1936 roku, podpisany przez Juliusza Zborowskiego.

Stan roślin z października 1937 roku alpinarium przymuzealnego wg gatunków, wykonała Maria Bremówna. 10 grudnia 1937 roku podpisał Juliusz Zborowski. Dołączono następujące uwagi: w czasie od 1 czerwca do 31 października 1937 roku przyniesiono 39 nowych gatunków i 34 gatunków już jest reprezentowane w alpinarium. Podpisana Maria Bremówna.

Nie wiadomo, jak to należy interpretować, tym bardziej że przy spisie są dodatkowe notatki: „Stan z 31 maja 1937 roku, razem 187 gatunków oznaczonych, 44 gatunków nie oznaczonych, razem 231 gatunków”. Dołączono plan ogólny, plany 12 poletek: od 1 do 5 poletek na granicie, od 6 do 12 poletek na wapieniu. Podpisał Juliusz Zborowski.”

Z pozostawionych przez dyrektora J. Zborowskiego spisów wynika, że w 1939 roku było w alpinarium 321 gatunków roślin tatrzańskich, a w 1945/1946 roku 212 gatunków. W czasie okupacji hitlerowskiej alpinarium poniosło duże straty, bo aż 109 gatunków rzadko spotykanych w Tatrach roślin wyginęło.

Prawdopodobnie zaszła pomyłka w zestawieniu dyrektora J. Zborowskiego, który podał, że alpinarium w 1939 roku miało 272 gatunki roślin tatrzańskich, a w 1945/1946 roku 174 gatunki, czyli straty wg tego zestawienia wynosiłyby 98 gatunków. Byłoby więc o 11 gatunków mniej, niż to wynika z moich przeliczeń.

Stan roślin w alpinarium przymuzealnym w Zakopanem sporządzony wg gatunków:

Rok	1934	1936	1937	1939	1945
1	2	3	4	5	6
Babkowate	1	1	1	1	1
Plantaginaceae					
Baldaszkowate	4	4	6	9	7
Umbelliferae					
Bażynowate	1	1	1	1	2
Empetraceae					
Bodziszkowate	3	3	2	2	1
Geraniaceae					
Brzozowate	1	1	—	—	—
Betulaceae					
Cisowate	1	1	1	1	1
Taxaceae					

1	2	3	4	5	6
Cypryswate Cupressaceae	1	1	1	4	3
Dziurawcowate Guttiferae	1	1	—	—	—
Dzwonkowate Campanulaceae	4	4	7	8	7
Fiołkowate Violaceae	1	1	2	2	—
Goryczkowate Gentianaceae	9	8	8	9	3
Goździkowate Caryophyllaceae	13	13	19	20	9
Gruboszowate Crassulaceae	7	7	7	9	6
Gruszczykowate Pirolaceae	—	—	1	1	—
Jaskrowate Ranunculaceae	16	16	15	18	15
Kosaćcowate Iridaceae	1	1	1	2	2
Kozłkowate Valerianaceae	2	2	2	3	3
Krzyżowe Cruciferae	8	8	12	14	7
Liliowate Liliaceae	5	5	8	11	7
Lnowate Linaceae	1	1	1	1	—
Makowate Papaveraceae	1	1	1	1	1
Marzanowate Rubiaceae	2	2	1	3	2
Motylkowate Papilionaceae	3	4	5	6	5
Paprotkowate Polypodiaceae	10	10	11	11	10
Pierwiosnkowate Primulaceae	7	7	8	9	7
Pływaczowate Lentibulariaceae	1	1	2	2	2
Posłonkowate Cistaceae	2	2	3	3	2
Przewiertniowate Caprifoliaceae	2	2	2	2	1
Rdestowate Polygonaceae	5	5	5	7	3
Różowate Rosaceae	14	14	15	17	9
Sandałowcowate Santalaceae	1	1	—	—	—
Sitowate Juncaceae	5	5	7	7	5
Skalnicowate Saxifragaceae	15	15	17	21	12

1	2	3	4	5	6
Sosnowate Pinaceae	3	3	6	5	4
Storczykowate Orchidaceae	4	4	5	5	4
Szczeciowate Dipsacaceae	1	1	1	1	—
Szorstkolistne Boraginaceae	2	2	2	2	2
Trawy Gramineae	18	18	18	18	13
Tredownikowate Scrophulariaceae	5	5	7	7	6
Trojeściowate Asclepiadaceae	—	—	1	1	1
Turzycowate Cyperaceae	3	3	6	6	6
Wargowe Labiataeae	2	2	1	1	1
Wawrzynkowate Thymelaeaceae	1	1	1	2	2
Wiązowate Ulmaceae	—	—	—	1	1
Widliczkowate Selaginellaceae	1	1	—	—	—
Widłakowate Lycopodiaceae	2	2	3	3	—
Wierzbowate Salicaceae	9	9	8	12	9
Wiesiołkowate Oenotheraceae	2	2	1	4	2
Wilczomleczowate Euphorbiaceae	1	1	1	1	—
Wrzosowate Ericaceae	4	4	3	3	2
Złożone Compositae	36	36	42	44	26
Razem:	242 gat.	242 gat.	278 gat.	321 gat.	212 gat.

DANE
O OSOBACH WYMIENIONYCH W PRACY

Antoniewicz Włodzimierz (1893—1973) — archeolog, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, członek Rady Naukowej Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.

Barabasz Stanisław (1857—1949) — dyrektor Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, współpracownik Stanisława Witkiewicza w tworzeniu „stylu zakopiańskiego”, pionier narciarstwa polskiego.

Baranowski Ignacy (1833—1919) — lekarz, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, autor prac medycznych, przyjaciel dra Tytusa Chałubińskiego.

Brzega Wojciech (1872—1941) — góral zakopiański, artysta rzeźbiarz.

Brzozowski Kazimierz (1871—1945) — artysta malarz, zasłużony dla rozwoju kilimiarstwa w Zakopanem.

Bujak Ignacy (1890—1980) — zakopiańczyk, wieloletni zasłużony działacz sportowy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Bystron Jan Stanisław (1892—1964) — etnograf i socjolog, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, bliski przyjaciel Juliusza Zborowskiego.

Chałubiński Ludwik (1860—1933) — inżynier chemik, taternik, syn dra Tytusa Chałubińskiego.

z Chałubińskich Jadwiga Surzycka (1858—1941) — autorka wspomnień o ojcu drze Tytusie Chałubińskim i księdzu Stolarczykowi pt. *Moje Zakopane*, 1919 r.

Chybiński Adolf (1880—1952) — muzykolog, profesor Uniwersytetu Lwowskiego i Uniwersytetu Poznańskiego, badacz muzyki Podhala.

Diehl Józef (1882—1956) — adwokat, działacz społeczny, redaktor „Echa Tatrzańkiego”.

Dłuska Bronisława (ok. 1864—1939) — lekarka społeczniczka, siostra Marii Curie-Skłodowskiej.

Dłuski Kazimierz (1855—1930) — lekarz społecznik, założyciel Sanatorium Przeciwgruźliczego w Kościelisku, wraz z żoną Bronisławą wybitnie zasłużony dla rozwoju Muzeum Tatrzańskiego.

Domaniewska Irena (ur. 1892) — botaniczka, pedagog, narciarka, turystka, żona Janusza Witolda Domaniewskiego, w zakopiańskich latach uczyła w Szkole Domowej Pracy Kobiet im. Jenerałowej Zamoyskiej w Kuźnicach.

Domaniewski Janusz Witold (1891—1954) — zoolog, pedagog, kustosz Muzeum Tatrzańskiego w 1927 r., dyrektor Muzeum Zoologicznego w Warszawie, badacz wędrowek ptaków w Polsce.

Duchnik Stanisław (1900—1972) — długoletni pracownik Muzeum Tatrzańskiego na stanowisku palacza i pomocnika w alpinarium. Niezwykle sumien-ny i oddany Muzeum, w okresie okupacji hitlerowskiej ukrywał cenniejsze ekspozaty muzealne w swoim domku pod Spadowcem.

Fedorowicz Józef (1893—1963) — meteorolog, kierownik zakopiańskiej stacji PIM, aktor amator w sztukach Stanisława Ignacego Witkiewicza, wielki oryginał.

Florkiewicz Władysław (1834—1902) — lekarz społecznik, pisał na temat klimatu Zakopanego w „Almanachu Tatrzańskim” i w „Medycynie”. Swój majątek zapisał na cele społeczne, m. in. na Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem.

Fudakowski Józef (1893—1969) — zoolog, w Tatrach prowadził badania naukowe, profesor UJ, pracował w Muzeum Etnograficznym PAU i PAN w Krakowie, zaprzyjaźniony ze Zborowskim.

Goetel Walery (1889—1972) — geolog, prowadził badania w Tatrach, profesor Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, działacz na polu ochrony przyrody, taternik, alpinista, działacz sportowy, przyjaźnił się z Juliuszem Zborowskim.

Guzik Kazimierz (1911—1970) — geolog, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, prowadził badania w Tatrach.

Halicki Bronisław (1902—1962) — geolog, geomorfolog, profesor Uniwersytetu Wileńskiego i Uniwersytetu Warszawskiego, pracował w Muzeum Ziemi, autor prac tatrzańskich.

Hoyer Henryk Ferdynand (1864—1947) — lekarz, przyrodnik, profesor UJ, kierownik Zakładu Anatomii Porównawczej w Krakowie, więzień obozu w Sachsenhausen, po zwolnieniu zmarł z wycieńczenia.

Hryniewiecki Bolesław (1875—1963) — botanik, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, aktywny działacz ochrony przyrody, współpracował z dyrektorem Zborowskim.

Kocyan Antoni (1835—1916) — leśniczy w Tatrach Polskich, później w Słowackich, wybitny znawca ptaków tatrzańskich i twórca ich kolekcji, autor prac ornitologicznych.

Korosadowicz Zbigniew (ur. 1910—1983) — geograf, kartograf, taternik, alpinista, nauczyciel szkół zakopiańskich, wykonawca wg scenariusza prof. E. Passendorfera wystawy geologicznej w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem.

Kreutz Stefan (1883—1941) — mineralog, petrograf, krystalograf, profesor UJ w Krakowie, pracował naukowo w Tatrach, działacz ochrony przyrody.

Krzyżanowski Julian (1892—1976) — wybitny historyk literatury, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, autor m. in. prac o folklorze podhalańskim, zaprzyjaźniony z J. Zborowskim.

Kuźniar Wiktor (1879—1935) — geolog, pracownik naukowy UJ w Krakowie, adiunkt Gabinetu Geologicznego, historyk badań geologicznych w Tatrach, paleontolog, działacz ochrony przyrody, współpracował z dyrektorem Zborowskim.

Leszczycki Stanisław (ur. 1907) — geograf, krajoznawca, profesor UJ, dyrektor Instytutu Geografii PAN w Krakowie, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, działacz ochrony przyrody.

Malczewski Rafał (1892—1965) — malarz, literat, taternik, pisał i malował pod Tatrami, zaprzyjaźniony z dyrektorem J. Zborowskim.

Malicki Tadeusz (1892—1943) — nauczyciel, dyrektor Sanatorium Nauczelińskiego w Zakopanem, pisarz, plastyk amator, fotograf, czynny w życiu kulturalnym Zakopanego.

Marksen Jan (1893—1961) — inżynier, konserwator. W okresie okupacji hitlerowskiej czynny przy ratowaniu obrazów Jana Matejki. Od 1950 do 1961 roku był konserwatorem w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem.

Motyka Józef (ur. 1900) — przyrodnik, lichenolog (badacz porostów Tatr), społecznik; profesor Uniwersytetu im. Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie, kierownik: Katedry Systematyki i Geografii Roślin, Pracowni Lichenologicznej PAN.

Myczkowski Stefan (1923—1977) — leśnik, prowadził badania w Tatrach, profesor Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie, pracownik Zakładu Ochrony Przyrody PAN, wybitny działacz na polu ochrony przyrody.

Pawlikowski Jan Gwalbert (1860—1939) — wszechstronny uczoney — przyrodnik, agronom, ekonomista, literaturoznawca, czołowy działacz ochrony przyrody w Polsce, taternik, odkrywca jaskiń tatrzańskich, wielki społecznik. Spadkobierca tradycji kulturalnych rodziny Pawlikowskich, w 1921 r. ofiarował społeczeń-

stwu zbiory rodzinne (Zakład im. Ossolińskich we Lwowie). Entuzjasta stylu zakopiańskiego, właściciel słynnej „Willi pod Jedłami” na Kosińcu w Zakopanem.

Pawłowski Bogumił (1898—1971) — wybitny botanik, fitosocjolog, badacz flory tatrzańskiej, profesor UJ, dyrektor Instytutu Botanicznego PAN w Krakowie. Zginął tragicznie na górze Olimp w Grecji.

Prauss Franciszek Ksawery (1874—1925) — działacz socjalistyczny, krajoznawca, czynny w ochronie przyrody tatrzańskiej, właściciel szkoły prywatnej w Zakopanem przed I wojną światową, minister oświaty w Odrodzonej Polsce.

Rabowski Ferdynand (1884—1940) — geolog, tektonik, taternik, pracownik naukowy PIG w Warszawie, czynny w dziedzinie ochrony przyrody.

Raciborski Marian (1863—1917) — wypitny botanik, profesor Akademii Rolniczej w Dublanach, na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, jeden z pionierów ochrony przyrody w Polsce, autor prac tatrzańskich, założyciel ogrodu botanicznego w Krakowie i alpinarium w Zakopanem.

Radwańska-Paryska Zofia (ur. 1901) — botaniczka, autorka prac tatrzańskich i zielnika tatrzańskiego, kierownik Stacji Naukowej Zakładu Ochrony Przyrody PAN na Antalówce, działaczka w dziedzinie ochrony przyrody, nadto taterniczka, alpinistka, narciarka, przewodniczka tatrzańska.

Romaniszyn Bronisław (1880—1963) — artysta śpiewak, profesor Konserwatorium w Katowicach i Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie, działacz ochrony przyrody, turysta, taternik, znawca góralszczyzny podhalańskiej, zaprzyjaźniony z J. Zborowskim.

Romer Eugeniusz (1871—1954) — geograf, kartograf, klimatolog, profesor uniwersytetu lwowskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, autor prac tatrzańskich, zaprzyjaźniony z J. Zborowskim.

Roszkowski Wacław (1886—1944) — zoolog, dyrektor Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie, badacz fauny Tatr, taternik. Zginął w Powstaniu Warszawskim.

Schabenbeck Henryk (1886—1940) — właściciel znanego zakładu fotograficznego na Krupówkach w Zakopanem, działacz społeczny, taternik, zastrzelony przez hitlerowców w 1940 roku.

Scholtze Adolf (1833—1914) — chemik, przemysłowiec warszawski, skierowany na leczenie do Zakopanego przez dra Ignacego Baranowskiego, brał żywy udział w życiu kulturalnym miasta.

Smoleński Jerzy (1881—1940) — geograf, profesor UJ, dyrektor Instytutu Geograficznego w Krakowie, o dużym dorobku naukowym, pisał również prace tatrzańskie; turysta, działacz ochrony przyrody. Zginął w obozie hitlerowskim w Sachsenhausen.

Smreczyński Stanisław (1872—1954) — zoolog, wybitny entomolog, fizjograf, nauczyciel szkół średnich w Krakowie, autor prac naukowych, w tym tatrzańskich.

Sokołowski Marian (1894—1939) — botanik, leśnik, profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, działacz ochrony przyrody, autor wielu prac, w tym tatrzańskich, taternik, alpinista.

Sokołowski Stanisław (1865—1942) — botanik, doświadczony leśnik-praktyk, profesor Wyższej Szkoły Lasowej we Lwowie, Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, autor wielu prac, w tym tatrzańskich, działacz ochrony przyrody.

Staszal Walenty (1863—1942) — nauczyciel szkoły powszechnej w Zako-

panem (1888—1927), pierwszy kustosz Muzeum Tatrzańskiego przy ulicy Chałubińskiego.

Stecki Konstanty (1885—1978) — botanik, leśnik, działacz ochrony przyrody, turysta, narciarz, nauczyciel szkół zakopiańskich, kustosz działu przyrodniczego Muzeum Tatrzańskiego, profesor na Wydziale Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego. Autor wielu prac przyrodniczych, w tym tatrzańskich.

Stryjeński Karol (1887—1932) — architekt, redaktor pism, taternik, społecznik, dyrektor Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, profesor Akademii Sztuk Pięknych i dyrektor Instytutu Propagandy Sztuki w Warszawie, autor m. in. szeregu projektów budynków i skoczni na Krokwi w Zakopanem.

Surzycki Jan Alfons (1850—1915) — prawnik, ekonomista, przemysłowiec, społecznik. Małżonek Jadwigi, córki dra Tytusa Chałubińskiego, działacz w dziedzinie organizacji i rozwoju górnictwa, pracował nad poprawą warunków socjalnych i oświaty górników.

Szafer Władysław (1886—1970) — wybitny botanik, profesor UJ, dyrektor Instytutu Botaniki PAN w Krakowie, kierownik Zakładu Ochrony Przyrody PAN, czołowy działacz ochrony przyrody, współtwórca TPN, autor wielu prac naukowych, w tym tatrzańskich.

Słósański Antoni (1843—1897) — przyrodnik, profesor Szkoły Handlowej Kronenberga, autor prac naukowych, współtwórca Muzeum Tatrzańskiego.

Witkiewicz Stanisław (1851—1915) — malarz, krytyk, twórca „stylu zakopiańskiego” w budownictwie i zdobnictwie. Projektant nowego budynku Muzeum Tatrzańskiego.

Wrześniowski August (1836—1892) — zoolog, pracował w Katedrze Zoologii i Anatomii Porównawczej oraz Akademii Medyko-Chirurgicznej Szkoły Głównej w Warszawie, towarzysz wycieczek w Tatry dra Tytusa Chałubińskiego.

Zborowski Juliusz (1888—1965) — językoznawca, etnograf, znawca dziejów i kultury Podhala, członek Komisji Językowej PAN, redaktor „Gazety Podhalańskiej” i I. tomu „Rocznika Podhalańskiego”, autor wielu prac naukowych i publikacji, nauczyciel gimnazjum nowotarskiego, później długoletni dyrektor Muzeum Tatrzańskiego, które wszechstronnie rozwinął.

Zwolińska Zofia (ur. 1909) — autorka bogatej (około 20 tysięcy negatywów) dokumentacji roślin polskich, głównie tatrzańskich, z której fotografie zamieszczano w licznych wydawnictwach naukowych i innych; działaczka na polu turystyki i fotografii.

Zwoliński Stefan (ur. 1900—1982) — badacz jaskiń tatrzańskich, górnictwa i hutnictwa w Tatrach, współautor przewodników turystycznych, działacz turystyczny, fotograf, księgarz, wydawca.

Zwoliński Tadeusz (1893—1955) — zakopiański kartograf, badacz jaskiń tatrzańskich, autor przewodników turystycznych, fotograf, księgarz, wydawca, działacz turystyczny, zaprzyjaźniony z dyrektorem J. Zborowskim.

THE TATRA-VEGETATION GARDEN AT THE "DR TYTUS CHAŁUBIŃSKI" MUSEUM IN ZAKOPANE

The history of the Zakopane alpine garden, closely linked with the development of the Dr Tytus Chałubiński Museum of the Tatra, founded in that town in 1888, is now 90 years old. The first alpine garden was arranged in the years 1891—92 on a building lot adjoining the wooden building of the Museum, a gift of Dr Chałubiński's children to the Museum. Stanisław Witkiewicz, Sr, under the guidance of the eminent botanist Marian Raciborski, planted various specimens of Tatra vegetation in that garden, which was entrusted to the care of Walenty Staszal, teacher and custodian at the Museum of the Tatra. In course of time the alpine garden withered away for lack of proper funds and care. But later again, thanks to the action undertaken by Professor M. Raciborski, it revived at the very heart of the town near the Tatra Society Railway Station, and a sculpture teacher at the Zakopane Vocational School, Galleth, was put in charge of it. When also this alpine garden ceased to exist in 1900, it was not until 1912 that the Section for Natural Sciences at the Tatra Society imparted to the Museum of the Tatra their idea for having a larger alpine garden arranged near the new stone building of the Museum then under construction in Krupówki Street. This third successful essay in having an alpine garden at Zakopane received the support of Professor Władysław Szafer, this most eminent disciple of Professor Marian Raciborski's. It was thanks to his energetic efforts and the aid given by the Director of the Museum of the Tatra Juliusz Zborowski as well as by the founders, Kazimierz and Bronisława Dłuski, that the alpine garden could grow into a fine outpost of learning and education. It owes much of its merits to the exertions of Konstancy Stecki, another naturalist who lived and worked at Zakopane between 1919 and 1923. Among those in charge of the alpine garden in the years preceding the outbreak of the Second World War, the names of Irena Domaniewska (1927—32) and Maria Bremówna (1937) deserve a special mention.

For many years, the alpine garden enjoyed the care and protection of Professor W. Szafer, Director J. Zborowski and a great many naturalists who visited Zakopane and the Tatra for purposes of research, and used to find accommodation at the "Tatra Museum Grand-Hotel": I. Walas, K. Wallisch, K. Stecki, B. Pawłowski, and others. Stanisław Duchnik, who held the modest post of gardener at the Museum, did much to maintain the garden at a proper level. The Tatra Museum Society also took great care of the alpine garden, grouping scholars of such stature as Ignacy Baranowski, Antoni Ślósarski, and August Wrześniowski and, in later years, Kazimierz Dłuski and his wife Bronisława, Władysław Szafer, Konstancy Stecki, Juliusz Zborowski, Walery Goetel, Jan Gwalbert Pawlikowski, and others. Among the naturalists who actively concerned themselves with the Tatra and the alpine garden were representatives of different branches of learning, men such as H. Ferdynand Hoyer, Bolesław Hryniewiecki, Wiktor Kuźniar, Stefan Kreutz, Ferdynand Rabowski, Eugeniusz Romer, Wacław Roszkowski, Marian and Stanisław Sokołowski, Stanisław Smereczyński, and others.

АЛЬПИНАРИЙ ПРИ МУЗЕЕ ИМ. ДОКТОРА ТИТУСА ХАЛУБИНСКОГО В ЗАКОПАНЕ

История альпинария в Закопане началась 90 лет назад и связана с развитием Татжанского Музея им. доктора Титуса Халубинского в Закопане, основанного в 1888 г. Первый альпинарий возник в годы 1891—1892 у деревянного здания Музея, на участке, предназначенном для этой цели детьми доктора Т. Халубинского. Станислав Виткевич-отец, руководимый известным ботаником Марианом Ратиборским, сажал в этом альпинарии татжанскую растительность. Потом садом занимался учитель и хранитель Татжанского Музея Валенты Шашель. Со временем альпинарий перестал существовать из-за отсутствия общественных фондов и надлежащего ухода. Инициатива проф. М. Ратиборского опять возродилась в центре Закопане, около Вокзала Татжанского Общества, альпинарий — уходом за ним занялся учитель ваюния Ремесленного Училища в Закопане — Галлет. Сад снова обнищал в 1900 г. В 1912 г. секция натуралистов Татжанского Общества предложила Татжанскому Музею основание большого альпинария около новопостроенного каменного здания Музея на улице Крупувки. Эту третью, удачную попытку устройства альпинария предпринял ботаник, проф. Владислав Шафер, известный ученик проф. М. Ратиборского. Благодаря его энергии и помощи, оказанной директором Татжанского Музея Юлиушем Зборовским, а также основателями — Казимежем и Брониславой Длускими, альпинарий разросся в прекрасный научно-дидактический центр. В его устройство вложил много работы естествовед Константин Стецкий (1919—1923). Последующими опекунами альпинария были до времен II мировой войны: доктор Ирена Доманевская (1927—1932) и Мария Бремунва (1937).

В течение многих лет альпинарием занимались проф. В. Шафер, директор Ю. Зборовский и естествоведы, приезжавшие в Закопане вести научные исследования и ночевавшие в так называемом „Гран Отеле Татжанский Музей“: И. Валас, К. Валлиш, К. Стецкий, Б. Павловский и др. Скромный садовник, работавший в Музее, Станислав Духник, посвятил много времени правильному содержанию сада. Общество Татжанский Музей тоже занималось альпинарием, объединяя таких ученых — общественных деятелей, как: Игнацы Барановский, Антони Слюсарский, Август Вжеснёвский, а потом Казимеж и Бронислава Длуские, Владислав Шафер, Константин Стецкий, Юлиуш Зборовский, Валеры Гостель, Ян Гвальберт Павликовский и др. Среди естествоведов, занимавшихся Татрами и интересовавшихся альпинарием, были ученые разных отраслей: Фердинанд Гойер, Болеслав Грыневекский, Виктор Кузляр, Стефан Кройц, Фердинанд Рабовский, Евгений Ромер, Вацлав Рошковский, Мариан и Станислав Соколовские, Станислав Смеречинский и др.

BRAT CYPRIAN Z CZERWONEGO KLASZTORU I JEGO ZIELNIK

Czerwony Klasztor (po łacinie Eremus Rubri Claustri in Valle Lechnitz, po słowacku Červený Kláštor, po węgiersku Vörös Klastrom lub Kolostor, po niemiecku Rotes Kloster) w dawnych czasach nazywany Klasztorem Lechnickim, leży w Pieninach nad brzegiem Dunajca, w dolinie Lechnicy. Późniejsza jego nazwa pochodzi stąd, że miał dach kryty czerwoną dachówką. Ongiś mieścił się tam zakon kartuzów, potem klasztor jako własność prywatna przechodził przez ręce szeregu właścicieli, wreszcie w 1705 roku osiedlili się w nim kameduli. Był to zakon wielce zasłużony. M. in. w połowie XVIII wieku przełożono tam na język słowacki całe Pismo Świète, opracowano słownik łacińsko-słowacki, zwięzłą gramatykę i in.

Jednym z najbardziej znanych mnichów w Czerwonym Klasztorze był frater Cyprianus — sławny brat Cyprian. Nazwisko, pochodzenie i data urodzenia brata Cypriana do bardzo niedawna nie były w ogóle znane. We wszystkich starszych, a nawet i nowszych pracach o nim podaje się, że w Czerwonym Klasztorze, w zakonie kamedułów, wychowywał się sierota, chłopiec imieniem Martin. W 1717 roku, po sześciu latach od przyjęcia sieroty do klasztoru, postanowiono oddać go na naukę i praktykę do chirurga, Jana Hoisa z Lewoczy. Po pewnym czasie chłopiec ów miał po-

noć wrócić do klasztoru i wstąpić do zakonu kamedułów właśnie pod imieniem zakonnym Cypriana. Różni autorzy, pisząc o nim, podawali, że był pochodzenia niemieckiego, inni — że słowackiego, a niektórzy nawet, że włoskiego.

Tymczasem w roku 1971 dwaj historycy czechosłowaccy, Venedelin Jankovič i prof. dr Michał Lacko, równocześnie podali w „Krásach Slovenska” rewelacyjne wiadomości, dotyczące nie znanych dotąd danych metrykalnych brata Cypriana.

Cytuję tłumacząc ze słowackiego: „Frater Cyprian o nazwisku rodzonym Jaisge urodził się 28 lipca 1724 roku w Polkowicach na Śląsku. Ślubowanie zakonne złożył w klasztorze kamedułów w Nitrze na górze Zobor 21 października 1752 roku (jak podaje Lacko — 13 września 1753 roku)”. A zatem w 1717 roku, kiedy sierotę Martina oddano z Czerwonego Klasztoru do praktyki lekarskiej, właściwy Cyprian jeszcze się nie był urodził, czyli on i Martin to dwie zupełnie różne osoby.

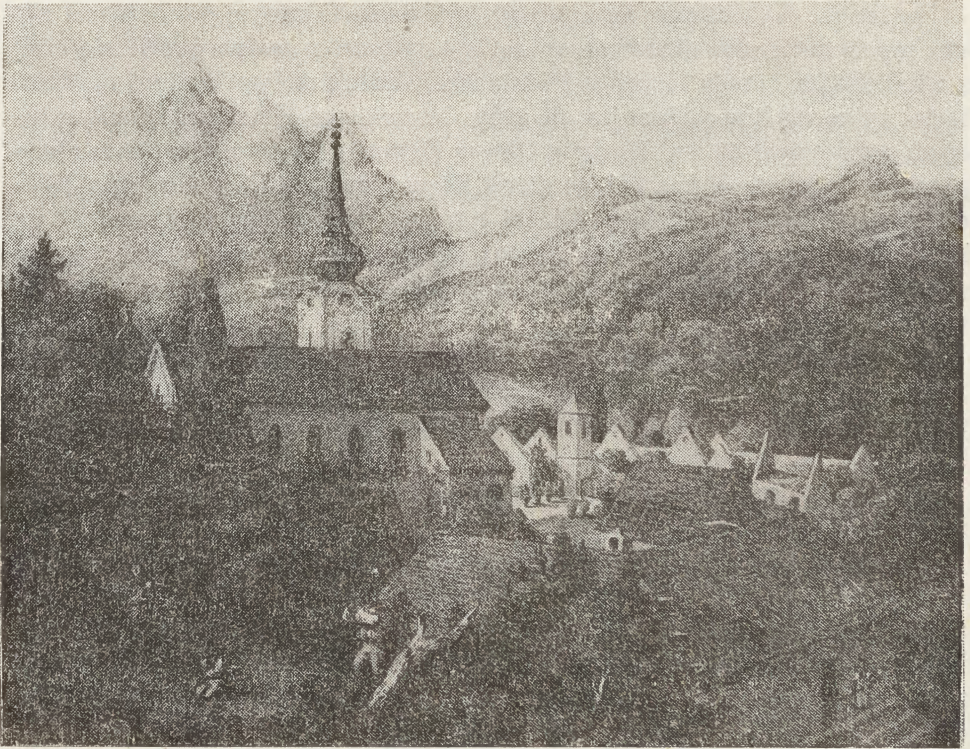
Dane metrykalne Cypriana pochodzą z archiwum Generalnego Przedstawicielstwa Kamedułów w Rzymie. Należy chyba sądzić, że nazwisko Jaisge jest najprawdopodobniej przekręcone.

Dużą lukę w życiorysie Cypriana stanowi brak informacji o jego dzieciństwie i młodości. Pierwszą istotną wiadomością jest — i to podaną później przez samego Cypriana — że przybył on do Wrocławia, by się tam dalej kształcić w naukach lekarskich, ale wkrótce zapadł na jakąś ciężką gorączkę, być może zimnicę, w czasie której opiekowali się nim bonifratrzy i leczyli go przeważnie ścisłą głódówką i kleikiem. Gdy po kilku miesiącach leczenia choroba nie ustępowała, wygłodzony i wymizrowany Cyprian uciekł od braci do swego pomieszkania i zamówiwszy u gospodyni obfity posiłek jadł tyle, ile tylko zmieścił, po czym — jak sam podaje — wyzdrowiał.

W dalszym swoim żywocie zwiedzał Cyprian różne klasztory, kamedułów i inne, m. in. w Nitrze, w Brnie na Morawach, był też w Częstochowie, a jak podają niektórzy autorzy, nawet w kilku włoskich klasztorach, skąd zapewne poszło jedno z dawniejszych domniemań, że był Włochem.

Jak już wspomniano, święcenia zakonne przyjął w klasztorze w Nitrze, ale nie wiadomo, czy to stało się na początku jego podróży, czy też później.

Wreszcie w roku 1756 przybył w Pieniny do Czerwonego Klasztoru. Wtedy też właściwie pierwszy raz pojawia się jego zakonne imię — brat Cyprian. W Czerwonym Klasztorze osiadł już na stałe, aż do swej śmierci 16 kwietnia 1775 roku. Wprawdzie Jankovič sądzi, że Cyprian zmarł trochę później, między 30 kwietnia a 7 maja tegoż roku, a to na tej podstawie, iż w księgach klasztornych zapisane są w tym okresie msze zadusz-



33. Widok na cmentarz Czerwonego Klasztoru i na skały pienińskie Zameczyska (Mons Coronae).

ne za Cypriana, jednak nie jest to istotna podstawa, bo wiadomo, że msze zaduszne odprawia się w różnych terminach, niekoniecznie natychmiast po śmierci.

Brat Cyprian w czasie swego pobytu w Czerwonym Klasztorze okazał się człowiekiem wielostronnych zainteresowań i niezwykłych zdolności, a także ogromnej pracowitości. Spełniał on tam — i nie tylko dla klasztoru — obowiązki lekarza, aptekarza sporządzającego leki z ziół, pielęgniarza chorych, cyrulika, kucharza, kierownika refektarza, czyli jadalni zakonnej, łaźiebniaka, pisał, malował, a nawet podobno wyrabiał zwierciadła. Prócz tego wszystkiego założył przy klasztorze ogródek, gdzie hodował zioła lecznicze, warzywa, kwiaty, trochę owoców, a w samym klasztorze — rośliny pokojowe, jak mirt, oleander, laur i inne. Także zbierał, suszył i określał rośliny układając bogaty zielnik. Z tego powodu zasłużył sobie prawdziwie na miano botanika i zielarza. A miał przecież i swoje obowiązki zakonne: przepisywanie modlitwy i ćwiczenia religijne, różne prace fizyczne, łowienie ryb na potrzeby klasztoru, służył też do mszy i napełniał ampułki winem i olejami św.

Legenda, jaka otacza jego postać, mówi, że zajmując się również żywo mechaniką, skonstruował aparat do latania i nawet puścił się nim z wierzchołka Trzech Koron w Pieninach. Według pewnych przekazów zaleciał tylko na brzeg Dunajca, do stóp Czerwonego Klasztoru, według innych poszybował aż nad Morskie Oko w Tatrach, ale tam uderzył w niego piorun i Cyprian skamieniał, zamienił się w turnię, która pod nazwą Mnicha wznosi się nad jeziorem. Dzięki tym legendom Cyprian dostał się do literatury pięknej, m. in. Jan Wiktor napisał o nim opowiadanie pt. *Zapomniany lotnik* oraz powieść pt. *Skrzydlaty Mnich*, przełożoną na słowacki i czeski.

Jak widać z powyższego, zajęć Cyprianowi nie brakło, toteż nic dziwnego, że przezwano go „Tausendkünstler”. Podziwiać doprawdy trzeba niebывałą umiejętność organizacji pracy u tego człowieka, że tym wszystkim zajęciom potrafił podołać.

Najważniejszą jednak pracą brata Cypriana, pracą, która zachowała się po dziś dzień, jest jego słynny zielnik.

Z okresu tego, tj. do drugiej połowy XVIII stulecia, niewiele zielników z całej Europy przetrwało do czasów obecnych. M. in. znany jest zielnik Gerarda Cibo z 1532 roku znajdujący się w Rzymie, następnie Ulisse Aldrovandiego z połowy XVI wieku, wspaniały zielnik w 17 tomach zawierający 5000 okazów roślin, który przechowywany jest w Bolonii, zielnik Andrea Caesalpina z 1563 roku, będący we Florencji, zielnik Rostiusa z 1610 roku w Lund w Szwecji oraz jeszcze kilka innych, a wreszcie słynny zielnik Karola Linneusza, którego to zielnika część znajduje się w Londynie, część w Uppsali, a część w Paryżu. Zielnik ten zawierał około 16 000 okazów i jako pierwszy nie był dawnym zwyczajem oprawny tak jak księga, tylko mieścił się na luźnych arkuszach, na każdym po jednym okazie.

Z dawnych zielników polskich (zawierających rośliny polskie) zachowały się tylko dwa: Jerzego Andrzeja Helwina z przełomu XVII i XVIII wieku, obecnie własność Biblioteki Narodowej w Warszawie; drugi zielnik z 1746 roku należał do Izabeli Czartoryskiej i na 30 stronicach zawierał 26 gatunków roślin. Przechowywany jest w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie.

Zielnik brata Cypriana z Czerwonego Klasztoru po śmierci właściciela przechodził różne koleje, aż wreszcie dostał się do Muzeum Karpackiego w Popradzie, skąd został przeniesiony i jest obecnie własnością Muzeum słowackiego Tatrzańskiego Parku Narodowego w Łomnicy Tatrzańskiej.

Jest to gruba księga formatu 39×23×9 cm w staroświeckiej jasnobrązowej skórzanej oprawie, dobrze zachowanej. Na wewnętrznej stronie oprawy nalepiona jest karta z wypisaną maksymą po łacinie oraz podpisem po węgiersku „Tivadar Spóner dla Muzeum Karpackiego”. Spóner

był krewnym czy też powinowatym jednego z przeorów w Czerwonym Klasztorze i od tego przeora otrzymał w darze zielnik Cypriana, który potem przekazał Muzeum Karpackiemu w Popradzie.

Pierwsza strona księgi, nie numerowana, zawiera własnoręcznie wpisane przez Cypriana rozważania i myśli po łacinie i niemiecku, częściowo rymowane. Za nią następuje jedna pusta karta, po czym następna strona, również bez numeracji, zlepiona z dwóch kart i ozdobnie iluminowana tuszem i karminem, jest zapisana długą dedykacją po łacinie, poświęconą Cyprianowi przez anonimowego przyjaciela i wielbiciela, który wychwala i sławi jego zdolności i talenty. Na stronie tej, od góry, w podtytuł dedykacji z nadpisem „Anno” jest zaszyfrowana ówczesnym zwyczajem data, z której wynika, że zielnik został założony w 1766 roku, a więc w 10 lat po przybyciu brata Cypriana do Czerwonego Klasztoru. Nie wyklucza to bynajmniej ewentualności, że Cyprian mógł już wcześniej zacząć botanizowanie (jak zresztą można sądzić z paru roślin znajdujących się w zielniku, a pochodzących z Nitry lub jej okolic), a jedynie założenie księgi zielnikowej nastąpiło w 1766 roku. Są to oczywiście tylko hipotezy.

Trzecia wreszcie strona, na odwrocie poprzedniej, także bez numeracji, zawiera malowaną sepią podobiznę dużego zwierciadła w rokokowych ramach. Według niektórych autorów ma ono przedstawiać odbicie talentów Cypriana, być może jednak jest po prostu ilustracją właśnie jego umiejętności wyrabiania zwierciadeł.

W swej części zielnikowej księga zawiera 94 karty numerowane ręcznie oraz 4 bez numerów: 2 na początku i 2 na końcu zielnika. W numeracji brak jednej karty z nrem 81 — nie wiadomo, czy to skutkiem pomyłki Cypriana w numerowaniu, czy też karta zagubiła się później. Ale za pomyłką przemawia to, że w indeksie (o którym niżej) na końcu zielnika nie istnieje nr 81.

Papier kart jest czerpany, bezdrzewny, stary, ale doskonale zachowany. Atrament w napisach czarniawy. Stan zasuszonych roślin bardzo dobry, niewątpliwie dlatego, że po wysuszeniu były one naklejane przez Cypriana na kartę całą powierzchnią jednej strony, a prócz tego jeszcze przytwierdzane naklejaniem w niektórych miejscach przytrzymujących wąskich pasków z różnokolorowych adamaszkowych materii, być może jakichś resztek i ścinków z ornatów. Barwy tych pasków są świetnie zachowane i bardzo różnorodne, natomiast rodzaj (tkanie) materii jest tylko jeden.

Po części zielnikowej znajduje się na pięciu kartach, po dwie kolumny na każdej, bardzo porządknie ułożony indeks roślin zasuszonych w zielniku z oznaczeniem stron, na których dane rośliny się mieszczą. Niekiedy zdarzają się drobne różnice między nazwą w indeksie i na karcie zielnika.

Tu właśnie, w indeksie, nie ma nigdzie podanej strony 81 zielnika, co nasunęło mi wniosek, że brak tego numeru jest rzeczywiście pomyłką Cypriana w kolejnej numeracji.

Za indeksem następuje 16 kart zapisanych obustronnie (32 strony) ręką Cypriana w języku niemieckim szwabachą i zawierających rozważania lekarskie oraz zbiór przepisów i recept, na które przeważnie składają się różne zioła lecznicze. Wśród tych przepisów znajdują się miejscami dygresje osobiste Cypriana, nawiązujące do bieżącego tekstu, jak choćby przytoczona powyżej wiadomość o jego chorobie i kuracji we Wrocławiu. Niekiedy podaje on też przykłady ze swej praktyki lekarskiej oraz rady i zalecenia dla chorych, częstokroć z ironicznymi przytykami do zwyczajów panujących w klasztorze. Np. polecając typowi flegmatyków pić raczej piwo, a nie wino, pisze: „...rozumiem (przez to) dobrze odstałe piwo, nie z osadem i fuzlem, jakie się daje „familijnie” w Czerwonym Klasztorze”. Gdzie indziej znów uskarża się, że musi w czwartki malować gęsiom lub kaczkom nogi na czarno, by w kuchni klasztornej mogły być uważane za dziczyznę i podawane w piątki na stół jako postne jądło (ciekawe, że w klasztorze dziczyzny nie uważano za mięso). Przepisując dietę rekonwalescentom zalecał Cyprian jedzenie świeżych ryb, „...ale nie przesolonych, cuchnących i suchych, jak jest w zwyczaju u Kamedułów”.

Rośliny w zielniku są w niektórych miejscach nieco uszkodzone (wraz z papierem) przez owady, ale na ogół w niewielkim stopniu.

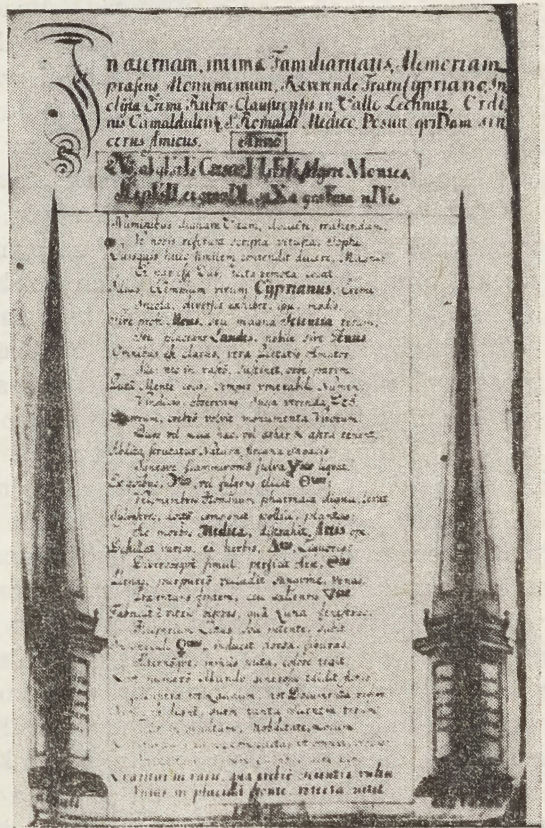
Na każdej karcie, tylko na awersie, w zielniku mieści się kilka zasuszonych i przyklejonych roślin, jedynie na karcie ostatniej (bez numeru) leżą luzem trzy okazy, nie naklejone i nie nazwane.

Rośliny nie są ułożone według jakiegoś systemu, widać brat Cyprian naklejał je kolejno, jak wypadło, w miarę zbioru i wysuszenia. Łączna liczba zasuszonych roślin wynosi 282 egzemplarze, w tym 264 różne gatunki oraz 18 dubletów. Roślin występujących dziko w Pieninach i okolicy jest 163, zdziczałych „uciekierów” z hodowli 5, 31 tatrzańskich z podanymi przez Cypriana stanowiskami oraz 30 również ściśle tatrzańskich, ale bez wymienienia jakiego bądź stanowiska, 45 z hodowli ogrodowej, 6 z hodowli pokojowej i 2 z okolic Nitry, te ostatnie właśnie świadczące, że już tam Cyprian zbierał i suszył rośliny.

Wbrew mniemaniom niektórych autorów w zielniku Cypriana znajdują się nie tylko zioła lecznicze, ale także i rośliny nie mające żadnych własności leczniczych, które go widocznie zainteresowały z jakichś innych względów, jak np. goryczka śniegowa (*Gentiana nivalis*), naradka tępolistna (*Androsace obtusifolia*), zawilec narcyzowy (*Anemone narcissiflora*) i inne.

Na kartach zielnika przy zasuszonych roślinach widnieją liczne napisy dokonane ręką Cypriana (prócz kilku napisów późniejszych, dopisanych

34. Strona z dedykacją z zieleńki
brata Cyprjana.



ręką nieznanego autora), a będące diagnozami roślin, niekiedy podanymi stanowiskami, skąd rośliny zebrano, czasem zaś krótką notatką dotyczącą własności leczniczych danej rośliny. Napisy są w pięciu językach: greckim, łacińskim, słowackim, polskim (czasem w gwarze góralskiej) i niemieckim. Świadczy to o dużym wykształceniu lingwistycznym brata Cyprjana.

Rozmieszczenie, wybór i kolejność napisów nie są usystematyzowane: czasem jakaś roślina jest oznaczona tylko w dwóch lub trzech, a czasem nawet w jednym języku i nie zawsze tym samym. Stanowiska, skąd roślina została zebrana, nie zawsze są podawane, adnotacje niekiedy dotyczą tylko środowiska danej rośliny, np. „*loco humiliore*” (w miejscu wilgotnym), „*intra muscos in subalpinis*” (między mchem na podgórzu), ale znajdujemy też wyraźne topograficzne określenia, np. „Sjroky supra Żarr” (Szeroka Przełęcz Bielska nad Żarem), „*in ascensu Kupferschacht*” (w wejściu na Koperszady), „Kollowe” (Dolina Kołowa).

Z tych danych topograficznych dowiadujemy się, że gromadząc swe zbiory Cyprian musiał sporo chodzić po Pieninach, a także zawędrował w najbliższą Czerwonemu Klasztorowi wschodnią część Tatr, m. in. do Doliny Kołowej, Koperszadów, Czarnej Jaworowej Doliny, a także w Tatrzy Bielskie. Częściowo zbierał też okazy do suszenia ze swego ogródka przy klasztorze i z hodowanych przez siebie roślin pokojowych.

Odczytując te napisy pamiętać należy, że w owych czasach pisownia (ortografia) była bardzo chwiejna, zarówno polska, jak słowacka i niemiecka, toteż, zwłaszcza w napisach polskich, widuje się w zielniku np. „j” lub „i” albo „y” dla jednego i tego samego dźwięku.

Diagnozowanie, tj. oznaczanie (określanie) roślin przez Cypriana — to osobny i niezwykle dla botanika interesujący rozdział. Faktem jest, że w Polsce nie tak wielu botaników słyszało o zielniku brata Cypriana, a jeszcze mniej widziało go na własne oczy. W Czechosłowacji siłą rzeczy zielnik ten jest w ogóle bardziej znany, ale ogromna większość tych, co pisali o Czerwonym Klasztorze, o Cyprianie i jego zielniku, to niebotanicy, toteż interesowali się oni mało jego stroną florystyczną, a zagadnieniem takiego czy innego oznaczenia roślin — prawie wcale. Johann Lipták, który bodaj najszerzej pisał o zielniku i zajmował się kwestią określania zawartych w nim roślin, popisał o tym absolutne nonsensy botaniczne, a w dodatku „prostował” niektóre Cyprianowe diagnozy, i prostował zupełnie błędnie, nie będąc bowiem botanikiem, nie orientował się wcale w cechach diagnostycznych roślin. Np. z karty 43, gdzie Cyprian podaje, zupełnie prawidłowo, nazwę dla jednej z roślin *Juncus trifidus* (po dziś dzień obowiązującą), Lipták „poprawia”, że to jest *Scirpus*, nie wiadomo na jakiej podstawie i zupełnie błędnie. W innym miejscu wyśmiewa Cypriana, że tenże przypisuje dziewięciokrotne kwitnienie jednej z roślin, tymczasem to właśnie Lipták nie potrafił należycie odczytać tego, co jest nazwą rośliny: ma to być dziewięciornik (do dziś używana nazwa), a nie dziewięciokrotne kwitnienie.

Ten sam Lipták pisze też, że według nazw roślin u Cypriana nie można w żaden sposób zidentyfikować podawanych roślin. Jest wręcz przeciwnie, trzeba tylko wiedzieć i zdać sobie sprawę z tego, że znaczna część tych nazw jest bardzo dawnego pochodzenia, wcale nie wymyślanych przez Cypriana czy innych mnichów, tylko podana według dawnych i cenionych autorów, takich jak Lipp, Bauhin, Matthioli, a nawet Dioskurides i Pliniusz, których sygnatury (skrótów nazwisk), a nawet czasem nazwiska w pełnym brzmieniu Cyprian dość często podaje przy nazwach roślin.

Wszystkie te albo prawie wszystkie nazwy można zidentyfikować, a starsze, już zaniechane, przełożyć na współczesne względnie łatwo, ale trzeba posiadać znajomość starej nomenklatury. Należy tu jeszcze podkreślić, że w tym zielniku Cypriana pojawiają się już — i to wcale nie-

35. Strona z zielnika brata Cypriana ze spisem rzeczy.

	1.	Urtica	28
	2.	Urtica	28
	3.	Urtica	28
	4.	Urtica	28
	5.	Urtica	28
	6.	Urtica	28
	7.	Urtica	28
	8.	Urtica	28
	9.	Urtica	28
	10.	Urtica	28
	11.	Urtica	28
	12.	Urtica	28
	13.	Urtica	28
	14.	Urtica	28
	15.	Urtica	28
	16.	Urtica	28
	17.	Urtica	28
	18.	Urtica	28
	19.	Urtica	28
	20.	Urtica	28
	21.	Urtica	28
	22.	Urtica	28
	23.	Urtica	28
	24.	Urtica	28
	25.	Urtica	28
	26.	Urtica	28
	27.	Urtica	28
	28.	Urtica	28
	29.	Urtica	28
	30.	Urtica	28
	31.	Urtica	28
	32.	Urtica	28
	33.	Urtica	28
	34.	Urtica	28
	35.	Urtica	28
	36.	Urtica	28
	37.	Urtica	28
	38.	Urtica	28
	39.	Urtica	28
	40.	Urtica	28
	41.	Urtica	28
	42.	Urtica	28
	43.	Urtica	28
	44.	Urtica	28
	45.	Urtica	28
	46.	Urtica	28
	47.	Urtica	28
	48.	Urtica	28
	49.	Urtica	28
	50.	Urtica	28
	51.	Urtica	28
	52.	Urtica	28
	53.	Urtica	28
	54.	Urtica	28
	55.	Urtica	28
	56.	Urtica	28
	57.	Urtica	28
	58.	Urtica	28
	59.	Urtica	28
	60.	Urtica	28
	61.	Urtica	28
	62.	Urtica	28
	63.	Urtica	28
	64.	Urtica	28
	65.	Urtica	28
	66.	Urtica	28
	67.	Urtica	28
	68.	Urtica	28
	69.	Urtica	28
	70.	Urtica	28
	71.	Urtica	28
	72.	Urtica	28
	73.	Urtica	28
	74.	Urtica	28
	75.	Urtica	28
	76.	Urtica	28
	77.	Urtica	28
	78.	Urtica	28
	79.	Urtica	28
	80.	Urtica	28
	81.	Urtica	28
	82.	Urtica	28
	83.	Urtica	28
	84.	Urtica	28
	85.	Urtica	28
	86.	Urtica	28
	87.	Urtica	28
	88.	Urtica	28
	89.	Urtica	28
	90.	Urtica	28
	91.	Urtica	28
	92.	Urtica	28
	93.	Urtica	28
	94.	Urtica	28
	95.	Urtica	28
	96.	Urtica	28
	97.	Urtica	28
	98.	Urtica	28
	99.	Urtica	28
	100.	Urtica	28

rzadko — także nazwy Linneuszowskie, przy czym w wielu miejscach zaznaczone jest „nach Linné” albo „Linnei”, a nawet „Linnaey” (sic!).

Zdumiewające jest to, że w paręnaście zaledwie lat po ukazaniu się słynnego dzieła Linneusza „Species plantarum” (1753), już do cichego osiedla u stóp Trzech Koron doszła nie tylko wieść o tym dziele, ale najwidoczniej i ono samo, skoro Cyprian posługiwał się nazwami z tegoż dzieła.

Także nie ma racji Karl Wünschendorfer pisząc, że przy ówczesnym braku środków komunikacyjnych nie było możliwe dotarcie do Czerwonego Klasztoru słynnej Linneuszowskiej pracy, jak również całkowicie nie ma racji lekceważąc botaniczną nomenklaturę Cypriana, uważając, że nie odpowiada ona żadnemu naukowemu systemowi. Od Pliniusza do Linneusza te dawne nazwy, według wymienionych już uczonych, były właśnie używane jako jedyne znane naukowo. Zresztą znaczna większość nazw łacińskich użyta jest prawidłowo. Sądzę, że dotychczas nie oddano sprawiedliwości Cyprianowi jako floryście, którym był bezsprzecznie, jak na

owe czasy, na wyjątkowo wysokim poziomie, dodajmy, znacznie wyższym niż większość jego botanicznych krytyków.

Uderza też u Cypriana doskonała znajomość nazw polskich i słowackich. Wiele np. z nazw polskich występuje u niego niemal w identycznym brzmieniu jak obecnie (choć w staroświeckiej pisowni). Podobnie jest i z nazwami słowackimi. Niektóre bywają podane w formie gwarowej, tak polskie jak i słowackie, co może stanowić cenne źródło dla językoznawców. M. in. to Cyprian właśnie zaświadcza swym napisem w zielniku przy zasuszonym okazie, że nazwa „grule” była znana już w połowie XVIII wieku, gdy słowniki etymologiczne podają ją na ogół dopiero z wieku XIX.

Charakterystyczną cechą suszonych przez Cypriana roślin jest to, że dobierał on widocznie egzemplarze roślin mniej bujne, niższe, mniejsze, mieszczące się na karcie zielnika — a co za tym idzie, nie zawsze typowe.

Pismo Cypriana jest dosyć nieporządne, niewyraźne, tu i ówdzie pozalowane, bywają poprzekreślane słowa, zdarzają się opuszczone albo pomylone litery. Liternictwo także nie jest ujednolicone, nawet w greckim. W niemieckim pisze on tzw. szwabachą, ale niektóre z tego typu liter stosuje w pisowni słów polskich czy słowackich.

Jeżeli jednak idzie o diagnozowanie roślin, to trzeba się odnieść do Cypriana z wielkim uznaniem i podziwem. Jakże mało jest w jego zielniku roślin naprawdę niewłaściwie określonych: na 282 okazy oznaczonych bezbłędnie jest 223, mylnie określonych jest 14, określonych w przybliżeniu (np. bliski pokrewny gatunek) jest 28, w ogóle nie określonych (bez żadnej nazwy) 9, z nazwą, której znaczenia nie udało się ustalić, 8.

Przy przeprowadzonej kontrolnej diagnozie roślin okazało się, że w całym materiale zielnikowym mogłam określić 281 okazów, a tylko jedna roślina pozostała nie rozpoznana.

W przytoczonej już powyżej notatce prof. Lacko o danych metrykalnych Cypriana znajdujemy również pewną wątpliwość, czy ten zielnik mógł być istotnie dziełem Cypriana, czy też może raczej owego anonimowego przyjaciela, który napisał pochwalną dedykację. Prof. Lacko żywi tę wątpliwość m. in. dlatego, że reguła kamedułów jest surowa i nie dopuszcza do takiego „szwendania się” po świecie, takiego chodzenia na różne wycieczki po Pieninach i Tatrach, jakie musiał robić Cyprian zbierając swój zielnik. Zgoda! Ale też pamiętać trzeba, że w każdym klasztorze były dwie kategorie zakonników: ojcowie (patres), których owa surowa reguła obowiązywała, oraz konwersi, „niżsi rangą”, niejako służebnicy, bracia (fratres), którzy spełniali wszelkie posługi, załatwiali dostawy żywności, dokonywali zakupów potrzebnych dla klasztoru itp. Zaś Cyprian jako właśnie ów skromny frater był też lekarzem, i to nie tylko dla klasztoru, ale dla całej bliższej i dalszej okolicy, a nawet i z dalekich stron

36. Karta z zielnika brata Cypriana z roślinami: *Geum Urbanum*^L — kuklik pospolity; *Veronica Chamaedrys*^L — przetacznik ożankowy; *Botrychium Lunaria*^{(L)^{sw}} — podejrzon księżycowy.



przybywali do niego chorzy, zatem koniecznością dla niego było opuszczanie klasztoru i stykanie się z ludźmi w celu właściwego pełnienia swych obowiązków. Również dygresje osobiste w części lekarskiej zielnika, zgodne z tym, co o Cyprianie już wiemy, przemawiają z wszelką pewnością za tym, iż jest on rzeczywistym autorem zielnika.

Na stronie 89, a więc prawie pod sam koniec zielnika, jest zapisana data 1768. Wynikałoby z tego, że okres zbierania i układania zielnika w księdze trwał około trzech lat. Jak na liczbę, a zwłaszcza zestaw zebranych roślin, byłby to okres raczej dość krótki, tym bardziej jeśli weźmiemy pod uwagę rozliczne zajęcia i prace Cypriana w Czerwonym Klasztorze i poza nim.

Ponieważ przygotowuję obszerniejszą pracę omawiającą szczegółowo wszystkie rośliny z zielnika brata Cypriana, tu podam tylko przykładowo opis dwu kart zielnikowych: nr 2 i nr 4.

Na karcie nr 2 widnieją trzy rośliny: największa to kuklik pospolity (*Geum urbanum*, starsza nazwa *Geum Caryophyllata*). Przy nim są następujące napisy: *Sti Benedicti Rad.* (skrót od *Sancti Benedicti Radix*) — nazwa łacińska bardzo stara, istniejąca jeszcze u św. Hildegardy

jako *herba Benedicta*, a po dziś dzień używana przez lud w wielu krajach, np. w Szwajcarii, w Czechach w okolicach Karkonoszy, w pobliżu Cieplic, a i w gwarze góralskiej na Podhalu roślina ta nazywa się benedyk.

Następny napis *Gariofilat* — grecka nazwa podawana przez wielu dawnych autorów, np. Albertus Magnus, *Caryophyllata vulgaris* u Bauhina i wielu innych.

Napis z nazwą *Näglein-Wurtz* po niemiecku; nazwa ta istnieje jeszcze do dziś w Jurze Szwabskiej w formie *Nägalaswurcl*.

Napis *Sanamunda* — nazwa przedlinneuszowska, spotykana dość często.

I wreszcie po polsku nazwa *Kuglik* — odrobinę zmieniona dzisiejsza nazwa botaniczna rodzajowa — kuklik.

Drugą, mniejszą rośliną na karcie jest przetacznik ożankowy, zwany też potocznie żabie lub ptasie oczka (*Veronica chamaedrys*). Napisy przy niej: *Trixago* — łacińska nazwa używana ongiś dla różnych roślin, np. dla babki (*Plantago*), dla czyścica (*Stachys*) i innych, podobnie jak dziś w angielskim używa się potocznie nazwy *ivy* dla kilku roślin, które się wiją lub wspinają, jak bluszcz, powój i inne.

Następny napis *Chamaidryst* — grecka nazwa używana jeszcze przez Dioskuridesa.

Napis *Blaumanderl* — po niemiecku, dziś jeszcze znana i używana w Karyntii.

Napis *Zawięcka* — po polsku trochę przekręcone (może znów trudności pisowni) żabie oczka.

Trzecia roślina — to paproć, podejrzon księżycowy (*Botrychium lunaria*) nazywany dawniej niekiedy także nasięźrzałem; dziś ta ostatnia nazwa jest przez botaników przeniesiona na inną paproć, *Ophioglossum*.

Napisy przy niej: *Mesijčnik* — mesačnik, mesičnik to nazwy jeszcze współcześnie używane na Słowacji dla tejże rośliny, a więc z niewielką różnicą w stosunku do nazwy Cyprianowej.

Napis *Nahšezral* — niewątpliwie polska nazwa mająca brzmień nasięźrzał — i trudno się dziwić biednemu Cyprianowi, że nie mógł sobie dać rady z pisownią tego skomplikowanego wyrazu, wszak jeszcze dziś sprawia on niejednym kłopoty z pisownią i wymową. U górali, a raczej góralek podhalańskich do bardzo niedawna można było jeszcze usłyszeć oryginalne zaklęcie:

Nasięźrzele, rwę cię śmiele
Pięcią palcy szóstą dłonią:
Niech się za mną chłopcy gonią!

Poniżej poprzedniego napisu występuje łaciński *Lunaria minor inverso Folio* — zupełnie dobrze brzmiący synonim.

Dalej znów powtórzone *Nahsesrzall*, tym razem w nieco zmiennej pisowni.

I wreszcie napis po niemiecku *Klein Mondkraut* — dzisiaj używana *Mondraute*.

A więc dla wszystkich trzech roślin diagnozy zupełnie prawidłowe.

Karta nr 4 zawiera tylko dwie rośliny: bazylika wonna (*Ocimum basilicum*) i śláz dziki (*Malva silvestris*), pierwsza zupełnie dobrze, druga prawie dobrze określona.

Przy pierwszej widnieją nazwy: łacińska *Sancti Basilij herb.*, greckie *Basilikon i ókemon*, znów łacińska *Garjophilatum*, wreszcie najprawdopodobniej polska lub słowacka *Basilica*.

Nazwa *Sancti Basilij herb.* (herba — ziele) jest być może improwizacją Cypriana na temat *Basilikon*, gdyż nazwa *basilicum* według wszelkich źródeł pochodzi od słowa *basileus* (książe), a nie od imienia Bazyli. *Basilikon* (w indeksie *Basilicon*) jest nazwą nowszą niż *ókemon*, aczkolwiek również używaną w starożytności przez Greków, np. przez *Aëtiusa*. *Okemon*, według innych źródeł *okimon*, jest nazwą, której używał już *Teofrastus*, *Hipokrates*, *Dioskurides* i in. Nie jest tylko wiadome, dla którego gatunku z rodzaju *Ocimum* nazwa ta była podawana.

Garjophilatum — nazwa używana podobnie jak *Trixago* dla różnych roślin — jest synonimem *Ocimum caryophyllatum* Roxb. dla *Ocimum basilicum* ssp. *vulgare*.

Basilica (bazylika) — może to być i nazwa polska, i słowacka, obie znacznie starsze niż dzisiejsza polska bazylika i słowacka bazalka.

Druga roślina na tej karcie, *Malva silvestris*, jest opatrzona napisami: *Sancti Simeonis Herb.*, *álkéa*, *Althaea*, *ślás polne ogon*. Nie mogą to być oczywiście ani dzisiejsza *Malva alcea*, ani tym bardziej *Althaea officinalis*, tu jednak przypomnieć należy, że w starożytności nazwy trzech rodzajów dzisiejszych: *Malva*, *Althaea* i *Lavatera*, a także ich gatunki nosiły jedną i tę samą lub co najmniej podobną nazwę. *Lavatera* była zresztą przez dawnych autorów zaliczana do rodzaju *Malva*. U *Dioskuridesa* znajdujemy nazwę *alkaia* lub *álkéa* dla wszystkich dzikich malw w ogóle. Można więc uznać, że diagnoza Cypriana jest relatywnie dobra, tym bardziej że podana przez niego polska nazwa, w brzmieniu prawidłowym „śláz polny ogon”, odpowiada diagnozie dla *Malva silvestris*. W indeksie roślina ta figuruje pod nazwą *Alcea*.

Zielnik brata Cypriana z Czerwonego Klasztoru niewątpliwie stanowi

ogromną wartość zabytkową i ma znaczenie nie tylko botaniczne, ale również historyczne, lingwistyczne, etnograficzne i ogólnokulturowe.

Z gorącą wdzięcznością wspominam ś.p. prof. dra Bogumiła Pawłowskiego, który skontrolował i potwierdził moje diagnozy w zielniku.

Zofia Radwańska-Paryska

WAŻNIEJSZA LITERATURA

- Bohuš Ivan, *Herbár mnícha Cypriána*. „Krásy Slovenska” 9/1970.
- Bokesová-Uherová Mária, *Zdravotníctvo na Slovensku v období feudalizmu*. Bratislava 1973.
- Buffa Ferdinand, *Vznik a vývin slovenskej botanickej nomenklatúry*. Bratislava 1972.
- Dostál Josef, *Květena ČSR*. Praha 1950.
- Flora Polska*, tom I—XIII, od 1919 do 1972.
- Hefty Julius Andreas, *Der fliegende Mönch*. „Tur., Alpin.”, Wint. I Abh. 1928.
- Hegi Gustav, *Illustrierte Flora von Mittel-Europa*, t. 1—7 München.
- Houdek Ivan, *Pieniny a Červený klaštor*. „Krásy Slov.” 9/1962.
- Jankovič Venedelin, *Poznámky k článku Herbár mnícha Cypriána*. „Krásy Slov.” 2/1971.
- Kulczyński Stanisław, *Die Pflanzenassoziationen der Pieninen*. „Bull. l'Ac. Pol. Sc. et Let.” 1927, Sér. B.
- Lacko Michal, *Poznámky k článku Herbár mnícha Cypriána*. „Krásy Slov.” 2/1971.
- Lipták Johann, *Das Rote Kloster und Frater Cyprianus*. Kesmark 1937, odbitka z „Karpathen-Post”.
- Muszyński Jan, *Zielpisarze i botanicy polscy XVI w.* „Medycyna i Przyroda” 8/1938.
- Pawłowski Bogumił, *Flora Tatr*, t. I, Warszawa 1956.
- Piekiełko Alicja, *Zielnik w dziejach*. „Wszecławiat” 12/1978.
- Radwańska-Paryska Zofia, *Polskie nazwy góralskie roślin Tatr i Podtatrza*. „Pasterstwo Tatr Polskich i Podhala” 4/1962.
- Radwańska-Paryska Zofia, Paryski Witold H., *Encyklopedia tatrzańska*. Warszawa 1973.
- Szafer, Kulczyński, Pawłowski, *Rośliny polskie*, Warszawa 1953.
- Vraný Václav, *Herbář fr. Cypriána*. „Věda Přírodní” 10/1929.
- Wiktor Jan, *Zapomniany lotnik*. Katowice 1937.
- Wiktor Jan, *Skrzydlaty mnich*. Wrocław—Warszawa 1947.
- Wiktor Jan, *Okrídlený mnich*. Turč. Sv. Martin 1948.
- Wünschendorfer Carl, *Herbarium des Frater Cyprianus*. „Jahrb. des Ungar. Karpathenvereines” 1907.

BROTHER CYPRIAN OF THE RED CLOISTER

The paper whose aim has been to bring to light the personality and scholarly activities of a Cameldolite monk, brother Cyprian (secular surname Jaisge; born in Silesia, 1724), begins with his brief life-sketch. He studied medicine, visited a number of European towns, and took his monastic vows in 1752. In 1756 he came to settle at the Czerwony Klasztor ("The Red Cloister") in the Pieniny range and stayed there until his death in 1775.

His functions at the monastery were highly varied. Physician, apothecary, surgeon, cook, and fisherman, he also wrote, painted, made mirrors, dabbled in mechanics and according to legend constructed a flying-machine on which he started from the "Three Crowns" peak. He also planted a small garden adjoining the monastery, where he grew fruit and vegetables, flowers and, last not least, medicinal herbs. He compiled a fairly impressive herbarium, still extant, where the names of plants are given in five languages: Latin, Greek, Polish, Slovak, and German. In his description of the plants — 282 in all — he is most usually right, having founded himself partly on ancient authors, but also on Linnaeus who was his contemporary. The names of the plants are often accompanied with notes on the habitat and environment of the collected specimens. The herbarium reveals brother Cyprian as an excellent florist and harborist, for that time especially. It is now a thick volume in an old-fashioned leather binding, and is the property of the Museum of the Slovak Tatra National Park at Lomnica in the Tatra Mts.

As a sort of appendix to the herbarium which has an Index of the collected plants at its end, there are also, bound in the same cover, sixteen sheets on both sides of which brother Cyprian had inserted in German his reflections on medical subjects, prescriptions for treatment and dieting, and some scattered digressions, personal recollections and ironical remarks.

The book is of great value not only for botanists, but can be of interest also to historians, linguists, ethnographers, and members of the medical profession.

БРАТ КИПРИАН ИЗ КРАСНОГО МОНАСТЫРЯ И ЕГО ГЕРБАРИЙ

В статье приводится краткая биография монаха-камедула — брата Киприана (светская фамилия: Яисге, род. на Слёнске в 1724 г.), который учился на медицинском факультете, довольно много путешествовал, а в монастырь ушел в 1752 г. В 1756 г. он прибыл в Красный Монастырь в Пенинах, в котором остался жить до конца своих дней (1775 г.). В монастыре брат Киприан был врачом, аптекарем, цирюльником, поваром, рыбаком, он писал, занимался живописью, делал зеркала, интересовался механикой и, по преданию, сделал летательный аппарат, на котором полетел с вершины Трех Корон. При монастыре он возделывал огород, в котором выращивал овощи, фрукты, цветы, а главным образом целебные травы. Его сохранившимся до сегодняшнего дня достижением стал собранный им гербарий с названиями растений на 5 языках: латыни, греческом, польском, словацком и немецком. 282 растения почти все правильно определены, согласно частично старосветским авторам, частично — современному Киприану Линнею. При экспонатах нередко помещены сведения о месте и среде, в которых были собраны экземпляры. Этот гербарий, который имеет форму толстой книги в кожаном переплете и принадлежит Музею Словацкого Татжанского Народного

Парка в Ломнице Татжанской, доказывает, что брат Киприан был в свое время хорошим ботаником и собирателем целебных трав.

Вместе с гербарием, на последних страницах которого находится указатель растений, в одном переплете объединены 16 страниц, записанных с обеих сторон по-немецки. Это медицинские рассуждения, рецепты и диетические указания, а также кое-где личные замечания, воспоминания или иронические заметки.

Книга представляет большую историческую ценность не только из-за находящихся в ней ботанических сведений, но и благодаря историческим, лингвистическим, этнографическим, а даже медицинским информациям.

LUDWIKA ZEJSZNERA PIERWSZE SPOTKANIE Z TATRAMI

Ludwik Zejszner (1805—1871)¹ był pierwszym polskim geologiem terenowym, w dzisiejszym znaczeniu tego określenia, i jednym z najwybitniejszych badaczy pracujących w zakresie tej dyscypliny w XIX stuleciu na ziemiach polskich. Był on zarazem, tak jak i ojciec geologii polskiej Stanisław Staszic, popularyzatorem bogatej problematyki przyrodniczej i etnograficznej dotyczącej Tatr. Pisał nie tylko o ich budowie geologicznej, pomiarach wysokości szczytów, źródłach mineralnych czy roślinności tatrzańskiej. Wydał również zebrane przy okazji badań geologicznych pieśni ludowe górali, a w swych pracach zamieścił liczne informacje o ich życiu i obyczajach.

Minęło 150 lat od pierwszego zetknięcia się z Tatrami w sierpniu 1829 r. młodego, dwudziestopięcioletniego zaledwie kandydata na profesora mi-

¹ Najpełniejsze informacje biograficzne o L. Zejsznerze podane są w: S. Czarniecki, *Ludwik Zejszner*. „Wszecławiat” 1958, z. 4, s. 93—96, i S. Czarniecki, *Zarys historii geologii na Uniwersytecie Jagiellońskim*. Kraków 1964, s. 35—56. Badania tatrzańskie Zejsznera przedstawiła A. Chałubińska, *Ludwik Zejszner jako geograf*. „Kosmos” A 53, 1929, s. 245—286, oraz J. Szaflarski *Poznanie Tatr*. Warszawa 1972, s. 526—579.

neralogii Uniwersytetu Krakowskiego. Warto przypomnieć to wydarzenie.

Zejszner, po ukończeniu w 1824 r. studiów w Uniwersytecie Warszawskim, podjął, dla pogłębienia swej wiedzy, podróż po ośrodkach naukowych Niemiec. Rozpoczął ją w Berlinie, gdzie przez kilkanaście miesięcy słuchał wykładów Aleksandra Humboldta, Karola Rittera, Jerzego Fryderyka Hegla i innych profesorów tamtejszego Uniwersytetu. Następnie zapoznał się z wyższymi uczelniami w Getyndze i Lipsku, by wreszcie w 1828 r. uzyskać w Heidelbergu tytuł doktorski na podstawie rozprawy z zakresu krystalografii. Do Warszawy powrócił nie tylko z doktoratem, ale i z rękopisem obszernej pracy na budzący podówczas duże zainteresowanie temat pochodzenia bazaltów².

W początkach 1829 r. otrzymał wiadomość o możliwości uzyskania nowo tworzonej w Krakowie katedry mineralogii. Dla przeprowadzenia tego zamiaru wyjechał w początkach lipca z Warszawy i prowadząc po drodze obserwacje geologiczne w niektórych miejscowościach obrzeżenia Gór Świętokrzyskich, między innymi w Korytnicy, dotarł do Krakowa w połowie tego miesiąca.

Sprawy związane ze staraniami o katedrę nie zajęły mu wiele czasu, natomiast w tych dniach zapewne podjął decyzję wykorzystania letnich miesięcy na badania geologiczne. Uwagę Zejsznera pociągały zarówno budowa geologiczna okolic Krakowa, jak największy masyw górski na ziemiach polskich, budzący już wówczas duże zainteresowanie geologów — Tatry.

Pierwszym zagadnieniem, którym Zejszner zajął się bliżej, była sprawa leżących koło Krakowa złóż soli. 23 lipca 1829 r. wyjechał do Szczerbakowa, jak pisze, „tego przez poszukiwania na sól wsławionego miejsca”³. Wsławił je kilka lat wcześniej Marek Antoni Pawłowicz, z którym zapewne stykał się Zejszner w czasie studiów na Uniwersytecie Warszawskim, obszernym artykułem w „Pamiętniku Warszawskim”⁴.

W kilka dni później wyruszył Zejszner z Krakowa w dłuższą, ponad miesiąc trwającą, podróż badawczą. Rozpoczął ją od zapoznania się z obu podkrakowskimi kopalniami soli, w Wieliczce i Bochni. Pisze: „[...] wreszcie 30 lipca długo upragnione kopalnie Wieliczki odwiedziłem z Mieczysławem Potockim”⁵. Dla zwiedzenia tej i bocheńskiej kopalni miał Zej-

² L. Zejszner, *O powstaniu i względnym wieku formacji bazaltowej*. Warszawa 1829.

³ L. Zejszner, *Notaty*, t. 1, s. 511.

⁴ M. A. Pawłowicz, *Wiadomość geologiczna o Wieliczce i o poszukiwaniu soli w Szczerbakowie w Województwie Krakowskiem*. „Pamiętnik Warszawski” 1823, t. 4, s. 75—100.

⁵ L. Zejszner, *Notaty*, t. 1, s. 512.

szner zaledwie trzy dni; już 2 sierpnia wyruszył z Bochni przez Myślenice, Zabornię i Nowy Targ na swą pierwszą wyprawę geologiczną w Tatry i Pieniny.

O tej pierwszej wyprawie geologicznej Zejsznera mieliśmy dotąd bardzo skąpe wiadomości. Praktycznie ograniczały się one do kilku zdań, jakie podał Juliusz Zborowski w artykule o itinerariach tatrzańskich Zejsznera⁶.

Zejszner od początku swej pracy naukowej, a ściśle od pierwszego wyjazdu z Warszawy do Berlina w 1824 r., prowadził w czasie podróży i badań terenowych dzienniki, które szczęśliwie zachowały się do naszych czasów⁷. Dziennik z podróży w Tatry w 1829 r. znajduje się w pierwszym tomie *Notat Zejsznera*. Tekst obejmuje zapisy od wyjazdu z Bochni, aż do opuszczenia terenu Podhala w drodze powrotnej do Krakowa, liczy 90 stron, którym przy numeracji całości nadano numery od s. 524 do s. 614. Ostatni zapis nosi datę 4 września i dotyczy podróży z Krościenka do Nawojowej.

Tak więc cała wyprawa tatrzańska zajęła nieco więcej niż miesiąc, z tego dwa dni trwała droga do Nowego Targu, a jeden dzień podróż z Krościenka do Nawojowej. Na badania geologiczne w Tatrach i Pieninach miał zatem Zejszner równy miesiąc. Czas ten wykorzystał w sposób maksymalny. Załączona mapka przedstawia trasę podróży. Przyjrzyjmy się jej nieco dokładniej. Od 4 do 9 sierpnia przez sześć dni prowadził Zejszner badania na Podhalu w okolicach Nowego Targu, Szaflar, Rogoźnika i Poronina. Następne pięć dni od 10 do 14 VIII zajęły wycieczki w Tatry Wysokie w rejon Morskiego Oka, Pięciu Stawów i Kosistej oraz w najbliższe okolice Zakopanego, gdzie Zejszner badał skały osadowe, szczególnie wapień numulitowy, który wzbudził jego specjalne zainteresowanie.

15 VIII wyruszył przez Poronin, Nowy Targ, Waksmund do Czorsztyna i po dwóch dniach, 17 VIII, przekroczył koło Niedzicy granicę Galicji. Przez Hanuszowce, Hagi i Relów dotarł w dniu 18 VIII do Kieżmarku. Następne jedenaście dni, aż do 29 VIII, wypełniły wycieczki w Tatry Wysokie oraz do zakładów górniczych i hutniczych w okolicach Spiskiej Nowej Wsi (Iglo).

30 sierpnia wyruszył w drogę powrotną do Czorsztyna. Przez trzy dni — od 31 VIII—2 IX — prowadził obserwacje w Pieninach koło Czor-

⁶ J. Zborowski *Itineraria Ludwika Zejsznera w Tatrach i na Podtatrzu*. „Prace Muzeum Ziemi” nr 8, 1966, s. 147—154.

⁷ Porównaj: S. Czarniecki, *Notaty Ludwika Zejsznera i ich znaczenie dla badań nad historią geologii w Polsce*. „Studia i Materiały z Dziejów Nauki w Polsce”, seria C, z. 4, 1961, s. 61—88.



37. Ludwik Zejszner. Rys. M. Fajansa, 1850.

sztyna, Szczawnicy i Krościenka. 3 września wyruszył z Krościenka z powrotem do Krakowa przez Tylmanową, Łącko i Nawojową. W Nawojowej też 4 IX przerwał Zejszner prowadzenie regularnych, codziennych notatek.

Pierwszy zapis z Krakowa pochodzi z 13 września i dotyczy obserwacji, jakie prowadził na dalszej trasie powrotu, koło Sącza, Rzychowa i Tarnowa.

W Krakowie nie zatrzymał się Zejszner na czas dłuższy. Już 17 IX notuje obserwacje z badań w okolicach Krzeszowic, 19 IX był już w Olkuszu, a 23 wyjeżdża do Dąbrowy Górniczej i dalej przez Będzin do Częstochowy. W drodze z Częstochowy do Warszawy zwiedził jeszcze słynną grootę Olsztyńską. Pierwsza notatka z Warszawy nosi datę 12 października, ale wrócił do niej Zejszner zapewne już w pierwszych dniach tego miesiąca.

Zapiski z miesięcznej wyprawy w Tatry zajmują w notatniku Zejsznera 90 stron. Z następnego, również miesięcznego okresu przed powrotem do Warszawy mamy zaledwie 19 stron notatek⁸. Już to samo wska-

⁸ L. Zejszner, *Notaty*, t. 1, s. 615—633.

zuje, jak duże znaczenie przywiązywał Zejszner do tatrzańskiej wyprawy i jak wiele obserwacji i uwag nasunęło mu się w czasie jej trwania. A przecież w tym drugim miesiącu badań prowadził obserwacje utworów mezozoicznych, głównie wapieni jurajskich w okolicach Krzeszowic, Olkusza i Częstochowy, utworów, które staną się jednym z podstawowych obiektów jego badań w następnych dziesięcioleciach.

Zejszner znalazł już wcześniej różne masywy górskie. Rok przed powrotem do Polski, od sierpnia do października 1828 r., wędrował po Alpach, a jeszcze wcześniej, w 1827 r., prowadził badania geologiczne w górach Harcu. Jego stosunek do Tatr i górali tatrzańskich od początku cechuje duże zaangażowanie emocjonalne, którego nie napotykamy w dawniejszych relacjach z gór obcych. Tej sympatii dla górali, jak również naukowemu zainteresowaniu Tatrami pozostał Zejszner wierny przez całe życie i dawał im wielokrotnie wyraz. Przez ponad ćwierć wieku, do 1855 r., obszary Karpat zewnętrznych i wewnętrznych były przedmiotem jego badań terenowych i około połowa prac Zejsznera z tego okresu jest im w całości lub w znacznej części poświęcona.

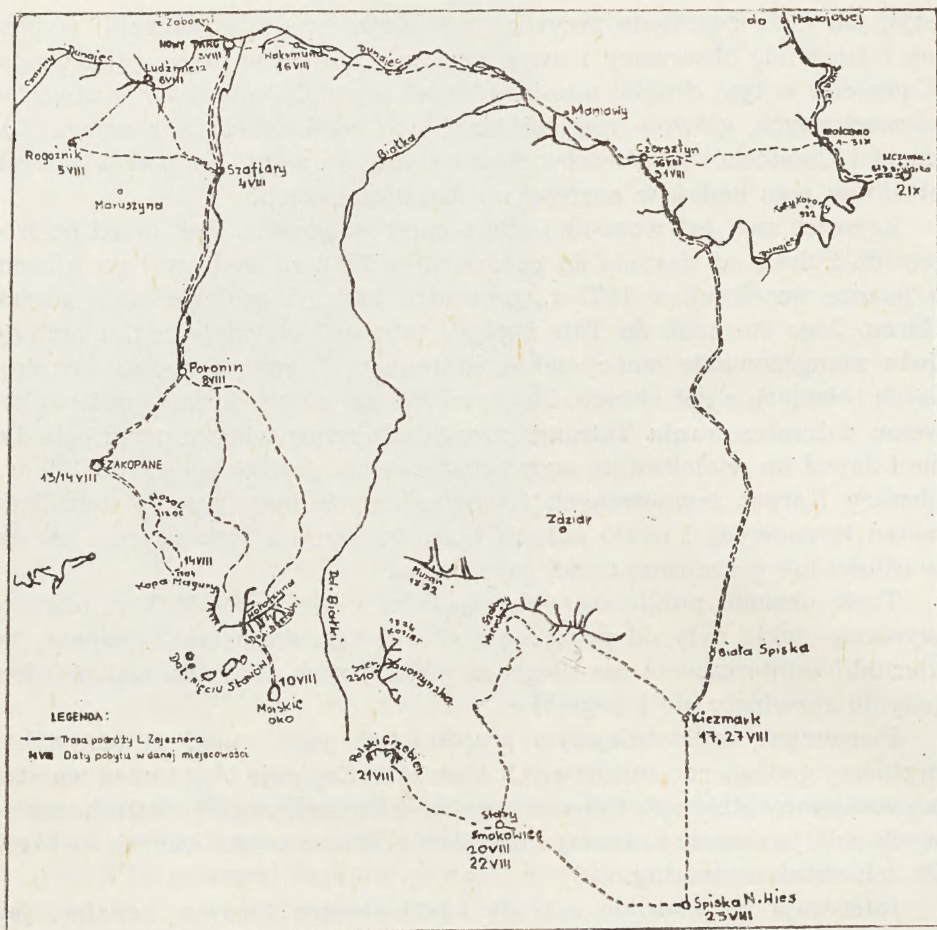
Treść obecnie publikowanych zapisków z wyprawy 1829 r. ukazuje wyraźnie, jakie były od początku kierunki zainteresowań Zejsznera. Te kierunki zainteresowań nie uległy w późniejszych okresach zmianie, lecz jedynie rozwinęły się i pogłębiły.

Pierwszym najistotniejszym przedmiotem jego uwagi są oczywiście problemy geologiczne zwiedzanych obszarów. Zapisuje bieg i upad warstw, ich wzajemny stosunek i charakterystykę litologiczną. W skałach osadowych usiłuje znaleźć i oznaczyć skamieniałości, w krystalicznych — określa ich skład mineralny.

Interesują go wszelkie zakłady eksploatujące surowce kopalne, jak kopalnie, huty, ślady dawnych zrobów czy poszukiwań, a także źródła mineralne i ich wykorzystywanie.

Z przyrody ożywionej szczególną uwagę zwraca na świat roślinny. Zapisuje dziesiątki nazw napotykanych ziół, krzewów i drzew, a często również uwagi o warunkach ich występowania. Uderza natomiast zupełny niemal brak zainteresowania światem zwierzęcym, któremu tyle uwagi poświęcał np. Staszic.

Dużą część zapisów dotyczy ludności Tatr i Podtatrza, a także zamieszkałej na obszarach Karpat, przez które wiodła trasa podróży. Zejsznera interesowały zarówno szczegóły kultury materialnej, jak budownictwo, strój i warunki uprawy czy hodowli, jak też kultura duchowa — język i obyczaje. Dotyczy to zarówno górali z Tatr polskich, jak i Słowaków, z którymi stykał się po południowej stronie masywu Tatr Wysokich. Znacznie mniej uwag zamieszcza Zejszner w swym dzienniku o osobach dwu innych warstw społecznych, z którymi się stykał. Widoczne jest, iż



38. Mapa trasy Zejsznera.

posiadał dużą łatwość nawiązywania kontaktów z przedstawicielami rozmaitych środowisk, od juhasów na hali do kadry kierowniczej kopalń w słowackich Tatrach czy właścicieli rozległych majątków, jak Tomasz Uznański, dziedzic Poronina i Szaflar, i J. M. Drohojowski, właściciel Czorsztyna. Wyraźną sympatię przejawia jednak przede wszystkim do osób z trudem zdobywających środki egzystencji, górali na polanach tatrzańskich czy słowackich górników. Uderzająco przypomina w tym swego wielkiego poprzednika w wędrówkach po Tatrach, Stanisława Staszica.

Niezwykle oszczędny w swych zapiskach jest Zejszner, gdy chodzi o niewygodę i uciążliwość, w jakie podróż ta musiała obfitować. Od dziecka mieszkawiec miasta, postawiony w sytuacji sprostania warunkom wę-

drówki po trudno dostępnych górach i dzikich okolicach podgórskich, wykazała ogromną wytrzymałość. W ciągu miesięcznej intensywnej pracy terenowej pozwolił sobie bodaj tylko na dwa dni wypoczynku, i to spowodowanego ulewnym deszczem. W ogóle jest bardzo oszczędny w wyrażaniu uczuć, nawet w tych zapiskach nie przeznaczonych przecież dla oczu obcego czytelnika. Odbiega w tym znacznie od patosu, jaki przebiega z tatrzańskich opisów Staszica. Nie skrywa swych słabości. W pierwszym szczególnie okresie wędrówki po Tatrach polskich okazuje kilkakrotnie duże zainteresowanie, wyraźnie podszyte lękiem, w stosunku do zbójników tatrzańskich, o których wszędzie słyszy. By zmniejszyć, dosyć zresztą iluzoryczne, niebezpieczeństwo, przebiera się nawet w strój góralski. Nie mógł przewidzieć, iż prawdziwie nieprzyjemna przygoda w czasie badań w terenach górskich, jaka spotka go kilka lat później, spowodowana zostanie nie przez zbójników, ale przeciwnie, przez ludzi mieniących się przedstawicielami prawa.

W napisanym przez H. Struvego życiorysie Józefa Kremera⁹, polskiego filozofa i profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, tak przypadek ten został opisany:

W celu badań geologicznych, Zejszner wybrał się w Karpaty i w wędrówce swojej zaszedł w okolice Zagórzan. Zbliżając się do granicy węgierskiej, profesor natrafił na strażnika granicznego, który, nie mogąc zrozumieć celu pieszej wędrówki uczonego, przyaresztował go i mimo formalnego paszportu dostawił do urzędu policyjnego w Jaśle. Stawiony przed naczelnika urzędu, Zejszner wylegitymował się, kim jest i w jakim celu podróżuje. Na nic mu się to jednak nie przydało, gdyż naczelnik krótko i węzłowato oświadczył, że gdy rząd będzie chciał wiedzieć, co się w górach znajduje, natenczas pośle inżyniera obwodowego lub inną znającą się na rzeczy osobistość, a w każdym razie obejdzie się bez pomocy krakowskiego szkołarza. Wszelkie przedstawienia profesora pozostały bez skutku; z rozkazu naczelnika odprowadzonym został do więzienia. Szczęściem Zejszner przypomniał sobie o bawiącym w Zagórzanach Kremerze i odniósł się do niego piśmiennie z prośbą o pomoc w dość krytycznym położeniu. Kremerowi też rzeczywiście udało się przekonać srogiego naczelnika o niestosowności jego postępowania i wydobyć Zejsznera z aresztu.

Praktyczne doświadczenie ukazało tu, iż swojscy zbójnicy byli mniej groźni od tępego najemnika posłusznego obcym rozkazom.

Na jeden jeszcze akcent występujący w zapiskach Zejsznera chciałbym zwrócić uwagę. Jest nim pogodna ironia, jaka wielokrotnie przebiega w jego opowiadaniu. Widzimy ją chociażby w informacji o przewodniku Fabri, który zostawiony na polanie „zasnął jak robaczek”, czy we

⁹ H. Struve, *Życie i prace Józefa Kremera*. Warszawa 1881. Opis przygody Zejsznera znajduje się na s. 44.

wzmiance o właścicielu Czorsztyna J. M. Drohojowskim, zamierzającym umieścić na sąsiadującej ze swym zamkiem skale niedźwiedzia, aby go hrabia Paloczay mógł ustrzelić.

Obserwacje poczynione w czasie wyprawy w 1829 r. wykorzystał Zejszner w swych publikowanych pracach bardzo szybko. W dwu, które ukazały się jeszcze w tym samym roku, pisze o spostrzeżeniach z okolic Krzeszowic. Obserwacje na tym terenie prowadził w czasie drogi powrotnej do Warszawy po wyprawie tatrzańskej. W 44 numerze warszawskiej „Gazety Polskiej” wydrukowany został pod tytułem *O Górze Tęczyńskiej* jego list do Tytusa Potockiego, brata Michała, z którym Zejszner zwiedzał Wieliczkę. W tymże 1829 r. w artykule *Ueber den Dolomit im Thale von Fassa (O dolomicie w dolinie Fassa)*¹⁰ zamieścił w celu porównania ze skałami tyrolskimi opis odsłoneń dolomitów z doliny Rudawy koło Krzeszowic.

Informacje o obserwacjach wykonanych w Tatrach w czasie wyprawy opublikował w roku następnym w formie listowego komunikatu skierowanego do znanego niemieckiego geologa K. Leonharda.¹¹ Wykorzystał również materiał obserwacyjny zebrany w Pieninach. W *Opisie geognostycznym Czorsztyna i jego okolicy*, drukowanym po polsku w 1833 roku w XV tomie „Rocznika Towarzystwa Naukowego Krakowskiego”, a rok wcześniej po niemiecku w czasopiśmie wydawanym przez Leonharda¹², zawarte są całe dłuższe fragmenty zaczerpnięte niemal bez zmiany z notat z podróży z 1829 r. Do obserwacji poczynionych w czasie tej podróży wracał zresztą Zejszner nieraz jeszcze, szczególnie rozważając wiek i charakter petrograficzny wapieni numulitowych.

Tekst dziennika Zejsznera przygotowali do druku Stanisław Czarniecki i Zofia Martini. Od nich też pochodzi tytuł nadany publikowanemu obecnie fragmentowi. Ustalając formę, w jakiej ma być publikowany, starano się zachować maksymalną zgodność z rękopisem, dążąc jednocześnie do tego, by tekst stał się czytelny nie tylko dla specjalisty, ale i dla czytelnika nie dysponującego specjalistycznym przygotowaniem. Podobnie, jak przy edycji pamiętnika Zejsznera z pobytu w Berlinie w 1824 r.¹³,

¹⁰ L. Zeuschner *Ueber den Dolomit im Thale von Fassa*. „Zschr. f. Mineralogie, Geognosie u. Petrefaktenkunde” 1829, s. 401—414.

¹¹ L. Zeuschner, *Mitteilung an Hr. Leonhard*. „Jahrb. f. Min. Geol. und Petrefaktenkunde”, 1830, s. 74—76.

¹² L. Zeischner *Opis geognostyczny Czorsztyna i jego okolicy*. „Rocznik Tow. Nauk. Krak.”, t. 15, 1833, s. 86—122; *Geognostische Beschreibung von Czorsztyrn (Tschorstyn) und seinen Umgebungen*. „Jahrb. f. Min. Geol. u. Petrefaktenkunde”, 1832, s. 7—18.

¹³ L. Zejszner, *Pamiętniki moje*. Tekst przygotował do druku S. Czarniecki. „Studia i Mat. z Dziejów Nauki Polskiej”, seria C, z. 4, 1961, s. 89—103.

zachowano osobliwości języka oraz stosowanej przez niego terminologii naukowej i nazewnictwa geograficznego. Unowocześniono natomiast ortografię i uzupełniono, a częściowo zmieniono interpunkcję — w autografie Zejsznera ogromnie kapryśną. Zrezygnowano przy tym z masowo występującego dwukropka, stosowanego w tym okresie przez Zejsznera tak w *Notatach*, jak i w niektórych publikacjach w miejsce kropki, średnika i przecinka.

Tekst autografu jest miejscami bardzo trudny do odczytania. Wyrazy odczytane wątpliwie opatrzone są znakiem [?], a słowa, których nie udało się odczytać, znakiem [...]. Również wszelkie uzupełnienia tekstu pochodzące od wydawców ujęte są w nawiasy kwadratowe. Rysunki, które służyły Zejsznerowi głównie dla zilustrowania obserwacji geologicznych, umieszczone zostały w publikowanym tekście w tych samych miejscach, co w rękopisie.

Szczególne trudności stwarzało nazewnictwo geograficzne, jakie stosował Zejszner w swych zapiskach. Źródłem nazw były dlań głównie informacje przewodników, a w pewnym stopniu wcześniejsze mapy austriackie. Nazwy, w wersji zgermanizowanej, występowały zarówno u informatorów (przewodnicy często rekrutowali się spośród Niemców spiskich), jak oczywiście i na niemieckich mapach. Na to, iż nazwy przeważnie pochodziły z informacji ustnych, wskazywałaby zróżnicowana ich pisownia w różnych miejscach dziennika. Trudno przy tym ustalić, czy niedokładna była informacja przewodnika, czy błąd popełnił sam Zejszner. W miarę możliwości wszystkim nazwom przywrócono poprawną pisownię, a w przypisach podajemy polskie nazwy roślin wymienianych przez Zejsznera w notatach w wersji łacińskiej.

Pragniemy wyrazić podziękowanie mgr Edwardowi Schnaydrowi za pomoc w ustaleniu dzisiejszego brzmienia niektórych nazw tatrzańskich, a mgr Januszowi Baryle za wyjaśnienie wielu spraw związanych z nomenklaturą botaniczną.

Stanisław Czarniecki i Zofia Martini

PIERWSZA EKSKURSYJA W TATRY, W 1829 ROKU

Podróż z Bochni przez Gdów do Myślenic dnia 2 sierpnia¹.

Widoku najpiękniejszego używałem, wzniosłe góry tysięczne urozmaicały się dla oka, aż wreszcie wstąpiłem w dolinę Raby koło Winiar. Pierwsze skały piaskowca karpatowego znajdowałem mające kierunek NO hora 9—10², warstwy prawie na głowie stoją, pochył ich 70°, [a] niekiedy więcej stopni wynosi, który nachyla się na SO hora 3—4. Dalej zaś uważałem, że ma kierunek ze w[schodu] na zachód. Dolina ma w sobie wiele różności, strome brzegi mianowicie na początku, małym drzewem obrosłe, wreszcie wyżej lasy siwe wyglądają i wyższe góry obrastają, przy miasteczku i ruinie Dobczyce, trzema piętrami się wznoszą.

¹ Zejszner odbył 23 lipca 1829 r. wycieczkę do Szczerbakowa, a 30 lipca wyruszył z Krakowa wraz z Mieczysławem Potockim do Wieliczki i przez trzy dni zwiedzał kopalnię soli w Wieliczce i Bochni. Obie te wycieczki miały na celu badanie utworów solonośnych, a ich opis znajduje się w 1 tomie *Notat* na s. 511—523. Właściwą wyprawę w Tatry podjął 2 sierpnia, a zapiski z niej rozpoczynają się na s. 524 tegoż tomu *Notat*.

² hora — godzina. Kierunek biegu warstw podaje Zejszner według kompasu „godzinowego” używanego w górnictwie. Jego skala jest podzielona na 24 odcinki, przy czym godzina 12 oznacza północ, a pierwsza południe.

Przy Winiarach samych najpiękniejsze poczynają się okolice, wzniosłe odosobnione pagórki, bujna rola, a szczególnie owsy, dosyć dobry byt włościan, nie mających dymiska³ żadnego.

Myślenice leżą w pięknej okolicy, góry ze wszech stron je otaczają, na wprost sterczące, a z dala widziane, nazywają się góra Plebańska i Subienna, obie z sobą łączą się. Pierwsza tylko więcej ma poziomych do uprawy zdalnych gruntów, druga zaś bardziej jest pustą. —

W Wiślicy założony jest mały kościółek w r. 1590.

Cegły w domie Długosza mają następujące wymiary: 11 cali długie, 4 cali grube, a dwa razy tak szerokie⁴.

Zabornia, dnia 3 sierpnia 1829.

Droga z Myślenic do Zaborni, przez sam piaskowiec karpatowy, który różne odmiany okazywał: jako piaskowiec biały, szary, gruby konglomerat, skałę kwarcową, a mianowicie hornstein⁵, filad⁶, glinę łupkową, glinę margiel koloru jasnego. Przez hornstein najczęściej przeciągają się żyły czystego wapna, na nich widziałem kryształły lśniące [?]. Wszystkie te skały poprzekładane są na przemian, tak jednakże, iż pewna grupa dłużej się zatrzymuje, i tak piaskowce bywają bardzo kruche białawego koloru i nie zwykły z innymi na przemian być poprzekładane, następuje zwykle w szarej masie grubsze ziarno albo też konglomerat. W pewnej odległości dają się spostrzegać warstwy cienkie do kilkunastu razem, a takowych wiązków kilka się znajduje poprzekładanych piaskowcem, w którym mocno masa filada przeważa i kolor nadaje szary, wreszcie znikają ziarna i rogowiec wydatny się wyksz[ta]ca. W innych miejscach, jak przy Zaborni, po czystych filadach w masie przeważających nastąpiły margle na przemian następujące z gliną łupkową i nadały gruntowi znaczną glinowatość, a tym samym i urodzajność, lecz przez wyniosłość miejsca nie mogło się wydać rodzenie, albowiem zimno nie dozwala mu się rozwinąć. Warstwy w ogólności na zachód utykają⁷ i prawie na głowie stają, ale są wyjątki, umieszczę obserwacje jak następuje:

1. Za Myślenicami przy figurze murowanej mają pochył warstwy konglomeratu na południe pod 30°.
2. Dalej utyka połud[nie] zachód] hora 3—8 pod 45°.
3. Już na zachód w kilkunastu miej[s]cach uważałem do St. Sebastia-

³ dymisko, dym — w znaczeniu komin, chata wiejska z kominem

⁴ dwa ostatnie zdania odnoszą się do obserwacji poczynionych uprzednio w drodze z Warszawy do Krakowa.

⁵ Hornstein — rogowiec

⁶ Filad — łupek ilasty

⁷ utykanie warstw — zapadanie

na⁸ i dalej do Zaborni: przy St. Sebastianie utyka 35°, koło Lubienia pod 15°. —

Opuściwszy Myślenice, udałem się do jednej z najrozkoszniejszych okolic, w dolinę Raby, szeroko tu, lecz płytko, a przecież wartko płynącej rzeki; mnóstwo żwiru, a raczej grubszych kamieni oznajmia, że tutaj gwałtowniejsze ulewy sprawiają, iż woda latem [całym] korytem płynie. Małe pagórki piękną roślinnością pokryte, tu i ówdzie zebrane lasy świerkowe, brzoźowe, skały różnie poczepione na pochyłach, a wreszcie do obrazu strój mieszkańców, którzy się właśnie zebrali byli na konskrypcję, najwięcej uprzyjemniał te sceny. Lecz dalej mniej uroku ma dolina Raby, czy to że się przyzwyczaiło oko, czy też się znacznie rozszerzyła, ale za to ku Lubieniu dwie wzniosłe góry mają widok jedynie w swoim rodzaju, zdaje się, że za nimi już koniec doliny. Ogromny Szczebel wyraźny, oddzielony od innych gór, panuje nad inne góry przy Lubieniu położone, ma wierz z niewielką płaszczyzną, wszystkie wymiary równe prawie mającą. Za Szczeblem w odległości drugi grzbiet ledwo błękitny się rozciąga, ku któremu obróciłem moją drogę. Przechodziłem koło góry nazywanej Cyrhla i ciągle w górę postępowałem naprzeciw mając na [pierw] górę z podłużną łysicą. Wstąpiwszy na wysokość, widziałem górę podługowatą z dołu widzianą Bernatkę, z północnej strony niewielkim lasem okrytą, a miejscami drzewa rozrzucone wpośród jednostajnie trawą pokrytej pochyłości, z południowej zaś strony weselsze ma spojrzenie, chociaż z północnej bardziej jest smętna, melancholijna, poważna. Na wysokości Bernatki wszystkie prawie warstwy na głowie stoją, jak się już wzmiankowało.

Charakter mieszkań zupełnie już odpowiada górniczym⁹. Chaty są rozrzucone, ciemny kolor nabywa drzewo, prawie wszędzie już gonta. Co się tyczy roślinności, takowa znacznie różna jest od dolnej, jeszcze tutaj nie myślą o żniwie, gdzie na dole od tygodnia już żęto. Same owse prawie pola okrywają, zupełnie zielone, niedawno zawiązane. Babia Góra, z do niej kilkoma należącymi [wierzchołkami], pięknie się oku przedstawiała, tylko chmury ją okrywały.

Wszędzie o łotrach w Tatrach znajdujących się rozmawiam, głoszą o napaściach na podróżnych lub pojedyncze osoby wykonanych. Gdym przybył do Zaborni, musiałem pokazać paszport dwom karbacznikom¹⁰, którzy mi później łaskawi byli drogę okazać u pocziwego dróżnika.

⁸ St. Sebastian — figura przydrożna św. Sebastiana. Zejszner często używa takich wyróżniających się w terenie punktów, jak figury i krzyże przydrożne, dla oznaczenia miejsc dokonanych obserwacji.

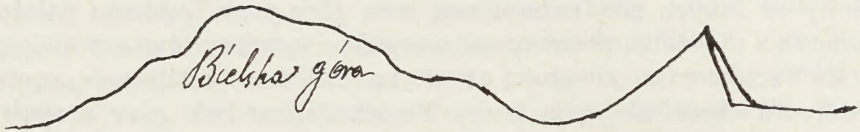
⁹ w znaczeniu: góralski

¹⁰ karbacznik — podstarości, ekonom

Szaflary dnia 4 sierpnia 1829.

Podróż do Nowego Targu, Ludzimierza i do Szaflar. Po górach zamdlonych¹¹, z piaskowca składających się ku dołowi [z]stąpiłem do Nowego Targu. W Kokoczwie napotkał mnie mniej przyjemny wypadek, 6 w pałki uzbrojonych chłopów żądało, abym się legitymował, okazawszy, uwolniony zostałem. Ciągłe też obawa panowała, gdzieś przechodził, pełno wieści o smutnym wypadku.

Piaskowiec do Nowego Targu panujący bardzo kruchy brudnego [?] koloru. Tutaj przedstawiło [?] mi się ogromne masy Karpatów, które jednakże zakrywały obłoki. Niektóre tylko bliżej umiałem rozpoznać. Na lewo od Nowego Targu był kontur



40. Rys. 1 L. Zejsznera przekroju geologicznego terenu.

Dunajec Biały tutaj płynie, w nim pełno bloków granitu mający[ch] feldspat i kwarc biały, a mikę srebrzystą, niekiedy tylko czerwone feldspata. Nad jego korytem udałem się do Ludzimierza, ciągle zwyczajnie granit, a stąd do Szaflar, gdzie nic ważnego prócz tych bloków nie widziałem. Wśród łąk przy Zaborni, w części łupkowatych lub w masie znajdujących, 1/4 mili stąd przy górze Słone w Państwie Rabskim, tryskają do pół łokcia wysokości źródła słone, a chociaż je zasypywano i zarzucano gnojem, jednakże owe się w innych miejscach wydobywają i słonej i czystiej wydobywają się (Opowiadanie dróżnika).

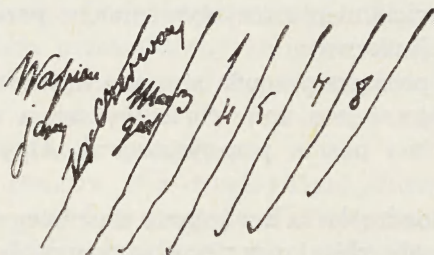
Do St. Krzyża do Nowego Targu jechałem z wesołym, pełnym energii góralem Janem Jankowskim z Kościeliska.

Przy Szaflarach zwraca uwagę przede wszystkim długo ciągnące się pasmo Karpat, które mi się wydaje, iż mają być z wapienia, ponieważ największe mają podobieństwo do Alpów wapiennych. Ciekawe geologicznie fenomena przy Szaflarach są: góra Skalką zwana, która stoi w związku z licznymi długo ciągnącymi się górami. Skalka jest odkryta ściana wapienna, która się składa z licznych prawie kryształów węglanu wapienia koloru białego lub nieco czerwonego, niekiedy ten wapień przechodzi w równy, lecz znacznie krystaliczny nieco żółtawy. Ten wapień ciągle się

¹¹ zamdlonych — zamglonych

ciągnie, aż na końcu przy rzeczce takie ma rozmaitości w swych pokładach:

1. Wapień krystaliczny i czerwony jasny.
2. Margiel łupkowaty czerwony z białymi żyłami węglanu wapna.
3. Iły ciemnoszare z takimiż żyłami.
4. Margiel różowy w grubszych masach jasnego koloru.
5. Iły ciemne.
6. Wapień zielony, na którym kryształki były węglanu wapna w znaczniejszej ilości.
7. Iły ciemne i margiel.



41. Rys. 2 L. Zejsznera przekroju geologicznego terenu.

Na górze znajdowała się paczka wapienia nowego i ziarnisto luźnego, brekcyja zielonawego wapienia i wapień czerwony [w] końcu.

Na Skałkę dochodząc, znajdowałem jaspisy ciemnoczerwone i zielonawe rozrzucone, lecz dalej na Zwierzynieckiej Górze natrafiłem w wapieniu marglowatym wrośnięte Kieselschiefer¹² w różnych kawałkach i krzemień!

Wieczór byłem w teatrze, przez młodych amatorów w niemieckim języku grano z polskimi deklamacjami z *Spiewów* Niemcewicza. —

Szaflary dnia 5 sierpnia 1829.

Pasma gór, które przebyłem, na północy Dunajca leżące, z piaskowca karpatowego, ciągnie się z północno-zachodniej ku południowo-wschodniej stronie.

Szaflary, 6 sierpnia 1829.

Ekskursyja z 5/8 29.

Ku Rogoźnikowi udałem się przez znajome wapienne góry Babieźow-

¹² poprawnie: Kieselschiefer — lupek krzemionkowy

skie. Skałki pomiędzy Maruszną a Zaskalem mają w sobie czerwony wapień piękny, różowy, a w nim pełno skamieniałości w różnym trafia [się] stanie. W różowym wapieniu są to linie, które ograniczały dawniejszych zwierząt kształty albo masa wapienna nie wcisnęła się zupełnie i tylko zachowały się ograniczenia muszli, [która] wewnątrz tylko kryształły wyścielając z węglanu wapna.

Kąpiel w Białym Dunajcu nader przyjemną używałem, chłodzi, orzeźwia, zaostrza —

Parowa do Dunajca zachodzące przy samym końcu wioski Szaflary nie jest już wapieniem, lecz piaskowcem w małych warstwach trafiającym się, poprzekładanym jest łem, który go spaja, tutaj dla siebie oddzielno wyłączonym. Wśród tych warstw czy żyła, czyli pokład węgla ziemnego, lecz gliną i częściami piaszczystymi mocno przejętego, niektóre kawałki zupełnie były łupkowate.

Góry od Szaflar począwszy zowią się jako następuje: wszystkie są wapienne, pierwsze najmniejsze, inne coraz wyższe, a wreszcie płaszczyna nastaje, a za nią dwa pasma pomniejszych, aż Alpy się wznoszą. Góry zowią się:

1. Skałka albo Honczałówka z wapienia ziarnistego, zdaje się, że to porfir wapienny, w masie zbitej wtopione są kryształły romboidalne, białe zwykle, niekiedy zaś czerwone. Czasem daje się widzieć wapień żółtawy zbity, wszelką posiadający skłonność do wykryształowania się. Ku górze liczne znajdują się krzemienie albo raczej agaty. Koniec tej góry opisałem jak wyżej.

2. Zwierzyniec.

3. Dzioł (o wymawia się na kształt a).

4. Raniszberg nazwany od Szweda Ranisz.

Trzy dalsze te góry złożone są z wapienia szarawego — kuleczkowego, w nim szersze lub węższe żyły wapienia romboidalnego bardzo blaszkowatego. Niekiedy wyrosnięte są kwarcze albo szary łupek krzemionkowy, wrosły w warstwy.

Nad samym Dunajcem wszystko najwyraźniej obserwowałem. Wszystkie wapienie, aczkolwiek nie mające wydatnych warstw, pokazywały tychże ślady, niekiedy w górze Skałce, lecz najwyraźniej to obserwowałem nad samym Dunajcem Białym, gdzie wyraźnie widać warstwy na głowie stojące pod 70 lub 75° nachylone. Oddziały warstw mają kierunek ze wschodu na zachód, odpowiadając zupełnie pasmu gór i dolinie ciągnącej się. Wśród tych warstw najwyraźniej widać, jak się mieszały zawierające warstewki czarnego łupku krzemionkowego.

Mieszkańcy tutejsi są górale, dzielność charakteru, moc duszy i pewna niepodległość we wszystkich ich czynnościach ich cechuje. Każdy posiada własność gruntową, wydaje posąg dla córki około 200 do 300 złotych

reńskich, synowie zaś biorą dziedzictwo, jeden z wybranych, który się za-
służył najlepiej familii.

Szaflary, dnia 7 sierpnia 1829.

Ekskursyja z dnia 6 sierpnia.

Udałem się ku Ludzmierzowi około Zaskala do torfów, które się pod-
czas suszy albo same zapalają, albo przez pastuchów rozżarzone palą się do
czasu słotnego. Torf jest zwyczajny, nie porosły miejscami żadnymi krze-
wami lub roślinami, druga część przeciwnie — ma małe kępki, na których
jagody czerwone i czarne (*Myrtillus*)¹³ tudzież *Sabina* [?] ¹⁴ rosną, a nie-
kiedy krzaczki jałowcowe. Tu torf zdaje się być więcej z ziemią zmiesza-
ny, mniej pożyteczny, tym samym zostanie do opału. Kroków 200 wy-
nosi szerokość torfowiska, a przeszło pół mili jest długim.

Następnie zwróciłem przez Czarny Dunajec, siadłszy na kark góra-
lowi, do pagórków, które sterczą przy Rogoźniku. Wszystkie są wapienne,
nad samym brzegiem znajdowałem ily napelnione mnóstwem pozostałoś-
ci roślinnych w pojedynczych warstwach.

Dziwny fenomen uważam, iż z drugiej Dunajcowej doliny piaskowce
i ily nie mają w sobie wapna, z drugiej zaś strony doliny wydzielały [się]
najczystsze warstwy wapieni, w których jako podrzędne warstewki w war-
stwie wydzielają się rogowce, jaspisy, łupki krzemionkowe albo wielkie
i prawdziwe krzemienie, lecz te są zwyczajnie nie wyróżnione i po prze-
skoku stoją z łupkiem krzemionkowym.

Góry, najwięcej uwagę zwracające przy Rogoźniku, są trzy skały nagie
od siebie odosobnione. Pierwsza, idąc od Szaflar, ma skamieniałości mnó-
stwo, lecz są bardzo wrośnięte w wapień, druga najwyższa jest samym
zlepkiem muszli skamieniałości; gdziekolwiek się uderzy młotkiem, tam
odrywa się pozostałość zwierzęca. Do samego szczytu dochodząc, idzie się
przez szczelinę dosyć obszerną między dwoma skałami zasianymi skamie-
niałościami, są to same prawie amonity i nautility, różnej wielkości, do
ćwierci łokcia niektóre dochodzą, w tej skale wapiennej są niekiedy małe
wydrążenia obsadzone kryształami węglanu wapna — same *metastatique*¹⁵,
jeden kryształ znalazłem 2 cale.

Poronin, dnia 9 sierpnia 1829 (Dokończenie).

Zwyczajnie są małe cała nie przechodzące. Trzecia góra nie niższa od dru-

¹³ *Vaccinium myrtillus* — borówka czarna

¹⁴ jałowiec — *Juniperus sabina*, który jednak nie rośnie na tym torfowisku,
lecz jedynie w Pieninach.

¹⁵ *Rhomboedre metastatique* — nazwa nadana przez R. J. Haiyego kryształom
kalcytu, skalenoedr

giej składa się z samego różowe[go] marmuru, a w części z wapienia podobnego do Skałki szaflarskiej, to jest z porfiru wapiennego lub wapnistej skały. Wracając, wiele gór z czerwonego marmuru, ze skamieniałościami, lub też wapienie blade z wzorzystymi krzemieniami, trafiałem.

Dnia 7 sierpnia. Wczesnie [?] dla deszczu nie wychodziłem, również trochę tylko z 8 sierpnia ruszyłem [?] odwiedzić okolice wieczorem przy pogodnym niebie, nieco obejrzałem okolicę i pożegnałem szanowny dom PP. Uznańskich ¹⁶, gdzie najgoręcej przyjęty przebywałem aczkolwiek krótko, z największą rozkoszą. P. Domaradzki i Trybalski. Wieczorem z P. [...] udałem [się] do Poronina.

Ekspedycja w Poronina bliskich okolicach.

Cała okolica tutejsza we wszelkich kierunkach jest piaskowcem karpatowym, cała dolina od Szaflar, już zapewne od wioski Szaflar przez Biały Dunajec wioskę, aż do Poronina ciągle jedna i ta sama skała, która jednakże różne ma w sobie odmiany. Zwyczajnie jest piaskowiec bardzo zbity z blaszkami miki i glina łupkowa przechodząca w filad lub napeńcioną bardzo wapnem, po piaskowcu mnóstwo żył, czystego węglanu wapna snuje [się] i te zwykły zachowywać pewien kierunek, najczęściej są od siebie równoodległe i tenże kierunek mają, co i cała skała posiada. Zwyczajnie, gdy warstwa gruba od 1 do 2 łokci ciągnie się przez znaczną długość, wtedy pod nią i nad spoczywa łupek, nad nim znów piaskowiec i czasem daje się spostrzegać na granicy, iż ostatnia warstwa piaskowca mocno ma przeważającą glinę i świeci się. Jest to najwyraźniejsze przejście, a zarazem dowód, że te skały od razu utworzone zostały.

Kierunek piaskowca, ponieważ jego warstwy wyraźnie takowy okazują, jest północno-z[achodni] hora 4—5, dalej 5, pochył zaś jest na południe, hora 12 pod kątem: 10° — 13° — 25°. Pasma gór z wysokości uważane naprzeciw Tatrom jest z północy wschodniej ku południowi zachodniemu hora 9—10. Imiona gór widzianych z Poronina, od prawej do lewej:

1. Liptowskie
2. Czerwony Wierch
3. Giewond
4. Kon[d]ratowa
5. Goreckowa
6. Kacprowa
7. Królowa (między nimi) [?] Olczyško
8. Stawy Gąsienicowe
9. Pańszczyca
10. Waksmu[n]dzka

¹⁶ Tomasz Uznański był właścicielem Poronina i dóbr Szaflary

11. Jaworzyna
12. Wołoszyna
13. Morskie Oko
14. Białczańskie
15. Koperszady
16. Murań, ostatnia ¹⁷.

Poronin, dnia 12 sierpnia 1829.

Dzień 10 i 11 poświęcony był ekskursji po wysokich Alpach naszych, a mianowicie udałem się do Rybiego Oka, tak górale to małe jezioro zowią, w powszechności znane jest pod imieniem Morskiego Oka, a dalej do Pięciu Stawów, przez Kosycę ¹⁸ udałem się około Beskida nazad w dolinę. Z Poronina w góralskim stroju, białej czuji ¹⁹ z wypustkami czerwonymi i niebieskimi, w spodniach opiętych z białego sukna, zwyczajnego stroju mieszkańców gór, także spodniami nazywanymi, u dołu na haftki spinanych, i kapeluszu okrągłym (z materii zwykłej kapeluszonej). Niedostawał mi do ubioru pas, który koszulkę do pępka niejako zasłania, zwyczajnie związaną czerwoną lub innego koloru wstążką, niedostawały dalej krypcie (jest to kawał skóry rzemieniem ściągniony, a nieco szerszym jest obwiązany albo raczej obwinieyty około nogi). Pończoch górale nie noszą, tylko szmatami płóciennymi obwiązują nogi w lato, w zimie zaś zamiast płótna używają kawały swojego sukna z podartej odzieży. W rękę zwyczajnie noszą siekierkę, która w mowie górali zowie się czupaga lub wałasza. Zamiast krypcy wzięłem moje trzewiki i miałem być urlopnikiem, Jaśkiem od Gałów ze Szaflar. Udałem się tedy w góry w opisanym ubiorze przez Poronin długo ciągnący się. Wszystkie brzegi okazują, że formacja piaskowca karpatowego trwa ciągle, pomiędzy warstwami bielejącymi się piaskowca ciemniejszej łupkowatej gliny, która się prawie zmienia w filad wapnisty. Pomiedzy smrekami, naszymi świerkami, udałem się po łące wodnistej w góry. Pierwsze były jednakże tejże formacji piaskowca, szczególnie to się dawało poznać po rozrzuconych i wałających się kawałkach kończystego filadu i łupkowej gliny. Przy strumyku Grunika grubsze są warstwy piaskowca karpackiego, mające kierunek 50 hora 4—5, utykają zaś na południe pod 20°.

¹⁷ aktualne nazwy wymienionych szczytów i dolin brzmią: 1. Liptowskie Kopy, 2. Czerwone Wierchy, 3. Giewont, 4. Kondracka Kopa lub Suchy Wierch Kondracki, 5. Goryczkowa Czuba, 6. Kasprowy Wierch, 7. Wielka Królowa Kopa, 8. Dolina Gąsienicowa, 9. Dolina Pańszczyca, 10. Dolina Waksmundzka, 11. Dolina Jaworowa, 12. Wołoszyn, 13. Morskie Oko, 14. Dolina Białki, 15. Dolina Koperszadów Zadnich, 16. Murań

¹⁸ być może: Kosista

¹⁹ czuja — czucha, gunia, burka góralska

Przy Pośrednim potoku kierunek jest ze wschodu na zachód, pochył zaś zupełnie przeciwny jest na północ. —

Z wysokości góry zwanej Zadnia (dzień) uważałem Tatrów kierunek, ciągnie się z południa na północ, właściwie zaś NO hora 1. —

Ciągle postępowałem wśród lasów na jednejże formacji piaskowca, która się szczególnie jako glina łupkowa wyjawia i ma w sobie tylko podrzędne pokłady zlewającego się piaskowca znacznej twardości. W lasach w niektórych miejscach znajdowałem niezmierne mnóstwo bloków granitowych różnej wielkości, biały feldspat, biały kwarc, a mało miki wszędzie buduje Tatrów pierwotny kamień. Nie dochodząc do samego szczytu gór, wegetację dosyć jeszcze żywą i bujną znajdowałem, lasy porastają mianowicie w miejscach dobrze uprawnych bardzo pięknie. Między ciekawszymi roślinami znajdowałem lilię w naszych ogrodach hodowaną koloru czerwonego, na łądzyce kilka kwiatków zbiera się w podłuż [lub] kilkanaście, liście ma lancetowate, korzeń jest cebulowaty, podobny do krokusów²⁰. Zresztą innego nie masz drzewa jak świerki. Smreki w miejscach najzimniejszych zostają kozodrzewem, lub też są sosny kozodrzewy²¹.

Stępując do doliny Białki przez dosyć pochyłą drogę, przez glinę łupkową, znajdowałem grubsze warstwy piaskowca. Znajdowałem, że utykały w jednym miejscu na zachód pod 20°, drugi oddział był z północy na południe. Nieco niżej utykał wprost przeciwnie, to jest na północ pod 32°, a kierunek był SO hora 5—4. —

Tutaj wstąpiłem do doliny Białki, jednej z najrozkoszniejszych na swym wstępie. Rzeka Białka najprzeźroczystszą ma wodę, mimo że zielonawego koloru, płynie wężykiem, po prawej stronie rozkoszne góry, posępnym smrekiem obrosłe, nie są ani zbyt potargane, a chociaż i to jest może w Czerwonej Górze²², takowy nieporządek jest pokryty wegetacją. Po lewej stronie Białki strome skały się okazują, jest to wapienna skałka Łysiańska: wapień owej jest równy, zbity, jasnego koloru.

Góry po prawej stronie Białki, obrosłe, od ujścia do początku rachując zowią:

1. Jaworzyński Wierch
2. Sucha
3. Holicza
4. Czerwone

²⁰ prawdopodobnie *Lilium martagon* lub *L. bulbiferum*

²¹ kozodrzew — kosodrzewina, kosówka (*Pinus mughus*). Pogląd, że są to karłowate sosny względnie świerki, okazał się błędny

²² Czerwona Skałka

Po lewej zaś stronie są:

1. Skałka Łysiańska
2. Jaworzyna
3. Wołoszyna
4. Świstówka
5. Czuba
6. Nad Roztoką
7. Szczoty.

Gdy wapienne białawe góry znikły, rozpoczęły się szare skały, dziksza okolica, wyższe góry podarte, częste turnie — tak nazywają spiczaste wzniosłości górale, jest to charakter granitu, góry coraz wyższe, potok bardziej wrzący, bloki granitu w niezliczonej mnogości porozrzucane. Granit zwyczajnie ma feldspat biały, niekiedy czerwonawy, różowawy, obadwa mieszają się, rzadko widać czerwony panującym, dalej znajduje się koloru zielonawego. Kwarc jest biały, prawie w mleczny przechodzi, niekiedy wodnistego jest koloru i prawie jak kryształ jest zadymiony, feldspat łatwiej wietrzeje, niekiedy wypada i wtedy kwarc sterczy i ma powierzchnię jakby inkrustowaną. Czasem jest feldspat jeszcze zwietrzały na powierzchni bloków, szczególnie to dobrze widać na tych feldspatach, które mają czerwony kolor. — Mika najmniej ma znaczenia i ilość onej jest w stosunku bardzo mała, kolor onej srebrzysty, niekiedy tylko ciemniejszy; przechodzi niekiedy w talk. Rozbite kawałki okazują płaszczysty krystaliczny.

W granitach mika jest rozsiana lub rozrzucona, tak iż się połączy w swych blaszkach i niejaki przechód stanowi do gnejzu, można nazwać tę odmianę gnejzawy granit. W tej stan [?], który[m] daje się wytłumaczyć powierzchowność nie porośniętych skał, sterczących turniów, jakoby przełamanych na sobie ułożonych spiczastych bloków. Często wydarza się, iż takowe turnie spadają; właśnie przed 3 dniami przy Morskim Oku takowa była spadła w jezioro i zostawiła ślad nieco bielszy.

Koniec doliny ma za ścianę ogromną górę granitową zwaną Morskie Oko²³, z licznymi sterczącymi najwspanialszym sposobem turniami. Koniec ten jest granicą zarazem, gdzie po polsku mówią. Koniec, granica najnaturalniejsza Polski.

Morskie Oko, Rybie Jezioro górali, jest okrągłym jeziorem mającym zielonawe, na głębi zaś niebieskawe wody: brzegi niezbyt są głębokie, przejrzysta woda daje poznać jego głębokość, aż dalej staje się woda ciemną, prawie czarną, pstrągi licznie mają się w niej znajdować, kilka małych sam widziałem. Lodniki nie są tutaj; na górach, trzy ściany nijako jeziora

²³ chodzi tu o Mięguszowicki Szczyt

stanowiąc[ych], zupełnie prawdziwe, są to śniegi pozostałe w szczelinach lub w [w]klęsłościach. Top[n]ieją one niekiedy, podług powieści górali, miejsca są jednakże takie, gdzie wiecznie nie giną. Śniegi te, czyli lodniki, nie leżą na samej wysokości, lecz prawie w samym środku, i wciągają się tylko ku wierzchowi.

Wieczór spędziłem na pochyłości w szałasie zwanym Morskie Oko. Johasy, takie jest nazwisko pasających bydło po polanach (polankach), czyli halach, po niemiecku po Alpach, najwięcej u nas mają po polanach kóz i owiec, wołów, krów, koni już jest mniej i to się uważa jako dodatek. Sami mężczyźni tylko są pasterzami, pasterki jak w Tyrolu nie masz. Johasi różnią się od zwyczajnych górali, że koszulę mają czarną jak węgiel, smarują owę masłem owczym pomieszczonym z sadzami, brud tutaj największą jest ozdobą.

Johasów mieszka w jednym szałasie więcej, rządzący nimi gospodarz zowie się baca, na dole zaś gazdą nazywają gospodarza. Wszyscy spólnie utrzymują swe owce i kozy, doją je razem, robią sery, masło, a potem dzielą stosownie do ilości owiec, które każdy ma. W szałasie pali się ogień, ogromne kotłisko miedziane wisi na środku, w tym gotuje się mleko, serki się ugniatają, warzą itd. Przybyłego częstowali aż nazbyt, serem świeżo robionym zupełnie słodkim, mlekiem słodkim i kwaśnym. — Różne rzeczy nuż poczęli opowiadać, w ogólności były to skargi na czasy, że im podwyższono cenę za paszenie się ich bydła, oto jest cena, jaką płacą za różne bydła podczas jednego lata:

Owca jałowa 3 papierowe grajcarey

Owca dobra 6 papierowych grajcarów

Koza jałowa 12 gr p. u Homolacza²⁴, 25 u Uznańskiego

Koza dojna 24 gr p. u Homolacza, 50 u Uznańskiego

Od konia równie płaci się, jak od wołu lub krowy 5 grajcarów srebrnych. Dawniej ceny były mniejsze.

Niekiedy śmiechy rozerwały te żale z pojedynczego głupca. Dopiero poczęli rozpowiadać o tutejszych zbójcach, że oni nic innego nie robią, jak zabierają oszczypki, owce szlachtują, gotują i te zabierają. O trzech tylko ustawicznie opowiadają, żeby ich więcej było, nie wiadomo. Z obawy nie spałem w szałasie, lecz w świerkowym namiocie, i byłoby jak najlepiej, gdyby mdłości po mleku nie były przeszkadzały.

Ekskursyja z dnia 11 sierpnia 1829.

Z szałas u Morskiego Oka ruszyliśmy w górę, najzdrowsze krzepiły nadwątlone siły, aż wreszcie po granitach, złomach na krawędź góry Lymba²⁵

²⁴ Homolacs (Homolacz) Emanuel, od 1809 r. właściciel Zakopanego

²⁵ prawdopodobnie góra Ubocz między Świstówką a Czubą

ze Świstówki, skąd się wybornie prezentowała dolina Białki i jej wężykowata rzeczka. Po lewej stronie góra Krzyżna obrosła kozodrzewami w stronach najwyższych, ku dołowi już smreki poczęły się pokazywać. Z Kopy, najwyższej góry, ukazały się Pięć Stawy w całej dzikości. Zdaje się, że natura geologiczna tutaj obrała swoją ojczyznę, same skały niczym nie obrosły, w spodzie gdzieś gdzieś kozodrzewy. Tego smutnego obrazu nawet śniegi nie przerwały białością, a spodem tylko dwa większe stawy oddzielone od siebie przesmykiem skalistym, w którym maleńki staw. Dwa spełniające liczbę pięć, znajdują się nieco wyżej i nie można ich widzieć było. Z drugiej strony kolosy granitu przedstawiały się Morskiego [Oka], poprzedziane różnie. Kierunek doliny Białka jest [z] południa na północ, hora 12, może jest to ostatnia woda zasylająca swe płyny z południa ku Wiśle. — Trzy równoodległe działy gór ciągną się za Dunajcem w kierunku północno-wschodnim, hora 9—10.

Stępując w dół, natrafiłem na lodnik, był to śnieg albo raczej lód rozpadający się w ziarna, na kamieniach tylko lód. W postępie na dół udaje jedną z najwspanialszych kaskad. Wypływa ona ze skały bezpośrednio, nieco trawy pozostało tylko na wierchu, i pięcioma odnogami odchodziła woda, która we trzy, a potem w jedną na dole złączyła [się] i to jest w niej najszczególniejszym, że się gubi i w spodzie nie widać wody płynącej, prawie prostopadle spadającej z parę tysięcy stóp. Kaskada ta leży pomiędzy Krzyżną i Grzędami i zowie się Kongy [?]. Druga przy tym kaskada, S[i]klawica²⁶, mniej już uderza, lecz również szumnie spada, lecz podzielona na różne schody.

Doliną Roztoki stępowałem, ciągle same granity, woda szumnie wrząco spadała. W całej świetności wydała się góra Kopa²⁷, ogromny kolos wystąpił, zaokrąglony na wierchu, a ściana prosta. Tutaj w lasku zasnęliśmy spokojnie, aż nas obudził przechodzący góral pytając, „jak się macie towarzysze”, z nim poszliśmy w górę, aż się rozłączył manowcem do Białki prowadzącym, stąd wyszliśmy na Wołoszynę, również granitową. W lasach po górach nad Morskim Okiem i nad lub w samych strumykach roślinność, Aconitum²⁸ zwyczajne u nas za ozdobę w ogrodach chowane.

Góra Koszysty, której część jedna, zapewne granitowa, z dała się przedstawiła. Wstępowali[śmy] nad strumykiem Koszystej²⁹, poczęły się zmieniać kamienie, konglomerat czerwony, niekiedy zmieniał się w biały, stawał się wreszcie zupełnie białym. Wstępując na górę drogą robioną, następuje wapień czarny, białymi żyłami we wszystkich kierunkach poprze-

²⁶ Siklawica — Siklawica. Brzmienia nazwy wyższego wodospadu w wersji podanej przez Zejsznera nie udało się odnaleźć

²⁷ Kopa — Wielka Kopa

²⁸ Aconitum — tojad

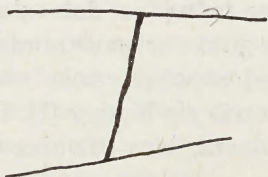
²⁹ strumyk Koszystej — Równica względnie Waksmundzki Potok.

ryznany, wstąpiwszy na plateau, czyli wierch, ciągnie się góra Koszysta zupełnie złożona z wapienia czarnego z białymi żyłkami, za nią ciągnie się góra Waksmundzka. Naprzeciw niej leży góra z gliny łupkowej, spod niej sterczy góra albo skała, zdaje się, że wapienna. Stępując ciągle na dół, między samym łupkiem znalazłem w parowie, u samego spodu gór, znów wapień brunatny, jakoby wrota z obydwóch stron strumyka Sucha³⁰ zwanego, następnie do dołu panował znów sam piaskowiec albo raczej łupek. Po górach wysokich jeszcze najwspanialej wydał się był Beskid³¹, najpodobniejszy do piramidy czworościennej, grunt pomiędzy tymi dwoma górami wapienną, a łupkową gliną, był margiel czerwony, równie jak inne margle tysięcznie najrozmaiciej podzielony.

Tutaj doszły nas wieści, że dwóch ze zbójów zastrzelonych zostało, jeden był z Ludzimierza, drugi z Bukowiny.

Ekspedycja z dnia 12 sierpnia 1829 po dolinie Białego Dunajca.

Ta dolina ciągnie się z południa na północ. Góry zadunajcowe ciągną się SW hora 9—10. Tatry zaś ze wschodu na zachód, linia będzie prawie taka [:]



42. Rys. 3 L. Zejsznera ze schematem topografii terenu.

Różne doliny powtórnie podłużne.

Wszystkie są sobie prawie równoodległe i wielką zgodność zachowują, po lewej i po prawej stronie są od siebie równoodległe, wyszczególniam ich kierunek, poczynawszy od najdalszej przy Szaflarach, gdzie góry poczynają się płaszczyć.

Doliny Białego Dunajca
z prawej strony

1. S
2. SW hora 10
3. SW „ 8
4. SW „ 9
5. SW „ 9
6. Północy na południe
7. SW „ 8
8. SO „ 2—3

z lewej strony

1. SO hora 5
2. SO „ 3—4
3. SO „ 4—5
4. SW „ 8—9
5. SO „ 4—5

³⁰ strumyk Sucha — Zejszner mówi tu raczej o Potoku Pańszczyckim niż o Suchej Wodzie

³¹ prawdopodobnie Kopieniec Wielki

Góry te wszystkie składa piaskowiec, filad, łupkowa glina, grubsze warstwy piaskowca poprzedzielane są ıłem łupkowym, gdy najgrubsza następuje, poprzedzają ją grubsze z wierzchu i dołu. Znajdowałem niektóre piaskowce jakoby lyce mają[ce], a przynajmniej jakby stopione.

Czorsztyń, dnia 14 sierpnia 1825 [!].

Ekskursja 13 sierpnia po górach Zakopanej. —

Droga z Poronina ciągle idzie pod górę, sam piaskowiec i łupki są skałami składającymi je. Zakopana leży ıród samych najeżonych gór, dziko całe jest wejrzenie, zimno panuje tutaj długo, o czym świadczy wegetacja bardzo spóźniona. Same owsy tutaj się rodzą i te są tak zielone, jak u nas na początku czerwca, o owocowych drzewach nie słychać, kartofle nie dojrzały jeszcze, lecz za to piękne szczególnie przy zakończeniu doliny rośliny alpejskie okrywają wzgórki: *Pirola secunda*³² w największej ilości znajdowałem, *Paris quadrifolia*³³, poziomki nader wonne itd. Skały całej doliny Zakopanej są wapienne i należące do formacji wapienia numulitowego, wapień ten nie ma skamieniałości prócz jednego miejsca, w którym znalazłem skałę na samym zakończeniu doliny przepelnioną numulitami. Szerokość onej nie przenosi 15 kroków, prócz tego znalazłem jeszcze *Pectenit* i inny rodzaj muszli. Zresztą sam wapień był częścią czarny, częścią był szarawym.

— Homolacz, Ruprecht, Marchewka, Kle[ja.]³⁴

Ekskursja z dnia 14 sierpnia. Magura.

Pomiędzy stromymi, opoczystymi wapiennymi skałami na samym szczycie leżą kopalnie żelaza służące za materiał wielkiemu piecowi w Zakopanej. — O żelazie tym powiadają, lecz to powiadają sami urzędnicy, że ma być najlepszym w Galicji. — Pomiędzy takimi udałem się ponad szemrzającym, a prawie wrzącym strumieniem w górę. Skały wapienne najdziwniejszych kształtów stercząc, ciągle odmienne za postępem, bawią oko i nabierają do różnych przedmiotów podobne kształty. Raptem góra wznosić się zaczęła przy samych wapieniach ciemnych, poprzeryzanych nieskończenie wielkim mnóstwem żyłek białego blaszkowatego węg[lanu] wapna.

Dolina Jaworzynki zostaje na północy do Magury kopalni, ku górze rozpoczyna się dolina, a najwyższy szczyt grupy gór zwanych Magura jakoby kopa wznosi się nad inne i składa się z samego wapienia, podobnie też Jaworzynka. W górze zdaje się być wapień w niektórych miejscach

³² gruszyczka jednostronna

³³ czworolist pospolity

³⁴ prawdopodobnie nazwiska osób poznanych w Zakopanem

warstwowy, zapada na północ pod 60°. Warstwy te jednakże wnet znikają i sam, bez ładu najmniejszego na siebie nawalony wapień podnosi się w górę. Magury kopalnia tę ma różnicę, iż glina wodnikiem niedokwasu żelaza ³⁵ napełniona pod 50° pod wapień podchodzi, w górze następuje czerwonawy ił, a dalej iły mieszające się z zielonymi, na tym leży skała kwarcowa albo li też margle i skała na przemian są warstwowane, tak iż margle czerwone, następnie margle zielone, które przechodzą w skałę kwarcową, na tym spoczywa znów pokład wapienia zwyczajnego, dalej skała kwarcowa, iły czerwonawe łupkowate, zielone łupkowate, [i] skała kwarcowa raczej zbliżona do piaskowca, przepełniona mnóstwem kropek wodnika żelaza. Te skały łupkowate, marglowe i kwarcowe idą do samego wierzchu, tak iż marglowe przeważają. W tych skałach prawie przy wierzchu są założone kopalnie żelaza, spód tychże i wierzch jest skała kwarcowa, najczęściej bardzo z gliną pomieszana.

Górnicy tutejsi granice zowią ligenda i hangend ³⁶. Kopalnia sama porządnie jest urządzoną, dobrze wystemplowana, drabiny porządne. Ruda żelazna po większej części mocno z iłem jest pomieszana, niekiedy tworzy pęcherzyki, w których grupami zbiera się po większej części wodnik niedokwasu żelaza, czasem tylko znajduje [się] niedokwas 2-żelaza. Kalk-eisen ³⁷ łuskami pokrywa w drobnych cząstkach wierzch tych gronek. Manganek służy prawie zawsze za powierzchnię i części soplowate jak [w] Miedzianej Górze trafiają się. Rzadko trafia się wad. Pokłady te nie mają żadnej foremności, w ciągu zwążają i rozszerzają się nieoznaczenie, miejsca niektóre pełne manganu i pęcherzyków trafillem.

Górnicy tutejsi ciągle mówili do mnie wasza lub ich miłość i byli królewsko udarowani jednym cwancygerem ³⁸.

A to jest przecięcie idealne Magury żelazistej:

łupki marglowe szare	}	z rudą żelazną
skała kwarcowa		
piaskowce czerwone	}	z rudą żelazną
margiel łupkowy		
skała kwarcowa		
wapień szarawy lub czerwony		
skała kwarcowa		
margiel zielony		
margiel zielony i czerwony mieszany		
margiel łupkowy czerwony		

³⁵ wodnik niedokwasu żelaza — wodorotlenek żelaza, limonit

³⁶ z niemieckiego: Liegendes, Hangendes — spąg i strop pokładu lub ławicy

³⁷ Kalkeisen — syderyt

³⁸ moneta zdawkowa

glina przejęta niedokwasem drugiego żelaza, połączone z wodą, wapień

Aconitum aż prawie do samego szczytu porasta, na najwyższej kopalni znajdowałem je. —

Wyszedłem na szczyt, wierch po góralsku, kozodrzewina i wiatr tutaj mają ojczyznę, Gąsienicowe Stawy i ich wierchy granitowe, tak nazwane, obserwowałem, nie mają one w sobie tego uroku, co Morskie Oko, ani dzikości Pięciu Stawów.

W drugiej części dzień poświęciłem obserwacji nad wapieniem numulitowym, a szczególniej górze zwanej Nosalem, dla potarganego wierchu, a skałami najeżonego.

Wapień numulitowy zdaje się, że tworzy raczej pokład pierwszych wysokich Tatrów, podobnie jak przy Szaflarach wapień amonitowy ciągnie się od Rogoźnika, Szaflary, Bielska Góra do Czorsztyna itd., i na piaskowcu karpatowym się opiera. Wapień ten po większej części ma ciemne kolory, niekiedy tylko nabiera jasnego, jak na Nosalu, może on powstał też [z] wywietrzenia. Czarnej barwy najwięcej jest i tą mnóstwo żyłek węgl[anu] wapna białego poprzeczyna we wszystkich kierunkach, albo też jest ciemnobrunatnego koloru; ta się zdaje, że ma w sobie skamieniałości, które żeby odbić dla jego wielkiej zbitości, nader jest rzeczą trudną, inne przechodzą prawie w czarny kolor i bardzo są zbite. Niektóre jak na Krokwi ma[ją] także numulitów mnóstwo. Jasne wapienie jednostajne są. Ten wapień nie jest warstwowany, niekiedy tylko to się odzywa, wtedy warstwy jakoby na głowie stoją. Niekiedy grubsze warstwy następują na kilku cienkich, które się wreście zmienia[ją w] łupek gliniany mający w sobie nieco wapna, takie na wierzchach Nosala w mnóstwie widać skał.

Góry widziane z Zakopanego są następujące:

[...]

Czorzstyn, dnia 16 sierpnia (Dokończenie).

[...]

Po lewej stronie przy zakończeniu doliny leży góra Od Krokwi, po prawej Nosal przedłużający się przez Nieborak, gdzie znajdował po wapieniach białych Nosal[a], łupki iłowe, potem wapień, w którym się prawie filad wydzielał, następnie pomiędzy znaczniejszymi pokładami wapienia były cieńsze warstwy onegoż ze skamieniałościami.

Góry zamykające dolinę są w samej głębi: Od Krokwi, we zetknięciu przychodzi Kalatówka, ostatnie przedłużenie Giewonda, góry Kondratowa, Gore[cz]kowa, Kasprowa, Magura, Jaworzynka, Nieborak, Nosal.

D. 15 sierpnia udałem się nocką [?] do Poronina, Szaflar, Nowego Targu.

W Waksmundzie przespałem się nieco i wciąż doliną Dunajca zmierzałem do Czorsztyna. Kierunek jej znajdowałem południowo-zachodni, hora 11—10. Skał z początku nie widać, tylko mnóstwo dolin, parowów zasyłających swoje wody ku Dunajcowi. Wreszcie następują skały piaskowca, bez wyraźnego warstwowania, bloczki, mianowicie od mostu przy wiosce, i ciągną się dalej do Maniowa, tu przebywszy, jeden z najrozkoszniejszych otwiera się widoków, starożytna ruina czorsztyńska na wysokiej skale wapiennej. Poczawszy od Czarnego Dunajca do Czorsztyna ciągnie się wapień numulitowy i tutaj wysokie góry formuje. Nie dochodząc do Czorsztyna, poczyna się piaskowiec znikać, czerwone margle następują, piaskowce bardzo rozsypujące się, w kwasach mocno burzące się.

Kesmark,³⁹ 1829 dnia 18 sierpnia.

Ekspedycja czorsztyńska z dnia 16 sierpnia.

Dodatki: kierunek doliny Dunajca jest południowo-zachodni, hora 11—10. *Topographisches Taschenbuch für Ungarn auf das Jahr 1802* herausgegeben von Bredetzki.

Beiträge zur Topographie des Königreich Ungarn 1803, 1804, herausgegeben von Bredetzki. Tomów II, ma być jeszcze trzeci.

Salzburg und Berchtesgaden von Braue 1829 —

Die Höhen der Erde, Wien 1823.

Nachricht ueber den jetzigen Zustand der ewangelischen Kirche in Ungarn, von Bersewitz, 1823.

Nie widzieliście mojej klejsterki z owsiakiem, wistokiem obwiązanej
Klejsterka = pas

owsiak, moskal = chleb z owsa

wistok = sznurek

Gemälde von Ungarn von Csaplowics. 1829.

Góry z drugiej strony Dunajca widziane ciągną się z północy na południe, widziane ze Skalki.

Czuja zowie się sukn[i]a szara lub biała górą. Juhas pasterz polany, baca ich gospodarz. Gospodarz zwyczajny gazda.

Ekspedycja na pobrzeżu węgierskim.

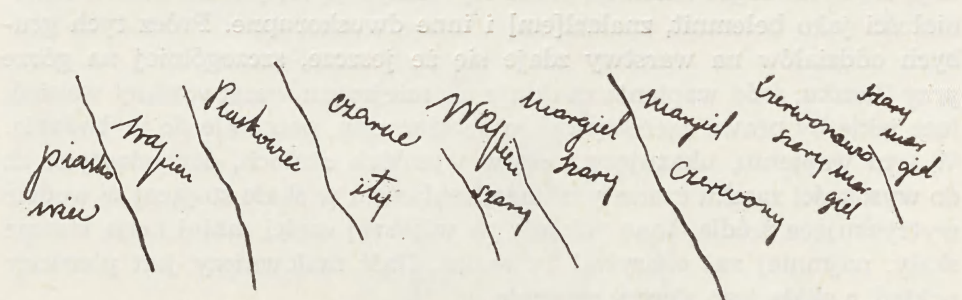
Naprzeciw stromych skał Czorsztyna, wapienia z amonitami, znajdują się również na węgierskiej stronie tak samo czerwone marmury, za nimi dopiero następuje piaskowiec karpatowy z podrzędnymi pokładami łupkowego iłu, pochył jego jest północ pod 10°. Za tym ku południowi następuje czarny ił jak węgiel poprzerwany licznymi żyłkami węglanu wa-

³⁹ Kieżmark

pną, która ma w sobie dalej być sferosideritu, dochodzące do pół łokcia średnicy, te są także poprzerywane żyłkami węgla wapna. I ten nie jest warstwowy, tylko zupełnie zostaje w masie, za nim następuje margiel szary łupkowy, który częściowo zmienia się w wapień czysty, za nim margiel czerwony bardzo łupkowy.

Za czarnym iłem (poprawa) następuje wapień szary, licznymi żyłami sferosideritu poprzerywany, mający pochył NW pod 45°, dalej margle opisane.

Po wysokim nadbrzeżu marglowym [i] łupkowym następuje wapień szary, margiel czerwony, aż wreszcie pod Zamkiem sam szary margiel bierze przewagę. Warstwy dalej marglu uważałem, że zapadają na południe pod 80°. Ciągną się z z[achodu] na w[schód]



43. Rys. 4 L. Zejsznera przekroju geologicznego terenu.

O wapieniach Czorsztyna, a stąd zdaje [się] że można wypowiedzieć ogólne prawo co do wapienia między dwoma piaskowcami zawartego.

Trzy pokłady dają się wyraźnie odróżnić przy Czorszynie, które w innych miejscach nie mają tej wyrazistości. Co do pokładów, chociaż różnica skał najwyraźniej daje się postrzegać np. [w] Szaflarach itd., w Czorszynie wszystkie są zebrane około siebie i nie zostawiają żadnej wątpliwości co do pokładów jednego nad drugim. Najbardziej na północy zostający, zetknięty z piaskowcami, zowie pierwszym pokładem:

1. pokład można podzielić na dwie części: jest to wapień porfirowy, kryształowy węgla wapna tkwią w masie wapiennej z iłem i piaskiem pomieszanej, dolne pokłady mają cement zlepiający czerwony, wierzchnie białawy lub nieco żółtawy. Ten wapień leży na piaskowcu, którego nie ma wyraźnych warstw, po części rozpada się na powietrzu i burzy się mocno z kwasami. W dolince zwanej Michałowska, z samego piaskowca karpatowego, znajdują się wypłukane siarczki żelaza w bułach dość znacznej wielkości.

2. pokład składa się z wapienia pomieszane[go] w części z gliną, a zatem marglowatego, szarego koloru, w którym niekiedy [?] są cienkie warstewki czarne, lecz nie przechodzą kilku cali, wapień ten podzielony na cienkie warstewki ma w sobie zawarte drobne żyłki węglanu wapna. Czerwone i szare pokłady na przemian warstwują, niekiedy w szarych pokładach czarne warstewki się wydzielają w pewnych równo odległych od siebie odstępach.

2. Na tym spoczywa [trzeci] pokład wapienia, który jest czystym manganem czerwonym⁴⁰ z kwarcami, miejscami ciemnoprzeźroczystymi. Cała masa nie pokazuje warstwowania, tylko jest złożona z samych buł z sobą pozlepianych, nieco gliniastymi masami spojonych. Masa ta zdaje się dzielić na wielkie warstwy i na tych oddziałach w wielkim mnóstwie dają się spostrzegać amonity, prócz tego znajdują się jeszcze inne skamieniałości jako belemnit, znalazł[em] i inne dwuskorupne. Prócz tych grubych oddziałów na warstwy zdaje się że jeszcze, szczególnie na górze przy Zamku, wśród wapienia znajduje się miejscami warstwowany wapień, lecz jakie by prawa zachowywał co do kierunku, pozostaje do wybadania. W tym wapieniu, ukazującym się w wysokich skałach, dochodzących aż do wysokości zamku czorsztyńskiego, znalazłem w skale stojącej w wodzie wytryskujące źródła. Inne pokłady po większej części mniej mają strome skały, najmniej zaś okazywał to średni. Dość malowniczy jest pierwszy pokład, a skała jego sterczy znacznie.

Droga [do] Käsmarku.

Przy samych wapiennych skałach udałem się był do pierwszej wioski, tam przy samej karczynie w dolince pozostaje wapień i piaskowiec karpatowy, od Starej Wsi aż do Käsmarku ciągnie się ustawicznie. Taż sama jego natura, jak przy Dunajcowej dolinie, grubsze warstwy tkwią w glinie łupkowej, ma pochył południowy wszędzie, a mianowicie przy wioskach Maciągowice, Hanuszowice pod 45°, Hagi i Relow w obydwóch pod 10°. Przy Maciągowicach uważałem kierunek ze W na Z. Na górze Magura sam karpatowy piaskowiec, z niej najpiękniej przedstawia się dolina, w której leżą owe 16 miast spiskich. Jedna góra Krygowska nader podobna do okopu [?] wyskakuje i swym widokiem przerywa jednostajność. Jest to zupełnie oddzielona góra mają[ca] grzbiet dość długi, dwa równe boki dosyć strome.

Na górze jeszcze się owsy zielenieją, ku Beli⁴¹ zaś więcej się żółci, aż przy Kiesmarku pełno już widać dojrzałego żyta, owocowe drzewa dobrze

⁴⁰ mangan czerwony — rodochryt, nazwa błędnie użyta, tu prawdopodobnie bulasty wapień marglisty

⁴¹ Béla — Spiska Biała

rosną i wszystko ma przyjemniejszą postać, wyjąwszy że powietrze bywa zimne, kiedy tylko deszcz pada. Dnia 17 mocno deszcze padały, z nimi zimno, a na górach śnieg padał i wszystkie wierzch[y] mianowicie z rana jakby potroszone mąką zdawały się. Zbliżając się do Czorsztyna ⁴², byt mieszkańców zdawał się dowodzić lepszym, aniżeli dotąd znajdowałem. Kobiety niebieskie szale noszą, przed domem siedzą sobie i zdają się z swoimi ojcami rozmową czas przerywać. W Ziemi Spiskiej, gdzie się polską mówi mową, różnica daje się postrzegać, gorset mianowicie kobiet tę różnicę pokazuje — jest on zielony, obwiedziony czerwoną wstążką lub dwiema, bogatsze mają odwrotnie kolory, spódnica w pasy, na białym perkalu czerwone pasy, a fartuch w wielkie kwiaty, warkocz w jedno zebrany: oto model gorsetu z tyłu widzianego.



44. Rys. 5 L. Zejsznera z sylwetką góralki.

Dochodząc do Kiesmarku poczęli mężczyźni nosić ogromne płaszcze białe lub w pasy czarne z kocabaj z wielkimi rękawami, są one zupełnie prawie płachtą i w tym wybornie, pompatycznie się wydają.

Kesmark przyjemne jest miasto, pięknie budowane, porządnie utrzymywane prócz ulic, na których błoto, a bruk nie najlepszy. Michalik stary poczciwy, przyjacielski, wyborny zaś pan Pfarer [?] Benedicks godzien jest wysokiego szacunku.

Bad Schmecks ⁴³, dnia 20 sierpnia 1829.

Dnia 19 udałem się [z] Kiesmarku w towarzystwie przewodnika Fabri ⁴⁴, starego szewca, który licznych gości prowadził w góry, a mianowi-

⁴² pomyłka w rękopisie, zamiast: Kieżmarku

⁴³ poprawnie Szmeks — Smokowiec

⁴⁴ Fabri, Fabry — rodzina szewców i przewodników tatrzańskich. Zapewne był

cie Townsona⁴⁵ i Wahlenberga⁴⁶ i Mauksza⁴⁷, z okazji odwiedziliśmy nasamprzód kąpiele siarczane w Rox⁴⁸, które jednakże dla małej ilości w nich zawartej siarki mało są uczęszczane. Następnie zmierzaliśmy ku górom zavalonym mnóstwem bloków najwięcej granitowych, a potem wapienia zwyczajnie czarnego, czasem czerwonego, i piaskowca czerwonego i białego, najwięcej tego rumowiska znajduje [się] w lesie dotykającym. — Góra zwana Stösschen⁴⁹ pozostała na lewej stronie, a myśmy weszli w dolinę Haligrund⁵⁰, ponad której potokiem Rhodiola⁵¹ aż do samego wierzchu porastała. Pierwsza napotkana skała była granit, całą górę Stösschen formuje, toż samo i z drugiej strony uważałem, nie masz tutaj zatem na granit pokładającego się wapienia, jak gdzie indziej, toż samo się później przy następnych górach okazało; jeśli jest wapień, znajduje [się] bardzo ukrytym, albo wprost w zetknięciu z granitem piaskowiec karpatowy pozostaje. Wyżej w dolinie Hallgrund znajdujemy czerwony piaskowiec, jest to konglomerat, w który[m] łączącej masy ziarna kwarcu prawie nie widać, niekiedy tylko dają się białe punkta spostrzeżać; konglomerat ten dzieli się na wyraźne warstwy, mające kierunek z W na Z, a pochył północno-zachodni hora 3 pod 17°. W drugim miejscu pochył jest na północ pod 45°. Miejscami staje się konglomerat prawie marglem czerwonym na cienkie warstwy podzielonym, w którym się ziarna piasku natrafiają. Na czerwonym piaskowcu spoczywa biały, miejscami na przemian warstwiają, lecz dalej przeważa.

Schmeks, dnia 21 sierpnia.

Dalej przeważa biały piaskowiec przechodzący prawie w skałę kwarcową, ziarnistą; ogromne formując masy, grube ma warstwy, i nic pomiędzy nimi obcego nie widać. Czerwony konglomerat składa się z kawałów grubych jak pięść i to znajduje się na oddziałach warstw, w blokach widziałem znaczniejsze masy tego grubego konglomeratu, czyli brekcji. W środku czerwonego [konglomeratu] trafiłem kawałki marglu

to brat znanego przewodnika Jakuba Fabri seniora (1740—1817), a nie jeden z jego synów, Jakub junior (ur. 1781 r.) lub Dawid (ur. 1798 r.)

⁴⁵ Robert Townson — angielski podróżnik, zwiedził Tatry w 1793 r. i opublikował obserwacje z tej podróży

⁴⁶ Göran Wahlenberg (1780—1851) — lekarz i botanik szwedzki, badania w Tatrach prowadził w 1813 r.

⁴⁷ Thomas Mauksch (1749—1832) — proboszcz w Wielkim Sławkowie, i Kieżmaruku, wybitny znawca Tatr

⁴⁸ Rox — dziś Rakusy

⁴⁹ Stösschen — dziś Stezki

⁵⁰ prawdopodobnie Dolina do Siedmiu Źródeł

⁵¹ Rhodiola — różaniec

łupkowatego, łupki cienkości papieru. Powierzchnia białego piaskowca mianowicie od słońca leżąca jest bardzo ślniącą [?] niekiedy, przyczynę tego ledwo rozeznałem, a to kryształki kwarcu powodem. Nim biały konglomerat nastąpił, znajduje się czerwony margiel, parę się stóp wysokości [wznosi], mające oddział NW hora 4—5. Na tych marglach leżą skały z nagimi ścianami, są to niewarstwowane czarne wapienie, podnoszące się ciągle aż do wysokości polanki Rothe Leim⁵². W tej dolinie nader ciekawą różnicę pomiędzy roślinnością spostrzegłem, na północnej części same smreki bez różnicy, nad strumykiem mnóstwo Rhenum [?] ⁵³ wielkolistnego, między którym różne interesowne porastają rośliny *Digitalis lutea*, *Daphne mezereum*⁵⁴; w znacznej ilości *Aconitum*, roślina monocotyledonowa⁵⁵ z okrągłymi wachlarzowo zgiętymi liśćmi, *Acer sacharoides*⁵⁶, modrzew. Wstąpiwszy na górę Trift ober den Rother Leim⁵⁷ nazywają się góry jak następuje: Stösschen, Ratzenberg, Käsmarker Spitze, Kopabank, Schwalbenberg, Kohlbachergrad, Kohlbacherspitze, Papias [?]Thal, Rother See und Blauer See Thal, Karnfunkelthurm, Floserthurm, Weisserseethurm, Durlberg (z białej skały kwarcowej), Thörichter Gern (głupia po polsku). Fleischbänke (jatki)⁵⁸.

Woda strumyka nieco była zielona. Na górze Trift ober den Rother Leim dziwne zjawisko w smrekach uważaliśmy, wszystkich liście zwrócone są ku południowej stronie, na północnej zaś są jakby zmarzłe. Poprawa do gór następstwa: Fleischbänke, Lammersberg⁵⁹, Thörichter Gern, te góry mają nader opoczyste, wysokie ściany na swym grzbiecie. Następstwo warstwowania na skale kwarcowej takie: wapienie brunatne z małymi żyłkami białego spatu, jest w warstwach cienkich, pół ćwierci łokcia grubych, na Z utykających pod 30°; warstwy wapienia są na przemian z łupkiem marglowym poprzekładane, drugi znajdowałem z północy na południe, na północ tutaj zapadają warstwy. Na tym wapieniu leży drugi

⁵² poprawnie: Rother Lem — dziś Czerwona Glinka

⁵³ być może *Adenostyles alliariae* — miłosna górską, lub *Petasites* — lepieźnik

⁵⁴ naparstnica żółta i wawrzynek wilczełyko

⁵⁵ *Monocotyledones* — jednoliścienne

⁵⁶ pomyłka: chodzi tu o *Acer pseudoplatanus* — jawor

⁵⁷ „Wygon nad Czerwoną Glinką” — prawdopodobnie skrzyżowanie dwóch grzbietów nad Czerwoną Glinką na południe od Bujaczego Wierchu

⁵⁸ poprawne brzmienie wymienionych nazw i ich dzisiejsze odpowiedniki przedstawiają się następująco: Stösschen — Steżki; Ratzenberg — Rakuska Czuba; Käsmarker Spitze — Kieżmarski Szczyt; Kolbacherspitze — Studenec; Rother See, Blauer See Thal — Dolina Jagnięca z Czerwonym i Modrym Stawem; Karnfunkelthurm; Weiserseespitze — prawdopodobnie Kozia Turnia; Durlberg — Bielska Kopa; Thörichter Gern — Szalony Wierch; Fleischbänke — Jatki

⁵⁹ Lammersberg — dziś Jagnięcy Szczyt

pokład czerwonego warstwowanego wapienia, wszystkie ma cechy czorsztyńskiego, prócz że warstwowany. Niekiedy, a mianowicie na początku i końcu, czyli spodzie i wierzchu, wapień jest taki: czerwone były są zawarte w zielonym wapieniu. W tym marmurze różowym wielkie znajduje [się] mnóstwo czerwonego jaspisu, różnej jest on wielkości, do pięści największe dochodzą. Trzeci pokład wapienia jest wierzchni i ten formuje najwyższy grzbiet skalistego Fleischbank, Lam[m]ersberg, Thörichter Gern, wapień jest tu czarny z białymi żyłkami jak przy Zakopanem, mianowicie na dole znajdowałem czarne jaspisy w małych warstewkach. Wapień ten jest na dole warstwowany, ku wierzchołkowi zupełnie w masie i także młotem uderzony zbladł na kolory.

W dolinie, w którą wstępowałem, najbardziej ucieszyłem się piękną roślinnością. *Ranunculus*⁶⁰ był biały i żółty dubeltowy z dużym kwiatem, roślina jakby z robionymi liśćmi i innych nieznanymi i znanymi mnóstwo w największej sile.

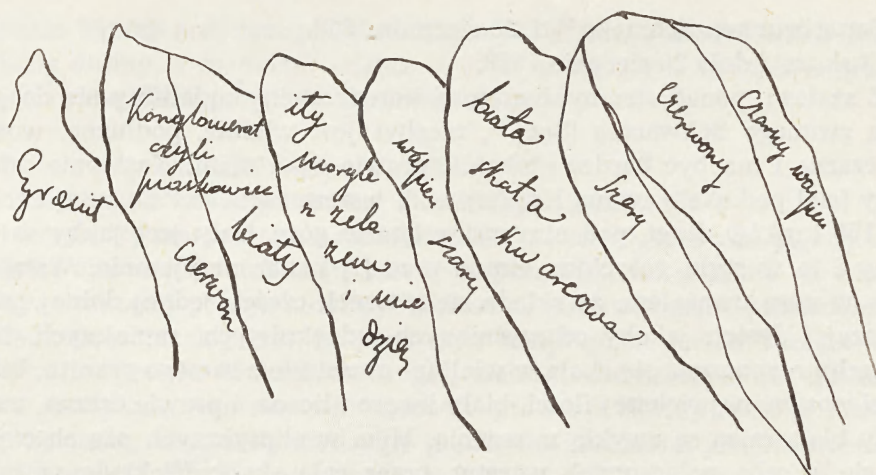
Na wierzchu uzyskałem najwspanialszy widok, cała Galicja od Babiej Góry aż daleko za Czorsztyń. Kilka rzędów gór ciągnęło się równo odległe z [achodu] na w[schód], jednym rzutem oka obejmowałem, com długo musiał obejrzeć; Cschiar⁶¹ i Jaworzynę miałem pod nogami. Dunajca dolina największe ma znaczenie tutaj, najobszerniejsze koryto. Pieniny i za nimi grzbiet znacznej wysokości, szczególnie malowane jest przy zamkach niedzickim i czorsztyńskim. Stępowałem na dół po Thörichter Gern, spuściwszy się na co, też same czerwone marmury trafiałem, a potem brunatne wapień, pod które zapadają skała kwarcowa biała. Toż samo najwyraźniej uważałem, jak pod wapień strony Muran także skała podchodzi pod 50° w stronę NW. Cała ta góra najbujniejsza miała trawy i rośliny, nie pasą na niej tylko owce, ponieważ rosną takie rośliny, które w odurzenie konie i bydło rogate wprawiają, tak iż one spadają na ziemię, z tego nazwisko góry.

Po skale kwarcowej znów nastąpił ciemniejszy wapień, a na jego granicy dawnej kopano miedź i żelazo, stąd nazwisko Koperszady Góry — Kupferschachten. Potem znów nastąpiła skała kwarcowa biała, a na niej czerwona, która bezpośrednio na granicy spoczywa i okrywa go jako płaszcz, wyraźnie jest warstwowana; niektóre warstwy, mianowicie drugi raz wapień koloru białego okrywające, znajdowałem jako płyty oddzielone, pół łokcia grube.

Skały kwarcowe pod wapień Murania podchodzące mają pochył NW pod 50°. Przecięcie można następujące uczynić od granicy wysokich gór aż do granitu.

⁶⁰ jaskier

⁶¹ Zdiar — dziś Żdiar



45. Rys. 6 L. Zejsznera przekroju geologicznego terenu.

Czerwony wapień może mieć przecięcie takie:

Wapień czerwony z warstwami iłu czerwonego
w[apień] c.[zerwony] z jaspisem
czysty w.[apień] c.[zerwony].

Ku granicy konglomeratu i granitu ciągle się pięłem pomimo największych trudności, nie mogłem [jednak] bezpośredniego zetknięcia obserwować; lecz to jest faktem, że ani konglomerat nie dawał żadnej, ani granit, różnicy, która by na powinowactwo tych dwóch skał mogła naprowadzić. Zeszłem, gdy już noc nadchodziła, do jeziora zwanego Weisses See i Dwilsberger See ⁶² [droga] bezodznaczna ciągle pięła [?] się przy tych zielonych wodach tych pięknych stawów; pomiędzy blokami granitu w dość późniejszej porze udałem się do szałas, gdzie owce same hodują. Aby rozweleścić gości, [ktoś] na dudach począł najrozmaitsze wywodzić tony, jedni skakali, drudzy drwili z młodego juhasa, któremu wielkie wąsy zrobili, gdy zasnął, i do syta naśmiali się z niego. Potem koło ognia wszyscy rozłożyli się na ławie i spaliśmy jakby w najlepszych puchach do samego świtu.

⁶² Weisses See i Durlberger See — dziś Wielki Biały Staw i Małe Białe Stawy

Sauerbrunnen Schmeks ⁶³ d. 20 sierpnia 1829.

Ekspursja dnia 20 sierpnia 1829.

Z szałas, ponad strumykiem znad kozodrzewiny, udaliśmy się do jeziora zwanego Schwarces [See] ⁶⁴, niezbyt jest wielkie, podłużne, wody ma czarne i ma być bardzo głębokie, prawie 6—8 sążni. Następnie udaliśmy [się] pod skałę zwaną Kupferwand, jeszcze zachował się tutaj chodnik 150 kroków długi, pod nim wstąpiłem w górę. Cały jest jakby sklepiony i to w stylu gotyckim, zimno prze [?] nader przyjemnie. Wstąpiwszy w górę uważałem, że składa się z trzech części, jednej dolnej najdłuższej i dwóch jakoby odtrzyśnionych, odpekniętych, mniejszych. Na wierzchu rozpoczyna się skała w wielkim mnóstwie z samego granitu, biały feldspat w największej ilości, biały kwarc i liczna, i prawie czarna, niekiedy biała mika są zwykłą mieszaną. Mika w eliptycznych pasach ciągnie się, z sobą połączonych warstw, przez całą skałę. Niekiedy w tym granicie znajdują większe kryształy białego feldspatu, porfirowato wydzielone, czasem w białej masie granitu rozrzucone są kryształy czerwonego feldspatu porfirowato, rzadko sam różowy feldspat się znajduje i musi być tylko na małe miejsca ograniczonym. Żył feldspatu białego i różowe są najczęstsze, 1 do 3 cali mające grubości, niekiedy są żyły kwarcowe, kwarc ma odmiany kolorów te, iż albo jest czerwonym, albo szarym. Mika bywa prócz czarnej biała. W tym granicie miał przed czasy znajdować się siarczyk żelaza i miedzi w nader przykrym miejscu do wydobywania.

Grünes See ⁶⁵ od zielonej wody nazwany i od źródeł, które w trzech miejscach jako 3 oka seledynowe pokazują, pochodzą one przez odbicie się światła o spód jasny, gdy reszta mniej więcej jest ciemna.

Z drugiej góry Stösschen wyszliśmy doliną, która z obydwóch stron miała boki granitowe dwóch gór Stösschen i Ratzenberg. Pod stopami Tatrów postępowaliśmy ku zachodowi. Wszystkie góry bezpośrednio są granitowe, a szczególnie góra, na którą oberwany obłok spadł, zwana Trichter See Clanhöhe [?], albo Sternbergker-höhe [?]. Te wody wyrwały potężny sztuk ziemi i wyraźnie widać nową dolinę, przez co pokazuje, że ziemia z samego rumowiska granitowego się składa.

Z południowo-wschodniej strony ciągnie [się] pagórków pasmo, które wapienne być mi się wydawały, o czym zostałem niejako upewniony, gdy strumyk jeden miał same warstwy wapienia po swoich bokach.

Kapiele w Schmeks uczęszczane są przez pobliskich mieszkańców w części dla zabawy i jak jeden powiedział, aby kobiety zostały ciężarne. Po-

⁶³ Sauerbrunnen Schmeks — dziś Stary Smokowiec

⁶⁴ Schwarces See — obecnie Czarny Staw Kieżmarski

⁶⁵ Grünes See — obecnie Zielony Staw Kieżmarski

łożenie kąpeli dość jest przyjemne. Smreki z jednej, modrzewie z drugiej strony doliny, a środkiem wielka otwarta płaszczyna mająca naprzeciw górę zwaną Konig[s]nase⁶⁶, ogromny kolos.

Ekspursja z dnia 21 sierpnia 1829.

Völkerthal⁶⁷ całe granitowe, a część łupka mikowego. —

Pomiędzy smerczkami i modrzewiami, pomiędzy którymi jagody czerwone i czarne i Mentellus [?] czerwone porastały, wstąpiliśmy na wierzch góry, tworzącej początek doliny Völkerthal. Dolina można powiedzieć, że składa się z trzech pięter, na pierwszym znajduje się jezioro Langensee⁶⁸, podłużne, prawie 80 kroków długie, zielone, ma seledynowe źródła, ze skał spada do niego woda prostopadle prawie i tworzy szeroką kaskadę bawiącą oko. Wszedłszy na drugie piętro, nie znalazłem jeziora prócz dość szerokiego strumyka tworzącego szerzyznę, tutaj porasta najbujniejsza łąka, gdy na pierwszym piętrze już kozodrzewy się pięły, a drzewa nie było śladu, ozdobą i siłą przede wszystkim się zalecają kolory najrozmaitsze i zupełnie czyste, rośliny w kwieciu prócz traw zastałem: *Hypericum perforatum*⁶⁹, po bokach mające dziurki i na odwrotnej stronie lis[t]ków korony. *Calluna vulgaris*⁷⁰ z czerwonym, rzadko z białym kwiatem, w lesie i kwiat na przemian liście i kwiaty mający niebieskie, do 5 klasy [należący]⁷¹ — to w lesie, a dalej, *Melampyrum*⁷² [?]. Na drugim piętrze rośliny: *Ranunculus albus* i *luteus flore plene*⁷³, kwiat czerwony do Compositae należący, *Sempervivum* różowe, *Saxifraga* biała, kwiat niebieski Compositae, wachlarzowate liście do 6 klasy, *Geranium* mocno czerwone, niezapominajki mocno niebieskie, czasem czerwone, mające liście brunatnoczerwone, *Rheum* [?] z czerwonym kwiatem, do baldaszkowych należąca roślina, czerwone młode, a białe stare kwiaty [mająca]⁷⁴, żółty kwiat Composita do nagietków podobne, [który] zwą Gensenvurzel⁷⁵, szczaw, *Delphinium ajacis*⁷⁶, nowe *Lychnis*⁷⁷, *Aconitum* itd.; prócz mnó-

⁶⁶ Königsnase — obecnie Królewski Nos

⁶⁷ poprawnie: Felkerthal, od miejscowości Felka (Wielka) nad Popradem — obecnie Wielicka Dolina

⁶⁸ Langensee — obecnie Długi Staw w Dolinie Wielickiej

⁶⁹ *Hypericum perforatum* — dziurawiec zwyczajny

⁷⁰ *Calluna vulgaris* — wrzos zwyczajny

⁷¹ prawdopodobnie *Gentiana asclepiadea* — gencjana trojeściowa

⁷² *Melampyrum* — przeniec

⁷³ *Ranunculus albus* — jaskier biały i prawdopodobnie *Trollius europeus transilvanicus* — pełnik

⁷⁴ najprawdopodobniej *Mutellina purpurea* — marchwica pospolita

⁷⁵ prawdopodobnie *Doronicum Clusii* — omieg kozłowiec

⁷⁶ *Delphinium ajacis* — ostrożeczka ogrodowa

⁷⁷ poprawnie *Lichenes* — porosty

stwa traw, białe Anemone. Na skałach tuż przy łące mnogość mchów okrywała ich nagość: żółte, ropuchowate czarne, białawe z czerwonym nasieniem; te mchy i niektóre rośliny mianowicie żółte (nagietki) do samej wysokości góry dochodziły. — Wstępując wyżej, również długie, podłużne jezioro natrafiłem już na trzeciej kondygnacji, miało jeszcze nie roztopiony lodu kawał, lodnik nad nim ciągnący się naj[w]spanialej odbijał w jego zielonych wodach i prawie stał się niebieskim, nowy dowód, że kolor seledynowy, prawie w niebieski zmieniony, jest tylko skutkiem odbicia się światła.

Trzecie piętro jest zupełnie rumowiskiem granitowych wierchów, nazywanych Polnischer Grad ⁷⁸. Wstąpiłem przy najpiękniejszej pogodzie na górę poprzeczną, słońce dopiekało znacznie, używałem najpiękniejszego widoku na okoliczne wioski, pięknie budowane z kościołami licznymi. Właśnie mają teraz do żniw przystąpić, pola były prawdziwie ozłocone, mój Fabri jak robaczek spał sobie. Zeszłem po niebezpiecznej drodze, łydki aż drżały, zeszłem naokoło szczęśliwie.

Dolina Völkerthal ciągnie się [z] północy na południe, wszystkie skały jej są granitowe, góry one ograniczające są: lewa Schlagendorfer Spitze, prawa Gerlsdorfer Spitze ⁷⁹, ta na dole przy Langen See ⁸⁰ ma mały lodnik, przy drugim także znaczniejszy, na trzecim piętrze, i mnóstwo i bardzo wielkie ciągnący[ch] się ponad jeziorem, w kotlinie przy rumowisku i liczne na Polnischer Grad. Na drugim piętrze też lodnik obserwowałem, końce są lodowate, całe ciało śnieg gruby, tając spod niego wydobywają się rośliny; w drugiej połowie sierpnia jeszcze płowe, żółte, do zwiędku [?] widziałem roślinki, gdy łąka mnóstwem kolorów się uśmiechała. Rozkosz była oku [?] świat, co pod lodem schowanym jestestwem, miesiąc może żyjącym.

Wierchy, turnie, zastrzone końce góry Schlagendorfer Spitze z południa są nachylone ku północy pod 50°—80°, pochodzi to od utykania.

Igło ⁸¹, dnia 24 sierpnia 1829.

(dokończenie) granitu na południe. Nie można powiedzieć, ażeby granit [był] na warstwy podzielony, lecz pokłady tak są popękane, że z południa na północ są nachylone, przyczyna tego zdaje się, że pochodzi od miki, która w znacznej ilości w tym granicie się znajduje i w pewnych kierunkach w nim jest umieszczoną, tak iż blaszki one stoją prostopadle

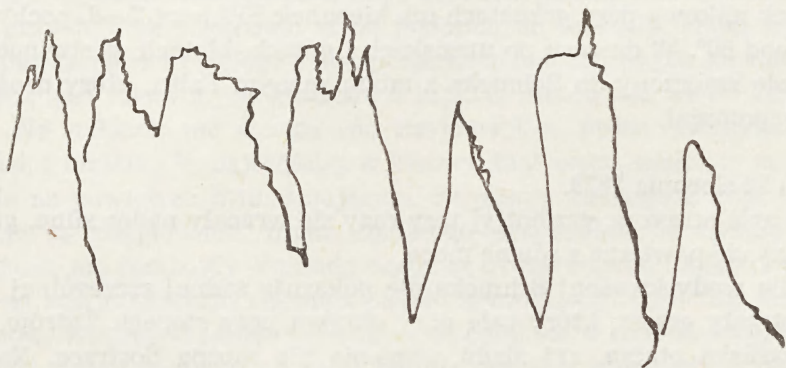
⁷⁸ poprawnie Polnischer Kamm — Polski Grzebień

⁷⁹ Sławkowski Szczyt i Gerlach, ten ostatni nazywany w różnych okresach również: Franz Josef Spitze i Szczyt Stalina

⁸⁰ Dolne Jezioro w Dolinie Wielickiej — obecnie nosi nazwę Wielicki Staw

⁸¹ Igło — obecnie Spiska Nowa Wieś

z góry do dołu, linia ta nie jest wszakże zupełnie prostopadła, jest nieco pochyloną, który to pochył zapewne odpowiada kątowi nachylenia pokładów i ich turniów. Pochył ten znajdowałem pod 55° kątem, niekiedy do 80° dochodził.



46. Rys. 7 L. Zejsznera przekroju geologicznego terenu.

Kierunek blaszek miki ustawiony jest z zachodu na wschód, wszakże ciągle znajdują się zakrzywienia eliptyczne, np.



47. Rys. 8 L. Zejsznera przekroju geologicznego terenu.

W granicie w dolinie Völkerthal, mianowicie w niższych warstwach, znajduje się na oddziałach czysty łupek mikowy rzadko, tylko gneiz. Widziałem warstwy na przemian następujące granitów i łupku mikowego Granit był od 1 do 2 łokcia gruby w warstwach, łupek mikowy oddzielający jego warstwy zwykle cieńszy, zwyczajnie $1/4$ łokcia, lecz dochodził do 2 łokci i wtedy zachodził zupełnie w granit. Ciągnął się nieforemnie. Warstwy granitu z miką czystą ciągną się ze W na Z i na Z mają pochył, dalej biegnie pochył na północ pod 80° . Dalej znajdowałem oddział granitu ze W na Z, drugi NW hora 3—4.

W środku prawie, w miejscu gdzie granit sam poczyna brać górę, trafia się pokład prawie samej miki czarnej z wydzielonym kwarcem w grubszych partiach, z granatami czerwonymi i żółtawobrunatnymi, niekiedy

formę krystaliczną mają i to leucytoeder⁸², zwyczajnie jednak tak obrośnięte są mika, i[ż] płaszczyzny nie miały sposobności wykształcić się. W granicie w łupek mikowy przechodzącym znalazłem żyłę blaszkowatego metalicznego minerału, prócz tego nie ma nic ważnego wzmiankować.

Z wysokości góry Polnischer Kamm mają góry równoodległe węgierskie kierunki SW hora 11—10, takowych pasm 8 naliczyłem.

Łupek mikowy przy granatach ma kierunek SW hora 7—8, pochył NW hora 3 pod 60°. W deszczu po urwiskach i górach, błotach, gęstwinach dostałem się zmoczony do Schmeks z moim zacnym Fabri, który drogę zupełnie zapomniał.

Dnia 22 sierpnia 1829.

Noc była straszna, grzmot[y] trzy razy się wracały nader silne, grzmot kilka razy się powtarza z równą mocą.

Źródła wody kwaśnej Schmeks nie pokazują żadnej szczególnej oznaki, zwietrzały granit, który całe góry okrywa przy stopach Tatrów, obydwie źródłiska otacza, ani śladu wapienia nie można dostrzec. Na tym zwietrzałym granicie powstają dość bujne czarne bory. W Łomnitz⁸³ przedstawiają się Tatry nader spaniale, tutaj poczyna następować piaskowiec karpatowy aż do Kesmarku.

Dzień 23 sierpnia 1829 spędziłem po części w domu, oglądałem pszczoły, które wcale nie spały tej zimy. W ogrodzie drzewa wiśniowe czarne, kwaśne, dość [liczne] jeszcze miały wiśnie.

Dnia 24 sierpnia 1829.

Udałem się do Iglo, pierwsza wioska nader pięknie, schludno budowana, piaskowiec karpatowy ciągle się znajduje, mierzyłem jego pochył, jest na południe pod 5°—10°, kierunek SO hora 4—5. Piaskowiec, iły łupkowe, piaskowiec łupkowy, podobnie jak wszędzie, i tutaj się znajduje. Następnie za klasztorem znajdowałem na górze margiel czerwony łupkowy, a potem konglomerat czerwony, podobny do Rothes Todtligendes⁸⁴, niekiedy bywało nieco szarawe. Iglo ma piękne domy i dwa znaczne kościoły, Tatry widać wybornie. W bliskości odwiedziłem fabrykę chemiczną, wyrabiają w niej siarczan miedzi z miedzianych płyt, które w piec się [w]kłada, posypuje się siarką i po dwóch bokach kładzie się ogień, przez [?] przeciąg niedokwaszą się te dwa ciała i tworzą sól, łąguje się, odparowuje i da się krystalizować w naczyniach ołowianych. Dalej robi się tutaj jeszcze regulus, materiał do czcionek. Bierze się antymon metaliczny i topi

⁸² Leucytoedr — dwudziestoczterościan deltoidowy, forma krystaliczna granatu

⁸³ Łomnica Tatrzańska

⁸⁴ Rotes Totligendes — czerwony spągowiec, osady lądowe dolnego permu

się z żelazem w hut[n]im tyglu, po wtóre topi się z potasem, a trzeci raz przetapia i sprzedaje się. Wszyscy siano zwożą na gwałt, zdaje się, że żniwo dobrze przejdzie. Śliwki znajdowałem po strecynach.

Johan[n]isstollen przy Iglo dnia 25 sierpnia 1829.

Z Iglo wyszedłem rano, po drodze niewiele jest różnaitości skały, dopiero przy figurze znalazłem skałę podobną do molassy. Dalej jednakże już łupki czerwone i zielone i konglomerat z znaczniejszych kawałów złożony różnych czerwonych kwarców i łupków mikowych, aż do samej kopalni. Na hałdach nic innego nie znajdowałem prócz siarczyska żelaza i miedzi, i fahlerzu ⁸⁵, najczęściej w kwarcu białawym, niekiedy zaś w dolomicie na powietrzu brunatniejącym. Krysztaly żadnego z tych minerałów nie są znajdowane, prócz rzadkiego przypadku, że dolomit, czyli braunspat, ma romboidy. Zakłady dosyć są obszerne, 100 ludzi we wszystkim jest zatrudnionych, najwięcej około wyszukiwania metalu, drobnych chłopców. Właśnie też topiony kruszec wypalał się w celu ulotnienia siarki i wielkie dymy sprawiał po całej dolinie obrosłej smerkami. Udałem się następnie do fabryki fajansu, glinki były razem użyte od wydania tego fabrykatu. Sami Słowianie w niej pracują, modelują i od siebie [?] wyrabiają. Masa, ażeby się pozbyła wody, kładzie [się] w płachty i nakrywa cegłami, które ową wysysają, porcelanę wypala się w piecu wielkim i każdą sztukę wstawia tak, aby drugą nie dotykała, w tygle glinkowe. Malowanie następuje po pierwszym wypaleniu pod polewą.

Spuszczając się, górnicy, po największej części Słowianie, mówią pa-cierz wszyscy razem, pełen pięknych myśli, w języku niemieckim. Spuściłem się następnie do kopalni Johannistollen. Cała skała składa się [z] łupkowego tromatu ⁸⁶ czerwonego, niekiedy zaś zielonawego koloru, warstwowanie w ogólności nie można poznać, w jednym miejscu znalazłem kierunek SO hora 4, pochył południowy pod 30°. Pięć jest kondygnacji, każda ma 16 sążni, zowią [:] Wandlauf, Josephilauf, Sebastianische, Ternessa, Probnerische Lauf. Tym szybem, SO hora 13, udałem się [do] żyły mającej [kierunek] ze W na Z, właściwie jest dwie żył[y], jedna Liegende, druga Hangende ⁸⁷, pierwsza najważniejsza i wydała najokfitsze kruszce. —

Johannisstollen d. 26 sierpnia 1829. Dokończenie.

Sam tylko s[iarczan] ż[elaza] i m[iedzi], niekiedy fahlerz w kwarcu, czasem w dolomicie. Żyła nie ciągnie się foremnie, lecz jest jakoby roz-

⁸⁵ Fahlerz — rudy miedzi, siarkosole: bornit i tetraedryty

⁸⁶ tromat — szarogłaz

⁸⁷ spagowy i stropowy pokład — zob. przypis 36

szczypona, a między próżnymi miejscami łupek czerwony się znajduje. Z obydwóch wszakże stron wyraźny jest Salband⁸⁸ z ility białego lub czerwonego. Miejscami w żyłę zbiera się część siarczyku gruba na 1/2 łokcia, czystego, nie mieszanego. Z tych powodów grubość żyły bardzo jest różna, od łokcia do 3, 4 dochodzi: pochył jej ma być 45°, to i znalazłem, lecz znajdowałem i 35°. Kwarce żyły znalazłem zupełnie rozłożony, a raczej sproszkowany. W hangenie⁸⁹ na samym końcu jest margiel bardzo łupiący się na grubsze części, mający powierzchnię jakoby jedwabną od chlorytu, a kolor zielonawy. Czasem czerwony wapień w chlorycie zawiera się. Żyła ta jest dolna i od tego Liegender Gang nazywana, nad tą znajduje się druga, tak samo utworzona, lecz mniej obfita w metale, z kwarcem złożona ility, i zowie się Hangender Gang.

Trzy są procesa przy wytapianiu miedzi, naprzód kwarzec tłuczony z żuźlami i wapnem topi się, część odrzuca się, drugą kładzie się na kupe i przepala 10—13 razy, tak aby siarka uszła, potem się znowu topi. Te są trzy części: 1. żuźle krystaliczne bez miedzi, 2. żuźle z miedzią mający 50 pr[ocent], 3. Schwarzkupfer z 90% miedzi. Dwie 2-gie części topią się znowu i wtedy Gelbkupfer, czyli [miedź] metaliczna powstaje.

Trzy ility z fabryki fajansu zebrałem:

- 1 Tłusty z Miklaczewa z Gomoer Comitatus
- 2 Chudy z góry Schlagendorfer Spitze
- 3 Piaszczysty z Rosenau. —

Igło, dnia 26 sierpnia 1829.

Ekspedycja po kopalniach Greter Eisensteingrube, Gezwänger i Borowniku⁹⁰. Wszystkie skały odtąd są zupełnie z tromatu złożone, kolory jego są czerwony, zielony blade i ciemny, żółtawy, częścią jest łupkowaty, częścią w grubszych warstwach, jednakże bez żadnego foremnego warstwowania. Całkowicie znalazłem, albo drobnoziarniste, albo łupkowate, nigdzie konglomeratów nie trafiłem, jakie np. znajdują się na samym wstępie do tej nowej formacji na drodze z Igła do Johannisstollen przy figurze, gdzie ma zupełnie podobieństwo do molassy, dalej do Rothes Liegendes i już w nim się warstwy, a przynajmniej łupkowatość dobrze odznacza. W tym tromacie pełno jest żył, tak dalece, że nie widziałem żadne jeszcze góry, które by tyle kopalń posiadały, gdzie okiem rzucić, to kopalnia albo opuszczone przez górników ślady.

Wszystkich złóż jest kwarc mający w części dolomit jako zastępcę. W takowym złóżu panuje, rozsiany po wszystkich tutejszych kopalniach

⁸⁸ salband — termin górniczy, skraj, brzeg żyły mineralnej

⁸⁹ forma spolonizowana, od hängen — wisieć

⁹⁰ kopalnie w rejonie południowo-zachodnim od Spiskiej Nowej Wsi

siarczyk miedzi i żelaza (Kupferkies), który niekiedy nawet zbiera się i grubszą częścią w żyłę się okazuje, lecz to zdarza się rzadko i tylko w Johannisstollen uważałem. Żyły w Gezwäng są tylko jakoby napryskane siarczykiem, w Borowniku jest on rzadkością. Żyła w Gezwäng, w dolinie zwanej Eisbacher⁹¹, ciągnie się głównie z północy na południe, takową przecinają inne żyły ciągnące się ze W na Z podług godziny jak następuje: pierwsza hora 5—6; 2-ga 5—6; 3 toż samo 5—6. — Żyła podobnie do Johannisstollen ma ze w[schodu] salbandy i popekana jest we wszystkich kierunkach.

Na Borowniku główna żyła z północy na p[ołudnie] ciągnie się, trzy z niej wypadające są: NO 7—8 pierwsza, druga SO hora 5, a trzecia na południe. — Sam kwarc tu macicą [?], z dolomitem znajdowałem w złożu, rzadko był rozsiany siarczyk, dwóch robotników koło tego robiło.

W Johannisstollener Grotter kopalnię żelaza odwiedziłem, różność rudy dosyć wielka, jest węglan, wodnik, blaszkowate żelazo, z sobą razem pomieszane. Eisenglanz, czyli blaszkowate zwykle [?] przy salbandzie trafiłem w Gezwäng, która to kopalnia wyrabia się w górze Igloer Glanzrot [?] Gebirge, leżącej naprzeciw Grotter Johannisstollen Gebirge. W kopalni żelaza jest pokład 5 łokci gruby zawarty [w] łupku tromatu składający się z tych różnorodnych minerałów. —

Fizjognomija gór podobna bardzo jest do tromatowych innych krajów, są to hale znacznej wielkości obok siebie ustawione, wegetacji dość sprzyja, jak widać, drzewa liczne, a mianowicie buki i bzy — czerwone nawet w dosyć ciasnych dolinach. Kartofle rodzą dobrze [...] naprzemianległa roślinie obficie, w lasach natrafiana jest.

Huttmann Figura opowiadał mi, że w Andraei Schacht in der Cotterbach⁹² jest żyła mająca w sobie siarczan barytu jakoby szlifowany, a żyła Cotterbachu Andraei Gang ma być 34 sążni (kloster) szeroką, mächtig. —

Cetnar miedzi w Johannisstollen kosztuje 43 guldenów w srebrze. Fridrich Mayer Oberhuttman, Johan v. Pelzman i Mayer Directoren.

Smreki powszechnie lasy pokrywają. — Słowianie dalej wyłącznie prawie uprawiają rolę i kopalnie, niemczyzna jednak między nimi grasuje.

Kiesmark, dnia 28 sierpnia 1829.

Wracając z Johannisstollen droga idzie w łupku tromatu, naprzód widać czerwony, a potem zielony, tak iż ostatni na pierwszym spoczywa, warstwowania lub pokładów foremnych nie masz zupełnie. Przy figurze gruby jest konglomerat, który wszakże dla luźnego łupku do tejże for-

⁹¹ ówczesna nazwa: Eisenbach — obecnie Potok Vas

⁹² miejscowość Kotterbach nosiła również węgierską nazwę Oötösbanya, do 1945 roku nazwę słowacką Koterbachy, a obecnie Rudniany

macji powinien być policzonym. D. 27 sierpnia wróciłem do Kiesmarku, piaskowiec karpatowy również na południe nachyla się do 10°. W Leibitz⁹³ prócz awantury z Riebczie [?] nic ważnego nie zaszło.

Kurze Beschreibung einer mineralogischen Reise durch Ungarn, Siebenbürgen und das Banat, von Esmark, 1798.

Reise im Jahr[e] 1807 nach den ungarischen Bergstädten, von Joachim v. Sternberg. Wien 1808.

Szaffarik: *Ueber die Ursprung der Slawen*

Kollar: *O początku Słowian* ma napisać w języku słowiańskim.

Pjsně swetske lidu Slavenského w Uhrach. W Pesti t. [1.] 1823, t. [2.] 1827⁹⁴.

Ueber die Witterung in der Zips besonders unter den Carpatischen Alpen, von Thomas Mauksch 1795.

Statistik des Königreichs Ungarn, von Martin v. Schwartzner, drugie wydanie 1809, w Budzie.

Czorsztyn, dnia 31 sierpnia 1829.

Powrót z Kiesmarku d. 30 sierpnia. Droga szła przez Nähre, Biela, Wünschen Dorf⁹⁵, czyli Wieś Słowiańską, przez Magurę Spiską. Piaskowiec karpatowy ciągle panował. Przy Kiesmarku znajdowałem warstwy węgla ziemnego z połyskiem, na palec grube, powiadali mi kamieniarze, iż trafili jedną 1/4 łokcia grubą. Od karczmy z tamtej strony gór aż do karczmy Relowa przeszedłem drogą krótszą przez sam grzbiet i na wierzchu nic innego nad piaskowiec nie trafiłem, od Relowa aż do karczmy Żyda karczmarza trwa piaskowiec, zaraz w małej dolinie graniczy z wapieniem, którego następujące warstwy uważałem: naprzód był wapień szary łupkowaty, w nim wrosłe są warstewki wewnątrz czarnego krzemienia (jaspisu).

2. Czerwony margiel twardy, łupkowaty.

3. Szary wapień, który przecinają w rozróżnych kierunkach żyły krystalicznego węgla wapna.

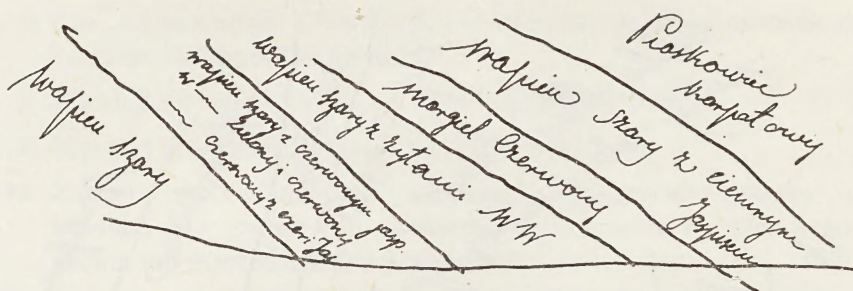
4. Z tym połączony jest wapień szary, mający wrosły czerwony jaspis, potem warstwy czerwono-zielonawego wapienia, czerwonego, a wreszcie z czerwonego wapienia z czerwonym jaspisem.

5. Wreszcie uważałem wapień szary mający żyły w.[ęglanu] w.[apna]. Przecięcie tego, może ostatnie warstwy na południu.

⁹³ dziś Lubica

⁹⁴ zapewne ta publikacja rozbudziła u Zejsznera zainteresowanie piosenkami górali polskich, które zbierał wytrwale w następnych latach i opublikował *Pieśni ludu Podhalań, czyli górali tatrowych polskich*, Warszawa 1845.

⁹⁵ poprawnie: Windischendorf lub Winschendorf



48. Rys. 9 L. Zejsznera przekroju geologicznego terenu.

Przy Relowie uważałem kierunek piaskowca karpatowego, jest ze W na Z hora 6—7, pochył południowy pod 10° . Przy Hanuszowcach pochył południowy pod 15° .

Niektóre pokłady podrzędne iłów znajdowałem mocno czarne, że się prawie wydawało być kredą czarną, nieco łupkowatą, lecz nie pisała.

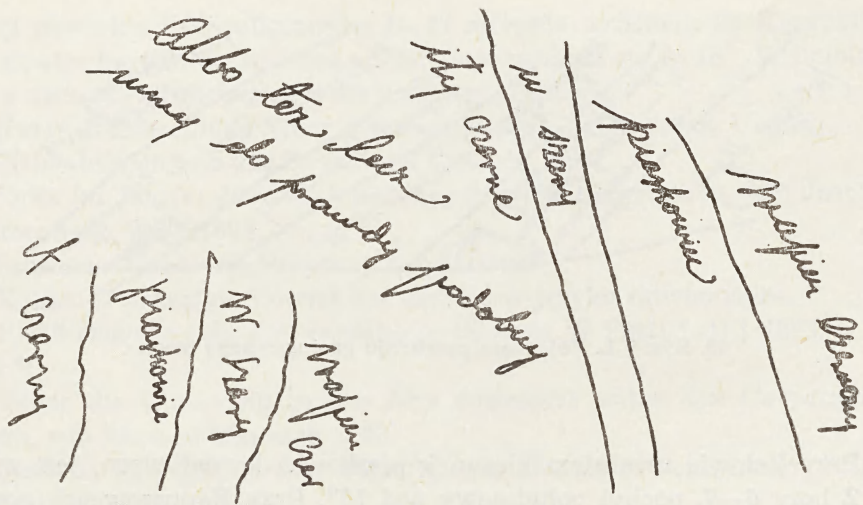
W Johannisstollen kopalnia, którą odwiedziłem, zowie się Allerheiligen Grube. Benedicti, Asboth officer.

Ekspursja z dnia 31 sierpnia 1829.

Udałem się na drugą stronę, to jest węgierską, i poszukiwałem wapienia ze wschodu na zachód, naprzeciwległy Dunajcowi wapień, jest czerwony marmur i, jak opowiadał mój chłopak, to ma w sobie zawierać skamieniałości. Podzielony jest w warstwy z w[schodu] na z[achód] ciągnące się, mające pochył południowy pod 50° .

Ku zachodowi postępując, znalazłem szare nieco marglowe wapienie, ciągnące się ze w[schodu] na z[achód] hora 6—7, a za nimi czarny ił, znajomy sponad pobrzeżów, z żyłami krystalicznego wapienia, dalej znowu piaskowiec karpowaty. Zapewne jest to przedłużenie po nadbrzeży i profil może być następujący:

Wapień dalej natrafiałem z nader stromymi skałami, ściany zupełnie miały prostopadłe. Skały najdziwaczniej potargane zawsze tworzą pewne trzony twardsze; około tych układają inne mniej tęgę masy i sterczą te wierzchy w jednej linii, to jest ze w[schodu] na z[achód] albo są naprzeciw położone, równo odległe. Góry mają część jedną, to jest ku północy bardziej zbliżoną, z porfiru wapiennego, a drugą część albo z różowego lub ciemnoczerwonego marmuru lub też białego. Wszystkie te odmiany kolorów tak przechodzą jeden w drugi, że granicy nie masz, nawet widać, że żyła oddziela jeden od drugiego kolor; to w ogólności przeważa prawo,



49. Rys. 10 L. Zejsznera przekroju geologicznego terenu.

iz wapienie równe bliższe są południowi, porfirowate północy. Warstwowania wyraźnego nie widać, grubsze pokłady foremnie się oddzielają i uważałem kierunek z Z na W, pochył południowy pod 50° w czerwonym wapieniu. W Zielonych Skalkach mają warstwy kierunek ze W na Z i stoją na głowie.

Ekspedycja do Zamku Niedzickiego.

Wapień czerwony uważałem, że ma kierunek warstw ze W na Z, na południe przechylone pod 60° . Następstwo skał pobrzeżem Dunajca ze strony węgierskiej:

1. Czerwony wapień.
2. Piaszkowiec karpatowy mający warstwy na północ pochyłone.
3. Czerwona glina lub margiel (nie widziałem, tylko z dala).
4. Iły szare łupkowe.
5. Ił czarny ze sferosiderytem.
6. Ił czarny ze żyłami białego wapna krystalicznego.
7. Wapień szary na przemian ułożony z iłem łupkowym, odpowiadającym karpatowego piaskow[ca]. W tym wapieniu znalazłem żyłę siarczku żelaza na 1 aż do 6 cali grubą, nieforemnie wijącą się po masie tego wapienia, w części wystawała nad powierzchnią wapienia, na powierzchni była rozłożoną na wodnik żelaza.

8. Margiel czerwony i brudnych kolorów ma w sobie zawartą znaczną masę zielonawego kwarcu.
9. Margiel zielony i czerwony na przemian ułożony.
10. Margiel czerwony z żyłami węgla wapnia.
11. Znaczny pokład czarnego, zielonego i czerwonego marglu, w pokładach lub warstwach ułożony, mający warstwę ciemnego wapienia lub marglu bardzo wapiennego.
12. Margiel zielony mający liczne bardzo żyły, a prawie pokłady białego krystalicznego węgla wapnia.
13. Skały na skręcie są z dala widziane, warstwy sterczące, a wewnątrz czerniejące się: pierwsze jest wapień szary lub margiel stwardniały, do pół łokcia mający grube warstwy.
14. Dalej następuje piękny szary piaskowiec.
15. Wapień porfirowy biały.
16. Wapienie Zamkową Górę składające nader są różne, w ogólności nie są wyraźnie warstwowane, w nich panują wapienie:
 - a) biały porfirowy, b) czerwony porfirowy, przechodzący [w] prawie równy lub bardzo drobnoziarnisty, c) szary porfirowy, d) wapień szary.

W wapieniu szarym porfirowym znalazłem skamieniałości.
Na samym wierzchu jest czerwony wapień ziarnisty.
17. Wapień szary warstwowany najdalszym jest wapieniem ku południowi położonym. Warstwy ma z Z na W idące, lecz co do pochyłu widać, że najmniejszej nie zachowuje foremności, albowiem warstwy prostopadle stojące raptem skrzywiają się, opisują część koła lub jakowej linii krzywej, najraptowniejsze w ogólności jest zakrzywienie.

Zamek niedzicki był opuszczonym, właściciel Andreas Paloczaj⁹⁶ kazał go wyreperować, wszystkie sufity widać nowe, na murach sążeń prawie grubości. Pokoje dosyć są pojedyncze, niektóre angielskie obrazy sztychowane, lecz za to widok najspanialszy. Skały wśród podwórca, a nawet w sieniach. W piwnicach, niegdyś pełnych beczek win i półek butelek, kilka tylko widziałem.

Krościenko, dnia 1 września 1829.

Ekskursja po górach czerwonych, na których stoi zamek.

W górę udałem się wózkiem, aby zetknięcie piaskowca z wapieniem

⁹⁶ właściciel zamku w Niedzicy, Andrzej Horvath de Paloczaj lub Paloczaj

uważyć. Gdzie się obie skały dotykają, to w skałach można spostrzec, że piaskowiec jest bardzo kruchy, a wapienia pierwsza warstwa brunatna, marglowa, łokieć od niego już porfir wapienny uważałem.

Udałem się dalej w górę, aby uważać skały poboczniejsze od zamku, wszystkie składają się z porfiru wapiennego, białego lub nieco czerwonego koloru, po wtóre z wapienia ziarnistego, a niekiedy, lecz to ograniczenie, [z] równego wapienia. Wszystkie te skałki ciągną się z zachodu na w[schód] hora 7—8. Wapienie dalsze tak składają góry części, północną — porfir wapienny, południową zaś czerwony, po większej części bardzo zanieczyszczony iłem, tak że prawie margiel stanowi. Od tej skały ma wejście pasmo gór zamkowych czerwone, zupełnie od innych odmienne. W izbie zamku, na której jeszcze ślad naszego [?] napisu widać, pełno jest skał i można uważać naprzód warstwy białego porfiru wapiennego, dalej czerwonego, mające kierunek NO hora 9—10, nachylające się SO hora 3—4 pod 75°. W zamku również, w pokoju, gdzie niedźwiedź (Murań górali) stoi, pełno jest warstw różowego wapienia mających kierunek NO hora 8, a pochył SO 2—3, pod 65°.

Spuściłem się następnie na dół, aby rozpoznać czerwonego płaty. Składa je czerwony porfir wapienny mający kierunek SO hora 7—8, pochył południowy 30° wynoszący; w tym wapieniu liczne są skamieniałości, wyraźne znalazłem pentakrinity, mniej wyraźne enkrinity [i] belemnity.

Następnie dalsze skałki ku południowi rozpoznawałem, kawał zakryty jest przed okiem i zaraz następuje szary marglowy wapień w graniaste kawałki dzielący się, następnie szary wapień, potem, lecz to na samych wierzchołkach można uważać, porfir wapienny po większej części biały albo czerwony. Pierwszy składa Czubatą i jej przyległe skaliste skałki. Między wszystkimi górami Czubata najpiękniej uderza, widziana z drogi, swoją spiczastością, zdaje się być ostrokągiem, punktem zakończonym. Na niej chciał Drohojowski⁹⁷ wsadzić niedźwiedzia, a baron Paluczaj onegoż zastrzelić.

Dalej wapienie: czerwony z jaspisem czerwonym, tudzież szary z takimże krzemieniem. Powszechnie jednakże szare wapienie mają czarny jaspis lub zielonawy.

Droga do Krościenka ciągnie się przez sam piaskowiec ciasną doliną, w której bardzo mało widać skał. Smreków mnóstwo ze strony południowej, albowiem słońce one[j] nie ogrzewa, na drugiej — liściowe krzewy. Krościenko leży nad samym Dunajcem, słyszę pluskanie wód, drzew owocowych mnóstwo można widzieć po ogrodach. Dunajec tutaj nader jest

⁹⁷ Drohojowski Jan Maksymilian, właściciel Czorsztyna i członek Stanów Galicyjskich

spaniały, bystro bardzo płynie i dość szeroko, prawie że nie jak Elba w saskiej Szwajcarii.

Wiadomości od Drohojowskiego: w Kluszkowcach jest miejsce, które owce nader chętnie liżą.

Krościenko, dnia 2 września 1829.

W Pieniny ekskursja dość powierzchowną była, chociaż po prawdzie mówiąc, nic w nich nowego nie znajduję. Wapienne skałki mają kształty najdziwaczniejsze, południowy bok zwyczajnie prostopadły, północny łagodnie spuszcza się, skałki te często łączy siodło piękną murawą pokryte. Smreki, buki, leszczyna najpowszechniej pokrywają te góry, tudzież jodły. *Azareum europeum* i *Salvia lutea*⁹⁸, tudzież niebieski Tatrów kwiat⁹⁹ licznie porastają. Panującą odmianą wapienia jest szary, mający rzadko tylko w sobie czarne jaspisy, inne odmiany ograniczają się na szczegółowe punkta, i tak czarne, czerwone znajdowałem wapienie, nawet czerwony margiel. Gang¹⁰⁰ jednej z głównych dolin, pierwszej, co napotkałem, ciągnie się ze W na Z hora 7.

Na jednym z wzgórków pozostały jeszcze szczątki klasztoru St. Kunegundy, są to jedynie mury z glazu, w jednym oddziale murów tylko ślad okna dał się widzieć. Widok z tego klasztoru, którego Husyci mieli zburzyć, jak to opowiadał mój oprowadziciel, a teraz ogromne pnie smreków już ścięto i również wielkie już porosły, widok, mówię, spaniałością się zaleca. Dunajec toczy swe wody między stromymi skałami, wegetacja bujna, widokręg pełen różnaitości w kształtach gór.

Stępowałem na dół po ziemi czarnej, a razem bardzo pulchnej aż do strumyka, gdzie wiele odmian skał trafiłem: po lewej stronie były wapienie po większej części czerwone, po prawej zaś naprzód szary wapień, czerwony margiel, piaskowiec karpatowy z łupkowatymi ilami, a wreszcie szary wapień. Przeszedłem do Dunajca pomiędzy szarym wapieniem, tam pobrzeża z tegoż się składają. W kolanie Dunajca, który wypływa z gór, widać po takowym wapieniu czerwony margiel, dalej wapień i znów czerwone margle. Jest to lewa strona, prawa zaś Dunajca wyłącznie się składa z piaskowca i ciągnie się [on] oddzielony małym strumykiem do obydwóch Szczawnic. Źródła wody kwaśnej szczawnickiej są wyraźnie w piaskowcu, jedno ze źródeł jest bardziej słone, drugie mniej i czuć go siarkowym gazem; w ogólności mało kwasu węglowego znalazłem.

Następnie udałem się na północ na wznioślejszą górę, mnóstwem wiel-

⁹⁸ zapewne *S. glutiosa* — szalwia lepka

⁹⁹ chodzi tu zapewne o *Gentiana Clusii* — goryczka Klusjusza

¹⁰⁰ gang, z niemieckiego — bieg

kim złomków i brył skalnych pokrytą, imię jej jest Świątkowska¹⁰¹. Z niej uważałem góry wapieni i najwyraźniej ciągną się ze zachodu na wschód, w mniej dziwacznych kształtach wprawdzie, bardziej na wschód i, jak mi się zdaje, mniej szeroki obręb zajmują. Góry Świątkowskiej część południowa jest trachitem, ukazujący[m] się dalej [?] cały w swej skale, na wszystkie kierunki popękanej, jednakże są to proste płaszczyzny. Ku górze mniej jest zwietrzały trachit aniżeli na dole przy wstępie leżące bloki i mniej w nich widać amfibolu. Za czubek góry jest trachit, druga strona, północna, z samego piaskowca składa się, co świadczy wielkie mnóstwo kawałków rozrzuconych po górze. Schodząc z tej góry, wierzch góry zwanej Bryjarka jest z piaskowca, dolna zaś część trachitowa, bloki to bowiem dowodzą na pewnej linii natrafiane. Nigdzie już więcej nie ma trachitu; innych gór fizjonomia zdaje się powiadać, że piaskowiec one formuje.

Pobrzeża Dunajca przy Krościenku są z piaskowca karpatowego, też same [skały] widać przy źródle wody kwaśnej Krościenkowskiej; również są dwa źródła, jedno bardziej słone, drugie mniej i więcej gazu węglowego zawierające.

Na granicy Pienin i Krościenka ma być podług Drohojowskiego koło kopca Niżne Sromowskiego nad Dunajcem, [trachit] mający w sobie ziemię porcelanową, ma być skałą szarą.

Nawojowa, dnia 4 września 1829. Podróż z Krościenka do Nawojowej dnia 3 września.

Opuściwszy Krościenko, ponad brzegami Dunajca ku północy zmierzając, najpiękniejsze widoki tworzyły lasy swoją zielonością majową buków, dolina zdawała się zamykać, otworzona niedaleki zostawiała widok, znów była tajemnica, kędy ją rzeka przebiła. Góry na 1000 lub 1500¹⁰² wysokie składają się z piaskowca karpatowego, w większych masach są natrafiane: przy pierwszej karczynie od Krościenka widać po prawej stronie warstwy dolne piaskowca, wałowato układane, największa zaś część na północ się skłania, wierzch zaś góry, sądząc że skała szarawego [koloru], zdaje się, że jest trachitem. Co mnie utwierdził[o], to jest blok w bliskości w rzece znaleziony. W grubszych pokładach natrafia się dalej piaskowiec bez wyraźnego warstwowania. Częściami natrafiałem kierunek ze w[schodu] na z[achód], lecz pochył odmienił się, po większej części warstwy skłaniają się na północ i tak znów to powtórnie przy Tillmanowie¹⁰³ uważałem, gdzie góry wysokie poczynają ginąć i wierchy bardziej proste

¹⁰¹ Świątkówka, tak prawdopodobnie w czasach Zejsznera nazywano część góry, dziś cała nosi nazwę Bryjarka

¹⁰² pomyłka, zamiast 1000 — 1500, w rzeczywistości góry te nie osiągają 1000 m

¹⁰³ obecnie Tylmanowa

mają kontury. Przy Tillmanowie kierunek ze W na Z hora 6. Przy Łącku nad Dunajcem w piaskowcu karpatowym uważałem w nim klin czerwonego margiel.

Od Jazowska poczyna się obszerniejsza płaszczyna, na której obadwa Sącze leżą, lecz ciągle trwa piaskowiec do Nawojowej i tenże ponad rzeką Kamienicą. Za Starym Sączem płynie Poprad ku Dunajcowi.

W dolinach powiadano mi, że się ma znajdować źródło, które pod górę podpływa i na powrót spada ¹⁰⁴.

¹⁰⁴ z drogi powrotnej do Krakowa, w którym Zejszner był już 13 września, w Notatach utrwalonych zostało jedynie kilka obserwacji.

LUDWIK ZEJSZNER'S FIRST ENCOUNTER WITH THE TATRA MTS.

Ludwik Zejszner (1805—1871), one of Polish outstanding geologists of the last century, was the first to introduce modern field work on Polish grounds. A graduate of Warsaw University, he also attended several German universities, and in 1828 took his Ph. D. degree at Heidelberg, having submitted a doctoral thesis on crystallography. After returning to his native land, he made a journey (1829) from Warsaw to Cracow, and from there to the Tatra and Pieniny ranges, carrying out geological observations scrupulously recorded in his travelling diary.

His Tatra expedition took over a month. He left Cracow on 31 July, and the last entries on that journey are dated 4 September and concern his trip from Krościenko to Nawojowa.

In his diary Zejszner noted down observations of both strictly geological character, and concerning physiography in general, with special reference to vegetation; he inserted also ethnographic reflections on the highlanders who had aroused his vivid sympathy and interest. He concerned himself, as well, with the exploitation of mineral resources, paying special attention to the mines explored on the Slovak side of the Tatra. His diary has also a number of drawings and sketches.

The text of the diary, now published for the first time, comprises entries related to his journey from Bochnia via Nowy Targ to the Tatra, first Polish, and then also Slovak, to the Pieniny range, and finally to his return journey.

The diary brings abundant information, on the one hand, about a geologist's field work conditions during the first half of the nineteenth century and, on the other, on highlanders' life in the Carpathians, Polish and Slovak Tatras as well as labour conditions in the Tatra mines. In later years, Zejszner was to make use of his geological observations made on the journey in his learned publications.

ПЕРВАЯ ВСТРЕЧА ЛЮДВИКА ЗЕЙШНЕРА С ТАТРАМИ

Людвик Зейшнер (1805—1871) — один из выдающихся польских геологов XIX в. — был первым из польских исследователей, который ввел современный стиль полевых работ. После окончания учебы в Варшавском университете он пополнял свои знания в Германии и в 1828 г. в Гейдельберге был удостоен докторской степени на основании работы по кристаллографии. После возвращения на родину в 1829 г. он совершил путешествие из Варшавы в Краков, а затем в Татры и Пенины, во время которого вел геологические наблюдения, педантично запечатленные на страницах дневника.

Экспедиция в Татры длилась больше месяца. Зейшнер выехал из Кракова 31 июля, а последняя запись этого путешествия датирована 4 сентября и касается трассы из Кростенка в Навойову.

В своем дневнике Зейшнер помещал как геологические, так и другие, физиографические заметки (напр. о растительности гор), а также этнографические замечания на тему возбуждавшего его живой интерес и симпатию гуральского поселения. Его интересовала также проблема эксплуатации залежей, прежде всего шахт на словацкой стороне Татр. Свои заметки Зейшнер богато иллюстрировал.

Издаваемый впервые текст этих дневников включает записи, сделанные на трассе Бохня — Новый Тарг — польские и словацкие Татры, также на территории Пенин, а потом на обратном пути.

В дневники занесены многочисленные информации об условиях полевой работы геолога в I половине XIX в., буднях населения Карпат, польских и словацких Татр, а также об условиях работы в татжанских шахтах. Геологические наблюдения Зейшнер использовал в своих научных публикациях.

O PIERWSZYM MŁYNIE W ZAKOPANEM

Początki Zakopanego odniósł Czubek¹ do układu „O wspólne używanie młyna, stojącego między wodami Białą i Ciche”. Jest to — jak pisze — „najstarszy wiarygodny dokument, w którym po raz pierwszy użyto nazwy Zakopane”. Tymczasem istnieją dane wcześniejsze dotyczące Zakopanego. Zatem Zakopane powstało wcześniej², niż podaje dotyczący młyna dokument z roku 1694, opublikowany i opisany przez Czubka³.

Jak wyglądał ten młyn? Jaki był jego układ?

W dokumencie czytamy, że na zamku nowotarskim dnia 16 stycznia 1694 roku:

Stanąwszy do ksiąg dworskich nowotarskich, zdrowi na ciele i umyśle pracownicy Jan i Sebastian Gąsienicowie, rodzeni bracia, niegdy Jędrzeja Gąsienicy z Zakopanego synowie z jednego brata, tudzież Samuel, Michał, Walenty i Wawrzyniec

¹ J. Czubek, *Początki i nazwa Zakopanego*. „Rocznik Podhalański” Zakopane—Kraków 1914—1921, s. 48.

² Dane w przywileju Stefana Batorego z 1578 r. (który zaginął, a który wg Czubka nie istniał).

³ por. J. Zborowski, *Jak i kiedy powstało Zakopane. Pisma podhalańskie t. II*, Kraków 1972, s. 78.

Gąsienicowie, niegdy Pawła Gąsienicy synowie rodzeni, teraz z drugiego brata in-simul stryjeczni bracia, o młyn — na Zakopanym — leżący, którego ojcowie ich za równym nakładem i wystawieniem spokojnie, per medietatem iure naturalii zażywali, et in proprium partycypowali, takowe między sobą in futuram memoriam urzędowanie libere non coacte z obu stron czynili pomiarkowanie — w ten sposób, że — ab anno moderno 1694 a die Januarii ad ultimam X-bris tegoż roku zobopólnie i spokojnie młyna tego zażywać będą wszystkie miarki, tak cudze, jako i swoje, z obydwu stron własne podług sumienia do jednej skrzynki [...] sąsiedka zsypując i zarówno każdego czasu tym wymiarem sprawiedliwie się dzielić będą, a także do wybudowania młyna tego (który z gruntu nadwreżony) i wszystkich unkosztów i nakładów, ile ich będzie potrzeba, przez ten cały czas zarówno należąc, po wyściu zaś roku i wybudowaniu młyna ciż bracia tego młyna na roki zupełne po sobie idące zażywać i trzymać będą. Według tego porządku i starszeństwa od nowego lata, da Bóg przyszłego 1695 aż do ostatniego dnia miesiąca grudnia Jan i Sebastyan Gąsienicowie, Jędrzeja Gąsienicy starszego brata synowie, młyn ten obejmą i w spokojnej posesyjej zażywać etc. i trzymać będą powinni. Kamienie, paprzyce, wrzeczono z cywami i inne wszelkie żelaza i sprzęty do młyna należące (oprócz czopów i obręczy na wale zostających, o które się zobopólnie, póki trwać będą zgodzili) zaraz sobie kupując i sprawując swoim kosztem z nowa, także czynsz i wszelkie podatki należycie wypłacając za posesyjej swojej rocznej, dla czego bratom swoim stryjecznym, tak, jako i cudzym od wszelkiego zboża powinni miarki nemine excepto dene-gante. Od nowego zaś roku 1696 do ostatniego dnia grudnia tegoż roku Samuel, Michał, Walenty i Wawrzyniec Gąsienicowie, niegdy Pawła Gąsienicy młodszego brata synowie, tenże młyn w posesyją roczną odbiorą i zażywać będą, swoje kamienie, żelazo i insze necessaria młyńskie na rok swój sprawując i do wszystkich kontrybucyji, jako i ci bracia stryjeczni drudzy ich, należąc.

Czubek pisze, że

[...] jest to układ o wspólne używanie młyna stojącego między wodami Białą i Ciche, jak go inny dokument opisuje, dzisiejszy tartak przy rzeźni gminnej w Zakopanem. Nawiasem dodam, że Gąsienicowie sprzedali młyn ten w roku 1729 Szymonowi Pęksie, którego potomkowie aż do niedawnych czasów go posiadali.

I dalej Czubek pisze ⁴:

Młyn Gąsieniców stał, jak już to wiemy, w widłach dwóch potoków, Białego i Cichego, a toć właśnie w tych samych widłach, tylko więcej nad Cichym, leży środek osady „Nawsie” ⁵, skąd mieli Gąsienicowie do swego młyna zaledwie kilkanaście lub kilkadziesiąt kroków.

⁴ J. Czubek, *op. cit.*, s. 57.

⁵ Jeden z rodu Gąsieniców, Paweł, wystawił kaplicę między istniejącym obecnie starym kościołkiem (zbudowanym w 1847 r.), a cmentarzem w pierwszym dwudziestoleciu XIX wieku (1804—1824) na roli zwanej „Osiedle”. Dokładnej daty wymurowania kaplicy nie znamy. Pisze o tym m.in. J. Zborowski: *Odnowienie murowanej kaplicy przy starym cmentarzu w Zakopanem*, „Wierchy” 16; 1938, s. 214.

W dokumencie z dnia 1 kwietnia 1729 roku ⁶ czytamy:

Pracowity Krzysztof Gąsienica, nieboszczyka Jana syn, mający należyty zapis od wszystkich Gąsieniców tego imienia i nieodmienne kupno, które się stało w zamku nowotarskim die 28 Julii a 1727 in praesentia J. M. pana Jana Lisickiego, gubernatora nowotarskiego, na młyn nazwany Gąsienicami we wsi Zakopanem i nie mogąc temu młynowi zadość uczynić [...] sprzedał Szymonowi Pęksie i żonie jego Maryannie Pęksinie, nieboszczyka Samuleja Gąsienice córce i sukcesorom ich.

Jak z dokumentu z dnia 16 stycznia 1694 r. wynika, młyn był wspólnie użytkowany przez braci stryjecznych, „nieco nadwerężony”. Paprzyce, wrzeczono z „cywami” i wszystkie inne okucia i sprzęty do młyna należące — oprócz czopów i obręczy na wale — były wymienione w tym akcie jako istotne i ważne części młyna ⁷. W dekrete sądowym w sprawie własności tego młyna z dnia 29 sierpnia 1762 r. czytamy, że Pęksa postawił nowy młyn nie opodal dawnego.

Pierwszy młyn Gąsieniców był wystawiony „na wyrobisku” z pańskiego, tj. starościńskiego, czyli królewskiego lasu. Że młyn istniał na tym miejscu długo, wiadomo z dokumentu o sporze o tenże sam młyn w roku 1762.

Czubek pisze ⁸:

Potomkowie ich (tj. braci Gąsieniców Jędrzeja i Pawła), występujący o ten sam młyn w roku 1792, nazywają ich dziadami, a że ojcowie Gąsieniców z r. 1762 to są Jędrzej i Paweł, układający się o młyn w roku 1694, można wnioskować, że wystawienie tego młyna przypada na początek XVII w. (gdyż jedno pokolenie można przyjąć na co najmniej 50 lat).

Należy więc sądzić, że młyn został zbudowany w I połowie XVII wieku.

Podhale dysponuje dużym bogactwem „białego węgla”, energii wód płynących, jest tu bowiem znaczna ilość potoków o dużym spadku, a prowadzona ilość wody jest dość duża. Ze względu na fakt, że Podhale było królewszczyzną i nie miało sensu stricto pańszczyzny — stosunki społeczne układały się tu swobodniej niż gdzie indziej w Polsce.

Zarówno dzięki warunkom przyrodzonym, jak również i swobodzie społecznej, ilość zakładów przemysłowych wiejskich (folusze, młyny, browary itd.) na terenie Podhala była z pewnością większa niż na innych ziemiach Polski. Szereg dawnych nadań i przywilejów dotyczy właśnie

⁶ J. Czubek, *op. cit.*, s. 58.

⁷ W tym czasie, tj. w roku 1694, istniał na Ustupie także młyn, mamy bowiem w dokumencie wymienionego Błażeja, młynarza ustupskiego.

⁸ J. Czubek, *op. cit.*, s. 50.



50. Miejsce, gdzie stał pierwszy młyn w Zakopanem obok starego cmentarza, widoczny tartak Riegelhaupta, młyn Kotońskiego (dawniej Pęksy), za tartakiem kopuła bóżnicy, 1939 r.

młynów. Zakopiański młyn Gąsieniców również powstał prawdopodobnie dzięki nadaniu. Stał on niedaleko dzisiejszego starego cmentarza, w niewielkiej odległości od zbudowanej w latach 1903—1904 rzeźni miejskiej, w widłach potoków. Obiekt, napędzany siłą wodną, istniał na tym miejscu jeszcze na początku okupacji hitlerowskiej. Widać z tego, jak wielką ciągłość historyczną miał ten zakład. Podobnie było zresztą także i z innymi tego rodzaju obiektami na Podhalu.

Można sobie wyobrazić, jak wyglądał ten młyn. Był on zapewne jedno-mlewnikowy. Mlewnik miał kamienie poziome: górny biegun, dolny zaś leżak. Napęd dawało koło nasiębiejne. Wiadomo, że warunki naturalne Podhala dają pierwszeństwo użyciu tego rodzaju koła, znacznie sprawniejszego niż koło podsiębiejne. Wiemy, że w połowie XV wieku było w Polsce już dużo młynów zaopatrzonych w koła nasiębiejne.

Części i okucia metalowe (paprzyca, obręcze, czopy itd.) były bardzo cenne, cała zaś drewniana reszta konstrukcji mlewnika mniej cenna. Również początkowo elementy napędu były całkowicie wykonane z drewna

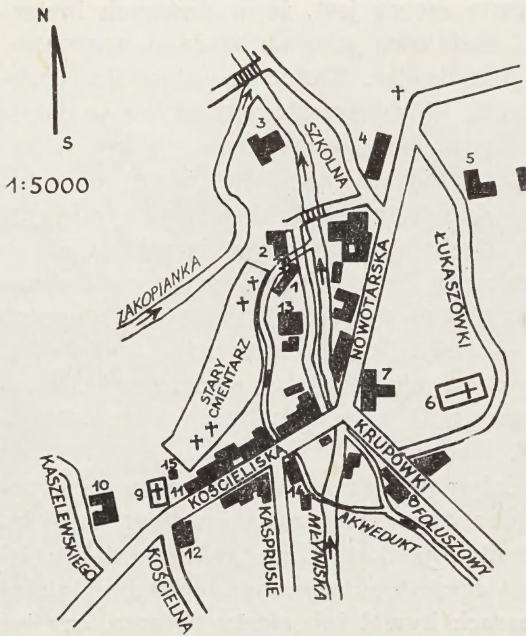
i nie miały okuć. Charakterystyczną rzeczą jest, że w dawnych inwentarzach ujmowano jedynie części metalowe jako najbardziej wartościowe, bez drewnianej konstrukcji urządzenia. Kamienie mlewnika oczywiście także były cenne. Paprzyca, o której zresztą jest mowa w dokumencie, zawsze musiała być metalowa. Jest to zawieszenie górnego kamienia, które umożliwia regulację odstępów między kamieniami, a zatem regulację grubości mielenia. Pierwotne paprzyce miały formę płytki stalowej („żelaznej”) wpuszczonej w otwór górnego kamienia mlewnika.

Zasadniczy układ typowego mlewnika podhalańskiego to zestaw poziomych kamieni mielących, przy czym górny kamień zwany „biegunem” był obrotowy, dolny zaś „leżak” — stały. Zresztą tego rodzaju młyn był w dawnych czasach w powszechnym użyciu. Znała go starożytność. O takim młynie pisze Witruwiusz w swych *Dziesięciu księgach o architekturze* (*De architectura libri decem*)⁹.

Młyny podhalańskie przedstawiały pewien charakterystyczny etap rozwoju techniki młynarskiej, sięgający swymi elementami wstecz, w okres odrodzenia i średniowiecza. Mlewnik o poziomym zestawie kamieni miał obudowę zwaną „łubem”, dawniej częstokroć wykonaną z jednej giętej deski. Dopiero w późniejszych czasach bywał łub okuty obręczą, czy też obręczami kowalskiej roboty. Inne formy łubu, np. z klepek czy też z blachy, są nowsze. Niewątpliwie łub z giętej deski stanowi formę najstarszą. Wykonywano go przez nacinanie poprzeczne deski. Musiała to być deska odpowiednio dobrana, możliwie o jednolitym słoju, bez sęków. W czasie gięcia była dość intensywnie polewana gorącą wodą. Wykonanie takiego „łubu” było z pewnością pracochłonne i nastroczało wiele kłopotów, bowiem często deska łamała się i nie nadawała do dalszej obróbki.

Napęd młynów odbywał się systemem pośrednim. Stosowano tu przekładnię zębatą, układ koła „palcnego” (palczastego) oraz „csewi” (cewa, latarnia). Układ ten umożliwiał przeniesienie ruchu obrotowego w dwu prostopadłych do siebie płaszczyznach. Koło palczaste było złożone z klinów drewnianych (zębów) umieszczonych prostopadle do płaszczyzny koła na jego obwodzie. Kliny z twardego drewna były przetykane przekładkami wykonanymi również z twardego drewna, gwoli utrzymania odpowiedniego podziału zębów. Dopiero później wykonywano je (występują w zmodernizowanych zakładach) z metalu.

⁹ Witruwiusz, *Dziesięć ksiąg o architekturze*. Warszawa 1966, s. 161 (w przekładzie K. Kumanieckiego): „[...] na jednym końcu osi wpuszczony mają zębaty bęben, wstawiony pionowo i obracający się na równi z kołem. Zazębia się z nim i drugi, mniejszy od niego, również zębaty bęben, umieszczony poziomo i połączony z kamieniem młyńskim. W ten sposób zęby bębna wpuszczonego w oś, przesuwając zęby poziomo ułożonego bębna, powodują obroty kamieni młyńskich. Umieszczony nad tym lej doprowadza do kamieni zboże mielone na mąkę tymi samymi obrotami”.



51. Usytuowanie zakładów o sile wodnej obok starego cmentarza w Zakopanem, według stanu z 1936 r.:

1. Tartak Riegelhaupta, 2. Młyn Kotońskiego, 3. Rzeźnia miejska, 4. Szkoła powszechna, 5. Klasztor ss. Sercanek, 6. Nowy kościół parafialny, 7. Hotel „Pod Giewontem”, 8. Zakład mięsny J. Galicy, 9. Stary kościółek, 10. Ochronka ss. Felicjanek, 11. Stara strażnica pożarna, 12. Miejskie stajnie (dawna organistówka), 13. Nowa mrowana bóżnica Gminy Wyznaniowej Żydowskiej, 14. Dom Korony, 15. Kaplica wystawiona przez Pawła Gąsienicę w początkach XIX w.

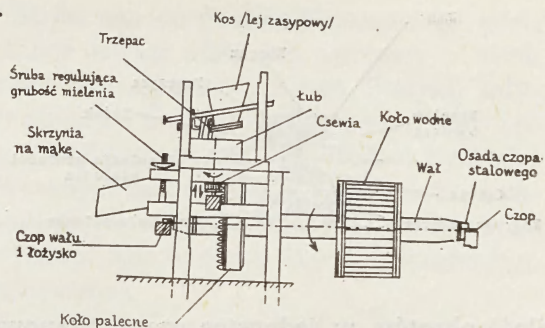
Koło palczaste osadzano zawsze na głównym wale napędowym. Oś cewy była pionowa, prostopadła do wału głównego. W wyniku modernizacji młynów zastępowano cewy drewniane — lanymi albo też kutymi. Bezpośrednio nad cewami znajdowały się kamienie mlewnika. Oś z osadzonymi na niej cewami stanowiła zarazem oś mlewnika (zestaw kamieni). Górnym jej zakończeniem była paprzyca, dolnym zaś czop, umieszczony w stalowym łożysku stopowym zwanym stolnicą. Stolnica była wpuszczona w grubą belkę, która mogła być unoszona nieco w górę. W ten sposób można było regulować odstęp kamieni, a tym samym stopień rozdrobnienia ziarna. Przy większej odległości między płaszczyznami mielącymi kamieni otrzymywano mielenie grubsze, przy mniejszej zaś — drobniejsze.

Paprzyca wykształciła się w formę siodełka. Umożliwiała ona zawieszenie kamienia obrotowego, czyli bieguna na górnej części osi mlewnika (wrzeczona). Utrzymywała ona w czasie obrotu bieguna jego płaszczyznę mielącą, na której następowało mielenie w położeniu równoległym do płaszczyzny leżaka. Dzięki temu możliwa była równomierna praca kamieni młyńskich na całej powierzchni.

Paprzyce w dawnych młynach, również i w mlewniach podhalańskich, były stałe, a nie wahlwe. Występujące podczas mielenia ewen-

52. Uproszczony układ mlewnika.

Rys. H. Jost.



tualne przeszkody nie mogły odchyłać bieguna z położenia poziomego, wywołując znaczniejsze wstrząsy wrzeciona. Nie ma tego przy paprzycy wahliwej. W wypadku natrafienia w młewniku na niespodziewany opór (np. piasek) paprzyca wahliwa może się odpowiednio przechylić¹⁰.

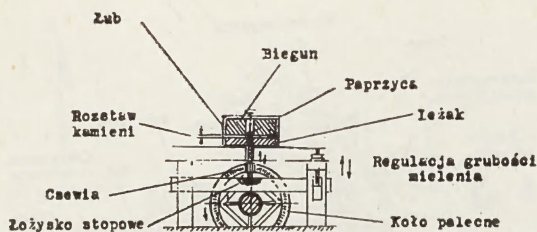
Mechanizm mielenia zboża na młewniku kamiennym można przedstawić następująco: mlewo, zsypujące się przez otwór w środku kamienia (tj. oko), pod działaniem siły odśrodkowej, dzięki szybkiemu ruchowi obrotowemu bieguna, przesuwa się przez strefę podającą powierzchni kamienia, wzdłuż bruzd, i zostaje równomiernie rozprowadzone. Pomagają tu rowki, czyli bruzdy nacięte na powierzchni roboczej kamienia. Bez nich przesuwanie odbywałoby się powoli, a równocześnie mielibyśmy do czynienia z procesem rozcierania ziarna. Wskutek braku dostępu powietrza otrzymalibyśmy w efekcie produkt przegrzany, o gorszych własnościach wypiekowych. Rozcinanie ziarna to zasadnicza czynność mielenia zachodząca przy odpowiednio ostrych krawędziach rowków. Gnecenie i rozcieranie — to dalsze zjawiska towarzyszące. Dobre nakucie kamieni decyduje zatem o jakości przemiału.

Za strefą podającą znajduje się wstępna płaszczyzna mielenia. Ostatnią strefą procesu przemiałowego jest płaszczyzna mieląca przy zewnętrznym obwodzie kamienia. Tu odbywa się gnecenie i rozcieranie ziarna. Szybkość liniowa bieguna, mierzona na jego obwodzie, wynosi 5—8 m/s. Odpowiednia szybkość obrotowa gwarantuje właściwy proces przemiałowy. Gwoli osiągnięcia tegoż musi istnieć znaczne przełożenie między mechanizmem napędowym a młewnikiem. Stąd właśnie koło pałeczaste musi mieć dużą średnicę a cewa małą. Wskutek tego kamień wirujący ma dużą

¹⁰ H. Jost. *Młyny zbożowe podhalańskie dawniej i obecnie*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 21, 1978, nr. 4, s. 687.

Młyny wodne zaczęły się rozpowszechniać na naszych ziemiach w ciągu XII—XIII wieku, ale proces wypierania żaren, używanych przedtem powszechnie przez młyny, trwał długo.

53. Młewnik z regulacją grubości mielenia. Rys. H. Jost.



ilość obrotów w jednostce czasu. Stanowi on rodzaj koła zamachowego; dzięki swej znacznej masie chroni przed spadkiem obrotów w wypadku natrafienia w młewie na niespodziewany opór.

Biegun bywa zrobiony z bardziej miękkiego piaskowca niż leżak. Jest on grubszy od leżaka; w miarę czasu zużywa się znacznie, toteż musi być co jakiś czas nakuwany. Kamienie młyńskie były na Podhalu przywożone z odleglejszych okolic, ponieważ na jego terenie brak dobrego kamienia, który by się nadawał do tego celu, charakteryzując się porowatością przy niewielkiej ścieralności.

Nakładanie na pobocznicę kamienia wirującego obręczy w postaci płaskownika z bednarki — podyktowane koniecznością ochrony przed pęknięciem czy też odłupaniem — występuje później, podobnie jak wyposażenie dodatkowe wewnętrzne młynów (pytle, sita). W naszym wypadku młyn zakopiański najprawdopodobniej ich nie posiadał.

Zasilanie młewników ziarnem odbywało się z „kosa” (tj. pojemnika na ziarno, zwykle w formie ściętego ostrosłupa) ręcznie. Z początku nie było jeszcze „trzepacy” powodujących trzęsienie „złobka”, dającego regularność zasilania. Nie było też regulacji kąta nachylenia rynny zasypowej, jak to miało miejsce później.

Młyny stanowiły z reguły część domu mieszkalnego bądź też znajdowały się w dobudówkach domów mieszkalnych. Młyn Gąsieniców był osobnym budynkiem. Świadczyć może o tym akt z 16 stycznia 1694 roku, mówiący o wspólnym używaniu młyna przez Jana i Sebastiana Gąsieniców. Również świadczyć może o tym dekret sądowy z dnia 29 sierpnia 1762 roku¹¹.

W dwudziestoleciu międzywojennym w omawianym miejscu, pod Starym Cmentarzem w Zakopanem, znajdowały się dwa zakłady o napędzie wodnym. Pierwszym był tartak S. H. Riegelhaupta, drugim, znajdującym się obok, był młyn J. Kotońskiego, w którym odbywało się mielenie kości poubojowych z pobliskiej rzeźni miejskiej na mączkę kostną.

Tartak Riegelhaupta, jak i położony obok niego młyn Kotońskiego były

¹¹ J. Czubek, *op. cit.*, s. 73.

zasilane ze wspólnej młynówki. Biegła ona od Potoku Foluszowego, gdzie powyżej zakładu mięsnego J. Galicy istniał niski jaz ujęciowy z belek „na zrąb”. Nad potokiem Młyniska (i połączonym z nim Białym) młynówka ta biegła akweduktem drewnianym z upustem ulgowym, a następnie prostokątnym rowem ziemnym, wyłożonym deskami, wzdłuż budynku stanowiącego własność rzeźnika Korony. Przekraczała ulicę Kościeliską betonowym przepustem, biegnąc następnie koło domu Pierkiela, wzdłuż boku Starego Cmentarza, za nie istniejącymi dziś domami Marca i Sikorskiego oraz za istniejącym domem Krzeptowskiej.

Obok tartaku Riegelhaupta, za domem Krzeptowskiej w kierunku kolejki na Gubałówkę, została wybudowana w ostatnich latach przed II wojną światową duża murowana bóżnica Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Zakopanem. Skład przecieranego materiału drzewnego sięgał aż pod nią.

Tartak Riegelhaupta pracował napędzany kołem wodnym nasiębiernym o średnicy ok. 2,2 m. Wyposażony był w trak pochodzenia fabrycznego, piłę tarczową oraz gonciarkę. Młyn Kotońskiego był również napędzany kołem nasiębiernym o średnicy 2,0 m, lecz znacznie węższym niż tartaczny. Później zaś kołem śródsiębiernym o średnicy 3,0 m.

Tartak Riegelhaupta został rozebrany przez Niemców w 1940 r., młyn Kotońskiego zaś w 1941 r. Razem z tartakiem zniknęła również i synagoga. Jej betonowe fundamenty musieli wysadzać niemieccy saperzy z Wehrmachtu, były bowiem bardzo solidne. Wszystkie obiekty rozebrano, nie zachował się żaden ślad. Znacznie też zmniejszono teren Starego Cmentarza, poszerzając plac obok drogi prowadzącej do dolnej stacji kolejki na Gubałówkę. Wymagało to ekshumacji szeregu grobów. Młynówka została zasypana, a drewniany akwedukt rozebrany.

Tak „minął się” jeden z najstarszych zakątków Zakopanego i następcą pierwszego zakładu o napędzie wodnym — młyna Gąsieniców.

Henryk Jost

THE FIRST WATER-MILL AT ZAKOPANE

One of the oldest documents relating to Zakopane is the agreement, dated 16 January 1694, about the common usage of a mill by the members of the Gąsienica family. A number of the mill's elements are mentioned in the document, which has allowed for a rough reconstruction of its structure.

The mill was standing not far from the "Old Cemetery" of Zakopane (nowadays known as the Burial Place for persons of Special Merit) near the town's slaughterhouse. The mill, water-driven, was still active in the early months of Nazi occupation. It was a one-channel mill, with a rotatory upper stone. Metal elements, very expensive, served only as an addition to the main wooden construction. During the twenty years of interwar Poland there were also, apart from that mill, two other water-driven works: Riegelhaupt's sawmill and Kotoński's mill. In the course of 1940 and 1941, they were put to pieces by the German invaders, as was also the Synagogue erected in the vicinity of the sawmill before the Second World War.

There are no surviving vestiges of these establishments.

ПЕРВАЯ МЕЛЬНИЦА В ЗАКОПАНЕ

Одним из самых старых документов, касающихся Закопана, является договор о совместном пользовании мельницей членами семьи Гонсениц, заключенный 16 января 1694 г. В документе упоминается ряд частей мельницы и на этом основании можно примерно воспроизвести ее конструкцию.

Мельница находилась неподалеку от нынешнего старого городского кладбища, поблизости от закопанской бойни. Объект, движимый водой, существовал еще в начале гитлеровской оккупации. Закопанская мельница производила только один помол, верхний ее камень был подвижной. Необыкновенной ценности металлические элементы были только приложением к основной, деревянной конструкции механизма. В междувоенный период кроме этой мельницы действовали еще два других, тоже водяных, предприятия: лесопильня Ригельгаупта и мельница Котонского. Оба были разрушены оккупантом в 1940—1941 гг. В то же время исчезла с лица земли молельня, построенная около лесопильни до II мировой войны.

От вышеописанных объектов не сохранилось никаких следов.

JAK ZAKOPANE ODZYSKAŁO W 1918 R. NIEPODLEGŁOŚĆ
(Wspomnienie)

Ważne zdarzenia w życiu ludzkim różnymi drogami zdążają do celu. Tak było też w moim życiu. Właśnie te różne drogi, które mnie wiodły ku podówczas jeszcze nie skonkretyzowanemu celowi wydarzeń października 1918 r., są powodem, dla którego w moich wspomnieniach muszę się cofnąć do pierwszych miesięcy tegoż roku.

Rok 1918, który złotymi zgłoskami wpisał się do historii odzyskaniem niepodległości przez naszą Ojczyznę, już w swoich początkach zaznaczył się wystąpieniami przeciwzaborczymi naszego społeczeństwa. Szczególnie ujawniało się to w Krakowie. Pierwsze masowe demonstracje miały miejsce po znanym antypolskim wystąpieniu ówczesnego austriackiego ministra spraw zagranicznych O. Czernina. Wówczas to na krakowskim Rynku, na tak ruchliwej Linii A—B, demonstrujący tłum zawiesił na ogrodzeniu budującej się kamienicy krzyż z Chrystusem, a po obydwóch jego stronach dwa portrety austriackiego cesarza Karola oraz niemieckiego cesarza Wilhelma. Kobiety klękały przed tym krzyżem, wołając: „Wisiałeś, o Panie, między łotrami, ale nie między takimi, jak ci dwaj”. Demonstracje spowodowały przesunięcie przez władze austriackie wojsk garnizonu krakowskiego w rejon fortów położonych poza granicami miasta.

W okresie opisanych wypadków spędzałem w Krakowie krótki urlop. Miałem wtedy sposobność bliższego zetknięcia się z działającymi tam różnymi organizacjami niepodległościowymi. Po powrocie na front¹ i zaznajomieniu kolegów z ostatnimi demonstracjami w Krakowie uznaliśmy z kolegą, porucznikiem rezerwy Łopatkiewiczem, że i my tu, na froncie, powinniśmy zmanifestować solidarność z wystąpieniami naszych krakowskich rodaków. Sposobność ku temu nadarzyła się w kilka dni później. W obecności wyższego przełożonego, który odwiedził baterię, rozpoczęliśmy rozmowę na ten temat, podkreślając dobitnie słuszność ostrego wystąpienia krakowian. Nie potrzebowaliśmy czekać długo na skutek naszych wynurzeń. Już następnego dnia dowódca baterii otrzymał polecenie wysłania por. Łopatkiewicza i mnie na trzymiesięczny wypoczynek w kadrze pułku artylerii w Krakowie. Polecenie to było umotywowane okolicznością, że obydwaj należymy do oficerów rezerwy, którzy najdłużej przebywali na froncie. Faktyczny powód zdradził nam w tajemnicy znajomy adiutant dowództwa grupy artylerii; zostajemy odesłani do Krakowa jako niepewni politycznie.

W Krakowie spotkałem moich przyjaciół: porucznika rezerwy Kazimierza Olszewskiego oraz Adama Litwickiego i znajomego kapitana Mariana Bolesławicza.

Jak już nadmieniałem, w Krakowie działały podówczas różne organizacje niepodległościowe. Po nawiązaniu z nimi bliższych kontaktów stwierdziliśmy, że żadna nie bierze w rachubę Podhala i Zakopanego. Ponieważ wszyscy czterej byliśmy od lat wprost entuzjastycznymi miłośnikami Tatr wraz z Zakopanem, postanowiliśmy, że przy zastosowaniu wszelkich możliwych środków musimy dostać się do Zakopanego, by tam na miejscu zorganizować przygotowania do jak najszybszego obalenia władzy zaborcy.

Powzięcie takiego postanowienia było łatwe, ale wykonanie nader trudne. Jediną drogą, która prowadziła do zamierzonego celu, było symulowanie chorób płucnych. Tymczasem na tej drodze była wtedy w Krakowie przeszkoda bardzo trudna do pokonania. Przeszkodę tę tworzyli ówczesny komendant głównego szpitala wojskowego, zaustriaczony Polak płk dr Dąbrowski, i nie mniej zaustriaczony marszałek polny, podporucznik Zaleski, komendant twierdzy Kraków. By dostać się do Zakopanego, niezbędne było uzyskanie na to zgody obydwóch austriackich dy-

¹ Na przełomie 1917/1918 Austriacy przerzucili na front włoski nad rzekę Piawę dużo oddziałów, w których dominowała narodowość polska lub inne słowiańskie. Między innymi również i ja, który po ukończeniu studiów wyższych zostałem powołany jako rezerwista do służby w wojsku austriackim, znalazłem się wraz z prawie czysto polską załogą jednej z krakowskich baterii ciężkich haubic na tym odcinku frontu.



54. Przysięga oficerów Polaków złożona w 1918 r. na rynku zakopiańskim na wierność Polsce zrzucającej jarzmo przeszło wiekowej niewoli.

gnitarzy, którzy byli znani z tego, że najchętniej wszystkich odsyłali na front. Na szczęście przytłaczająca większość lekarzy wojskowych narodowości polskiej była wrogo nastawiona do zaborcy i z całego serca, w miarę możliwości, pomagała oficerom rezerwy, Polakom, o takim samym nastawieniu politycznym. Do takich lekarzy należał też komendant jednego z zapasowych szpitali wojskowych, urządzonych w zajętych na czas wojny pomieszczeniach, ppłk dr Wodniecki oraz podlegli mu lekarze Polacy. Dzięki wspomnianemu nastawieniu lekarzy, będąc najzupełniej zdrowym, zostałem uznany za chorego wymagającego leczenia w szpitalu. Trafiłem doskonale, bo do szpitala, którego komendantem był podpułkownik dr Wodniecki. Znając zapatrywania ppłk. dr. Wodnieckiego, poinformowałem go o zamiarze dostania się do Zakopanego.

Nigdy nie zapomnę, jak pewnego dnia około południa przyszedł dr Wodniecki i oświadczył, że następnego dnia będzie inspekcja szpitala przez pułkownika dr. Dąbrowskiego. Dr Wodniecki podszedł do mnie i powiedział poufnie:

Panie poruczniku, tu są pigułki, które proszę zażywać po dwie: teraz, wieczór oraz jutro rano, kaszelek będzie. Gdy przyjdzie płk dr Dąbrow-

ski, proszę kaszleć, a gdy podejdzie do pana, poinformuję go, że pacjent wymaga leczenia sanatoryjnego w Zakopanem. Może wyrazi zgodę.

Nazajutrz około jedenastej odbyła się inspekcja. Z wyjątkiem obłożnie chorych wszyscy inni musieliśmy stać przy swoich łózkach. Kaszlałem zgodnie z zaleceniem, kaszlałem przy zameldowaniu się w języku niemieckim oraz w czasie odpowiedzi na zadawane mi po niemiecku pytania doktora Dąbrowskiego. Po uwagach doktora Wodnieckiego co do mojego stanu zdrowia Dąbrowski zaakceptował konieczność leczenia w Zakopanem. Pozostawało jeszcze uzyskanie ostatecznej zgody podczas osobistego zameldowania się u marszałka polnego, porucznika Zaleskiego. I tutaj tuż przed zameldowaniem się rozkaszałem się. Jakoś się udało. Zamiast na front pojechałem do Zakopanego do sanatorium dra Chramca, podówczas ściśle wojskowego. Tu zastałem już moich przyjaciół, którym również dzięki lekarzom Polakom udało się symulacja choroby. W celu umożliwienia podziału między nas różnorodnych zadań jednomyślnie utworzyliśmy tajny komitet, na którego czele stanął kpt. Marian Bolesławicz, pozostała zaś nasza trójka została członkami tego komitetu.

Zamierzone przez nas działania niepodległościowe wymagały jak najdokładniejszego rozpoznania i przeanalizowania całego środowiska, w którego ramach miały się odbywać te działania. W Zakopanem przebywało podówczas na leczeniu kilkuset wojskowych różnych stopni, jednak przeważnie oficerów. Wśród oficerów była duża ilość oficerów zawodowych. Poza tym był oddział wartowniczy o składzie narodowościowo niejednolitym. Byli tam Niemcy austriaccy, kilku Czechów, Rusinów i spora garstka Polaków. Dowódcą tego oddziału był Niemiec, austriacki porucznik, miał on do pomocy trzech podoficerów. Magazyn broni i amunicji oddziału mieścił się w suterrenach Chramcówki pod opieką jednego z podoficerów. Najniebezpieczniejszy był dość silny oddział żandarmerii, która — jak stwierdziliśmy — pełniła również kontrolę granicy w Tatrach między ówczesną Galicją i ówczesnymi Węgrami. Z wyjątkiem komendanta wachmistrza wszyscy żandarmi byli wrogo nastawieni do Polaków, gdyż byli ukraińskimi nacjonalistami. Rozeznanie wskazywało, że nasza garstka jest absolutnie za mała, za słaba, że musimy pozyskać jeszcze co najmniej kilku godnych zaufania wojskowych Polaków. Po wprost drobiazgowym rozeznaniu włączyliśmy w skład naszej grupy kilku studentów wyższych uczelni, którzy, powołani do służby wojskowej, byli tzw. jednorocznymi ochotnikami². Studenci — analogicznie jak my — symulując choroby,

² W wojsku austriackim „jednorocznymi ochotnikami” (einjährige freiwillige) nazywano powołanych do służby wojskowej poborowych posiadających ukończone wykształcenie średnie. Niezwłocznie po rozpoczęciu służby wojskowej poborowi ci byli wcielani do szkoły oficerskiej, organizowanej specjalnie dla nich przy pułkach. Służba wojskowa tych poborowych trwała rok.

przebywali na leczeniu w Zakopanem. Ze względu na konieczność utrzymania bezwzględnej tajemnicy planu naszego działania wtajemniczyliśmy tych nowych członków w nasze zamiary dopiero w przeddzień czynnego działania.

Przy oznaczeniu dnia, w którym mogliśmy przystąpić do akcji, musieliśmy brać pod uwagę fakt, że w Nowym Sączu stacjonował wówczas batalion węgierskich honwedów, wiernych cesarzowi austriackiemu, który równocześnie był królem Węgrow. Musieliśmy również uwzględniać to, że w Tarnowie i innych miastach ówczesnej Galicji stacjonują różne austriackie oddziały wojskowe oraz dość liczna żandarmeria. To wojskowe położenie w Galicji dyktowało, że nie możemy naszego działania w Zakopanem rozpocząć bez zupełnego uzgodnienia z organizacjami krakowskimi. Tylko możliwie całkiem równoczesne działania w Krakowie, we Lwowie i w Zakopanem miały wszelkie widoki na pomyślny wynik oraz szybkie rozpowszechnienie się w innych miejscowościach kraju.

Nadszedł wreszcie upragniony przez nas dzień działania. Według ułożonego przez nas planu na pierwszy ogień miało pójść opanowanie oddziału wartowniczego. Było to niezbędne, gdyż błyskawiczne opanowanie wartowni zapewniało zdobycie broni i amunicji, tak bardzo potrzebnych do dalszych działań. Poza tym dawało widoki na powiększenie naszej siły liczebnej o tych żołnierzy Polaków, którzy opowiedzą się po naszej stronie i złożą na miejscu przysięgę wierności sprawom Ojczyzny Polski.

Przebieg tej pierwszej naszej akcji, pomimo powagi chwili, nie był pozbawiony momentów wprost humorystycznych. Wykorzystując fakt, iż dowódcą oddziału wartowniczego był młody, niedoświadczony, a — jak stwierdziliśmy — ślepo zdyscyplinowany podporucznik, posłużyliśmy się podstępem.

Wykorzystaliśmy okoliczność, że żołnierze oddziału wartowniczego, którzy w danym czasie nie pełnili służby wartowniczej, wychodzili codziennie na plac koło zabudowań Chramcówek w celu dokonania normalnych ćwiczeń. W dniu rozpoczęcia naszych działań oddział ten — jak zwykle — ćwiczył różne zwroty, chwytty broni itp. Kapitan Marian Bolesławicz, który znał dobrze wszystkie niemieckie, austriackie komendy, ubrany w pełny służbowy strój oficera armii austriackiej, mając obok siebie tak samo wyekwipowanego porucznika rezerwy Adama Litwickiego jako adiutanta, wystąpił w roli inspekcjonującego. Gdy kpt. Bolesławicz podchodził do oddziału, por. Litwicki wyprzedził go nieco i ostrzegł dowodzącego podporucznika słowami: „Achtung Inspezierung” (uwaga inspekcja), po czym cofnął się ku kpt. Bolesławiczowi. Zaskoczony podporucznik, nie podejrzewając niczego, sfrontował oddział i oddał przepiślowe honory wojskowe. Kpt. Bolesławicz po przejściu przed frontem od-

działu polecił podporucznikowi dokonanie oddziałem kilku zwrotów. Następnie rozkazał ustawienie broni (karabinów) w kozły i wykonanie w rozwiniętym szyku biegu na odległość kilkudziesięciu kroków. W momencie, gdy oddział oddalał się od ustawionych w kozły karabinów, zbliżył się do nich porucznik rez. K. Olszewski wraz ze mną i z naszymi dokooptowanymi do Komitetu jednorocznymi ochotnikami-studentami. Wtedy kpt. Bolesławicz podszedł do żołnierzy oddziału wartowniczego i oświadczył, najpierw w języku niemieckim, a następnie polskim, że z tą chwilą ustaje władza zaborcy, i wezwał żołnierzy do posłuszeństwa władzy narodu polskiego, którą w danej chwili reprezentujemy my. Następnie już na **polską** komendę wystąpili na prawo żołnierze Polacy. Była ich spora garstka. Wszyscy ci żołnierze Polacy z zapalem złożyli przysięgę na wierność wyzwalającej się z pęt niewoli Polsce. Żołnierzom innych narodowości zapewniłszy szybki powrót do ich ojczyzn, na razie zaś poleciliśmy im spokojne udanie się do pomieszczeń oddziału i nieopuszczanie ich. Żołnierze Polacy z miejsca objęli służbę na wszystkich posterunkach wartowniczych oraz pilnowali, by nikt z żołnierzy obcych narodowości nie opuścił wyznaczonych pomieszczeń.

Niezwłocznie po tym udanym epizodzie zajęliśmy magazyn broni i amunicji, stając się w ten sposób panami sytuacji. Powodzenie wszelkich dalszych działań było zależne od pośpiechu ich wykonania. Po niezwłocznym uniemożliwieniu powiadomienia o zaszyłych wypadkach władz centralnych zaborcy przez austriackich oficerów zawodowych przebywających w satorium dra Chramca wprost błyskawicznie dokonaliśmy obsadzenia dworca kolejowego i poczty.

Pomimo że zarówno personel kolei, jak i poczty, składał się wyłącznie z Polaków, jednak konieczna była kontrola z naszej strony oraz uniemożliwienie uzyskania przez ten personel kontaktu z innymi miejscowościami. Dla tych, którzy żyli w czasach zaborów, znany jest fakt, że część naszego społeczeństwa, w tym głównie urzędników państwowych, zaustriaczyła się i sprzyjała zaborcy. Dokładne rozeznanie nastrojów i postaw pod tym względem przerastało możliwości naszej szczupłej grupy. Ostrożność była tym bardziej wskazana, że po uzyskaniu przez nas z poczty pierwszego połączenia z Krakowem w odpowiedzi usłyszeliśmy: „Hier Festungskommando Krakau”. My więc byliśmy pierwsi, Kraków pozostawał jeszcze pod władzą zaborcy.

Stosownie do planu naszych działań, równocześnie z dokonaniem objęcia w naszą władzę przez porucznika rez. Litwickiego dworca kolejowego, zaś przez kpt. Bolesławicza poczty, w obydwu wypadkach przy współudziale studentów — jednorocznych ochotników, por. rez. Olszewski i ja udaliśmy się do siedziby żandarmerii austriackiej w celu jej rozbrojenia. Obydwaj byliśmy uzbrojeni we własne szybkostrzelne pistolety belgij-

Dodatek do nr-u 5-go „Echa Tatrzńskiego“.

Organizacya Narodowa w Zakopanem.

W niedzielę, dnia 13 października b. r. odbyło się w Zakopanem w sali „Sokoła“ zgromadzenie obywatelskie z udziałem przeszło 500 osób.

Na wniosek naczelnika gminy, p. Regieca wybrano przewodniczącym zgromadzenia p. Stefana Żeromskiego, jego zastępcami — p. Szymborskiego i p. Żaruskiego. Obowiązki sekretarzy pełnili: p. Augustynowiczowa i p. Kozłowski.

Po podniosiem przemówieniu wstępnem Żeromskiego i referatach politycznych p. Wyrzykowskiego i dra Strönskiego, dr Diehl przedstawił poniższe rezolucje, które zgromadzenie uchwalilo jednogłośnie.

Rezolucje treści ogólnopolitycznej (1—6), znane czytelnikom z dzienników lwowskich i krakowskich, powtarzamy dla ścisłości sprawozdania.

Obywatele, zebrani w Zakopanem stwierdzają uroczyście:

1. Wobec przyjęcia zasad pokojowych Prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona przez państwa rozbiornicze uważamy się odtąd za obywateli wolnej, niepodległej i zjednoczonej Polski.

Tej Polsce winniśmy wierność i posłuszeństwo, mienie i krew naszą, nie uznajemy żadnych więzów, tym najświętszym obowiązkiem przeciwnych.

2. Sejm konstytuujący powinien być zwołany jak najrychlej a składać się musi z delegatów wszystkich Ziemi polskich, na zasadzie powszechnego i równego prawa głosowania wybranych.

3. Rząd Polski składać się winien z przedstawicieli wszystkich dzielnic Polski.

4. Nie uznajemy żadnych umów z państwami Centralnemi, przesądzających sprawę Polski i domagamy się, aby władze polskie wstrzymały się przed Kongresem światowym od wszelkich zobowiązań traktatowych.

5. Uznajemy Komitet Narodowy w Paryżu za reprezentację Narodu Polskiego w państwach koalicji.

6. Przedstawicielstwo narodowe zaboru austriackiego powinno objąć oprócz posłów i przedstawicieli stronnictw także przedstawicieli instytucji i zrzeszeń ogólnego znaczenia.

7. Przejęci ważnością godziny dziejowej dla wspólnego, gorliwego pełnienia obowiązków wobec państwa polskiego postanawiamy stworzyć Organizację Narodową w Zakopanem i w tym celu wybieramy jej zarząd, złożony z 32 osób, polecając mu ułożenie programu i sposobu działalności i nadając mu prawo kooptacji w razie wyjazdu lub ustąpienia któregokolwiek z członków.

8. Zebrani polecają szczególnej pieczy Organizacji Narodowej w Zakopanem sprawę tatrzańskich kresów państwa polskiego t. j. Spiza i Orawy.

W dyskusji, poprzedzającej wybory, zabierali głos p. p.: Dziedziec, Strönski, Staszczuk, Kupski, Krzeptowski, Kuczewski, Winnicki, Cwikliński, Kraszevska, Jankowska, poczem — wybrano zarząd Organizacji Narodowej w Zakopanem w następującym składzie:

Przewodniczący: Stefan Żeromski, zastępcy: Wincenty Szymborski, Maryusz Żaruski i Franciszek Pawlica.

Członkowie: Augustynowiczowa, Birtus, Brzega, Chmielakówna, Józef Curuś, Dr Dłuski, ks. Dr Frelek, Agnieszka Gąsienicówna z Bystrzego, Hajec, ks. Kaszelewski, Kilarski, Kozłowski, Krobicki, Jan Krzeptowski starszy, Kuczevska, Łuczkiwiczowa, Momentowicz, Müller, Pilch, Regiec, Stanisław Roj, Wojciech Roj, Stanowska, Wesołowski, Dr Wilczyński, ks. Winkowski, Wojciechowski, Wyrzykowski.

Nazajutrz po tem zgromadzeniu O. N. rozpoczęła pracę. Na rzecz jej złożył Władysław Stanisław Reymont 100 koron; na zgromadzeniu zebrano 318 kor. 60 hal.

skie oraz w zapasowe, zabrane z magazynu broni, pistolety austriackie. Gdy weszliśmy do pomieszczeń żandarmerii, zauważyliśmy, że w izbie, przez którą przechodziło się do biura komendanta, na umieszczonym tam stojaku na broń nie było żadnego karabinu. W celu ewentualnie niezbędnego zaskoczenia — bez pukania do drzwi weszliśmy do kancelarii komendanta. Zastaliśmy go opracowującego jakieś urzędowe zestawienia. Siedział przy stole, zwrócony do drzwi wejściowych prawie zupełnie plecami. Gdy obejrzał się i ujrzał nas dwóch oficerów, zerwał się z krzesła i zwracając się ku nam, przybrał postawę zasadniczą, pytając równocześnie po niemiecku, czym może służyć. Według zebranych poprzednio informacji, wiedzieliśmy, że ten komendant wachmistrz jest Polakiem³. W odpowiedzi na jego słowa oświadczyliśmy mu po polsku, że z tą chwilą my w imieniu narodu polskiego obejmujemy władzę. Na to on wzruszonym głosem odrzekł, że możemy mu wierzyć, iż długo już, wprost z utęsknieniem, oczekiwał tej chwili. Równocześnie oświadczył gotowość do podporządkowania się naszym rozkazom i do złożenia przysięgi na wierność narodowi polskiemu. Poza tym samorzutnie ofiarował swoją pomoc przy rozbrojeniu podwładnych mu żandarmów. Potwierdził przy tym znany nam już fakt, że podkomendni są wrogo usposobieni do wszystkiego, co polskie, gdyż są urobionymi przez zaborcę ukraińskimi nacjonalistami. Tak więc znalazła tu zastosowanie znana zasada austriackiej imperialistycznej polityki: „divide et impera”. Cała dalsza działalność tego komendanta żandarmerii, dzięki której bez żadnych trudności rozbrojeni zostali po kolei wszyscy żandarmi, w miarę jak jedni powracali ze służbowych obchodów terenu, a drudzy jak meldowali się przed pójściem na wyznaczone obchody, poświadczyła szczerą jego słów. Czyny tego komendanta, którego nazwiska niestety nie pamiętam, zasługują w pełni na uznanie. Wszystką broń uzyskaną dzięki rozbrojeniu żandarmów zdeponowaliśmy następnie w magazynku broni w Chramcówce.

Zakopane z całą okolicą Tatr było wolne od zaborcy.

Tymczasem pomimo wielokrotnie powtarzanych prób połączenia się z Krakowem przez długi szereg godzin otrzymywaliśmy zgłoszenie w rodzaju albo: „Hier Stadtkommando Krakau”, albo: „Hier Festungskommando Krakau”. Dopiero po tych kilku godzinach pełnych napięcia nareszcie nastąpiło zgłoszenie: „Tu polska komenda miasta Krakowa”. Entuzjazm, jaki nas ogarnął w tej chwili, może zrozumieć tylko ten, kto osobiście przeżył chwilę odzyskania niepodległości przez Ojczyznę po przeszło stu-letniej niewoli.

Jak wskazują na to przeżyte przez nas fakty, ze wszystkich miejsco-

³ Ówczesna nazwa stopnia wojskowego i żandarmerii austriackiej odpowiadająca polskiej nazwie tegoż stopnia wojskowego „sierżant”.

wości zaboru austriackiego Zakopane najpierwsze zrzuciło pęta niewoli.

Niezwłocznie po opisanych wypadkach społeczeństwo zakopiańskie przystąpiło do utworzenia cywilnej straży obywatelskiej, która od tej chwili czuwała nad porządkiem. Wielu, szczególnie spośród stałych mieszkańców Zakopanego, zajęło się sprawami bieżącego zaopatrzenia miasta.

Wspomnienia tych pamiętnych dni października 1918 roku nie byłyby pełne, gdybym pominął milczeniem fakt, że o naszych zamierzeniach niepodległościowych, w ścisłej tajemnicy i ze zobowiązaniem do zachowania tejsze, powiadomiony był bawiący podówczas w Zakopanem nasz wielki, przez nas gorąco kochany i uwielbiany pisarz, Stefan Żeromski. W poufnych rozmowach na ten temat podkreślał z naciskiem, byśmy się starali o przeprowadzenie naszych działań możliwie bez rozlewu krwi.

On też, ten, który powiedział: „Mój Bóg — to ojczyzna z tym wszystkim, co się w tym wyrazie zamyka”, był w tych historycznych dniach października 1918 roku faktycznym duchowym przywódcą naszym i całego zakopiańskiego społeczeństwa. Dlatego też, jak pisze Artur Hutnikiewicz, społeczeństwo to, dając najwyższy dowód zaufania do Stefana Żeromskiego, powołało go na stanowisko prezydenta swojej małej republiki zakopiańskiej, którym był przez kilkanaście dni, to jest do chwili ukonstytuowania się rządu w Warszawie.

Pod względem wojskowym ostatnim aktem naszej działalności było zorganizowanie złożenia przysięgi na wierność narodowi polskiemu przez wszystkich oficerów Polaków bawiących wtedy w Zakopanem. To uroczyste złożenie przysięgi odbyło się przy bardzo licznym udziale społeczeństwa zakopiańskiego.

W imieniu naszego komitetu władzę wojskową przekazał kpt. Bolesław w ręce najstarszego stopniem oficera Polaka, majora Iszkowskiego. Niezwłocznie po tym wszyscy czterej wyjechaliśmy do Krakowa, by wziąć udział w organizacji tworzących się tam jednostek Wojska Polskiego.

Tadeusz Janowski

HOW ZAKOPANE REGAINED ITS NATIONAL INDEPENDENCE IN 1918

In the part of Poland under Austrian rule (after the 18th-century partitions) Zakopane was the first locality to regain its independence in 1918.

A small group of Polish officers enlisted in the Austrian army, had founded a conspiratorial committee for the regaining of national independence at the military sanatorium temporarily housed in Dr Chramiec's medical establishment. A detailed plan of action was made: the Poles had to disarm quickly the sentinel company and the gendarmerie, take hold of the post office and the railway station, and take under their command the officers of the Austrian army who were then undergoing a cure at the sanatorium. The circumstances were propitious, and the action was carried out with great efficiency and calm. Thus by the month of October 1918 Zakopane had been set free, and a civic guard was formed from its inhabitants. The officers, before going away to join the newly formed units of the Polish Army, took a solemn oath to Poland in the Market Square of the town.

It is worth noting that the great Polish writer Stefan Żeromski who was staying at Zakopane at the time, became a spiritual leader of the community of the town in the events which took place in October 1918.

КАК ЗАКОПАНЕ ОБРЕЛО НЕЗАВИСИМОСТЬ В 1918 Г.

Закопанае — это первая местность, которая обрела независимость в 1918 г. на территории, аннексированной Австрией.

Небольшая группа поляков — офицеров австрийской армии — основала в военном санатории, помещавшемся в заведении доктора Храпца, тайный комитет борьбы за независимость. План освобождения города заключался в разоружении сторожевых постов, отряда жандармов, овладении почтой и железнодорожным вокзалом, а также в подчинении пребывающих в санаториях офицеров австрийской армии. По благоприятному стечению обстоятельств, задание было выполнено быстро, спокойно и точно. В октябре, в освобожденном уже Закопанае, население организовало общественную стражу, а офицеры, перед тем как отбыть в возникающие военчасти Войска Польского, принесли на закопанском рынке торжественную присягу на верность Родине.

Следует подчеркнуть, что в Закопанае пребывал тогда Стефан Жеромский, который стал идейным вождем населения города во время происшествий в октябре 1918 г.

WARUJ!
(Z zapisków chochołowskich)

Opracowanie tekstu: Zofia Stojakowska-Staich

Mijają kolejne rocznice wybuchu „poruseństwa” chochołowskiego, a pamięć o nim wciąż żywa, wciąż owocna, wciąż trwa. I w moich spisywanych wspomnieniach wiele kart poświęciłem przeżyтым obchodom, w których czynnie uczestniczyłem. Bo z Chochołowem los związał mnie na lat bez mała dwadzieścia. Powracam do niego nie tylko myślą.

Przyjeżdżamy do Chochołowa drogą od Czarnego Dunajca, już minęliśmy kilka chałup świeżo zbudowanych, szeroko rozrzuconych po równinie, nowoczesnych, bo to ludzie dorabiają się i rozmnażają, a wieś jest tak gęsto zabudowana, że już nie da się ani „chlewicka” wstawić. Dobrze się powodzi ludziom: mają las gminny, mają sołtysi, mają i za swoimi zagonami, to i o drzewo nie bieda.

Napotykamy figurę „św. Jana Zagniewanego”¹, co to uśmiecha się

¹ św. Jan Zagniewany — figura św. Jana Nepomucena stojąca na skrzyżowaniu drogi Chochołów—Czarny Dunajec z drogą do Cichego. Miejscowa opowieść głosi, że po stłumieniu powstania chochołowskiego, do czego walnie przyczynili się mieszkańcy Czarnego Dunajca, chochołowianie postawili figurę twarzą do swojej wsi. Powszechnie mówi się, że św. Jan jest „zadkiem” (rzycią) obrócony do czarnodunajczan. Znany, wielce zasłużony dla dokumentowania zbrodni hitlerowskich podczas ostatniej wojny fotograf chochołowski, Wachulski, w przekazywaniu słuchaczom tej opowieści ominął dosadne określenie i zastąpił je eufemizmem: „Zagniewany”. Chciałbym rozpowszechnić tę nazwę i dlatego użyłem w niniejszym fragmencie wspomnień określenia „Św. Jan Zagniewany”.

w zadumie do chałup, jakie przed nim postawiono; a jest nad czym zastanowić się, bo to przecież żywy skansen. W świecie też są skanseny, ale chałupy stoją nie zamieszkałe. A tu gwar, okrzyki dzieci, porykiwanie bydła, rozkazy gazdy, odgłosy pracy, wydobywający się z kominów dym, za okiennymi szybami kwiaty. A jakie piękne domy! Wysokie ściany z szerokich płazów, które nieraz przekraczają dziewięćdziesiąt centymetrów szerokości, wypieszczonych przez gaździny, ozłoconych od starości, pokręconych od halnych wiatrów, obrobionych przez piły i siekiery, ułożonych rękami majstrów równiuteńko, a nawet wzmocnionych kołkami, aby się od promieni słonecznych nie wypaczyły. Odrzwia bardzo obszerne, z „wyziorem” i „psami” przy potężnych słupach. W słupach ozdobne kołkowanie, przepiękne zawiasy kowalskiej roboty, „zaporka” też z wygładzonego od starości drzewa, dach z gontów poprzybijanych równymi „siorami”², dostosowanych do łamanych szczytów, w których są „słoneczka”, „miesiącki”, jakieś „okienecka” i nieraz większe okna, a na samym szczycie „pazdur” oznaczający, że gazda jest „cogodny”³. Podwórza czyściutkie, zamiecione, wysprzątane. Przed oknami maleńkie ogródeczki — obecnie śniegu pełne — w lecie z kwiatkami, jakie od dawien dawna, z rodu na ród hodowano koło chałup: „listki Panny Marii”, georginie, nagietki, „serduszka”, lubczyki, stokrotki, a gdzieś tam „kociełapki”, górskie „leluje” i wiele innych. Płoty przy ogródkach ze sztachetek. A dalej budynki gospodarze: stajnia dla krów, stajnia dla koni, owczarnia, boisko, stodoła i chlewy, czasem jest i jata. A jaki przepiękny układ, a jaki porządek w ułożeniu tych domów! Jak gdyby jeden jedyny architekt był dla całej wsi i wszystkie domy ułożył szczytami do drogi. Tylko jeden się taki znalazł, który był niedawno budowany, zwrócony dłuższymi ścianami do drogi.

O utrzymanie chałup, o styl i zachowanie tych samym fundamentów rozpoczęła się nie tak dawno walka; Wojewódzkiemu Urzędowi Ochotniczej Straży Pożarnej chodziło o zabezpieczenie domów przed pożarami. W te sprawy wmieszał się wojewódzki konserwator zabytków — dr Hanna Pieńkowska — i dzięki niej chałupy zostały nietknięte, nie uległy dewastacji.

Nie objęto jednak ścisłą ochroną przed pożarami całej wsi, lecz podzielono ją na trzy części. Pierwsza część to dolny Chochołów: od „Św. Jana Zagniewanego” aż po remizę; druga część — od remizy po kościół, a trzecia — powyżej kościoła aż po sam koniec wsi. Pierwsza część — opisywane powyżej domy — jest skansenem, druga ma ustrzec przed pożarami dalszą część wsi. Tu wolno pokrywać chałupy blachą, dachów-

² siory; sor (sior na Spiszu) — rząd gontów przybity na dachu

³ cogodny — najgodniejszy

kami czy eternitem. Trzecia część pozostawiona jest woli właścicieli. Nie obowiązują w niej żadne zastrzeżenia konserwatora.

Mamy na co patrzeć, mamy co obserwować, przeżywamy jakieś głębokie uczucie, które zmusza do ważkiego zastanowienia się nad życiem naszych przodków miłujących tak przepiękny ład w zabudowaniach osiedla.

Dojeżdżamy na podwórze szkolne. Tutaj gazdowałem przez wiele lat... Szkoła rozsiała się w kształcie podkowy połączonej daszkiem na słupach. Na tle tych słupów miał stanąć pomnik ku czci powstańców chochołowskich. Projektu nie zrealizowano, natomiast szkoła otrzymała imię Powstańców Chochołowskich, a na szczycie dachu umieszczono symbole broni powstańczej: kosy na sztorc i widły. Inżynier architekt Andrzej Freyer, zakochany w góralszczyźnie, nakrył dach szkoły gontem, dołem dał mur z cegły i pokrył go przepiękną okładziną z kamienia łupanego. Pierwszy na Podhalu zastosował w wiejskiej szkole centralne ogrzewanie, wodociąg. Pomiędzy drewnianymi powałami a murem zostawił miejsce na rury i zakrył je tzw. na Spiszu drewnianym „rómem”, a na Podhalu listwami. Listwy pięknie rzeźbione: wszystkie korytarze, hol, wszystkie wnętrza pomieszczeń mają dookoła przepiękne „rómy”. W holu trzy, a w największej sali aż cztery świeczniki kowalskiej ludowej roboty, w salach jasny parkiet.

Budowa szkoły została ukończona w 1956 roku. Cała Polska składała się na jej powstanie. Grosik do grosika, właśnie dzięki zasługom naszych przodków, na których powoływaliśmy się we wszelkich urzędach, po upływie trzech lat od rozpoczęcia budowy mogliśmy otworzyć piękne podwoje szkoły w regionalnym stylu.

Podczas otwarcia radość ogromna, nie wpuszczam do sal wszystkich, uroczystości odbywają się przed szkołą i w holu. Towarzyszy nam orkiestra, w której biorą udział: Wojciech Blaszak „Baścorz”, Józef Obrochta „Sic”, Leopold Krupa, Władysław Blaszyński „Żmuda” i Krupa starszy.

Najbardziej przejął się budową sołtys, Józef Jackowniak „Kalicok”. To u niego często zbieraliśmy się, radzili, co mamy robić, gdzie mamy się udać, jak postępować, aby ta budowa, projektowana od pięćdziesięciu lat, nabrała wreszcie realnych kształtów. Wszelkie poczynania zaczynały się właśnie u „Kalicoka”. W wyjazdach po materiały budowlane, jak: cegły, żelazo, kamienie, drewno, pomagał Mikołaj Mola. Ci dwaj zasłużeni „budowniczości” szkoły również uczestniczyli w uroczystym jej otwarciu.

Nie ma już dziś sołtysa „Kalicoka”, który większość swojego życia poświęcił pracy społecznej, a nie zyskał należytego uznania, bo miał „czyste ręce”. Na żadne nie szedł ustępstwa, gdy chodziło o majątek społeczny.

Żywot zakończył tragicznie: w bardzo silnym rozstroju nerwowym popełnił samobójstwo.

Wojciech Blaszak, artysta rzeźbiarz, muzykant, gawędziarz, prowadził podczas grania pierwsze skrzypce. Grał dosyć oryginalnie, bo w lewej ręce trzymał smyczek, a w prawej skrzypce, przy czym pomagał sobie „brzęczeniem”⁴. Już „od kołyski” strugał gęśle, naciągał drut albo powrózek i grał. Nikt mu nie zwrócił uwagi na trzymanie smyczka i gęśli. Tak się za młodu nauczył i tak przez całe życie grał. Znakomitą miał pamięć do nuty. Pamiętał, gdzie ją pierwszy raz posłyszał, kto ją grał, kto ją lubił, kto podczas niej tańczył.

Gdy chodziło o granie regionalnych, starych, już zaginionych nut, to tylko „Baścorz” — bo takie miał przezwisko — potrafił. Dziwiłem się bardzo, bo nie dosłyszał, ale mimo to momentalnie zauważył fałszywe kontrowanie lub basowanie i nikt tak szybko nie potrafił nastroić skrzypiec w razie pęknięcia struny, jak „Baścorz”. A jego barwne wspomnienia, opowiadania, a jego „złote ręce”, bo od wszystkiego był specjalistą. Był artystą stolarzem, chyba najzdolniejszym lutnikiem, gawędziarzem, spin-karzem, budarzem, rzeźbił figury, łyżniki, kapliczki, naprawiał potrzaskane skrzypce, ba — i kościelne feretrony umiał do ładu doprowadzić. Znał się doskonale na wszelkich stylach, na materiale drzewnym i laku na skrzypce. Bardzo kochał młodzież, nigdy nie odmawiał grania. I właśnie po próbie z chochołowskim zespołem nagle umarł na serce.

Wielkim przyjacielem Wojtka Blasza „Baścorza” był Józef Obrochta „Sic”. Wzrost wysoki, twarz sucha, stale uśmiechnięta, orle spojrzenie, piękne portki z cudownymi parzenicami, koszula zawsze biała, serdak albo cucha, kierpce z rzemieniami. Na głowie kapelusz z kostkami, ale przy honorowych występach było też olbrzymie orle pióro, pod szyją srebrna spinka zmajstrowana przez przyjaciela, wspomnianego Blasza. Na opinii Józka polegałem, gdy przygotowywaliśmy jakiś występ. Razem z „Sicem” szliśmy do Wojtka, jako ma być? Haj! A dopiero potem zwoływaliśmy się wszyscy. Józek górował nad wszystkimi, ale nie rokazywał. Bardzo mnie lubił i zawsze coś takiego zrobił, aby mnie zachwycić. W Nowym czy też Starym Sączu obiadowaliśmy kiedyś przy stole, do którego był wbity wielki zbójecki nóż, bo tak zapowiedział „Sic”: „Dzisiaj będzie obiad zbójecki”.

Był dużo młodszy ode mnie... Też jest pogrzebany na cmentarzu.

Trzecim towarzyszem muzyki Wojtka Blasza był Leopold Krupa. Kulawy, ale nikt mu nie dorównał w gadaniu. Miał posadę sekretarza

⁴ Blaszak, ucząc się gry na skrzypcach, pomagał sobie niekiedy przy dobieraniu nut mrużeniem melodii, co mu już zostało i stało się powodem prześmiewek ze strony innych muzykantów.

gminnego, później pracował w Zarządzie Samopomocy Chłopskiej, skupował żywiec. Posiadał prawdziwy głos góralski. Zachęcony do śpiewu, tak głośno i wysoko potrafił wywodzić nuty, żeśmy głuchli wszyscy na dłuższy czas. A jego najmiłsza nuta była:

Jo se legom pod kolebom, cuzeckom się okrywom,
Co sie cuzka na mnie rusy, to sie dziewczki spodziewom.

Obecnie jest na emeryturze. Ma ubranie góralskie, ale lubi też chodzić „pod krawatką”. Umie dobierać na swoją głowę zgrabny kapelus. W karczmie słyhać ponad wszystko jego wysoki śmiech. Zdolny muzykant, zdolny śpiewak, potrafił pochwycić cudze słabości i naśladować je. Grał ze „Sicem” drugie skrzypce.

Mieliśmy dwóch basistów. Jeden to Władysław Blaszyński „Żmuda”, pochodzący z tego rodu, z którego wyszedł też znany działacz, społecznik, ksiądz Wojciech Blaszyński, fundator kościoła neogotyckiego w Chochołowie. Ojciec Władka był bardzo zdolnym kowalem. Władek chętnie nam pomagał i imponował swoim pięknym wyglądem: nazywałem go „szlachcicem”. Nie zawsze miał czas i wtedy prosiliśmy do kompletu drugiego Krupe, starszego brata wspomnianego uprzednio Leopolda. Też bardzo utykał na nogę, ale muzykiem i kompanem był dobrym. Od czasu do czasu dodawał krzykiem od basów otuchy zespołowi. Bardzo lubił śpiewać.

Już dziewięć lat upływa od czasu, kiedy opuściłem Chochołów, ale o wsi nie zapominam. Szkoła zawsze zaprasza mnie na organizowane uroczystości. Właśnie powstał nowy zespół artystyczny, złożony nie tylko z chochołowian, lecz i z cichowian. Do tego czasu chochołowianie zawsze sami występowali, a ulubioną sztuką, którą podbijali świat, była właśnie sztuka *Powstanie Chochołowskie*, oparta na trylogii Eugeniusza Pawłowskiego *Chochołowscy*. Stali się jakby średniowiecznymi artystami, jeżdżącymi od miasta do miasta, a może od miejscowości do miejscowości. A każdego roku w dniach, w których odbywały się uroczystości „poruśnięcia” chochołowskiego, mieszkańcy wsi przeżywali pamięć tego, co ich przodkowie dla ratowania Ojczyzny uczynili. Ostatnio prowadził taką grupę najstarszy Wetula, a jest ich trzech braci, wszyscy muzykalni, tylko że „odskoczyli” od regionalnej muzyki i przeszli na akordeon, orkiestrę dętą i bębenek. Powstał też Regionalny Zespół Pieśni i Tańca, któremu pomagała właśnie muzyka chłopca artysty Wojciecha Blasza.

Wyrasta nowe pokolenie. Zaczynają „ospatrywać się” po Polsce. Dzieli się świat. Jedni szczęśliwi w swoim dawnym, tradycyjnym świecie, zakochani i zagłębeni aż po czubek włosów w dawnych zwyczajach, obrzędach. To właśnie dzięki nim utrzymały się najpiękniejsze zagrody, najpiękniejsze chałupy, najpiękniejsze sosręby na Podhalu. A drudzy to re-

wolucjoniści, wiecznie niezadowoleni, ani się nie cofają, ani nie stoją, wiecznie szukają czegoś nowego, wiecznie poprawiają narzędzia pracy, maszyny, motory.

Andrzej Blaszak, syn Wojciecha Blaszaka, nie drewno, lecz blachę, żelazo, rury uznał za materiał do swojej twórczej pracy. Jedyne przy robieniu wodociągu dla siebie użył drewna. Posłuchajmy jego wypowiedzi:

— Mom niedaleko poza domem studzionke. Jest wysej domu, he, ka ta, het ponad dach. Porobiótek takie długie świdry do wiertanio dziur w pniokach, na jakie styry metry. Poskładołek sytko i powiązolek łykiem. He, dobrze było bez lato, ale jak przysła zima i wielki mróz, to łyko popuściło i wodociąg się oskurzył. Tagek sie dowiedzioł, że na wode to ino metalowe rury som dobre.

Andrzej jest obecnie „specem” od pomp do wody, a przede wszystkim do gnojówki. Bardzo pragnie ulżyć ludziom w robocie. Umie też zrobić wyciąg do podnoszenia materiałów budowlanych.

Jaś Szczurek od samych dzieciennych lat stale coś wymyśla. Majstrował przeróżnego rodzaju latawce i wiele godzin przestał na Kamieńcu z głową uniesioną do nieba, obserwując ich loty. Jest to mistrz nad mistrze, jeśli chodzi o motory wszelkiego rodzaju i inne przyrządy o bardzo skomplikowanej budowie. Ukończył tylko szkołę podstawową, ale zna się na autach. Często jest wzywany do pomocy przez komendę milicji, gdy mają kłopoty z samochodami.

A Jędrzek Masny „Bałas” — popatrzy się na motor, każe ruszyć i już wie, co mu brakuje.

Odwiedzałem „Bałasia” często, zachwycał mnie ogromnym zapalem, jakimś nerwowym zapamiętaniem przy pracy. Dla Jędrzka kopaczki, auta, ciągniki, dmuchawy, a nawet telewizory nie kryją żadnej tajemnicy. Przypadkiem obserwowałem takie zdarzenie: ktoś obcy wjechał na podwórze Andrzeja. Andrzej skoczył do okna, patrzy i wykrzykuje:

— Jesce takiego auta nie widziołek, co to za marka? —

Czekamy, ktoś puka. Wchodzi właściciel auta do izby. Ojciec Andrzeja prosi przybyłego, aby usiadł. Ten jednak nie korzysta z zaproszenia i prosi, aby mu sprawdzić silnik, bo coś „szarpie”. Jędrzek skacze do półki, bierze klucz francuski i już rozbiera silnik na części. Ciemno, zimno, wiatr, ojciec trzyma latarnię. Słyszę, jak ojciec szepce Jędrzkowi: — „dość”, ale Jędrzek przedmucha jakiegoś rurki i składa w całość. Próba, silnik śpiewa niczym słowik w maju. Po odjeździe nieznanomego zapytuję Jędrzka:

— Jakżeż to, Jędrzek, samochodu nie znałeś, a zabrałeś się do naprawy?

— Tak, panie kierowniku. Nie znałem, ale dlatego zabrałem się do naprawy, aby go poznać. Dobrze się stało.

Jak między męskim rodzajem, tak i między gaździnami są nadzwyczaj pracowite ręczki.

Marysia Lejowa to artystka w odtwarzaniu przyrody kolorowymi niciami. Wyszywa ptaszki, baranki, kwiaty i zboża.

Agnieszka Sz wajnos to specjalistka od frędzli przy góralskich tybetkach, a jej siostra Teresa tworzy na gorsetach krajobrazy z dziewięciornikami, kosówką, kociełapkami, bławatkami, różyczkami, listeczkami.

Była i Hanka od Krzysiaka, ale pojechała do Ameryki. Nazywano ją specem od parzenic góralskich. Umiała wydzajać „selijakie gadziki, listeczki, krokiwki, kwiotusie takie ogrodowe i górskie”.

Jest się na co popatrzeć. Spod jej rączek wychodziły też prześliczne gorsety i koszule haftowane, dziurkowane, z pięknymi koronkami.

Wspomnę tu jeszcze tkaczkę Hanke Ujejską ze Styrzulów, co to mieszka w chałupie zbudowanej z jednej jedli.

Wytrwałemu i pracowitemu Stanisławowi Tokarskiemu Pelcowi należy się też wdzięczne wspomnienie. U niego zmieniło się tylko koło garnarskie, bo dawniej kręcił je bosymi nogami, a dziś ma motorek, który mu dzielnie pomaga. Żona jego w dalszym ciągu przyozdabia pięknym malowaniem przy pomocy pisaka garnarskiego garneczki, wazonki, dzbanuszki, dwojaczki, na których widzimy leluje, kropeczki, wężełki, listeczki, serduszka, kwiatuszki, cały niespotykany, fantastyczny świat.

Zaledwie dotknąłem problemów chochołowskich, a chciałbym je wszystkie na papier przelać, oby tylko mi zdrowie służyło. Są w Chochołowie liczne zastępy ofiarnych i zdolnych ludzi. Wspomnijmy choćby dyrektorkę szkoły, Helenę Guńkę, z jej nauczycielskim zespołem, dróżnika Jakuba Koisa, jest bardzo zasłużony sołtys Stanisław Frączysty, uczestnik walk spod Monte Cassino, jest Karol Skorusa, historyk zmagañ podziemnych w ostatniej wojnie, są też kurierzy tatrzańscy, uczestnicy partyzantek.

I stoi w Chochołowie przed kościołem pomnik ku pamięci i uczczeniu powstańców z 1846 roku, zawierający w swoim granitowym wnętrzu urnę z ziemią przepojoną krwią polskiego żołnierza, zebraną z pobojuwisk ostatniej wojny.

W dniu 29 czerwca 1965 roku w Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Chochołowie odbyło się organizacyjne posiedzenie Komitetu Budowy Pomnika Powstańców Chochołowskich. Komitet tworzyli: Stanisław Krupa, Józef Hajnos, Jan Pluciński, Andrzej Wilczek, Aniela Lipka, dr Andrzej Cizek, Jan Wilczek, Leopold Krupa, Wojciech Blaszk, Władysław Kois, Leopold Bafia, Józef Kois młodszy, Karol Kois, Józef Kois („Gazdecka” starszy), Wojciech Mateja, Władysław Skorusa, Andrzej Bator, Franciszek Bochnak, Jan Wilczek syn Jacka, Władysław Gromada,

Józef Bąk, Jan Skorusa („Tłucoń”), Maria Bochnak, Helena Bochnak („Kawcocka”). Do prezydium zarządu wybrano Jana Plucińskiego (przewodniczący), Leopolda Bafię (sekretarz), Władysława Koisa (skarbnik), a na członków zarządu: Jana Wilczka, syna Tomasza, Wojciecha Błaszaka, Karola Liszkę, Stanisława Krupę, Andrzeja Frączystego, Władysława Gromadę, zaś do Komisji Rewizyjnej: Józefa Koisa („Gazdeckę” młodszego), Władysława Skorusę, Józefa Bąka, Władysława Koisa (przewodniczący).

Do Komitetu Honorowego zaprosiliśmy: Ferdynanda Błazończyka z Chochołowa, Andrzeja Wróbla z Gronia, Józefa Czerwińskiego z Pyzówki, Jana Gromadę z Zębu, Józefa Mniszaka z Chochołowa, Stanisława Bafię z Chochołowa, Józefę Długą z Podczerwonego, Marię Smith z Chochołowa, Jana Karcz Skupnia z Chochołowa, Gustawa Stramę z Nowego Targu, Stanisława Stawczyka i Stanisława Oczkowskiego, również z Nowego Targu, Stanisława Bafię z Zakopanego, Józefa Cikowskiego z Czarnej Dunajca i Stanisława Słodyczkę z Witowa.

Na posiedzeniu zastanawiano się między innymi nad lokalizacją pomnika. Czy ma stanąć na historycznym — bo związanym z polem głównej walki powstańczej — miejscu przed kościołem, czy też przed nowo wybudowaną szkołą? Padła propozycja (Jan Wilczek) wydania pamiątkowego znaczka z okazji budowy pomnika. Andrzej Frączysty rzucił myśl sprowadzenia z Doliny Jarząbczej kamienia potrzebnego do wykucia pomnika. Wszyscy zebrani zadeklarowali pomoc, zarówno pieszą, jak i konną, niezbędną do realizacji transportu głazu.

W 1966 roku, kiedy mijają 120 rocznica „poruszeństwa”, ożywiły się prace Komitetu. Przyczynili się do tego również rodacy przybyli ze Stanów Zjednoczonych. Ferdynand Błazończyk, Andrzej Wróbel i Józef Czerwiński. Już uprzednio, w czerwcu 1965 r., odbyły się liczne spotkania gości z rodzinami — mieszkańcami wsi.

Trzy pokolenia chochołowian marzyły o pomniku, a sprawa nie posuwała się naprzód. W 1953 roku młodziutki inżynier Andrzej Freyer przy nakreślaniu planu budowy nowej szkoły zaprojektował pomnik. Miały być wyrzeźbione następujące postacie: nauczyciela organisty Andrusikiewicza, księdza wikarego Kmietowicza i uzbrojonych chłopów. Częste spotkania z dyrektorem Muzeum Tatrzańskiego, Juliuszem Zborowskim, przeprowadziliśmy na dyskusjach, jaki ma powstać symbol pamięci o powstaniu. Dyrektor Zborowski nie myślał o postaciach.

Wspólnie z Ferdynandem Błazończykiem i przewodniczącym Gromadzkiej Rady Narodowej zwróciliśmy się do dyrektora zakopiańskiej szkoły plastycznej z prośbą o pomoc w poszukiwaniach artysty-wykonawcy. Poradzono nam przede wszystkim, aby sprowadzić kamień z kamieniołomu, bo transport z Doliny Jarząbczej będzie znacznie kosztowniejszy.

Czas mijał, decyzji nie podejmowano.

Dopiero Cmentarz Zasłużonych w Zakopanem otworzył mi oczy na piękno kamienia z Jarząbczej...

Zbliżyły się Gody. Odwiedzili mnie w szkole Andrzej Masny i mój uczeń — Ryszard Stanek. Młodzi, bo zaledwie trzydziestoletni chochołowianie. Pałają się do pracy i zacinają, że kamień odnajdą i dowiozą.

30 listopada 1965 roku jadą do Doliny Jarząbczej, badają drogę, znajdują kamień.

1 grudnia 1965 roku Ryszard Stanek jedzie do Zakopanego, aby pożywić lewary, zaś Andrzej Masny udaje się do leśniczówki w Witowie po zezwolenie na wywóz kamienia.

Po wielu próbach, po wielu pokonanych przeszkodach idealny kamień znaleziono, ale nie ruszono go z miejsca. Wyciągnięto więc mniejszy głaz z rzeki i pociągnięto go ku drodze.

8 grudnia Andrzej Masny, Ryszard Stanek, Stanisław Frączysty, Józef Krupa i Stanisław Mnizak przy pomocy koni dowlekli kamień znaleziony w rzece do Chochołowa i tu pozostawili go w oborze Mnizaka.

Po wsi rozeszła się wiadomość, że kamień jest już w Chochołowie. Zaczęto go tłumnie oglądać i skrytykowano: ładny kamień, ale za mały. Wtedy przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej Stanisław Krupa i sołtys Wojciech Mateja apelują do serc chłopskich i przyrzekają, że pracą przy sprowadzeniu nowego kamienia będzie można odrobić szarwark⁵. Poruszyły się serca chłopskie...

W czwartek 23 grudnia 1965 roku o godzinie 5 minut 30 wyjechano z Chochołowa. O godzinie 7 minięto tzw. Dziadońkę, a o godzinie 9 po wielkim śniegu dobrnęto do Jarząbczej. Gazda Józef Bąk zabrał sprzęt: „stangi”⁶, „hywory” (lewary), „flaszencugi”⁷, młoty, kliny, łańcuchy i wszystko, co uważano za potrzebne do wydobycia kamienia z podłoża. Większa część chłopów jechała autobusem do Dziadońki, a stamtąd włókami. W Jarząbczej pozbierano sprzęt. Konie i włóki pozostawiono nad potokiem, ze sprzętem zaś w górę, po bardzo dużym śniegu, po bardzo bystrym zboczu posuwano się powoli. Pozostali, którzy nie byli obciążeni sprzętem, szukali kamienia.

Udał się nam jeden, który i długością, i grubością, jako też ciekawą powierzchnią nadawał się do zabrania. Obstąpili go chłopcy, chwycili za łopaty i „krompace”⁸, popodkładali lewary, „flaszencugi”, lecz głazu nie

⁵ szarwark — obowiązkowa praca przy budowie dróg i innych szlaków komunikacyjnych

⁶ stanga — drąg żelazny do podnoszenia i przesuwania ciężarów

⁷ flaszencugi — sprzęt żelazny służący do przeciągania ciężaru

⁸ krompac — kilof

ruszono z miejsca. Wobec tego znaleziono inny, mniejszy, mniej kształtny i zabrano się doń. Znowu sprzęt poszedł w ruch, kamień drgnął i dźwignęliśmy go na wysokość pół metra. Podłożyliśmy lewary, belki. Ponieważ nadchodził wieczór, kamień pozostał na miejscu, a my około godziny dwudziestej znaleźliśmy się w domu.

29 grudnia przewodniczący GRN i sołtys wyznaczili chłopów z końmi, innych bez koni, do ściągania kamienia. Z końmi wyruszyli: Stanisław Krupa i Wojciech Mateja (pierwsza para), Wojciech Bochnak i Jakub Rusek (druga para), Karol Skorusa i Andrzej Knapczyk „Makon” (trzecia para, ale był tylko koń Knapczyka, właściciela zabrakło). Józef Bąk w pojedynkę wioził znowu sprzęt. Bez koni przyszli: Tadeusz Krupa, Jan Skorusa „Tłucoń”, Józef Szczurek „Pilchów”, Władysław Skorusa „Picura”, Jan Szczurek, Franciszek Toczek, Karol Wyroba, Jan Bafia „Prowda”, Andrzej Szczurek z Równi, Józef Szczechowicz „Leśny”, Józef Kois „Gazdecka”, Folfos, zięć Tutejczyka, i piszący te słowa z aparatem fotograficznym. Po południu dołączyli do nas dr Andrzej Ciszek i Stanisław Guńka.

56. Budowa pomnika Powstańców Chochołowskich w Chochołowie, 1966 r.



Znaleziony przez nas kamień znajdował się na południe od końca Doliny Jarząbczej, w głębokim, bardzo bystrym żlebie. Po dojściu, a raczej wspięciu się na miejsce, chłopci zaczęli ścinać drzewa potrzebne do spuszczenia kamienia. Podczas ścinki jednego drzewa omal nie zdarzył się nieszczęśliwy i tragiczny w skutkach wypadek. Sękate, twarde, krzemieniste, przez halny wiatr wyrośnięte i wykształcone drzewo, padając, skręciło się i zamierzało runąć wprost na Józefa Bąka. Gazda, widząc, co się dzieje, w pierwszym odruchu błyskawicznie skoczył wprost pod padające drzewo, legł i wgrzebał się w śnieg. Drzewo przykryło go. Wokół rozległ się krzyk przerażenia. Skoczono na ratunek. Kiedy wśród gałęzi wysunęła się głowa gazdy, odetchnięto z ulgą i zauważono, że drzewo nie spadło płasko na ziemię, lecz na pień drugiego, poprzecznie leżącego drzewa, które ochroniło i wybawiło Bąka od śmierci. Pozostał jednak wśród chłopów lęk i od tej pory bardzo ostrożnie podchodzono do pracy.

Zaraz też i kamień pokazał swoje. Ruszony z miejsca zrobił taki zryw, że o mało nie wygniół wszystkich. Odskoczyli chłopci momentalnie. Ten zryw znowu ich pouczył, że przeszło siedmionowony ciężar będzie nimi rządził, jeżeli nie podejną doń z rozumem, planem i dyscypliną.

Przygotowano długie lewary z bardzo grubych drzew, przesunięto na nie kamień. Trwało to długo. Poruszono kamień lewarami do zjazdu. Głaz ruszył z miejsca, połamiał lewary i wpadł w śnieg. Tylko kikuty z połamanych pni sterczały w niebo. Chłopci spoza drzew obserwowali dzieło kamienia. Zachodziła obawa, że głaz, nie kierowany, runie po zboczu w dół i wpadnie w takie miejsce w głębokim korycie, skąd go już nikt nie wydobędzie na drogę. Stało się jednak inaczej, bo zimny, zmarznięty śnieg zatrzymywał kamień i dopomagał nam. I tak już odtąd stale: lewary podkładano, kamień je łamał, a śnieg zatrzymywał. Zawsze głaz jechał „dołu”, zbliżał się do jakiejś takiej drogi. Minęliśmy polankę. Tu żleb rozszerzał się, stawał się mniej bystry, mogły już dojść konie. Ktoś o nich przypomniał, zaproponował, wyprowadzono je nad szeroki żleb i obwiązano kamień łańcuchami. Zaprzęgnięto konie, które brodząc powyżej brzucha w śniegu, ściągnęły ciężar aż pod polankę nad samym potokiem.

Dzień był bardzo ponury, grube i niskie chmury zalegały głęboki żleb, było ciemno, sypał śnieg. Do „watry”⁹, którą nakładł Bąk, pchali się domęczeni chłopci. Wyciągnięto kiełbasę, chleb, dobyto też i flaszki z „mocną”, rozlegało się szczękanie żuchw i łykanie wódki. Kolejka szła sprawnie, nikt nie został pominięty. Przystąpiono teraz do bardzo skomplikowanej roboty, a mianowicie do zmajsztrowania takich włók, które by mo-

⁹ watra — ognisko

zna było wsunąć pod kamień i na nich zwieźć ciężar aż do samego Chochołowa.

Włóki miały utrzymać przeszło siedmiotonowy ciężar, musiały być zwrotne na zakrętach, miały też ślizgać się nie tylko po gładkiej drodze, ale i po kamieniach i dołkach. Ścięto dwa grube — około pięćdziesięciu centymetrów średnicy — „smereki”¹⁰, odmierzone jednaście metrów od pniaka przy ziemi, resztę odcięto. Grubsze końce miały sunąć z tyłu po ziemi, a cieńsze spoczywały na „gnatkach”¹¹, tam gdzie kołowrót, ale tak przymocowane, aby gnatki mogły skręcać w prawo i w lewo, gdy zajdzie potrzeba. Włóki¹² były spięte klamrami, łańcuchami, grubymi gwoździami i sforkami¹³, których jednak — jak powiedział jeden z chłopów — „chybło”. Władysław Skorusa w miejscowych szafasach „sybnał” (zabrał bez zezwolenia właściciela) i „wyśpekulował” z Jaśkiem od Krzystka to, co było potrzebne. Sforkami wzmocniono skrzyżowania. W odległości sześciu metrów od cieńszych końców umieszczono kamień. „Przypawężowano” łańcuchami do włók, zaprzęgnięto trzy pary koni, ruszono z miejsca. Po sforsowaniu dużego zakrętu i poprawieniu umocowań kamienia do włók najechano na potok. Skończył się śnieg, pokazały się na szerokim dnie kamienie, zahamowano. Nie pomogły ani krzyki, ani zaprzęgnięcie czwartej pary koni, głąz nie ruszył się. I znowu ciężka praca koło kamienia. Trzeba było wchodzić do wody, dźwigać, usuwać przeszkody. Z początku konie „nierówno brały”. Przez blisko godzinę trwały zmagania ludzi z przeszkodą, aż po wielkich trudach kamień przewleczono przez potok i wywieziono na drogę.

Odpuścili i decyzja, że kamień pozostanie na miejscu, a chłopci powrócą na noc do domów. Pooglądano sforki, broniki, poprawiono łańcuchy, podobijano klamry, kamień z włókami pozostał przy dolnym końcu Górnej Jarząbce.

Radosny powrót do domu, bo i gazda Bąk cały i zdrowy, głąz zwieziony szczęśliwie do potoka i za potok, konie nie pokaleczone, wszyscy zadowoleni. Wracamy „na zmierniku”, obserwujemy dobrze drogę, która prowadzi zakrętami na lewym brzegu potoku płynącego z Jarząbce. Spieszmy się i dlatego, bośmy głodni, a dr Ciszek zamówił dla nas pokrzepienie u „Duszka” pod Zawiesistą. Po kolacji nastąpiły śpiewy „niskie”, które nam towarzyszyły aż do baru w Witowie. Tam znowu krótki

¹⁰ smerek — świerk

¹¹ gnatki — przednia, ruchoma część sań góralskich

¹² włóki — zimowe gospodarskie sanie góralskie, służące do transportu, połączone przy pomocy sworznia z gnatkami kierującymi całym pojazdem

¹³ sforka — sworzeń, klin żelazny długości około 12 cm do unieruchamiania łańcucha na kłocu drzewa

poczęstunek i już późnym wieczorem odbyły się wyścigi wiozących nas wólk do Chochołowa. Ze zgiełkiem, krzykiem, śpiewami powróciliśmy do naszych domów. I niejeden z nas krzyczał przez sen „WARUJ!, bo skała leci”. „Uciekajcie!” „Uciekajcie! bo skała was przypucy”.

Nastąpiły dni odpoczynku, bo pokonał nas duży wysiłek, duże zmęczenie i późny powrót do domu około północy. Były te dni potrzebne nie tylko dla odpoczynku, ale i dla podsumowania pracy, ochoty, poświęcenia się serc chłopskich dla wspólnej sprawy. Bo to był sprawdzian, że chochołowskie chłopskie dusze były i są zawsze gotowe do ofiar. Nie tylko w owych dniach powstania, ale i obecnie, w Polsce, oddają wszystko dla teraźniejszości i przyszłości.

Pomału, pomału krystalizuje się myśl, że przy takim zapale społeczeństwa pomnik będzie można wybudować chłopskimi rękami, a pieniądze, które będą złożone na ten cel, przeznaczy się na postawienie Domu Kultury im. Powstańców Chochołowskich. Znalazłyby w nim pomieszczenie wszystkie organizacje kulturalne, sportowe, zawodowe, kino, teatr, organizacje gospodarcze. Miałyby gdzie się odbywać zebrania wiejskie i zabawy.

Na trzeci dzień, to jest 31 grudnia, w dzień św. Sylwestra, już o godzinie drugiej minut trzydzieści w nocy rozlegały się po wsi zwoływania chłopów. Zapalili się i chcieli do końca doprowadzić swe dzieło. Na drogę wyjechali: Stanisław Krupa z Wojciechem Mateją (pierwsza para koni z wozem-gumiakiem), Andrzej Styrzczuła i Stanisław Baran (druga para też z gumiakiem), Stanisław Stękała i Stanisław Szwab (trzecia para z gumiakiem). A cały i żywy Józef Bąk darł po „siutrze”¹⁴ wólkami z jedną kobyłą. Na wólkach znowu — jak poprzednio — znajdował się sprzęt. Towarzyszyli: Jan Skorusa, Józef Andrzejów Szczurek, Józef Szczechowicz, Karol Mucha, Jan Toczek i piszący te słowa.

Prawie się rozwidniało, kiedyśmy się znaleźli na Polanie Chochołowskiej. Wozy zostały pod Ropą, resztę sprzętu przerzucono na wółki Bąka, pobrano łopaty i powędrowano drogą, którą miał być wieziony kamień. Sprawdzano mosty i mostki, niektóre podstemplowano, poprawiono drogę w kilku miejscach, strugano śnieg tam, gdzie były zasy, żłobiono głębiej drogę, gdy była nachylona do przepaści, rozszerzano ją, gdy była za wąska. Po dojściu do głązu skontrolowano łańcuchy, klamry, sforki, broniki, zaprzęgnięto trzy pary koni. Chłopi dźwignęli „scypokami”, sztangami. Przy pierwszym pociągnięciu ruszono naprzód. Droga była wąska nad przepaścią, miejscami bystra w dół, miejscami zaś w górę. Pogotowie szło z przodu i z tyłu kamienia; kroczący przodem, z łopatami i „krompcami”, usuwali przeszkody, idący zaś z tyłu mieli pilne bacz-

¹⁴ siuter — drobny kamień, piasek

nie na kamień, aby w każdej chwili pośpieszyć ze „scypokiem” czy też lewarem. Teraz trzeba było dużej rozwagi, bo nie wystarczyło kamień lewarami i sztangami podwahać, musiano go z góry ciągnąć przy pomocy „bloku”. Jeden koniec liny żelaznej był przymocowany do sanek, blok zaś do drzewa na górze, przez blok przechodziła lina, do niej zaprzęgano konie, które ciągnęły w kierunku przeciwnym do jazdy. Lina działała przy pomocy bloku na zasadzie dźwigni oraz zabezpieczała ciężar przed zsunięciem się w przepaść. A z góry na dół — zakładano z powrotem do gnatek dyszel, zaprzęgano konie, blok z przewleczoną liną umocowaną przy jednym drzewie, zakładano przy gnatkach. Drugi koniec liny owijano na coraz to innym drzewie, a resztę chłopci chwyтали w ręce i siłą swoich mięśni regulowali szybkość zjeżdżania kamienia. Tak powoli opuszczano kamień z włókami „dołu”. Nad małą tamą, na bardzo stromej drodze, głaz swoim ciężarem wyciągnął linę z rąk i począł pchać zaprzęgnięte konie z taką siłą, że zaparte zadnimi nogami, zaczęły posuwać się coraz prędzej w dół. Jednego konia wypchnęło na duży wystający nad drogą głaz, brzuchem przegarnęło po kamieniu, a gnatkami uderzyło właśnie o ten wystający głaz i cały transport zatrzymało. Ludzi ogarnął popłoch, bo nic nie mogli pomóc koniom. Co któryś chwycił liny, to prało go na ziemię. Po szczęśliwym opanowaniu sytuacji znowu na nowo, ze zdwojoną energią, zabrali się chłopci do roboty. Ponownie owinęli linę koło drzewa, inni przesunęli gnatki na środek drogi, pomału, ostrożne zjechali na mostek pod tamą. Pooglądano konie dokładnie; nie były jednak pokaleczone. Za mostkiem odpoczynek, poczęstunek, dalsza droga przez Niżnią Jarzabczą, koło krzyża, gdzie zginął przed laty Stękała, rodak tutejszy, dezertier z wojska austriackiego.

Po drodze zabieramy pozostawione trzy wozy gumiaki, które, pospinane, wiezie za swoimi włókami gazda Józef Bąk. Furmani zajęci są transportem kamienia, a sam Bąk nie może podołać hamowaniu przy trzech gumiakach i włókach ze sprzętem. Staram się więc mu pomóc przez wskakiwanie na hamulce gumiaków, z czego bardzo śmieją się chłopci, gdyż nie zawsze mi się to udaje i wozy wloką mnie po ziemi. Ale wesoło nam, bo teraz prędko posuwamy się naprzód. Krótki przystanek koło elektrowni na Polanie Chochołowskiej dla błyskawicznego sprawdzenia wytrzymałości mostu. Po przejechaniu mostu — wyjazd na główną drogę. Przed nami Kopieniec. Droga tam wznosi się ponad Potokiem Chochołowskim stromo do góry, potem znowu biegnie w dół, o dużym, niebezpiecznym nachyleniu, z lewej strony — bardzo wysoki brzeg. Przerażenie; umawiamy się w rozmaity sposób, jak będziemy postępować przy wjeździe i zjeździe. Przy wjeździe poszło łatwo, bo woźnica — zdaje się Józek Stękała — rozpędził wszystkie konie i galopem wjechał na Kopieniec, zostawiając nas zdyszanych nad potokiem. Na Kopieńcu zahamowano gnatki i włóki

57. Jan Pluciński.



kilkoma łańcuchami. W razie zerwania trzymano w rezerwie kilka łańcuchów zapasowych, bo droga i pod górę, i „dołu” była zasłana samorodami¹⁵ występującymi spod śniegu. Jednak dzięki odważnemu i sprytnemu furmanowi, zgranym koniom, kamień stanął wreszcie przed schroniskiem gazdy Blaszyńskiego „Duszka” pod Zawiesistą.

Udaliśmy się na zasłużony odpoczynek. Po posiłku wyciągnięto akordeon przywieziony przeze mnie, przypomniano, że to przecież „Sylwester”. Rozpoczęły się tańce. Poprzychodzili goście — turyści, wmieszali się w gromadę chłopów, padały pytania: „Po co wieziecie ten kamień? Skąd?”, i najczęściej: „Ile wam płacą za przywiezienie tego kamienia?” Z dumą odpowiadaliśmy na wszystko, a ostatnią sprawę wyjaśnialiśmy:

— Kamień wieziemy dobrowolnie, za darmo, bezpłatnie, aby uczcić pamięć naszych ojców walczących z zaborcami austriackimi.

Pojawiła się też duża grupa młodzieży wędrującej po Tatrach. Kierownik grupy zbliżył się do nas i powiedział, że nazywa się Władysław

¹⁵ samorody — kamienie nie poruszone ludzką ręką, wystające z ziemi, z drogi, z brzegu itp.

Andrusikiewicz. Poprosiłem go o powtórzenie, a kiedy ponownie usłyszałem nazwisko, krzyknąłem do chłopów:

— Chłopi, to wnuk naszego Andrusikiewicza organisty — nauczyciela, wodza i wielkiego bohatera powstania chochołowskiego.

Zerwali się chochołowianie, otoczyli profesora Andrusikiewicza wokół, podnieśli do góry, wiwatowali. A Jaś Szczurek tak pięknie zagrał:

Chochołów, Chochołów, piękne położenie,
po nim się przechodzi moje pociesienie!

Jaś grał, bo mu „dusycka” przypomniała w takiej chwili tych, co umiłowali nad życie Ojczyznę. Zamyślili się chłopi i goście, a baby i dziewczynki pozakrywały twarze.

Gazda Blaszyński stara się ożywić te chwile. Podchodzi do muzykanta i szepce: „partyzantką”. Muzykant na chwilę przerywa, wyprostowuje się i z zaciętością na twarzy zaczyna nuty naszych chłopców leśnych. Wyprostowują się bary chłopskie, pięści zaciskają, oczy patrzą w górę, bo tędy przez Chochołowską też szła wojna. Hitlerowcy podpalili artyleryjskimi pociskami schronisko na Polanie Chochołowskiej, ale ducha powstańców chochołowskich nie zdusili. Idą chochołowianie przez Jarząbczą, idą przez Bobrowiecką, idą przez Molkówkę, przez Starą Robotę, przez Suchą Górę, przez Wołowic — idą najróżnorodniejszymi dolinami i ścieżkami, byleby tylko nie natknąć się na wroga. Dobra Lejowa, dobre Wielkie Koryciska, dobre Małe Koryciska, dobra Jaworzynka, dobry Głębowiec — oby tylko udało się wykonać zadanie. Idą, bo to walka o życie narodu polskiego. Bo wróg pali, rozstrzeliwuje, żywcem zagrzebuje, wiesza i sieje śmierć, sieje wszędzie, nawet w najmniejszym zakątku. Giną ludzie w obozach, giną w domach, giną w powietrzu, giną na morzach, giną przy pracy. Lęk, trwoga, strach przejmuje każde serce.

Muzykant zmienia nutę i kończy bojowym marszem. Następuje pauza, tylko ciężkie, głębokie oddechy świadczą o przeżytych wspomnieniach.

4 stycznia 1966 roku zapowiedziano witowianom, że mają posprzątać na „cysarce” (szosie), bo chochołowianie powiozą kamień na pomnik. Wcześniej rano ruszono ku Dziadońce trzema parami koni. Stanisław Krupa i Wojciech Mateja (pierwsza para), Andrzej Styrczula i Stanisław Baran (druga para), Franciszek Tokarski i Andrzej Szczurek (trzecia para). Za kamieniem znowu Józef Bąk z włóczkami, kobyłką, na włóckach różny potrzebny sprzęt. Piechotą udział w wyprawie brali: Jan Szczurek, Jan Bafia „Prowda”, Tadeusz Krupa, Jan Skorusa, Józef Skorusa, Stanisław Krzyśiak, Józef Kois „Gazdecka” i piszący te słowa. Chłopi pilnowali ze „scypokami” i „stangami”, aby kamienia nie zniosło na bok. Około godziny czternastej wjechało w granice własności chochołowskich. Kamień ułożono tuż

koło drogi przed kościołem. Ludzie chochołowscy całymi gromadami witali przywóz kamienia.

Dalej pracą nad pomnikiem zajęli się przełożeni Gromadzkiej Rady Narodowej, pomagał im dr Andrzej Ciszek i dr Krzysztof Hofman. Zdobywali cement, materiał na budowę fundamentów pomnika, jeździli na Śląsk do hut, aby sprowadzić potrzebne żelazo na ogrodzenie pomnika. Uzyskano plan całości, opracowany przez inżyniera Józefa Łukaszczyka, pracującego w dziale budownictwa Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Targu. Przy murarce koło pomnika pracowało dwóch miejscowych chłopów. Tutejszy kowal przecinał i spajał pręty żelazne użyte do pięknego ogrodzenia. Dr Hofman pilnował, aby nie zapomniano o skrytce na urnę z ziemią z krwawych pobojoisk polskich.

Nie zerwałem moich kontaktów z Chochołowem mimo odejścia na emeryturę i zamieszkania w Nowym Targu. Dalej pomagałem, w czym tylko mogłem. Nadszedł wrzesień 1967 roku, a z nim dzień odsłonięcia pomnika. Proszony o adresy ludzi, którzy mają gościć na uroczystości, wszelkie dane przekazywałem odpowiedzialnym za zaproszenia. Czekałem w Nowym Targu na moje zaproszenie.

Niestety do dnia odsłonięcia pomnika nie nadeszło...

Uciekam, uciekam w samotność...

Nie było mnie w dniu 24 września 1967 roku w centrum Chochołowa, gdzie został odsłonięty granitowy obelisk z napisem: „Powstańcom chochołowskim — społeczeństwo”.

Tak powstało sanktuarium chochołowskie i od tego czasu gromadzą się przy nim ludzie, by rozważać swoje obowiązki obywatelskie, by spojrzeć w przeszłość na działalność ojców, by zastanowić się nad przyszłością.

Jan Pluciński

“KEEP GUARD!”
(SELECTED RECORDS ON THE CHOCHOŁÓW VILLAGE)

Chochołów, certainly one of the most beautiful villages lying at the foot of the Tatra, has been rooted in the history of the Podhale region as the place where in 1846 the local population had risen against the Austrian rulers in partitioned Poland.

The memory of the uprising and its protagonists is still vivid among the inhabitants. The school building erected in 1956 has been dedicated to the Chochołów Insurgents, and in 1965 a Committee for the Building of a Monument to the Insurgents of Chochołów was established.

The villagers resolved to look for stone material needed for the monument by themselves. To achieve this, they had to go to the Jarząbcza Valley and hence to transport the stone to Chochołów. The journey from the valley to the village was very strenuous, rendered still more difficult by the fact that the transport took place in late December, 1965. The finishing works were also all done by the villagers and thus, on 24 September 1967 in the village's central place a granite obelisk was unveiled, bearing the inscription:

“To the Insurgents of Chochołów from the community.”

The obelisk commemorates the brief and tragic upheaval in the struggle for independence which had taken place in 1846, and its protagonists: the organist Jan Andrusikiewicz, the Catholic priest Józef Leopold Kmietowicz, and the whole patriotically-minded community of Chochołów.

НА ПОСТУ! (ИЗ ХОХОЛОВСКИХ ЗАПИСОК)

Хохолов — одна из прекраснейших татжанских деревень — записался в истории Подгаля как место восстания против австрийских захватчиков в 1846 г. во время аннексирования территории Польши тремя державами.

Память о тех днях и их героях до сих пор жива среди населения. Школа, построенная в 1956 г., названа именем Хохоловских Повстанцев, а в 1965 г. основался Строительный Комитет Памятника Хохоловским Повстанцам.

Жители деревни решили сами найти в Долине Яжёмбчей камень для памятника и перевезти его в Хохолов. Дорога из долины в деревню нелегкая, а транспорт имел место в последние дни декабря 1965 г. Заключительные работы местные жители также взяли на себя и таким образом 24 сентября 1967 г. в центре Хохолова был открыт обелиск из гранита с надписью:

„Хохоловским Повстанцам — народ“

Так увековечилась память о коротком и трагическом порыве в борьбе за независимость в 1846 г. и его героях: органисте Яне Андрусикевиче, ксёндзе Юзефе Леопольде Кметовиче и всех патриотах из Хохолова.

KOŻUSZKI BIALCZAŃSKIE

Przyczynek do dziejów drobnego przemysłu ludowego na Podhalu

Początków kuśnierstwa w jego najpierwotniejszej i najstarszej postaci należałoby szukać już przed tysiącami lat w kulturze materialnej okresu wspólnoty pierwotnej. Skóra z ubitego zwierzęcia stanowiła najwcześniejsze ciepłe okrycie jako zabezpieczenie przed chłodem i mrozem na obszarach o klimacie umiarkowanie chłodnym, jak również na obszarach zimnych subpolarnych. Już bardzo wcześnie w dziejach wynalazczości gospodarczej człowieka musiały pojawić się sposoby garbowania i wyprawiania skór oraz sporządzania z nich futer niezbędnie potrzebnych do przetrzymania surowych zim. Podczas jednak gdy w okresie wspólnoty pierwotnej nie wyłania się jeszcze odrębny zawód kuśnierza, lecz pracę nad wyprawą skór i sporządzeniem ciepłego odzienia powierza się ludziom starym w obrębie rodu czy plemienia, to w okresie formacji niewolniczej i feudalnej pojawia się zawód odrębny, znany dobrze i rozpowszechniony w chłodniejszej części północnej Europy. W okresie ustroju feudalnego kuśnierstwo stanowi bogaty cech. Duże odległości od miast i związane z tym ówczesne trudności komunikacyjne zmuszają zarówno panów feudalnych — u nas szlachtę — jak i ludność poddaną, do samowystarczalności nie tylko w dziedzinie wyżywienia, zaopatrzenia dworu i wsi w wystarczającą ilość artykułów spożywczych, lecz również w zakresie budownictwa, produkcji sprzętów domowych oraz rzemiosł służących do po-

krycia potrzeb ludzkich. Podczas jednak gdy w miastach rośnie z biegiem czasu liczba rzemiosł i następuje specjalizacja w obrębie produkcji, to rzemiosło wiejskie wykazuje stagnację, a nawet zacofanie: nie posuwa się naprzód, nie organizuje się w cechy, pracuje prymitywnymi narzędziami, jedynie w celu pokrycia zapotrzebowania pana feudalnego i najbliższej terytorialnie społeczności wiejskiej. Rośnie więc z biegiem lat rozdział między rzemiosłem wiejskim a miejskim. Pierwsze rozwija się pod względem technologii produkcji nawet jeszcze w okresie rozwijania się manufaktur, drugie stoi w miejscu, a nawet wykazuje regres aż do zupełnej swej likwidacji.

W okresie rozwoju ustroju kapitalistycznego rewolucja w technice produkcji doprowadza z konieczności do rewolucji w stosunkach produkcji. Kurczy się rzemiosło miejskie, feudalne rzemiosło wiejskie, ludowe staje się unikalne, reliktowe. Nie wszystkie jednak rodzaje przemysłu ludowego giną równocześnie. Na pewno znaczny wpływ na utrzymanie się pewnych gałęzi rzemiosła wywierały takie czynniki, jak położenie geograficzne, polityczne, klimat oraz czynniki o charakterze antropogenicznym. Znaczenie więc miały warunki, w jakich rozwijał się dany przemysł, a w Polsce podstawą były własności królewskie, duchowne czy też szlacheckie. Podhale stanowiło królewszczyznę leżącą na południowych peryferiach naszego państwa i te dwa fakty, oprócz wpływu warunków fizjograficznych, odegrały wielką rolę w możliwościach rozwoju przemysłu na Podhalu.

W niniejszej skromnej pracy chciałbym omówić tak rzadki na wsi rodzaj drobnego przemysłu włóściańskiego na Podhalu, jakim jest kuśnierstwo. Rzadki, gdyż znany on jest z jednej wsi na Podhalu, a mianowicie z Białki Tatrzańskiej.

Wypadałoby tu rozpocząć od pytania, kiedy pojawiło się w Białce kuśnierstwo towarowe, to jest nie tylko służące do pokrycia zapotrzebowania własnych rodzin i własnej wsi, lecz produkujące dość znaczne ilości towaru dla całego Podhala, a nawet poza nie.

Trudno tu odpowiedzieć dokładnie. Tradycja, to jest wspomnienia ludzi starych, którzy powołują się na swych dziadków i na ich zapamiętania — sięgały do wieku XVIII. Z tych wspomnień dowiadujemy się, że kuśnierstwo z początkiem wieku XIX było w Białce w pełnym rozkwicie i że funkcjonowało w oparciu o dużą ilość warsztatów.

Do wyodrębnienia się kuśnierstwa z drobnego, ściśle lokalnego przemysłu musiały w dużym stopniu przyczynić się same nadania królewskie z roku 1637, zawarte w dokumencie lokacyjnym, w którym król Władysław IV nadał istniejącej już wówczas wsi duże tereny lasów i hal w Tatrach i na Podtatrzu. Do Białki należały tereny wokół Morskiego Oka i Czarnego Stawu, w Dolinie Pięciu Stawów, na zboczach Wołoszyna, Ły-

sej Polany, Palenicy i Kiczory Wyżniej i Niżniej. Obszar ten to wyłącznie lasy i pastwiska, a sama Białka ze swą piątą i szóstą klasą botaniczną gleb, ze swym surowym klimatem nie nadaje się pod uprawę takich roślin zbożowych, jak pszenica i żyto czy nawet jęczmień. Same więc warunki przyrodzone, wsparte przywilejem królewskim, podyktowały ludności wsi myśl, aby tylko w hodowli szukać głównych źródeł utrzymania. Pewną, choć trudną do oceny, rolę w rozwoju białczańskiego kuśnierstwa mogło odegrać również przesunięcie granicy politycznej w roku 1769, dokonane przez rząd austriacki, na niekorzyść Polski już na trzy lata przed I rozbiorem. Faktem jest, że już w dawnych czasach białczanie kuśnierze nawiązali żywe i bardzo korzystne dla rozwoju tego zawodu kontakty handlowe z ludnością Spisza.

Dokładniejsze wiadomości o rozwoju kuśnierstwa w Białce udało mi się uzyskać z rozmów przeprowadzonych z ludźmi, którzy już to ze względu na swój wiek, już to jako potomkowie dawnych kuśnierzy mogli pamiętać niejedno z życia i pracy swych ojców i dziadów¹.

Rozmówcy moi zgodni byli w tym, że kuśnierstwo pojawiło się w Białce dawno, a więc jakieś 150—200 lat temu, a może nawet i wcześniej. Jeden z nich, były przewodniczący prezydium gromadzkiej rady narodowej w Bukowinie, Ludwik Budz, wnuk kuśnierza po matce, opierając się na opowiadaniach swej matki i starszych krewnych, twierdził, że pierwszym kuśnierzem w Białce miał być jeden z gospodarzy białczańskich, który znajomość tego fachu przyniósł z Węgier. Miał on, jak twierdzi rozmówca, wyuczyć się tego zawodu w Budapeszcie. Dodać tu wypada, że istotnie niemało białczan i białczanek pracowało w różnych czasach i zawodach na Węgrzech. Wzmianki o tej emigracji zarobkowej znalazłem w kronice kościelnej. Dziadek mego rozmówcy, Ludwika Budza, Michał Kościelniak, urodzony w r. 1848, w wieku lat dwunastu poszedł na bezpłatną trzyletnią praktykę do białczańskiego kuśnierza Goryła przezwiskiem „Sztoter”. Przewisko pochodzi zapewne od słowa „Stotterer”, które w języku niemieckim znaczy „jąkała”. Otóż majster miał spychać chłopca do najcięższych i najprzykrzejszych robót przez cały okres trzech lat, nie chciał jednak — jak to dawniej często bywało — wtajemniczyć go w najważniejsze arkana fachu — w krój. Kiedy praktyka przekroczyła okres przewidziany umową, chłopiec wyzyskał w dogodnym momencie nieobecność majstra, znalazł ukryte papierowe szablony kroju, pomierzył je, poprzepisywał dane liczbowe i uciekł od niego, aby założyć nowy warsztat.

Kuśnierstwo w Białce nie było zawodem stałym, uprawianym przez cały rok. Było ono jedynie zajęciem sezonowym. Okres pracy trwał przez

¹ Na końcu pracy podaję imiona i nazwiska osób, od których szczególnie wiele dowiedziałem się na temat dawnego białczańskiego kuśnierstwa.

jesień i zimę. Praktykant w okresie wiosny, lata a nawet i na początku jesieni pasał owce na halach tatrzańskich.

Niemalby musiał być dochód z kuśnierstwa w połączeniu z dochodem z rolnictwa wraz z hodowlą.

Jeśli chodzi o liczbę warsztatów kuśnierskich w drugiej połowie XIX wieku i w początkach XX, to rozmówcy moi wymieniają ich kilkanaście, a przy tym podają następujących właścicieli tych warsztatów: Kościelniak, dziadek mojego rozmówcy, Ludwika Budza, posiadający duży majątek rolny, gdyż ojciec jego Piotr zakupił w roku 1848 gospodarstwo zmarłego z całą rodziną, złożoną z 11 osób, na szalejącą w owym roku cholere — sąsiada Bębenka. Oprócz wymienionego warsztat kuśnierski posiadał jego brat stryjeczny, Jakub Kościelniak, Szymon Gaweł, Jędrzej Gaweł, dwaj stryjeczni bracia — Józefowie Budzowie, Franciszek Dąbrowski, Jędrzej Wodziak, Jan Marek Zaborzan, Kazimierz Kustwan, Jan Bębenek Kynkus, Jan Budz Racioł, Jan Nowobilski Karolcyn i Jan Koszarek. Mamy tu więc 15 warsztatów. Moi rozmówcy zastrzegają się, że nie pamiętają wszystkich, oraz twierdzą, iż liczba warsztatów była większa w pierwszej połowie XIX wieku.

W przeciwieństwie do przemysłu chałupniczego, w którym nakładca-przedsiębiorca dostarczał surowca, w przemyśle kuśnierskim w Białce prosperowały wyłącznie samodzielne warsztaty. Cały dochód z pracy pozostawał przy majstrze. Praktykanci, zajęci u majstrów w roli terminatorów, nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia, a czeladników najprawdopodobniej nie było. Dodać tu jeszcze należy, że majster kuśnierski nie płacił ze swego przedsiębiorstwa żadnego podatku.

Jeśli chodzi o surowiec, to istniały trzy formy jego otrzymywania. Albo dostarczał go zamawiający kozuch czy serdak, albo pochodził z własnej hodowli kuśnierza lub wreszcie z zakupu. Surowiec z zakupu można również podzielić na zakupiony w Białce lub nabyty poza Białką, w powiecie nowotarskim, najczęściej w najbliższych wsiach, i wreszcie zakupiony od ludności spiskiej. Szczególnie ten ostatni sposób zaopatrywania się w surowiec był bardzo korzystny i opłacalny dla białczańskich kuśnierzy. Wsie spiskie należały do Węgier, Węgry jednak przez ostatnie 50 lat przed I wojną światową wchodziły w skład dualistycznej monarchii austro-węgierskiej, w której nie istniały granice celne, choć była zaznaczona odrębność polityczno-administracyjna Królestwa Węgier (królem był cesarz austriacki) za pomocą słupów granicznych z literami M. O. (Magyar Ország). Opłacalność handlowego kontaktu ze Spiszem wynikała z dwóch faktów:

1. z dużej tanioci dobrych skór po węgierskiej stronie,
2. z braku kuśnierzy na Spiszu.

Ludność Słowacji z takich np. miejscowości, jak Kieżmark, Spiska



58. Przód kozucha białczańskiego.



59. Tył kozucha białczańskiego

Biała, Lendak, Rakusa, Żar, Ostrunia i inne, chętnie nabywała kozuchy w Białce, płacąc za nie, oprócz dostarczonego surowca, zbożem lub skórami. Koszt wyprawy skóry i uszycia kozucha wynosił 1 korzec, to jest około 64 kg owsa.

A jak wyglądał sam proces obróbki skóry, przygotowanie do kroju i uszycia? Proces to dość długi i szczególnie w pierwszej swej fazie niezbyt przyjemny. A więc skóry stare, suche, owcze czy baranie, moczone w rzece, przykładano kamieniami, aby ich woda nie zabrała, przez około 12 dni. Skór świeżych nie moczone, lecz od razu zanurzano w roztworze wody z mąką żytnią lub jęczmienną i z solą w takim stosunku, że na jedną skórę przypadał 1 litr mąki i garść soli. Skóry moczone przez 6 tygodni w dębowych beczkach o różnych pojemnościach, tak że w beczce — zależnie od jej wielkości — można było zmieścić 20—40 sztuk. Wszystkie zanurzone w roztworze (w kwasie) przykrywano na wierzchu jakąś skórą nie nadającą się z takich czy innych przyczyn do użycia, najczęściej z powodu zbyt głębokiego jej nacięcia przy zdejmowaniu z ubitego zwierzęcia. Co dwa dni wyjmowano skóry i przekładano je w beczkach. Beczki stały w ciepłym pomieszczeniu, a więc najczęściej w kuchni czy też w izbie czarnej, która równocześnie spełniała rolę kuchni i pokoju do pracy oraz spania. Po upływie 6 tygodni wyjmowano skóry z beczki i przy pomocy

narzędzia o długości około 60 cm, zrobionego z kosi, umocowanego pionowo na ciężkiej ławie, zdejmowano tzw. mizdrę, czyli warstwę skóry właściwej od strony mięsa. Tak przygotowane skóry dokładnie płukano w wodzie z cieplic względnych, czyli z krótkich potoków, dopływów Białki o temperaturze 7—8°C, nie dopuszczającej do zamarznięcia w porze zimowej.

Wieszano później skóry na żerdziach i suszono. Po ich wyschnięciu moczono w słonej wodzie, a raczej zwilżano przy pomocy mokrej szmatki, po czym wcierano palcami mąkę jęczmienną. Mąki tej używano dlatego, że „nie klei”, nie tworzy „sulek”. Po zmięknięciu skórę ponownie rozciągano silnie rękami, przystępując nogami dolny kraj skóry, aby ją uwolnić od wszelkich fałdów czy załamania. Po naciągnięciu ponownie suszono skórę, po czym zakładano ją pomiędzy dwa wałki drewniane umocowane na ścianie i jeszcze raz czyszczono za pomocą narzędzia podobnego do szerokiego noża, tak że cały przyrząd był zbliżony do trapezu. Ostrze stanowiło krótszy z dwu boków trapezu.

Kozuski białczańskie były zasadniczo białe, białość tę podkreślał jeszcze kuśnierz przez wspomniane wyżej „kredowanie”, czyli wcieranie w skórę palcami mąki jęczmiennej. Jeżeli jednak zamawiający życzył sobie kozuch w innym kolorze, to nacierano wyprawioną skórę wyciągiem sporządzonym z kory olchowej lub — znacznie rzadziej — śliwkowej. W tym celu kawałki kory tłuczono w stępcie, potłuczone gotowano w wodzie, z czego powstawał roztwór do zabarwiania kozucha; kora olchowa dawała kolor czerwony, a śliwkowa — jasnorudawy.

Tak by się w ogólności przedstawiał pierwszy etap pracy w ludowym kuśnierstwie w Białce. Był to etap — jak widać z opisu — przygotowawczy, dość żmudny i przykry. Wyprawiona skóra stanowiła półfabrykat do dalszej obróbki, do drugiego etapu, czyli do wyprodukowania kozucha czy też serdaka. Jeżeli kuśnierz pracował na indywidualne zamówienie, to albo miał miarę przygotowaną przy przyjmowaniu zamówienia, albo też brał miarę po wyprawieniu skór. Wymiary, jak długość, obwód klatki piersiowej, w pasie, w biodrach oraz długość rękawów znaczone były węzełkami na grubej nici lnianej. Każdy z węzełków oznaczał inny wymiar, kolejność węzełków na nici musiała być zawsze ta sama. Po ukończeniu pomiaru nić z wymiarami wraz z nazwiskiem zamawiającego wkładał kuśnierz na przechowanie do skóry.

Wyroby kuśnierskie w Białce to przede wszystkim słynne na Podhalu i Spiszu „kozuski białczańskie”, serdaki, czapki z nausznikami, a nawet — dość rzadko — spodnie, z tym, że wełnę skóry — „kudły” — skracał kuśnierz do około 2 cm długości. Najładniejsze wyroby produkowano z „młodzioków”, czyli półrocznych baranków.

Krój kozucha był bardzo prosty. Wyprawioną skórę dzielono na 5 czę-

ści, przeznaczając jeden kawałek na plecy, dwa na przodki i dwa na rękawy. Niektórzy kuśnierze na rozciągniętą skórę przykładali szablony wykonane z papieru jako praktyczną pomoc przy krojeniu skóry.

Wyroby kuśnierskie były w różnym stopniu i w różny sposób zdobione przez kuśnierzy, a ściślej mówiąc przez ich żony i dorosłe córki. Najmniej ozdobne były same kożuchy, zarówno męskie, jak i kobiece. Były one białego koloru, a sięgały pod względem długości do kolan mężczyznom, a trochę poniżej kolan kobietom. Kożuchy, czyli „trojaki” — bo tak je pospolicie nazywano — posiadały stojące kołnierze, tzw. „stójki”, zdobione oblamką sporządzoną z czarnej lub czerwonej włóczki; z takich samych kolorów nici czy też wążutkich wstążek wyszywano rozmaite geometryczne wzory. Takie wyszycia widać również w krajach rękawów i brzegach kieszeni. Tę dekorację kożuchów opisuje dokładnie Władysław Matlakowski w swym dziele pt. *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu*. W książce tej znajdujemy również opis wyrobów kuśnierskich, w szczególności białczańskich.

Kožuch zapinał się na pięć skórzanych guzików sięgających do pasa, w kolorze skóry i przyszywanych skórą. We wnętrzu guzika znajdował się mały kawałeczek drewnianka. Dolny kraj kożucha, a często i kołnierz, zdobili kuśnierze pasem złożonym z naprzemianległych kwadracików białych i czarnych, tzw. „łapek”, o wymiarze 4×4 cale, również ze skóry, włosiem na wierzch. Były to po prostu kwadratowe kawałki futerka o włosie krótkim, pochodzącym z tzw. „śląbizn” owiec czy baranków, to znaczy spod pach tych zwierząt. Kieszenie stanowiły raczej rozcięcia kieszeniowe, gdyż samej właściwej kieszeni było brak. Wkładający ręce do kieszeni kożucha dotykał palcami wełny.

Podczas gdy kożuchy nie wyróżniały się szczególnie bogatą dekoracją, to serdaki, zwłaszcza kobiet, odznaczały się bogactwem, zarówno w kolorach, jak i w użyciu nie tylko typowych i stale takich samych ornamentów, lecz i wyszywaniu na nich kwiatów. W. Matlakowski w wyżej cytowanym dziele wyraża żal, że nie może, ze względu na wysokie koszty, dać kolorowej tablicy przedstawiającej taki serdak.

Wydawać by się mogło, że wszystkie te części ludowego stroju góralskiego z serdakiem i kożuchem na czele są ciężkie i niehigieniczne. Tymczasem — po dokładnym zbadaniu przez lekarzy reakcji stroju ludzkiego na ten strój — okazuje się, że jest on bardzo zdrowy i dobrze przystosowany do klimatu Podhala, obfitującego w ostre skoki temperatury w ciągu dnia i duże amplitudy temperatury w ciągu roku. Zresztą cały strój góralski, a więc związane z tym regionem ubranie, kożuchy czy serdaki, korzystnie chronią ustrój ludzki od zimna, mrozów, przemoknięcia, wiatrów i nagłych zmian temperatury. Temu dostosowaniu odzienia góralskiego do klimatu Podhala poświęcił odrębną pracę prof. dr Witold Gądzi-



60. Kobieta w dawnym kożuchu białczańskim.

kiewicz. Autor, podobnie jak W. Matlakowski, wspomina o „kożuszkach białczańskich”.

Jeżeli chodzi o formy sprzedaży, to białczański kuśnierz, czyli „futrzonek”, nie zadowolął się zaopatrywaniem tylko własnej wsi oraz pracą na imienne, indywidualne zamówienia. Produkował również na sprzedaż poza Białką. Jako samodzielny przedsiębiorca sam zaopatrywał się z różnych źródeł w surowiec, sam też produkował towar oraz sam go sprzedawał. Znalazły się więc białczańskie kożuszki na sprzedaż w Poroninie, na Bańkówkach, koło dawnego starego kościoła w Szaflarach, szczególnie w dzień odpustowy na św. Andrzeja 30 listopada. Sprzedawał je kuśnierz białczański nawet w Nowym Targu koło kościoła św. Anny, w Ludźmierzu i innych wsiach Podhala oraz w wielu miejscowościach Spisza. Popyt na kożuchy, serdaki, czapki i tak zwane „baranice”, czyli ciepłe, futrzane okrycia nóg podczas jazdy saniami lub wozem był duży. Już od szesnastego roku życia wypadało chłopcu czy dziewczynie nosić kożuch lub serdak, w zimie zwrócony „kudłami” do ciała, w lecie raczej odwrotnie, i to nie kożuch, lecz serdak — szczególnie podczas deszczu — „kudłami” do góry. Realizowało się w ten sposób góralskie porzekadło i równocześnie rada:

„Do św. Ducha nie zdejmuj kożucha, a po św. Duchu chodź dalej w kożuchu”. Jeżeli nawet jest w tym porzekadle trochę przesady, to faktem pozostaje, że zdarzają się niekiedy na Skalnym Podhalu śniegi i dotkliwe zimna jeszcze w czerwcu. Sam byłem dwukrotnie świadkiem takiego zjawiska meteorologicznego w Białce, widziałem też Tatry w śniegu w sierpniu.

Mimo dość dalekiego zasięgu terytorialnego kożuszków białczańskich, mimo pojawienia się ich nawet w innych regionach etniczno-politycznych, nie wykazywały one żadnych różnic regionalnych, poza kolorami nici i włóczki używanych do wyszywania elementów dekoracyjnych. Jeżeli na terenie Podhala stosowano raczej czarny kolor wyszycia, to na Spiszu tylko czerwony.

Wiek XX przyniósł upadek kuśnierstwa w Białce Tatrzańskiej, podobnie jak i innych, miejscowych drobnych przemysłów, takich jak tkactwo, gonciarstwo, bednarstwo.

Z wymienionych tu rodzajów drobnego domowego przemysłu największe znaczenie posiadało tkactwo. Przyczyny jego upadku były różnej natury. Potężniejący coraz bardziej fabryczny przemysł przynosił stopniowy upadek licznych rzemioł w mieście i na wsi. Rozwój sił wytwórczych w kapitalizmie, cechujący się rosnącym zastosowaniem wydajnej produkcji maszynowej w coraz większej ilości rzemioł — udoskonalenia techniczne, tania siła robocza, pochodząca z małych, zbankrutowanych i zrujnowanych materialnie warsztatów rzemieślniczych oraz z karłowatych gospodarstw chłopskich — oto główne przyczyny, dla których musiało upaść również białczańskie kuśnierstwo. Coraz większego znaczenia nabierało kuśnierstwo w Nowym Targu. Łatwiej tu było o kredyty na postępową rozbudowę warsztatów, które zapewniały lepszy towar. Nie bez znaczenia jest również fakt, że pojawiła się po pierwszej wojnie światowej granica polityczna z Czechosłowacją, która odcięła ważny dla kuśnierstwa białczańskiego spiski rynek surowca i zbytu. Dwudziestolecie międzywojenne to okres niemal zupełnej stagnacji kuśnierstwa w Białce. Druga wojna światowa z drakońskimi karami okupanta, grożącymi śmiercią za zabicie owcy i wszelkich innych zwierząt gospodarskich, kładzie kres temu zawodowi w jego ludowej formie.

Można się tu jeszcze zapytać, czy Białka była jedyną miejscowością spośród około 100 wsi na Podhalu produkującą towary kuśnierskie. Z informacji pochodzących od obywatela Bukowiny, Franciszka Sztokfisa, dowiedziałem się, że także w tej wsi przed I wojną światową czynny był mały zakład kuśnierski. Został on zlikwidowany po śmierci właściciela, Sebastiana Bieńka, w 1920 roku.

Około 100 lat dzieli kuśnierstwo białczańskie od okresu jego pełnego rozkwitu, około 50 lat od jego upadku. Ostatni białczański kuśnierz, Fran-

ciszek Dąbrowski, zmarł w kilka lat po wojnie światowej. Przedtem jeszcze spłonął doszczętnie jego dom wraz z warszatem kuśnierskim. Nie ocalało nic z dawnego sprzętu warsztatowego. Zanika stopniowo pamięć o dawnym kuśnierstwie białczańskim. Jeszcze jednak tu i ówdzie w skrzyni stary kozuch lub serdak przypomina młodym, jak wyglądał strój zimowy, a czasem nawet i letni. Urbanizacja wsi współczesnej przejawia się i na tym odcinku życia wiejskiego. Stroju tego nie tylko nie nosi dzisiejszy białczanin stary ani młody, lecz po prostu się go wstydzi. Kiedy w jednym z domów prosiłem o pokazanie starego kozucha, młody gazda nie bardzo chciał go wyciągnąć, powodowany, jak zauważyłem, wstydem. Liczący sobie około 60 lat kozuch, który w końcu zobaczyłem, zniesiony ze strychu, był wprawdzie z wierzchu dość mocno sfatygowany, posiadał jeszcze jednak doskonale futro.

Zmieniają się czasy, a wraz z nimi ludzie. Szczególnie jest to widoczne na wsi, gdzie tradycje, podtrzymywane nieraz przez kilka wieków, teraz zanikają zupełnie.

Wymieniam informatorów, którzy do mojej pracy wnieśli najwięcej wiadomości:

Ludwik Budz — były przewodniczący prezydium gromadzkiej rady narodowej w Bukowinie, z pochodzenia białczanin, wnuk kuśnierza po matce z domu Kościelniak, bardzo dobry znawca wsi i jej przeszłości;

Aniela Zagata — córka ostatniego białczańskiego kuśnierza Franciszka Dąbrowskiego, urodzona w roku 1913;

Franciszek Chowaniec — z przezwiskiem „Siuga” — urodzony w roku 1883, liczący 97 lat. Z lekka pochylony, cieszy się jednak dobrym zdrowiem. Żywy jeszcze w ruchach, inteligentny, obdarzony poczuciem humoru; dobry znawca przeszłości Białki.

Jan Zembaty

ON THE SHEEPSKIN COATS PRODUCED AT BIAŁKA TATRZAŃSKA

Furriery is a trade of age-long tradition, especially in lands with cool or moderate climate.

In the Podhale region, the village of Białka Tatrzańska had been the main centre of the development of that unprofessional trade. In view of the sterility of the hilly soil, the inhabitants of the village concentrated on sheep breeding, which provided local cheap material for the furriers.

Furriery had been developing in the village since the eighteenth century approximately, having been introduced as a trade from Hungary.

The process of skin treatment, tanning and dyeing was very time-consuming. White was the predominant colour of the produced sheepskin, which was obtained by rubbing in barleycorn flour into the skin (directly, with fingers).

The coats were of simple cut and had no ornamentation, while the sheepskin sleeveless jackets were richly decorated.

There was a constant demand for sheepskin coats and sleeveless jackets, both in Scepusia and the Podhale region, one of the reasons being of course the cold climate in this part of the country.

The twentieth century has brought a gradual decline to the small-scale village trade, and the furrier's trade at Białka Tatrzańska is no exception. In the course of the Second World War the last furrier's shop ceased to exist at the village, a few extant old jackets and coats only serving as a reminder of how they had looked of old. No furnishings of the furrier's shops have been preserved from those times either.

БЯЛЧАНСКИЕ ДУБЛЕНКИ

Скорняжное дело — это профессия, известная с давних времен, особенно на территории, где преобладает холодный или умеренный климат.

На Подгале местом расцвета народного ремесла была Бялка Татжанская. Жители этой деревни, окруженной неурожайными горными землями, искали финансовых средств для жизни главным образом в скотоводстве, что обеспечивало местным скорнякам дешевое сырьё.

Бялчанское скорняжество родилось скорее всего в XVIII в., а как профессия пришло сюда из Венгрии.

Процесс обработки кожи — ее выделка и окраска — был очень трудоемким. Тулупы в основном делались белые, а этот эффект приобретался путем втирания пальцами в кожу ячменной муки.

Простая выкройка и скромная отделка были характерны для тулупов, зато сердаци (безрукавки) отличались богатой вышивкой.

Запрос на тулупы и сердаци был на Подгале и Спише очень большой из-за сурового климата, господствующего в этой области.

XX век принес постепенный упадок мелкого деревенского ремесла, а с ним и бялчанского скорняжного дела. Во время II мировой войны исчезла последняя скорняжная мастерская в Бялке Татжанской и только немногочисленные сохранившиеся экземпляры напоминают, как выглядели прежние сердаци и тулупы. Не сохранился ни один образец оборудования скорняжной мастерской.

MUZEALNICTWO KARPACKIE

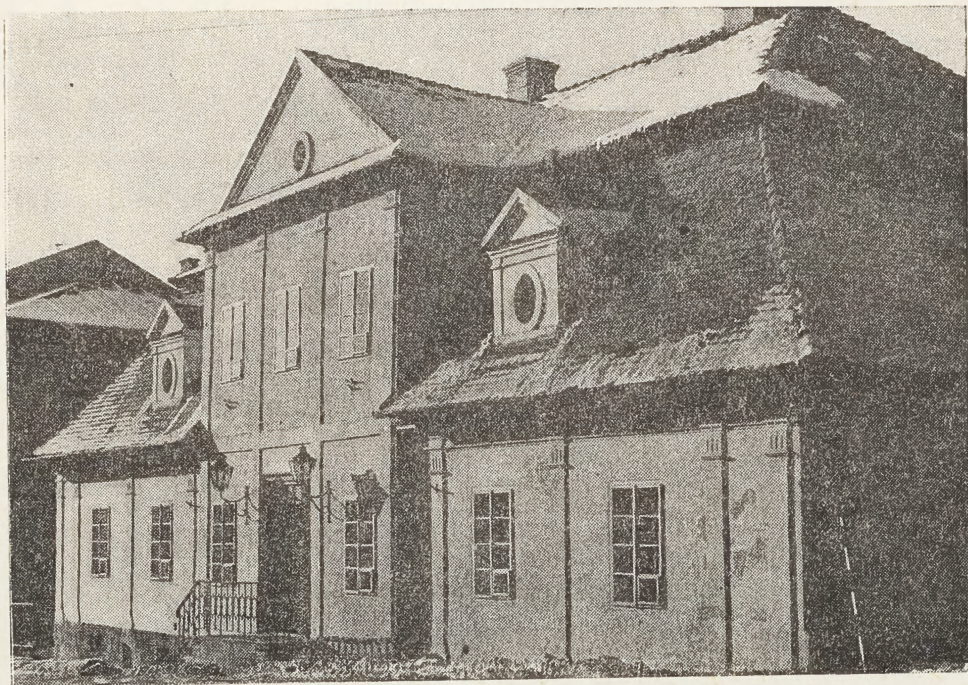
IREŃA KUCZEK

MUZEUM REGIONALNE W MYŚLENICACH POWSTANIE I DZIAŁALNOŚĆ

Muzeum Regionalne w Myślenicach zawdzięcza swe istnienie społecznemu działaniu mgr. Franciszka Gędłka — działacza PTTK. Pochodził on z miejscowości Rudawa w dawnym powiecie chrzanowskim i mimo że ją opuścił dosyć wcześnie, umiłowanie wsi, kultury ludowej towarzyszyło mu przez całe życie w działalności społecznej, która pozostawiła trwały ślad w postaci myślenickiej placówki muzealnej. Myśl zorganizowania tej placówki, gromadzącej przede wszystkim zabytki kultury ludowej, wysunął mgr Franciszek Gędłek po II wojnie światowej.

Mając poparcie władz polityczno-administracyjnych i PTTK dla akcji tworzenia Muzeum, zajął się po 1945 roku zbieraniem eksponatów. Wielką pomocą w tym przedsięwzięciu był kontakt z mieszkańcami wsi myślenickiej poprzez pracę zawodową mgr. Fr. Gędłka. Był on bowiem prawnikiem z zawodu, piastującym kolejno funkcje: kierownika sądu, kierownika zespołu adwokackiego, adwokata. Pomocy udzielali mu też nauczyciele szkół z okolicznych wiosek, np. Eleonora Bielewska ze Stróży, rodzina sołtysa Stankiewicza z Tenczyna, rodzina Perzów z Węglówki.

Twórca Muzeum widział bowiem placówkę myślenicką jako instytucję gromadzącą przede wszystkim zbiory etnograficzne. To założenie miało uzasadnienie w fakcie niejednorodności etnicznej regionu myślenickiego za-



61. „Dom Grecki”, siedziba Muzeum Regionalnego w Myślenicach.

mieszkałego przez Krakowiaków i Górali. Usytuowana jest bowiem Ziemia Myślenicka pomiędzy dwoma prężnymi regionami: krakowskim i Podhalem, co spowodowało istnienie w tym obszarze dwu grup różniących się pod względem kulturowym.

Do organizowanego muzeum zbierano eksponaty z krakowskiej i góralskiej części Ziemi Myślenickiej, gromadząc je w mieszkaniu inicjatora założenia muzeum.

Równocześnie z gromadzeniem zbiorów remontowany był lokal mieszczący się w budynku parafialnym przy ulicy 3 Maja 1. Lokal ten, znajdujący się na piętrze budynku, odstąpiony został na cele muzealne przez Powiatową Radę Związków Zawodowych. Eksponaty zakupywane były z funduszy Zarządu Głównego PTTK, Powiatowej Rady Narodowej w Myślenicach i Komitetu Odbudowy Warszawy. Nadzór merytoryczny nad tworzącą się placówką objęło Muzeum Etnograficzne w Krakowie. Wiele cennych rad w zakresie gromadzenia i opracowywania zbiorów uzyskiwano od dyrektora Muzeum Etnograficznego, prof. T. Seweryna.

Pierwsze eksponaty pokazane zostały na wystawie w 1947 r., zorganizowanej w sali obrad Powiatowej Rady Narodowej w Myślenicach. Ministerstwo Kultury i Sztuki przyznało fundusze na pokrywanie kosztów

związanych z organizowaniem Muzeum. Dotacje Ministerstwa przyznawane były do 1956 roku. W latach następnych Muzeum otrzymało pomoc finansową od Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie i Powiatowej Rady Narodowej w Myślenicach.

Uroczyste otwarcie Muzeum, nad którym patronat objęło Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze Oddział w Myślenicach, nastąpiło dnia 10 maja 1953 roku. Otwarcie placówki uwieńczyło wieloletni trud społecznego działania, dało początek pomyślnie prowadzonej później działalności, z którą docierano do różnych środowisk z nie mniejszą pasją niż ta, jaka towarzyszyła organizowaniu placówki. Z pomocą spieszyły też inne muzea, z którymi nawiązano kontakt już w czasie uroczystości otwarcia. W uroczystości uczestniczyli bowiem: dyrektor Muzeum Etnograficznego w Krakowie, dyrektor Muzeum Tatrzańskie, przedstawiciel Muzeum Czartoryskich, miłośnicy kultury ludowej i działacze PTTK. W ramach współpracy z tymi muzeami organizowane były w nowej placówce wystawy czasowe pozwalające mieszkańcom Myślenic poznać wiele cennych zabytków kultury polskiej.

Muzeum zatrudniało jednego pracownika oświatowego na 1/2 etatu. Kierownik Muzeum mgr Franciszek Gędek pracował społecznie. Zorganizowano dwie stałe wystawy: „Historia Ziemi Myślenickiej w fotografii” i „Kultura ludowa regionu”. Ekspozycje te uzupełnione zostały z biegiem lat o wystawę archeologiczną i wystawę zbiorów geologicznych. W placówkach kulturalno-oświatowych powiatu myślenickiego organizowano wystawy czasowe, a nawiązana w 1967 r. współpraca z Powiatowym Domem Kultury wzbogaciła działalność muzeum o konkursy na twórczość ludową urządzane odtąd corocznie.

Wielką datą w historii wszystkich muzeów prowadzonych przez PTTK było przyznanie w 1967 r. etatów pozwalających zatrudnić ludzi z przygotowaniem do pracy muzealnej. W myślenickiej placówce pracę podjął wówczas etnograf pracujący w niej do chwili obecnej.

Z biegiem lat muzeum zaczęło odczuwać ciasnotę pomieszczeń i brak funduszy nie pozwalający na zorganizowanie nowych stałych wystaw i gromadzenie ginących często w terenie eksponatów. W tej sytuacji decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie w 1972 r. przystąpiono do remontu zabytkowego domu zajezdnego pochodzącego z XVIII wieku i noszącego nazwę „Dom Grecki”. Była to decyzja ze wszechmiar słuszna, gdyż w 1973 roku rozpoczął się remont budynku kina, w którym mieściło się dotychczas muzeum. Zbiory magazynowane były, do chwili upaństwowienia muzeum i wyremontowania „Domu Greckiego”, w wynajętych pomieszczeniach.

Zarząd Oddziału PTTK, nie mając dalszych możliwości finansowego utrzymania muzeum, dnia 30 października 1976 roku przekazał zbiory na

rzec miasta. W odremontowanym zabytkowym „Domu Greckim” po zgromadzeniu eksponatów artystyczno-historycznych, których nie posiadano dotychczas, po wykonaniu nowego sprzętu wystawowego i biurowego, w dniu 19 VII 1979 roku otwarte zostały dwie stałe ekspozycje. Są to trzy wnętrza mieszczańskie urządzone na parterze budynku z wyposażeniem w kilku stylach XIX w. oraz ekspozycja kultury ludowej mieszcząca się na piętrze budynku.

EKSPOZYCJA WNĘTRZ MIESZCZAŃSKICH

Urządzone w myślenickim muzeum wnętrza mieszczańskie nie są rekonstrukcją, bowiem nie zachowały się obiekty pochodzące z „Domu Greckiego”. Wnętrza te zawierają zestawy mebli ukazujące przeobrażenia stylowe zaistniałe w ciągu XIX w., począwszy od stylu biedermeier, poprzez styl Ludwika Filipa aż po eklektyzm¹.

Pierwsza sala wyposażona jest w zestaw mebli typowych dla okresu biedermeieru. Są to: kanapka, fotele, stół, stolik do gry w karty, szafy, biblioteczka, komoda, zwierciadło „psyche”, zegary. Drugie pomieszczenie posiada zespół mebli wykonanych w stylu Ludwika Filipa. W skład tego saloniku wchodzi: kanapa z fotelami, stół, toaletka, komoda, sekretarzyk, zwierciadło.

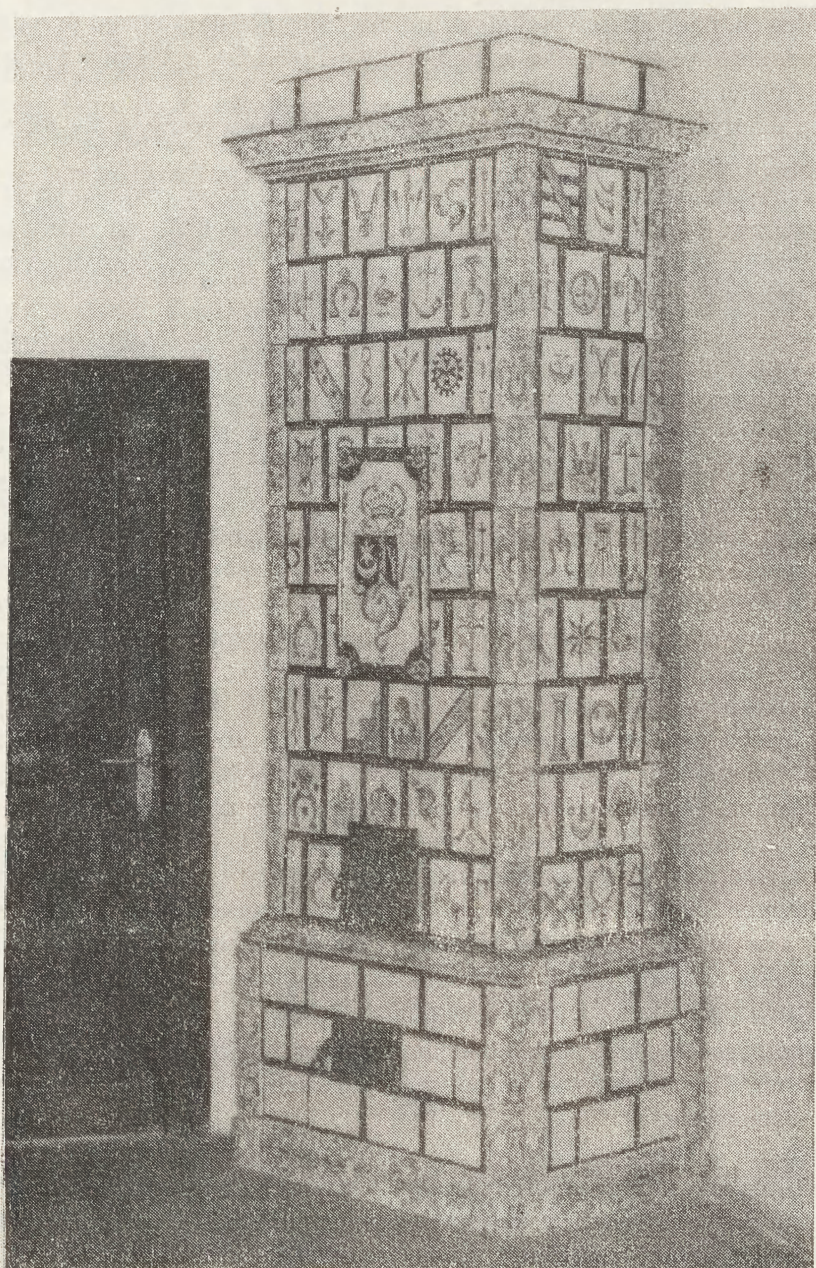
Ostatnie pomieszczenie zamyka stylistycznie wiek XIX, a oprócz tego jest biuro zasłużonego dla miasta burmistrza Andrzeja Marka. Pięknym akcentem dekorującym ten pokój jest zabytkowy piec z ok. 1885 r., tzw. herbarz z herbami Rogala i Leliwa, wykonany już na kaflach z manufaktur w Nieborowie.

WYSTAWA ETNOGRAFICZNA

Wystawa ta przedstawia wybrane zagadnienia związane z kulturą ludową regionu myślenickiego, tzn. działy, które były najbardziej rozwinięte i charakterystyczne dla kultury stworzonej przez Krakowiaków i Górali.

Ekspozycja etnograficzna składa się z następujących części: rolnictwo, hodowla, zajęcia pozarolnicze, strój, sztuka, obrzędowość doroczna i rodzinna. Wystawa uzupełniona jest fotogramami ilustrującymi bądź zastosowanie i sposoby użytkowania wystawianych przedmiotów w warunkach

¹ J. Gostwicka — Ekspozycja wnętrz zabytkowych w „Domu Greckim” Muzeum Regionalne w Myślenicach, przewodnik Myślenice 1979 r.



62. Muzeum Regionalne w Myślenicach. Piec kaflowy z ok. 1886 r.

naturalnych, bądź stanowiącymi uzupełnienie przedstawianego przedmiotu.

Zgromadzone na wystawie przedmioty pochodzą z terenu byłego powiatu myślenickiego.

Oba działy — etnograficzny i artystyczno-historyczny — są głównymi częściami zbiorów muzeum.

Zbiory archeologiczne pochodzące z wykopalisk prowadzonych w 1957 roku na tzw. Zameczysku w Myślenicach, gdzie znajdują się ruiny baszty strażniczej z XII wieku, oraz zbiory skalne podłoża fliszu karpackiego stanowią działy zamknięte Muzeum w Myślenicach.

Ekspozyty gromadzi się obecnie drogą zakupów i darowizn, a w wypadku przedmiotów etnograficznych oprócz penetracji terenowej uzyskuje się je podczas organizowanych konkursów, będących jednocześnie jedną z form pracy oświatowo-wychowawczej. Penetrację etnograficzną terenu przeprowadza się we wsiach byłego powiatu myślenickiego.

Działalność oświatowa adresowana jest do szerokiego kręgu odbiorców. Uwarunkowana ona jest rekreacyjnym charakterem Myślenic, odwiedzanych przez turystów i wczasowiczów z całej Polski. Dlatego też działalność prowadzi się zarówno w budynku muzealnym, jak też w plenerze, tj. na Zarabiu — dzielnicy letniskowej i wypoczynku świątecznego. W pracy oświatowej stosuje się różnorodne formy. Wielkość ich wynika z potrzeb środowiska, w którym działa muzeum. W małym skrócie wymienić tu trzeba wystawy czasowe organizowane ze zbiorów własnych i muzeów krakowskich: Muzeum Narodowego, Muzeum Etnograficznego, Muzeum Lenina. Muzeum Narodowe pełni też nadzór merytoryczny nad myślenicką placówką. Współpraca z muzeami rozwija się bardzo pomyślnie i jest wielce pomocna dla myślenickiej placówki w rozwiązywaniu wielu zawodowych problemów. Wystawy czasowe organizowane przez te placówki, a w latach poprzednich także przez Muzeum w Żywcu i Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, pozwoliły mieszkańcom Myślenic poznać skarby kultury pochodzące z innych regionów kraju.

Współpraca z placówkami miasta i gminy Myślenic obejmuje szkoły, kluby, świetlice, zakłady produkcyjne. Organizuje się w nich czasowe wystawy oświatowe.

Muzeum organizuje również odczyty, spotkania z twórcami ludowymi, lekcje muzealne, kiermasze twórczości ludowej i rzemiosła artystycznego. Spełniają one ważną rolę w zakresie upowszechnienia treści kulturowych.

Ważne zadanie podejmuje dział archiwalno-biblioteczny naszej placówki, gromadzący materiały dotyczące przeszłości i współczesności Myślenic oraz okolicy. W omawianym temacie mamy bowiem wiele luk do wypełnienia. Jest to o tyle trudniejsze do wykonania, że Muzeum nie zatrudnia pracownika z przygotowaniem archiwistyczno-historycznym. Brak specjalistycznej kadry to jeden z problemów, z którymi boryka się Mu-

zeum. Kłopoty sprawia też konserwacja eksponatów, bowiem nie posiadamy pracowni konserwatorskiej, a wykonywane z konieczności we własnym zakresie zabiegi są tylko półśrodkami.

Mimo tego, że w odremontowanym „Domu Greckim” stworzono Muzeum możliwości szerokiego eksponowania posiadanych zbiorów, już teraz istnieje potrzeba uzyskania nowych miejsc ekspozycyjnych. Z myślą więc o udostępnieniu zwiedzającym wszystkich cennych zbiorów Muzeum czyni starania o przeprowadzenie remontu tzw. „Dworu Dolnowiejskiego”, w którym projektuje się zorganizowanie ekspozycji poświęconej historii miasta i regionu. Realizacja tego zamierzenia oddala się jednak w czasie, ale liczymy nadal na pomyślne zakończenie wieloletnich starań.

Planowane w najbliższym czasie jest zorganizowanie na dziedzińcu naszego Muzeum plenerowej ekspozycji tzw. małej architektury ludowej. Da to początek dalszym zamierzeniom, które chcemy zrealizować w działalności Muzeum w latach następnych.

Irena Kuczek

ON THE HISTORY AND PRESENT ACTIVITIES OF THE REGIONAL MUSEUM AT MYŚLENICE

The Regional Museum at Myślenice owes its existence to a man active in the social field, the lawyer Franciszek Gędek, who since 1945 had been collecting museum exhibits, most of them of ethnographic character.

The Museum had been opened to the public on 10 May 1953 under the patronage of the Polish Society of Tourists and Country Lovers (the PTTK) and, more specifically, its Myślenice Branch. With the aid and support of various local institutions and the Ethnographic Museum in Cracow the collection was gradually extended, and educational and cultural activities were undertaken.

In 1976 the PTTK handed over the collection to the municipal authorities, and in 1979 the Museum opened two permanent exhibitions in a newly restored building known as "The Greek House".

The first, housed in three adjoining rooms, presents a wealthy burgher's house interior furnished with 19th-century pieces of furniture and decorative elements.

The second, ethnographic exhibition consists of several divisions representative of the material culture and the customs and rites popular in the region of Myślenice.

The Museum has also closed-in archeological collections coming from excavation works made in the environs of Myślenice as well as rock specimens collected from the Carpathian Flysch subsoil.

РЕГИОНАЛЬНЫЙ МУЗЕЙ В МЫСЛЕНИЦАХ — ИСТОРИЯ И ДЕЯТЕЛЬНОСТЬ

Региональный Музей в Мысленицах существует благодаря общественному деятелю — юристу Франтишеку Гендлеку, который, начиная с 1945 г., стал собирать экспонаты, прежде всего этнографические.

Музей открылся 10 мая 1953 г., а шефство над ним взял Мысленицкий Отдел Польского Туристического-Краеведческого Общества. При помощи нескольких мысленицких предприятий и Краковского Этнографического Музея он расширил свой фонд и развил культурно-просветительную деятельность.

Польское Туристическо-Краеведческое Общество передало коллекцию городу в 1976 г., а в 1979 г. Музей открыл две постоянные экспозиции в отреставрированном здании, так называемом „Греческом Доме”.

Выставка мещанских интерьеров состоит из трех помещений, обставленных мебелью XIX в. и украшенных согласно обязующим тогда стилям.

Этнографическая выставка — это несколько отделений, в которых находятся предметы обихода и культового предназначения, употребляемые в этом районе.

Музей обладает также закрытой археологической коллекцией из раскопок на территории Мыслениц, а также минеральными образцами карпатского флиша.

Z HISTORII MUZEUM PIENIŃSKIEGO W SZCZAWNICY

W jednym ze szkiców literackich o postaciach zasłużonych dla kultury góralskiej Władysław Orkan napisał:

Jak dla sztuki polskiej przed laty odkrył Witkiewicz Zakopane, tak dla nas odkrył znowu ten cichy, opatrnościowy artysta Szczawnicę¹.

Tym „cichym panem” — jak nazywali go mieszkańcy uzdrowiska — był Konstanty Kietlicz-Rayski, artysta malarz, który przebywał w Szczawnicy dla ratowania zdrowia. Pędzlem i piórem utrwał ginące relikty sztuki pienińskiej. Pisał o sobie:

Studia nad góralszczyzną zacząłem w Szczawnicy, dopełniłem je w Zakopanem. [...] Świat, w którym się nagle znalazłem, wydał mi się tak nowym i pięknym, że postanowiłem przedłużyć życie swoje już przez lekarzy na zagładę skazane. W Szczawnicy dopiero zacząłem gromadzić niknące pozostałości etnograficzne dla nich samych [...]. W willi „Szalay” miałem za sąsiada p. Jana Wiktora, utalentowanego młodego pisarza, który z pasją skupował wszystko, co dotyczyło sztuki czy przemys-

¹ Władysław Orkan, *Cichy Pan* [w:] *Czantoria i pozostałe pisma literackie*, Warszawa 1936, s. 209.

łu artystycznego górali. Cieszyliśmy się razem każdym nowym nabytkiem, a łączyli nad każdym zbitym obrazem. Z nadzwyczajną uprzejmością, bez cienia zazdrości, tej tak zwykłej wady zbieraczy, pozwalał mi p. Wiktor czerpać pełną garścią ze swoich skarbów. W uprzejmości tej dorównał Mu potem w Zakopanem Dyrektor Muzeum Tatrzańskiego, p. Juliusz Zborowski, który, zrozumiałwszy zamiary moje, stał mi się przyjacielem nadzwyczaj pomocnym².

Kietlicz-Rayski marzył o założeniu w Szczawnicy szkoły przemysłu artystycznego, bezskutecznie zabiegając o pomoc u ówczesnego Ministerstwa Sztuki i Kultury. O rezultatach swoich starań zanotował:

[...] Ministerstwo ani nie dopomogło do powstania projektowanych przeze mnie warsztatów szkolnych ludowych, ani nic w ogóle dla uratowania sztuki szczawnickiej nie zrobiło. [...] Od siebie zaś przesłałem [do Ministerstwa — przyp. M.S.Dz.] 34 akwarele przedstawiające kopie ze starych obrazów szklanych i in. przedmiotów, za co zostałem zaszczycony wystylizowanym już przez następnego b. ministra, p. Heuricha, podziękowaniem z Ministerstwa. Dokument ten oprawiłem w złożone ramki, a nad nim napisałem: Memento mori! Czyli innymi słowy: Prędeż bracie umrzesz, nim władze polskie twoje dobre chęci poprą!³

W 1914 roku wspomniany już Jan Wiktor pisał na łamach prasy o konieczności założenia muzeum dla ratowania bezpowrotnie ginących dzieł sztuki górali pienińskich:

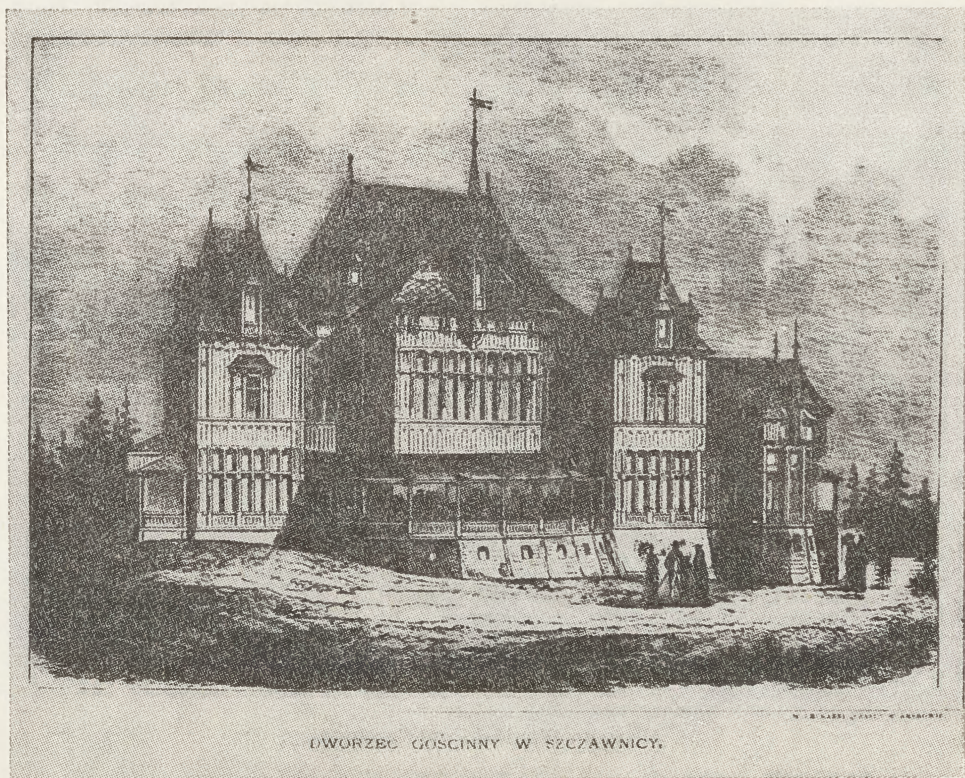
Niestety, nie znalazł się nikt, kto by pomyślał o utrwaleniu i zebraniu miejscowej kultury, jej zabytków, jej przejawów, nikt nie pomyślał o założeniu muzeum, które mieściłoby w sobie wszystkie skarby ludu przechowane jako świętość pracy zbiorowej⁴.

Po drugiej wojnie światowej, kiedy Państwo przejęło inicjatywę tworzenia muzeów, izb regionalnych, skansenów, w Szczawnicy nadal brakło realizatorów idei założenia muzeum, głoszonej przed laty przez Kietlicz-Rayskiego czy Jana Wiktora. Dopiero w latach 1956—1957 autor *Pienin i ziemi sądeckiej* powrócił do sprawy muzeum. Postanowił zbudować dom w stylu miejscowym, aby pomieścić w nim swoje bogate zbiory i w ten sposób dać początek Muzeum Pienińskiemu. Niestety miejscowe władze nie poparły zamierzeń, odmawiając Wiktorowi przydziału parceli pod budowę. Powinien był sobie powiedzieć: dla „chcącego nie ma nic trudnego”. Nie uczynił tego. To więc świadczy, że chcący nie miał „w się krwi góralskiej” i chociaż przez kilkadziesiąt lat przebywał w Szczawnicy, to nie

² Konstanty Kietlicz-Rayski, *Sztuka góralska na Podhalu*, Lublin 1928, s. 1.

³ Tenże, *Sztuka górali szczawnickich*, „Wierchy” I, 1923, s. 79.

⁴ Jan Wiktor, *Pieniny i ziemia sądecka*, Kraków 1958, s. 129.



DWORZEC GOŚCINNY W SZCZAWNICY.

63. Dworzec gościnny w Szczawnicy, siedziba Muzeum Pienińskiego, spalony w 1962 r. Drzeworyt J. Krajewskiego. Po 1962 r. ekspozycja mieściła się w widocznych suterrenach.

zaraził się uporem góralskim, jaki przejawili założyciele Muzeum Pienińskiego.

W 1957 roku z inicjatywy dra Artura Wernera powstał na terenie Szczawnicy Pieniński Oddział Towarzystwa Miłośników Ludowej Kultury i Sztuki Góralskiej, podległy Głównemu Zarządowi z siedzibą w Zakopanem, gdzie prezesem był Tadeusz Bocheński. Zebranie organizacyjne Oddziału odbyło się w sali teatralnej „Malinowa”. Ukonstytuował się Zarząd Oddziału, którego prezesem został piszący te słowa, wiceprezesem Stanisław Dominik. Naczelnym punktem programu działania Oddziału było założenie muzeum regionalnego w Szczawnicy.

Pierwsze dary dla muzeum w postaci kilkudziesięciu archiwalnych książek o Szczawnicy i Pieninach otrzymano od państwa Wernerów. Pani Irena Pruszyńska przekazała portret Józefa Szalaya, twórcy uzdrowiska, państwo Kołaczkowsy stare albumy o Krynicy. Tyle inteligencja szczaw-



64. Muzeum Pienińskie w Szczawnicy.

nicka ofiarowała do zbiorów nowo tworzącego się Muzeum Pienińskiego.

Ekspozaty regionalne i pamiątkowe jako pierwsze przekazały rody szczawnickie Spod Dzwona i Spod Górala. W jednym z miejscowych sklepów Gminnej Spółdzielni okno wystawowe przeznaczono na ekspozycję ofiarowywanych darów. Przez miejscowe głościki nawoływano mieszkańców do przeszukiwania strychów starych chat. Prezes z wiceprezesem poszli w teren po „dziady”, bo tak nazywano stare rzeczy. Przyniesione, a przybywało ich z dnia na dzień, pieczołowicie przechowywano w „Panoramie”, domu prezesa. Do dwójki poszukiwaczy dołączyło wkrótce jeszcze dwóch innych: Władek Malinowski, który też był „majsterkiem” robiącym makiety starych zabytków, oraz Wojtek Majerczak. We czwórkę z góralskim uporem powiedzieli sobie:

— Pany chcieli założyć muzeum, opisywali w gazetach i na tym się skończyło. Dopiero jak się chłopcy do tego wezmą, to muszą zrobić.

I powstało Muzeum Pienińskie. Może jedyne w Polsce muzeum, które założyli prości górale, bez żadnej pomocy, dotacji. Ekspozaty zostały ofiarowane bezinteresownie przez miejscową ludność góralską, z wyjątkiem tych, o których poprzednio wspominałem.

65. Włóścianie ze Szczawnicy z ok.
1870 r.



W sprawie lokalizacji placówki zwróciłem się do dyrektora uzdrowiska, dra Pawła Kuklińskiego, miłośnika Szczawnicy i regionu pienińskiego. Przekazał on na ekspozycje Muzeum trzy sale w Dworcu Gościńnym, drewnianym stylowym budynku, reprezentującym dawne budownictwo szczawnickie. W dniu 31 maja 1959 roku odbyło się uroczyste otwarcie Muzeum Pienińskiego, wśród zaproszonych gości nie zabrakło również dyrektora Muzeum Tatrzańskiego, Juliusza Zborowskiego.

Na pierwszej stronie książki pamiątkowej Muzeum Jan Wiktor napisał:

Nieznany przechodniu, wstępując w progi tego skromnego muzeum, przebaczone wiele, a ciesz się tym, co widzisz. Pomyśl, że to w mozole wielu godzin gromadził go wysiłek garści miłośników kultury góralskiej, którzy postanowili ratować dorobek przeszłości i dokładają wszelkich starań, aby powiększyć zbiory tym, co było, tym, co dzisiaj się tworzy, co jutro się urodzi na chwałę narodu. Raduj się ich zdobyczami i życz im szczęścia w muzealnych zabiegach na tej muzealnej drodze.

Niedługo jednak Dworzec Gościenny cieszył się pięknymi eksponatami Muzeum Pienińskiego. 20 października 1962 roku o godzinie dziesiątej

pożar strawił budynek doszczętnie. Wybuchł w przeciwnym skrzydle Dworca, więc dzięki niezwykłej ofiarności szczawniczan i kuracjuszy zbiory muzealne zostały uratowane. I tak o mało praca tych paru „uparciuchów” nie poszła na marne. Ale nie załamali się założyciele tym nieszczęściem.

Ekspozaty przewieziono do remizy strażackiej, początkowo do Wyżniej, a później do Niżniej Szczawnicy, i tam otworzono ekspozycję. Jednak ciasnota i drewniany budynek nie odpowiadający przepisom przeciwpożarowym spowodowały przeniesienie zbiorów do murowanych podpiwniczeń spalonego Dworca. I znowu udostępniono je zwiedzającym, ale piwniczne pomieszczenia nie były odpowiednie. Panowała wilgoć — w czasie deszczu płyta betonowa przeciekała, woda podskórna zalewała podłogę. Niemożliwością stawało się utrzymanie zbiorów w takich warunkach.

Zwrócono się z prośbą o pomoc do dyrekcji uzdrowiska. Dr Kukliński, jak zawsze szczerzy opiekun Muzeum, zapewnił, że uzyska ono stałą lokalizację w punkcie centralnym Szczawnicy: w pomieszczeniach restauracji Zdrojowa, odpowiednio do celów muzealnych adaptowanych. Słowo zostało dotrzymane i w dniu 22 lipca 1972 roku Muzeum Pienińskie ponownie zostało otwarte.

Założyciele odetchnęli z ulgą. Budynek zabytkowy, murowany, przestronny, nadający się do eksponowania w nim zbiorów, a najważniejsze, że już Muzeum nie będzie przenoszone z miejsca na miejsce, jak jakieś „komorniczki”, nie mające swojego dachu nad głową.

W dziale etnograficznym Muzeum znajdują się ekspozyty będące dokumentem kultury ludowej Ziemi Pienińskiej, a więc pasterstwa, myślistwa, flisactwa, rybołówstwa. Są też narzędzia domowe i gospodarskie. W zbiorach wyrobów tkackich na czoło wysuwa się ubiór górali szczawnickich, bogato zdobiony haftem.

W dziale historii Muzeum Pienińskie gromadzi dowody przeszłości Szczawnicy jako wsi, miasta i obecnie uzdrowiska Szczawnica-Krościenko. Znajduje się tu również Izba Pamięci Narodowej obrazująca walkę miejscowej ludności w podziemnym ruchu oporu, w partyzantce i na różnych frontach drugiej wojny światowej.

W 1974 roku została udostępniona w pomieszczeniach Muzeum Izba Pamięci Jana Wiktora, przeniesiona z willi „Szalay”, która stała się własnością Funduszu Wczasów Pracowniczych.

Jan Wiktor, zmarły w 1967 roku, ostatnią wolą cały swój majątek, w tym zbiory etnograficzne zebrane w Szczawnicy i okolicy, przekazał na rzecz skarbu państwa. Propagując w prasie założenie Muzeum Pienińskiego, nie przekazał najmniejszego eksponatu na rzecz tegoż Muzeum, nie poszedł śladami założycieli Muzeum Tatrzańskiego, którzy swe duże

i bogate kolekcje oddawali dla Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.

Szczawnickie społeczeństwo czuje żal do Tego, który takie piękne słowa napisał:

Zywię największą wdzięczność dla Ziemi Szczawnickiej, drogi mi jest każdy krzew, każdy kwiat, niemal każdy liść i każde ziarnko piasku.

Piękne słowa, które się nie pokryły z czynem.

Przez sześć lat Izba z pamiątkami po Janie Wiktorze stała zamknięta i opieczętowana. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Szczawnicy i dyrekcja uzdrowiska czyniły starania, aby zbiory Jana Wiktora były udostępnione zwiedzającym. Dopiero w dniu 11 marca 1974 roku doszło do porozumienia z Muzeum Narodowym w Krakowie, które — jako obecny właściciel zbiorów Wiktora — zgodziło się na wypożyczenie ich do Muzeum Pienińskiego (ujęto protokołem zdawczo-odbiorczym nr NGI/8503/Di jako ekspozycja: „Izba Pamiątek po Janie Wiktorze”, od 11 III 74 do 31 XII 1978).

Muzeum bogaci się z każdym rokiem ofiarami społeczeństwa. Gromadzi pamiątki po Konstantym Kietliczu-Rayskim i Marii Konopnickiej, planując otwarcie oddzielnych ekspozycji związanych z ich pobytem w Szczawnicy. Stosuje szeroko zakrojoną działalność oświatową za pomocą odczytów i prelekcji, prowadzi lekcje muzealne i spotkania z młodzieżą szkolną. Organizuje konkursy rzeźbiarskie i haftu dla twórców ludowych Ziemi Pienińskiej.

Muzeum ściśle współpracuje z Pienińskim Oddziałem Związku Podhalan, Pienińskim Kołem Twórców Ludowych oraz Komisją Ochrony Zabytków. Zatrudnia dwóch pracowników: etnografa mgr Jolantę Jarocką-Bieniek i piszącego te słowa.

Michał Słowik-Dzwon

ON THE HISTORY OF THE PIENINY MUSEUM AT SZCZAWNICA

Various ethnographic exhibits offered by the local population, a few dozen archival publications and books, and a portrait of Józef Szalay to whom Szczawnica owes its status as a renowned health resort, served as a foundation stone to the Pieniny Museum, opened to the public in 1952, thanks to the sustained effort of several lovers of the Pieniny highlanders' culture.

The first to collect specimens of folk art at Szczawnica had been, still before the First World War, the writer Jan Wiktor and the painter Konstanty Kietlicz-Rayski. However, it was not until 1974 that Jan Wiktor's collection reached the Pieniny Museum and, at that, only as a deposit from the National Museum in Cracow, the writer having bequeathed all his estate, and his ethnographic collection in it, to the State Treasury.

The Pieniny Museum, since 1972 housed in the former "Zdrojowa" Restaurant, adapted for the purpose, consists of two main divisions:

- (1) its ethnographical collection, and
- (2) that relating to the history of the town of Szczawnica, and, apart from it, "A Room Commemorating National Resistance" containing tokens of the struggle led by the local population against the Nazi invaders and, finally, "A Room Dedicated to the Memory of Jan Wiktor, Writer".

ИЗ ИСТОРИИ ПЕНИНСКОГО МУЗЕЯ В ШЦАВНИЦЕ

Этнографические экспонаты, подаренные местным населением, несколько десятков старинных книг и портрет Юзефа Шалая — основателя санатория в Шцавнице — дали начало открытому в 1952 г. Пенинскому Музею, возникшему благодаря общественной деятельности нескольких любителей гуральской культуры Пенин.

Первыми коллекционерами изделий местного искусства в Шцавнице были еще до I мировой войны писатель Ян Виктор и художник Константин Кетлич-Райский. Однако коллекция Яна Виктора очутилась в музее только в 1974 г., вдобавок в качестве депозита из краковского Национального Музея, так как писатель всё свое достояние, вместе с этнографической коллекцией, завещал государству.

В Пенинском Музее, помещающемся с 1972 г. в адаптированном ресторане „Здрёва”, два основных отделения:

- 1) этнографическое,
- 2) истории Шцавницы,

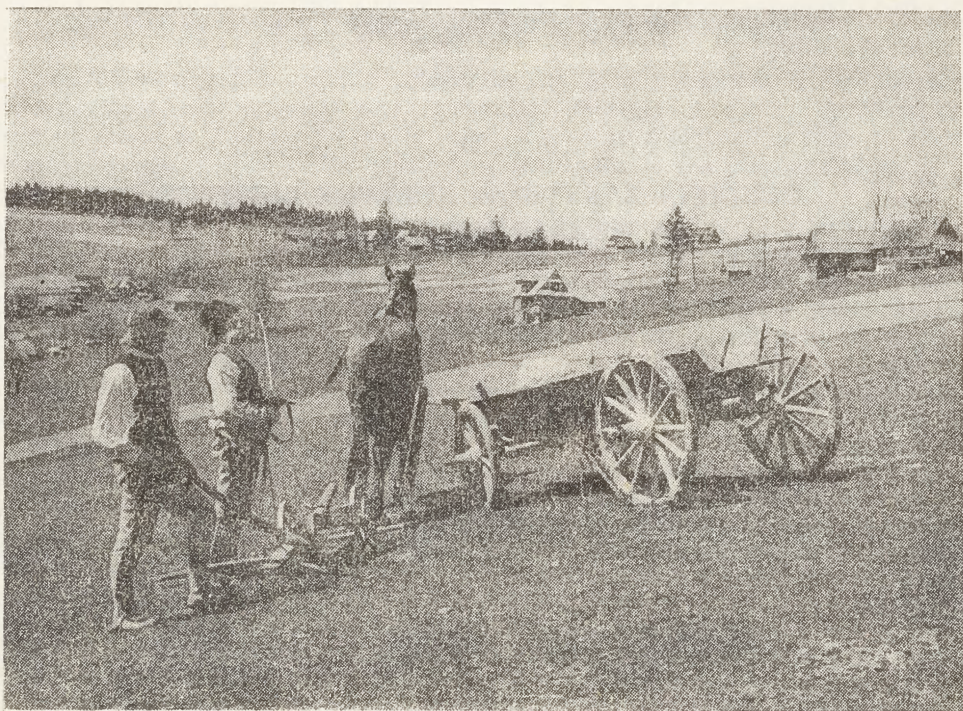
а кроме того „Зал Народной Памяти”, в котором находятся предметы, связанные с памятью о борьбе местного населения во время II мировой войны с гитлеровским оккупантом, и „Зал Яна Виктора”.

FRANCISZEK MIDURA

OCHRONA ZABYTEKÓW KULTURY LUDOWEJ W KARPATACH POLSKICH

Tradycje ludowe występujące na terenie Karpat Polskich stosunkowo wcześniej znalazły uznanie wśród badaczy i miłośników wartości rodzimych. Ochronę i zabezpieczenie jej wytworów podjęto szerzej w XIX wieku, a najbardziej charakterystycznym tego przykładem było powołanie ponad dziewięćdziesiąt lat temu, w 1888 r., Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. Otwarcie tej placówki, pierwszego muzeum regionalnego na ziemiach polskich, stanowiło wyraz społecznego zainteresowania problemami folkloru i sztuki ludowej górali polskich. Już wówczas doceniono odrębność tej kultury, jej wartości historyczne i artystyczne.

Dzięki wyżej wspomnianym faktom Podhale stanowi jeden z lepiej poznanych i dość dobrze udokumentowanych regionów polskiej kultury ludowej. Ale wiedza o tym obszarze etnicznym jest nadal niepełna, fragmentaryczna i poza kręgiem osób zainteresowanych stosunkowo mało znana. Trudno w krótkiej informacji przedstawić historię działań związanych z ochroną zabytków ludowych na Podhalu. Moim zadaniem jest przede wszystkim zwięźle scharakteryzowanie stanu obiektów zabytkowych w Karpatach Polskich oraz przedstawienie głównych kierunków działania w zakresie powiększania zbiorów muzealnych z tego terenu i naukowego ich opracowania.

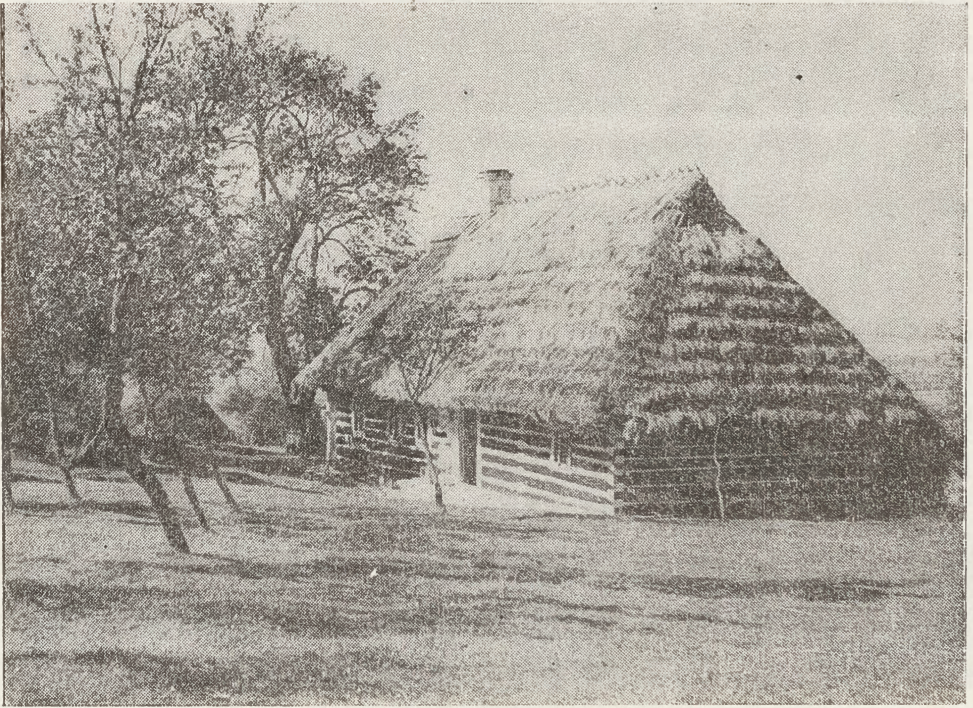


66. Górale (prace rolne na Podhalu).

Ochrona ludowej wytwórczości w Karpatach Polskich stanowi temat zainteresowań wielu instytucji, ale dominującą rolę w tym zakresie odgrywają placówki podległe Ministerstwu Kultury i Sztuki. Największymi osiągnięciami w zakresie tej ochrony poszczycić się mogą urzędy konserwatorskie województw leżących w obrębie Karpat, a przede wszystkim muzea etnograficzne, skansenowskie i regionalne zajmujące się tym zagadnieniem.

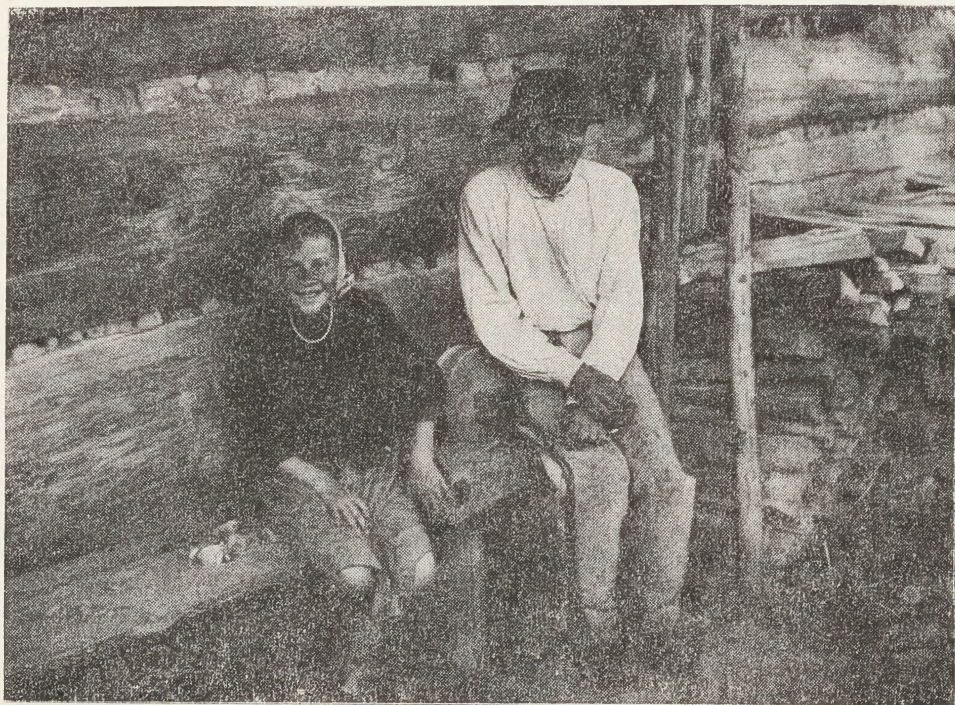
Fakt ten doceniło kierownictwo Międzynarodowej Komisji do Badań Kultury Ludowej w Karpatach już w 1960 r., kiedy to prof. Mieczysław Gładysz na specjalnym zebraniu w Zarządzie Muzeów i Ochrony Zabytków przedstawił program współpracy muzeów z Instytutem Historii Kultury Materialnej PAN w zakresie problematyki karpackiej. Opracowano szeroki program współdziałania, ale nie przyniósł on spodziewanych rezultatów. Oczywiście instytucje te realizowały własne programy pracy, lecz trudno było mówić o wzajemnej współpracy i koordynacji badań.

W czerwcu 1979 r. prof. dr Mieczysław Gładysz przedstawił w Ministerstwie Kultury i Sztuki nowy projekt współpracy Komisji z muzeami zajmującymi się problematyką karpacką. Na podstawie tych ustaleń Komitet Nauk Etnograficznych PAN powierzył autorowi niniejszego opra-



67. Dom wiejski z okolic Krosna.

cowania przewodnictwo Podkomisji Muzealnej działającej w ramach Komisji do Badania Kultury Ludowej w Karpatach. W lipcu 1979 r. zorganizowane zostało w Krakowie pierwsze posiedzenie Podkomisji, które powołało w skład swojego prezydium, poza reprezentantem Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków, przedstawiciele Muzeum Tatrzańskiego, Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, Muzeum Okręgowego w Bielsku-Białej, Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu oraz muzeów etnograficznych w Warszawie, Krakowie i Łodzi. Członkami Podkomisji zostali przedstawiciele następujących muzeów: Muzeum Okręgowego w Przemyślu, Muzeum w Cieszynie, Muzeum w Żywcu, Muzeum Okręgowego w Rzeszowie, Muzeum Okręgowego w Tarnowie, Górnośląskiego Parku Etnograficznego w Chorzowie, Muzeum w Rabce, Orawskiego Parku Etnograficznego w Zubrzyca, Muzeum w Żarnowcu, Muzeum PTTK w Limanowej i Nowym Targu oraz Muzeum Regionalnego w Jaśle i Myślenicach. Sekretarzem Podkomisji został dyrektor Muzeum Tatrzańskiego, gdyż placówka ta została upoważniona przez Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków oraz przewodniczącego Podkomisji do koordynowania prac związanych z rozeznaniem obecnego stanu badań kultury ludowej i ustalenia dalszych potrzeb badawczych na obszarze Karpat Polskich.



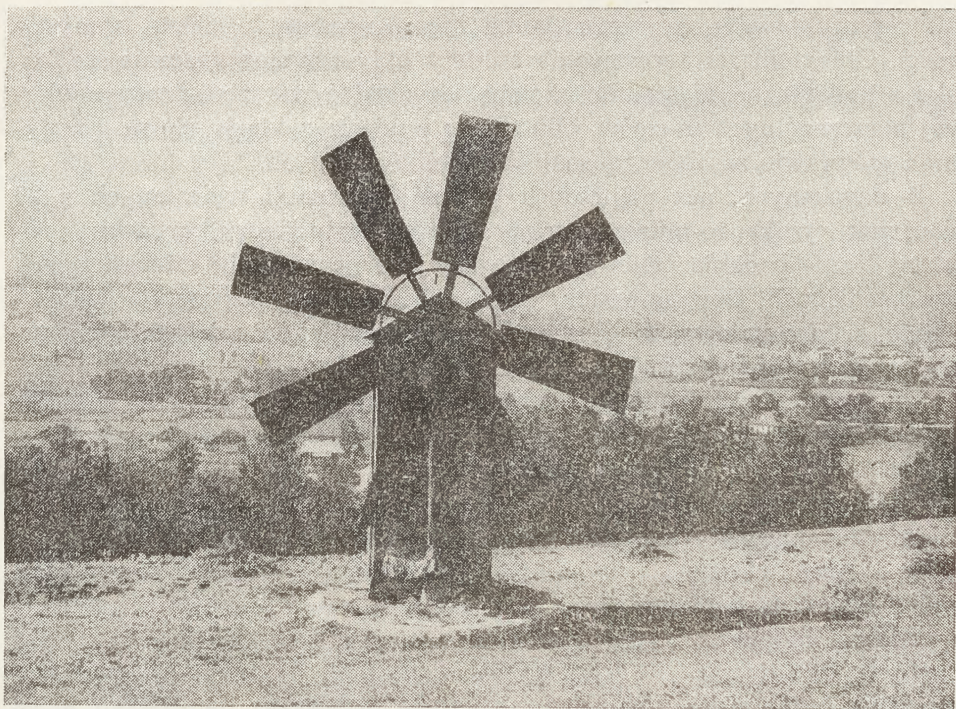
68. Gazda z pienińskiej Krośnicy z wnuczką.

Na posiedzeniu tym uchwalono, że do głównych zadań Podkomisji Muzealnej będzie należało:

1. uzyskiwanie systematycznych informacji o zbiorach i badaniach naukowych prowadzonych w Karpatach;
2. inspirowanie niektórych tematów badawczych zgodnie z wytycznymi Komisji Karpackiej;
3. koordynacja działalności naukowej muzeów karpackich;
4. nawiązanie bezpośrednich kontaktów z muzeami karpackimi w innych krajach europejskich;
5. organizowanie wspólnych wystaw;
6. przygotowywanie publikacji specjalistycznych;
7. popularyzowanie kultury ludowej Karpat.

Na tej podstawie opracowany zostanie szczegółowy program działania Podkomisji na najbliższe lata. Przewiduje on między innymi:

1. opracowanie bibliografii wszystkich publikacji dotyczących Karpat, a publikowanych przez muzea;
2. systematyczne gromadzenie dokumentacji ze wszystkich dziedzin kultury ludowej Karpat (Muzeum Tatrzańskie zamierza stworzyć w dworze Tetmajerów w Łopuznej centrum dokumentacyjne w tym zakresie);



69. Wiatrak w okolicach Gorlic.

3. publikowanie materiałów z wykonanych badań oraz katalogów zbiorów znajdujących się w muzeach;

4. podjęcie starań w celu uzyskania zezwolenia i środków na wydanie „Rocznika Podhalańskiego”, który byłby organem wydawniczym Podkomisji;

5. zorganizowanie w 1988 r. Ogólnopolskiej bądź Międzynarodowej Wystawy Muzealnej, której tematem byłaby kultura ludowa Karpat. Tytuł wystawy, jej zakres tematyczny oraz sprawy organizacyjno-techniczne i finansowe omówione zostały na zebraniu Podkomisji w kwietniu 1981 roku. Ten długi okres czasu potrzebny jest nie tylko po to, aby lepiej się przygotować, ale również dlatego, by poznać opinie, uwagi i kontrproponycje przedstawicieli innych krajów.

Realizując podjęte na pierwszym posiedzeniu ustalenia, Muzeum Tatrzańskie skierowało do 21 muzeów pismo-ankietę z prośbą o informację na temat podejmowanych przez nie prac naukowo-badawczych, publikacji o posiadanych zasobach muzealnych i biblioteczno-archiwalnych. Chodziło zwłaszcza o zebranie danych na temat całości zbiorów etnograficznych w Polsce pochodzących z Karpat, i to zarówno pod względem ilości, podziału rzeczowego, jak i terytorialnego. Pytano między innymi o to,

jak reprezentowane są poszczególne regiony, grupy etniczne, miejscowości. Obiektem zainteresowania ankiety były również znaczniejsze kolekcje tematyczne. Pośrednio chciano też zbadać warsztat pracy naukowej poszczególnych muzeów. Dlatego w ankiecie znalazły się m. in. pytania w sprawie zasobów muzealnych i bibliotecznych.

Z uzyskanych, acz niepełnych jeszcze informacji nadesłanych z 20 placówek wynika, że muzea nasze posiadają bogate zbiory karpackie, prowadzą liczne badania penetracyjne i stacjonarne w wielu interesujących nas dziedzinach, głównie takich, jak: różne rzemiosła, pasterstwo, budownictwo, sztuka ludowa, wyposażenie wnętrza budynków mieszkalnych, gospodarczych, przemysłowych.

Do ważniejszych kolekcji tematycznych znajdujących się w posiadaniu muzeów należą:

dawna i współczesna rzeźba ludowa;
zwyczaje doroczne;
tradycyjne i współczesne malarstwo na szkle;
hafty i strój ludowy;
meble i sprzęty domowe;
kowalstwo ludowe;
plastyka obrzędowa;
ceramika ludowa;
fajans malowany;
góralskie ozdoby metalowe;
pasterstwo wysokogórskie;
żywiecka zabawka ludowa;
tradycyjny strój Lachów Sądeckich;
podhalańskie instrumenty ludowe;
łyżniki podhalańskie;
czepece Beskidu Żywieckiego i Śląskiego.

W inwentarzach muzealnych znajduje się 61 696 eksponatów o tematyce karpackiej. Muzea opiekują się ponadto kilkudziesięcioma izbami regionalnymi, które zgromadziły dodatkowo prawie 10 tysięcy obiektów. Pracownicy muzeów wydali drukiem ponad 260 różnego rodzaju publikacji. Opieką konserwatorsko-muzealną objętych jest kilkanaście zagród *in situ*, kilka wsi oraz 130 szałasów pasterskich. W muzeach typu skansenowskiego zgromadzono ponad 120 obiektów dużej architektury i kilkaset obiektów tzw. małej architektury.

Muzea posiadają bogate zbiory starodruków, rękopisów, nut, fotografii, nagrań muzycznych i słownych, archiwalia z dziedziny grafiki i kartografii, dokumentację techniczną i architektoniczną kilku tysięcy zabytkowych obiektów.

Z nadesłanych sprawozdań wynika, że muzea zajmujące się tematyką

karpacką prowadzą szeroką działalność badawczą, dokumentacyjną i wystawienniczo-popularyzatorską.

Najpełniejsze, najbardziej reprezentacyjne badania prowadzone były m. in. w takich miejscowościach, jak:

Kalwaria Paławska, Nienadowa, Stubienko, Dubiecko, Hucisko, Babica, Nozdrzec (woj. przemyskie);

Komańcza, Skordzie, Olechowce, Moszczenica, Moderówka (woj. krośnieńskie);

Ciężkowice, Tuchów, Zakliczyn (woj. tarnowskie);

Rabka, Poręba Wielka, Kasinka, Zubrzyca Górna i Dolna, Jabłonka, Lipnica Wielka i Mała, Korzenna, Łącko, Podegrodzie, Ratułów, Błopnica, Poronin, Bukowina, Chochołów (woj. nowosądeckie);

Mucharz-Poręba, Wilamowice, Istebna, Koniaków, Wisła (woj. bielskie).

Łącznie muzea prowadziły badania w ponad 650 miejscowościach.

Działalność naukowa w małym jednak stopniu uwzględnia podobny zakres pracy innych placówek, jest zupełnie nie skoordynowana z innymi badaniami. Czasami bywa dublowana, a często jest nieodpowiednio udokumentowana. Można mieć nadzieję, że utworzona w ramach Międzynarodowej Komisji do Badania Kultury Ludowej w Karpatach i na Bałkanach Podkomisja Muzealna wpłynie na większą efektywność czynności poszukiwań i dokonań w tym zakresie. Wypracuje także zasady systematycznej, kompleksowej dokumentacji wszystkich przejawów kultury ludowej Karpat Polskich. Chcielibyśmy dzięki temu wnieść swój skromny wkład do głównego celu naszych działań — opracowania syntezy kultury ludowej Karpat.

Franciszek Midura

ON THE PROTECTION OF HISTORICAL WORKS OF FOLK CULTURE IN THE POLISH CARPATHIANS

The historical and artistic qualities of folk culture in the Polish Carpathians have been discovered by the investigators and admirers of that culture at a comparatively early date, and several museum outposts have been long since engaged in protecting and securing its products as well as disseminating knowledge about that region.

The Museum Work Subcommittee appointed in 1979 within the framework of the International Commission for the Investigation of Folk Culture in the Carpathians, has among its assignments to co-ordinate the scholarly, research, and exhibition activities undertaken by all Carpathian museums, and to collect a methodical, comprehensive documentation about every domain of Carpathian folk culture.

Another task of the Subcommittee is the publication of the investigation results and catalogs of the Museum collections in the "Rocznik Podhalański" (The Podhale Yearbook), whose editor is the Museum of the Tatra at Zakopane.

ОХРАНА ПАМЯТНИКОВ НАЦИОНАЛЬНОЙ КУЛЬТУРЫ ПОЛЬСКИХ КАРПАТ

Историческую и художественную ценность национальной культуры Польских Карпат открыли её исследователи и любители довольно рано, а стремление к охране её изделий и расширению знаний по истории этого района выразилось в богатой деятельности многих музеев.

Учрежденная в 1979 г. Музейная Подкомиссия, входящая в состав Международной Комиссии по Исследованию Национальной Культуры Карпат, должна руководить научной, исследовательской и выставочной деятельностью всех карпатских музеев, а также следить за составлением систематической, комплексной документации, касающейся всех отраслей народной культуры Карпат.

Подкомиссия обязана также публиковать материалы — результаты исследований и каталоги музейных коллекций, а её издательским органом является „Подгальянская хроника”, издаваемая Татжанским Музеем в Закопане.

WSPOMNIENIA O ZMARŁYCH

PROF. DR KONSTANTY STECKI
(1885—1978)

Wybitny przyrodnik na polu leśnictwa, botaniki i ochrony przyrody, prof. dr Konstanty Stecki, pracowite i skromne swoje życie przeżył w kraju.

Urodził się 29 lipca 1885 roku w Hrubieszowie. Do szkoły średniej początkowo uczęszczał w mieście swego dzieciństwa, następnie przeniósł się do gimnazjum w Siedlcach. W 1902 r. był zmuszony przerwać naukę za udział w manifestacjach solidarności ze strajkującymi dziećmi we Wrześni. W 1904 r. złożył egzamin maturalny w Łodzi i przeniósł się do Krakowa, gdzie zapisał się na studia rolnicze Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, które pomyślnie ukończył w 1907 r. Następnie pracując w Zakładzie Botaniki Uniwersytetu Jagiellońskiego pod kierunkiem znakomitego botanika prof. Janczewskiego (1846—1918), równocześnie studiował botanikę. Już w 1910 r. napisał dwie rozprawki: *Przyczynki do mykologii Galicji* oraz *Grzyby okolic Rymanowa Zdroju*.

W tym samym roku K. Stecki, zagrożony chorobą płuc, przeniósł się do Zakopanego, gdzie podjął pracę pedagogiczną w miejscowym gimnazjum (1911—1923). Nie zanieczywał wszakże poważnej działalności naukowej i kulturalno-społecznej. 19 czerwca 1920 roku otrzymał doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim na podstawie rozprawy pt.: *Zmienność*

szafranu tatrzańskiego. Zbierał systematycznie materiały do flory Tatr. W roczniku „Ochrony Przyrody” publikował liczne artykuły, dając tym wyraz swoim głębokim zainteresowaniom problematyką ochroniarską.

W swoim okresie zakopiańskim pełnił odpowiedzialne obowiązki kustosa Muzeum Tatrzańskiego, równocześnie prowadził prace przy urządzaniu alpinarium, a z braćmi Tadeuszem i Stefanem Zwolińskimi uczestniczył w badaniach grot tatrzańskich. Pracował w sekcjach: przyrodniczej, której był współzałożycielem, oraz Ochrony Tatr i Ludoznawczej Towarzystwa Tatrzańskiego. Pełnił również obowiązki delegata TT do Komisji Klimatycznej Zakopanego.

Konstanty Stecki okazał się zamiłowanym turystą i narciarzem, chodził również na wspinaczki. Uczestniczył w pierwszych wejściach: w kwietniu 1913 r., w zimowych jeszcze warunkach w Tatrach, od strony północno-zachodniej na niższy wierzchołek Świnicy, oraz w letnim czasie z Doliny Niewcyrki, trawiasto-skalistym żebrzem na szczyt Krótkiej. Wiadomość o drugim wejściu przekazał swemu synowi Konstantemu. Był jednym z pierwszych członków „Klubu Grotołazów” braci Zwolińskich. Należał do TOPR, prowadząc krótko jego sekretariat. Brał udział w wyprawie ratunkowej po Aldonę Szystowską w 1912 r. oraz po zwłoki swego ucznia Tadeusza Kuhna w 1919 r. wraz z Józefem Oppenheimem i Borysem Wigilewem.

Konstanty Stecki prowadził chętnie w Tatrach swoich uczniów, rozbudzając w nich zainteresowania przyrodą tatrzańską i zamiłowania taternicze.

Już w 1918 roku prof. Władysław Szafer zaangażował do pracy w trzecim z kolei alpinarium w Zakopanem Konstantego Steckiego. Za zgodą Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Sekcji Nauki i Szkół Wyższych, prof. Szafer założył w 1919 r. Komitet Organizacyjny Ogrodu Roślin Alpejskich w Zakopanem, w skład którego weszli poza założycielem prof. Władysław Szajnocha, dr Bronisława Dłuska, marszałek powiatu nowotarskiego Józef Uznański oraz profesor gimnazjum w Zakopanem Konstanty Stecki, ten ostatni z przydziałem funkcji sekretarza Komitetu. Prof. Szafer zwrócił się do MWRiOP o zatwierdzenie K. Steckiego jako „fachowego nadzorcę” nad alpinarium w Zakopanem pod naukowym kierownikiem Dyrekcji Ogrodu Botanicznego w Krakowie.

Konstanty Stecki był aktywnym członkiem Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem, które powołało go — jak wspomniałam — na stanowisko kustosa działu przyrodniczego Muzeum Tatrzańskiego; w tym samym czasie Juliusz Zborowski został kustoszem działu etnograficznego i administratorem Muzeum. W tym okresie K. Stecki organizował równocześnie alpinarium i dział przyrodniczy Muzeum.

28 sierpnia 1922 r. dyrekcja Muzeum Tatrzańskiego organizuje kon-

70. Profesor Konstanty Stecki w okolicach Myślenickich Turni w 1951 r. W ręce trzyma naparstnicę purpurową (*Digitalis purpurea* L.).



ferencję przyrodników pracujących nad botaniką Tatr celem ustalenia programu prac naukowych. Aktywnym uczestnikiem konferencji był K. Stecki. W lecie 1922 r. reprezentuje Muzeum na Zjeździe Botaników Polskich w Warszawie.

W zaraniu działalności Muzeum Tatrzańskiego K. Stecki zajął się urządzaniem wystaw (Muzeum posiada jego kolorową planszę piętrowego rozmieszczenia roślin w Tatrach) oraz zorganizowaniem działu przyrodniczego, gromadzeniem muzealiów przyrodniczych i etnograficznych (ofiarował Muzeum obrazy malowane na szkle). Stecki od samego powstania Sekcji Przyrodniczej, jako członek zarządu, bierze czynny udział w jej pracy. W latach 1910—1913 wygłosił następujące publiczne referaty: *Świat roślinny w Tatrach*, *Bakterie, ich rozwój i życie* oraz *Życie roślin w Tatrach*. Prócz tego brał udział lub prowadził niedzielne wycieczki przyrodnicze w Tatry (około trzy rocznie).

Sprawował również funkcję zastępcy obserwatora Stacji Meteorologicznej w Zakopanem.

Na posiedzeniu Zarządu Tow. Muzeum Tatrzańskie 20 kwietnia 1912 r.

uchwalono urządzenie alpinarium, a 11 maja tegoż roku przygotowanie wystawy przyrodniczej w Zakopanem, z pomocą wybitnych przyrodników: Raciborskiego, Roupperta, Żmudy. 10 sierpnia Sekcja Przyrodnicza TT omawia sprawę kandydatów—organizatorów Muzeum Tatrzańskiego im. dra T. Chałubińskiego w Zakopanem. Jeszcze przy końcu I wojny światowej, kiedy klęska mocarstw zaborczych była już oczywista, zaczęły swą aktywną działalność polskie towarzystwa naukowe. Jako jedno z pierwszych ożywiło się Towarzystwo Muzeum Tatrzańskie.

Sekcja Ludoznawcza TT, połączeni się z Towarzystwem Muzeum Tatrzańskie, za pierwszy cel działalności wyznaczyła sobie doprowadzenie do końca druku „Rocznika Podhalańskiego”. Prof. K. Stecki razem z dyr. J. Zborowskim zaczęli gorliwie starać się o pieniądze na ten cel w Kasie im. Mianowskiego, w Komisji Pomocy dla Badań Naukowych, w Kancelarii Marszałka w Warszawie, u hr. Władysława Zamoyskiego w Zakopanem. Stąd „Rocznik Podhalański”, mający być organem wydawniczym Muzeum Tatrzańskiego, dzięki wspomnianym staraniom ujrzał światło dzienne już po śmierci swego twórcy Bronisława Piłsudskiego (czcionkami drukarni Anczyca w Krakowie). W tym właśnie „Roczniku” ukazała się praca Konstantego Steckiego: *Ludowe obrazy na szkle z okolic podtatrzańskich* z 8 rycinami i 11 fotografiami. Niezależnie od tego Muzeum Tatrzańskie wydało odbitki tej pracy w paruset egzemplarzach. Według danych zachowanego archiwum Sekcji Ludoznawczej TT, której w latach 1911—1914 przewodniczył Bronisław Piłsudski, wśród aktywnych jej członków znajdował się K. Stecki. Uczestniczył w dyskusjach na zebraniach sekcji. Jego też po śmierci Br. Piłsudskiego wysunięto na tymczasowego sekretarza Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Podhalańskiego”, zastępującego nieobecnego z powodu choroby K. Tetmajera; zostaje delegatem Sekcji Ludoznawczej i przekazuje Muzeum Tatrzańskiemu wszystkie jej archiwa i książki. 15 lipca 1921 r. Sekcja Ludoznawcza TT została wcielona do Muzeum Tatrzańskiego.

W 1923 r. K. Stecki opuszcza Zakopane i obejmuje obowiązki zastępcy profesora i zarazem kierownika Katedry Botaniki Leśnej na Wydziale Rolniczo-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego im. A. Mickiewicza. W 1924 r. zostaje habilitowany i powołany na stanowisko docenta. W roku następnym otrzymuje nominację na profesora nadzwyczajnego. Prowadzi wykłady z fitopatologii, ochrony przyrody dla leśników oraz botaniki ogólnej, jest wykładowcą na kursach, bierze udział w konferencjach i zjazdach, prowadzi wycieczki krajoznawczo-przyrodnicze dla studentów. W 1924 r. ogłasza nową pracę pt.: *Kartka z historii idei ochrony Tatr*.

Na szczególną uwagę zasługuje współpraca prof. K. Steckiego z prof. B. Pawłowskim nad zespołami roślinnymi Doliny Miętusiej i Czerwonych Wierchów w Tatrach w 1927 r.

W 1932 r. K. Stecki z przyrodnikami: Pawłowskim, Walasem i Wallissem zbierają w Tatrach rośliny, które przesadzają do alpinarium zakopiańskiego, oznaczając je odpowiednimi napisami na tabliczkach. W liście do prof. Szafera (kwiecień 1933 r.) dyrektor Zborowski wyraża się pochlebnie o ich pracy dla alpinarium.

W latach 1933—1939 Stecki kieruje założonym przez siebie Ogrodem Dendrologicznym na Sołacz pod Poznaniem (liczył 900 gatunków i odmian drzew oraz krzewów krajowych i zagranicznych). Ogród ten bardzo ucierpiał w czasie okupacji hitlerowskiej.

W okresie poznańskim (1923—1939) profesor znajduje czas na bogatą twórczość publicystyczną (52 prace z dziedziny ochrony przyrody, florystyki, dendrologii i ekologii).

Terenem badań profesora stają się Wielkopolska i Pomorze — jest współzałożycielem Wielkopolskiego Parku Narodowego.

Prof. K. Stecki pomimo wyłożonej pracy nie zapomina o Muzeum i alpinarium przymuzealnym w Zakopanem, bo np. w 1937 r. przesyła dla ogrodu roślin górskich 21 sztuk cisów dwu- i pięcioletnich, jak również bierze udział w pracach Towarzystwa Muzeum Tatrzańskie.

Z protokołu J. Zborowskiego z Walnego Zgromadzenia TMT w 1938 r. dowiadujemy się, że prof. K. Stecki upomina się o zaangażowanie przyrodnika dla Muzeum Tatrzańskiego.

W czasie okupacji profesor przebywa w Zakopanem, a następnie w nadleśnictwie Ujście w Gorlickiem.

W 1941 roku, w związku z planowaniem przestrzennym dla terenów Zakopanego z inicjatywy inż. S. Żychonia, Zakopiański Zarząd Miejski zwrócił się do prof. K. Steckiego z propozycją przygotowania planu zaдрzewienia tego miasta. W planie w skali 1 : 1000 K. Stecki umieszczał sygnatury drzew, które w pierśnicy miały przynajmniej 30 cm obwodu, drzewa cieńsze, ale rzadko hodowanych gatunków oraz cenniejsze, równie rzadkie gatunki tatrzańskie. W 1942 r. praca Steckiego została nagle przerwana na skutek jego ucieczki z Zakopanego przed gestapo. Dopiero w 1950 r. inż. St. Ciechanowski, pracownik Wojew. Rady Narodowej z Krakowa, zwrócił się do profesora Steckiego z propozycją ukończenia planu zaдрzewienia Zakopanego. W 1951 r. przerwano powtórnie tę pracę, pozostawiając plan nie dokończony.

Niezależnie od tego w 1945 r. po powrocie do Poznania prof. K. Stecki poświęca swój wysiłek odbudowie zniszczonych Zakładów Botaniki Ogólnej i Botaniki Leśnej oraz rewindykacji zbiorów. W 1946 r. zostaje mianowany profesorem zwyczajnym. Zawsze czynny, pisze w latach powojennych aż 49 publikacji (z cenniejszych: *Podział Polski na leśne dzielnice siedliskowe*, za którą to pracę otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie Ministerstwa Leśnictwa i IBL w 1946 roku). Niektóre publikacje po-

święca roślinom chronionym lub rzadkim, jak cisowi, limbie, zimoziołowi północnemu, modrzewnicy i innym.

Na konferencji zwołanej w Zakopanem 22 sierpnia 1948 r. w sprawie planowego wszechstronnego badania Tatr, będącej niejako wznowieniem pracy nad tą ideą z 1922 r., obecni byli: K. Stecki, Wł. Antoniewicz, J. Fudakowski, E. Passendorfer, J. Zborowski. Wytypowano ogółem 34 nazwiska naukowców zajmujących się badaniem Tatr, Podhala i Karpat.

W 1951 r. prof. Stecki zaprasza dyrektora Muzeum Tatrzańskiego na Zjazd Polskiego Towarzystwa Botanicznego do Poznania.

W 1960 r. profesor Stecki przechodzi na emeryturę. Zyskując wolny czas, poświęca się swojej dawnej pasji zbieractwa monet. W ostatnim dziesięcioleciu swego życia zajmuje się również historią nauki i pisze do *Słownika biologów polskich* 13 biogramów wybitnych botaników. W tym okresie pisze 20 nowych prac. Poczesne miejsce w piśmiennictwie profesora zajmuje *Podręcznik botaniki* z 1960 r., będący encyklopedycznym opracowaniem wiedzy botanicznej dla leśników, rolników, oraz monografia *Tatry* z 1968 r.

Jako długoletni pedagog wykształcił liczne kadry leśników i rolników, pod jego kierunkiem napisano kilkanaście prac doktorskich i habilitacyjnych i 120 prac magisterskich. Pracował równocześnie w wielu organizacjach naukowych i społecznych. Do chwili rozwiązania Polskiej Akademii Umiejętności był współpracownikiem Komisji Fizjograficznej i Komisji Geograficznej.

Dnia 16 grudnia 1970 r. w sali Malinowej Pałacu Działyńskich w Poznaniu odbyła się niecodzienna, potrójna uroczystość: jubileusz 60-lecia pracy naukowej wielce zasłużonego botanika, prof. dr Konstantego Steckiego, 85-lecie jego urodzin oraz 50-lecie uzyskania doktoratu. Za zasługi na polu botaniki, leśnictwa i ochrony przyrody otrzymał jubilat najwyższe odznaczenia i godności od władz państwowych, organizacji naukowych i organizacji społecznych.

Zmarł 4 października 1978 r. w Poznaniu.

Napisał swoje wspomnienia, które są w posiadaniu jego syna Konstantego Steckiego mieszkającego stale w Zakopanem, których część ogłosił jako *Wspomnienia zakopiańskie*, Kraków 1976, Wyd. Literackie, „Seria Tatrzańska”.

Dorobek naukowy i dydaktyczno-naukowy obejmuje 166 publikacji: artykuły, podręczniki, biografie, notatki, w tym 93 prace z botaniki oraz 25 prac przyrodniczych z innych dziedzin, 48 jego opracowań dotyczy etnografii, numizmatyki i innych.

SPIS PUBLIKACJI TATRZAŃSKICH
 PROF. DRA KONSTANTEGO STECKIEGO
 w układzie chronologicznym wg lat ogłoszenia prac

- 1912 *Zielnik roślin tatrzańskich*, „Kosmos”: 37, Lwów, z. 10—12. „Halny Wiatr”, „Wędrowiec”, Lwów.
- 1913 *Wiosna w Tatrach*, „Świat”, Warszawa.
- 1916 *Ludowe obrazy na szkłe z okolic podtatrzańskich*, „Rocznik Podhalański”: 1, Kraków 1914—21.
- 1919 *Uwagi o występowaniu szafranu tatrzańskiego (Crocus scopusiensis Rehm et Wol)*, „Kosmos”: 43—44, Lwów.
- 1920 *Ginacny jesion Walczaka w Zakopanem*, „Ochrona Przyrody”: 1, Warszawa.
Ostatnie cisy w Tatrach, „Ochrona Przyrody”: 2, Kraków.
- 1921 *Świstaki w Tatrach*, „Ochrona Przyrody”: 2, Kraków.
Referat w sprawie ochrony roślinności Tatr, „Ochrona Przyrody”: 2, Kraków.
- 1922 *Zmienność kwiatów szafranu tatrzańskiego*, „Rozp. Wydz. Mat.-Przyr. PAU”: 41, Kraków [praca doktorska K. Steckiego].
Linnaea borealis L w Polsce oraz stanowiska kilkunastu roślin tatrzańskich, „Kosmos”: 47, Lwów.
Roślinność obszaru Jaworzyny, „Ziemia”: 7, Warszawa.
O świstaku w Tatrach [przedruk], „Przyroda i Technika”: 2, Warszawa.
O świstaku w Tatrach, „Ochrona Przyrody”: 3, z. 3, Kraków.
- 1923 *Roślinność Tatr (Drzewa i krzewy regli)*, „Kajobrazy Roślinne Polski”: 10, Warszawa.
Roślinność Tatr (roślinność zielna regli), „Kajobrazy Roślinne Polski”: 12, Warszawa.
Życie roślinne w Tatrach, „Wierchy”: 1, Lwów.
Znaki poszukiwaczy skarbów w Tatrach, „Wierchy”: 1, Lwów.
Z niedawnej przeszłości Kuźnic zakopiańskich, „Wierchy”: 1, Lwów.
Triolety tatrzańskie, Zakopane [tomik poezji z przedmową Wł. Orkana].
Upadek na nartach, „Gazeta Zakopiańska”, Zakopane.
Z wycieczki narciarskiej, „Gazeta Zakopiańska”, Zakopane.
- 1924 *Kartka z historii idei ochrony Tatr*, „Ochrona Przyrody”: 4, z. 4, Kraków.
Kartka z historii idei ochrony Tatr [przedruk], „Głos Zakopiański”, Zakopane.
Chory jesion Walczaka w Zakopanem, „Ochrona Przyrody”: 4, Kraków.
- 1925 *Odkrycie sybbaldii (Sibbaldia procumbens L) w Tatrach oraz drobne notatki florystyczne*, „Acta Soc. Bot. Pol.”: 3, Warszawa.
- 1927 *Zespoły roślinne w Tatrach*, cz. IV, *Zespoły roślinne w Dolinie Miętusiej i na gł. masywie Czerw. Wierchów*, „Bull. Int. d. l'Acdes Sc. et d. Lettres”, Kraków (oprac. z B. Pawłowskim).
- 1928 *Formy wzrostu świerka i jodły (Picea excelsa L Abies alba Mill) w Tatrach*, „Rocz. Pol. Tow. Dendr.”: 2, Lwów.
- 1929 *Roślinność Tatr (Roślinność polan i hal)*, „Kajobrazy Roślinne Polski”: 15, Warszawa.
Roślinność Tatr (Roślinność piętra kosodrzewu), „Kajobrazy Roślinne Polski”: 16, Warszawa.
- 1930 *Studia morfologiczne nad formą lawinową świerka w Tatrach*, „Acta Soc. Bot. Pol.”: 7, Warszawa.
- 1947 *Okresowe występowanie storczyków w Tatrach*, „Wszechświat”: z. 4, Kraków.
- 1949 *Rójka krótkowąsa chmielowego w Zakopanem*, „Wszechświat”: z. 1, Kraków.

- 1950 Wspomnienie o Mieczysławie Limanowskim z lat 1909—1914, „Studia Soc. Scient. Torunensis”, Toruń.
O storczykach, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzną”: 6, nr 5/6, Kraków.
- 1951 Mieczysław Limanowski [praca zbiorowa], „Studia Soc. Scient. Torunensis, Supl. 2”. Toruń 1950 [recenzja].
Historia pomnika grunwaldzkiego w Zakopanem, „Wierchy”: 20, Kraków.
- 1952 Naparstnica purpurowa w Tatrach, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzną”: 8, Kraków.
- 1952 Plan zadrzewienia i drzewa Zakopanego, „Rocznik Sekcji Dendrol. PTB”: 8, Warszawa.
Osobliwe i rzadkie drzewa regli zakopiańskich, „Rocznik Sekcji Dendrol. PTB”: 8, Warszawa.
- 1954 Limba (*Pinus cembra* L), „Chrońmy Przyrodę Ojczyzną”: 10, z. 2. Kraków.
- 1958 Ostatni młot hutniczy w Kuźnicach, „Ziemia”: 3, z. 1. Kraków.
Jak wygląda *Linnea borealis* L, „Wszechświat” nr 3, Kraków.
Lenin na Podhalu, „Mówią Wieki” nr 11, Warszawa—Bydgoszcz.
- 1960 Lawiny na południowych zboczach Giewontu, „Wierchy”: 28, Kraków.
- 1963 *Branchinecta paludosa* — osobliwości dwu jezior tatrzańskich, „Wierchy”: 32, Kraków, s. 235—238, ryc., bibliogr. poz. 11.
W jaki sposób nasze rośliny owadożerne chwytają swą zdobycz, „Wszechświat”: z. 12, s. 276—280, ryc.
- 1964 Pięćdziesięciolecie Sekcji Ochrony Tatr, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzną”; 20, z. 6, s. 25—28, ryc.
- 1968 Tatry [monografia], „Przyroda Polska”, Warszawa [2 wyd. 1979].
- 1969 Początki kolekcjonerstwa etnograficznego na Podhalu, „Lud”: 53, s. 232—246, ryc., bibliogr. poz. 11, sum.
- 1970 Biografie zmarłych profesorów: Rudolf Adam Boettner (1879—1923), Witold Kulesza (1891—1938), Bolesław Namysłowski (1882—1929), Wacław Oltuszewski (1901—1955), [w:] Dzieje akademickich studiów rolniczych i leśnych w Wielkopolsce 1919—1969, Poznań.
Ostatni hawiarz zakopiański, „Wierchy”: 39, s. 280—281, ryc.
W Zakopanem i na Podhalu, [w:] Polacy o Leninie, Warszawa, KiW, s. 278—283, fot.
- 1971 Wspomnienie o Janie Gąsienicy Ciaptaku, „Wierchy”: 40, Kraków, 1972, s. 145—152, ryc.
- 1972 Z moich zbiorów: Białogońska plakieta Staszica, „Biuletyn Numizmatyczny”, nr 4, s. 83—84, ryc.
- 1974 Zniszczenia naszej przyrody obserwowane w ciągu jednego życia, „Chrońmy Przyrodę Ojczyzną”: 30, z. 1, s. 28—33, ryc.
- 1975 O niektórych rzadko spotykanych skorupiakach, „Wszechświat”, z. 4, ryc. 4.
- 1976 Wspomnienia zakopiańskie 1910—1923, Kraków, Wyd. Lit., s. 135, ryc. fot.
- 1978 Osobliwości, piękno i geneza krajobrazu Polski, Warszawa, Wyd. Szk. i Pedagog., s. 183, ryc.
Słownik biologów polskich [w druku], w nim 13 biogramów K. Steckiego.

PROFESSOR KONSTANTY STECKI, PH. D.
(1885—1978)

Konstanty Stecki studied agriculture and botany at Jagiellonian University in Cracow and worked at the University's Department of Botany under the guidance of Professor Janczewski. In 1910 he moved to Zakopane where he taught at the local secondary school and was given the post of custodian in the Natural Sciences Division of the Tatra Museum (his main concern having been the arrangement of the alpine garden at the Museum).

In 1920, having presented his doctoral thesis on *The Variability of the Tatra Saffron*, he was awarded his Ph. D. degree. During his stay at Zakopane he had collected material on the Flora of the Tatra, written articles on natural sciences and the protection of Tatra wildlife nature. In 1923 he was appointed Head of the Department of Forest Botany at the Faculty of Agriculture and Forestry of the Adam Mickiewicz University in Poznań; then, after his habilitation in 1924 — professor extra-ordinary in pathology, nature protection and general botany. Between 1933 and 1939 he was directing a Dendrological Garden he himself had founded at Solacz near Poznań; later, after the Second World War, he restored it after the devastations brought by the Nazi invaders.

Konstanty Stecki stayed during the war at Zakopane which he left to return to Poznań in order to rebuild the destroyed Departments of General and Forestry Botany. In 1949 he was promoted to the post of professor in-ordinary. His research work lasted all his lifetime. The list of his publications includes 166 books and papers, of which several were devoted to the Tatra region.

ПРОФЕССОР ДОКТОР КОНСТАНТИН СТЕЦКИЙ (1885—1978)

Константин Стецкий, после окончания сельскохозяйственного и ботанического факультетов Ягеллонского Университета в Кракове и работы в Институте Ботаники этого университета под руководством проф. Янчевского, в 1910 г. переехал в Закопане, где стал учителем в местной гимназии, а также хранителем естествоведческого отделения Татжанского Музея (в котором м.пр. занимался основанием альпинария).

В 1920 г. К. Стецкий удостоился докторской степени на основании диссертации *Изменчивость татжанского шафрана*. В закопянский период он собирал материал по флоре Татр, писал статьи на тему охраны татжанской природы. В 1923 г. был руководителем кафедры Лесной Ботаники Сельскохозяйственно-Лесного факультета Познанского Университета им. А. Мицкевича, а после защиты диссертации на звание доцента в 1924 г. стал профессором патологии, охраны природы и общей ботаники. В годы 1933—1939 проф. Стецкий управлял Дендрологическим Садам, который сам основал в Солаче под Познанью и который восстанавливал после войны.

К. Стецкий во время войны жил в Закопане, откуда вернулся в Познань, чтобы отстраивать разрушенные Институты Общей и Лесной Ботаники. До конца своей жизни проф. Стецкий занимался научной работой. Он издал 166 публикаций, ряд которых касался Татр.

JANINA TWORKOWSKA-SZYMAŃSKA
(1899—1979)

Janina z Tworkowskich Szymańska urodziła się 16 stycznia 1899 roku w Odessie, w rodzinie ziemiańsko-inteligenckiej. Ojciec jej, Stanisław, dr medycyny — neurolog, wcześniej osierocił swoją czwórkę dzieci, których wychowaniem zajęła się matka, Maria z Micińskich Tworkowska. Z chwilą gdy dzieci powinny były rozpocząć naukę w szkołach, pani Tworkowska zamieszkała na stałe w Odessie. Janina, zwana w rodzinie Ninką, poszła od razu do piątej klasy rosyjskiego gimnazjum żeńskiego, które ukończyła ze złotym medalem. W tejże samej szkole w roku 1917 uzyskała po ukończeniu ósmej klasy pedagogicznej dyplom nauczycielki domowej. Tak rozpoczęła swój start zawodowy. W roku 1919 ukończyła Odeskie Wyższe Kursy Żeńskie z dyplomem nauczycielki WF i biologii. Staż nauczycielski odbyła w Polskim Gimnazjum im. Jabłonowskiego w Odessie jako nauczycielka biologii. W tymże też roku rodzina osiedliła się w Warszawie.

Ninka rozpoczęła studia na Uniwersytecie Warszawskim, zakończone naukowym dyplomem nauczycielskim, a po kilku latach zrobiła magisterium z biologii pod kierunkiem prof. Hryniewieckiego, który też zaopiekował się jej pracą naukową. Ukazała się ona w druku pt. *Epifyty fakultatywne* (o porostach) oraz *Aloes* — jako materiał do pracy w szkole.



71. Janina Szymańska z okresu zakopiańskiego.

Swoją drugą specjalność — wychowanie fizyczne — pogłębiła w Instytucie Pedagogicznym dla Nauczycieli Szkół Średnich. Studium jej nieustannie towarzyszyła praca zarobkowa. Pracowała w Warszawie w różnych instytucjach jako sekretarka ze znajomością języków: angielskiego, francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego. Uważała jednak, że jej właściwe miejsce pracy jest w szkole. W roku 1923 w szkołach Polskiej Macierzy prowadziła w.f. W roku 1923 rozpoczęła swoją wieloletnią pracę nauczycielki w.f., a z czasem i biologii w gimnazjum p. Gepnerówny i w prywatnym seminarium nauczycielskim Zofii Wołowskiej, w którym pracowała aż do zlikwidowania szkoły w roku 1937.

Podczas wojny uczyła w zespołach tajnego nauczania bądź w szkołach-„parawanach” (były to szkoły typu zawodowego, które oprócz nauki zawodu realizowały tajnie program szkoły średniej ogólnokształcącej) biologii, geografii, fizyki, propedeutyki filozofii.

Zgodnie z jej naturą społeczniczy jak żywioł owładnęło Ninką harcerstwo. Już jako czternastoletnia dziewczynka uczyła czytać dzieci fornali

w majątku rodzinnym. Mając 15 lat uczestniczyła w działalności kółka samokształceniowego w Odessie, które podejmowało też akcje społeczne i patriotyczne. W styczniu 1917 roku wstąpiła do pierwszego zastępu skautowego, którego wkrótce została zastępową. Przyniesienie harcerskie złożyła na tydzień przed rewolucją i odtąd prawu harcerskiemu pozostała wierna przez całe swoje życie aż do końca. Znalazłszy się w roku 1919 w Warszawie, stanęła do pracy w Głównej Kwaterze Harcerek w wydziale programowym i w komendzie Warszawskiej Chorągwi Harcerek, gdzie pełniła kolejno funkcje hufcowej, zastępczyni komendantki i komendantki (1924—1927). Prowadziła kursy szkoleniowe z ramienia GK i kursy Chorągwi Warszawskiej. Co rok organizowała po dwa obozy podczas miesięcy wakacyjnych i w czasie zimowych ferii — trzeci. Sama dla siebie przez te wszystkie lata aż do wojny wykorzystwała tylko jeden miesiąc wakacyjny w 1926 r. A gdy została — jako osoba władająca obcymi językami — kierowniczką Wydziału Międzynarodowego GK, delegowano ją na międzynarodowe konferencje, zjazdy i zloty. Np. w roku 1920 reprezentowała Polskę na konferencji instruktorek w Oksfordzie i na jamboree w Londynie. W 1922 roku brała udział w II konferencji w Cambridge. Cieszyła się wielką sympatią skautek zagranicznych i jednała ich życzliwość, a nawet podziw dla polskich harcerek i dla Polski. W roku 1930 objęła z kolei kierownictwo Wydziału Zagranicznego, który otaczał opieką drużyny polskie na obczyźnie. W tej roli dojeżdżała wszędzie, gdzie żyli Polacy, czy to do krajów Europy, czy do Stanów Zjednoczonych, Kanady. Organizowała drużyny polskie, w których dzieci i młodzież na emigracji rosły w poczuciu szacunku i przywiązania do swojej dalekiej ojczyzny. Szkoliła drużynowe, urządziła im przyjazdy do kraju. W ferie zimowe 1930/31 r. w ciągu 23 dni objechała środowiska polskie w Wiedniu, Szwajcarii, Paryżu, Alzacji i Lotaryngii, w północnej Belgii oraz w Berlinie i na Śląsku zakordonowym. Bywała często na Łotwie, w Estonii, w Rumunii i w Wolnym Mieście Gdańsku. Jednocześnie nie przestawała działać w Chorągwi Warszawskiej, biorąc udział w kształceniu drużynowych i wizytowaniu obozów jako członek Komendy Chorągwi Stołecznej. W szkołach, w których pracowała jako nauczycielka, była opiekunką drużyn, a gdy zabrakło drużynowej, sama prowadziła drużynę. Z drużyn 8 i 11 Warszawskich Drużyn Harcerek wyrastały instruktorki. Wiele swoich dziewcząt wprowadziła do służby w Wydziale Zagranicznym. Wysyłała je najczęściej do Francji i na Łotwę, aby prowadziły tam obozy drużynowych zuchów i drużynowych harcerek.

Ten ogrom różnorodnych zajęć wykonywanych jednocześnie z pracą zawodową i studiami umiała jakoś przedziwnie zmieścić w czasie. Znajdowała na to siły, zawsze radosna, pełna dobrych pomysłów, do których realizacji potrafiła zapalić swoje wychowanki. A dokąd nie mogła udać

się bezpośrednio, tam docierały jej książki: *Książka dla zastępowej, Równajmy krok, Gry i zabawy dla młodzieży polonijnej*. Poprzez nie uczyła młodzież polonijną historii Polski, poznawania kraju swoich rodziców, uczyła, jak kochać go i szanować. Pisywała też artykuły do czasopism harcerskich.

Jako instruktorka p.w. była przygotowana na wypadek wojny. Jej specjalnością mobilizacyjną była obrona przeciwlotnicza i pomoc sanitarna. We wrześniu 1939 roku, jako kierowniczką bloku (4 domy w rej. ulicy Wspólnej), zorganizowała ochronę przeciwpożarową od bomb zapalających i punkt sanitarny oraz stołówkę dla uciekinierów i żołnierzy, dla ludzi pozbawionych domów przez bombardowanie.

W czasie okupacji działała nie tylko w tajnym nauczaniu, lecz nadal opiekowała się 11 Drużyną Harcerek, brała udział w tajnej działalności Komendy Chorągwi Warszawskiej, była obwodową sekretarką RGO (Rady Głównej Opiekuńczej), mając pod opieką 8 domów. Zdobywała też z konieczności życiowej nowe umiejętności z zakresu buchalterii czy też zielarstwa. W czasie powstania pełniła funkcję zastępczyni Komendantki Warszawy-Południe.

Po wojnie uczestniczyła w kursie przygotowawczym pracowników na Mazurach, gdy ziemię tę powróciły do Macierzy.

Po wojnie też zorganizowała i prowadziła drużyny harcerek w szkołach, w których pracowała. W Złotowie była członkiem Komendy Hufca, w Inowrocławiu opiekowała się licznymi organizacjami działającymi na terenie szkoły. A kiedy znalazła się w Zakopanem — znów podjęła opiekę nad drużyną szkolną. Była zawsze gotowa do pomocy w Komendzie Hufca Zakopane, gdy zachodziła potrzeba tłumaczeń na języki obce.

11 kwietnia 1944 roku wyszła za mąż za Tadeusza Szymańskiego, byłego wizytatora szkół rolniczych w Polsce. Po powstaniu warszawskim znaleźli się oboje w leśniczówce w Kieleckiem. Janina prowadziła tam naukę dzieci i młodzieży na poziomie szkoły powszechnej i średniej. Z kolei osiedlili się w Złotowie, gdzie Tadeusz Szymański zorganizował i prowadził szkołę rolniczą, a jego żona wykładała biologię w Liceum Ogólnokształcącym i Pedagogicznym. Następny etap jej pracy to Inowrocław.

1 sierpnia 1951 roku Janina została wdową. W 1952 roku zamieszkała w chacie góralskiej w Zakopanem, odziedziczonej po mężu. Chata ta, której czarna izba i sień — według zakopiańskich budarzy — pochodzi z roku 1812, wypełniona zbiorami sztuki góralskiej, zebranymi przez śp. Stefana Szymańskiego — lekarza, brata Tadeusza, stała się odtąd pasją życiową ich spadkobierczyni. A że Tadeusz Szymański ofiarował zbiory Muzeum Tatrzańskiemu, jego żona została starszym asystentem Muzeum i udostępniła chatę licznym zwiedzającym, którzy z zainteresowaniem słuchali jej objaśnień.



72. Dom „Tea” przy ul. Bulwary Słowackiego, Oddział Muzeum Tatrzańskiego, którym opiekowała się Janina Tworkowska-Szymańska.

Jednocześnie do roku 1960 pracowała w zakopiańskich szkołach: w Technikum Budowlanym, w Zasadniczej Szkole Metalowej i w Liceum Technik Plastycznych im. Kenara. Jako nauczycielka lubiana była przez młodzież. Jej uczennice harcerki nazywały ją druhną, a nieharcerki — po prostu panią Ninką. Jej drobna, zgrabna postać, zwinne ruchy oraz serdeczne zainteresowanie sytuacją życiową uczennic sprawiały, że wśród swoich wychowanek była jakby ich starszą koleżanką, darzoną przez młodzież wielkim zaufaniem i szacunkiem. Nie lubiła podbudowywać swego pedagogicznego autorytetu tytułem „pani profesor”. Jej wiedza, zainteresowanie wykładanym przedmiotem, życzliwy stosunek do uczniów sprawiały, że uzyskiwała ten autorytet spontanicznie.

Czynne i bogate było życie Janiny Szymańskiej, które może służyć jako wzór ogromnej pracowitości i oddania w służbie społecznej. W ostatnich latach swego życia budziła podziw i szacunek swoją cierpliwością w znoszeniu cierpień spowodowanych ciężką chorobą. Nie poddawała się im. Tracąc z roku na rok swą dawną wspaniałą sprawność fizyczną, starała się być samodzielną w obsłudze siebie, a zwiedzającym chatę,

szczególnie cudzoziemcom, służyć wytrwale swymi objaśnieniami, w czym nikt jej nie mógł zastąpić!. Ta chata — nazwana przez doktora Stefana Szymańskiego na cześć matki T E A (Teodozja — Anna — imiona pani Szymańskiej starszej) — była ostatnim umiłowaniem Janiny Szymańskiej i jej przystanią. Największą jej radością było budzić zainteresowanie zwiedzających ową chatą i zbiorami. Nawet w czasie ciężkiej choroby cieszyła się, gdy „goście” oglądali czarną izbę, zachowaną jako izba muzealna.

Odeszła na „wieczną wartę” 17 października 1979 roku. Pochowana została na nowym cmentarzu w Zakopanem.

Jadwiga Gronostajska

IN MEMORIAM: JANINA TWORKOWSKA-SZYMAŃSKA

Janina Tworkowska-Szymańska, who was born in 1899 in Odessa on the Black Sea, was educated first in her native town, and later in Warsaw. She had to work for her living throughout her university studies, and from 1922 was a teacher of biology and physical education. When, after the end of the First World War, Poland regained her political independence, Mrs. Tworkowska-Szymańska became a prominent figure in the Polish Scouts' organization. For many years, she was an active and fervent promoter of that organization, and a great friend of the young.

When, after her husband's death in 1952, she inherited the "Tea" house at Zakopane, she came to settle there. This highlander's cottage, filled with a fine collection of folk art, became the passion of her life. As her husband, Tadeusz Szymański, had bequeathed his collections to the Museum of the Tatras, his wife who spoke several European languages, took upon herself the task of guide in the cottage-museum. In addition, she worked as a teacher in Zakopane (until 1960), where she lived until her death.

ВОСПОМИНАНИЕ О ЯНИНЕ ТВОРКОВСКОЙ-ШИМАНСКОЙ

Янина Творковская-Шиманская родилась в 1899 г. в Одессе, у берегов Черного моря. Сначала она училась в своем родном городе, а потом в Варшаве. Ей пришлось работать в течение всей своей учёбы. В 1922 г. она стала учительницей биологии и физкультуры, а после приобретения Польшей независимости её увлекла работа в харцерстве, которой она посвящала много времени, занимая ответственные должности. Занятия в этой организации сопутствовали ей в жизни долгие годы, так как Янина Творковская-Шиманская была большим другом молодежи.

Она переехала в Закопане в 1952 г., когда после смерти мужа ей достался в наследство дом „Тэа”. Эта гуральская хата, заполненная изделиями национального искусства, стала жизненным увлечением её владелицы. Так как Тадеуш Шиманский подарил всю свою коллекцию Татжанскому Музею, его жена, владевшая несколькими языками, стала гидом для посетителей. Одновременно до 1960 г. она работала в закопянских школах. Янина Творковская-Шиманская умерла в Закопане.

RECENZJE

Z DZIEJÓW SZKOLNICTWA W ZAKOPANEM

Kilka uwag na marginesie trzech najnowszych publikacji:

H. Kenarowej „Od zakopiańskiej Szkoły Przemysłu Drzewnego do Szkoły Kenara”; „Tradycje i współczesność. Stulecie Szkoły Zawodowej w Zakopanem 1876—1976”; „«Liliana» i «Szarotka». Zarys historii zakopiańskich licealnych szkół ogólnokształcących (...)”

Obfite piśmiennictwo poświęcone Zakopanemu jest, wbrew pozorom, ciągle jeszcze dalekie od wyczerpania złożonej problematyki historycznego rozwoju tej miejscowości, która swój niepowtarzalny charakter zawdzięcza specyficznemu procesowi wzajemnego organicznego przenikania się kultury dwu środowisk: góralskiego oraz inteligenckiego, tego ostatniego reprezentowanego przez wiele indywidualności twórczych, nieprzeciętnych, wybitnych w skali narodowej. Na uboczu ożywionych zainteresowań folklorem, przyrodą, turystyką, taternictwem, życiem artystycznym Zakopanego pozostawało wiele zagadnień, wśród nich rozwój oświaty, mimo że właśnie na tym polu proces ów występował z niezwykłą ostrością. Interesujące, zróżnicowane, często eksperymentalne poczynania w szkolnictwie ogólnokształcącym, podstawowym i średnim oraz w szkolnictwie zawodowym nie przyciągały na ogół uwagi autorów¹. W cieniu

¹ Opracowania dotyczące oświaty są b. nieliczne. Okres do 1939 r. omawia: M. Nowak-Jostowa, *Z dziejów szkoły podstawowej w Zakopanem*, „Wierchy” 35: 1966, s. 189—195. Stosunkowo duże zainteresowanie wzbudził okres okupacji; oprócz opracowań dotyczących całego powiatu (S. Leczykiewicz, *Tajne nauczanie w powiecie nowotarskim w l. 1939—1945*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 6: 1964,

zapomnienia pozostaje szeroko rozbudowana akcja oświaty pozaszkolnej, z której znana jest tylko działalność Uniwersytetu Wakacyjnego w l. 1904—1905². Szansa odtworzenia przeszłości oświatowej Zakopanego maleje z biegiem lat, w miarę odchodzenia ludzi, których relacje mogłyby znacznie uzupełnić rozproszoną, częściowo tylko zachowaną dokumentację źródłową.

Tę zadziwiającą, przy powszechnym zainteresowaniu Zakopanem, zmo- węg milczenia przerwała Halina Kenarowa, publikując książkę *Od Zakopiańskiej Szkoły Przemysłu Drzewnego do Szkoły Kenara. Studium z dziejów szkolnictwa zawodowo-artystycznego w Polsce*, Kraków 1978. Dla dziejów oświaty w Zakopanem monografia tej właśnie szkoły ma znaczenie zasadnicze, bowiem z dwu typów szkolnictwa, ogólnokształcącego i zawodowego, niewątpliwie bardziej specyficzne dla środowiska było to ostatnie. Książka H. Kenarowej, poświęcona jednej z trzech najstarszych szkół zawodowych w Zakopanem (oprócz Szkoły Koronkarskiej i Szkoły Domowej Pracy Kobiet), ukazuje tę specyfikę znakomicie. Silnie zarysowana w niej ewolucja od szkoły zawodowej, mającej na celu umożliwienie pracy zarobkowej góralom, do szkoły walczącej o styl narodowy stanowi niejako symbol drogi, jaką przebyło samo Zakopane od zapadłej wioski góralskiej do miejscowości odgrywającej znaczącą rolę w rozwoju kultury polskiej. Skądinąd publikacja stanowi istotny wkład do historii szkolnictwa zawodowo-artystycznego w Polsce, które wciąż jeszcze czeka na syntetyczne opracowanie. Już choćby te dwa względy stanowią o wartości omawianego studium.

Książka, doprowadzona chronologicznie do 1958 r., nie jest zredagowana jednolicie, o czym czytelnik został lojalnie uprzedzony we wstępie (s. 7). W części omawiającej lata 1876—1918 ma charakter pełnego monograficznego opracowania, ukazującego działalność szkoły we wszystkich jej aspektach. Inaczej przedstawiają się partie następne: okres 1918—1945 (z wyjątkiem czasów okupacji), który ukazany został przez pryzmat działalności dyrektorów szkoły, wśród nich tak wybitnej indywidualności, jak Karol Stryjeński, oraz okres dyrektury Antoniego Kenara (1948—1958³) ujęty w „Kronikę dziesięciu lat” wraz z trzema szki-

s. 82—113; Z. Krygowska, *Tajne nauczanie w powiecie nowotarskim*, „Wierchy” 43: 1975, s. 243—247; także: M. Nowak-Jostowa, *Szkoła powszechna nr 2 w Zakopanem w czasie okupacji 1939—1945*, „Małopolskie Studia Historyczne” 9: 1966 nr 3/4 s. 117—131; H. Jost, *Politechnika w Zakopanem*, „Wierchy” 35: 1966, s. 291—293. Z dawniejszych opracowań: J. T. Dziedzic, *Powiat nowotarski pod względem ekonomicznym i oświatowym*, Kraków 1908, toż samo w „Przewodniku Oświatowym” 1908.

² J. Myśliński, *Uniwersytet Wakacyjny w Zakopanem w r. 1904*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 6: 1963 nr 1 s. 7—19.

³ Lata 1945—1948 nie zostały uwzględnione.

camami stanowiącymi próbę charakterystyki osobowości, koncepcji artystycznych i koncepcji pedagogicznych tego wybitnego dyrektora. Ta zróżnicowana konstrukcja ma swoje uzasadnienie. Studium okresu galicyjskiego zostało oparte przede wszystkim na dość obszernej dokumentacji źródłowej, jaka zachowała się w archiwum szkolnym i Archiwum Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego, na systematycznie publikowanych sprawozdaniach dyrekcji szkolnej, na materiałach prasowych (150 artykułów) i publicystycznych. Mimo pewnych braków w bazie źródłowej mogła więc autorka dać pełny obraz rozwoju szkoły od jej zawiązku, warsztatu Macieja Mardudy w izbie u Walczaka „pod Jaworem”, do zakładu rozbudowanego, znanego szeroko w kraju i za granicą, prowadzonego przez Stanisława Barabasza. Natomiast dla lat późniejszych dysponowała H. Kenarowa prawie wyłącznie obficie wyzyskaną prasą i publicystyką, a dotkliwe luki w uzyskanych tą drogą materiałach starała się uzupełnić licznymi wywiadami. Punkt ciężkości rozważań autorki przeniósł się więc raczej w krąg ideowych koncepcji prowadzenia szkoły, reprezentowanych przez poszczególnych jej dyrektorów. Na te obiektywne trudności warsztatowe nałożyły się w ostatnich partiach książki względy inne, czysto subiektywne, utrudniające wszechstronne przedstawienie tego okresu historii szkoły, w którym H. Kenarowa *magna pars fuit*.

Niech mi wolno będzie podzielić się bardziej szczegółowymi uwagami o tej książce. Zacznę je od konstatacji, że nie czuję się kompetentna w ocenie obszernych partii poświęconych koncepcjom artystycznym ujawnianym na terenie szkoły; to rzecz historyka sztuki i etnografa, którzy winni ustosunkować się do takich kapitalnych problemów poruszonych przez autorkę, jak stosunek środowiska artystycznego Zakopanego, w tym dyrektorów szkoły, do sztuki góralskiej, jak wiążące się z nim polemiki wokół założeń programowych szkoły, w których dochodzi do głosu m. in. zagadnienie interpretacji sztuki ludowej czy wpływu aktualnych prądów artystycznych. Historyka oświaty zainteresują inne zagadnienia; jedynie na kilka z nich chciałabym tu zwrócić uwagę.

Podkreślić przede wszystkim wypada, że autorka obserwuje całą działalność szkoły w szerszej perspektywie rozwoju szkolnictwa zawodowego w Galicji i wyodrębnianego stopniowo później z niego pionu szkolnictwa artystycznego. Krótkie, syntetyczne rozdziały: *Szkoły przemysłowe w Galicji ery konstytucyjnej*, *Szkoły zawodowo-artystyczne w niepodległej Polsce* oraz *Średnie szkoły artystyczne w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej* świadczą, że zajmując się szkołą zakopiańską, dokonała trafnego ogólnego zarysu szkolnictwa zawodowego i artystycznego, co bynajmniej nie było łatwe z powodu zupełnego braku ogólnych opracowań tych zagadnień. O ile bowiem historia szkolnictwa ogólnokształcącego jest w dużej mierze znana, szkołom zawodowym, szczególnie artystycznym, nie

poświęcano prawie uwagi⁴. Zarys, jaki dała H. Kenarowa, pozwala spojrzeć na Szkołę Przemysłu Drzewnego nie tylko w kontekście problemów samego Zakopanego.

Pominę pewne drobne kwestie dyskusyjne, jakie nasuwają się przy czytaniu rozdziału dotyczącego oświaty na Podhalu⁵. Stwierdzić trzeba bowiem przede wszystkim, że H. Kenarowa pokazała funkcję społeczną szkoły i społeczne dla niej poparcie z wszystkimi jego fluktuacjami. Walkę Stanisława Witkiewicza o nauczanie rodzimego stylu powiązała z walką o szkołę polską w Galicji u schyłku XIX w., zwłaszcza zaś na początku XX w., uzasadniając, że „szkołą polską z ducha” powinna być również szkoła artystyczna, w czym interesująco uzupełniła znakomitą książkę Jana Hulewicza⁶.

Odmierna koncepcja redakcyjna dalszych rozdziałów odbiła się na problematyce oświatowej: dowiadujemy się z nich znacznie mniej o programach nauczania (autorka skoncentrowała się wyłącznie na przedmiotach rzemieślniczo-artystycznych), o uczniach czy o gronie nauczycielskim. Co prawda czytelnik tych luk omal nie zauważa, wciągnięty w tok lektury narracją pasjonującą, pełną finezyjnych skojarzeń.

Jeśli celem, jaki postawiła sobie H. Kenarowa, było „uobecnienie historii szkoły” (s. 8) — zamiar ten w pełni osiągnęła. Wśród istniejących monografii szkół wiele znaleźć można książek, które powstały pod wpływem serdecznego impulsu czy wewnętrznego przymusu „uobecnienia” historii instytucji bliskiej autorowi. Ale styl, w jakim dokonała tego autorka monografii Szkoły Przemysłu Drzewnego, jest doprawdy unikalny.

Inny charakter mają dwie następne publikacje dotyczące szkół zakopiańskich: *Tradycje i współczesność. Stulecie Szkoły Zawodowej w Zakopanem 1876—1976*, Zakopane b.r. (1979), nakładem Miejskiej Rady Na-

⁴ Syntetyczny artykuł na ten temat ogłosiła jedynie K. Bartnicka, *Szkolnictwo artystyczne w systemie oświaty polskiej w okresie międzywojennym*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 18: 1975, nr 4 s. 493—512.

⁵ Chodzi przede wszystkim o ocenę stanu oświaty na Podhalu — głównym terenie rekrutacji uczniów. Wprawdzie Zakopane do czasu założenia szkoły parafialnej przez ks. Stolarczyka było zaniedbane pod względem oświatowym, jednakże — jak ostatnio wykazały badania M. Adamczyka i W. Urbana — na terenie Podhala sytuacja pod tym względem przedstawiała się zupełnie inaczej. Por. W. Winclawski, *Wiejskie szkółki zimowe na wsi galicyjskiej w końcu XIX w.*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 12: 1969, nr 4 s. 489—496. Czy na założenie szkoły uzupełniającej przy Szkole Przemysłu Drzewnego nie wpłynął fakt, że ks. Stolarczyk kilkakrotnie odmawiał jej założenia przy szkole parafialnej? (Akta starostwa powiatowego w Nowym Targu w Archiwum Państwowym m. Krakowa, sygn. STNT 13, 23a).

⁶ J. Hulewicz, *Udział Galicji w walce o szkołę polską 1899—1914*, Warszawa 1934.

ukowej w Zakopanem i Dyrekcji Zespołu Szkół Zawodowych w Zakopanem, oraz: „Liliana” i „Szarotka”. *Zarys historii zakopiańskich licealnych szkół ogólnokształcących. Księga pamiątkowa wydana z okazji 50-lecia istnienia liceów ogólnokształcących w Zakopanem 1912—1962*, Zakopane 1978, nakładem Komitetu 50-lecia istnienia liceów ogólnokształcących w Zakopanem. Są to publikacje jubileuszowe, ogłoszone w związku z rocznicami założenia tych szkół. Obie są wyrazem żywego w środowisku zakopiańskim poczucia związku z przeszłością, niedawną, a jakże odmienną i jakże w tej odmienności bliską.

Technikum Budowlane powstało wraz z Liceum Technik Plastycznych ze wspólnego pnia, ze Szkoły Przemysłu Drzewnego, stąd też do r. 1948 ma wspólną z nim historię, w której jednak ostatnie trzy lata, 1945—1948, zwiastowały już pewne zmiany, widoczne we wzrastającym wpływie przedmiotów technicznych. Ostatecznie w r. 1948 podzielono szkołę na dwa odrębne organizmy, z których Technikum Budowlane rozrosło się w Zespół Szkół Zawodowych. Są to obecnie szkoły, w których regionalizm jest kultywowany w stopniu wyróżniającym pod tym względem szkołę zakopiańską od wszystkich innych techników budowlanych, czego dowodem otwarte w 1969 r., obok Technikum Budowlanego, jedyne w tej specjalności Technikum Budownictwa Regionalnego. Nurt tradycji w szkole jest więc widoczny nie tylko w okolicznościowej publikacji, ale w codziennym życiu „Budowlanki”. Stąd też zamieszczona w książce jubileuszowej rozprawa Stefana Żychonia o stylu zakopiańskim, znakomicie łącząca rozwój tego stylu z oddziaływaniem wielu czynników: rozwoju przestrzennego miasta, zróżnicowanych funkcji społecznych oraz technik budownictwa — jest w tej publikacji organicznie związana z profilem działalności szkoły. Zarys historii szkoły, pióra Wiesława Białasa, przedstawia w znacznej części, skrótowo niejako, temat, któremu poświęciła rozprawę H. Kenarowa. Różni się z tą autorką przede wszystkim w ocenie działalności szkoły w czasie okupacji, podkreślając wszelkie najdrobniejsze przejawy oporu wobec polityki okupanta⁷.

W książce zarysowano sylwetki dwóch postaci związanych ze szkołą: jej obecnego patrona, Władysława Matlakowskiego, pióra Władysława Machety, i jednego z zasłużonych dyrektorów, Stanisława Barabasza, którego przedstawił Jerzy Skotnica. W. Macheta ciepło ujął sylwetkę patrona szkoły; przytoczone w tekście wypowiedzi samego autora *Budownic-*

⁷ Szczególnie interesująca jest informacja o wykładach „historii góralskiej” T. Malickiego (s. 37 i 62). W postawie dyrektora J. Śliwki dostrzega W. Białas pewne opory w stosunku do polityki okupanta. Po raz pierwszy opublikował W. Białas swój szkic na rocznicę 90-lecia założenia szkoły: *Zarys historii Szkoły Rzemiosł Budowlanych i Technikum Budowlanego w Zakopanem*, b. m. i r. wyd.

twa ludowego na Podhalu przybliżają jego postać, może jednak szkoda, że autor artykułu, ograniczony zapewne ilością miejsca, nie wyzyskał w opracowaniu tego życiorysu wielu możliwości, jakie podsuwa, wraz z cytowaną literaturą, artykuł A. Kowalskiej-Lewickiej w *Polskim słowniku biograficznym*.

Książki jubileuszowe przynoszą zwykle wiele wypowiedzi pamiętnikarskich, które — przy całym nieuchronnym subiektywizmie — stanowią nieocenione źródło dla przyszłego opracowania monograficznego. Żałować wypada, że w książce „Budowlanki” znalazła się tylko jedna krótka wypowiedź pamiętnikarska Adama Pacha. Przy brakach dokumentacji źródłowej okresu dwudziestolecia międzywojennego jakże celowa byłaby akcja Dyrekcji gromadzenia tego rodzaju materiałów, wspomnień uczniów i nauczycieli! Spisy absolwentów z lat 1947—1976 (wcześniejsze znajdują się w książce H. Kenarowej) i nauczycieli z lat 1876—1977 (te ostatnie niekompletne), jakkolwiek cenne, są tylko niewielkim fragmentem szkolnej dokumentacji źródłowej. Korzystanie z książki bardzo utrudnia brak wskazania w spisie treści odpowiednich stron przy tytułach rozdziałów, zwłaszcza że poszczególne rozdziały umieszczono w kolejności niezupełnie zgodnej ze spisem.

Niepowtarzalne środowisko Zakopanego sprawiło, że także szkolnictwo średnie ogólnokształcące kształtowało się pod wpływem bodźców nie znanych innym środowiskom. Samo powstanie w r. 1912 i pierwsze lata gimnazjum realnego są tego wystarczającym dowodem. Szkoła dla młodzieży napływowej i dla młodzieży przybywającej ze wszystkich zabiorów na okresowe leczenie do miejscowości, w której — jak nigdzie w Galicji — unosiła się atmosfera wolności, do stacji klimatycznej tętniącej ożywionym życiem politycznym i kulturalnym, zarazem do rozwijającego się ośrodka sportów i turystyki, szkoła taka musiała reagować na nie spotykane gdzie indziej potrzeby społeczne. Była więc przez długie lata terenem eksperymentów, starając się zaspokoić, w atmosferze wychowania patriotycznego, potrzeby młodzieży mieszkającej stale (program galicyjskiego gimnazjum realnego) i okresowo (uzupełnianie tego programu z punktu wymogów innych szkół), młodzieży chorowitej (dążenie do utworzenia gimnazjum sanatoryjnego, wprowadzenie pewnych przynajmniej jego elementów) i młodzieży tryskającej zdrowiem (sport i turystyka). Ten zarysowany przed I wojną światową profil utrzymywało gimnazjum pod niektórymi względami nadal, w latach międzywojennych przejęło go również drugie gimnazjum (założone w r. 1922). Doskonały zespół nauczycieli pozwalał nie tylko na utrzymanie wysokiego poziomu nauczania, ale i na wiele eksperymentów metodycznych i wychowawczych.

Książka jubileuszowa zjazdu wychowanków „Liliany” i „Szarotki” to

przede wszystkim spory, o wysokiej temperaturze uczuciowej, materiał pamiętnikarski zgromadzony przez uczestników tej uroczystości oraz obszernie sprawozdanie z jej przebiegu. Wspomnienia poprzedza krótki zarys historyczny działalności obu szkół pióra dwu cenionych profesorów: Józefa Bielawy (historia obu szkół do 1939 r.) i Michała Małaszyńskiego (ostatnie trzydziestolecie). J. Bielawa oparł się w swoim szkicu na sprawozdaniach gimnazjalnych, drukowanych systematycznie oraz na własnych materiałach i wspomnieniach. Szerszy materiał źródłowy pokazałby trochę inaczej początkowe lata działalności gimnazjum, krystalizowanie się jego kształtów organizacyjnych i koncepcji programowych w walce ze szkołą Praussa. W historii obu szkół zaznacza się wyraźnie aktywna działalność wielu osób spoza grona nauczycielskiego, przede wszystkim lekarza Józefa Żychonia. Ewolucję szkół średnich ogólnokształcących Zakopanego można by ująć najkrócej jako proces, w toku którego szkoły te stają się w coraz większym stopniu przedmiotem aspiracji młodzieży miejscowej — przy wzrastającym udziale młodzieży góralskiej, początkowo do szkół tych odnoszącej się z rezerwą. Ten proces dokonał się dopiero ostatecznie po II wojnie światowej.

Uzupełnieniem krótkiego zarysu historycznego są wspomnienia. Wypowiedzi zwłaszcza dwóch autorów: H. Sędziwego i L. Fiszera dostarczają wiele rzeczowo ujętego materiału faktograficznego, w świetle którego wiadać specyficzne problemy tej zakopiańskiej szkoły.

Książka pamiątkowa „Liliany” i „Szarotki” została wydana ładnie, czym odróżnia się od dwu pozostałych, w których zarówno papier jak i ilustracje pozostawiają wiele do życzenia. Jak długo przetrwa książka H. Kenarowej, skoro już dzisiaj ma pożółkłe karty?

Renata Dutkova

THREE BOOKS ON THE SCHOOL-SYSTEM IN ZAKOPANE

The author has reviewed three books on the history of the school system at Zakopane. The most important of these, a monograph founded on source records, by Mrs. Halina Kenar, *From the Zakopane Wood Industry School to Kenar's School. A Contribution to the History of the Vocational Artistic School System in Poland* (in Polish), Kraków 1978, is a penetrating study of how a small vocational school had gradually grown to be an outpost of high artistic standard, and a promoter of Polish national style. Two other publications: *Traditions and Present-Day Reality. On the Centenary of the Vocational School at Zakopane, 1876—1976*, Zakopane undated (1979), and *The "Liliana" and "Szarotka". A Historical Outline of the Zakopane High Schools. Memorial Book issued to Commemorate the 50th Anniversary of the Establishing of High Schools at Zakopane, 1912—1962*, Zakopane 1978 — are Jubilee publications containing articles and recollections connected with these schools'.

ТРИ КНИГИ ПО ИСТОРИИ ПРОСВЕЩЕНИЯ В ЗАКОПАНЕ

Рецензия занимается тремя книгами, касающимися истории просвещения в Закопане. Главная из них — монография Галины Кенаровой *От закопянской Школы Деревообделочной Промышленности до Школы Кенара. Работа по истории профессионально-художественного обучения в Польше*, Краков 1978 — прекрасно показывает перемены, которые происходили в маленькой школе, постепенно превращающейся в центр с большим художественным значением, борющийся за народный польский стиль. Две другие публикации: *Традиции и современность. Столетие Ремесленного Училища в Закопане 1876—1976*, Закопане 1979, а также „Лилиана” и „Шаротка”. *Краткая история закопянских общеобразовательных лицеев. Памятная книга, изданная в 50 годовщину возникновения общеобразовательных лицеев в Закопане 1912—1962*, Закопане 1978 — это юбилейные публикации, которые содержат статьи и мемуарные записи, связанные с деятельностью этих школ.

PRZEGLĄD WAŻNIEJSZYCH WYDAWNICTW CZECHOSŁOWACKICH DOTYCZĄCYCH SPISZA ZA LATA 1970—1980

Kompleksowe badania dotyczące Spisza osiągnęły w ostatnim dziesięcioleciu niebywały rozkwit. Przyczyną ukazania się tak wielkiej ilości różnorodnych rozpraw, szkiców i artykułów dotyczących tej tematyki była siedemsetna rocznica otrzymania przez mieszkańców Ziemi Spiskiej *Wielkiego przywileju* nadanego im przez władcę Węgier Stefana V. Rok 1271 — data nadania praw i swobód Sasom spiskim — stanowił zarazem dla wielu miejscowości poświadczenie ich kilkuwiekowej metryki, więc uważać go można za historyczny jubileusz. Upamiętnienie tych wydarzeń podjęła konferencja naukowa poświęcona dziejom miast w średniowieczu, zorganizowana w Lewoczy w dniach 5—7 października 1971 roku. Referaty wygłoszone na zjeździe dały dokładny przegląd dorobku historiografii naszych sąsiadów, szczególnie odnośnie do Spisza; były one zarazem ponowną próbą głębszej analizy dotychczas znanych źródeł wzbogaconych przez nowe odkrycia, w tym także archeologiczne. Utrwalenie rezultatów konferencji stanowiło wydrukowanie tomu zawierającego część referatów pt. *Spišské mestá w stredoveku*¹. Publikacja ta zasługuje na uwagę ze

¹ L'ubovna, 1974, ss. 172. Pozostałą część referatów wydrukowano zarówno w „*Historycky Casopis*”, Bratislava XX: 1972, jak i w „*Slovenská Archivistika*”, Bratislava VII: 1972.

względu na poruszaną w niej tematykę interesującą także Polaków oraz liczne wzmianki o powiązaniach regionów Podtatrza po obu stronach granicy².

Pierwsza rozprawa w tomie to praca, której autorem jest znany historyk czechosłowacki B. Varsík, pt. *Pôvodné slovanské osídlenie Spiša a korene spišských miest* (s. 11—22). Autor w odpowiedzi na pytanie badawcze, jakiego pochodzenia byli mieszkańcy Spisza w XII w., podaje jednoznacznie, że byli Słowianami. Zamyka swoje rozważania krótką charakterystyką pierwotnego osadnictwa na tym terytorium.

Artykuł I. Chalupeckego pt. *K niektorým problémom najstarších dejín spišských miest* (s. 23—26) jest udokumentowaniem tezy autora o stosunkowo gęstej sieci osadniczej Spisza. Chalupecký na przestrzeni od VI do XIII w. zestawia 50 znanych osad na Spiszu (w tym 9 grodzisk, 19 zamczysk). Wyciąga również wnioski z onomastyki.

B. Varsík w pracy *Boli Tatári roku 1241 na Spiši?* (s. 27—32) doszedł do przekonania, że przez Spisz przeszedł raczej oddział wywiadowczy, który zniszczył znaczną ilość osad, natomiast poważna część ludności schroniła się w górach na „Lapis refugii”.

J. Beňko w pracy *Prechod severospišských osád z dedinského emfyteutického práva na mestké právo*³, chociaż nie rozszerzył bazy źródłowej odnośnie do osadnictwa spiskiego, doszedł jednak do nowatorskich spostrzeżeń, ustalając fałszerstwo dokumentu dla Podolińca z 1244 r., który także i przez naszych historyków uważany był za autentyczny. Przyjął także za możliwe przenikanie wpływów osadniczych, zarówno polskich jak i węgierskich czy niemieckich, dopiero po zamieszanu, jakie wywołał najazd Tatarów. Nasi historycy odnośnie do Spisza głoszą wręcz przeciwne tezy. A. Gácsová w rozprawie *Niektoré aspekty počtu a majetnosti obyvateľov východoslovenských miest v stredoveku* (s. 45—54) rozpatruje rozwój Kieżmarku, liczącego w tym czasie 2000—2200 mieszkańców, i porównuje jego drogi rozwojowe z Bardejowem i Preszowem.

Bardzo bliski Polakom tematycznie jest artykuł M. Suchego poświęcony starostwu spiskiemu pt. *Spišské mestá v Pol'skom záholu* (s. 55—87). Nie zawiera zapewne ostatecznego wyczerpania tematu z uwagi na znikome ramy rozprawy. Trafne są uwagi autora na temat świetnego rozwoju miast spiskich zastawionych Polsce w przeciwieństwie do reszty, która pozostając w łączności z Węgrami, spadła do rzędu wsi. Znalazł się

² Z uwagi na szczupłe ramy przeglądu wzmianki omawiające problematykę nie obejmą całości publikacji. Pozostałą część opracować dotyczących Spisza omówi się w jednym w następnych „Rocznikach”.

³ *Prechod severospišských osád z dedinského emfyteutického práva na mestké právo.*

tam również komunikat J. Radziszewskiej: *Počty spišského starostva z rokov 1554—1556 a 1563—1564* (s. 89—90). Raz jeszcze problem spiskiego prawa rozpatrywała S. Mertaňová w pracy *Vznik a vývoj spišského práva*, analizując zachowane rękopisy „Zipser Willkühr”. Nie podkreśliła, że wszyscy mieszkańcy Spisza się nim posługiwali, co zauważył wszakże w dyskusji I. Chalupecký.

Problematyce kulturalnej na Spiszu poświęcone są wnikliwe rozważania na temat: *Stredoveké rukopisy na Spiši* J. Sopki (s. 101—132) oraz L. Šaškíego: *Umenie stredovekého Spiša* (s. 133—158). Sopko wykazał, że wiele rękopisów na Spiszu pochodziło z Krakowa (prócz tego 7 lechnickich, wiele lewockich). W drugim artykule podkreślał autor duże nagromadzenie na Spiszu zabytków sztuki najwyższej klasy. Ostatnia rozprawa tego tomu poświęcona spiskiej historiografii, pióra V. Jankoviča⁴ *Spišská historiografia*, powinna również, jak i poprzednie, zainteresować polskiego czytelnika, gdyż w zabytkach tego regionu odnaleźć można bogate uzupełnienia do naszej historii, szczególnie poczynając od XVI stulecia.

Szkoda jednak, że np. *Kroniki Sperfogla* nie opublikowano do dzisiaj w całości. Autorami innych kronik byli: Türk, Klein, Moller, Hain. W dalszej części swej rozprawy charakteryzuje Jankovič i dziś piszących na ten temat historyków czechosłowackich, podkreśla zasługi niemal wszystkich wymienionych w tym tomie. Świadczy to o działalności w ostatnim dziesięcioleciu wielu wybitnych i bardzo zdolnych uczonych, którzy m. in. zajmują się tematyką regionalną — Spiszem.

Spiski jubileusz 700-lecia wywołał lawinę opracowań monograficznych wielu najstarszych miejscowości. Wśród nich należy zwrócić uwagę na pracę zbiorową pt. *Popradské metamorfozy*⁵. Część pierwszą tej pracy stanowią 103 fotografie, starannie dobrane, dla zilustrowania zarówno przeszłości, jak i dnia dzisiejszego tego miasta. W części drugiej zawarto studia monograficzne zarówno Popradu, jak i miejscowości wcielonych w obecnej dobie do tego miasta.

W szkicu V. Jankoviča *Z minulosti Spišskej Soboty* (s. 105—125) znajdziemy sporo informacji o związkach Spiskiej Soboty z Polską (Krakowem). Znany już z kilku innych opracowań dotyczących spraw związanych ze Spiszem I. Chalupecký opracował zarys historyczny Popradu. Autor podkreślił możliwość istnienia w pobliżu Popradu tuż koło Tatr starego zamczyska-grodziska i lokalizuje go w miejscowości Ždiar Zámčisko lub Hradok. Jeszcze w XVI wieku był Poprad maleńką osadą,

⁴ V. Jankovič, *Spišská historiografia*, s. 159—172.

⁵ Poprad (s.a.) ss. 191, 103 ilustracje.

która po zastawieniu spiskich miast Polsce⁶ płaciła zaledwie 8 z 208 grzywien czynszu. W 1563 r. uzyskał prowizor S. Gładysz pozwolenie na wydobywanie miedzi bez urbury. Dziś miasto to stanowi centrum Spisza i wchłonęło zarówno Spiską Sobotę, jak i Straże pod Tatrami oraz Velką — Wielką.

Dziejami Straży zajął się E. Pavlik⁷. Miejscowość ta również po zastawieniu należała do Polski i rozwój osady nie odbiegał od innych na tym terytorium. Autor zwrócił uwagę na obyczaje oraz sprawę stosunku dzieci do rodziców. Bowiem — według zapisków — M. Fabini poniósł karę 5 talarów za grubiański stosunek do ojca, któremu miał wybudować nowe mieszkanie, by nie było okazji do waśni. Za „opilstwo” w tym miasteczku groziła kara do 8 dni więzienia na grodzie lubowelskim, za ponowne przewinienie 10 talarów lub dłuższy areszt.

Z *historie Vel'kej* to tytuł następnej rozprawy I. Chalupckiego. Metryka tej osady sięga również XIII wieku. Z mniej znanych wiadomości o przeszłości tego miasteczka zachował się przekaz o założeniu w 1881 r. Tatrzańskiego Muzeum i Towarzystwa, które z nim współpracowało. Zadaniem tego Towarzystwa było zebranie pełnej dokumentacji odnośnie do dziejów Wysokich Tatr. W rok później Muzeum udostępniło swe zbiory (motyli, roślin, mineralogiczne, etnograficzne, kultury materialnej i in.). Przy Muzeum zgromadzono też bogaty księgozbiór. Wybuchły spory między Towarzystwem w Wielkiej (Vel'ka) a Węgierskim Towarzystwem Karpackim dotyczące założenia Muzeum Tatrzańskiego oraz jego lokalizacji we Wielkiej. Po 1945 r. złączono zbiory Wielkiej ze zbiorami Karpackiego Muzeum w Popradzie, a następnie rozproszono po innych ośrodkach.

Dwie ostatnie rozprawy: *Z dejin revolučného robotnickeho hnutia v Poprade* pióra P. Nipča, i *Náčrt vývinu mesta za posledné obdobie* V. Valenčika, poświęcono współczesności.

Z tej samej pięknie ilustrowanej serii pochodzi opracowanie *Matejovce pri Poprade 1271—1971* z bogatym aneksem zawierającym wiele barwnych zdjęć. Z kilku zamieszczonych tam artykułów na uwagę zasługuje praca P. Stinčika, w której autor zwrócił uwagę na ołtarz kościoła w Matejovcach przypominający ołtarz świątyni z Łopusznej.

I. Chalupcký i O. Hudáček poświęcili rozprawę dziejom miasteczka Tvarožna: *700 ročná Tvarožná*.

Rocznicowym wydawnictwem była również praca zbiorowa poświęcona Lubicy. Tytuł tomu: *Lúbica. Zbornik vydaný k 700 výročiu udelenia*

⁶ I. Chalupcký, *Z minulosti Popradu*, s. 126—143, tenże, *Z histórie Vel'kej*, s. 144—155.

⁷ E. Pavlik, *Straže pod Tatrami*, s. 156—169.

mestkych prav⁸. Na całość opracowania złożyło się aż 8 rozpraw uzupełnionych 52 ilustracjami z fragmentami dokumentów, pieczęci i zabytków.

CZASOPISMA

W Spiskiej Nowej Wsi ukazał się w 1973 r. *Spiš Vlastivedný Zborník* nr 3 i 4 łącznie. Przygotowany starannie i z dużą dbałością o szatę graficzną, przypomina „Rocznik Podhalański”. Artykuły, których zgromadzono w nim aż 16, zgrupowano w siedmiu działach (w tym historyczny, archeologiczny, kulturalny, językoznawczy, przyrodniczy i in.). Najliczniej reprezentowany jest dział historyczny z rozprawami: J. Biškára *K rozvoju národnej a demokratickej revolúcie na Spiši (1945—1948)*; J. Beňki *Dedinská kolonizácia horného Spiša na nemeckom práve (do polovice XIV storočia)*; A. Vizkelety *Príspevky k právnym dejinám spišských miest v stredoveku*; M. Tischlerovej *Osídlenie a názov mesta Medzeva-Metzenseifen*. Pierwsza praca poświęcona jest współczesności do r. 1948, dwie następne problemom średniowiecza na Spiszu. Polskich historyków zapewne interesuje rozprawa J. Beňki: *Dedinská kolonizácia horného Spiša na nemeckom práve (do polovice XIV storočia)*. Zagadnienia osadnictwa na Spiszu naświetla autor zupełnie odmiennie, niż zwykliśmy przyjmować w oparciu o dotychczasowy stan badań. Nie można się również zgodzić ze wszystkimi tezami autora, zwłaszcza odnośnie do polskich osad. W rozważaniach cofa się autor aż do r. 1209, przyjmując, że ożywienie kolonizacji na terytorium górnego Spisza miało miejsce szczególnie w XIV wieku. Przedmiotem nadań monarszych były obszary leśne, na których powstało wiele nowych osad. Osadnictwo węgierskie zetknęło się wówczas z wpływami osadnictwa polskiego, które jako mniej prężne zaczęło się nawet cofać. W rozwoju osadnictwa wyróżnia Benko trzy etapy:

1. istniały stare słowiańskie osady,
2. osady te przyjęły nowe prawo nazwane przez autora „emfiteutyckie” („emfyteutycke”),
3. Osady zakładano na surowym korzeniu na prawie niemieckim.

⁸ *L'ubica*. Zborník wydany k 700 výročiu udelenia mestských práv, Bratislava 1971, ss. 147, 52 ilustracje. Rozprawy: J. Vojtas w pracy *Z minulosti mest L'ubice* dał ciekawy i wnikliwy przegląd wydarzeń opartych na szczegółowej analizie źródeł; V. Dovjak napisał *Hospodárske pomery*; J. Vojtas i J. Szontagh — *Remeselnícke cechy v L'ubici*; M. Bizovsky — *Lesy mesta L'ubice*; V. Hanečák — *Spolky a spoločenský život v L'ubici*; P. Štinčík — *Umeleckohistorické pamiatky L'ubice*; I. Sládek — *Požiarňa ochrana v L'ubici od roku 1403 do roku 1969*; P. Štinčík — *Z dejín robotníckeho hnutia v L'ubici*.

Beňko za najstarszy dokument wydany dla Podolińca uważa nadanie z 1289 r., odrzucając wcześniejszy — z r. 1244 jako fałszerstwo⁹.

Stwierdza również, że niesnaski i anarchia na Węgrzech ośmieliły stronę polską do zwiększenia swych posiadłości na tym obszarze.

Za ostatnią wieś na prawie niemieckim uważa Jarzębinę. Drugi artykuł pt. *Príspevký k právnym dejinám spišských miest v stredoveku* jest poświęcony omówieniu jeszcze jednego kodeksu spiskiego prawa odnalezionego w Budapeszcie (Cod. Germ. 35), napisanego prawdopodobnie około 1514 r. w Lewoczy. Ostatni historyczny artykuł odnosi się do miasta Medzewa¹⁰.

O archeologicznych znaleziskach mówi rozprawa J. Vl a d á r a: *K problematiké osídlenia Spiša na sklonku mladšej doby kamennej*. Z tego okresu pochodzą osady: Ganowce (Ganovce), Lewocza (Levoca), Spiskie Tomaszowce (Spišske Tomašovce), Wielka Łomnica (Vel'ká Lomnica), Wielki Sławków (Vel'ký Slavkov), Żehra (Žehra), Drewenik (Drevenik).

Nowy dział tomu (Narodopis) otwiera rozprawa J. O l e j n i k a: *Magické byliny v oblasti Vysokých Tatier*. W tym ciekawym studium autor zajął się nie tylko roślinami znanymi w medycynie ludowej, ich magicznym działaniem, ale i lekarzami ludowymi, zwanymi na tym obszarze zachorami — „volchvami”. Autor zauważył również, że wiele elementów zdobnictwa ludowego oparto na rysunkach tych roślin.

Zamieszczono też we wspomnianym czasopiśmie komunikat I. B o h u š a: *Mytologicko-poverové prvky v názvoslovi Belanských Tatier*. Dział: Szkolnictwo, kultura i zdrowotność otwiera rozprawa R. B r t á n a *Slovenska spoločnosť a ústav v Levoči*. Następny artykuł to E. H l e b a: *Z literárnych a kultúrnohistoryckých tradícií Kežmarku*, który jest w zasadzie poświęcony dziejom wybitniejszych mieszkańców tego miasta oraz stanowi zestawienie dzieł opracowanych w ich warsztacie naukowym. Szczególnie cenna jest rozprawa ostatnia z tego działu, poświęcona medycynie na Spiszu¹¹, w której autor akcentuje mocno związki tej nauki z Polską. Zestawiono w niej nader pracowicie wzmianki o lekarzach działających na Spiszu, o roli polskich starostów, o ich zasługach w tej dziedzinie i o związkach z Koroną i rozwojem medycyny na zachodzie Europy. Na s. 184—185 zwrócił autor uwagę na znakomity lek, wynaleziony przez spiskiego lekarza, zwany *Oleum carpathicum*, *Oleum Hungaricum* lub *Balsamum Polychrestum*, sporządzany z pędów kosodrzewiny bądź limby. Leczone nim choroby uszu, gardła, nosa, wewnętrzne i kostne. Był też

⁹ A. Vizkelety, *Príspevký k právnym dejinám spišských miest v stredoveku*, s. 53—64.

¹⁰ M. Tischlerova, *Osídlenie a názov mesta Medzeva-Metzenseifen*, s. 65—72.

¹¹ F. Martinczak, *Medicina na Spiši v rokach 1412—1770*, s. 133—249.

znany na zachodzie Europy i niestety często fałszowany. Świetny też lek, jak sądzono w owym czasie, stanowiły kości smoka — może niedźwiedzia jaskiniowego? Lewocza, podobnie jak inne ośrodki, wysyłała swych studentów-stypendystów na studia do odległych często uniwersytetów. Wracali jednak potem do swych rodzinnych stron. Autor omawia również rozwój cechu chirurgów, którzy z czasem zaczęli się cieszyć takimi prawami, jak lekarze. Dużą rolę przypisywano wówczas balneologii, której rozwój łączył się z działalnością Lubomirskich jako starostów spiskich. Warto również przypomnieć, że zajęcie Spisza w r. 1769 przez Austrię pod pretekstem udzielenia pomocy zagrożonym „morowym powietrzem” terenom, było początkowo przesunięciem kordonu sanitarnego, a dopiero później granicy politycznej.

Zestawienie znakomitych lekarzy na Spiszu i ich prac, zarówno zachowanych w rękopisach, jak i drukowanych, oraz tych, którymi posługiwano się na wspomnianym terenie, podnosi walory rozprawy.

Dział językoznawstwa reprezentuje jedna rozprawa pióra J. Valiska: *Spišské obyvatel'ske mená ako priezviská*, oparta na badaniach onomastycznych przeprowadzonych na Spiszu.

Dział przyrodniczy zestawia trzy artykuły, E. Mitskeovej: *Poznámka k flóre Dreveníka*; A. Reipricha: *Nové druhy motýlov (Lepidoptera) pre Slovensko z oblasti Slovenského Raja a okolia Spišskej Novej Vsi*, oraz M. Bádika: *Drúzy kalcitu z lokality Stratená*. Pod koniec rocznika zamieszczono trzy ludowe opowieści o dzwonach ze Spisza oraz jedną wersję opowieści o Jastrzębiej Turni w Wysokich Tatrach¹².

Z innych periodyków do spiskiej tematyki nawiązują począwszy od tomu XV „*Historicke Studie*”¹³. W „*Studiach*” tych na sześć rozpraw aż cztery zawierają interesujący nas materiał: M. Suchego: *Urbárialne povinnosti poddaných hradného panstva Spiš v druhej polovici XVI storočia a v XVII storočí*; A. Gácsovej: *Príspevok k obchodným stykom Bardejova s Pol'skom v prvej polovici XVI storočia*; J. Stopki: *K pol'sko-slovenským kultúrnym stykom do polovice XV storočia*, oraz znanego już z poprzednich rozpraw J. Beňka: *Osídlenie severného Spiša do polovice XIV storočia*¹⁴. Autor tej ostatniej rozprawy raz jeszcze porusza sprawę osadnictwa terenów przygranicznych między Polską a Węgra-

¹² J. Spritza, *Tri povesti o zvonoch zo Spiša*, s. 287—293. I. Bohuš, *Príspevok k dejinám povesti o Jastrabej veži vo Vysokých Tatrach*, s. 295—301.

¹³ Bratislava 1970, oraz następne tomy.

¹⁴ s. 161—189, J. Beňko nawiązuje w tej rozprawie do artykułu wydanego wcześniej w „*Slovenská Archivistika*”, roč. 3, s. 314—329, pt. *Problém pravosti Podolineckej listiny z roku 1244*, w którym udowodnił, że dokument wydany wówczas dla Podolínca był sfalszowany w latach 1581—1631.

mi. Rozpatruje osadnictwo nad Białką, po obu stronach Dunajca, nad rzeką Skawą i Skawicą. Zwraca uwagę pominięcie przez autora cennych, chociaż dawnych opracowań uczonych polskich, które zapewne wniosłyby nowe aspekty do rozważań Beňki — rozpraw O. Balzera, Czołowskiego, Semkowicza...

2
Julia Radziszewska

A REVIEW OF MAJOR CZECHOSLOVAK PUBLICATIONS ON SCEPUSCIA, ISSUED IN THE YEARS 1970—1980

In 1271 King Stephen V had granted a Charter of rights and privileges to the Scepusian Saxe dynasty, and early in the last decade the 700th anniversary of the event was celebrated by a Jubilee which stimulated research on Scepusian questions. As a result, a great number of books and papers on different subjects connected with Scepuscia were issued.

A conference was organized in 1971 at Levoča devoted to the history of Scepusian towns, and its outcome was the publication of the volume, *Spišské mestá v stredoveku* ("Scepusian towns in the Middle Ages"). It includes a great part of the reports on the history of Scepusian settlement, legislation and the monuments of medieval culture in the region.

A number of monographs on the oldest Scepusian localities was also published.

1973 brought the publication of the Third and Fourth Yearbooks of the *Spiš Vlastivedny Zbornik* (Scepusian Lore Collection) containing sixteen articles on that region, subdivided into seven parts, historical, archaeological, cultural, and others.

In addition, numerous papers and short contributions have been published in other periodicals.

ОСМОТР ВАЖНЕЙШИХ ЧЕХОСЛОВАЦКИХ ИЗДАНИЙ О СПИШЕ ЗА 1970—1980 Г.Г.

Во время последнего десятилетия праздновалась 700 годовщина признания королем Стефаном V в 1271 г. прав и свобод спишским Сасам. Этот юбилей стал okazji для расцвета исследований на тему Спиша, результатом которых было большое количество разнообразных разработок.

В 1971 г. в Левоче была организована конференция, посвященная истории спишских городов, а ее эхом стало издание тома *Spišské mestá v stredoveku*. В нем были заключены некоторые рефераты об истории поселенцев на Спише, спишском праве и региональных средневековых культурных достопримечательностях.

Были изданы также многочисленные монографические описания старейших местностей Спиша.

В 1973 г. появился 3 и 4 выпуск ежегодника журнала *Spiš Vlastivedny Zbornik*, посвященный проблемам этого района, в котором собрано 16 статей в 7 тематических группах, м.пр. исторической, археологической, культурной и т.д.

Многие дополнительные данные публиковались также в других журналах.

Zamiarem autora było przedstawienie w popularnonaukowej formie, na podstawie materiałów archiwalnych, literatury i badań terenowych, „dawnego sposobu życia ludu podtatrzańskiego” i skonfrontowanie go z życiem współczesnym. Ów „lud podtatrzański” to mieszkańcy słowackiego Spisza i Orawy oraz Liptowa. Przedsięwzięcie interesujące, dość jednak trudne, na co wskazują liczne słabości prezentowanej pracy.

Monografia etnograficzna o charakterze popularnonaukowym powinna spełniać szereg wymogów, by nie stracić waloru popularności lub — co gorsze — nie sprzeniewierzyć się poprawności i rzetelności naukowej. Należą tu m. in. — jasność koncepcji i przeprowadzanego wywodu, wiarygodne naświetlenie tła historyczno-społecznego, jednoznaczność sformułowań, wykorzystanie (krytyczne!) wszechstronnej bazy źródłowej, unikanie frazesów i stwierdzeń upraszczających problematykę. Praca taka powinna również posiadać właściwie wymierzone proporcje między materiałem opisowym a jego interpretacją. Niestety książka Olejnika w mniejszym lub większym stopniu grzeszy wobec tak sprecyzowanych założeń publikacji popularnonaukowej.

Przed wszystkim trzeba z przykrością stwierdzić, że niezbyt jasna jest koncepcja pracy. Objęcie znacznego obszaru, niejednorodnego pod wzglę-

dem składnika etnicznego, różniącego się wieloma cechami kulturowymi, stanowiącymi rezultat odmiennego i nierównomiernego rozwoju historyczno-społecznego, skłania do postawienia na samym wstępie pytania: jakie cechy „ludu podtatrzańskiego” wyodrębnione przez autora upoważniają do traktowania go jako pewnej całości. Nie od dziś wiadomo, że nie wystarczy do wyodrębnienia regionu zestaw cech/ geograficzno-środowiskowych. Oczekujemy tedy rzetelnie przeprowadzonego dowodu na tożsamość kultury Spisza, Orawy i Liptowa, nie tylko jej opisu, do czego ogranicza się Olejnik. Dowodu takiego autor nie przedstawia, wręcz przeciwnie — wszystkie informacje pogłębiają nasze wątpliwości, wskazując na wielką różnorodność kulturową omawianego obszaru.

Kolejnym mankamentem pracy jest brak określenia czasowych ram przedstawianej kultury ludowej. Obraz życia ludu podtatrzańskiego składa się z ułamków faktów historycznych od wieku XIII do czasów nam współczesnych. Truizmem będzie przypomnienie, że etnograf porusza się, ze względu na swój specyficzny warsztat badawczy, w obrębie tzw. kultury tradycyjnej z przełomu XIX i XX wieku, której względnie pełny obraz jest w stanie zbudować. Mozaika chronologiczna, jaką daje Olejnik, choć miejscami barwna, budowana jest często z elementów nie dopasowanych. Daje przeto obraz nieco anachroniczny, a już na pewno nie pozwala na żadne sensowne porównania wieków dawnych z obecnym stanem kultury ludowej. Nastąpiło oderwanie faktów etnograficznych od podłoża historyczno-społecznego, rzecz nie do przyjęcia nawet w pracy silnie akcentującej swój popularnonaukowy charakter.

Poważnym zarzutem, jak mi się wydaje, może być również nadmiernie faktograficzny charakter wywodu, programowe odżegnywanie się od stawiania problemów. Autor zasypuje czytelnika tysiącem szczegółów, które niewątpliwie dobrze świadcząc o jego erudycji, w rzeczywistości niczego nie ilustrują. Przypomina to paradoksalne, choć często możliwe do zaobserwowania zjawisko, iż w pracach naukowych nadmiar faktów może być bardziej szkodliwy niż ich pozorny niedobór. Tam np., gdzie oczekujemy liczb, które wiele problemów mogłyby wyjaśnić, otrzymujemy dalsze szczegóły, słabo przylegające do siebie. I dochodzi do takich spiętrzeń paradoksów, że niczego konkretnego nie wiemy na temat wzrostu ludności obszaru w ostatnich wiekach, przemian w strukturze własnościowej i zawodowej wsi, wielkości migracji itd., aczkolwiek dane takie lepiej oddawałyby pewne procesy kulturowe i gospodarcze niż rozwlekłe opisy.

Praca tego typu, a więc mająca pokazać kulturę ludową w jej dynamicznym rozwoju, mechanizmy, jakie tym rozwojem rządzą, powinna — jak sądzę — opierać się na wyłożonych we wstępie dokładnie i jasno założeniach, brać pod uwagę warunki, w jakich owa kultura się kształtowała, czyli najkrócej mówiąc — pokazać rzeczowo i bez uproszczeń tło histo-

ryczno-społeczne przedstawianych zjawisk kulturowych. Wstęp historyczny do pracy recenzowanej, górnolotnie zatytułowany *Historyczne metamorfozy*, autorstwa Ivana Bohuša, nie spełnił takiego oczekiwania w najmniejszym stopniu. Szeroko opisano w nim okresy, które nie miały żadnego wpływu na obecny kształt kultury ludowej (epoki archeologiczne), pominięto natomiast tak istotne momenty, jak kształtowanie się w określonych warunkach politycznych świadomości narodowej ludności zamieszkującej te obszary, o jej zróżnicowanym etnicznie pochodzeniu nie wspominając zupełnie. Bohuš nie uznał za stosowne wspomnieć o żywo interesującym mieszkańców Orawy i Spisza niedoszłym plebiscycie w 1920 roku. A był to przecież czas polaryzacji stanowisk w kwestii narodowej, okres decydowania się przynależności państwowej pewnych, nie tak małych fragmentów obszaru przez Olejnika badanego, czas, który rozbudził namiętności do dziś jeszcze nie w pełni wygasłe. Rozwiązania polityczne, jakie wtedy zapadły, miały ogromne znaczenie także dla ustalenia się współczesnego obrazu kultury ludowej słowackiego Podtatrza. Twierdzę, na podstawie własnych doświadczeń badawczych z tego terenu, że istnieją takie zjawiska, których się nie da w żaden sposób wytłumaczyć bez odwołania się do faktów tak skrętnie przez autorów przed czytelnikiem ukrytych.

Nie mając oparcia w dobrze, rzetelnie i bez emocji zarysowanym rozdziale na temat dziejów osadnictwa i historii politycznej, Jan Olejnik utracił podstawowy — jak mi się wydaje — punkt zaczepienia, pozwalający na scalenie wywodów i uzasadnienie koncepcji pracy. Stracił mianowicie możliwość wyjaśnienia różnorodności kultury i jednocześnie jej tożsamości, co dałoby się odczytać z przeglądu nawarstwień osadniczych, przeglądu bagażu kulturowego kolejno lub jednocześnie osadzających się grup w niezbyt odległym niekiedy historycznie okresie, bo także jeszcze w XIX i XX wieku. Nie uczynił tego i pojęcie „lud podtatrzański” stało się jedynie określeniem literackim, bez pokrycia w faktach kulturowych i przede wszystkim w procesach historycznych.

To, że nie ma w pracy Olejnika — o czym zresztą autor uprzedza we wstępie — zarysowanych zagadnień etnicznych, uważam za błąd rzutujący na wartość każdej strony tekstu. Poza zainteresowaniem autora pozostały również niezwykle istotne dla całości obrazu kultury zagadnienia: charakter językowy (gwarowy) ludności omawianego terenu, zasób jej kultury, świadomość pochodzenia, odmienne tradycje, różnice kulturowe wynikające z różnic wyznaniowych, cały skomplikowany proces przystosowywania się poszczególnych grup do siebie czy wreszcie kapitalny problem wkładu poszczególnych etników w kształtowanie się kultury współczesnej wsi Podtatrza słowackiego.

Nawet jeśli założymy — co będzie znacznym uproszczeniem — że „lud

podtatrzański” jest obecnie pod względem świadomości narodowej jednolity, to praca mimowiednie, w prezentowanych tekstach, niesie dowody, że nie jest jednolity pod względem gwarowym. Z opisów obrzędów możemy wyczytać, że nie jest również pod tym względem jednorodny. Cóż więc przeszkadzało pokazać źródła tej niejednorodności?

Mam również pretensje, że praca Olejnika słabo pokazuje problemy rozwarstwienia społecznego wsi badanego terenu w różnych okresach historycznych. A przecież zagadnienie to jest podstawowe dla rozumienia niektórych przynajmniej mechanizmów rozwoju kultury ludowej.

Po tym, co powiedziano uprzednio, nie zdziwi także zarzut, iż autor posługuje się uproszczeniami zacierającymi dynamiczny, procesowy charakter kształtowania się zjawisk kultury społecznej. I tak na przykład pisze Olejnik, jakoby Cyganie po roku 1945 stali się „pełnoprawnymi” obywatelami, myląc akty prawne z powolnymi zmianami świadomości ludzi. Nie ma takich aktów prawnych, o czym etnograf powinien wiedzieć najlepiej, które by mogły doprowadzić natychmiast do zmiany świadomości ludzi. W tym konkretnym przypadku — chodzi o problem Cyganów — rozpoczął się po wojnie pewien proces, proces adaptacji izolowanej niegdyś grupy. Proces ten natrafiał i natrafia na szereg oporów — w tym także na opór samych Cyganów — uprzedzeń i funkcjonujących wciąż jeszcze społecznych stereotypów i daleki jest od zakończenia. Arbitralne stwierdzenie autora nie zgadza się zatem z obserwowalną rzeczywistością i podrywa zaufanie do innych prezentowanych przez niego uogólnień, zwłaszcza tych, które mają na celu charakterystykę nowej, po 1945 r. sytuacji, istotnej dla przemian kultury „ludu podtatrzańskiego”.

Wiele jeszcze można wysunąć zarzutów wobec pracy Olejnika, pracy niezbyt przemyślanej, nastawionej na łatwe, bezkonfliktowe „popularyzowanie wiedzy” i przez to nic nie wnoszącej do naszej znajomości procesów kształtowania się kultury ludowej słowackiego Podtatrza.

Pewne trwałe walory posiada praca jedynie we fragmentach czysto opisowych. Obfity materiał, nie podporządkowany niestety myśli przewodniej pracy, służyć może samoistnie do szerokich studiów porównawczych.

Szczerliwie dobrano także ilustracje, w większości stojące na wysokim poziomie technicznym i informacyjnym.

A REVIEW OF „LUD POD TATRAMI“ BY JAN OLEJNIK, MARTIN 1978

Jan Olejnik had apparently intended his *Lud pod Tatrami* (“Those who Live at the Foot of the Tatra”), as a monograph on the ethnography of Slovak Scepuscia, Orava and Liptov; regrettably, however, it can hardly be said to meet the basic requirements set before publications of this kind whose main object is to disseminate scientific or scholarly knowledge. The monograph presents rather the variety of the folk culture of the Tatra Foreland than its synthesis, without reaching back to its historical background. Ivan Bohuš who wrote the Introduction to the book, also seems to have overlooked some vital points, such as, e. g., the ethnic differences on the discussed areas or the evolution of national feeling, concerning himself mostly with the history of ancient times.

Another point of great importance for the development of folk culture, namely the history of human settlements on that territory, has been equally omitted.

The principal points of merit in Jan Olejnik’s work seem to be the abundant, often highly detailed material which can serve as basis for comparative research, and the illustrations of high informational and technical quality.

**РЕЦЕНЗИЯ — „НАРОД, ЖИВУЩИЙ В ТАТРАХ” ЯНА ОЛЕЙНИКА,
МАРТИН 1978**

Этнографическая монография словацкого Спиша, Оравы и Липтова, какой по замыслу автора должна была быть работа *Народ, живущий в Татрах*, не выполняет основных требований, заданных этого рода научно-популярным публикациям. В работе скорее представлено разнообразие национальных культур Подтатжа, чем их единство, и не дается объяснение историческим причинам явлений. Заодно и вступление Ивана Богуша опускает знаменательные факты, как напр. этнические отличия этих территорий или формирование национального сознания, если принять во внимание периоды ранней истории.

Не затронута также история переселенцев на этих землях, очень важная в процессе развития национальной культуры.

Единственное достоинство работы Яна Олейника — это богатый, нередко очень подробный материал, который может пригодиться в ходе сравнительных исследований, а также иллюстрации на высоком информационном и техническом уровне.

KRONIKA

**KALENDARIUM WAŻNIEJSZYCH WYDARZEŃ Z DZIAŁALNOŚCI
MUZEUM TATRZAŃSKIEGO IM. DR. T. CHAŁUBIŃSKIEGO
W ZAKOPANEM**

ROK 1979

WYSTAWY

1. Koberce wschodnie z kolekcji rodziny Kulczyckich — styczeń, luty — Łódź, Centralne Muzeum Włókiennictwa.
2. Zdobnictwo metalowe polskiego Podtatrze — luty, marzec — Bratysława, Ośrodek Informacji i Kultury Polskiej.
3. Podtatrzańskie malarstwo na szkle — marzec — Warszawa, Stara Kordegarda w Łazienkach, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych.
4. Portrety Stanisława Ignacego Witkiewicza-Witkacego — czerwiec — Zakopane, BWA.
5. Podtatrzańskie malarstwo na szkle — wrzesień — Zakopane, BWA.
6. Sztuka ludowa Podhala — grudzień — Zakopane, BWA.

WYSTAWY W HALLU MUZEUM TATRZAŃSKIEGO

1. Malarstwo Romana Hennela — kwiecień.
2. Grafika Jana Kosińskiego — marzec.

KONSERWACJA ZABYTKÓW RUCHOMYCH

1. Pracownia konserwatorska Muzeum Tatrzańskiego została powiększona o dział konserwacji tkanin.

2. Wykonano konserwację eksponatów wchodzących w skład wyposażenia chałupy Jana Krzeptowskiego-Sabały, będącej oddziałem Muzeum.
3. Przeprowadzono dalsze próby konserwacji obrazów na szkle.

GROMADZENIE ZBIORÓW

Dział Artystyczno-Historyczny zakupił ogółem 149 pozycji inwentarзовych, m. in. eksponaty z wystawy *400 dzieł na 400-lecie Zakopanego* oraz inne dzieła zakopiańskich współczesnych plastyków. Zbiory Muzeum wzbogacone zostały również licznymi darami — jak co roku.

Dział Etnograficzny uzupełnił o 159 pozycji inwentarзовych istniejące w zbiorach Muzeum kolekcje materialnej kultury ludowej.

Dział Biblioteczno-Archiwalny, systematycznie powiększając księgozbiór, nabył 1077 pozycji katalogowych oraz do zbiorów specjalnych — 4059 pozycji, w tym znalazły się: materiały archiwalne po Zygmuncie Ostafinie, zespół klisz fotograficznych po Tadeuszu Malickim.

W Dziale Przyrodniczym kontynuowano prace rozszerzające istniejące w zbiorach kolekcje: botaniczną, która liczy 9698 eksponatów, zoologiczną — 20186 eksponatów, i geologiczną — 1746 eksponatów.

WYDAWNICTWA MUZEUM TATRZAŃSKIEGO

1. „Rocznik Podhalański” tom II — ukazał się jako pierwszy powojenny rocznik, będący kontynuacją wydawnictwa zainicjowanego przez Bronisława Piłsudskiego, a zrealizowanego przez Dyrektora Juliusza Zborowskiego w 1922 r.
2. Katalog wystawy malarstwa Romana Hennela pt. *Z Krakowa i z gór*.
3. Katalog wystawy pt. *Podtatrzańskie malarstwo na szkle z okresu 1948—1978*.
4. Druk okolicznościowy 90-lecia Muzeum Tatrzańskiego im. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem.

ROK 1980

WYSTAWY

1. Malarstwo na szkle Krzysztofa Okonia — luty — Warszawa, Stara Kordegarda w Łazienkach Królewskich.
2. Sztuka ludowa Podtatrza — kwiecień, maj — Galeria Cepelii w Nowym Targu.

3. Koberce wschodnie z kolekcji rodziny Kulczyckich — sierpień, wrzesień — Muzeum Okręgowe w Radomiu.

4. Malarstwo na szkle Adama Słowińskiego — sierpień — Warszawa, Stara Kordegarda.

5. Tatry i Podhale w akwareli — z przeszłości górskiego pejzażu — wrzesień, październik — Zakopane, BWA.

6. Dom rodziny Sobczaków na Rojach — zabytkowe wnętrze i pracownia ceramiczna Stanisława Gąsienicy Sobczaka — otwarcie chaty podczas „Jesieni Tatrzańskiej”.

7. Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu — czerwiec, lipiec — Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

WYSTAWY W HALLU MUZEUM TATRZAŃSKIEGO

1. Malarstwo Rafała Malczewskiego — marzec.

2. Malarstwo Józefa Kabrta — kwiecień i maj.

3. Malarstwo na szkle Krystyny Gąsienicy Szostak — maj, czerwiec, lipiec.

4. Malarstwo Arnolda Budzyńskiego — grudzień.

KONSERWACJA ZABYTKÓW RUCHOMYCH

1. Prace konserwatorskie ceramiki przeznaczonej do ekspozycji w domu Sobczaków na Rojach.

2. Przygotowanie i przeprowadzenie konserwacji obrazów twórców ludowych oraz zabytkowej rzeźby ludowej na retrospektywną wystawę ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego w zakopiańskim BWA.

GROMADZENIE ZBIORÓW

Dział Artystyczno-Historyczny powiększył zbiory o 243 pozycje inwentarzowe, w tym znalazł się komplet 44 obrazów na szkle Adama Słowińskiego, który to zabytek finansowało Ministerstwo Kultury i Sztuki. Inne zakupy: akwaforty J. I. Kraszewskiego, odbite z oryginalnych płyt współcześnie i wydane staraniem Muzeum Narodowego w Krakowie, obraz W. Eliasza Radzikowskiego *Morskie Oko* oraz obraz H. Grabińskiego *Pejzaż górski*, pochodzący z końca XIX w.

Dział Etnograficzny wzbogacony został o 360 pozycji inwentarzowych z zakresu sztuki ludowej użytkowej, rzeźby, malarstwa na szkle.

Dział Biblioteczno-Archiwalny zakupił razem 2572 pozycje katalogowe,

a w tym zbiór filatelistyczny Remigiusza Ziemięckiego. Kontynuowano stałą międzybiblioteczną wymianę wydawnictw.

Dział Przyrodniczy, którego zbiory zostały powiększone o 251 pozycji inwentarzowych, prowadził zakupy do kolekcji motyli tatrzańskich dziennych i nocnych Stanisława Batkowskiego, kolekcji chrząszczy tatrzańskich Mieczysława Gałuszki oraz zielników tatrzańskich Zofii Radwańskiej-Paryskiej.

WYDAWNICTWA MUZEUM TATRZAŃSKIEGO

Wznowienie informatora o Muzeum im. Kornela Makuszyńskiego, Oddziale Muzeum Tatrzańkiego w Zakopanem.

ROK 1981

WYSTAWY

1. Karykatury Kazimierza Sichulskiego z kolekcji Stanisława Karpowicza — styczeń — Zakopane, BWA.
2. Kobierce wschodnie z kolekcji rodziny Kulczyckich — maj, czerwiec — Muzeum Narodowe w Gdańsku-Oliwie.
3. Karykatury Kazimierza Sichulskiego z kolekcji Stanisława Karpowicza — czerwiec — Muzeum Okręgowe w Radomiu.

WYSTAWY W HALLU MUZEUM TATRZAŃSKIEGO

1. Malarstwo na szkle Zofii Gąsienicy-Roj — styczeń.
2. Malarstwo na szkle Krzysztofa Okonia — luty.
3. Malarstwo Tibora Csorby — marzec.
4. Malarstwo i rysunki Zenona Remiego — czerwiec.
5. Malarstwo na szkle Barbary Walczak Banieckiej, rzeźby Wojciecha Sitarza — lipiec i sierpień.

Otwarta została stała galeria kobierców wschodnich z kolekcji rodziny Kulczyckich w przekazanej przez władze miejskie Muzeum Tatrzańskiemu willi Kozińskich na Kozińcu w Zakopanem.

GROMADZENIE ZBIORÓW

W Dziale Artystyczno-Historycznym zbiory Muzeum Tatrzańskiego wyniosły 2791 pozycji inwentarzowych ogółem, a wzbogaciły się o 84 pozycje, w czym znalazło się 30 obrazów przekazanych testamentem zmarłej Irminy Zborowskiej, m. in. takich artystów, jak: Stanisław Barabasz, Rafał Malczewski, Leon Wyczółkowski, Stanisław Kamocki oraz Zofia Stryjeńska.

W Dziale Etnograficznym uzupełniono zbiory o 162 pozycje inwentarzowe, były to eksponaty zakupywane w terenie, głównie na Spiszu. Zasioby Działu wyniosły razem 8853 pozycje inwentarzowe.

Dział Biblioteczno-Archiwalny, stale powiększając zbiory, wzbogacił się m. in. o papiery i zbiór fotografii po Kazimierzu Saysse-Tobiczyku i zespół klisz fotograficznych Henryka Poddębskiego, nastąpiła wymiana wydawnictw oraz dary na rzecz Muzeum Tatrzańskiego. W omawianym roku Dział zakupił lub otrzymał 2686 pozycje katalogowych, a ogółem zbiory wyniosły 30 785 woluminów i 52 498 pozycje w zbiorach specjalnych.

Dział Przyrodniczy prowadził zakupy pod kątem istniejących kolekcji botanicznych, zoologicznych i geologicznych, a zbiory z końcem tego roku zawierały łącznie 33 314 okazów.

WYDAWNICTWA MUZEUM TATRZAŃSKIEGO

Przygotowanie materiałów do kolejnych tomów „Rocznika Podhalańskiego”.

PRACE DZIAŁU OCHRONY ZABYTKOWEGO BUDOWNICTWA I ARCHITEKTURY

Dział Ochrony Zabytkowego Budownictwa i Architektury powołany został w 1977 r. dla realizacji konserwatorskiego programu ochrony zabytków budownictwa na terenie Podhala, Spisza i Orawy w zakresie opracowań koncepcyjnych, nadzorów konserwatorskich przy pracach prowadzonych *in situ* i w skansenach oraz w celu prowadzenia prac dokumentacyjnych, opieki prewencyjnej i orzecznictwa konserwatorskiego.

ROK 1979

OPRACOWANIA KONCEPCYJNE I DOKUMENTACJE

1. Opracowanie w Muzeum Tatrzańskim wstępnej dokumentacji i koncepcji konserwatorskiej ochrony budownictwa pasterskiego na polanach tatrzańskich i na Polanie pod Okólnem koło Jurgowa na Spiszu w aspekcie ochrony *in situ* oraz w skansenie (Polana Pasterska Tatr Polskich).

2. Opracowanie w Biurze Projektów Budownictwa Przemysłowego projektu techniczno-architektonicznego „Podhalański Park Etnograficzny we Witowie — Polana Pasterska Tatr Polskich na Białym Potoku”.

3. W związku z przejęciem na rzecz Muzeum Tatrzańskiego zespołu dworskiego w Łopusznej i przeznaczeniem go na oddział muzealny opracowane zostały następujące dokumentacje:

„Łopuszna — dwór”, projekt techniczno-architektoniczny,
„Łopuszna — zespół dworski”, dokumentacja historyczna.

Projekty przygotowały krakowskie PKZ-y.

4. W zakresie inwentaryzacji pomiarowych, konserwatorskich, uzyskano:

pomiary fotogrametryczne 4 szałasów z Polan: Płaśnia i Szałasiska na Kopach Sołtysich (Warszawskie Przedsiębiorstwo Geodezyjne);

inwentaryzacje rysunkowe 5 obiektów tzw. architektury przedwilkiewiczowskiej w Zakopanem (styl „szwajcarski”);

inwentaryzację chłopskiej zagrody Gruszków z Dzianisza;

inwentaryzację Młyna z Ochotnicy.

REALIZACJE

W ramach realizacji szerszej koncepcji ochrony *in situ* zabytkowych struktur przestrzennych (zob. artykuł T. Szczepanka w t. II „Rocznika Podhalańskiego”) brygady konserwatorskie Muzeum przeprowadziły następujące remonty:

— szałasów na polanach tatrzańskich: Uplaz (2 szałas), Kopieniec (10 szałasów);

— szałasów na Polanie pod Okólnem (5);

— wykupy i remonty chałup w Zakopanem przeznaczonych na oddziały muzealne: Jana Krzeptowskiego-Sabały Krzeptówki 17, i Stanisława Łukaszczyka, Roje 6 — wykupienie i remont;

Nastąpiło również przejęcie obowiązków inwestorskich i kontynuacja remontu dworu w Łopusznej (PKZ-y Kraków).

ORZECZNICTWO KONSERWATORSKIE

Z racji pełnienia służby konserwatorskiej z ramienia Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków prowadzono bieżące orzecznictwo konserwatorskie w sprawach związanych z należytym utrzymaniem obiektów zabytkowych (określanie warunków działalności budowlanej, dokonywania zmian w zabytkach, przemieszczeń itp.).

ROK 1980

OPRACOWANIA KONCEPCYJNE I DOKUMENTACJE

1. Przygotowano „Program konserwatorski rehabilitacji założenia dworskiego w Łopusznej” obejmujący całość problematyki konserwatorskiej z podaniem alternatywnych rozwiązań lokalizacji skansenu ratowniczego (dla terenu zalewu czorsztyńskiego) w Łopusznej lub w Maniowach (Muzeum Tatrzańskie).

2. „Ośrodek ludowoznawczy «Tea»” — Oddział Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem” — opracowanie koncepcji funkcjonalno-przestrzennej — Muzeum Tatrzańskie, Pracownia Regionalna PK.

3. W zakresie inwentaryzacji pomiarów konserwatorskich uzyskano: pomiary fotogrametryczne 13 szałasów z polany Kopieniec (Warszawskie Przedsiębiorstwo Geodezyjne);

w ramach dokumentacji dla potrzeb skansenu ratowniczego — inwentaryzacje 7 chałup w Maniowach;

inwentaryzację chałupy 105 w Łopusznej;

inwentaryzację tartaku w Harkłowej.

REALIZACJE

— W Łopusznej kontynuowano remont konserwatorski dworu (PKZ Kraków);

— rozpoczęto prace przy rehabilitacji założenia dworskiego (wykupiono, przeniesiono i ustawiono XIX-wieczny lamus z Maniów, prowadzono remont budynku gospodarczego, częściowo zrekonstruowano ogrodzenie przeprowadziła brygada Muzeum Tatrzańskiego; remont szałasów na Polanie Niżnia Chochołowska (4) przeprowadziła brygada Muzeum;

— przejęto spiską zagrodę Korkośów z przeznaczeniem na oddział muzealny. Wstępny remont zabezpieczający wykonała brygada Muzeum.

ORZECZNICTWO KONSERWATORSKIE

Pełnienie służby konserwatorskiej w zakresie bieżącego orzecznictwa i opieki prewencyjnej.

ROK 1981

OPRACOWANIA KONCEPCYJNE I DOKUMENTACJE

1. „Weryfikacja i uzupełnienie programu konserwatorskiego remontu dworu w Łopusznej” (Muzeum Tatrzańskie).

2. „Hotel «Morskie Oko» — rozpoznanie historyczne i kierunkowe wytyczne konserwatorskie” (Muzeum Tatrzańskie).

3. „Hotel «Morskie Oko» wraz z teatrem — studium programowo-przestrzenne rozbudowy i modernizacji” (Pracownia Regionalna PK).

4. „Zespół dworski we Frydmanie — koncepcja konserwatorska restauracji i adaptacji” (Muzeum Tatrzańskie).

5. Uzyskano następujące dokumentacje konserwatorskie:
pomiary fotogrametryczne 19 szałasów na polanie Niżnia Chochołowska (Warszawskie Przedsiębiorstwo Geodezyjne);
inwentaryzacje 3 chałup w Maniowach;
chałupy w Jurgowie;
chałupy we Wróblówce;
tzw. „domku kustosza” w Zakopanem;
9 obiektów w Kuźnicach wraz z planszą urbanistyczną;
sali teatralnej Hotelu „Morskie Oko” w Zakopanem.

REALIZACJE

- W Łopusznej kontynuowano remont dworu (PKZ Kraków);
- przy rehabilitacji założenia dworskiego wykupiono, rozebrano i przeniesiono chałupę 105 z Łopusznej — wykonała brygada Muzeum Tatrzańskie-go);
- remont 14 szałasów na polanie Niżnia Chochołowska przeprowadziła brygada Muzeum;
- remont konserwatorski zagrody Korckośów w Czarnej Górze wykonała brygada Muzeum;
- rozebranie, wyprawę ciesielską i zabezpieczenie „domku kustosza” przeprowadziła brygada Muzeum.

ORZECZNICTWO KONSERWATORSKIE

Pełnienie stałej służby konserwatorskiej w określonym wcześniej zakresie.

SKOROWIDZE

SKOROWIDZ

do artykułu J. Zborowskiego *Z dziejów ruchu wydawniczego w Zakopanem do roku 1899*

Opracował
Witold H. Paryski

Indeks ten zawiera z rozprawy Juliusza Zborowskiego wraz z jej aneksami wszystkie nazwiska, pseudonimy i kryptonimy, następnie tytuły wydawnictw zakopiańskich, nowotarskich i zdrojowiskowych, oraz nazwy związanych bezpośrednio z Tatrami lub Podtatrzem instytucji, stowarzyszeń itp. Z tegoż regionu podane są też nazwy geograficzne, ale tylko w ważniejszych przypadkach i z pominięciem nazw: Podhale, Podtatrze, Tatry i Zakopane.

Skróty: krypt. — kryptonim; pseud. — pseudonim.

- A. G. (krypt.) = GILLER Agaton
„ABC” (dziennik) 5
„Almanach Tatrzański” (1894) 54, 56, 59,
69—73, 88
ANDRUSIKIEWICZ Jan Kanty 30
Antałówka 74
- Babia Góra 65
BACHLEDA Klimek 41
Bank Podhalański 14
Bardiów 62
„Bat Zakopiański” 38
BEDNARSKI Jan 66
BEK Dionizy 5, 80, 92
BENNI Karol 82
BĘDZIKIEWICZ Sebastian Stanisław 40,
44, 47—50, 53, 54, 86, 87
Białej Wody Dolina 64, 88
Biblioteka Miejska 84
BIENKOWSKI Adam 52
BIRKENMAJER Ludwik 36
BOGDANI Henryk 92
BOREK Ignacy 75, 90
BRÜCKNER ALEKSANDER 38
BRZozowski Kazimierz 9, 17, 92
Bukowina Tatrzańska 31
- CHAŁUBIŃSKI Tytus 9, 11, 26, 27, 33,
41, 42, 49, 66, 68
„Chata” 16
CHMIELOWSKI Janusz 42, 72
Chocholów 42, 66
CHRAMIEC Andrzej 71, 73, 74, 79, 88, 91
CHROSTOWSKI dr 72
Cubryna 70
- CZOŁOWSKI Aleksander 72
CZUBEK Jan 38, 42, 46
- DEMBOWSKA Maria 9, 16, 42, 57, 59, 68,
73, 75, 76
DEMBOWSKI Bronisław 16, 59, 66, 68, 72,
73
DOBEK Bronisław 92
DOBRZAŃSKA Gea 27
DOERFLER FELIKS 77—80, 91
Dunajec 52, 65
Dworzec (Dwór) Tatrzański 15, 20
- EICHBORN Ludvig 34
ELJASZ zob. ELJASZ-RADZIKOWSKI
ELJASZ-RADZIKOWSKI Stanisław (bu-
downiczy) 8
ELJASZ-RADZIKOWSKI Stanisław dr
(lekarz) 6—8, 12, 29—32, 37, 38, 41, 44,
51, 53, 54, 57, 58, 67, 69, 72, 74, 75, 78,
80, 89
ELJASZ-RADZIKOWSKI Walery 7—9,
22—27, 29—32, 36—38, 42—44, 46—49,
54, 57, 63—67, 69, 73, 75, 77, 79, 83, 85,
87, 88, 91, 92
ESTREICHER Karol 8
Ea-an (krypt.) = GRZEGORZEWSKI Jan
Ewan (krypt.) = GRZEGORZEWSKI Jan
- FLORKIEWICZ Władysław 71, 79
- GADEJA 42
GADOWSKI Jan 32, 86
GAIK Jan (lub mylnie GAŻEK Jan) 71,
88

- „Gazeta Podhalańska” 6, 60, 61, 67
 „Gazeta Zakopiańska” (1893) 35, 43—53, 87
 GAŻEK Jan zob. GAIK Jan
 GAŚIENICA Maciej 38
 Gąsienicowa Hala 23, 85
 GERSON Wojciech 19, 69
 Giewont 22, 23, 53, 85, 91
 GILLER Agaton 56
 GNATOWSKI Zygmunt 17, 32, 38, 46, 59, 63, 73, 77
 GOLDFINGER Jakub 34
 „Goniec Tatrzański” (1894) 54—70, 73, 78, 88
 Goryczkowa Jaskinia 35, 36
 „Gospoda Ludowa” 16
 GOSZCZYŃSKI Seweryn 56
 Granaty 23
 GRUŻEWSKI Florian 92
 GRZEGORZEWSKI Jan 51, 52, 56—73, 79, 83, 88
 Gubałówka 54, 87, 88
 HAJDECKI Aleksander 62
 HOESICK Ferdynand 20
 HOMOLACSOWIE 43
 Hotel pod Giewontem 7
 HOYER Henryk 26
 J. P. (krypt.) = POLIŃSKI Józef
 JANISZEWSKI Tomasz 82
 JANOSIK 34
 JARNUSZKIEWICZ Stanisław 9
 JARNUSZKIEWICZOWA Maria 9, 75
 JASIŃSKI dr 52
 Jaszczurówka 36, 42, 52
 „Jednodniówka Zakopiańska” (1899) 81—82, 91
 JELEŃ Zygmunt 40, 86
 JELINEK Edvard 40
 „Jerzewo” 74
 „Jordanówka” 74
 Kacza Dolina 88
 KARŁOWICZ Mieczysław 42
 „Karykatury Zakopiańskie” 38
 Kasa Komunalna 14
 Kasprowa Jaskinia 36
 Kasyno 15, 40, 47
 KAWICKA Lidia 5
 „Kilim” 9
 Klimatyka, Komisja Klimatyczna, Stacja Klimatyczna, Urząd Klimatyczny, Wydział Klimatyczny, Wydział Stacji Klimatycznej 9, 12—15, 23, 24, 26, 27, 31—33, 35—38, 41, 43, 44, 47—51, 54, 71, 74, 76, 78, 79, 84—87, 89, 90
 Klub Czeskich Turystów = Klub Českých Turistů 41
 „Koliba” 32, 72
 Kominy (= Kominiarski Wierch) 42
 Komisja Klimatyczna zob. Klimatyka
 Kondratowa Hala 65, 88
 KOPERNICKI Izydor 79
 KOSTECKI Platon 56
 Kościelec 42
 Kościeliska (wieś) 60
 Kościeliska Dolina 41, 53
 KOŚCIUSZKO Tadeusz 66, 72
 KOWALEWSKI Mieczysław 12, 15, 22, 23, 37, 54, 73, 75, 83
 KOZIEBRODZKI Władysław 24, 27, 43, 44, 49
 KRASIŃSKA Róża 59
 KRASIŃSKI Adam 59
 Królowa Hala 85
 Krynica 7, 10, 24, 51
 „Krynica” 10, 24
 KRYŃSKI Adam Antoni 38
 KRYŃSKI Leon 37, 51
 KRZEPTOWSKI 7
 KRZEPTOWSKI Jan 14, 88
 KRZEPTOWSKI SABAŁA Jan zob. SABAŁA
 „Kurier Zakopiański” (1892) 37—43, 86
 Kuźnice 7, 34, 35, 37, 52, 71
 „letnia stolica Polski” 11, 34
 LEWICKI Stanisław 32
 Lid-Ka (krypt.) = KAWICKA Lidia
 LIMANOWSKI Bolesław 63
 „Lista Gości w Zakopanem” (1888) 10, 12—14, 84
 „Lista Gości w Zakopanem” (1889) 15—18, 84—85
 „Lista Gości w Zakopanem” (1890) 18—23, 85
 „Lista Gości w Zakopanem” (1891) 23—25, 85—86
 „Lista Gości w Zakopanem” (1892) 37, 86

- „Lista Gości w Zakopanem” (1894) 54, 87
 „Lista Gości w Zakopanem” (1895) 73, 88—89
 „Lista Gości w Zakopanem” (1896) 73—75, 89
 „Lista Gości w Zakopanem” (1897) 75, 89
 „Lista Gości w Zakopanem” (1898) 75, 89—90
 „Lista Gości w Zakopanem” (1899) 75—76, 90
 „Listy Gości w Zakopanem” 7, 9—25, 37, 50, 54, 73—76, 84—90
 LUTOSTAŃSKI Bolesław 6
- Łopuszna 66
- Magurska Jaskinia 36
 MAKSWALDOWA 68
 MALCZEWSKI Rafał 34
 MAŁEK Mateusz 92
 Mały Regiel 36
 „Maria” 68, 74
 MARKIEWICZ Władysław 36
 MATASZEWSKI Leonard 92
 MATLAKOWSKI Władysław 16, 59
 MICHAŁ KORYBUT WIŚNIOWIECKI 38
 MICKIEWICZ Adam 42
 Mickiewiczza Wodospady 42
 Miedziane 72
 Mięszowiecka Przełęcz 43
 Mięszowieckie Szczyty 70
 MIŚKO Damazy 52, 53
 „Młot Zakopiański” 38
 Młynarz 64
 Mnich 70
 MODRZEJEWSKA Helena 42
 „Modrzejów” 16
 MOROZEWICZ Józef 37
 Morskie Oko 34—36, 41, 46, 51, 53, 56, 60, 64, 70—72, 87
 Morskie Oko (spór graniczny) 29—31, 34, 35, 43, 50, 64, 66, 72
 Muzeum Tatrzańskie 9, 12, 14, 15—17, 22, 23, 32, 36—38, 41, 42, 46, 54, 59, 63, 66, 69, 73—77, 82—84
- NALBORCZYK Jan 72
 Narodowy Bank Polski 14
- NOWICKI Franciszek Henryk 52, 53, 59, 79
 Nowotarszczyzna 65
 Nowy Targ 5, 6, 12, 14, 17, 34, 60, 61, 75, 80, 90, 91
- OBROCHTA Bartłomiej 54, 60, 61, 72, 88
 OGOŃCZYK (pseud.) = ELJASZ-RADZIKOWSKI Stanisław dr
 Olcza 14
 Orawa 41, 65, 68
 ORKAN Władysław 67
 „Osobita” 74
- PADEREWSKI Ignacy 59
 „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 7, 8, 24, 30, 31, 59, 70, 72, 73, 77, 79
 PARYSKA Zofia zob. RADWAŃSKA-PARYSKA Zofia
 PARYSKI Witold H. 6, 12, 26, 37, 56, 73, 75, 76, 83, 84, 93
 PAULI Edward 35, 36
 PAWLIKOWSKI Jan Gwalbert 60, 61, 67—69
 PAWLIKOWSKI Michał 23
 PELZ Magnus 34
 PIASECKI Wenanty 92
 Pieniny 52, 65, 70
 PIGOŃ Stanisław 56
 PIŁSUDSKI Józef 11, 16
 Pisana Skała 41
 „Podhalanin” (1899) 80, 91
 POLIŃSKI Józef 56
 PONIKŁO Stanisław 52
 Poprad (rzeka) 65
 „Poraj” 68
 „Przegląd Zakopiański” 5, 6, 9, 54, 76, 78—82, 90—92
- RADWAŃSKA-PARYSKA Zofia 6
 RADZIKOWSKI zob. ELJASZ-RADZIKOWSKI
 REGIEC Wincenty 9
 REJCHMAN Bronisław 68
 REYCHMAN Jan 69
 ROJ Wojciech 16
 ROSS Juliusz 8
 ROSZEK Władysław 14, 84
 Roztoki Dolina 42
 Rymanów 8
 RYŚ Józef 60, 88

- S. E. R. (krypt.) = ELJASZ-RADZIKOWSKI Stanisław dr
 SABAŁA Jan młodszy 68
 SABAŁA KRZĘPTOWSKI Jan 16, 42, 59, 63, 64, 66, 67
 „salon polski” 33
 SERÉNYI Jenő 72
 Sg (krypt.) 5
 SIECZKA Józef 14, 74
 SIENKIEWICZ Henryk 40
 „Spis Gości w Zakopanem” (1899) 76, 90
 Spisz (Spiż) 41, 65
 Spółka Handlowa 34, 43, 52, 71
 Sromowce Niżnie 51
 St. E. (krypt.) = ELJASZ-RADZIKOWSKI Stanisław dr
 St. E. R. (krypt.) = ELJASZ-RADZIKOWSKI Stanisław dr
 Stacja Klimatyczna zob. Klimatyka
 Staroleśny Szczyt 41
 STASZECZEK 7
 STEPHAN 40
 STER (pseud.) = ELJASZ-RADZIKOWSKI Stanisław dr
 STOLARCZYK Józef ks. 15, 41, 43, 51, 66, 72
 STOPKA Andrzej 42
 SULLY PRUDHOMME (Armand) 64
 SURZYCKA z Chałubińskich Jadwiga 9
 Szaflary 36
 Szczawnica 6—8, 51, 52, 83
 SZCZĘSNA (pseud.) 53
 Szkoła Gospodarcza w Kuźnicach 52, 71
 Szkoła Koronkarska 52, 71, 73
 Szkoła Przemysłu Drzewnego 9, 24, 52, 71—73
 ŚLÓSARSKI Antoni 36, 42
 ŚWIERZ Leopold 9, 23, 36, 40, 42, 86
 ŚWIERZ Mieczysław 9
 Świnica 23
 TABEAU Ferdynand 14
 TETMAJER Kazimierz 4
 Towarzystwo „Muzeum Tatrzańskie” 9, 32
 Towarzystwo Oświaty Ludowej 16
 Towarzystwo Tatrzańskie 6, 9, 14—15, 20, 24, 26, 27, 29—31, 36, 40—44, 47—51, 66, 87
 Towarzystwo Zaliczkowe 14
 TUROWICZ Zygmunt 47, 87
 UŁASZYŃ Henryk 38
 URBANOWSKA Zofia 15
 Urząd Klimatyczny zob. Klimatyka
 UZNAŃSKI Adam 36
 W. E. (krypt.) = ELJASZ-RADZIKOWSKI Walery
 W. S. (krypt.) 6
 WACŁAW (ojciec), zakonnik 63
 WIERZBICKI Daniel 72
 WITKIEWICZ Stanisław 16, 17, 26, 32, 57—59, 71, 72, 79
 WOJCZYŃSKI Marcin 92
 Wydział Klimatyczny zob. Klimatyka
 Wydział Stacji Klimatycznej zob. Klimatyka
 WYSŁOUCH Bolesław 53
 ZACHARIASIEWICZ Jan 71
 „Zagórze” 74
 „Zakopane” (1891) 24, 26—37, 87
 „Zakopane” (1908—1914) 5, 32
 „Zakopianin” (1899) 77—80, 90—91
 ZAMOYSKY 58
 ZAMOYSKA Jadwiga 7
 ZAMOYSKI Władysław 34, 35, 43, 49, 58, 62, 73
 ZAWILIŃSKI Roman 38
 Zawrat 56, 60, 64, 72
 ZBOROWSKI Juliusz 6, 66, 67, 83, 84
 „Zdrojowiska” 6—9, 29
 ZIELENIEWSKI Michał 10, 52
 Związek Podhalań 66
 Związek Podhalań Ameryki Północnej 66
 Związek Przyjaciół Zakopanego 9, 91, 92
 ZWOLIŃSKI Leonard 81, 91
 ŻEROMSKI Stefan 20
 ŻYCHON Józef 32

SKOROWIDZ NAZWISK

do artykułu Teresy Ochotnickiej *Teatr w Zakopanem w latach 1870—1939*

Opracowała
autorka

- Abrahamowicz A. 168
Adwentowicz Karol 156, 168, 170, 171, 172, 176
Anczyc W. L. 160, 161, 163, 166, 178
Arciszewska Wiktoria 168, 172, 173
Arnold F. 172
Asnyk A. 170
Axentowicz Teodor 146
- Bach E. 172
Baffico J. 174
Bałucki M. 161, 163, 171, 172, 175, 180
Barabaszyk 164
Baranowski Dante 150, 151, 172, 173, 175
Barcewicz Stanisław 152, 160, 164
Barwińska Leonia 168
Barwiński Henryk 156, 170, 180
Bednarczyk Antoni 163, 168
Bednarzewska Konstancja 170
Benedix R. 159, 162, 163
Berański Kazimierz 174
Berrière Th. 159
Berton P. 159
Bielawa Józef prof. 178
Bieninow Władysław 172
Bliziński J. 159
Błotnicki E. 175
Bogdany Maria (amatorka, występująca w *Przed wycieczką* r. 1900) 161
Bogdany Roman (amator, występujący w *Przed wycieczką*, r. 1900) 161
Bogusińska Eugenia 168, 170, 180
Bogusiński Aleksander 170
Bolesławski Bolesław 164
Bończa Leonard 171
Boroński Jerzy 171
Bracco R. 174
Brandon T. 171, 172
Brochwicz Władysław 180
Bronowski (aktor teatru „Bagatela” ze Lwowa, występował w r. 1924) 176
Brylińska-Górska Helena 180
Brzego Wojciech 182
- Brzozowski Kazimierz 174
Brzozowski Stanisław 166, 168
Bujwid Odo prof. 164
- Caillavet G. 180
Chesterton G. K. 180
Chmielewski Zygmunt 180
Chmielewski Józef 150, 168, 172
Chmielowski Piotr 162
Chramiec Andrzej dr 145, 151, 159, 160, 162, 164, 166, 172
Connors B. 180
Cooper Winifred 176, 177
Courteline J. 168
Curusiówna Maria 155, 178, 179
Czajkowski Stefan 150, 162
Czaplińska Zofia 160
Czechow A. 174
Czechowska Paulina 163, 164
Czerniak Stanisław 170
Czernicki Gustaw 159
Czerski Wincenty 170, 172
Czyński Kazimierz 175
- Danidowski (przedstawienie amatorskie w Jaszczurówce 1898) 160
Daszyńska-Golińska Zofia 160
Dąbrowski Stanisław 161
Dąbrowski Tadeusz 180
Décomberousse A. 170
Degler Janusz 154, 176, 177, 178
Delange Wanda 166
Deryng Emil 145, 159
Didur Adam 176
Diehl dr 155
Dłuski Kazimierz dr 145, 166, 175
Dobrzański S. 162, 163
Domaniewski 160
Dostojewski F. 170
Drabik Wincenty 180
Dubiska Irena 178, 179
Dulęba Maria 168
Dygas Ignacy 174

- Dymsza Adolf 156
 Dzirytówna Stanisława 160
- Egerówna (wystąpiła w koncercie, r. 1909) 170
 Eljasz (-Radzikowski) Walery 158, 159
 Engel J. 163
 Estreicher Karol 145, 146, 147, 157, 160, 161
 Eurypides 178
- Fabisiak Kazimierz 180
 Federowicz Józef 176, 177
 Feldman Ferdynand 170
 Fiszer Gustaw 152, 160, 161, 170
 Flers B. 180
 Fogg Mieczysław 182
 Folta Antoni 161, 162
 Forterowa (aktorka zespołu D. Baranowskiego, występowała w r. 1916) 174
 Frączkowski Franciszek 164
 Frączyński (aktor teatru krakowskiego, występował w r. 1904) 164
 Fredro J. A. 159, 160, 162, 163, 171, 172, 173, 174, 175, 180
 Frenkiel Mieczysław 172
 Friderici (śpiew, występ w r. 1890) 159
 Friedman Ignacy 164, 166
 Frieman (muzyk) 159
- Gabryelski Kazimierz 166, 168
 Gabryszewska (amatorka, występowała w Towarzystwie Teatralnym w r. 1926) 178
 Gabryszewski Roman 180
 Galasiewicz Jan Kanty 159
 Gargas Zygmunt 147
 Gawalewicz Marian 147, 159, 161, 162
 Gawlikowska Leonia 162
 Gąsienica S. 172
 German Seweryn Józef 160
 Głębińska Stanisława 175
 Gogol M. 160
 Gołębiowski Antoni 181
 Goncourt E. 164
 Gorki M. 164, 166, 168
 Got Jerzy doc. dr 157
 Górską Stefania 182
 Górską-Brylińska H. 180
 Górski Artur 158, 160
- Górski Ryszard 161
 Górzyński Zdzisław 179
 Grafczyńska Felicja 161, 162
 Gryfita 163
 Grzesiewicz R. (amator, występował w *Przed wycieczką* w r. 1900) 161
 Grzymała-Siedlecki Adam 154, 162, 164, 176, 178
 Gutowska M. (amatorka, występowała w *Przed wycieczką* w r. 1900) 160, 161
 Gwiżdż Feliks 171
 Gwozdecki (akompaniator, r. 1914) 171
- Hahn Roman 175
 Halévy 175
 Halm A. 175
 Harasymowicz Stefania 173, 174
 Hauptmann G. 163, 168, 170
 Haydn Franciszek Józef 170
 Heleńska Michalina 164
 Heleński Władysław 151, 172
 Hennequin M. 161, 171, 174
 Herczeg F. 180
 Hierowski Stanisław 176, 178, 180
 Hirszel Stanisław 171
 Hoesik Ferdynand 161, 170, 173
 Hoffman Antonina 145, 159
- Ibsen H. 171
 Iwanicki (aktor trupy S. Czajkowskiego, występował w r. 1901) 162
 Iwaszkiewicz J. 182
- Jacobi-Zawadzka Emilia 166
 Jaracz Stefan 156
 Jarossy Fryderyk 179
 Jaroszewska Zofia 180
 Jarosówna (aktorka zespołu D. Baranowskiego, występowała w 1916 r.) 174
 Jastrzębiec-Zalewski W. 180
 Jednowski Marian 149, 150, 161, 162, 163, 164, 168, 180
 Jefimcera (artysta opery krakowskiej, występował w r. 1822) 175
 Jeremi Bronisława 162
 Jeske-Choiński Teodor 146
 Jodko-Narkiewicz (wykładowca Uniwersytetu Powszechnego w r. 1905) 166
 Juliański (aktor teatru krakowskiego, występował w r. 1904) 164
 Jutkiewiczówna Sylwia 162

- Kaczanowski (reżyser amatorskiego przedstawienia w r. 1929) 164
- Kadelburg G. 172
- Kaiser G. 180
- Kalinowska (śpiewaczka, występowała w r. 1924) 176
- Kalinowski 170
- Kamińska (amatorka, występowała w *Brzydkim Ferante*, w r. 1914) 172
- Karlicka S. (amatorka, występowała w *Przed wycieczką* w r. 1900) 161
- Karliński K. 164, 168
- Karolkowski (aktor teatru krakowskiego, występował w r. 1904) 164
- Karski Władysław 172
- Kasprowicz Jan 170, 176, 178
- Kessler R. 154, 176
- Kiciński 166
- Kiedrzyński S. 172, 179
- Kisielewski J. A. 172
- Knake-Zawadzki Stanisław 150
- Kniagin Konstanty 175
- Koniewicz (amator występujący w Towarzystwie Teatralnym w r. 1926) 178
- Konopka Stanisław 160, 180
- Koppel-Ellfeld F. 162
- Koprowski Andrzej 181
- Korsak-Zarnecka (amatorka, występowała w r. 1917) 174
- Korzeniowski J. 172
- Kosmowska Ada 164
- Kotarbiński Janusz 177
- Kotarbiński Józef 159
- Kotoński (aktor zespołu D. Baranowskiego, r. 1916) 174
- Kowalski W. 178
- Koziębrodzki W. 159, 161, 162
- Kozłowska (aktorka zespołu D. Baranowskiego, r. 1924) 174
- Kozłowska Iza 174, 176
- Kozłowska J. (aktorka zespołu D. Baranowskiego, występowała w r. 1924) 175
- Kozłowski Janusz 173, 174
- Koźmian Stanisław 146, 147, 161
- Krajewska-Turska Wanda 161
- Krotochvill (kierownik teatru Rozmaitości występujący w r. 1907) 168
- Krukowski Lopek 156, 178, 180, 182
- Krumłowski K. 160, 162, 171
- Kryński (wykładowca Uniwersytetu Powszechnego w r. 1905) 166
- Krzepkowski Andrzej 181
- Krzepkowski W. 178
- Krzewiński Julian 163, 164
- Krzywoszewski S. 174
- Kucharski Jan 174
- Kurpiński Karol 181, 182
- Kwieciński Eugeniusz 180
- Labiche E. 160, 163
- Langer Alfred 173
- Laskowska Kazimiera 164, 173
- Lavedon H. 175
- Lawiński Ludwik 182
- Lebensztejnówna (występowała w r. 1898) 160
- Lelewicz Andrzej 170
- Leliwa Józef 180
- Lengyel M. 171
- Leszczyńska Honorata 160
- Leszczyński Bolesław 171
- Leśnodorski Zygmunt 182
- Libański E. 164
- Lichtenstein Irena 173
- Limanowski Mieczysław 182
- Lipowska W. 181
- Liptowska Helena 181
- Lisowska (występowała w r. 1889) 160
- Listkowski (amator, występował w Towarzystwie Teatralnym w r. 1926) 176, 178
- Lopes (Lope de Vega) 172
- Lorentowicz M. 159
- Lorin J. 159
- Lothar 179
- Lubertowicz prof. (wygłosił odczyt w r. 1918) 174
- Ładnowska Henryka 158
- Łazarewicz Helena 164
- Łęczycka Alina 180
- Łopatka Juliusz 170
- Łowczyńska Helena 173
- Łowczyński Tadeusz 173
- Maeterlinc M. 171
- Maj Eugeniusz 181
- Majchrzakówna Helena 181
- Malczewski Rafał 152, 154, 176, 177, 181
- Mańkowska Aniela 168

- Markowska Maria 170
 Markowski Jan 174
 Mastalski Zenon 164
 Matejko Jan 146
 Maugham S. 171
 Mazanek Adam 181
 Mehoffer Józef 146
 Melcer A. (pianista, występował w r. 1898) 160
 Michalewska E. (akompaniorka, występowała w r. 1914) 172
 Michałowski Konstanty 158, 159, 160
 Michel A. 160, 163
 Michnowska Stefania 151, 172,
 Miciński Tadeusz 166
 Mickiewicz A. 161, 162, 164, 170
 Mielewski Andrzej 149, 150, 161, 162, 164, 166, 168
 Mielicki Adam 174
 Minkiewicz Romuald 170
 Minowicz Edmund 174
 Mirska Maria 175
 Mirski Antoni 179
 Mirtyński Zygmunt prof. 178
 Mischke Tadeusz dr 177, 178
 Mistrz Józef prof. 180, 181, 182
 Miszułowicz (amator, występował w *Brzydkim Ferante* w r. 1914) 172
 Modrzejewska Helena 145, 158
 Modrzewska Zofia 182
 Moinaux J. 171
 Moliere 171, 173, 174
 Molnar F. 175
 Moniuszko Stanisław 173, 181, 182
 Morand L. 159
 Moreau E. 163
 Morozowicz-Szczepkowska M. 182
 Morska Gabriela 163
 Murger H. 161
 Müller Adam Adolf 145, 149, 150, 160, 161, 163, 164, 170
 Müllerowa Zofia 161
 Myszuga (występował w r. 1890) 159

 Najdonowa 164
 Nałkowska 7, 180
 Narzyski J. 172
 Neuwert-Nowaczyński Adolf 19, 147
 Newestiukowa S. (amatorka, występowała w r. 1912) 171
 Niemirowski Z. (amator, występował w *Przed wycieczką* w r. 1900) 161
 Niemojewski A. 162
 Nikorowicz I. 154, 170, 171, 178
 Noiret Zofia 159
 Noskowski Zygmunt 174
 Nowacki Janusz 175
 Nowak (amator, występował w dwóch przedstawieniach w r. 1898) 160
 Nowiński Józef 162

 Okoński W. 161
 Okuniewska Stefania 166
 Olańska Janina 180
 Olska Maria 171
 Opiński Henryk 160
 Ordon(-Sosnowska) Władysława 162, 163, 164, 166
 Ordonówna Hanka 156, 178, 180
 Orkan Władysław 155, 170, 182
 Orlicz (reżyserował *Dom kobiet* w r. 1930) 180
 Orłowicz Wacław 171
 Ornicki 181
 Orska Irena 180
 Orski Włodzimierz 180
 Orsza Jan 180
 Osiński Ludwik 170
 Osterwa Juliusz 155, 168, 180, 182

 Paderewski Ignacy 146, 158
 Pailleron E. 161
 Parnell 182
 Paryska Irena 179
 Paszkowska Zofia 174, 175
 Pawlica Juliusz 182
 Pawlikowscy 146
 Pawlikowski Jan Gwalbert 146
 Pawłowski Jan 180
 Perzyński W. 171
 Petecki Kazimierz 181
 Petri Egon 152, 155, 173, 176, 178, 180
 Piątkowski (aktor teatru D. Baranowskiego w r. 1924) 175
 Piekosiński Franciszek dr 160
 Pietrzekiewiczówna Z. (amatorka, występowała w Teatrze Formistycznym w r. 1925) 177
 Pietrzycki J. 162
 Pilarska Maria 160

- Pilarski Tadeusz 150, 170, 182
 Pilarz-Mokrzycka Maria 173
 Plucińska A. (aktorka teatru D. Baranowskiego w r. 1924) 175
 Pogorzelska Zula 156
 Popławski Józef 163
 Poraj Zygmunt 163
 Praga E. 164
 Prokopieni Paweł 182
 Pronaszko Andrzej 151, 172
 Pronaszko Zbigniew 151, 172
 Protasiewicz Jan 161
 Przerwa-Tetmajer K. — zob Tetmajer-Przerwa Kazimierz
 Przybylski Z. 162
 Przybyłko-Potocka Maria 149, 162
 Przybyszewski Stanisław 160, 162, 172, 176
 Puccini G. 173
 Puchalski Zenon Bolesław 164
 Puzyna Konstanty 176

 Radwan Olgierd 176
 Rakowski (wykładowca Uniwersytetu Politechnicznego w r. 1905) 166
 Rapacka Helena — zob. Zimajer-Rapacka
 Rapacki Adam 159, 160, 174
 Ravrie A. A. 170
 Rentgen Marian 179, 182
 Reychman Jan 146
 Reymont Władysław 162, 170
 Rittner T. 172
 Roessler-Stokowska Wanda 181
 Roj H. 175
 Roj Wojciech 174
 Romaniszyn Bronisław 164
 Romanówna (aktorka, występowała w sztuce pt. *Ja i Krystyna*, w r. 1933) 182
 Rostworowski K. H. 171
 Rubinstein Artur 166
 Rudnicka (aktorka Towarzystwa Teatralnego w r. 1926) 178
 Ruszkowski R. 168
 Rutkowski A. 178
 Rychter Franciszek Józef 158
 Rydel Lucjan 146, 161, 162, 163, 166, 171, 172, 173, 175, 179, 181
 Rygiel Edmund 150, 160, 174
 Rygiel Jerzy 170, 174
 Rygiel Teodor 160, 168

 Rytard Helena 155, 176, 181, 182
 Rytard Jerzy Mieczysław 155, 176, 181, 182

 Salacrou A. 172
 Samozwaniec Magdalena 176
 Sardou V. 163
 Sari Ada 174, 175
 Sarjusz Maria 180
 Sarnowski Kazimierz 164, 166
 Schmidt L. 172
 Schnitzler A. 163, 174
 Schönthan F. 162
 Schreyer Juliusz 181, 182
 Schweitzer J. B. 174
 Seelieb Artur prof. 179
 Seideman Władysław 159
 Sempoliński Ludwik 156, 176
 Senowska Ludwika 162
 Senowski Grzegorz 164, 170
 Shaw G. B. 164
 Sichulski Kazimierz 148
 Sieczka (właściciel hotelu, w którym mieściła się pierwsza sala teatralna) 145, 149, 160, 161
 Siemaszko Antoni Józef 160, 168
 Siemaszkowa Wanda 170
 Sieniawski (aktor teatru krakowskiego, występował w r. 1901) 162
 Sienkiewicz Henryk 146, 160, 163, 180
 Siennicka Michalina 150
 Siennicka Natalia 161
 Sieroszewski Wacław 176
 Singer Zygmunt 146, 158, 159
 Skibiński (amator, występował w trzech jednoaktówkach w r. 1917) 174
 Słowacki Juliusz 160, 161, 162, 164, 168, 180
 Słubicka Stanisława 168
 Smolarski M. 174
 Sobczak Stanisław 171, 181
 Sokoliczówna Antonina 163, 164
 Sokołowski (występ w wieczorze kabaretowym w r. 1924) 176
 Solska Irena 156, 171, 172, 174, 180
 Solski Ludwik 146, 171
 Sosnowski Józef 149, 162, 163, 164
 Stachurska (amatorka, występowała w Teatrze Formistycznym w r. 1925) 177
 Staff Leopold 170

- Stamara Maria 164
 Stanisławski Stanisław 171
 Staroniewicz Marcei dr 154, 177
 Starzeński L. 161, 162
 Stefański Stefan 164
 Stępniewski (artysta opery krakowskiej, występował w r. 1922) 173, 175
 Stodolski F. (aktor stałego teatru D. Baranowskiego, występował w r. 1924) 175
 Stradiot Feliks 168
 Stradiot Sabina
 Strindberg August 154, 171, 176, 177
 Stromla A. 161
 Strycharski Julian 162, 164
 Sueser L. 170
 Sulima Helena 164
 Szafrąska Aleksandra 173
 Szajkowska (amatorka, występowała w Towarzystwie Teatralnym w r. 1925) 176
 Szalay-Paprocka (śpiewaczka, występowała w r. 1921) 175
 Szaniawski J. 176, 182
 Szaniawski Witold 168
 Szarski (amator, występował w *Brzydkim Ferante* w r. 1914) 172
 Szatkowska 181
 Szawłowska (śpiewaczka, występowała w 1889 r.) 159
 Szczeniowski 176
 Szczepańska Teresa Wanda 180
 Szczepański L. 170
 Szczuma J. (amator, występował w *Przed wycieczką* w r. 1900) 161
 Szekspir W. 170
 Szkudlewski Jan 172, 173
 Szmyt (aktor teatru krakowskiego, występował w r. 1914) 171
 Szukiewicz Wojciech 162
 Szukiewiczówna Antonina 159
 Szumański A. prof. 179
 Szymanowski Karol 155, 178
 Szymański Adam 162, 179
 Szymborska W. (aktorka teatru krakowskiego, występowała w r. 1930) 180
 Szymonowicz Tadeusz (artysta operowy, występował w r. 1932) 181
 Tarasiewicz Michał 159
 Tarnawski Stanisław 163
 Tarnowski Jan 163, 174
 Tatkiewicz Jan 159
 Terlecki (aktor zespołu D. Baranowskiego w r. 1916) 174
 Teodorowiczówna Olga 150, 161, 162, 163
 Tetmajer-Przerwa Kazimierz 146, 160, 174
 Tołstoj L. 164, 171
 Towiański Adam 159
 Turski Stefan 161, 174, 175
 Tyszkiewicz Wincenty hr. 155, 161, 162, 165
 Tyszkiewiczowa (deklamacja w czasie koncertu, r. 1905) 166
 Umieliński (aktor teatru lwowskiego, występujący w r. 1905) 168
 Ustrzycka J. (amatorka, występowała w *Przed wycieczką* w r. 1900) 161
 Ustupka (amatorka, występowała w Teatrze Formistycznym w r. 1925) 177
 Valabreque A. 161
 Veber 175
 Verdi G. 175
 Verneuil L. 180
 Walewska Leta 164, 166
 Walewski (artysta opery krakowskiej) 175
 Walewski Adolf 164, 168—170, 181
 Walewski-Wallek Bolesław 168, 173, 175
 Wallace E. 180
 Walter Władysław 172
 Warnecki Janusz 172, 173
 Waśkowski (amator, występował w Teatrze Formistycznym w r. 1925) 177
 Ważny J. 172
 Wesołowski Tadeusz 166, 174
 Weychert Edmund 171
 Weychertowa Helena 159
 Węgierko Aleksander 182
 Węgrzyn Józef 168
 Wielgardowa (aktorka zespołu D. Baranowskiego w r. 1916) 173, 174
 Wieniawa-Długoszowska Stefania 174
 Wierbicki Tadeusz 178
 Wierciński Edmund 154
 Winawer B. 154, 176
 Witkiewicz Stanisław 146, 148, 161, 162, 178

- Witkiewicz Stanisław Ignacy 154, 169, 176,
177, 178
- Witkiewiczowa Maria 164
- Wolański Władysław 163
- Wolski Edward 159, 170
- Wójcicki Hipolit 160, 168
- Wroczyński K. 179
- Wróblewski Wojciech 164, 171
- Wyczółkowski Leon 146
- Wyrwicz Leon 171, 175
- Wysocka Stanisława 149, 163, 164, 166, 168,
180
- Wysocki Franciszek 163
- Wyspiański Stanisław 149, 162, 163, 164,
166, 168, 170, 172
- Zagórska (amatorka, występowała w *Echu*
K. H. Rostworowskiego w r. 1912) 171,
172, 174
- Zajlich Piotr 181, 182
- Zaklicka Jadwiga 180
- Zalewski Adolf 146, 149
- Zalewski Kazimierz 160, 161, 162, 166
- Załęska (aktorka teatru lwowskiego, wy-
stępowała w r. 1917) 174
- Zapolska Gabriela 174, 151, 160, 161, 162,
163, 164, 166, 170, 171, 172, 175, 179
- Zatarski (aktor teatru krakowskiego, wy-
stępował w r. 1902) 163
- Zathey Hugon 181
- Zawadzki Artur 152, 160, 161, 164, 166
- Zawierski Bolesław 162, 164, 166, 168
- Zbierzchowski (pianista koncertujący w
r. 1902) 163
- Zbigniewicz Ada 174
- Zelwerowicz Aleksander 149, 150, 162, 163,
164
- Zielińska Maria 164, 174
- Zieliński Antoni 171
- Zieliński J. 160
- Zimayer Adolfina 145, 152, 159, 160, 166,
168, 169, 170, 172
- Zimayer-Rapacka Helena 160, 166, 168, 170
- Zimińska Mira 156, 182
- Złotecki (występował w wieczorze kaba-
retowym w r. 1924) 176
- Znamierowski A. (odczyt w r. 1901) 162
- Zwolińska Modesta 176
- Żarnecka (aktorka teatru D. Baranow-
skiego w r. 1916) 174
- Żeleński-Boy Tadeusz 176
- Żeromski Stefan 151, 162, 171, 172
- Żmigrud-Fedyczewska Zofia 181
- Żmijewska (aktorka zespołu T. Rygiera
w r. 1908) 168
- Żuławski Jerzy 152, 160, 166, 170, 171, 172
- Żywicki (amator, występował w trzech
jednoaktówkach w r. 1917) 174

SKOROWIDZ TYTUŁÓW SZTUK TEATRALNYCH WYSTAWIONYCH W ZAKOPANEM

Opracowała Teresa Ochotnicka

- Ach, to Zakopane*, A. Walewski wg K. Kraatzego, M. Neala 164
- Bajka*, A. Niemojewski 162
- Barkarola*, M. Gawalewicz 161
- Betlejem polskie*, L. Rydel 166, 172, 181
- Bibiński*, M. Gawalewicz 159
- Biażek opętany*, W. L. Anczyc 163
- Bolesław Śmiały*, S. Wyspiański 149, 164, 166
- Bracia Lerche*, A. Asnyk 170
- Broń niewieścia*, R. Rapacka wg R. Benedixa 159, 162, 163
- Brzydki Ferante Lopes* (Lope de Vega) 172
- Bzy kwitną*, Z. Przybylski 162
- Car jedzie*, G. Zapolska 163
- Chateau Iquem, ...* 170
- Chrześnik wojenny*, Veber, M. Hennequin 175
- Ciężka próba* P. Berton 159
- Ciotka Karola*, T. Brandon 171, 172
- Ciotunia*, A. Fredro 172
- Consilium facultatis*, J. A. Fredro 163, 166, 167
- Czar munduru*, M. Świerzyński, libr. S. Turski 175
- Człowiek, który zmienił nazwisko*, E. Wallace 180
- Człowiek o dwu głowach*, H. Moulin, E. Delavigne 168
- Czterech ludzi w czterech ścianach*, W. Jastrzębiec-Zalewski 180
- Dachówka*, W. Okoński (A. Świętochowski) 161
- Damy i huzary*, A. Fredro 170
- Delikatne zlecenie, ...* 174
- Deszcz i pogoda, ...* 161
- Dla szczęścia*, S. Przybyszewski 162, 175, 176
- Dom kobiet*, Z. Nałkowska 180
- Dom otwarty*, M. Bałucki 172
- Dom wariatów*, A. A. Ravrie, A. Décomberousse 170
- Don Juan*, T. Rittner, 172
- Don Juan na wywczasach*, K. Wroczyński 179
- Droga do piekła*, G. Kadelburg 172
- Dwa wieki, żywy obraz* 161
- Dwadzieścia dni kozy*, M. Hennequin 171, 174
- Dwaj nieśmiali*, A. Michel, E. Labiche 160
- Dwie bliźny*, A. Fredro 145, 159
- Dwie rady*, J. Baffico 174
- Dwóch głuchych*, J. Moinaux 171
- Dwóch głuchych wdowców, czyli nieudane namówiny*, M. Curuś 178
- Dwóch nieśmiały*, A. Michel, E. Labiche 163, 167
- Dziady*, A. Mickiewicz 149, 162, 164, 166, 168, 170
- Dzieciaki*, L. Świdorski 164
- Dzień październikowy*, G. Kaiser 180
- Dziewiczy wieczór*, G. Zapolska 161
- Echo*, K. H. Rostworowski 171
- Egzotyczna kuzynka*, L. Verneuil 180
- Elga*, G. Hauptmann 170
- Faust*, Ch. Gounod 178
- Fortepian Berty*, Th. Barrière, J. Lorin 159
- Franio, ...* 168
- Gra*, J. Żuławski 172
- Gra serc*, S. Kiedrzyński 172
- Gramatyka*, S. Koźmian 161
- Grube ryby*, M. Bałucki 163, 180
- Guzik*, M. Gawalewicz 162
- Gwiazda Syberii*, L. Starzeński 162
- Halka*, S. Moniuszko 173, 178, 181, 182
- Hiszpańska mucha*, F. Arnold, E. Bach 172
- Ich czworo*, G. Zapolska 172
- Ifigenia w Aulidzie*, Eurypides 178
- Inteligent*, B. Gorczyński 168
- Iskierka, (Iskra)* E. Pailleron 161
- Ja i Krystyna*, Geraldly 182
- Janek muzykant*, H. Sienkiewicz 163

- Janosik*, H. Roj-Kozłowska 175
Jesienią, L. Świdorski 172

Karczma, H. i J. Rytardowie 182
Kawaler marcowy, J. Bliziński 159
Kiliński, M. Bałucki i G. Fiszer 161
Kobieta, wino i dancing, S. Kiedrzyński 179
Kochanek od serca, ... 175
Kolacyjka, A. Schnitzler 163, 174
Konfederaci barscy, A. Mickiewicz 161
Kora i kamień, ... 162
Kordian, J. Słowacki 162
Kościuszko pod Raclawicami, W. L. Anczyc 146, 149—150, 160, 161, 166, 178
Kościuszko w Petersburgu, ... 170
Kraj, K. Zalewski 149, 160, 161, 162, 166
Krakowiacy i górale, K. Kurpiński 181
Kres wędrówki, A. C. Sheriff 180
Królowa Przedmieścia, K. Krumłowski 160, 162, 171
Książd Marek, J. Słowacki 149, 164, 168

Lady Frederck, Maugham 171
Lato w Nohant, J. Iwaszkiewicz 182
Lekarz mimo woli, Molier 173
Lilith, M. Płazek (J. German) 172
Lilla Weneda — sceny, J. Słowacki 151
Literat i aktorka, J. Żuławski 172

Ładna historia (awantura), R. Flers, G. Caillavet 180
Łobzowanie, W. L. Anczyc 161

Madama Butterfly, G. Puccini 173
Madame Sans-Gêne, V. Sardou, E. Morea 163
Magia, G. K. Chesterton 180
Małka Szwarcenkopf, G. Zapolska 172
Maria Stuart, J. Słowacki 180
Mazepa, J. Słowacki 168
Mąż i żona, A. Fredro 174
Mąż z loterii, ... 173
Metafizyka dwugłowego cielęcia, S. I. Witkiewicz 154
Mężczyzna, G. Zapolska 163
Miejsca dla kobiet (Miejsca kobietom) A. Valabreque, M. Hennequin 161
Mieszczanie, M. Gorki 166
Mięczak... 182
Mizantrop, Molier 171

Młody bohater, H. Lavedan 175
Mocarz, S. Brzozowski 168
Moja córeczka, E. Labiche 163
Murzyn, J. Szaniawski 182

Na dnie, M. Gorki 164, 166, 168
Na kwaterze (balet) 182
Na przekór, ... 166
Na rozdrożu, ... 172
Na scenie życia, ... 175
Na Skalnym Podhalu, M. Curuś 178
Na zawsze, L. Rydel 163, 171, 173
Niebieski lis, F. Herczeg 180
Niedźwiedź, A. Czechow 174
Nowe wyzwolenie, S. I. Witkiewicz 154, 169, 176
Nr 13, Najdonow 164

O człowieku, który redagował gazetę, F. Arnold, E. Bach 172
Odrodzenie, F. Schönthan, F. Koppel-Ellfeld 162
Ofiary 1863, H. Stromia 161
Ogniem i mieczem, B. Pobóg wg powieści H. Sienkiewicza 180
Ojciec, A. Strindberg 171, 176
On będzie moim, K. Kaszewski 159

Pajace, Leoncavallo 178
Pan Geldhab, A. Fredro 172
Pan Jowialski, A. Fredro 173
Pan prezydent, J. Narzyski 171
Pani Walewska, I. Nikorowicz wg W. Gąsiorowskiego 170
Panna Maliczewska, G. Zapolska 171
Panna mężatka, J. Korzeniowski 172
Panna Żozetta moja żona, ... 170
Papierowy kochanek, J. Szaniawski 176, 177
Papo, odstęp mi ją, Lothar 179
Para Anglików zwiedzająca wystawę (pantomima 1904) 166
Parodia miłości, B. Górczyński 168
Pietro Caruso (Piotr Caruzo), R. Bracco 174
Piłsudski na Podhalu budzi rycerzy śpiących, M. Curuś 178
Podjeżdżana osoba, S. Dobrzański 162
Podhale tańczy, H. i J. Rytardowie 182
Podłazy, M. Curuś 179

- Pod wściekłą turnią*, J. Żuławski, F. Gwiżdż 171
Pokój do wynajęcia, ... 170
Po kweście, ... 161
Pomsta Jontkowa, A. Walewski 181
Pomyłki pana Lambineta, ... 166
Ponad wodami, J. Engel 163
Posażna jedynaczka, J. A. Fredro 162
Pospolite ruszenie, A. Abrachamowicz, R. Ruszkowski 168
Pragmatyści, S. I. Witkiewicz 154, 177
Precz z postępem, E. Goncourt 164
Preludium Chopina, ... 170
Proces Mary Dugan, ... 180
Prządki (obrazek) 174
Przebudzenie pierrota, M. Smolarski 174
Przed wycieczką, W. Tyszkiewicz 161, 162, 165
Przyjaciel, E. Praga 164
Przysięga Horacego, H. Murger 161
Przystuga, H. Morand, A. Delacrou 159

R. H. Inżynier, B. Winawer 154, 176, 177
Radcy pana radcy, M. Bałucki 175
Rewizor, M. Gogol 160
Rodzina furiozów, ... 174
Rok 1861, L. Starzeński 150, 161
Rok 1863, ... 170
Romeo i Julia, W. Szekspir 170
Roxy, B. Connors 180
Roztwór dra Pytla, B. Winawer 176
Róża, S. Żeromski 151, 172
Rusin i krakowianka, ... 162

Sen srebrny Salomei, J. Słowacki 149, 161
Serwus Jarossy (rewia) 179
Sioźwiowie, S. Wyspiański 130
Siostra Beatrix, M. Maeterlinck 171
Sobkowa zagroda, E. Błotnicki 175
Sonata widm, A. Strindberg 154, 177
Spadkobiercy, A. Grzymała-Siedlecki 154, 176
Sposób na mężów (wyjątek) 170
Sprawa kobiet, M. Bałucki 163
Sprawa Moniki, M. Morozowicz-Szczepkowska 182
Strach przed kijem, J. Courteline 168
Straszny dwór, S. Moniuszko 181, 182
Stryj przyjechał, W. Koziebrodzki 159, 161, 162

Sublokatorka, A. Grzymała-Siedlecki 154, 178
System pani Matyldy, L. Szczepański 170
Szczęście Frania, W. Perzyński 170, 171
Szewcy, S. I. Witkiewicz 154
Szkola żon, Molier 174
Szopiniana (balet) 182
Szopka zakopiańska 176, 181
Szpieg Francji (Obowiązek), H. Lavedan 175
Szylkretowy grzebień, R. Kessler 154, 176

Słuby panieńskie, A. Fredro 162, 171, 172, 175, 180
Świeczka zgasta, A. Fredro 160, 163
Świerszcz za kominem, K. Dickens 180

Tajfun, M. Lengyel 171
Tamten, G. Zapolska 146, 149, 150, 160, 161, 162, 163, 166, 170, 179
Teatr amatorski, M. Bałucki 161, 171
Teodolinda, J. B. Schweitzer 174
Terakoja, J. Żuławski 166
Tetmajer, L. Suesser 170
Tęcza, S. Krzywoszewski 174
Tkacze, G. Hauptmann 163, 168
Trójka hultajska, J. N. Nestroy 168
Trubadur, G. Verdi 175
Tylko sen, L. Schmidt 172

U tancerki, ... 162
Upiory, H. Ibsen 171
Uroki nagrody, S. Dobrzański 162

Verbum nobile, S. Moniuszko 182

W Dąbrowie Górniczej, G. Zapolska 161
W gołębniku, I. Nikorowicz 154, 171, 178
W katordze, E. Libański 164
W małym domku, T. Rittner 171
W małym dworku, S. I. Witkiewicz 154, 177
W pracowni malarza (pantomima 1904) 166
W sieci, J. A. Kisielewski 172
Wariat i zakonnica (pielęgniarka), S. I. Witkiewicz 154, 169, 176
Warszawianka, S. Wyspiański 162, 163, 166, 168, 170, 172
Wesele, S. Wyspiański 149, 166, 168, 171, 172

- Wesele w Ojcowie*, K. Kurpiński 182
Wigilia św. Andrzeja, ... 163
Wolna kobieta, A. Salacrou 172
Wódz, G. B. Shaw 164
Wróg ludu, H. Ibsen 171
Wspomnienie, Gryfita 163
Wyzwolenie, S. Wyspiański 149, 164, 165—
166
Z dobrego serca, L. Rydel 162, 163
Z rozpaczy, L. Gawalewicz 162
Zaczarowane koło, L. Rydel 150, 161, 175,
179
Zaduszki pod Giewontem, S. Gąsienica
182
Zażarty automobilista, ... 172
Zbrodnia i kara, wg powieści F. Dosto-
jewskiego 170
Zięć dla parady, J. Bliziński 159
Złodziej i mecenasz, F. Molnar, A. Halm
175
Złote runo, S. Przybyszewski 162, 172
Złoty cielec, S. Dobrzański 163, 174
Zmartwychwstanie, wg powieści L. Toł-
stoja 164
Żabusia, G. Zapolska 175
Żydówka, J. Halévy 175, 178
Żywy trup, L. Tołstoj 171

SPIS ILUSTRACJI

1. Walery Eljasz-Radzikowski. Fotografia z 1890 r. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	8
2. Wojciech Gerson, <i>Zakopane za 20 lat</i> , karykatura z 1890 r. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	19
3. Lista gości w Zakopanem z 1890 r. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	21
4. Lista gości w Zakopanem z 1891 r. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	25
5. Strona tytułowa czasopisma „Zakopane”. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	82
6. Strona tytułowa czasopisma „Kurier Zakopiański”. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	39
7. Strona tytułowa czasopisma „Gazeta Zakopiańska”. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	45
8. Strona tytułowa czasopisma „Goniec Zakopiański I-szy”. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	55
9. Karta tytułowa dokumentu: <i>Vorläufige Gränzbeschreibung der Gemeinde Chochotów 1844</i> . Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	99
10. Karta dokumentu: <i>Vorläufige Gränzbeschreibung der Gemeinde Witów 1844</i> . Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	101
11. Mapa granic wsi Witów z dokumentu: <i>Vorläufige Gränzbeschreibung der Gemeinde Witów 1844</i> . Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	105
12. Adolf Chybiński i Juliusz Zborowski w Zakopanem, lata trzydzieste. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	122
13. Adolf Chybiński w 1929 r. Fot. Huberowie, Lwów. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	131
14. Juliusz Zborowski w karykaturze Zofii Stryjeńskiej. Własność prywatna	133
15. List Juliusza Zborowskiego do Adolfa Chybińskiego z 17 V 1931 r. Zbiory Zakł. Muzykologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Mikrofilm w zbiorach Muzeum Tatrzańskiego	136
16. Fragment listu Adolfa Chybińskiego do Juliusza Zborowskiego z 17 XII 1943 r. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	139
17. Kazimierz Sichulski, <i>Dante Baranowski</i> , karykatura ze zbiorów Karpowiczów. Własność Muzeum Tatrzańskiego	148
18. Projekt teatru w Zakopanem niewiadomego autora. W zbiorach Muzeum Tatrzańskiego z daru Kazimierza Witkiewicza	150
19. Zbiorowy afisz przedstawień w sali hotelu Morskie Oko, 1902 r. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	153
20. Program jednoaktówki W. hr. Tyszkiewicza pt. <i>Przed wycieczką</i> . Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	156
21. Program jednoaktówki W. hr. Tyszkiewicza pt. <i>Przed wycieczką</i> oraz <i>Zabawy tańczącej</i> . Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	165
22. Afisz przedstawień <i>Dwóch nieśmiały</i> ch A. Michela i E. Labiche'a oraz <i>Consilium Facultatis</i> J. A. Fredry. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	167
23. Afisz sztuki S. I. Witkiewicza pt. <i>Wariat i pielęgniar</i> ka i jednoaktówki <i>Nowe wyzwolenie</i> . Plakat. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	169
24. Afisz sztuki Jerzego Szaniawskiego (na afiszu błędny inicjał imienia) pt. <i>Papierowy kochanek</i> . Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	173
25. Afisz <i>Szopki zakopiańskiej</i> z 1927 r. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	177
26. Program <i>Szopki zakopiańskiej</i> . Tekst Rafała Malczewskiego. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	179

27. Afisz sztuki Heleny i Jerzego Mieczysława Rytardów pt. <i>Karczma</i> , 1933 r. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	181
28. Prof. Marian Raciborski. Fot. Kuczyński. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	190
29. Budowa alpinarium przy budynku Muzeum Tatrzańskiego w ogrodzie PTT. Fot. Borys Wigilew, 1919 r. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	196
30. Alpinarium obok Dworca PTT w 1920 r. (rok po rozpoczęciu budowy), od lewej: Józef Fedorowicz i Konstanty Stecki. Fot. K. Stecki. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	197
31. Szkicowy plan alpinarium w Zakopanem. Rys. prof. Władysław Szafer, 1919 r. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	199
32. Przyrządy botaniczne (m. in. puszka Tytusa Chałubińskiego). Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	205
33. Widok na cmentarz Czerwonego Klasztoru i na skały pienińskie Zamczyska (Mons Coronae). Józef Szalay, <i>Album szczawnickie</i> , Kraków 1858. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	245
34. Strona z dedykacją z zielnika brata Cypriana. Zbiory Muzeum TANAP w Łomnicy Tatrzańskiej	249
35. Strona z zielnika brata Cypriana ze spisem rzeczy. Zbiory Muzeum TANAP w Łomnicy Tatrzańskiej	251
36. Karta z zielnika brata Cypriana z roślinami: <i>Geum Urbanum</i> ^L — kuklik pospolity; <i>Veronica Chamaedrys</i> ^L — przetacznik ożankowy; <i>Botrychium Lunaria</i> (^L) ^{sw} — podejźrzon księżycowy. Zbiory Muzeum TANAP w Łomnicy Tatrzańskiej	253
37. <i>Ludwik Zejszner</i> . Rys. M. Fajansa, 1850. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	264
38. Mapa trasy Zejsznera	266
39. Karta z rękopisu L. Zejsznera	268
40. Rysunek 1 L. Zejsznera przekroju geologicznego terenu	274
41. Rysunek 2 L. Zejsznera przekroju geologicznego terenu	275
42. Rysunek 3 L. Zejsznera ze schematem topografii terenu	284
43. Rysunek 4 L. Zejsznera przekroju geologicznego terenu	289
44. Rysunek 5 L. Zejsznera z sylwetką góralki	291
45. Rysunek 6 L. Zejsznera przekroju geologicznego terenu	295
46. Rysunek 7 L. Zejsznera przekroju geologicznego terenu	299
47. Rysunek 8 L. Zejsznera przekroju geologicznego terenu	299
48. Rysunek 9 L. Zejsznera przekroju geologicznego terenu	305
49. Rysunek 10 L. Zejsznera przekroju geologicznego terenu. Ilustracje 39—49 wg rysunków w Zbiorach Inst. Nauk Geologicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego	306
50. Miejsce, gdzie stał pierwszy młyn w Zakopanem obok starego cmentarza, widoczny tartak Riegelhaupta, młyn Kotońskiego (dawniej Pęksy), za tartakiem kopuła bóżnicy, 1939 r. Fot. H. Jost	318
51. Usytuowanie zakładów o sile wodnej obok starego cmentarza w Zakopanem, według stanu z 1936 r. Rys. H. Jost	320
52. Uproszczony układ młownika. Rys. H. Jost	321
53. Młownik z regulacją grubości mielenia. Rys. H. Jost	322
54. Przysięga oficerów Polaków złożona w 1918 r. na rynku zakopiańskim na wierność Polsce zrzucającej jarzmo przeszło wiekowej niewoli. Fotografia. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	327
55. Organizacja Narodowa w Zakopanem, druk ulotny z 1918 r. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	331

56. Budowa pomnika Powstańców Chochołowskich w Chochołowie, 1966 r. Fot. J. Darowski. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	344
57. Jan Pluciński. Fot. J. Darowski. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	349
58. Prząd kożucha białczańskiego. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	357
59. Tył kożucha białczańskiego. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	357
60. Kobieta w dawnym kożuchu białczańskim. Fot. J. Darowski. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	360
61. Dom Grecki, siedziba Muzeum Regionalnego w Myślenicach. Fot. Z. Łada. Zbiory Muzeum Regionalnego w Myślenicach	368
62. Muzeum Regionalne w Myślenicach. Piec kaflowy z ok. 1886 r. Fot. M. Kosiś. Zbiory Muzeum Regionalnego w Myślenicach	371
63. Dworzec gościnny w Szczawnicy, siedziba Muzeum Pienińskiego, spalony w 1962 r. Drzeworyt J. Krajewskiego. Po 1962 r. ekspozycja mieściła się w widocznych suterrenach. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	377
64. Muzeum Pienińskie w Szczawnicy. Fot. H. Zachwieja. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	378
65. Włóscianie ze Szczawnicy. Fot. z ok. 1870 r. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	379
66. Górale (prace rolne na Podhalu). Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	384
67. Dom wiejski z okolic Krosna. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	385
68. Gazda z pienińskiej Krośnicy z wnuczką. Fot. J. Darowski, 1966 r. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	386
69. Wiatrak w okolicach Gorlic. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	387
70. Profesor Konstanty Stecki w okolicach Myślenickich Turni w 1951 r. W ręce trzyma naparstnicę purpurową (<i>Digitalis purpurea</i> L.). Fot. Z. Zwolińska. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	395
71. Janina Szymańska z okresu zakopiańskiego. Fot. K. Gorazdowska	404
72. Dom „Tea” przy ulicy Bulwary Słowackiego, Oddział Muzeum Tatrzańskiego, którego kierownikiem muzealnym była Janina Tworkowska-Szymańska. Zbiory Muzeum Tatrzańskiego	407

Wykonanie zdjęć pochodzących ze zbiorów Muzeum Tatrzańskiego: 66, 67, 69 — Antoni Wiczerek.

Reprodukcja zdjęcia 30 — Zofia Zwolińska.



SPIS TREŚCI

Juliusz Zborowski, <i>Z dziejów ruchu wydawniczego w Zakopanem do roku 1899.</i> Opracowanie: Witold H. Paryski	5
Mieczysław Adamczyk, <i>Nieznane dokumenty do dziejów Podhala (1650—1914)</i>	95
Krystyna Winowicz, <i>Juliusz Zborowski i Adolf Chybiński — dzieje przyjaźni listami pisane</i>	121
Teresa Ochotnicka, <i>Teatr w Zakopanem w latach 1870—1939</i>	145
Irena Wrońska, <i>Ogród roślin tatrzańskich przy Muzeum Tatrzańskim im. dr. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem</i>	187
Zofia Radwańska-Paryska, <i>Brat Cyprian z Czerwonego Klasztoru i jego zielnik</i>	243
Stanisław Czarniecki i Zofia Martini, <i>Ludwika Zejsznera pierwsze spotkanie z Tatrami</i>	261
Ludwik Zejszner <i>Pierwsza ekskursja w Tatry, w 1829 roku</i>	271
Henryk Jost, <i>O pierwszym młynie w Zakopanem</i>	315
Tadeusz Janowski, <i>Jak Zakopane odzyskało w 1918 r. niepodległość (Wspomnienie)</i>	325
Jan Pluciński, <i>Waruj! (Z zapisków chochołowskich)</i>	335
Jan Zembaty, <i>Kożuszki białośczańskie</i>	353
 Muzealnictwo karpackie	
Irena Kuczek, <i>Muzeum Regionalne w Myślenicach — powstanie i działalność</i>	367
Michał Słowik-Dzwon, <i>Z historii Muzeum Pienińskiego w Szczawnicy</i>	375
Franciszek Midura, <i>Ochrona zabytków kultury ludowej w Karpatach Polskich</i>	383
 Wspomnienia o zmarłych	
Prof. dr Konstanty Stecki (1885—1978)	393
Janina Tworowska-Szymańska (1899—1979)	403
 Recenzje	
Renata Dutkova, <i>Z dziejów szkolnictwa w Zakopanem. Kilka uwag na marginesie trzech najnowszych publikacji.</i>	413
Julia Radziszewska, <i>Przegląd ważniejszych wydawnictw czechosłowackich dotyczących Spisza za lata 1970-1980</i>	421
Ryszard Kantor, <i>Jan Olejnik, „Lud pod Tatrami”. Martin 1978, ss. 232, il. 64.</i>	431
 Kronika	
<i>Kalendarium ważniejszych wydarzeń z działalności Muzeum Tatrzańskie im. dr. T. Chałubińskiego w Zakopanem za lata 1979—1981</i>	439
 Skorowidze	
Skorowidz nazwisk do artykułu J. Zborowskiego, <i>Z dziejów ruchu wydawniczego w Zakopanem do roku 1899</i>	451
Skorowidz nazwisk do artykułu T. Ochotnickiej, <i>Teatr w Zakopanem w latach 1870—1939</i>	455
Skorowidz tytułów sztuk teatralnych wystawionych w Zakopanem	462
<i>Spis ilustracji</i>	467

**WYDAWNICTWA MUZEUM TATRZAŃSKIEGO IM. DRA TYTUSA
CHAŁUBIŃSKIEGO W ZAKOPANEM**

Nr 1. „Rocznik Podhalański”, Zakopane—Kraków 1914/1921.

Zawartość:

Od wydawców

Wacław Sieroszewski, *Bronisław Piłsudski*

Edmund Długopolski, *Przywileje sołtysów podhalańskich*

Jan Czubek, *Początki i nazwa Zakopanego*

Józef Rafacz, *Dzierżawa szafłarsko-nowotarska Marka Ratułda w XV w.*

Jan Czubek, *Bitwa pod Nowym Targiem 1670 r.*

K. Józef Stolarczyk, *Kronika Parafii Zakopiańskiej (1848—1890)*. Wyd. Adam Wrzosek

Józef Kantor, *Pieśń ludowa Podhala*

Bronisław Piłsudski, *W sprawie Muzeum Tatrzańskiego*

Konstanty Stecki, *Ludowe obrazy na szkle z okolic podtatrzańskich*

Nr 2. Konrad Górski, *Tatry i Podhale w twórczości Jana Kasprówicza*. Zakopane 1926

Nr 3. Adolf Chybiński, *O muzyce górali podhalańskich*. Zakopane 1927

Nr 4. Julian Krzyżanowski, *Pieśniarz krainy kęp i wiecznej nędzy. Rzecz o Władysławie Orkanie*. Zakopane 1927

Nr 5. Teofil Emil Modelski, *Spory o południowe granice diecezji krakowskiej od strony Spisza (w. XIII—XVIII)*. Zakopane 1928

Nr 6. Władysław Semkowicz, *Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy. Część I. Dokumenty*. Zakopane 1932

Nr 7. Władysław Semkowicz, *Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy. Cz. II. Listy i akta*. Zakopane 1939

Nr 8. Jan i Stefan Reychmanowie, *Przemysł wiejski na Podhalu (Folusz, tartak, młyn, olejarnia, gonciarnia, browar)*. Zakopane 1937

Nr 9. „Rocznik Podhalański”, tom II, Zakopane 1979

Zawartość

Wstęp

Tadeusz Szczepanek, *Muzeologiczna ochrona krajobrazu kultury na Podhalu, Spiszu i Orawie*

Artykuły:

Wanda Jostowa, *Stan badań nad rolnictwem i gospodarką sianokośną na polskiej Orawie na tle jej fizjografii oraz dziejów*

Ryszard Kantor, *Moda w zdobnictwie ludowym na przykładzie orawskich nadokienników*

Mieczysław Adamczyk, *Chów kóz w Karpatach Północnych i jego zanik*

Adam Bartosz, *Ze studiów nad dziejami Cyganów na polskim Spiszu*

Henryk Jost, *Podhalańskie drewniane konstrukcje energetyczne*

Henryk Jost, *Oryginalne rozwiązania mechaniczne w obiektach przemysłu wiejskiego na Podhalu*

Z dziejów mecenatu artystycznego i wystawiennictwa:

Jan Bujak, *Towarzystwo Tatrzańskie prekursorem zbieractwa etnograficznego w Polsce*

Juliusz Zborowski, *Wystawa i konkurs haftów ludowych i rzeźby powiatu nowotarskiego w roku 1950/51*

Krystyna Słobodzińska, *Z dziejów Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem*

Muzealnictwo karpackie:

Teresa Jabłońska, *Z działalności Muzeum im. Władysława Orkana w Rabce*

Czesław Robotycki, *Muzeum na zamku w Niedzicy. Zbiory, ekspozycje, działalność*

Materiały archiwalne:

Czesław Robotycki, *Archiwalne materiały ludoznawcze z teki redakcyjnej Juliusza Zborowskiego*

Walenty Staszal, *Jak się żywi miejscowa ludność na Podhalu*

Agnieszka Gąsienicówna, *Co Wojtek Jarzombek o staroświeckim weselu na posiadak opedział*

Józef Skupień, *Wierzenia ludowe na Podhalu w dzień Wszystkich Świętych*

Eugeniusz Stercula, *Potrawy ludności góralskiej w Jablonce*

Józef Buroń, *Wyrób płótna na Orawie*

Antoni Sikora, *Zwyczaje na Gody w Jablonce i okolicy*

Mieczysław Cholewa, *Stroje ludowe z Leśnicy Pienińskiej*

Irena Zawrotnik, *Obrzęd weselny w Jaworkach pod Szczawnicą*

Recenzje:

Czesław Robotycki, *Kultura ludowa w „Encyklopedii Tatrzańskiej”*

Jan Bujak, *Anna Zambrzycka-Kunachowicz: „Rzemieślnik w społeczności rolników”*

Wspomnienia pośmiertne:

Hanna Pieńkowska

Janusz Berghauzen, Andrzej Krawczyk

WYDAWNICTWA POPULARNONAUKOWE MUZEUM TATRZAŃSKIEGO

Nr 1. Marian Sokołowski, *Szata roślinna Tatr Polskich. Przewodnik geograficzno-roślinny*. Zakopane 1935

Nr 2. Stanisław Sokołowski, *Las tatrzański*. Zakopane 1936

WYDAWNICTWA OSOBNE MUZEUM TATRZAŃSKIEGO

1. *Katalog zbiorów etnograficznych*. 1907

2. Edyta Starek, *Przewodnik po Dziale Kultury Materialnej Podhala*. 1953

3. Zbigniew Korosadowicz, *Tatry i ich dzieje. Przewodnik po zbiorach geologicznych Muzeum Tatrzańskiego*. 1955

4. Helena Średniawa, *Wystawa malarska na szkle. Zakopane 1960. Katalog*

5. *Muzeum Tatrzańskie im. T. Chałubińskiego w Zakopanem. Informator* (w j. ang., franc., niem., ros.) 1962

6. Hanna Pieńkowska, *Podtatrzańskie obrazy na szkle*. 1961
7. Helena Średniawa, *Wystawa zdobnictwa metalowego na Podhalu. Katalog wystawy pokonkursowej*. Zakopane 1964
8. Wanda Jostowa, *Muzeum Orawskie w Zubrzycy Górnej. Przewodnik*. 1964
9. Helena Średniawa, *Ludowe zdobnictwo drzewne na Podhalu. Katalog wystawy pokonkursowej*. Zakopane 1967
10. Helena Średniawa, *Konkurs oraz pokonkursowa wystawa malarstwa na szkle*. Zakopane 1968
11. *Muzeum Tatrzańskie im. T. Chałubińskiego w Zakopanem*. Przewodnik. 1969
12. *Oddział „Tea” Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem*. Przewodnik. 1969
13. Helena Średniawa, *Sztuka ludowa Podhala, Katalog wystawy*. Zakopane 1969
14. Helena Średniawa, *Exhibition Life of the Tatra Highlanders. Catalogue Historical Museum Götteborg*. 1971
15. *Oddział im. Kornela Makuszyńskiego Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem*. Informator. 1971
16. Helena Średniawa, „Inni”. *Wystawa rzeźby Edwarda Sutora w Nowym Targu*. Katalog. 1971
17. Helena Średniawa i Eugeniusz Rodzik, *Wystawa rzeźby Edwarda Sutora z Nowego Targu. Katalog wystawy*. Zakopane 1972
18. Janina Szymańska i Jerzy Darowski, *Oddział „Tea” Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem*. Przewodnik. 1973
19. Irena Wrońska, *Zielnik mchów tatrzańskich dra Tytusa Chałubińskiego w Muzeum jego imienia w Zakopanem*. 1973
20. *Muzeum Tatrzańskie im. Tytusa Chałubińskiego w Zakopanem*. Informator (w j. pol., ang., franc., niem.), 1974
21. Irena Wrońska, *Przyrodnicy i ich zbiory w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem*. 1976
22. *Informator Muzeum Tatrzańskiego. Nr 1*. Red. Jadwiga Szewczyk. 1976
23. *Z Krakowa i z gór. Katalog wystawy malarstwa Romana Hennela*. Zakopane 1979
24. *Podtatrzańskie malarstwo na szkle z okresu 1948—1978. Katalog wystawy*. Zakopane 1979
25. *90-lecie Muzeum Tatrzańskiego im. Tytusa Chałubińskiego*. Druk okolicznościowy. Zakopane 1979
26. *Muzeum im. Kornela Makuszyńskiego, Oddział Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem*. Wznowienie informatora w r. 1980

Obwolutę i tłozenie projektował
WŁADYSŁAW TARGOSZ

Printed in Poland

Wydawnictwo Literackie, Kraków—Wrocław 1985
Wyd. I. Nakład 3000. Ark wyd. 34,6. Ark druk. 29,75
Papier ilustr. kl. III, 70×100 cm, 90 g

Oddano do składania 29 III 1983

Podpisano do druku 21 XI 1984. Druk ukończono w lipcu 1985

Zam. nr 663/83 R-11-73

Drukarnia Wydawnicza im. W. L. Anczyca, Kraków, ul. Wadowicka 8

